ZYWOT
S. FRANCISZKA SALEZYVSZA
Biſkupá y Kśiążęćiá Genewenſkiego.

FVNDATORA y PATRYARCHY
Pánien Zakonnych Náwiedzenia Naświętſzey P. MARYEY.

Z Fráncuſkiego Iezyká ná Polſki przełożony,

PRZEZ
I. M. P. FRANCISZKA IANICKIEGO
Miecznika Lwowskiego.

y świeżo do druku podány,

Przez też Zakonnice Náwiedzenia Naśw. PANNY,
Konwentu Wárſzáwſkiego, pierwſzego Klaſztoru w Polſcze.

Zá pozwoleniem Zwierzchności Duchowney.

w WARSZAWIE,
Drukował Károl Ferdynánd Schreiber,
Roku Páńſkiego 1683.

APPROBACYA.

ZYwot S. FRANĆISZKA SALEZYVSZA Biskupá y Xiążećia Geneweńskiego, ponieważ od X. Chryzostomá Gołembiowskiego Pismá ś. Doktorá, y Laurentego Czepánskiego Professorá ś. Theologiey Augustynianow, iest przeyzrzany, y nic Wierze ś. y dobrym obyczáiom nie ma przećiwnego, lecz y owszem pożyteczny iest ná zbudowánie Wiernych, aby do Druku wyszedł pozwalamy. W Gorze 1. 9bris, Roku 1682.

Stefan Wierzbowski
Biskup Poznanski.

IAŚNIE OŚWIECONEMV XIĄŻĘCIV,
Iegomśći Xiędżu
MICHAŁOWI
ná Kryłowie y Rádźieiowicách
RADZIEIOWSKIEMV,
Biskupowi Wárminskiemu y Sámbieńskiemu.
Nászemu Wielce Mśćiemu Pánu y Dobrodźieiowi

Iáśnie oświecone Xiąże Nász Wielce Mśći Panie y Dobrodzieiu.

C*Hcac być niewyrodnemi Corkámi Oycá, Pátryárchy y Fundatorá nászego S.* FRANĆISZKA SALEZYVSZA, *Biskupá, y Xiążęćiá Genewenskiego, czyniłysmy usilne stáránie; iákobysmy żywot tego świątobliwego Biskupá, z Fráncuskiego ná Polski ięzyk przełożony mieć mogły, czego dostąpiwszy z ochoty, y známienitey, ápplikácyey, wielce pobożnego Káwalerá,* I. M. Páná Iánickiego, Miecznika Lwowskiego, *ktory z obserwáncyey swoiey ku temu świętemu nie tylko w tey okázyey prácował dla nas, ále y w inszych księgách, iuż od dawniejszego czásu dobru pospolitemu służących, wrodzoney pobożnośći swoiey wyráźił dowody. Záchodźiłá nas druga deliberácya, pod czyimby imieniem, y protekcyą, miał być odkryty świátu, ten wielki Skarb y depozyt Cnot y świątobliwych czynow iedynego Oycá nászego, á rzućiwszy myśl ná wszytkie strony przy tey wiádomośći, że W. X. Mść y podczas okropney źimy Apostolskie*

funkcye, ná wizytách Kośćiołow Dyceceſiey ſwoiey pożytecznie odpráwowáć raczyſz, y nietylko ſwoich Kápłánow obyczáie reformuiąc, ále też inney wiáry Doktorow, y Miniſtrow do Chryſtuſowey owczarni, przykłádem y łágodnośćią ſwoią przywodząc, odnawiaſz gorliwych Antecesſorow podięte dla Kośćiołá świętego pieczołowánie; zdáło ſię nam zá rzecz nayſłuſznieyſzą y iedną powinność, nieprzyimuiące diſpenſy, tę Kśiążkę pokazáć świátu pod prześwietnym W. X. Mśći imieniem, ofiáruiąc wielkiemu Biſkupowi Biſkupá świętego Xiążęćiu Xiążęćia, Apoſtolſkie odpráwuiącemu funkcye Apoſtołá tego, ktory pod sto tyśięcy Heretykow, y obłąkánych od Wiáry świętey duſz przywiodł do poſłuſzeńſtwá Kośćiołá Kátholickiego, ná koniec tegoſz ſławiąc zá wizerunk ćichośći y ſkromnośći Prześwietnemu Junoſzy, ktorego łáſkáwość y dobroć cáłą Polſkę zdobi, y napełnia. Przyimiyże W. X. Mść ten powinney náſzey uniżoności trybut, á oraz niegodnych modlitw codźienne ſuppliki, ktore bez przeſtánnie wylewámy, prosząc Zbáwićiela świátá; áby zá przyczyną Fundatorá náſzego, co raz nowemi pobożnośći ſuccesſámi, w dobrym rządźie Kośćiołá Bożego, pośiłał W. X. Mśći záwody, á oraz ábyś w dźiedźiczney protekcyey, ku náſzemu nieuſtawał Zgromádzeniu; ktore że przy ſwoiey w te kráie introdukcyey, pierwſzą Stácyą nie gdźie indźiey, tylko w Domu W. X. Mśći odpráwiło; y ſzczęśliwie, iáko niegdy Arká Noego wodámi zánieśiona, ná Gorách Ormiáńſkich, ták też náſze niegodnych Náświętſzey Mátki Corek grono przyiáznemi Bálthyckiego morzá wiátrámi, ná brzegu Polſkim wyſádzone, y w przezacney Naiáśnieyſzych Monárchow reſidencyey pokazáne; w pokoiách naprzod Oyczyſtego W. X. Mśći Páłácu odpoczęło; niewinnym ſnać reſpektem, tylko áby cokolwiek chwalebnych pobożnośći dźieł, ku pomnożeniu chwały Bożey ztąd wynikáć będźie, wſzytko ſię to ná ſławę prześwietnego imienia W. X. Mśći obrácáło, dla tegoſz y teraz poufále ſobie dálſze obiecuiemy łáſki, y dobroczynnośći, pod influencyą ták wielekroć doznánych fáuorow W. X. Mśći, ktoremu z nami ſię do tych obligácyi, że do zgonnie ieſteſmy

W. X. M. Pátroná y Dobrodźieiá náſzego

Niegodne Bogomodlce

y nayniżſze ſługi

Zakonnice Náwiedzenia Naśw. PANNY

Niech będźie Bog pochwalon.

ROZDZIAŁ I.

TA máleńka Kongregácya mowi Swięty FRANĆISZEK Sálezyuſz ieſt, iáko nieiáka Fontánná poświęcona, z ktorey wiele duſz będą czerpáć wodę zbáwienną, żywotá zewnętrznego y powierzchownego, Bogu poświęconego, ktory to żywot wſzytek ieſt Duchowny; iego ſpráwy y rezygnácye, nie ſą nic inſzego, tylko Modlitwy y Medytácye, wſzytkie iego godźiny Bogu ſą oddáne, náwet odpoczynek nocny y rekreácye: Teć to ſą owoce miłośći, Chwałá ktorą Bog ma z wyprowádzenia ták wielu Pánien z Ægyptu, świátá; zgromádzonych dla pomnożenia więkſzego, iego świętey miłośći: Tá tedy codźiennie rośnie, y ſtáie ſię iedną ſummą nieſkończonych Bogactw Duchownych, y Skárbámi nieoſzácowánych Łaſk iego Boſkich.

Teć to ſą obláty y cáłopalenia żywe y náydroższe, Ofiáry, vſtáwicznego cáłopalenia, ktore ſię ofiáruią Bogu ná Ołtarzu Kalwáryey, áby ſłużyły bez przeſtánku Bogu Chryſtuſowi Pánu Vkrzyżowánemu ich iedynemu Oblubieńcowi, máiąc vczęśnictwo Krzyżá iego, y ſtaiąc ſię tym ſpoſobem Męczenniczkámi iego miłośći, Krzyżuiąc ſię co moment przez wyrzekánie vſtáwiczne wſzytkich ich poruſzenia zewnętrznych, oprocz tych, ktoreby ich mogły wieść do iego miłośći. Nie maią záżywáć ięzyká ſwego, tylko dla oddánia mu Chwały, áni myśli ſwych, tylko dla adorácyey y zdumienia ſię iego niepoiętey Wielkośći, tákże y rąk ſwych włáſnych, tylko dla zbieránia v nog Vkrzyżowánego, máleńkich cnot pokory, ćichośći, y proſtoty; ktore tám roſną, ſkropione będąc krwią ich vlubionego Oblubieńcá przybitego w ſercách ich iáko ná Krzyżu. Duch w nich práwie nie żyie, tylko dla zrozumienia y przeniknienia iák naygłębiey tey Boſkiey náuki, wyrzec ſię ſámey śiebie, nieść Krzyż ſwoy y iść zá Zbáwićielem Vkrzyżowánym w opuſzczeniu, w odięćiu wſzelákich poćiech, w ponoſzeniu złorzeczenia, ſzkálowánia, y wſzelkiey przykrośći y ćięzkośći. Iáko tákże dla nábyćia tych świętych y naypięknieyſzych cnot gotowośći ná wſzytko, ſpokoynośći, y iednoſtáynośći Duchá, poſłuſzeńſtwá, vboſtwá, y miłośći ku bliźniemu, ktore ſię zámykáią w tey iego przedźiwney náuce, y one ſię náyduią ná Gorze Kálwáryey.

Rozpámiętywáiąc we dnie y w nocy Kśięgę przeznáczonych w ktorych iest nápiſano ná początku bedę wykonywał wolą twoię Boże moy, á Mándatá twoie będą w pośrzod ſercá mego. A z miłośći ochetnie biorą, iedzą y połykáią tę Przenaydroższą Kśięgę, nápełniáiąc nią żołądek ſwoy, y tucząc nią ſercá ſwoie, przed oczymá ſwemi máiąc záwſze te Táiemnice ſkryte, ktore ſię w niey zámykáią, áby vſtáwicznie one rozpámiętywáli, á záś te náuki noſząc ná rámionách ſwoich przez ich wykonánie, záczym wſzytkie ich wnętrzności błogosłáwią y chwalą bez przestánku Máiestat iego Boſki. O przedziwna Kśięgá! w prawdźieć nápełniaſz ich gorzkośćią we wnątrz, álbowiem prowádźiſz ich do vmartwienia doſtoynego miłośći ſámych śiebie, áłe ſtáieſz ſię ſłodſzą nád miod vſtom ich, gdyż to ieſt vćiechá nieporowána vmartwiáć miłość właſną, áby żyłá y pánowáłá miłość tego, ktory vmárł dla ich miłośći. A ták gorzkość ich obroći ſię ná tey Gorze Kálwárycy w ſłodkość pokoiu obfituiącego, nápełniáiąc ich wſzelkim dobrem, y wieczną Chwałą vmacniáiąc ie, y zámykáiąc w ránách ich Oblubieńcá Niebieſkiego, gdźie znaydą nieiáko przepáść Łaſk iego Boſkich, ktore ich potwierdzą w odważnym ich przedśięwźięćiu, áby tym ochotniey ſzły zá ſwym Krolem Vkrzyżowánym, ktory ich bez przestánku pobudza do iák nayśćiśleyſzego ziednoczenia z ſobą, dáiąc im, ſzczęśliwą tę expedycyą, że lepſza iedná godźiná w tym świętym oddaleniu ſię od swiátá, ániżeli tyśiąc tyśięcy dni w Páłácách Krolewſkich. Toć ieſt mieyſce gdźie Bog pociąga ſercá ich do śiebie.

Ah poniewaź Zbáwićiel náſz ták wiele dla nas vczynił, czegoż też y my dla niego niemamy vczynić, Ieżeli żywot ſwoy położył dla zbáwienia náſzego, czemuż też y my niemamy odważyć náſzego wzáiemnie dla vſługi Chwały y miłośći iego.

Sentencye y Náuki Swietego FRANCISZKA *ſłużace do tey Máteryey.*

SErce ktore prawdźiwie poważa y miłuie Chryſtuſá Páná Vkrzyżowánego, miłuie oraz iego zelżywośći, boleśći, náwet y śmierć iego, y kiedy mu ſię tráfi naymnieyſza cząſtká ich vcześnictwá ſkacze od rádośći, y przyimuie one z wielką miłośćią.

Mowić żyie Iezus ná Gorze Tabor, Swięty Piotr miał dosyć ná to serce odważne; Ale mowić to ná Gorze Kálwáryey przynależáło to miłośncy wierności Náyświętszey Pánny, y iey naymilszych Synow y Corek.

Prawdźiwy miłośnik Krzyżá, y Męki Zbáwićielá swego nie chce inszego wesela, tylko to ktore iest wszczepione ná Gorze Kálwáryey z Iezusem Chrystusem.

Choćiaż Swięty Piotr wolał bárdźiey Tabor niżeli Kálwáryą iednákże Krew ktora byłá wylana ná tey Gorze, iest dáleko pożyteczniey sza y pożądáńsza niż świátłość ná drugiey.

O iáko Kámienie ktore zdádzą się twárde ná Gorze Kálwáryey są nieoszácowáne! poniewaz wszytkie Páłáce Ieruzálem Niebieskiego, ták świetne, ták piękne, y ták przedźiwne są wystáwione z tych naydroższych Kámieni.

Gdyby Zazdrość mogłá pánowáć w Krolestwie Niebieskim Aniołowieby zazdrośćili, że Bog ćierpiał dla Człowieká, y że Człowiek może ćierpieć dla Bogá.

Ieżeli chcemy áby nász żywot był skryty z Iezusem Chrystusem w Bogu, potrzebá cále vmrzeć sámemu sobie áby nie żyć sobie więcey ále temu, ktory nam dał żywot przez śmierć swoię.

Chrystus Pan ná Krzyżu ofiárował serce swoie y miłość swą dla nászey miłośći. A czemuż tez y my nie mamy sercá nászego ochotnie wydáć ná cáłopaloną ofiárę ná tymże Ołtarzu dlá miłośći tego ktory nas ták vmiłował.

Obywátele Gory Kálwáryey, máią zá Rotmáná Iezusa Vkrzyżowánego, zá mászt Krzyż iego, zá żagiel okrętu, wiátry nátchnienia Boskiego, zá kotwicę, vfność mocną w Bogu, ktora ich szczęśliwie doprowádźi do portu szczęśliwey wieczności.

ROZDZIAŁ II.

FRANCISZEK S. dáie Corkom swoim zá Cnotę Pokorę CHRYSTVSA Páná.

TEn nieporownány Zakonodawcá niechćiał áby Corki iego widźiáły co inszego, procz Iezusa Vkrzyżowánego, ktory im w pośrzodku tey przedźiwney Kśięgi pokazał ten swoy Boski

Chárákter. *Vczćie śię odemnie, żem iest pokornego ſercá.* „ Tá to pokorá
„ naymilſze Corki (mawiał więc tenże Oćiec Swięty) ieſt zebrá-
„ nie Zakonnego fundámentem budynku Duchownego, y znak
„ pewny Synow Paná Chryſtuſowych, dla czego maćie mieć pil-
„ ną y vſtawiczną Attencyą, czynić wſzytkie wáſze Akcye w
„ Duchu głębokiey, prawdźiwey, y ſczerey pokory. Tá cnotá
„ gdy będźie wiernie záchowána, ma was prowádźić do ćwicze-
„ nia ſię w tákiey pokorze świátu poſpolićie nieznáiomey, y do tá-
„ kiego wyniſzenia ſámych śiebie, żebyśćie ſię w oczách ſwych
„ niczym bydź rozumiáły iáko też y v świátá. Poniewaź ten ieſt
„ właſny Duch wáſz vchodźić przed wſzelką godnośćią, y powa-
„ gą ludzką, á ſzukáć we wſzytkim poniżenia, y wzgárdy, ná
ktorey cnoćie ieżeliby wam zchodźić miáło, vtráćićie zápewne
„ Skarb wáſz, y nie byłybyśćie iuż więcey Corkámi Náwiedzenia
„ Nayświętſzey Pánny. Wiedzćieſz iż wáſzá Kongregácya nie
„ rozſzerzy gáłęźi ſwych, áni wyda owocow ſwoich, tylko iáko
„ głęboko zápuśći ſię w miłość vpokorzenia, y pogárdy.

Chodźćieſz śmiele po tych dolinách, zbieráiąc v nog Vkrzy-żowánego, te przedźiwnego zapáchu Kwiateczki, miłośći do v-pokorzenia, ponieważ ſam Pan Bog ták ie poważał, iż zániechał ná nieiáki czás ſpráwowánia y rządu Króleſtwá ſwego, wyniſzá-iąc ſámego śiebie áż do ſromotney śmierći Krzyżowey, żeby nas náuczył záchowywáć náuki Duchá Apoſtolſkiego, á was záś Du-chá wáſzego Inſtitutu, ktory tego wyćiąga, ze ieżelibyśćie mo-gły z pożytkiem ná Chwałę iego prácowáć około vczynkow iá-kich pobożnych, náwet reformowáć iákie Kongregácye Sług Bożych, á żebyśćie nigdy nie przyſzły do vſtánowienia was ſá-mych, nie byłybyśćie przez to mniey przyięmnemi Máieſtatowi iego Boſkiemu, y záchowáłybyśćie w ten ſpoſob pokorę w nay-wyżſzym ſtopniu doſkonáłośći, á Bog widząc w ſercu wáſzym tę miłą ſkłonność do poniżenia, nie wątpćie, áby was niemiał ſá-mych poſtánowić, y wywyżſzyć iáko naywyżey w ták wybornym ſpoſobie żyćia, do ktorego was powołał, tylko dayćie ſię w oślep prowádźić temu miłoſnemu Przewodnikowi, nie vważáiąc do kąd idźiećie. Idźćie tedy Naymilſze Corki zá wáſzem Krolem, wáſzym Oblubieńcem Vkrzyżowánym, bo coż ieſt inſzego iść zá
nim,

nim, tylko śię vniżáć, vpokarzáć, y gárdźić sámemi sobą aż do śmierći. Iednák tá pokorá, to poniżenie y wzgárdá sámey śiebie, ma bydź wykonána, mile, spokoynie, y ſtátecznie, wzbudzáiąc y ánimuiąc bez przeſtánku wáſzę pokorę do męznośći y vfnośći w Bogu, ktora wam niedopuśći nic czynić, dla chwały y oczu ludzkich. Iáko też poniecháć czego, dla boiáźni vtrácenia Eſtymy wáſzey. Ná koniec niech sámá iego dobroć Boſka, dyſponuie wáſzym żywotem, wáſzą Eſtymácyą, y wáſzym honorem, według vpodobánia swego; ponieważ wſzytko ieſt iego, á ieżeli wáſze poniżenie ieſzcze ſłuży ku więkſzey Chwále iego, nie maćież bydź tym bárdźiey chwálebnieyſzemi, im będźiećie bárdźiey wzgárdzeńſzemi,

Sentencye y Náuki ſłużące do teyże Máteryey.

POkora odważna náſzego Naywyżſzego Hetmáná Iezusa Páná Przenayświętſzey Matki iego, y Naywálecznieyſzych Zołnierzow, z pod iego Chorągwie, zwyćiężyłá nayokrutnieyſzych Tyránow, y podbiłá naywyżſzych Monárchow, y poddáłá wſzytek świát pod poſłuſzeńſtwo Krzyżá.

Chrześćiánie názywaią pychę y prożność, niedbálſtwem y zelżywośćią, przećiwnym sposobem mniemáią, że wzgárdá, pokorá y miłość Konfuzyey, ieſt prawdźiwą godnośćią y męſtwem.

Pychá to ieſt co nas turbuie, á miłość záś właſna wzbudza w nas niećierpliwość, widząc śię bydź mizernemi y podłemi, álbowiem spokoyność y pokorá, nigdy nie są iedná bez drugiey.

Pokorá wiedźie nas do znoſzenia sámych śiebie. vpokarzáiąc nas głęboko przed Bogiem bez smáku y vtráty sercá.

Pokorá czyni serce náſze słodkie, ták przećiwko doſkonáłym, iáko y niedoſkonáłym.

Ktokolwiek ma pokorę, vznawa, że ieżeliby Bog nie był iego Tarczą y Zbroią: byłby nátychmiaſt przeráżony rozmáitośćią grzechow.

Miłość, wzgrády ieſt to początek pokoiu y weſelá.

Ieżeli ćię Bog nie obdarza łáſkámi y poćiechámi duchownemi, kochay śię w tey dyſpozycyey, álbowiem chętliwie Bog pátrzy ná to co ieſt wzgárdzonego, y kocha śię w niſkośći, ktora mu ieſt záwſze przyiemna. Naylepſze

Naylepsze vpokorzenia są ktorychesmy sobie sámy nie obráły, y ktore nam są mniey przyiemnieysze. Prawdźiwa pokorá vćieka przed vrzędámi, ále też się nie sstáie vporczywą w odmawiániu ich nie záſtánawiaiąc się ná swey niegodnośći, álbowiem gdzie widźi rozkazánie ieſt kontentá poddáć się Bogu, przyimuiąc wszytko co im przełożeni náznáczą. Ieſt to naywyższy ſtopień pokory, zoſtáwáć w pokoiu między wzgárdámi, opuscżeniem y záćmieniu y inszemi nieudolnośćiámi, miłuiąc ie y przyimuiąc dobrym sercem.

ROZDZIAŁ III.

O Miłośći Bliźniego.

TO ieſt moie przykazánie ábyśćie się miłowáli wzáiemnie, iákom ia was vmiłował. Moie naymilsze Corki, są to święte słowa tego ktoregośćie sobie obráły zá naydoſkonálszy przykład, to ieſt Zbáwićiela świátá, przez ktore was wzywa do wykonániá y nábyćia doſkonáłey miłośći Bliźniego, vważáiąc go iáko naywyższe y nayprzednieysze dźiełoo rąk Boſkich, y obraz żywy iego dobroći y wszechmocnośći. Tá tedy ktora go vprzedźi w łáſkáwośći y wſzudze, będźie wierną Násládownicą Iezusa Páná.

Naywiększa Ofiárá ktorą możećie Bogu vczynić, Moie naymilsze Corki tá ieſt, że nietylko maćie mieć miłość ſtáłą ku Bliźniemu, ále ieſzcze maćie mieć ku niemu miłość piesczoną słodką y vprzeymą, á náwet y ku tym osobom, przećiwko ktorym z nátury máćie iáką nienáwiść, z miłym áffektem przyimuiąc słábych, y tych ktore nie máią w sobie nic przyiemnego, y ktorzyć się zdádzą być dźiwnego y złego humoru, wymawiáiąc ich defektá ileć będźie można w duchu doſkonáłey miłośći.

Pomniąc sobie ná to, że słábi y vłomni są szkołą prawdźiwey miłośći, dla tych ktorzy ich w dolegliwośćiach rátuią, iedyną miłośćią y ćierpliwośćią: dla tych ktorzy czuią ich prace y vtrapienia. Iedni z tych zoſtáią pod Krzyżem z Przenayświętszą Pánną, násłáduiąc przedźiwne iey politowánie, á drudzy záś są ná Krzyżu z Chryſtuſem Pánē násláduiąc go w boleśćiach iego.

Tá miłość

Tá miłość ma was prowádźić do tákiey miłośći ábyśćie miłowáły Bliźniego wászego iáko sámych śiebie, á nie dla miłośći ćielesney przyrodzoney, álbo dla iákiego interesu, gdyż miłość wászá ma bydź czysta y nienáruszona. Albowiem kiedyby áfekt wász miał śię zátápiáć w zmysłách ćielesnych, ná ten czás nie byłáby áni czystą áni dobrą, ále kiedy będźie fundowána w sámym Bogu stanie śię nieoszácowáney ceny. Przetoż potrzebá iey dozwolić áby iák nayszerzey, ile można rozkrzewiáłá śię w sercu wászem. Albowiem tym barźiey stánie śię zácnieysza gdyż będźie pochodźić od Bogá, zacnieysza, bo będźie ćiągnąć do Bogá, zácnieysza, bo iey związkiem będźie Bog, bo będźie wiecznie trwáć w Bogu.

ROZDZIAŁ IV.

O Miłośći w przyimowániu Panien.

BErnard święty nie náźywa Bogá, Oycem surowem, Bogiem pomsty, ále Oycem miłośierdźiá, ták też nász święty Biskup chćiał, żeby Corki iego były prędzey Mátkámi miłośći, niż surowośći. Mawiał tedy więc tym Duszom świętym.

Wy iesteśćie destynowáne moie namilszeCorki ná vsługę chwały Boskiey, y rátunek bliźniego. Zyićiesz tedy pod tym ćieniem prowidencyey Boskiey, iáko wierne służebnice IEZUSA Páná, ktory bárzo miłuie prostych ludźi, y tych ktorzy śię máią zá podłe y nikczemne w oczách swoich; Dla tego maćie mieć záwsze w pámięći tę náukę, nie żyć według respektu y rostropnośći ludzkiey, ále według wiáry Ewángeliey świętey. Tá święta Ewángelia vczy was że niemaćie vważáć słábośći kompleksyey, áni chorob ćielesnych, ále maćie przypuszczáć do Zakonu Bánkietu świętego osoby słábe y vłomne ná ćiele, podłego vrodzenia y wychowánia, y ktore są wzgárdzone v świátá, á przez záchowánie tey náuki Ewangeliey świętey, zwyćiężyćie złe dobrym, á te ich vłomnośći pokryiećie swoią łágodnośćią. Bo ktoby nie chćiał przyimowáć do swoiey Congregácyey tylko Osoby doskonałe, nie wypełniłyby śię przykazánia Bliźniego, y niedostąpiłybyśćie

końcá

końcá Instytutu swego, ktory terminem wyraźnym opisuie, że Kongregácya iest postánowiona, áby te dusze, ktore prágną żyć cále Bogu, nie miáły żádney przeszkody dla słábośći ćiáłá kompleksyey lichey y podeszłych lat.

Czyńćie się Bogiem w Osobách niefortunnych y mizernych. (mowi Grzegorz święty Názyánzeński) náśláduiąc miłośierdźie Boskie. Człowiek nie ma nic więcey w sobie Boskiego, tylko czynic dobrze bliźniemu swemu. Otwarzáyćiesz tedy wnętrznośći do politowánia y miłośći wszytkim, ktorzy będą potrzebowáli rátunku wászego.

O Iáko ći dwá wielcy SS. Biskupi Názyánżeński y Geneweński zgadzáli się w swych náukách, iáko też y w Cnotách świętych.

Táć to miłość sprawowáłá, że ten Oćiec święty mawiał więc Zakonnicom Náwiedzenia Nayświętszey Pánny, że gdyby w ich zgromadzeniu mieyscá tylko dla iedney Pánny ná dokończenie zámierzoney liczby, á tráfiłoby się pod czás ten, żeby się ich dwie w prászáło, iednáby z nich byłá mocna y zdrowa, á druga słába y chora, trzebáby prędzey przyiąć tę, ktoraby byłá choga słába y chora, poniewáż Osoby nátury mocney y zdrowia dobrego prędzey naydą mieysce w inszych Zakonách ostrzeyszych.

A luboby też byłá ślepa y kuląwa, byle miáłá rozum dobry y sposobny do życia w głębokiey pokorze, posłuszeństwie, prostoćie, łáskáwośći y rezygnácyey woli włásney, álbowiem trzebáby się wielce obáwiáć, ábyśmy się w tym nie vdawáły zá zdániem y rozsądkiem nátury nászey w rozeznániu łask y dárow Boskich, zápominaiąc w tym sámym śiebie, á tym sposobem zwyćiężáiąc w tym sámych śiebie respekty ludzkie pokłádáiąc w tym wzgárdę y doskonáłą miłość Bliźniego. Ieżeli rostropnosć wężowa nie będźie porážona w prostośći gołębice Duchá świętego, sstánie się iádowita, choćiażby Pánná táká nátury byłá ták złey iákoby ią sobie mogł kto imáginowáć, ieżeli iednák się sprawuie y żyie według łáski Bożey, á nie według nátury swey iest godna przyięćia z miłośćią y respektem iáko przybytek Duchá świętego, á choćiaszby byłá wilczey nátury, pieśćić się z nią mile, poniewaź przez łáskę stáłá się iagniątkiem.

Kiedy Panny są łáskáwe, powolne, niewinne y czyste, luboby nie

by nie były wielkich rozumow, máią iednák bydź przyięte, nákim że Duch Swięty spoczywáć będźie, ieżeli nie ná vbogich, niewinnych, y ktorzy miłuią go, y boią się słow iego? Niewádźi, choć do czásu zostawáć będą między Siostrámi ztowárzyszonemi, poki się nie stáną sposobnemi do Choru, ieżeli do tego máią Talentá przyzwoite, álbowiem nie trzebá przyimowáć bogátych dla tego że są bogátemi, ále że są Kondycye sposobne do vsługi Zakonney, á ieżeliby iey nie miáły, bądąc słábe, stáre, álbo skłonne do chorob, trzebá ie przyiąć do rzędu Siostr ztowárzyszonych, poniewaź dla tych to Siostr, z tego rzędu Konstytucya iest osobnie nápisána, iezeliby były nátury mocney, mogą ie obroćić do vsługi Klasztorney, dla vlżenia Siostrom domowym.

Ieżeli Pánny máią wielkie prágnienie, y serce odważne ná wszytko, luboby nie miáły wielkiey y odważney resolucyey, niewádźi, gdyż tá gorącość podczás pochodźi z dyspożycyey przyrodzoney duchow, ták włáśnie iáko też y gotowość ná wszytko, bo Chrystus Pan vmie dobrze szczepić łáskę swoię, ták ná iednych iáko y na drugich w Ogrodźie Zakonu świętego.

Ná koniec trzebá przekłádáć te ktoreby były łáskawsze, y pokornieysze, luboby były vbogie nád bogáte. Ktoreby nie miáły tey pokory y łáskáwośći, nie mowię to, żeby potrzebá odrzucáć Komplexye, grubiáńskie, surowe y nieprzyiemne y ktore są skłonne wpádáć często w defektá, byle tákie dusze były powolne w przyimowániu lekarstw, ćierpiąc odważnie y mężnym sercem vmartwienia pokuty, y insze remedyá potrzebne ná ich choroby.

Gdyż to zwyczáyna iest że zá stárániem y śilną pracą Ogrodniká, częstokroć szczepy y drzewá przynoszą owoce miłe ku smáku Xiążęćiá.

Teć to były żądze y prágnienia tego Oycá świętego, ktory dobrze wiedźiał co Apostoł powiedźiał że cnotá stáie się doskonálszą w słábośći, wiedźiał też y ono piękne słoweczko, ktore święty Grzegorz Názyánzeński powiedźiał, że duszá strapiona boleśćiámi iest sąśiadką Boską, wiedźiał też y to co ten Stárzec święty námienił w żywoćie Oycow Pustelnikow, mowiąc z iednym Synem swym duchownym ktory był wpadł w wielką słá-

 bość

bość zdrowia. Ieſt to nayprzednieyſza Cnotá religiey oddáwáć dźięki Pánu Bogu, w chorobách ſwych y ſłábośćiách, bo ieśliś ieſt zelázem, pięć vtrapienia y bolesći, odeymie z ćiebie rdzę, á ieśliſz ieſt złotem, doł y ogień trybulácyi zdeymie wſzelką Máteryą złą ábyś przez to ſtáłá ſię złotem czyſtem.

ROZDZIAŁ V.

Iáko potrzebá záchowywáć Miłość ná fundácyách y Miſſyách.

MOie naymilſze Corki mowi ten Oćiec święty miłośći pełen, Bog was powołał do cáłowitey ábnegácyey, y doſkonáłego wyrzeczenia ſię ſámych śiebie, abyśćie nie wybieráiąc mieyſc, Nácyi, Prowincyi, wydawáły ſię ochotnie náį rozſzerzenie y pomnożenie chwały świętey iego w Czyſtośći, w pokorze nie máiąc inſzego intereſu, tylko mu ſię we wſzytkim vpodobáć. Albowiem nie doſyć nátym tylko ſłużyć bliźniemu, ále potrzebá ieſzcze wyżey poſtąpić, wydáiąc ſię dla niego y z nim ná wſzelkie pośłuſzeńſtwo, opuſzczáiąc Bogá dla Bogá odſtępuiąc wſzelkich poćiech y ſłodkośći ktorebyśćie mogły mieć, y nábyć w Wáſzych Kláſztorách, áby mu ſłużyć w pracach, fátygách. Ktore odległość mieyſcá mogłáby wam przynieść.

Bo coż to wádźi duſzy prawdźiwie Oblubienicá ſwego niebieſkiego miłuiącey, ſłużyć mu tu álbo owdźie, tym álbo owym ſpoſobem, ktora nie ſzuka vkontentowánia miłego ſwego, ieſt kontentá ze wſzytkiego tego kogokolwiek kontentuie. Pánny świátowe łáswo opuſczáią prezencyą Rodzicow ſwych, y ſwą Oyczyznę łącząc ſię z małżonkámi ſwymi, ktorych nigdy nieznáły, á przynamniey ich humorow; ktorym iednák poniewoli muſzą podlegáć, y im ſię Akkommodowáć

A dla czegożby Corki Boſkie nie miáły mieć ieſzcze więkſzey odwagi, iść zákłádáć nowe vle roiow pſczołek niebieſkich, robiąc miod miłośći Boſkiey, ſłodkośći przedźiwney ku ſmáku y chwále Oblubienicá ich

A iáko

A iáko Apostołowie byli rozesłáni po wszytkim świećie dla rozgłaszánia náuki Chrystusá Páná, ktorą przywiodł ná świát, áby przez nię dał żywot ludźiom, á żywot obfity y doskonáły, Ták y wy naymilsze Corki iesteśćie destynowáne iáko nieiákie vczestniczki Duchá Apolskiego, idąc tám y sám ná rożne mieyscá, á żebyśćie dáły poznánie wielom duszom doskonáłości Ewángeliey świętey, ktora się zámyka w Wászym Institućie, luboć w prawdźie nie możećie mieć godności Apostolskiey dla wászey płći, iednák maćie vczestnictwo dostoyności ich vrzędu, bo lubo nie száfuiećie Sákrámentámi, áni rozgrzeszenie dáiećie, iednák nie idźiećiesz dáwáć żywotá á żywotá obfitego tyśiącam Pánien ktore przykłádem wászym oddaláią się od świátá, ktoreby może bydź vtráćiły niebo, żyiąc w niebespieczeństwie świátá y prozności iego.

Ieśli vznánie Wászey słábości y niegodności dáie wam prace, podnośćie oczy wásze do Bogá, dodáiąc sobie sercá y większey świátłości. Rzuććie ná łono nieskończoney iego miłośći wszytkie wásze boiáźńi y ápprehensye, gdyż on nigdy nie záżywa dusz do rzeczy wielkich y trudnych, á żeby im nie miał dodáwáć káżdego dniá vmieiętności y rátunku, áby to wykonáły ná chwałę iego, choćby y Anyołá tedyby im zesłał dla ich prowádzenia. Nieboyćie się tedy niczego Corki moie, ále idźćie y podeymćie się wszytkiego, odważnie co tylko należy do służby iego Boskiey, gdyż on będźie po práwey ręce wászey, áby żadna trudność was nie poruszyłá, będźie wászą podporą y zátrzymywáć was będźie ręką swoią, żebyśćie szły drogą iego. Apostołowie byli Rybakámi y bárzo nieumieiętnemi ludźmi, á Pan Bog ich iednák vczynił mądremi podług potrzeb ktore mieli w spráwowániu vrzędow, ktore ná nich włożył. Ták też będźie was błogosłáwił, idących, zostáiących służących mu y Bliźniemu dla miłośći iego, vpokarzáiąc się w vznaniu wászey podłośći y nikczemnośći, á podnosząc się do Bogá początku istności wászey. Tákim tedy sposobem dodawał sercá y śmiáłośći, Corkom swym pobożnym, á nie tylko im przez to odeymował boiaźń wszelkich niebespieczeństw y pokus, ále iesze ich czynił strászliwemi nieprzyiaćiołom ich.

Przyiaciel Boski rosprasza potęgi y mocárstwá pickielne, mowi Ambrozy święty, ktożby się nieboiał tákiego, ktorego Bog miłuie y ktory ma Bogá zá dozorcę y świátká intercłow swoich, zá protektorá spraw swych, y zemścićielá wszelkich rosterkow, y niepokoiow, zá ktorego sam Bog woiuie, áby szczęśliwym został zwyćięzcą.

Sentencye y Náuki tego Swiętego o teyże máteryey.

KTo nieuważa y nieupátruie Bliźniego swego w sercu Boskim, wdawa się w niebespieczeństwo nie miłowáć go szczerze, státecznie y iednostáynie. Ale ktożby go nie miłował w tym przenaświętszym sercu, y ktożby go tám nieznośił, álbo znáydował nieprzyiemnym y vprzykrzonym, gdyż ná tym tám mieyscu iest wielce miłem y kochánem, tákże miłośnik iego práwie obumiera z miłości ku niemu.

Prawdźiwa miłość nie znáyduie nic podłego áni trudnego, dla vsługi Bliźniego swego.

Ponieważ w niebie miłowáć się będźiemy miłośćią Iezusa Chrystusá, czemuż też táż miłość nie ma bydź związkiem serc wászych tu ná źiemi.

Gorliwość iest dobra, byle była dobrotliwa, łáskáwa y ćierpliwa, Chrystus Pan przyszedł ná świát, áby go zbáwił y wprowádźił, gorliwość, pokorna, łáskáwa, y miłą.

Wszytek Zakon mowi Páweł święty záchowuie się w tym iednym słowie. Będźiesz miłował bliźniego iáko śiebie sámego, co dáło okázyą temu Oycu świętemu, iż się stárał wprowádźić Duchá Zakonu Náwiedzenia Pánny Maryey do tey doskonáłey y stáłey cnoty miłośći bliźniego.

Naykrotszy y nayskuteczniéyszy znák prawdźiwey Cnoty, według zdánia Augustyná S. ten iest, mieć porządną miłość ku Bliźniemu, záłożyłá fundáment we mnie porządną miłość, mowi Oblubienicá w pieśniách swych. A Chryzostom zás święty dowodźi, że miłość bliźniego iest nayprzednieyszym początkiem y końcem cnot, iest korzeniem, duchem, ták właśnie iáko y fundámentem.

ROZ-

ROZDZIAŁ VI.

O opuſzczeniu ſię całowitym ná Prowidencyą Boſką.

KTo ż ſię przećiwić może mocy rąk Boſkich? mowi Mędrzec, wſzyſtek świát w oczách iego ieſt, iáko wagi nieiákie, ktore ſię podnoſzą y zniżáią: zá naymnieyſzym poruſzeniem ręki tego ktory ie trzyma, y ktory ie może podnieść y záſtánowić, ták iáko mu ſię podoba? álbo też iáko iedna kroplá, ktora zá naypierwſzą gorącośćią dniá ginie w oká mgnieniu, w przod nim ſłoneczne promienie roſpędzą zorze, co nas náucza iż mámy gárdźić ſtworzeniem, nie poważáiąc tylko ſámego Bogá, zákłádáiąc oraz náſzę vfność w Bogu ktory wſzytko może, y ktory miłuie dobro náſze.

Táć ieſt Czwarta lekcyá, w ktorey ten święty Pátryárchá chćiał żeby ſię Corki iego vczyły od Iezusa Chryſtuſá Vkrzyżowánego, opuſzczenia doſkonáłego ſámych śiebie na wſzechmocną prowidencyą iego Boſką, człowiek ieſt wſczepiony ná świećie ręką Stworzyćielá twoiego, mawiał ten Swięty, iáko drzewo naypięknieyſze mądrośćią ſpráwowáne, ſkropione Krwią Chryſtuſá Páná, áby przynioſło owoce godne temu Pánu, ktore mu należy, ktory prágnie ábyſmy z woli dobrey náſzey dopuśćili rządźić ſobą iego Boſkiemu vpodobániu, y chce tego żeby w Ogrodźie deſtynowánym ná chwałę iego roſły, w przod ćiernia niżeli roże, nic niewypuſzczáiąc z miłoſney ręki ſwey, tylko co może duſzę boiąca ſię go czyśćić y wypolerowáć w iego świętey miłośći.

Przyimuyćieſz tedy moie naymilſze Corki iednoſtáynym ſercem, pokuſy, oſchłośći, przećiwieńſtwá ktore ſię trafić mogą w żywoćie duchownym, w doſkonáłym ziednoczeniu woli wáſzey z wolą Boſką. Tá náuká ieſt bárdzo wyſoka, ále też Bog od ktorego ſię vczyćie ieſt wielkiey godnośći. Lubobyśćie nie

miáły tylko onego sámego, á zażby wam ná tym nie dosyć było?

Niechćieyćiesz bydź Corkámi y sługámi ádorátyey prowidencyey Boskiey, y sercá miłośćiwego Zbáwićielá swego. A nienátemżeśćie to ogniśtem piecu fundowáły wszystkie swoie nádźieie, coż wam tedy wádźi bydź ná gorze Tabor álbo Kálwáryey, w tákiey dispozycycy álbo inákszey? szczęśliwy ten ktory nie szuka tylko Bogá: bo wszędźie znáydźie to czego szuka, á szukáiąc iuż znáyduie.

Kto nie szuka tylko Bogá, służy mu wesoło y státecznie we wszystkich rzeczách nieuważáiąc iesli skutki posługi iego będą mu pożyteczne, álbo szkodliwe, dosyć ma ná tym wiedźieć że Zbáwićiel miłuie serdeczną y vprzeymie pieszczoną miłośćią, tych ktorzy się dopuszczáią rządźić iego Boskiey prowidencyey we wszytkich okázyách, z mocnym przedśięwźięćiem trwáć w drodze iego Páńskiey. Bo ná ten czás weźmie o wszystkim stáránie, y sam wszytko prowádźić będźie. Duszá tedy nie ma nic inszego do czynienia, tylko spoczywáć ná pierśiách y przenayświętszych rámionách iego. Tám ći to vćicháią wszytkie niepogodne niepokoie, wszelkie skwápliwośći w szukániu sátisfákcyey y vkontentowánia swego, gdźie wszelkie odmiány, y rozmáite przypadki są spokoynie przyięte bez żadney troskliwośći, bo kto iest w rękách Boskich y odpoczywá ná łonie iego, zdáiąc się cále ná iego Boskie vpodobánie, nie ma się niczego obawiáć, mowiąc śmiele we wszytkich okázyách one rezygnuiące ostátnie słowá Zbáwićielá Páná: *Oycze w ręce twoie polecam duchá mego*, ćiáło moie y wszytko com iest.

Oycze przedwieczny mowi Mędrzec, ktory rządźisz wszystkie rzeczy opátrznośćią twoią. O iák słuszną przyczynę ma wszelkie stworzenie porućić się w ręce twoie Boskie, oddáiąc się cále, áby nimi rządźiłá przedwieczna Mądrość, y Oycowska dobroć mowi Pan Bog przez Proroká Izáiszá, możeli Mátká zápomnieć dźiećięćia swego, áby się z miłowáć nie miáłá nád Synaczkiem żywotá swego? á choćby też oná zápomniáłá, iednák ia ćiebie niezápomnię. Bog iest Bogiem káżdey duszy, mowi S Bernard dla tego że iest dobrym y miłośiernym, á duszá wierna iest Boská, bo nie iest niewdźięczna dobrodźieystw iego on iey podáie łáski,

z swoiey

z swoiey Boskiey dobroći, á oná mu oddáie dźięki zá ták godne skutki iego miłośierdźia. Bog ćierpi dla moiey wolności oświádcza się duszá wierna, á ia też chcę ćierpieć dla iego chwały on się dał dla mego zbáwienia, y ia się też dáię cále dla iego vpodobánia, żebym nie podległá tylko iego woli, on iest moim, bom ia też iego iedyna y vkochána gołębica: on iest moim iedynem, bo nie słucham głosu obcego, ále tylko iego sámego. Iest to wdźięczna korrespondencya między prowidencyą Boską, y stworzeniem, á vfność stworzenia w miłośierdźiu ták dobrego y miłego Oycá.

Sentencye y Náuki tego Swiętego, o tey Máteryey.

KTo sobie ráczey obrał tyśiąc śmierći prędzey, ániżeli vstąpić z pod Chorągwie Krzyżá, niema się obawiáć żadney ná świećie rzeczy, bo Bog po błogosłáwi boleśćiom y vćiskom iego.

Szczęśliwi będźiećie ieśli przyimuiećie miłosnym y synoskim sercem wszytko co Chrystus Pan wam posyła z szczerey Oycowskiey miłości dla wászey doskonáłośći.

Niemász nagrody bez zwyćięstwá, áni zwyćięstwá bez potyczki, weźmy siłę y śmiáłość obracáiąc prace nász ná cnoty.

Kiedy serce iest w niebie żadne przypadki źiemskie nie mogą go poturbowáć.

Naywyższa dobroć ma vćiechę widźieć niekiedy dźiatki swoie, w rozrywkách y pracách, áby potym lepiey sobie smákowáć mogły miłe pieszczoty y błogosłáwieństwá iego.

Nie przez vspokoienie Bog się zbliża do serc nászych, ále przez wierność y miłośći nászey ku niemu

Naypierwszy to ma być fundáment poćiechy y szczęśćia nászego że Bogu przynależemy, y wszytkie nieukontentowánia nic nie mogą zászkodźić, máiąc táką podporę, y ták zacną vćieczkę.

Bostwo wylewa záwsze nieiákie zrzodło łask swych, á tym obfićiey ná tych, ktorzy mu służą, mężnie, wálecznie, czuynie y odważnie, nietráććie nigdy doskonáłey vfności, ktorą maćie mieć w dobroći Boskiey mowi wielki Apostoł.

ROZDZIAŁ VII.

O ślubie Czystośći.

SLub czystośći był záwsze miány zá fundáment w zgromádzeniu Pánień y Pań, nie potrzebá wam więcey deklárowáć moie naymilsze Corki mowi ten S. Oćiec iakośćie są do niego obligowáne, álbowiem iednym słowem nie maćie żyć, wzdycháć, áni oddycháć, tylko do wászego Oblubieńcá niebieskiego we wszelkiey świątobliwośći duchá, słow, postáwy y vczynkow przez konwersácyą niepokaláną y Anielską. O iákie wielkie szczęśćie dla was záchowywáć dobrowolnie w tym żywoćie tę czystość, cále czystą y Anielską, ktorą Błogosłáwieni w niebie záchowuią; Tá cnotá iest ták zacna, że záchowuie dusze w białośći swoiey iáko lilie, y czyste iáko słońce oná poświąca ćiáłá, y przywłaszcza im to dobro, być cále oddánemi Boskiemu Máiestatowi, że rzecz mogę, serce moie y ćiało moie vrádowáło się w miłośći twoiey, dla ktorey opuśćiłám wszytkie o raz vćiechy.

W rzeczy sámey Oblubienice Chrystusá Páná rezyduiące ná Kálwáryey, máią być obnáżone ze wszelkiego prágnienia y ze wszytkich áffektow ludzkich iáko ich iedyny Oblubieniec był obnáżony z Sukienek, ktore nosił, áby odiąwszy szátę niewolnicą, przez vstáwiczne obnáżenie zostawáli blisko ná báńkiećie, krzyżá świętego obleczone w suknią białą, to iest intencyey czystey vpodobáć się Báránkowi.

Maćie się tedy moie naymilsze Corki ochotnie rezolwowáć żyć ná tey świętey Gorze z Oblubieńcem swoim vmieráiącym, w boleśćiách y opuszczeniách, mowiąc z Oblubienicą: Moy kochány IEZVS, vkrzyżowány iest iáko snopek Mirhy, ná pierśiách moich będę go przyćiskáć y mowić tyśiąc kroć ná dźień, táć to iest moiá nádźieiá, żywot y początek szczęśćia mego sercem iest duszy moiey, y duszą sercá mego, nic mię nigdy nieodwiedźie od iego świętey miłośći, y niechcę iuż więcey żyć, tylko ábym się stáłá ofiárą wdźięczną y miłą oczom iego Boskim. Tákiemći to sposobem ten S. Biskup poćiągnął do naywyższey doskonáłośći, te dusze niewinne, ktore miáły to szczęśćie zostáwáć pod

iego

iego ś. direkcyą. Tákże y S. Dyonizyusz vważa, że świątobliwość záwisłá ná niciákiey wolnośći, czystośći, y excepcyey od wszelákiey zmázy y nieczystośći skáży. Tákże to Pánieństwo ktore Tertuliánus náżywa Kwiátem dobrych vczynkow, ozdobą ćiáłá, honorem płći, fundámentem świątobliwośći, predestynácyą duszc czystey. Cić to są Aniołowie widomi, o ktorych Augustyn ś. przywodźi z ktorych on wielki S. Hieronim záłożył nowy dwor Synowi Bożemu áby był ádorowány przez Pánny ná źiemi, iáko iest ádorowány w niebie przez Anioły.

Sentencye y Náuki tegoż Swiętego, o teyże Máteryey.

OBlubieniec Niebieski ktorego sobie dusze czyste obieráią, iest snópek mirhy, ktokolwiek go miłuie, muśi oraz y gorzkość miłowáć, Chrystus Pan pospolićie Kochánkow swoich w tym żywoćie honoruie, tymże chce áby wiele ćierpieli, y nieśli zá nim Krzyż iego święty.

Iákoż możećie przyćisnąć do pierśi swoich IEZUSA Vkrzyżowánego, á żebyśćie nie miáły się zákłoć, ćierniem iego, y gwozdźiámi, ktorymi był przebity? nie możem większey oświádczyć miłośći miłośnikowi Nászemu, tylko iako między trybuláciami y vćiskámi ten żywot iest, że w nim bárdźiey potrzebá záżywać piołunkowey gorzkośći, niż miodowey słodkośći.

Náturá nászá iest dźiwnie niedotykána, y żadną miárą zákłoćia czuć nie chce, iednák tá przykrość niepochodźi z niemiłośći ku Bogu: ponieważ gdybyśmy wiedźieli zesmy się bárdźiey vpodobáli Zbáwićielowi nászemu, będąc ze skory odártemi tedybyśmy sámi z śiebie ią zdárli, lubo nie bez boleśći y przykrośći, ále gwáłtownie zádáiąc sobie tę przykrość dla iego vpodobánia.

Oblubienicá miłuiąca nie ma się dopuszczáć vnośić boiáźnią, trudnośćią w żywoćie vkrzyżowanym, ktory wiedźie z Chrystusem Pánem tu ná źiemi, ponieważ on iey będźie śiłą y mocą.

Przedźiwny Oblubieniec, áby nas vczynił wdźięcznemi y przyiemnemi Oycu swemu Niebieskiemu, poiednał nas z Máiestatem iego przez práce, y trudy swoie, y wylanie krwie, á ná koniec przez okrutną śmierć.

Zbáwićiel świátá godźien iest tego, áby mu służono w Duchu szczerośći y czystośći sercá, ponieważ on z ták wielką miłośćią y łáskáwośćią, wzywa wybránych swoich do śiebie.

Doskonáła Oblubienicá będąc poświęcona Bogu Duchem, sercem, y ćiáłem, ma się stáć vstáwiczną całopaloną ofiárą Chwały.

Aby cáłopalone ofiáry prawdźiwych Obłubienic, były wdźięczne y przyiemne Máiestatowi Boskiemu, máią bydź wznieconé y spalone włásnym ogniem iego Boskiey miłości.

A nie tymże to Duchem S. Ignácy Biskup Antyocheński był ánimowány, gdy do Társenczykow wskázuie, żeby honorowáli Pánny, iáko poswięcone Synowi Bożemu? A S. Ambroży ieżeli nie był tegoż zdánia, gdy mowi, *że Pánny są Męczenniczkámi*, y S. Hieronim opisuiąc godność Pánieństwá, *Izaliś nie iest w tym przedziwny, miánuiąc ie żywą Hostyą* IEZVSA CHRYSTVSA.

ROZDZIAŁ VIII.

O ślubie vbostwá.

EWángelia święta może się názwáć niewinnym Łotrem, ktora niekiedy złupiła z dobr S. FRANĆISZKA Assyiskiego, táż też obnáżyła serce náyczystsze S. FRANĆISZKA Sálezyuszá inspiruiąc mu te święte myśli, áby swoie naymilsze Corki pobudzał do zámiłowánia świętego vbostwá, y stosowánia się do nayśćiśleyszey w Ewángeliey świętey, *Liszki*, mowi Chrystus Pan: *máią iámy, y ptácy powietrzni gniazdá, á Syn Człowieczy niema gdźie skłonić głowy swoiey.* Ten Zbawićiel áby nápráwił przewrotnośći y nieporządek, ktory miłość bogactw wprowádźiłá ná świát, záchował iáko naysurowiey y nayśćiśley tę cnotę vbostwá świętego.

Coż mogłá więcey wymyślić iego pałáiąca miłość, ponieważ chćiał żyć wyzutem ze wszytkich honorow dobr, wygod, á náwet y rzeczy potrzebnych do życia ludzkiego, dozwaláiąc się y z sukienki obnáżyć przy Męce swoiey, á ćiáło, z skory przy biczowániu, y żywot swoy z dusze przy śmierći. Miłość to wszytko spráwowáłá. Táż miłość moie naymilsze Corki, mowi nász Swięty

Pátryár-

Pátryárchá, „ wszedszy w serce wásze spráwuie to, że vmieraćie „ sámy sobie, á nie żyiećie tylko sámemu Bogu. Bądźćiesz tedy „ pewne, że dla tego żeśćie się poświęćiły ná służbę iego świętą, „ będźie was rátował wszelkiemi potrzebámi, dla wászey Konwer- „ sácyey; á im was będźie widźiał bárdźiey obnáżonemi ze wszy- „ tkich dobr powierzchownych, iáko to krewnych, przyiaćioł, „ ze zdrowia, reputácyey, iże nie będźiećie prágnęły inszego ho- „ noru, tylko honoru Kongregácyey Zakonu wászego, ktory ná „ tym záwiśł, áby we wszytkich rzeczách szukáć Chwały Boskiey „ nie insze y Estymácyey, tylko wászego Zgromádzenia, ktora ná „ dániu dobrego przykłádu należy swemu Bliźniemu, á ná ten „ czas on też wam da obfitość swoich Przenaydroższych Łask, y „ sámą w tedy experyencyą doznaćie, że kto się spuśći ná Bogá, „ nigdy mu nie znidźie ná żadnych rzeczách.

„ Cwiczćiesz się tedy z pilnośćią w tey persewerántcyey, y „ tego cáłowitego podlegánia, przedźiwney prowidencyey Bo- „ skiey, ktora was vczyni doskonále czystemi Oblubienicámi „ Chrystusá Páná. *Błogosłáwieni nádzy álbowiem Chrystus Pan będźie ich státą, ich Bogáctwem, ich Krolestwem, y ich szczęśliwośćią.*

Swięty Grzegorz Názyánzeński podobnym sposobem mowi o tych, ktorzy stosuią żywot swoy według śćisłego záchowánia Ewángeliey świętey; *Zywot ich* (mowi ten wielki S. Theolog) *pokázuie się bogáctwem w vbostwie, possessya w pielgrzymowániu, chwała w zgárdźie, ćierpliwośćią w chorobách, szczęśliwośćią, płodnośćią dźiatek w záchowániu czystośći. Ci náyduią delicye w zgárdźie vćiech doczesnych żywotá tego, ći szukáią Niebá w vpokorzeniu, nie máią nic ná świećie do Pánowánia, y ktorzy w ćiele żyiac woiuią vstáwicznie przećiw włásnemu ćiáłu, máiąc Bogá zá czastkę dźiedźictwá swego, w nádźieię dostępuią Krolestwá Niebieskiego, ćierpią vbostwo y niedostátki, niewczásy, niewygody, áby przez to nábyły Korony nieśmiertelney.*

Sentencye y Náuki tego Swietego do teyże Máteryey.

SŁużąc wiernie Chrystusowi Pánu, doświadczamy, że iest iedyne vkontentowánie, w opuszczeniu wszytkiego dla iego miłośći, co więcey waży niżli tyśiąc świátow w ieden złożonych.

Swiát pospolićie woła Błogosłáwieni bogáći, ále Chrystus Pan, przeklęći iesteśćie bogáći, ktorzy tu ná źiemi maćie poćiechy, vkontentowánia własney woli swoiey, nie możećie się wy ná-zwáć vbogiemi gdyż Chrystus Pan mowi, kto się nie wyrzecze wszytkiego cokolwiek ma w possessyey swoiey nie może być v-czniem moim.

Ieśli sobie poważamy vbostwo, mamy się w nim pilnie zá-práwowáć, ćierpiąc ie z miłośćią wzgárdźie y potrzebie.

Osoby Zakonne miedzy ktoremy się záchowuie twoie y mo-ie, są bárdzo oddalonemi od duchá doskonáłego vbostwá Ewán-geliey świętey, ktora nie szuka swego interesu, iáko też náwet miłego odpoczynku ktory zwykli miewáć Synowie Boży, ná łonie miłosney iego opátrznośći.

Vmiem się kontentowáć mowi Apostoł tym co Bog włożył w ręce moie, to iest, náśládowáć nátury Anielskiey, ktorzy nie potrzebuią niczego, y przez to dostępuię vtráconey niewinnośći, y stárodáwney wolnośći pierwszych Oycow nászych, niepotrze-bowáć niczego á máłą się kontentowáć rzeczą. Przez co dobroć Boska bywa zniewolona do wylánia obfićie dobrodźieystw swo-ich, w serce odważne y wyzute ze wszytkiego stworzenia dla złą-czenia się śćiśley z Bogiem, y ktore niechcą szukáć inszego do-brá tylko nienáruszonego skárbu łáski iego miłośćiwey.

ROZDZIAŁ IX.

O Slubie Posłuszeństwá.

CHryzostom mowi że Dawid był godźien większey pochwały, że nie zábił Saulá nieprzyiáćielá swego ná on czás, kiedy z ská-ły wychodźił, w ktorą się Dawid vkrył przed okrutną ręką ie-go, ániżeli ná on czás kiedy poráźił Goliatá, iest to wielka zwy-ćiężyć nieprzyiaćielá, ále iescze dáleko większa zwyćiężyć sá-mego śiebie. Ostatnia wiktorya kończy chwałę potykáiącego się, czyniąc go bogátszego w korzyśćiách y w łupách: gonić zwierzę iest rzecz chwalebna, ále ie zászczwáć iest iescze sławnieysza.

Człowiek

Człowiek ználazł zgubę w rebelliey á znaydźie koronę w poddáństwie, gdyż skoro z śiebie zrzuca iárzmo posłuszeństwá, ktore miał oddáć swemu Stworzyćielowi, ná tych miast vtráćił Pánowánie, y vczuł słábość nátury swoiey, niechcesz być chętnie posłuszny Pánu swemu według żądania Augustyná świętego, tedy muśisz bydź poniewoli oddáni ćiáłu y áppetytowi iego, coż iest spráwiedliwszego mowi Bernard S. iáko Zakon postánowiony między Bogiem y człowiekiem: Nie dźiwowáć się tedy że grzeszny czuią w sobie bunt domowy, ktory im chce odiąć práwo y zwierzchność, ponieważ toczy woynę z tym ktory mu żywot dał.

S. Fránćiszek Sálezyusz będąc ánimowány duchem tych OO. świętych, mowił często Corkom swoim: Wiećie moie Naymilsze Corki co iest położono w piśmie świętym, że posłuszny będźie opowiádał zwyćięstwo, máćie ták wiele nieprzyiaćioł widomych y niewidomych, nád ktoremi żeby zwyćięstwo otrzymáć potrzebá, nádewszystko vzbraiáć się w posłuszeństwo fundowáne ná wyrzeczeniu się doskonáłym własney woli, otrzymuiąc wiele zwyćięstw tu ná źiemi, ábyśćie potym mogły w niebie chwalebnie triumphowáć, y oddáć z nich ráchunek Chrystusowi Pánu, y Przenayświętszey Mátce iego. Myślćie często naymilsze Corki moieześćie są Chrześćiánkámi, nie dla tego tedy iesteśćie ábyśćie czyniły wolą własną, ále tego ktory was przywłaszczył zá dźieći swoie po wszytkie wieki. łączćie sercá wásze z sercem Zbáwićielá Páná przez święte posłuszeństwo, ktore będąc w Bostwo wszczepione, stáie się korzeniem drzewá, a wásze miłosne posłuszeństwo będźie słodkim owocem iego. Obnażćiesz się z prezencyey rozsądzánia, prágnąć co się wam zda lepszego, zostáwuiąc zupełne stáránie temu komu przynáleży, żeby on sam dysponował żądzą y prágnieniem wászem według zdánia swego, prawdźiwe posłuszeństwo nierozsądza tego co mu rozkázuią y iákim to sposobem czynią: mowi Grzegorz S. gdyż ten nieumie rozsądzáć ktory vmie być posłusznym.

Bądźćie mężnie posłuszne ábyśćie cále żyły temu, przez ktorego iesteśćie stworzone, y w imię ktorego iesteśćie ochrzcone y wywyższone do naywyższey godnośći być Oblubienicámi Iezvsa

Chrystusá, á żeby vznawano w wászym posłuszeństwie że nie dla stworzenia poddáiećie stworzeniu wszytkie wásze żądze y áffekty, ále dla miłośći Stworzyćielá, ktorego w stworzeniu vpátruiećie áby on sam nimi obracał, kręćił, formował, według swego świętego zdánia y vpodobánia. W tym punkćie záwisło iák naydoskonálsze posłuszeństwo, ktore nie potrzebuie ábyśmy się do niego pogrożkámi wzbudzáli ábo nágrodą, przykazániem, ábo mándatámi bo to poprzedza wszytko podáiąc się Bogu dla sámego Bogá, y naydoskonálszey iego dobroći, dla ktorey godźień áby wszelkie stworzenie poddawáło mu wolą swoię y tym ktorym mu się podoba dáć zwierzchność nád tąż Kongregácyą. Tá záś Kongregácya ma ten honor, iż nośi ná sobie tytuł, że wola Boża iest w niey, káżda w niey opuszcza wolą swoię ták dálece, że nie pánuie tylko iednowładny naywyższy Krol w niey; ktory ánimuie y rządźi sercámi y duchámi ich. Niechże tedy dla Chrystusá Páná y tych ktorzy trzymáią mieysce iego, będą tylko iedną wolą, żyiąc y kroluiąc przez nich w was, á on záś ożywia y zátrzymuie was w sámym sobie, ták żebyśćie mogły śmiele rzec, O naysłodszy IEZV iużeśmy ofiárowáły wszytko cośmy miały, y teraz iesżcze zupełniey ofiáruięmyć się wiążąc wolą nászę, kłádźiemy się ochotnie ná stus drzewá Krzyżá świętego, áby bydź codźiennym cáłopaleniem twego Boskiego vpodobánia, áby bydź vmorzoną mieczem świętego posłuszeństwá y spaloną ogniem miłośći twoiey.

Ten to naywyższy stopień doskonáłośći, ná ktory ten chwalebny Fundator Náwiedzenia Nayświętszey Pánny, powabił dusze te, ktore były ták szczęśliwe żyć pod iego świętą direkcyą, chćiał áby miáły posłuszeństwo ślepe, y podobne onemu Páwłá S. przy iego náwroceniu gdy mowił; *Pánie coż chcesz ábym czynił?* Prágnął też, áby wola wprzod byłá wykonána ániżeli proponowána, áby przynamniey przed tym poprzedzona, ániżeli exáminowána, iáko S. Augustyn mawiał, żądał iesżcze áby duszá wierna miáłá oczy iáko gołębicá, nád strumieniámi wod vmywáiąca się mlekiem, Swięty Hieronym nieináczey to consideruie, przyrownywáiąc do tey Materyey Rzekę, ktora bystro płynąć niemoże wyráźić Konterfektu, áni białośći twarzy ludzkiey,

przez

przez ktore rozumie to przedziwne zácmienie duszę posłuszney, ktora się bieli pod zasłoną wiáry ś. y ćiemnośćiámi Zakonu, kiedy iest ślepo posłuszna niechcąc więcey wiedźieć, áni znáć, nád rzecz sobie rozkazáną y zleconą.

Sentencye y Náuki tego Swiętego, o tey Máteryey.

PRrawdźiwie posłuszny, często mowi Pánie coż chcesz ábym czynił, náucz mię czynić wolą swoię, boś ty iest Bogiem moim, niech wola Boska będźie gwiazdą, ná ktorą zápátruiąc się w tym żeglowániu świátá tego moglibyśmy przepłynąć do szczęśliwego portu.

Duszá posłuszna nie pátrzy ná osoby ktore iey rozkázuią, ále ná Bogá ktorego mocą iey rozkázuią.

Nie trzebá się dźiwowáć trudnośćiom ktore się tráfiáią w nabyćiu doskonáłego poddáństwá, coż bowiem możemy mieć drogiego bez pracey.

Diábeł niedba bym naybárźiey ćiáło swoie dręczyłá, byleby to poszło z własnego obránia y woli nászey, gdy się on nie boi ták ostrośći iáko posłuszeństwá.

Post czyniony zwłasney woli wysusza y słábi ćiáło, vmacnia własną miłość, y tuczy własny rozsądek, á odeymuiąc grzech z ćiáłá, wprowadza go w serce przez Estymácyą sámego śiebie.

Zadna Osobá niema wstępowáć do Zakonu, tylko áby byłá prowádzona do doskonáłośći śrzodkámi nayskutecznieyszemi, ktorych oni sobie sámi nie obieráli.

Prawdźiwa Sługá Chrystusowá, czyni wiernie dźiś wszystko to, czego on od niey prágnie, toż y iutro czynić będźie nie troszcząc się o nic inszego.

Posłuszeństwo iest to Cnotá vmiłowána od Chrystusá Páná, w ktorey y przez ktorą y dla ktorey chćiał vmrzeć.

Otworz mi naymilsza Siostro (mowi S. Ambroży ná ten wiersz z Pieśni Sálomonowych) nie mogł że Oblubieniec Niebieski przez gwałt wniść do sercá iey, mogł, ále nie chćiał gwałćić gdyż mu się przyniewolenie nie podoba, miłuie bowiem bárdźiey szczerość sercá, ktore mu się oddáie ná służbę iego świętą dobrowolnie.

ROZDZIAŁ X.

O wnetrzney Modlitwie, ktorey Pan Bog niektorym vżycza duszom swym vlubionym, y náuki o niey podáne od Swietego Fránciszká Sálezyuszá.

MOdlitwá Sprawiedliwego mowi S. Augustyn, iest Kluczem do Niebá. Modlitwá wstępuie áż do naywyższego nieba, á miłośierdźie zstępuie przez modlitwę ná źiemię. S. Grzegorz vważa, że Eliász Prorok modlitwą Niebo zámknął iáko kluczem iákim, áby niespuszczáło dzdzu ná źiemię, y tąż potym otworzył, áby spuśćiło naybogátsze skárby, żyzność ná źiemię, ktora byłá długo sucha y niepłodna, z ktorym się zgadza S. Chryzolog kiedy mowi że Modlitwá vczyniłá Moyżeszá wszechmocnego iáko Bogá, dáiąc mu potężne pánowánie nád elementámi.

Zdá się że ten wielki Sługá Boski Fránćiszek S. Sálezyusz, chce zánieść skutek Modlitwy áż do wnętrznośći sercá Boskiego, gdy chce żeby Modlitwá łączyłá duszę z Bogiem, ták śćisłem zjednoczeniem, áby iey żadna rzecz nie mogłá rozłączyć z iey vlubionym kochánkiem, o to się tu kłádą Instrukcye y Náuki, ktore dawał oniey duszom tym, ktore były pod iego świętą direkcyą.

Duszá moiá rostopiłá się, y rospłynęłá, mowi Oblubienicá w Pieśni, gdy moy kochánek przemowił do mnie; iest to dla was dobro przewyższáiące wszytkie insze dobrá, y cząstká dźiedźictwá wászego, co chcę mowić o tey wierney y miłey prezencyey wászego Oblubieńcá Niebieskiego. Ktora spráwuie w sercách wászych, ták śćisłą vnią z iego Boskiem Máiestátem, y ták vprzeymą, ták prostą y szczerą, doskonáłą iáko się nád tę wymyślić nie może, á táż formuie wászę Modlitwę, czego te dusze doświádcáiąc, przeráżone máią sercá tą Niebieską miłośćią, ták dálece, że nátychmiast zápomniawszy sámych śiebie, stáią się sposobnieyszemi bydź nápełnione prezencyą ich wiernego przyiaćielá, w ktorym wszytko dobro ich w nim się zámyka, y do wyráźnieyszego poznánia woli iego świętey leći, podeymuiąc się wszytkiemi śiłámi tego co mu bydź widźi przyiemnieyszego w wykonániu Cnot świętych.

Ta miło-

Tá miłoſna y obnażona proſtotá, czyni was nie iákim ſpoſobem podobnemi Bogu, ktory ieſt nayczyſtſzem y nayproſtſzem duchem, á tá wierná y pilna ábnegácya, przybija was z IEZUSEM Pánem ſzczęśliwie. O ſzczęśliwe te ktore poydą tą drogą, iże nic inſzego czynić nie będą, tylko miłowáć, y ćierpieć, ſpuſzcáiąc ſię cále ná iego Boſką opátrzność, iáko dźiećię ná rękách Mátki ſwoiey, ſzukáiąc Bogá przez czyſtą y poufáłą konwerſácyą z iego dobroćią, nie ſłucháiąc wymyślnych inwencyi duchá ludzkiego, ktoreby nas prowádźiły drogą náſzą, á nie Boſką, ktoremu gdy ſię vpodoba obdárzyć duſzę, ktorą drogim dárem ſwoim, czyni ią vmieietną w krotkim czáśie, pokázuiąc iey wſzelką prawdę ktorą chce, áby wiedźiáłá z ták obfitą świátłośćią że ſię ſtáie bieglcyſzą w poięćiu tey Niebieſkiey mądrośći, ániżeli przez wiele inſzych dyſkurſow y konſyderácyi,

Ten ſpoſob ieſt ták ſekretny że w nieiákiem pomſzczeniu mowi duſzá z Bogiem, nie wydáiąc inſzego głoſu, oprocz ſercá z ſercem przez iednę kommunikácyą y zábawę, Ktorey nikt ná świećie poiąć nie może, tylko ći ktorzy iey vżywáią, gdźie nie tylko mowią ſámym ięzykiem, ale y oczymá, wzdychániem, poſtáwą, náwet milczeniem ſámym, á pod ten czás naymilſzy Niebieſki Oblubieniec, dobywſzy iey ſercá wlewa w nię obfitość ſłodkość ſwoiey, przeto duſzá będąc nápełniona iego świętą miłośćią, woła wſzytkiemi śiłámi ſwemi, ználázłám tego ktorego miłuie duſzá moiá. Vchwyćiłám go áni ſię go puſzczę, áż go w prowádzę w dom Mátki y do pokoiu Rodźićielki moiey, y tak roſpływáiąc ſię od rádośći w ſámym ſię zánurza Boſtwie, łącząc ſię z nim y nieiákim ſpoſobem pogrążáiąc ſię w tey przedźiwney przepáśći: Vmiera ſámá ſobie y niechce żyć, tylko żywotem ſwego vprzeymie miłego, á on ią też poſádźiwſzy ná łonie ſwoim pieśći, y wſzytkiemi śiłámi przyćiſka do pierśi ſwoich, áby z nich wyſſáłá mleko delicyi Niebieſkich, ktorych ſkoſztowawſzy znowu woła ieſzcze goręćizą zápalona miłośćią, iużem Pánie wſzytká twoiá ieſt, áh przeto mię wpuść do ſercá twe°, żeby mię tám miłość twoiá do końcá zniſzczyłá, cále zánurzona w twoich ſłodkośćiách. Lecz tey modlitwy nie może nikt pożytecznie odpráwowáć, tylko duſzá czyſta, y wyzuta záffektow do rzeczy doczeſnych

ſnych, ná ktore nie trzebá ćiekáwie ſzukáć podnieśienia duchá, záchwycenia zmyſłow, y wynieśienia śię nád ſámych śiebie, bo to prędzey ſłuży do podźiwienia ludzkiego, áníżeli do poświęcenia y doſkonáłośći ſercá, y ktore tákże cáłe śię oponuie duchowi pokory y niſkośći wáſzego Inſtytutu, ktory po was wyćiąga, áby żywot wáſz był ſkryty z IEZUSEM Chryſtuſem w Bogu, ieſt to zoſtáwáć w Ogrodźie Modlitwy świętey, do ktorego Niebieſki miłośnik wzywa wiernych Oblubienic ſwoich: Gdźieſz mowi w Pieśniách *w Rozdźiale* 5. w Wierſzu 1. począłem wam Mirę z rzeczámi wonnemi, przydáiąc im ćierpieniá do ćierpienia záſług do záſług, ſkárbow do ſkárbow dla vbogácenia, ich iadłem plaſtr miodu mego, nie gdźie indźiey tylko w duſzy; żyiąc w niey moim żywotem, á mieſzáłem wino moie z mlekiem moim, ábym ią vweſelić y vpoić prezencyą moią mogł.

To święte vſpokoienie przemienia nas w Bogá; tym ſpoſobem, że bárdźiey w Bogu żyiemy niż ſámi w ſobie, kłádąc go iáko pieczęć ná ſercá náſze, pod ktoreby śię wſzytkie áffekty náſze zćiągáły, á w ręce náſze iáko mieć miłośći, ktorym nábywamy ſławy z Gnot świętych, przez ktore żyć będźiem żywotem nád przyrodzonem w duchu podnieśionym, y iákoby od zmyſłow odcięłym; możećie rzec náśláduiąc w tym Oblubieńcá ſwego, ktory nigdźie nigdy nieſpuśći zmyśli ſwoiey tey błogoſłáwioney y nayſzczęśliwſzey wiźyty Oycá ſwego Niebieſkiego, náwet y ná Krzyżowym drzewie iáko y gdźie indźiey, iam ći ieſt vſpokoiona y we wſzyſtkiemem śię ná iego wolą Boſką zdáłá, ále iednák ſerce moie czuie nád wſzytkiemi ákcyámi memi, dla iego miłośći.

O święty y nayſzczęśliwſzy nápoiu, ktory dáieſz w Modlitwie świętey, wprowadzáiąc duſzę do piwnice miłośći Boſkiey, coś ieſteś nád pożądáńſzego, poniewaž tyś ieſt czyſtemi delicyi ſkárbámi, ſtáteczenie trwáiącym weſelem ſercá czyſtego, y wiernego, piyćieſz naymilſze moie, y vpijayćie śię, mowi Oblubienice w Pieśniách, ále tym czyſtym napoiem, według ſłow Ambrożego S. ktory czyni człowieká ſpráwiedliwym, y dáie mu żywot beſpieczny, świątobliwy, ktory roſpędza humory meláncholiczne, á napełnia weſelem, álbo iáko S. Bernard mowi: ktory zátapia duſze w głębokośćiách prawdy, á nie w pijáńſtwách

świáto-

świátowych, ktore pospolićie nie delektuią zmysły, ále potłumiáią niewinne serce w płomieniách ognistych, ktore áż do sámego Bogá się wzbijáią, a nie w pozárách nápoiu winnego, ktory zátapia rozum y vtraca łáskę Bożą.

ROZDZIAŁ XI.

Insze Náuki gdźie náucza odpráwowánia Medytacyi.

MOdlitwá ma tę moc, że triumphuie nád náturą ludzką przechodząc swoią potęgą wszystkie Elementá, według mowy S. Chryzologa, y może się rzec że niejákim sposobem ma vczestnictwo wszechmocności Boskiey. Moyżesz przez nię otrzymał naychwalebnieysze zwyćięstwá, w naypotężnieyszych potyczkách z nieprzyiáćielem, mowi wielki S. Biskup Ráweński, y Genewenski, tym sposobem.

Nierozumieyćie tego moie naymilsze Corki, że Modlitwá byłá inwencyą ludzką, gdyż to iest dar cále przynależyty Duchowi świętemu, ktory wywyższa dusze nád śiły przyrodzone, łącząc ie z Bogiem przez ták śćisłe Kommunikacye, iákiego żaden dyskurs naywiększych Mędrcow świátá tego nie może operowáć bez niego, sposoby ktore SS. Boży przyszli do Modlitwy, są cudowne, y niepoięte w ich rożnośćiách, poniewaź oná iest sámá Boską zabáwą, iákiey stworzenie nigdy nie iest godne, trzebá tedy te śś. sposoby wielce vważáć, gdyż nas prowadzą do Bogá, y poddáią nas iego Boskiey dyrekcyey, ále iednák nie mamy się frásowáć, ieżeli idźiemy śćieżkámi tych wszytkich drog, áni náwet obráć ktorą inszą, z nászey właney chęći y woli: gdyż naprzednieysy to iest sekret w Zywoćie duchownym, poznánie zámysłow łásk y woli Boskiey, nád sobą y stáć się im wierną.

Powiem wam iescze słowy krotkiemi czegom sam doświádczył przez długą experyencyą, co się tchnie Modlitwy wnętrzney, ktorey wy zwyczáynie zážywaćie, y ktora się lepiey zgadza z Duchem instituti nászego. Zdami się że Pan Bog prowádźi wszytkie Corki Náwiedzenia, do Modlitwy náder prostey iednośći, y iedney prostoty prezencyey Boskiey, przez cáłowite sámych śie-

bie opuſczenie, ná iego Przenayświętſzą wolą y ſtáránie opátrznośći iego Boſkiey, ktorą ia modlitwę náżywam proſtem y nieiákim wlaniem duſze w Bogá, ktory ſpoſob ieſt naypożytecznieyſzy y nayzbáwienſzy. W tym co ſię was tycze, vpewniam bo w ſobie zámyka, cokolwiek możećie prágnąć dla pomnożenia chwały Bożey, álbo wáſz inſtitut po was wyćiąga, álbowiem iákom iuż wam często powiádał, y nie mogę więcey iuż wám powiedźieć nád to, iż potrzebá ſzukáć Bogá w proſtoćie ſerc wáſzych, tráktuiąc o táiemnicách Boſkich, z ſámym Bogiem w vprzeymey y poufáłey konwerſácyey z iego Boſką dobroćią, złączoną z nieiáką wielką y świętą rewerencyą.

Tá iednák nie ma przeſzkádzáć tym ktore dopiero záczyná. ią prowádźić Zákonny żywot, á ieſcze nie nábyły tego ták drogiego dáru ś. Konwerſácyey z Bogiem, gdyż duſze tákie máią záżywáć tákich konſyderácyi, áby tym ſnádniey mogły wyráżić práwdę Wiáry ś. ktorey ná początku miewáią bárdzo ſłaby konterfekt, tákim bez wątpienia będźie rzecz pożyteczna, tákiego ſpoſobu Modlitwy záżywáć, żeby zábawiáiąc ſię ſpokoynie ná táiemnicách żywotá y Męki Chryſtuſá Páná, dla náśládowánia go y przyzwyczáienia ſię powoli do tráktowánia iák naypoufálſzego y śćiśleyſzego z iego Boſkim Máieſtatem, nie przez długie dyſkurowánie, ále przez proſte konſyderácye, tego co ſię zámyka w táiemnicy, ktorą medytuią: iáko też przez wzruſzenie chęći wzdychánie, y ákty wnętrzne miłośći Bożey, opuſczenia ſię w ręce Boſkie; ſkruchy rezygnácyey y tym podobne według tego ſpoſobu, iáko ſię do tego czuią bydż poćiągnione, bez czynienia ſobie iednák gwałtu iakiego y vśilnego ſię mocowánia, ále tylko iákoby wlewáiąc ſię ſpokoynie w ręce Boſkie, Oblubieńcá ſwego Niebieſkiego.

Ale potrzebá pilnie przeſtrzegáć że im wyżey w Modlitwie poſtąpią, tym vśilniey máią ſię ſtáráć, áby te ákty wypráwowáły z iák naywiękſzą proſtotą, rozmawiáiąc ſię miłośnie z Chryſtuſem Pánem, oddaláiąc ſię iák naybárdźiey mogą od imáginácyey czuiących, dla złorzeczeniá ſię śćiśley z iego Máieſtátem Boſkim, ſtáiąc ſię przez ten ſpoſob ſpoſobnieyſzemi do przyimowánia wyráženia ſkutecznego ná ſobie żywotá iego.

A że

A że śię też to tráfia pod czás że Pan Bog chcąc niektorych duſz probowáć, áby ie przygotował, y iák naylepiey dyſponował do naywyżſzego y nayzacnieyſzego ſtopniá doſkonáłośći y modlitwy wnętrzney, przez wielkie oſchłośći, ktore trwáią ták długo, poki śię iego nieſkończoney mądrośći podoba. Záczym nie máią śię dźiwowáć gdy śię obaczą w tákiey dyſpozycyey, áni też poniechywáć wydawáć Aktow wnętrznych, w ktorych lubo nie czuią ná ten czás żadnego ſmáku, nie będą iednák przez to niepożytecznemi áni nieużytecznemi, gdyż to máią zápewne trzymáć, że modlitwá ćierpliwośći y ſpuſzczenia śię ná vpodobánie Boſkie, nie ieſt mniey przyiemna iego dobroći, iáko tá, ná ktorey záżywáią vćiech y ſłodkośći, bo choćby nic inſzego nie czyniły, tylko z wielką proſtotą zoſtawáły w obecnośći iego, iáko niewolnik przed Pánem ſwoim, ábo dźiećię v nog Oycá ſwego, kontentuiąc śię wydawáć, kiedy niekiedy nieiákie ákty, vſnośći, wiernośći, y miłośći á nádewſzytko odważne prágnienia popráwy ich defektow, nie vpátruiąc tego czy te ákty wnętrzne ſą według ich ſmáku. Byle były wedlug ſmáku Boſkiego.

Ieśli będą zoſtawáć ſtátecznemi w tych áktách á ieſzcze do tego będą śię ſtáráć o ſkuteczne ich wykonánie, co ieſt prawdźiwem owocem modlitwy, mogą być pewne, że ie Bog wyżey wynieśie, álbowiem Modlitwá wnętrzna Corek Náwiedz. Nayświętſzey Pánny, iákom iuż wyżey powiedźiał, ćiągnie práwie záwſze do tey iedyney proſtoty y miłego śię vſpokoienia w obecnośći Boſkiey, á lubo ſą rozmáite ſtopnie tey modlitwy, iednák niektore máią tę iedyną proſtotę y vſpokoienie dáleko wyżſzym ſtopniem, niżeli drugie, iednákże wſzytkie do iednegoż lubo nieznácznie zćiągáią śię kreſu, ále nádewſzytko trzebá być bárzo wierną w nátchnieniu Duchá świętego niepoprzedzáiąc, ále oczekiwáiąc z wielką pokorą tego Błogosłáwionego momentu, ktory Chryſtus Pan deſtynował, żeby nas wprowádźił do tey ſzczęśliwośći. Vfayćieſz w nim moie naymilſze Corki, idąc do Bogá y przychodząc do niego, dopuśććie śię prowádźić przez niego ſáme°, wierząc zápewne, że co on obierze, będźie z wiekſzym wáſzym pożytkiem, ále kiedy przyidźiećie do tego ſłodkiego odpoczynku, iż ná mieyſcu tych, ktorzy mieli to ſzczęśćie być po-

ſádzonemi v ſtołu Syná Bożego, záżywáiąc rozmáitych potraw, ktore im ſą zgotowáne, wam záś ſpoczywáć ná pierśiách ſwoich, przez proſtą vfność y miłość, wylanie wſzytkich wáſzych áffektow, wſzytkich wáſzych żądz, y wſzytkiego tego, cokolwiek ieſteśćie, ná ten czás nie opuſczayćie tego cokolwiek ieſteśćie, wiedzćieſz zápewne, że ten żywot ieſt wam nayprzyzwoiſzy, ktoby chćiał was odwieść od tey drogi, iákoby ich wywodźił z Centrum y gránice ich, przez co ſtráćiłybyśćie wolność duchá, przez nieiákie przymuſzenia ſię y niewolenie, ktoreby im odięło pokoy y oddaliło ie od poſtępku w drodze Páńſkiey.

A zátym im ten dar ieſt ſam z śiebie wyżſzy, tym też więkſzey po was wyćiąga doſkonáłośći, co chce mowić iák naycáłowitſzego z ſpuſzczenia ſię ná wolą Boſką, y iák naydoſkonálſzego ſię poddánia rządzeniu iego, czyſtośći ſercá iák nawyborniey ſzey, y naygoręt ſzey we wſzytkich rzeczách, oglądáiąc ſię proſto ná ſámo vpodobánie Boſkie, odrzucáiąc wſzelkie reflekſye o przeſzłym czáśie, teráźnieyſzym, y przyſzłym, nie wiedząc nic áni chcąc wiedźieć co czynićie, áni co wam każą czynić, żebyśćie ile można zápomniawſzy wſzytkich nınieyſzych rzeczy, náwet y ſámych śiebie, ná ſámego Bogá, áby tylko pámiętáły co moment łączyć ſię z iego Boſką dobroćią, co ſię ma czynić iák z naywiękſzą proſtotą, zárownie przyimuiąc y miłuiąc wſzytkie operácye Boſkie w was, poświęcáiąc ſię y ſpuſzczáiąc ták cále, żebyśćie nic á nic ſobie niezoſtáwiły, ále wſzytko iego oddáli miłośći, wiążąc ſię do iego świętey woli według wyżſzey częśći duchá, y nieiáko ſię w nim ſzczęśliwie zágubiáiąc, ieżli mogę rzec, żebyśćie ſię też w nim ſzczęśliwie ználázły y przemieſzkiwáły, iáko w iedynym y naywyżſzym dobru wáſzym.

Błogoſłáwiona duſzá ktora trwáć będźie w tey świętey Exercytiey z iák naywiękſzą y nienáruſzoną wiernośćią, nieoglądáiąc ſię cále nic ná żadne trudnośći, áni przeſzkody, ktore ſię tráfiáć będą w iey progreſſách, gdyż nieomylnie znaydźie pokoy w poyśrzodku woyny, y odpoczynek w pracách.

Iezvs ná krzyżu, á w ſwoim włáſnym wyniſzczeniu, ieſt iedyne dobro, ktore ieſt naywyżſzą ſzczęśliwośćią wſzytkich świętych w niebie.

Nákoniec

Nákoniec modlitwá otwiera skárby niebieskie, dysponuie iego bogáctwy, vśmierza nayspráwiedliwszy gniew Boski, y wstępuie áż do tronu iego Boskiego Máiestatu. Ten to iest Bog mowi S. Bernard ktory stworzywszy Moyzesza, pyta go iesli ma vderzyć ná nieprzyiacioły swoie, á nie rzeczesze że tu miecz spráwiedliwy zágniewánego Bogá, podlegał pod moc temu ktoremu tu ná ziemi pozwolono być Zakonodawcą: Ionasz w żołądku Wielorybowym: troie dźiatek Bábylońskich w piecu; Dániel w pośrzodku Lwow; Lotr ná krzyżu, przez modlitwę vpewnia S. Hieronim nayduią sławę w mękách swoich: modlitwá więcey od Bogá otrzymywa, niż sámi pożądáć możemy.

Anná prágnie Syná, otrzymuie Proroká, Zácháryász będąc niemym, chćiał rozwiązánia ięzyká, á Bog mu dáie ięzyk, ktorym ogłasza chwałę iego, y dźiwne táiemnice iego Niebieskie wymawia, Syn márnotráwny prágnie Chlebá od niewolnikow Oycá swego, á znáyduie w piesczotách v tegoż lituiącego Oycá, bánkiet przedźiwnych roskoszy y delicyi

Iákob kontentowałby się był oglądániem Syná swego, á Bog mu go w wielkim pokázuie splendorze, sprawuiącego cále Krolestwo Egypskie, gdyż szczodrobliwość Boska, mowi Chryzostom S. przechodźi wszytkie dobrá, o ktore go prosić możem, przez Modlitwę. Táć to tedy iest błogosłáwiona cząstká świętego zgromádzenia Zakonnic Náwiedzenia Nayświętszey Pánny, á pokorá iest náyprostszem chárákterem ich instytutu, iáko tá ktora Modlitwę w naywyższą doskonałość podnośi.

Modlitwá pokornego według Eklezyástyká, przebija obłoki, y táć też spuszcza obfitość łaski Boskich ná Corki tego wielkiego y S. Biskupá, przez ktorą wielce w progressách postępuią tey świętey Modlitwy.

Sentencye y Náuki tego Swiętego o teyże máteryey.

BŁogosłáwiona duszá ktora ná Modlitwę idźie, zá pociągnieniem Boskim, dopuszczáiąc się prowádźić Duchowi świętemu, ożywia serce swoie miłośćią y rozmową z Bogiem, to iest słodkośćią bez ktorey to serce żyć nie może, á iesli żyie, żyie żywotem niefortunnym. Modli-

Modlitwa tá ktora się odpráwuie z spokoynośćią y z prostotą, według wyższey częśći duchá, iest dáleko spokoynieyszą y pożyteczniey szą.

Prawdźiwy pokoy duszy ná Modlitwie iest widźieć Bogá, prágnąc Bogá y smákowáć go. Dar modlitwy nie może się nábyć przez dowćip y biegłość rozumu, ále przez wierną y pokorną w niey persewerántyą.

Pan Bog nieokazáłośći ále gorącośći ná Modlitwie po nas wyćiąga, mowi Bernárd S. gdy tedy modlitwá iest oźiębła, vstáie záraz w progressách swoich, ále gdy iest ogniem miłośći Boskiey zápalona, przenika Niebiosá, y nie powraca z rękámi prożnemi, ále záwsze z nápełnionemi wszelákich korzyśći palm y chwalebnych zwyćięstw,

A M E N.

Ná Chwałę Bogu w Troycy iedynemu.

ORACYA DO NAPOWAZNIEYSZEGO Y NAYSWIĘTSZEGO MAIESTATV, CHWALEBNEY PANNY MARYEY, MATKI BOZEY.

O Krolowa naywyżſzym ſpoſobem iedyna, y iedynie Naywielebnieyſza, ze wſzytkiey widomey, y niewidomey Monárchiey, oto ia pokornie pádam w duchu ná twarz przed Ołtarzem twoiey niepoięt-cey wſpániáłośći, z tym máłym podárunkiem, ktory ſerce moie dawniey niż od piętnaſtu mieśięcy twemu Máieſtatowi ofiárowáło. Iużbym był dawno vczynił doſyć tey moiey obietnicy, ále ćięſzkie zabáwy Adwentowe, poſtne, y poświęconey ná cześć naydroższego Ciáłá y Krwie, Syná twego oktawy; tákowey zwłoki przyczyną były: ráczże tedy teraz odebráć to votum według vpodobánia ſwego, łáſkáwą y weſołą twarzą, ktoreć ze wſytkiego mego oddawam affektu. Cynocephalis ma oſobliwą ſkłonność, do oddawánia czći Mieśiącowi, bo ná káżdym nowiu podnoſząc ſię ná dwie nodze vpátruie go, vważa, y rzuca mu ná powietrze zieleniáiące vpominki, iákoby vznawáiąc poddáńſtwo: O! nayſczęśliwſza Mátko mego iedynego Zbáwićielá záwſze tryumfuiąca! Tyś ieſt moią prześliczną gwiazdą, moim pełnym Księżycem, moim iáſno promieniſtym Słońcem; prágnienia moie iáko to wieiz dobrze o Pánno śćiągáią ſię do czći

twoiey : przyimiyże wdźięcznym okiem, tę máleńką pracą, moiey pokorney vsługi, ná záscyt moiey nienárusżoney wierności. Pochodniá ktora iest perłą kwiećia w Ziemi Słowiáńskiey, z wielkiemi ceremoniámi od obywátelow támecznych zbierána bywa, álbowiem naprzod ná koło kropią ią wodą miodem przyprawiona, á potym vrwawszy ią ręką pánieńską álbo przynamniey osoby czystey, wynoszą ią powoli ku niebu, iákoby ná znák posłuszeństwá álbo ofiary: záprawdę tá Kśiążeczká nie tylko iest iednym kwiateczkiem, ále cáłym wieńcem álbo rownianką z wielu kwieći złożoną, ktore są wyięte tu y owdźie z Żywotá y chwalebnych postępkow, iednego wielce nabożnego sługi twego: to tylko nayćięższa, że W ieńczarz, nie umiał się z ták zupełną łágodnośćią y czystośćią spráwowáć iáko należáło y potrzebá było. Wymowże v siebie iego defekty y pokryi ie, pokornieć suppliku- ię, O godna Mátko wieczney miłośći! á odbieráiąc tę pracą, moię, chćiey vważáć nie ksztáłt vwićia, ále piękność y zapách tey rownianki. Ieżeli będźiesz raczyłá, o Pánno wdźięcznie przyiąć tę Kśiążeczkę, y pozwolić iey áby wyszłá ná świátłość, pod ćieniem twoiey łáski y powagi, będę tym dostátecznie vkontentowány, y owoce ktorych się z tąd spodźiewam, przyidą nieomylnie do swey doyzrzałośći: A to sámo doda mi śmiáłośći dokończenia Kśięgi iuż odemnie záczętey, o świętey miłośći Bogá, o prawdźiwey miłośći siebie sámego, o szczerey miłośći bliźniego, y o doskonáłey nieprzyiaćioł miłośći. Przyimiyże łaskáwie, przyimiy drzewo y owoce, robotniká y robotę w swoię obronę: álbowiem wszytko to iest właśne twoie z Boskiego zrządzenia, do ktorego stosowáć się chcę, y nic więcey nád to niechcę, gdysz dosyć mi iest ná tym, y ná záwsze będźie.

Tráktat ten, záwiera cnoty y cudá Wielkiego Frańciszka Salezyusza, niegdy Biskupá Genewеńskiego, teraz kroluiącego w niebie, á iednego z twych naypokornieyszych, nayżárliwszych y naywiernieyszych sług, ktory żyiąc ieszcze ná tych niskośćiách známi, wyświadczał w kázdodźiennych okázyách, że nie prágnął, tylko chwały nieskończonego Máiestatu Syná twego Iezusa, y czći tobie powinney, o Mátko wszelákiey powagi godna. Ale cosz my więcey możemy przydáć do pochwa-

chwały Człowieká tego, ktory ieszcze żyiąc, miał tę łáskę, że był od ciebie Pánno názwány świętym? Cosz zá sposob iest większego iego pomnożenia, nád ten áby głośić chwałę iego ktora wyniknęłá z vst, ták śćisłym związkiem z naypierwszą prawdą ziednoczonych? odbieramy tedy z powinną czćią, z świątobliwych vst twoich, ten chwalebny Tytuł, iáko iednę biała lilią, álbo iáko rożą Dámásceńską, y iáko ieden piękny á nigdy nie więdnieiący kwiát, á byśmy go wystáwili ná czele wspániáłych tytułow, ktore mu tylko ludźie śmiertelni dáć mogą: Twoy vkochány Iezus ták się vpokorzył, że został Káznodzieią świątobliwośći Ianá Chrzćićielá; á Syná swego kocháiąca Mátko nie pogárdźiłaś sławić cnoty, tego práwie Kátholickiego Biskupá. Było to wielkim cudem że Piotr S. Apostoł, w gębie iedney ryby, ználazł grosz srebrny, ále y to cud wieku tego, że twoie Pánieńskie vstá, te złote, srebrne, mleká y miodu pełne, wypuśćiły słowá, *Biskup Genewenski iest Swiętym*? O słowo! ktore w máłey liczbie liter, wielce potrzebne rzeczy zámyka, słowo ktore w krotkośći swoiey więcey znáczy, áni żeli wszytkie śiedmiu Mędrcow Greckich przypowieśći w swoiey obszernośći; słowo ktore godne iest złotemi literámi być wyryte ná mármurze, álbo ná mośiądzu dla wieczney pámięći. A ieżeli to iest wysoka sławá bydź chwalonym od człowieká v ludźi bogoboynych wziętego, á cosz zá część będźie, bydź wielbionym od tey ktora bez porownánia wszytkiego świátá zasługuie pochwałę? ktora wyżey iest od Bogá, nád Anioły y ludźi wynieśiona? ktora godná iest wyższey chwały nád tę ktorą iey oddáią ludźie z Aniołámi, y ktora nie może bydź godnie, y náleżytym sposobem tylko od sámey Troycy Przenayświętszey wysłáwiona. A ták iuż tego ktorego twoy Błogosłáwiony Máiestat, o Marya, tákim sposobem chćiał vczćić, vmyśliłem opisáć Zywot, y iak naylepiey (ile można było) zámknąć Historyą w tey ták máłey Kśiążeczce, ktora z łáski twoiey, iest iáko znák zwyćięstwá, łupámi niewidomych nieprzyiaćioł ozdobiony, iest iednym Obeliskiem, ná ktorym są zwyćięstwá iego wystáwione, bramą tryumfálną nieśmiertelnym Czynom iego wystáwioną, pyrámidem dla wielkośći tryumfow wynieśionym, Kośćiołem Chrześćiáńskiey cnoćie iego wymurowánym

wánym, y iednym ſubtelnym obrázem niebieſkich faworow, ktoreś ty o Pánno! vprośiłá mu v Krola Krolow Syná twego iedynego Iezusa. Co żebym był doſkonáley odpráwił, ty o Páni świátá, wieſz żem ſię nie kontentował mieć informácyą z piſmá, (ponieważ piſmo niema odpowiedźi) ále nád to zá rzecz powinną rozumiałem, ſam oſobą moią ſtáwić ſię w Anneſſium, ábym iáko oczywiſty świádek mogł był dáć relácyą potomnym wiekom, nabożeńſtwu, Anielſkiey niewinności, pracom Páſterſkim, y niewątpliwym cudom Wielkiego Franćiszka Salezyusza. Vczyniłem tedy, com vmyślił, y iuż teraz rok doſzedł, iáko byłem w pomienionym mieśćie Anneſſyum, gdźie trzy Niedźiele cáłe ſtrawiłem, ná ſłuchániu tych y owych cudow, ná przeglądániu, ná ſzukániu, y wiernym zbieraniu potrzebnych dowodow, ábym tym, ktorzy będą po nas ná świećie, ták o ſnádnych, iáko y niepodobnych do náśládowánia ſpráwách tego Wielkiego Sługi Boſkiego dał świádectwo. Nie ſtráćiłem tám czáſu, bo był godzien ten, dla ktorego w tey święcey prácowáliſmy inkwizycyey z Wielmożnym Pánem Ludwikiem Salezyuſzem Báronem Thorenſkim: ták tedy śliſmy ſtrumyczkámi heroicznych dźił, tego Swiętego Biſkupá, áż do początku z ktorego wynikáły: czego żáłowáć nie będźiemy: álbowiem iáko rzadki kwiát, názwány tęcza álbo łuk niebieſki, wdźięcznieyſzy zapách wydáie w Macedoniey gdźie ſię zwyczáynie rodźi, ániżeli w wielu inſzych kráinách, y kto chce yczuć iego prawdźiwą wonią, tám go powinien wącháć; tym że ſpoſobem, lubo ten wſzytkich Biſkupow kwiát, w cáłym Dyecezyey Geneneweńſkiey kośćiele, wydał wdźięczny świątobliwośći zapách, iednák że przenikáiący z siebie wydáie bálſam, w tym kráiu, ktory ieſt národzeniem iego vprzywileiowány, gdźie go náturá wſzczepiłá, y łáſká rozkrzewiłá. A toż dla tego chćiałem tám bydź, y podiąłem drogę, ábym był ſam wſzytkiego doſzedł, y doświádczył, gdyż intencya moiá naprzednieyſza byłá wyſtáwić, y iáwnie pokazáć w oczách wſzytkich ludźi, wizerunki cnot iego. Więc położyłem ná czoło niektore cudá, niektore widzenia, niektore łáſki, y niektore obiáwienia z łáſki dáne, ále tym niedokończyłem zupełnego dźiełá: tylkom záżył tego, iáko ſádzenia kwáter w ogrodźie, iáko kſztałtu w budynku, iáko ćie-

niow

niow w obrázie, ábym był tym vkontentował tych, ktorzy odbieráią poćiechę z tey niezwyczáyney ozdoby iego: Poniewaſz w tey pobożney Hiſtoryey, ieſt czemu ſię zádziwowáć, ieſt czego náśládowáć, ieſt prawie y to wſzytko, coby kto życzył ſobie czytáć w zywocie naywiękſzego Swiętego. Przydałem częſtokroć tu y owdźie podobieńſtwá y przyrownánia, chcąc w tey mierze náśládowáć Páná náſzego Iezusa Chrystusa Syná twego Przenayświętſza Pánno, ktory w kazániách ſwoich do ludzi, zwyczáynie tákiego záżywał ſpoſobu, chcąc by nayproſtſzym podáć do zrozumienia wyſokość náuki ſwoiey: y wiedząc dobrze, iż żywot Swiętego Biſkupá, powinien być ináczey wywodzony, ániżeli Iuliuſzá Ceſárzá, álbo Pompeiuſza: bo w proſtey świeckiey hiſtoryey doſyc ieſt ſámę ſzczerze wyráźić prawdę, świątobliwie opiſáć cnoty, y doſkonáłośći z iák naywiękſzą bogomyślnośćią. Nie táiąc, áni pokrywáiąc świątobliwośći; ále owſzem tłumácząc, ze czćią, ſmákiem, y nabożeńſtwem: tę náukę bierzemy z Stárego y Nowego Teſtámentu, á oſobliwie z Prorokow, v ktorych w kázdey okázyey, czytamy wiele przypowieśći, záſádzáiących ſię ná przyrodzonych, ſtworzenia włáſnośćiách, ktorych záżywáli do rzetelnieyſzego pokazánia, częśćią ſurowośći ſądow Boſkich, częśćią niewymowney dobroći y łáſkáwośći. Ták ćiebie o naygodnieyſza Krolowa świátá, opiſał Ian S. w ſwoim obiáwieniu, dwunaſtą gwiazd vkoronowáną, nie żebyś od nich więkſzego bláſku y iáſnośći pożyczáć miáłá, bo coż tobie po świetle gwiazd, poniewaſz ieſteś otoczona ſłońcem? záiſte nic? ále że przez to ieſteſmy náuczeni, iż rzeczy Boſkie y duchowne, lubo wyſoce z ſiebie ſámych piękne ſą, nie odrzucáią przećię naymnieyſzych ſtroiow y ozdoby.

Piſałem wſzytko zproſtá, ſzczerze, bez duchá przećiwnośći, o tym Swiętym Mężu mowiac, ktory práwie nie miał páſſyey. Vczyniłem wzmiankę, według potrzeby y o wielu oſobach oſobliwego Zgromádzenia, ále z reſpektem należytym, álbowiem prawdźiwie rzec mogę, że wſzyſcy Zakonnicy iákieykolwiek profeſſyey, dość głęboko w ſercu moim ſpoczywáią. Mam z tąd wielkie vpodobánie, gdy ſłyſzę, kiedy ich chwalą, á nágány ich ſłyſzeć nigdy nie mogę bez żalu. Są ſługámi chwalebnego Syná

twego o Nayświętsza Pánno, y z tey vwagi, mam ich zá Mistrzow, mam ich zá Pánow moich. W Kościele tryumfuiącym wszyscy Aniołowie, wzáiemną siebie kocháią vprzeymośćią, lubo do rożnych Chierárchiy należą; tymże ksztáłtem w Kośćiele woiuiącym, wszytkie Zakonny powinny się spolnie kocháć, iedną zupełną y serdeczną miłośćią, lubo się pod rożnemi Chorągwiámi potykáią, áby się sposobili do niebieskiego Ieruzalem Mátki naszey. O dla Bogá! bodayże duchowni ták Swietcy, iáko y Zakonni ludźie, w głębokim żyli pokoiu! ponieważ się w gruntownym fundámenćie zgadzáią, á że nie są odmienni tylko powierzchownie, nic ich też między sobą rożnić nie powinno. Będąc álbowiem wszyscy w świątobliwym zámknieniu Chrześćiáńskiey wiáry, sczyćiemy się, że chwalemy rzeczy nieskończenie rożne, á iednák nierozdźielnie ziednoczone: álbowiem czćiemy w twoim Naiáśnieysza Krolowa IEZUSIE dwie náturze, ták dáleko od siebie rożne, á niewypowiedźiánie w iedności Hypostátyczney złączone. Czćiemy y w tobie sámey o Pánno dwie własności przyrodzonym sposobem do złączenia niepodobne, to iest Máćierzyństwo y Pánieństwo, ktore były cudownie, y nierozerwánie w tobie ziednoczone: wszytko to czći godne ćiáło mistyczne, ktorego ty Pánno iesteś szyią kośći słoniowey, á twoy Syn głową złotą, widźiemy że iest złożone z rożnych narodow: á przećię słuszna iest, owszem potrzebna, áby w rożnośći Narodow do Kośćiołá należących znáydował się ieden vmysł, iedná duszá, y ieden nayśćiśleyszy związek. A ieżeli kiedy iedni drugich trochę vrázą przez niesprawiedliwość, y iákoby wzáiemnie zlekká vderzą się skrzydłámi, maią w tym náśládowáć gołąbkow y pszczołek, ktore snádno zápominá się vczynioney sobiej krzywdy, y nieprzestáią wywodźić gołąbiąt, áni miodu swego robić, lubo im vstáwicznie dźiatki ich, y nektárową wybieráią słodycz. Abym tedy wyświádczył, że chce vstáwicznie czćić, dobrym sercem służyć, wszytkim tym, ktorzy są Kápłáńskim chárákterem ozdobieni, z okázyey mow. Mowiłem o nich bez zazdrośći, y bez gorliwośći, z serdeczną ktorą mieć mogłem vprzeymośćią.

Otosz moiá Nayświętsza Pánno Summáryusz tego co iest

w tey

w tey Kśiążce zámkniono, otoſz iedná cząſtká ſzczerych intencyi, ktore miałem około niey prácuiąc. Wywiodłem tu wſzytko twoiemu Chwalebnemu Máieſtatowi, nie dla tego, ábym miał pokázowáć rzecz tobie niewiádomą, ále iż mam to ſobie zá wielką rzecz, że mogłem tym ſpoſobem przed tobą ſerce moie wyláć. Ieżeli w tym moim vśiłowániu, ieſt iáka rzecz pochwały godna, to pochodźi z twoiey pomocy; ieżeli ieſt rzecz nágány godna, to moiey niedoſtáteczności przypiſáć potrzebá. Tobie ſámey niech będźie chwałá z tego wſzytkiego co ſię doſkonálſzego znaydzie, á mnie pogárdá z káżdey niedoſkonáłośći. Błogoſłáwieńſtwo, chwałá, y dźięki niech bedą naprzod oddáne twemu Naypoważnieyſzemu Synowi Iezusowi, á potym tobie Swięta Pánno Marya. Bądź ty w nim, á on w tobie ná wieki vwielbiony! bądź w nim o Pánno vwielbiona, iáko kwiát w Wirydarzu, iáko ſtrumień w fontánie, iáko perłá w konſze, iáko centrum w sferze, iáko gwiazdá w Mieśiącu, iáko promień w Słońcu, iáko ſtworzenie w Stworzyćielu, iáko czas w wieczności y iáko rzecz ſkończona w nieſkończonym. On też niech będźie w tobie vwielbiony, iáko ogrody w kwiećie, iáko zrzodło w ſtrumieniu, iako konchá w perle, iáko sferá w centrum, iáko Kśiężyc w gwiazdźie, iáko Słońce w promieniu, iáko Stworzyćiel w ſtworzeniu, iáko Wieczność w czáśie, y iáko nieſkończony w rzeczy ſkończoney. O Synu! O Mátko! O Iezu! O Marya! według rożnośći zaſług wáſzych, oddáię wam cześć, ze wſzytkiey moiey duſze, ze wſzytkich moich śił, y możnośći, y poświęcam wam śiły, żywot moy, y wſzytkie iego momenta, żeby więcey cále nie był moim, ále wáſzego Máieſtatu, ták żeby wſzytko moie ſerce wam ſłużyło. Vkochay mię moy ſłodki Zbáwićielu; vkochay mię moiá ſłodka Mátko: vkochayćie mię Iezu y Marya, vkochayćie mię o święte delicye! o drogie Niebá y Ziemie miłośći! Vkochayćie mię w tey doczeſnośći, á potym vkochayćie mię w Wiecznośći.

NIECH ZYIE JEZVS.



S. FRANCISZEK De SALES Biskupy Xiaze GENEWENSKIE Fundator y Instytutor ZAKONNIC Nawiedzenia Naświętszey Panny MARIEY Kanonizowany od OYCA S. Papieza ALEXANDRA 7. Kwietnia dziewiętnastego Roku 1665.

KSIĘGA PIERWSZA
ZYWOTA
S. FRANCISZKA
SALEZYVSZA
Biſkupá y Kśiążęćia Genewenskiego.

Zámykáiąca wſzytko od Národzenia iego, áż do czáſu w ktorym powołał go Bog do Stanu Duchownego.

ROZDZIAŁ I.

Jáko ſię vrodził w zacnym Domu.

ROzumieć będą podobno niektorzy zá rzecz mniey potrzebną wyſławione ná początku tey Kśiążeczki ábryſy Zacnośći y godnośći Przodkow ták Wielkiego Sługi Boſkiego, poniewaſz cnotá w kimkolwiek, lubo ſzláchetnym, lubo podłym znáyduiąca ſię, iednáko ſobie wſzytkich zniewaláć zwykłá : ták iáko wdźięczno woniáiącą roży piękność, z tąż z ćiernia zbieramy ochotą, z ktorą iáko pięknego y roſkoſznego drzewká kwiát pomáráńczowy. Wprawdźieć doświádczeniem tego dochodźiemy, że ták dobry y buyny ſzczep częſtokroć w rożnych ſtronách z znácznym przyimuie ſię pożytkiem; ták też zárownie widziemy, że doſkonáłość Chrześćiańſka rodźi ſię, krzewi, y ſzczęśliwie przez łáſkę Duchá ś. wyraſta, w oſobách iákiegokolwiek ſtanu, y powołánia: ále przećię niewiem co to ieſt, że ludźie większym zwyczáynie ćiſną ſię tłumem ná oddánie czći tey świątobliwośći, ktora w poważney oſobie iáśnieie. A ktoſz niewie że w większym

zostáie podźiwieniu, powáżność Biskupá, ániżeli prostego Kápłáná? Krolá ániżeli pospolitego człowieká? á zkądże to pochodźi? ia tę rozumiem bydź przyczynę, że ludźie wielkiey sławy máiąc v wielu dobre imię, są wizerunkámi Cnot świętych, y ták gdy się pobożność w nich znayduie, iákoby ná wysokim posádzona Thronie, szeroko swego Máiestatu rospuszcza ozdoby, ták iáko Miásto ná wysokiey gorze wystáwione, nierownie dáley wydáwáć się zwykło, ániżeli w niskiey zostáiące rowninie: álbo iáko świecá ná wyniosłym postáwiona lichtarzu, snádniey naywiększą może oświećić sálę, ániżeli tá ktora ná ziemi w pokoiu położona iest, y záledwie iednemu kąćikowi vdźielić może świátłośći. Dla tych tedy y inszych przyczyn zá rzecz słuszną poczytałem, kroćiuśieńko dotknąć Zacnośći Vrodzenia, tego Błogosłáwionego Biskupá: áby nie tylko drobnieysze pospolstwo żywot iego czytáiąc, tym pobożnośći karmiło się mlekiem; ále też godne y wysokie Osoby, snádniey się świętym zápaláły prágnieniem do náśládowánia Cnoty, ktorą im w tym Heroicznym y S. wystáwiona będźie męzu. A nád to co mi większey dodáie poćiechy, iest; że wywodząc stárożytność Salezyiskiego Domu, idę torem wielu znácznych, á náwet sámego pismá S. Pisárzow: bo ná przykład S. Mátheusz, poczyna Ewángelią swoię od káthálogu Przodkow Odkupićielá świátá Iezusa Chrystusa Páná nászego, y dowodnie pokázuie, iáko Pan według ćiáłá pochodził z Abráhámá, Dawidá, y wielu Krolow, álbo Pátryárchow; áby káżdy wiedział, że Pan nász, szedł z wysokiey liniey Krolewskiey. Swięty Ambroży tákże pisząc ná Swiętego Łukaszá, mowi: że ten święty Ewangelistá, chćiał záraz ná początku wyliczyć Przodkow Chwalebnego Iana Chrzćićielá, áby vznawano, iż ten Boski Márszałek, dźiedźiczney sukcessyey práwem z Dźiádow y Prádźiádow śláchetne vrodzenie y cnoty odbierał: S. Károl Boromeusz kaząc raz w Dźień Naybłogosłáwieńszey Pánny Maryey Páni nászey, zá rzecz należytą rozumiał, wystáwić ludźiom wysokie Vrodzenie tey Pánny y z tąd wźiąć okázyą, do pokazánia tego, że ći, ktorzy z śláchetney wychodzą Fámiliey, wielką z tąd przy dobrym wychowániu mieć mogą otuchę, do vczynienia przedźiwnego w pobożnośći

bożnośći poſtępku, ponieważ przyrodzoną ſkłonność do rzeczy poważnych máiącym ludźiom, snádno nákierowáć wſpániáłość ſercá, do otrzymánia nieśmiertelnych, Chrześćiáńſkiey doſkonáłośći Laurow: y zdami ſię że prawdźiwa cnotá, oſobliwſze ma vpodobánie w ánimuſzách ludźi zacnych, y tám ſtáteczniey przemięſzkiwáć zwykła. Roże ſię wſzędźie piękne rodzą, á przećię piſmo ś. dáie dánk Ierychońſkim. Cypryſſy w ktorymkolwiek ogrodźie vmieiętnie wſczepione, piękny máią pozor, á iednák ktoſz niewie że z gory Syońſkiey Cyprys ieſt nád inſze zacnieyſzy? Przypátruiemy ſię z podźiwieniem Pálmie gdźiekolwiek rość może; á przećię tá ieſt záwſze nayozdobnieyſza, ktora w Kádes wynika. Widźiemy Cedry, y wyſoko ſzácuiemy ie ſobie, iednák káżdy wie, że Cedr gory Libánſkiey inſze wſzytkie ceną przechodźi: Co dla tego przywodzę, ábym pokazał, że lubo prawdźiwa cnotá; w ktoreykolwiek zoſtáiąca oſobie, godna ieſt miłośći y poważánia; przećię iednák cnotá w ludźiách zacnych y wyſokiey godnośći większą miewa ozdobę, á niżeli tá, ktora ſię w podleyſzych znayduie: bo w támtych więcey ma powagi, do poćiągnienia zá ſobą drugich, y nálezytey ſobie ziednánia obſerwáncyey. Toć to ieſt co mię przywiodło, do krоćiuśienkiego dotchnienia, ſtárożytney Domu Salezyiskiego zacnośći, z ktorego wyſzedł náſz Błogosłáwiony Fránćiszek, áby śláchetne y wſpániáłe ánimuſze, święty iego żywot czytáiąc, tym ſię bárdźiey do náśládowánia przykłádu iego pobudzáły; im dowodniey wiedźieć mogą, że iego náśláduiąc y przykłádem iego chodząc rownemi iemu ſtáć ſię mogą.

ROZDZIAŁ II.

O Przednieyſzych oſobách Przezacnego Domu Salezyiskiego.

STárożytny Dom Pánow Salezyuszow, Oyczyſty náſzego S. Fránćiszka ieſt bez wątpienia ieden z nayzacnieyſzych w Sábaudyey: ktorzy od dawnych wiekow Sláchectwá vczyniony

tytułem, wielą wyſokich Vrzędow y godnośći w naywyżſzym Párlámenćie ozdobiony, y do Káwáleryey Máltáńſkiey dla heroicznych zaſlug, á nie z fáworu przypuſczony, wielkie w rożnych okázyách, ták Krolewſkiemu Korony Fráncuſkiey Domowi; iáko Nayiáśnieyſzym Xiążętom Sábaudyiſkim oddawał vſługi: Wáleczni Káwálerowie, ktorych záwſze z śiebie wydawał, y záwárte z naywyżſzemi Kráiu tám tego, y okolicznych Prowincyi Fámiliámi, przyiaźni y pokrewnośći, oczywiſtym zacnośći iego zoſtáią dowodem: dáiąc świádectwo że ten przezacny Dom między nayznácznieyſzemi w Oyczyźnie ſwoiey, pierwſze trzyma mieyſce. Mogłbym tu ſzerzeć ſię wyliczáiąc wiele zacnych oſob, z Oycowſkiey y Máćierzynſkiey liniey, dla vtwierdzenia mowy moiey, lecz chcę vchronić ſię obſzernośći: atoli iednák, áby káżdy dowodnie wiedźiał, że ſię te rzeczy nie nápámięć y płonnie wſpomináią, zdami ſię zá rzecz potrzebną, niektore wieku náſzego bliżſze, tey Fámiliey námienić oſoby. Zá czáſow Ludwiká XI. Krolá Fráncuſkiego Ian Salezyvsz Syn Iordana Salezyvsza, ták ſię mężnie ſpráwował ná Woynách, ktore ten Pan z Xiążęćiem Burgundyiſkim, y inſzemi Potentatámi prowádźił; ták znáczne y wſpániáłe dźielnośći ſwoiey zoſtáwił dowody; że będąc Cudzoźiemcem záſłużył ſobie v ták Wielkiego Monárchy bydź Koniuſzym nádwornym. Ten że miał Syná ktoremu dał imię ſwoie, Ian Salezyvzs ktory tákże z *Augnotty de Forax* miał Syná Iana tegoſz imięnia, męża záiſte wielkiego rozumu y powagi; ták iż záwſze bywał od Sláchty Prowincyey ſwoiey Deputatem, do Stanow, ktore ná ten czás w Sábaudyey Seymowáły; teráźnieyſzym Kroleſtwá Fráncuſkiego przykłádem. A co w nim naycudownieyſza było, ieſt, że przy tákich trudnośćiách y zabáwách świeckich, był człowiek nie zwyczáyney pobożnośći y nabożeńſtwá, bo ná káżdy dźień śiedmkroć, oſobnemi godźinámi część oddawał Bogu, to świątobliwie do ſkutku przywodząc, co Krol y Pſálmiſtá Dawid ſam o ſobie mowi *Septies in die laudem dixi tibi*, to ieſt, śiedmkroć ná dźień wielbiłem ćię Pánie. A ieżeli kiedy vprzykrzone świátá tego zabáwy przeſzkodą mu były, że niemogł ſwego czáſu, oſobnie

bnie káżdey Boſkiemu Máieſtatowi oddawáć modlitwy, niezániedbywał iednák ſwego Nabożeńſtwá áż do śiodmey liczby powtarzáć. Y lubo ták zacny Pan, przećię chćiał ták ſkutecznie dosyć czynić świętemu przedſięwźięćiu, że y w drodze nośił ná ſobie vmyślnie Zegárek, ktory iák ſkoro tylko náznáczoną vderzył godźinę, zárázem zſtępował ná źiemię, y padſzy ná koláná przed tym, ktory ſam ieſt wſzędźie przytomnym, pokornie zwyczáyną odpráwował modlitwę: Przez co ſtał śię godnym, być Dziádem ták wielkiego świętego, ktorego żywot mam wolą opiſáć.

Ten ták zacny IAN SALEZYVSZ, Dziad tego wielkiego ſługi Boſkiego, wźiął zà małżonkę, KLAUDYĄ de CHARANSONAY, z ktorą miał Synow Czterech; Pierwſzy był LUDWIK Pan de Brens, ktory trzy látá zoſtawał w więźieniu w Ryppemondźie we Flandryey, z roſkazánia Maryey Krolowey Węgierſkiey, Sioſtry Karolá Piątego Ceſárzá, ná ten czás Gubernátorki Niderlándu: á to dla tego, że naypierwſzy ſtánowił Małżeńſtwo Málgorzáty Corki Fránćiſzká Pierwſzego, Sioſtry Henryká II. Krolow Fráncuſkich z Emánuelem Filibertem Sábaudyſkiem Kśiążęćiem y wzáiemnie oboygá tám y ſám odwoźił Obrázy. Drugi Syn był FRANCISZEK Pan SALEZYVZS, de Boisij, de VILLAROGET, Oćiec náſzego S. Biſkupá, ktory w rożnych okazyách wyświadczył ſwoię Pobożność y Męſtwo. Naypierwſze w ſłużbie żołnierſkiey ćwiczenie wźiął, ná woynách pod Landrekiem y pod Swiętym Dyſierem we Flándryey: potym iuż doſkonáłym w dźiełách Rycerſkich ſtawał Káwálerem we Fráncyey, y Niderlándźie: Náoſtátek znáczną Oyczyźnie ſwoiey vczynił przyſługę, kiedy zá Ordynánſem pomienionego Emánuelá Filiberta Kśiążęćiá Sábaudyiſkiego, wſzedſzy do Anneſsyum, obronił go od zrábowánia, ktorym zbuntowáne przez Grafá de RACONIS woysko Prowincyálne, pod wodzámi ANZELMEM Quartierem, Spiardem y inſzemi zoſtáiące Miáſtu temu groźiło. Trzeći Syn był PIOTR Káwáler IEROZOLIMSKI S. Iáná, ten vmárł w Málćie, Komendą Genewenſką ſławny, zoſtáwiwſzy chwalebney dźielności ſwoiey przykład, w obleżeniu, ktore Káwálerowie Máltánſcy, z wielką imięnia ſwego ſławą, przećiwko Tureckiemu

Sołtanowi Solimánowi tego imienia wtoremu Roku 1565 w Málćie wytrzymáli: kędy się bili ći przezacni Káwalerowie, po wźięćiu Rodu obroćili pod władzą wielkiego Mistrzá IANA DE VALETTE, názwánego PARISOT, vrodzeniem Fráncuza. Czwarty Syn był IAN, ktory wstąpił do Zakonu Swiętego Benedyktá, w Konwenćie Tháloyrenskim, dwie mili od Annesfyum. Ták tedy tych Bráći wywiodszy, do wtorego Syná z IANA SALEZYUSZA, ktory był Rodźicem nászego Swiętego Biskupá y CLAUDYEY DE CHARANSONAY vrodzonego FRANCISZKA imieniem, powroćić potrzebá. Ten poiął wstan małżeński FRANCISZKĘ DE SYONNAZ, Corkę MALCHRA DE SYONNAZ, zacney y stárożytney Fámiliey z ktorey wiele dźielnych wychodziło Káwálerow. A miedzy inszemi pomieniony MALCHER y LUDWIK Syn iego. Gdysz Oćiec MALCHER naprzod wiele dokázował w woysku Fráncuskim zá Pánowánia Fránćiszká Pierwszego, á potym w Męczu y Niemczech pod Henrykiem II. Krolem Fráncuskim dokończył. Ludwik zás Syn, zwyćięską głowę nieśmiertelnymi ozdobił Laurámi, w pámiętney potomnym wiekom Morskiey bitwie, pod Neupáktem: z kąd powroćiwszy do Fráncyey zá czásow Károlá IX. wiernie y odważnie służył w obleżęniu Rupelli, kędy tesz w pewnym szturmie, w iednę nogę z muszkietu postrzelonym został, á w drugą ćięszko gránatem obráżony. Był tesz w wygrániey potrzebie przy zniesieniu woysk Niemieckich, álbo Kiryintká pod wielkiemi Gwizyuszem y Máienskim Kśiążętámi: potym zostáiąc w Chástelláynie nie dáleko Genewy, ták wiele mężną ręką dokázował, y mądrą rádą względem dobrego Káwáleryey y Infánteryey spráwowánia wspierał Amedego Sábaudyczyká Generałá woyská, że práwie po większey częśći iemu náleżáłá słáwá, otrzymanego nád Genewenczykámi zwyćięstwá. Nákoniec ten zacny Káwáler, mężnie pryećiwko woyskom Fráncuskim pod wielkim Generałem Duzegnem ná ten czás Krolewskim w Delfinaćie Namiestnikiem, á potym Gubernátorem Pikárdyey, y ták przez wszytkie godnośći stopnie, Nawyższym Hetmánem Fráncuskim ná woienney vsłudze Páná swego stawáiąc z Delfinatu &c. wyprowadzony ná łożu nieśmiertelney słáwy dokończył pod Gráwierem imię domu swego y dźie-

dźićtwo iedyney ſwoiey małżonce P. Francsizcze de Syonnaz Rodźićielce náſzego S. Biſkupá zoſtáwuiąc: ktora z powieśći wſzytkich, ktorzy znią konwerſowáli, byłá w żyćiu ſwoim iednym przyſtoyney ſkromnośći zwierćiádłem, obrázem nabożeńſtwá, y wſzytkich cnot przykłádē, á oſobliwie to o niey zápewne twierdzą że byłá ták ná vbogie y vłomne miłośierna; iż ledwie táka zá wieku iey mogłá bydź ználeźiona, ktoraby iey w tey cnoćie zrownáłá. Otoſz tedy Rodźice tego Swiętego Męża byli Franciszek Salezyvzs, y Franciszka de Syonnaz y ći ktorych wſpomniałem przodkowie, z ktorych on iáko ſláchetną krew wźiął, ták teſz w wielkim ſercu y cnoćie dziedźiczył: w ſercu (mowię) y cnoćie ktore oboie zpomnożeniem łaſk Duchá Swiętego ták dobrze vmiał ſpráwowáć, że ie do naywyżſzego ſtopniá godnośći (lubo rożnym od Przodkow ſwoich ſpoſobem) chwálebnie wyprowádził. O ſláchetna y wſpániáła dziećino, ktoraś więcey chwały Domowi ſwemu, luboć wielce ſławnemu przynioſłá á niżeli odebráć mogłá! O mężna dźiećino, ktoraś przez niezwyczáyne z Niebá dáne łáſki Przodkow ſwoich, nie tylko naymnieyſzey nie máiących nagány: ále y owſzem wielką ſławą y godnośćiámi ozdobionych, ták wyſoko przenioſłá! o przedźiwna dźiećino, niechày Bog będźie Błogoſłáwiony, z ćiebie, w tobie, y przez ciebie ná wieki! á mnie niechay ſię o tobie rzec godźi, że ieſteś y będźieſz chwałą Ieruzálem, weſelem Izráelá, y ſłáwą w tym wieku Swiętego Kośćiolá Kátholickiego.

ROZDZIAŁ III.

O Scześliwym narodzeniu tego Swiętego Męża, tákże o Braci y Sioſtrárh iego.

ROku Tyśiącnego Pięćſetnęgo Sześćdźieśiątego śiodmego, przyiechałá do Miáſtá Anneſſium, Anná de Eſt, Xiężna Nemurſka, Corká Alfonſá Xiążęćiá Ferárſkiego, y Reginy Ludwiká XII. Krolá Fráncuſkiego Corki, z Xiężną Dorotą Gwizyuſzową, y Lothárynſkim Gwizyuſzem Kárdynałem: ná ten czás do pomię-

do pomięnionego Miáſtá, przynieśione było z Chámberium S. prześćieradło, gwoli ták wielkim y zacnym oſobom, widzenia iego wielce prágnącym. Pod tenże czás Fránćiſzká de Syonnaz, będąc brzemienną Synem ſwym nayſtárſzym, náſzym Fránćiſzkiem Sálezyuſzem, iecháłá też do Anneſſycy dla powitánia Xiężney Nemurſkiey: á wiedząc że święte Zbáwićielá świátá prześćierádło złozone było w Kośćiele PANNY MARYEY, ſzłá tám chcąc godnie vczćić, ták zacną Reliquią y tak wyſoką miłośći Syná Bożego, przećiwko nam pámiątkę. Tám nabożnie padſzy ná koláná wyláłá ſerce ſwoie w Boſkiey przytomnośći, á záſtánowiwſzy zewnętrzne dulzc ſwoiey oczy, nád tym drogiem ſkárbem, z wielką Duchá gorącośćią, ofiárowáłá Stworzyćielowi, pierwſzy owoc ktory w żywoćie ſwoim nośiłá, proſząc pokornie, áby go Pan Bog ſczodrze łáſkámi ſwemi nápełnić raczył, y w świętey záwſze miał opiece, iákoſz ten ktory powiedźiał. Prośćie á weźmiećie, ſzukayćie á znaydźiećie, kołáczćie á otworzą wam, wyſłuchał gorącą prożbę tey pobożney Pániey, iáko ſię to ſámym ſkutkiem pokazáło: poniewaſz tę błogoſłáwioną dźiećinę powiłá prędko potym, to ieſt dwudźieſtego pierwſzego dniá Mieśiącá Sierpniá tegoż wzwyſz námięnionego Roku 1567. między dźiewiątą y dźieśiątą godźiną wieczorną, ná Zamku Sálezyńſkim w Prowincyey Geneweńſkiey, w pokoiu názwánym od S. Fránćiſzká z Aſſyzu, á to z okázyey iednego Obrázu pomięnionego S. Pátryárchy, dość ſtárożytnego y od dawnych czáſow tám ná śćienie záwieſzonego, co było poniekąd przyczyną, że był miánowány Fránćiſzkiem. Wyſzedł ná świát śiodmego Mieśiącá poczęćia ſwego, bárdzo máleńkiem, ſłábiuchnym y ſubtelnym, ták dálece że przez cáły pierwſzy Rok, muśianogo pod pieluſzki obwiiáć w báwełnę, naypierwſze to wychowánie iego, tym trudnieyſze było, im częśćiey, dla wielu rożnych przyczyn, okrom przyrodzoney ſubtelnośći complekſyey, mámki mu odmiėniáć muśiano: Błogoſłáwiona záiſte Mátká, że nośiłá w żywoćie ſwoim, ták chwalebną oſobę, ktory był, y będźie, iey śmiechem, iey poćiechą y weſołośćią: a iáko niegdy Izáák, był śmiechem, y vćiechą ſwoiey pobożney Mátki Sáry; ták Fráńćiſzek był iey iedyną vćiechą y pieśćidłem bo miáłá go iáko zá ſwe-

zá ſwego Iozephá y Beniáminá, kłádąc ſię być błogosłáwioną miedzy niewiástámi, z tąd że wydáłá ná świát táki owoc, ktory nápotym przez cáły żywot ſwoy, w nieſkończoney duſz Chrześćiáńſkich liczbie, ták dobrze y ták pięknie żyćia doſkonáłego, miał wydawáć owoce.

Ale poniewaſz nie doſyć ieſt ná tym vrodźić ſię ieżeli człowiek nie odrodźi ſię, przez Chrzeſt bez ktorego wychodzący z żywotá Mátki ſwoiey, w piekielne z ſtępuie przepáśći, y odbieráiąc żyćie doczeſne, śmierć wieczną znayduie, bez odwłoki był ochrzcony, w Kośćiele S. Maurycego w Toryniu, gdźie odbieráiąc tę Boſką łaſkę, miał za Oycá Chrzeſnego, dela Fleſchere Przeorá Sálengyſkiego, a zá Mátkę, Pánią de Chiuronuillette, y de Monothou, właſną z Domu Máćierzynſkiego Bábę: á ták żywot łáſki był wlany w duſzę iego, zá obmyćiem y wypędzeniem grzechu, przez tę miſtyczną Chrztu Swiętego łáźnią, bo iáko ſkrytą z rzodłá Epyrſkiego mocą y właſnośćią [mowi S. Auguſtyn) pochodnia zágáſzona, zá iednym w wodę ponurzeniem zaymuie ſię; ták przez zbáwienne wodą Chrztu S. polanie, duſze nowo národzonych niewinniątek, dla grzechu pierworodnego vmárłe, nádprzyrodzonym ſpoſobem ożywione bywáią, y zápaláią ſię ogniem niebieſkim, ktory im nie tylko prawdźiwie ożywiáiącego ćiepłá, ále też przedźiwnie zágrzewáiącey ſerce łáſki dodáie. Y tu to ieſt oná dźiwna moc Rzeki Iordánu, zá ktorey obmyćiem, z ćiáłá Námáná Syryiſkiego trąd cudownie ſpadł, ták iż był cále vleczony, luboć w świętey ták potrzebnego Sákrámentu wodźie, nie rownie zacnieyſza znayduie ſię właſność, poniewaſz oná, y duchowne duſz náſzych trądy oczyśćia, y zmázy grzechowe obmywa doſkonále. Zebyśmy záś wiedźieli, że ten Swiety, był z Bráći y Sioſtr ſwoich nayſtárſzym: trzebá námienić, iż Oćiec iego Fránćiſzek Pan Sálezyuſz z Małżonką ſwoią Fránćiſzką Pánią Syonná, miał trzynaśćie dźiatek męzkiey y białey płći, z ktorych pięćioro, ieſzcze práwie w kolebce pomárło, á ná świećie ośm tylko zoſtáło. Z tych tedy wſzytkich nayplerwſzy był, Fránćiſzek Sálezyuſz świátá wſzytkiego świátło, Biſkup y Xiążę Geneweńſkie. Wtory był Gáweł ktory wźiął dźiałem Páńſtwá Boyſowe, y Villároget, á będąc człowiekiem

 wielkiey

wielkiey pobożnośći, y powagi, pospolićie wdawał śię w ie- dnánia, y vspokoienia nieśnaszek miedzy wszytkiemi práwie ro- żnych Kondycyi osobámi, z táką pochwałą, y szczęśćiem, że zá- wsze rzeczy do skutku, y niezgody do iednośći przywodźił; Po śiedm Mieśięczney chorobie, y státecznym z nieporownáną ćier- pliwośćią y skromnosćią, ćięszkich bárzo y ostrych bolow wy- trzymániu oddał Duchá Bogu ná rękách S. Biskupá Genewń- skiego. Trzeći Syn Ludwik, ktoremu śię dostáło dźiałem Páń- stwo de la Thuille, Pan záiste rzadkiemi cnotámi y vmysłem prawdźiwie śláchetnie wspániáłym spokoynym obdárzony. Czwarty záś Ian Fránćiszek, ten był naprzod Kánonikiem Ká- thedrálnym Genewńskim, potym tegosz Biskupstwá Wikáryu- szem y Koádiutorem, á po śmierći miłego swego Brátá został Biskupem Genewńskim. Piąty był Bernard ten vmárł w Thu- rynie, záprowádźiwszy tám przez gory, dwánaśćie Chorągwi Infánteryey włásney ná czás, kiedy Woysko Hyszpáńskie doby- wáło Miástá Wersellu. Szosty iest Iánusz Káwáler Ierozolimski S. Iana, Pan záiste godny powołánia swego, odważny, weso- ły, szczery, ludzki, y szczerym sercem kocháiący Bogá. Siodme mieysce w tym regestrze ma Gáspárá Sáleczyuszowná, Małżon- ká imieniem de Cornillon, Páni w tym Stanie do ktorego ią Bog powołał spokoynie żyiąca, náśláduiąc pięknych y świętych Brá- ći swoich postępkow. Osma Corká byłá Ioánná ktora zmárłá w Toćie Xięstwá Burgundyiskiego Mieśćie, w Pánieńskim Sta- nie, w ktorym wieku wielką świątobliwośći otuchę vczyniłá.

Otoż wyliczyłem Bráćią y Siostry tego S. człowieká, mię- dzy ktoremi on sam świećił, iásniał, y wydawał śię, iáko Słoń- ce między gwiazdámi. Wielkie szczęśćie było Synow Iákobo- wych mieć Iozehpá, brátem rodzonym, rownym sposobem, y ći ztąd znáczne sławy y ozdoby odebráli przyczynienie, że mieli Brátá, ták wielce sławnego Fránćiszká, y sámić w prawdźie, z Przodkámi swemi, wysoką zásługowáli pochwałę, dla słynącey męstwá y dźielnośći swoiey pogłoski: przećię iednák przyznáć to muszę, że cokolwiek oni woiennemi otrzymáli czynámi, nie ro- wnie mnieysza iest od tego, co teraz dla pobożnośći, nabożeń- stwá, y świątobliwośći świętego Brátá odbieráią. Wszytko to

co tylko

co tylko o ták świątobliwey Oſobie S. Fránciſzká mowić możemy, im wdźięczno być muśi; życzyć áby go Bog błogoſłáwił co raz bárdźiey, áby go po Tyśiąckroć vwielbił, wſzytko co ná nich ſpływa, bo krotko mowiąc on ieſt ich Rodzonym. O iáko ſą ſczęśliwi ktorzy go widźieli, ktorzy do niego vczęſzczáli, ktorzy ták częſto mowiącego ſłucháli, y záchowáli w ſkrytośćiách ſercá ſwego, wdźięczną y przyiemną roſę, pięknych iego nápomnienia.

ROZDZIAŁ IV.

O pierwſzym wychowániu maleńkiego S. Fránćiſzká Sálezyuſzá.

TA przedźiwna dźiećiná, zárázem od pierśi Máćierzyńſkich, wielkie wydawáłá znáki tego, czym ná potym być miáłá. Znayduią ſię dźieći, ktore ieſzcze v pierśi wiſząc, iuż poczynáią krzywo poglądáć, wrzaſkliwe ſą, nieſpokoyne, noſzkámi odpycháią, śćiśnionemi piąſtkámi biią, y głowkámi vderzáią pokarm dáiące Mámek, y Mátek pierśi: czym dáią okázyą, áby o nich rozumiano, że przyidźie ten dźień ktorego oni Rodźicow ſwoich, gorzkiemi vtrapienia nákarmią iábłkámi. Ale tá Błogosłáwiona dźiećiná, ieſzcze z żywotá Mátki ſwoiey pokazáłá ſię iákoby poświęconą, wydáiąc z śiebie wſzelkiey dobroći znáki. Nim ieſzcze ięzyczek miał rozwiązány, iuż wyráźnie mowić poczynał, wdźięcznemi znáczkámi, roſpráwuiącey niewinnośći. Był nieporownánie śliczny, miał twarzyczkę przedźiwnie przyiemną, oczki gołąbká, poyrzenie miłoſne, á wſzytkiego ćiałká vłożenie ták ſkromniuchne, że máleńkiego Aniołká zdał ſię wyrażáć. Obdárzył go Bog bárdzo dobrą náturą y przyrodzonemi doſkonáłośćiámi wielce vprzywileiował: bo kiedy roſł w lećiech, roſły oraz w nim nátury łáſki y dáry; á co było dźiwnieyſza że przyrodzone dáry, ktore ſię w nim znaydowáły, ozdobliwſzym dobrośći Boſkiey fáworem, obracáły ſię w cnoty. Zdał ſię młodym w lećiech, á iednák był ſtárym y doyrzáłym w rozſądku. Był proſtym w rzeczách świátowych, niewinniątkiem w ſpołecznośći, ſnádnym do poymowánia, vſpokoionym w ſobie

ſámym, ćichym między inſzymi, do máłomownośći ſkłonnym, posłuſznym Rodźicom ſwoim, kocháiącym ſię w nabożeństwie, pełnym wſtydu y przyſtoynośći, ſkromnym, łáſkáwym, dobrotliwym y wſzytkim przyiemnym.

Rodźicy iego vznawáiąc to wſzytko, wielką o nim mieli z ták dobrych przymiotow nádźieię, y z ſwoiey ſtrony, pilnie ſtáráć ſię poczęli około iego ćwiczenia, áby zárázem zdźiećinnych lat do wſzytkiego ſię dobrego nákłániał, (z kąd wielkiey ſą pochwały godni.) A iżby ś. ich zamyſł ſkutecznie ſię im nádał, z pilnośćią mu przykazáli, áby z oſobámi przyſtoynemi przeſtawał, ktoreby przy obecnośći iego, ſłow niepoczćiwych y gorſzących, áni ſáme mowiły, áni mowić dopuſzczáły. A dla tegoż, w káżdey okázyey záczynáli przy nim, przyſtoyne y ſtáteczne rozmowy, ktoreby go do chronienia ſię grzechu, y náśládowánia cnoty poćiągáiąc, wzbudzáły w duſzy iego, ślachetnie wſzelákiey poczćiwośći prágnienie : á nádewſzytko, tákim go vczynili prawdy miłośnikiem, że tá dźiećiná woláłá ſię pod czás wdáć w niebeſpieczeńſtwo oczywiſtego karánia, kiedy mu ſię w czym pobłądźić tráfiło, ániżeli ſię wymawiáć, y kłamſtwem od kary vwalniáć.

Ieſcze był podobno w piątym, álbo około ſzoſtego Roku, tráfiło ſię że ćieślá pobiiáiąc Szpichlerz, złożył ná źiemi kábát ſwoy, z iedwabnemi iáſnego koloru wſtęgámi: dźiećię nádſzedſzy y vpodobawſzy ſobie wſtęgi, wźięło : w czym Oćiec od ćieśle przeſtrzeżony, kazał go záwołáć, y o wſzytko pytał, on dobrowolnie, y bez wſzelkiey okolicznośći przyznał że wſtęgi wźiął; o co był zárázem ſkarány, ále mniey ſurowie, z tym nápomnieniem, że dla przyznánia ſię mnieyſze odnośił karánie. Zkąd potym nigdy mu ſię nie tráfiło, bez pozwolenia naymnieyſzey tknąć rzeczy, náwet ſámych owocow, zá ktoremi ſię dźieći ták bárzo vbiegáią A przez wſzytek dźiećinny wiek, miał ten dobry obyczay, że beſpiecznie y ochotnie wyznał wſzytkie ſwoie defektá. Ale podobno ktokolwiek oſądźi, że tá hiſtorya podleyſza, y w ták świątobliwym nie mianoby iey námieniáć dyſkurśie : lecz trzebá tu áby káżdy vważył, iż o dźiećinnych látách tey dźiećinie mowię, y podobne cnoty w lećiech dźiećin-

nych

nych ſą rzadkie. Opiſzemy go prędko potym (zá pomocą Boſką) iuż doſkonáłym człowiekiem, á ná ten czás wyſtáwiemy doſtátniey przyiemny Wizerunek wielkich iego y wſpániáłych doſkonáłośći.

A teraz wracam ſię do moiey rzeczy, że tá byłá naypierwſza ozdobá śćiągáiąca ſię do duſzy tego wielkiego ſługi Boſkiego, ſkoro tylko począł do rozumu przychodźić: ten był drogi liquor; ktory był wlany w czyſte ſercá iego naczynie: ten(mowię) naypierwſzy życia politycznego ſpoſob, do ktorego ſię z młodośći przyuczał. W czym też vważáć potrzebá, że lubo był, náder máleńkim y ſubtelnym, iednák Rodźicy iego niechćieli mu pieſzczonego dawáć wychowánia, bo nietylko mu niepozwaláli, żadney w potráwách oſobliwośći, miękkośći w poſłániu, w ſtroiách wyniosłośći, ále też wyráżnie ile można byłá, podawano mu do rozumienia przez rożne dźiećinne dyſkurśiki, áby powoli nie tylko ſię tego vczył że mu trzebá było być dobrym, lecz też áby y to dowodnie wiedźiał, dla ktorey przyczyny koniecznie go chćiano mieć cnotliwym. Tym ſpoſobem do tákiey przyſzedł ſkromnośći, ćichośći, poſłuſzeńſtwá, y mądrośći, że ſię prawdźiwie to o nim mowić mogło, że nie był dźiećięćiem, tylko niewinnośćią, gdyż byłá to rzecz cudowna, widźieć go ták bárdzo máło zá właſnemi vnoſzącego ſię áffektámi, y ſkłonnośćiami: odchodźił, przychodźił, powracał do goſpody, bez mruczenia, y bez naymnieyſzego ſprzećiwiánia ſię tym, ktorzy nád nim zwierzchność mieli: náwet gdyby mu byłá Mátká po obiedźie rozkazáłá zátrzymáć ſię y śiedźieć v ſtołu, pewnie by tám był do wieczorá przez ruſzenia ſobą, z nieporownáną zoſtawał ſkromnośćią, krotko mowiąc lepiono z niego co chćiano, obrácáno nim iáko rozumiano; rzekł by był káżdy, że w dźiećinnych lećiech, iuż mu był Anioł ſtroż, nápiſał lekcyą, z ktorey ſię náuczył, świętą Bogomyślność do ſkutku przywodźić.

Y to wiedźieć nam należy, że Rodźicy dość roſtropnie w wychowániu iego ſobie poſtępowáli, średniey trzymáiąc ſię drogi, między łáſkáwośćią, á ſurowośćią, bo lubo prágnęli áby był woli ich bez ſprzećiwiánia ſię podlegał, y Rodźićielſkiemu pokornie poddawał ſię ćwiczeniu, przećię iednák niebyłá ich

intencya, vczynić go boiáźliwym, ſmutnym y melánkolicznym, dla tegoż y pozwaláli mu troſzkę, y przytrzymywáli go oſtrożnie, ile tego wyćiągáłá potrzebá. Albowiem pozwaláli mu przyſtoyney wolnośći, y chćieli áby ſię z rownemi ſwemi poczćiwie zábáwiał, roſkázuiąc mu dawáć y pieniędzy; ále ná te tylko gry, w ktorych by chyżość ſámá wygrawáłá. Iákoſz ſkoro tylko mogł być ſpoſobny do wyżſzych y Vrodzeniu náleżących ćwiczenia, zárázem go tego wſzytkiego vczono, iáko to táńcowáć, fechtowáć, y ná koniu śiedźieć. Rzekłem, że tylko mu pozwalano igraſzek, w ktorych ſię chyżość ćiáłá, y roſtropność duchá wydawáłá: bo co ſię tknie gier, do ſczęśćia y odwagi náleżących, iáko náprzykład koſtek, kart tych mu było cále zákazano: poniewaſz tákowe zabáwy, bárdźiey fátyguiąc á niżeli vweſeláiąc gracza, człowieká ſkrzętnym y fráſobliwym czynią, y ták ćięſzko zátrzymuią, że odſtąpiwſzy naywiękſzych y naypoważnieyſzych ſpraw, z niemáłą czáſu ſzkodą, látá y żyćie ſwoie, ná ták podłych, ládaiákich, nikcemnych, y ſzkodliwych zabáwách częſtokroć vtraca. Y ztąd że ia rozumiem że tácy gracze rozum vtráćili, álbo że ſą oczárowánymi; poniewaſz czáſem ledwie mogą ſię z tych nieſczęſnych wywikłáć zabawek, lubo dowodnie wiedzą, iák wielkie z nich ták máiętnośći, iáko też ćiáłá y duſzy ponoſzą vtráty.

ROZDZIAŁ V.

Iáko był posłány ná Nauki do Anneſſyum.

POdraſtáło dźiećiątko w lećiech, im mu więcey przybywáło wieku, tym więkſze wydawał znáki dowćipu, y mądrośći ſwoiey. Rok ná początku ſwoim, to ieſt w Mieśiącu Styczniu, zda ſię bydź nowo národzonym, y iákoby w kolebce obwinionym w pieluſzki: obfitość iego w źiemſkim zákryta lochu, źieloność łąk, pięknych kwiatkow ozdobá, wſzytko to zámknięto, á w źiarnkách, pączkách, y gáłązkách, źioł, ſczepow, y drzewek záwárto, iákoby pod kluczem zoſtáie. Ale ſkoro tylko Mieśiąc Márzec náſtáie, w ktorym ſię Wioſná záczynáć zwykła,

z przyſpieſzeniem czáſu, źiemiá odkrywa wſzytko to, co w niey zákrytego było, y wſzytkie ſwoie powoli wydáie doſtátki, gdyż ná ten czás wynikáią fiołki, odbieráią ozdobę rożowe krzaki, tu rozwinione cále, tám w puł otwártym rozwiiáiące ſię kwiećiem, y więkſza część drzew, w gáłązkách ſwoich y pączkách, obfitość ſwoię pokázuie: Nie inákſzym ſpoſobem málenki Fránćiſzek Sálezyuſz, ieſzcze w drobniuchnym wieku, odebrał był z oſobliwey łáſki Boſkiey niebieſkie wſzelákich doſkonáłośći náśienie: iednák potrzebá było czáſu, áby te mogły ſię były wydawáć, y krzewić, według naywyżſzey Bogá opátrzności. Iákoſz záledwie wyſzedſzy z niewinnośći, wkroczył w dźiećinne látá, zárázem vpátrowáno w nim wynikáiące ze wſzytkich ſtron do wſzytkiego dobrego ſkłonnośći: zárázem widźiano otwieráiące ſię przedźiwne cnot nie ſkończonych kwiateczki. Sam Rodźic ktory nie przeſtáynie miał ná niego oko, vznawał te rzeczy w nim, y ſam w ſobie wſzytko vważáiąc, wielką o Synu ſwoim odbierał nádźieię. A ták, iák tylko do lat ſłuſznych przyſzedł, pilnego przyłożył ſtáránia, áby ſię iák naydoſkonáley w náukách ćwiczył, y dla tegoſz ná mieſzkánie, poſłał go do Kollegium Anneſkiego.

Tám on pierwſze ięzyká łáćinſkiego biorąc początki, w krotkim czáśie, wielki w náukách wyzwolonych vczynił poſtępek; miał dowćip byſtry, dobry rozſądek, y pámięć ſzczęśliwą, á zátym ſnádno poymował, y doſkonále pámiętał wſzytko, cokolwiek mu Náuczyćiele iego náznáczali. Pilnował vſtáwicznie náuki, y ſtráty czáſu bárzo ſię wyſtrzegał. Ráno bárdzo wſtawał, y wieczorem pozno brał ſię do wczáſu, ſwemi ſię zábawiáiąc Kśiążeczkámi. Wymowić nie podobna, iákie Miſtrzom ſwoim dawał vkontentowánie: bo okrom poſzánowánia, y czći, ktorą im oddawał, co chćieli z niego, iák z woſku vlepili, ták to vlubione dźiećiątko było dobre, ſkłonne, y poſłuſzne, że trudno było po nim więcey wyćiągáć. Nie był nigdy ćiekáwym, áni zdrádliwym, ále w tákiey ſię obierał ſkromnośći, y przyſtoynośći, miedzy Studentámi, że káżdy go kochał, y nim ſię ćieſzył. Powiádáią o Ryśiu iż wdźięczny, y przyiemny

z śiebie

zśiebie wydáiąc zapách, wszytkie zá sobą poćiąga zwierzętá: toż się o nászey dźiećinie mowić może, ktora zárázem od pierwszey młodośći: tak pachniące z przystoynych obyczáiow swoich wydawáłá perfumy, że wspołuczniowie iego vbiegáli się zá nim, áby się go nápátrzyli, y wdźięczney iego záżywáli społeczności, przy ktorey od dźiećinnych zátrzymywáli się lekkośći, y igraszek, y lubo się trafiło śiedm, álbo ośm w kupie igráiącyh dźieći, iák go tylko z dáleká postrzegły, zárázem swoich swowolnieyszych poniechywáły zabawek, á náde wszytko pilnie się wystrzegáły przy nim, naymnieyszey nieprzystoynośći wymowić słoweczká, wiedząc dobrze iáko był wstydliwym, y wielkim wszelákiey czystośći miłośnikiem.

Przypátrz że się, w iákim go wspołuczniowie iego mieli poszánowániu, y iáko dobrze obracánc było ná chwałę Boską, to zbudowánie ktore z niego bráli. A nád to iescze, zárаz od dźiećinstwá wielce się kochał w ochędostwie y przystoynośći, ktorą y potym przez cáły żywot swoy záchowywał. Nigdy nie mogł zćierpieć, áby co ná nim pomięto było, ábo nie dobrze leżáło, chćiał záwsze, áby száty iego przy wszelakiey skromnośći, ochędożnie, y vczćiwie ná nim vłożone były: á też co kolwiek wdźiał ná się, záwsze mu przystało: iednym słowem kochał záwsze osobliwość, lecz się do niey nie przywięzował, podobał się sobie w pieknośći, ále bez prożnośći y chluby: W czym náśládował wiele świętych osob, á między inszymi S. Bernárdá, y S. Fránćiszká z Paule, ktorym było przystoyne vbostwo, ále nie przemierzłość: z ktorych pierwszy, zwykł był częstokroć ze wnętrzney dochodźić pięknośći, z powierzchownego ochędostwá, á to było bez przypráwy, y wyniosłośći.

A coż rzeczemy o dobroći vmysłu tego pobożnego Studentá, y o miłośći bliźniego, ktora wcześnie w miłośiernym sercu iego rozgęszczáć się poczęłá? záprawdę to dobrotliwe dźiećię, ták wielce kochało bliźniego, że nie mogło pátrzyć ná smutnego álbo żáłosnego, osobliwie kiedy chćiano bić, ktoregokolwiek z iego wspołuczniow ták się żalem rozrzewniáło serce iego, że z wielkiego politowánia, częstokroć ofiárował śiebie áby był bitym zá drugiego. W czym nam dáie świádectwo

Kásper

Kásper Salezyvsz de Brens, Brát Stryieczny, y wſpołuczeń nászego Fráńćiszka, ktory nie raz w towárzyſkiey rozmowie powiádał, iáko ten miłośierny Brát iego, częſtokroć ſię zá niego ofiárował pod rozgi, y czáſem według dánego ſłowá, dług ktorego nie był winien płáćił dobrowolnie. A ktoż teraz dźiwowáć ſię będźie iego łáſkáwośći, ktorą do ſámey śmierći przyimował káżdego, ponieważ ieſcze zdźiećinnych lat ták dobrze nayſłodſzą miłośćią ſercy ſwoie wcukrował! iákoż zaiſtę, ták był miłym, łágodnym, y świętą bliźniego nápełnionym miłośćią, że wnim nigdy żaden nic ſurowego, gniewliwego, y gryźliwego nie obaczył. Prawdźiwy Boże, iák wiele należy zárázem z młodośći, ćwiczyć ſię w cnoćie, y dobrże przyimowáć zwyczáie, bo przynamniey ztego cożkolwiek w ſkrytym ſercu zoſtánie, z ktorego ták drogi liquor, nigdy ſię do oſtátniey nie zwykł wylewáć kropelki.

ROZDZIAŁ VI.

Jáko był do Páryżá ná náuki poſłány.

Fráńćiszek náſz ſkończywſzy ſczęśliwie niżſze ſzkoły w Kollegium Annesyiſkim, posłány był od Rodźicow, do Miáſtá Stołecznego Páryżá, dla náuk wyzwolonych, y wſzytkiey mądrośći, pod władzą zacnego Deage Doktorá Theologiey, ktory potym był vczczony Kanonią Káthedrálnego Geneweńſkiego Kośćiołá. W tym tedy ſławnym Mieśćie, ſłuchał Philozofiey w Kollegium Clermontſkim v Oycow Iezuitow, pod ktorymi prawdźiwie oraz nábył cnoty y vmiejętnośći: álbowiem ći zacni Oycowie, iako práwowierni Katholicy, maią tę oſobliwą władzą właſność, zárázem prawdźiwy ſtudentom ſwoim vdźieláć náuki; y w ſercá ich Boſki liquor ſtáteczney wlewáć pobożnośći.

Pod ten czás chodźił ná lekcye do ták ſławney po świećie Sorbony: gdźie też chćiał bydź vſtáwicznym Audytorem, dwoch wysokiey náuki zrzodeł vmiejętnego Genebrárdá y vczonego Mildonátá, iuż ná ten czás zákładaiąc fundámentá, głębokiego w Theologiey rozumienia ktorą po tym czytał, y ktorey ſię

náuka przez cáły żywot ſwoy zábawiał, máiąc cudowne vkochánie y vpodobánie, ták w czytániu dobrych Authorow, iáko w rozmowách z ludzmi wyſokiey náuki. Z młodośći ſwoiey, pokázował zárázem we wſzytkich poſtępkách ſwoich ták wielką powagę y ſkromność, z nayniżſza iednak pokorą y ćichośćią złączoną, ze wſzytkich do kochánia ſwego, y czczenia poćiągał. O iáka piekna rzecz było widźieć go iáko śliczną czyſtośći y poczćiwośći Lilią w poſrzodku ćiernia, oſtu, y buduiącey młodośći pokrzyw, ktore poſpolićie nic czynić nie vmieią, tylko kłoć, obrażáć, y rozkrwáwiáć z ſobą ſię zábawiáiących álbo ſáme też bydź ſkłote, obrażone, y viuſzone nie ſkończoną grzechow y zbrodni liczbą. Nie máſz roży ktoraby ſwego nie kocháłá ćiernia, nie máſz też ludźi álbo przynamniey nie wiele ich będźie, ktorzyby w młodym wieku, y w wyſokim ſtanie, ćiężkim y obrzydliwym nie podlegáli wyſtępkom. Ale ſzczęśliwy náſz Młodźieniaſzek, może bydź nie mniey v wſzytkich w podźiwieniu, iáko piękny ſczep, rożnymi ozdobiony kwiatkámi, to ieſt wielą wyſokich cnot, naymnieyſzey nie podległy niedoſkonáłośći. Tak wielka byłá iego czyſtość, ták wielka iego niewinność, ze o nim rzec ſię mogło, co Alexánder od Alexándrá mowił o S. Bonáwenturze. Zda ſię iákoby Adam w tym człowieku nie zgrzeſzył. O prawdźiwy Boże, iáko to ieſt wielka doſkonáłość, nie bydź ſwawolnym między ſwawolnymi, ále bydź między złymi dobrym.

W tym tedy ſtołecznym Mieśćie kwitnącego od Liliy Krolestwá, wyſoki ták w świeckich iáko y Boſkich náukách vczynił poſtępek, nádewſzytko w ćwiczeniách pobożnośći Chrześćiáńſkiey wielce poſtąpiwſzy: vczęſczał z przedźiwnym nabożeńſtwem do Kośćiołow, y tám czás nie máły trawił ná modlitwie, ná ktorey záiſtę oſobliwſzey záżywał pilnośći, á iáko ia wierzę iemu ſámemu ſmákowićie świádomey. Tám on iednym zákrytym ſpoſobem doznawał Boſkiey przytomnośći: tám go dobroć Boſka ćieſzyłá, nie porownánymi poćiechámi y pieſzczotami, tám duch iego wyſoki znáydował odpoczynek, wſzytkich doczeſnych zápomináiąc trudnośći, y w tym świętym odpoczynku, odbierał oświecenie niebieſkie, y niezwyczayne świátłośći.

Oſobliwym ſpoſobem gorącą ſię rozżarzał miłośćią przećiwko naypoważnieyſzemu Ołtarzá Sákrámentowi, w ktorym wſzytkie ſwoie delicye, y vkontentowánia pokładał. Y dla tegoż do Stołu Páńſkiego częſtokroć przyſtępował, áby tám przyimował prawdźiwego miłośći Bogá, tám iſtotnie z ták wielkiey zoſtáiącego miłośći. Iákoż y potym áż do ſámey śmierći, w oſtátniey ſercá ſwego ſkrytośći, zachował pieſczeńſzy áffekt, przećiwko temu iáśniejącemu Przenayświętſzego Sakrámentá Słońcu, zátapiáiąc w nim ſwoię vſnośc, ſwoie ſerce, y ſwoie miłośći. Náwet zoſtawſzy iuż Kápłánem, y Biſkupi odebrawſzy charekter, zá podáną okázyą, o Nayświętſzym Sákrámenćie ochotnie kázywał: w káżdym kazániu ſwoim, ná ták wielkie y dowodne zdobywał ſię pochwały; iákoby to iemu ſámemu ten náleżał diſcurs: á co więkſza, ktokolwiek go w tey máteryey kazącego ſłyſzał, przyznáć oczywiśćie muśiał, że to duchá y vmyſłu iego, był właſny pokarm y áliment.

Z młodości też ſwoiey oſobliwſze miał vpodobánie w czytániu Ksiąg nabożeńſtwá y pobożnośći pełnych, czytał ie y powtarzał z iák naywiękſzą pilnośćią, wſzytko ná ſwoy obracáiąc pożytek nie ná kſztałt zwyczáiu, álbo niemáiąc czym inſzym ſię zábawiáć, iáko to wiele ich czyni, zkąd pochodźi, że w czytániu nie wielki otrzymuią zyſk: ále on zábawiał ſię pragnieniem, y cokolwiek przeczytawſzy, záſtánawiał ſię ná tym rozgryzaiąc y vważáiąc święte ſłowá, wniecał áffekty y dobre v śiebie ſtánowił przedśię wźięćia, ktore zárázem zá podáną okázyą do ſkutku przywodźił, á żeby ſię tym pilnieyſzym w tey Boſkiey vczył nauce, vważał to ſobie że wſzytko cokolwiek ſię w pobożnych Kśiązeckách znaydowáło, iákoby to dla niego ſámego nápiſáno było, y iákoby tym ſpoſobem Duch święty potáiemnie do iego zewnętrznego vmyſłu mowił náuczaiąc go wſzytkiego, czego miał náśládowáć, álbo ſię chronić, przyimowáć, álbo odrzucáć, kocháć álbo nienáwidźić: Ná oſtátek nigdy nie ſtąpił bez jakich nabożnych Kśiązeczek. Co ſię tknie Kazánia, wyráźić niepodobna, iáko ſię niemi ćieſzył, y iáko żadney do ſłuchánia ich nieopuśćił okáźyey, ſam ná ſobie doświadczáiąc, że żywy głos bárdźiey go miękczył y poruſzał. Widźiał by go był káżdy

ſłuchániem przywiązánego, y iákoby wiſzącego ná złotych łáńcuchách ktore z mownych y wymownych vſt, tych niebieſkich wychodźiły Oratorow, zkąd duſzá iego tym ſpoſobem ożywiáiące odbieráłá słowá, ktorym źiemiá niebieſką roſę odbieráć zwykłá, po iedney do wnętrznośći ſwoich, wpuſzcáiąc kropelce, kochał ſię z przyrodzenia w kráſomowſtwie, á zátym ochotniey vbiegał ſię ná tákie Kazánia, ktore vdátnemi vſt wymownych płynęły słowámi; y tráfiło ſię częſtokroć, że dobrze mowiących słucháiąc, on dobrze czynić v ſiebie ſtánowił, á im bárdźiey te Ewángeliczne lutnie, iego ćieſzyły vſzy, tym bárdźiey też nie zrozumiánym ſpoſobem: zhołdowane zá ſobą pociągnęły ſerce. A lubo to ták był chćiwy do słuchánia Káznodźieiow, przećię iednák nie lubił tych ktorzy słowo Boſkie Poetycznęmi baykámi álbo zmysłámi koloryzowáli: ktorzy kazánia ſwoie, nieſkończoną Hiſtoryi y przykłádow świeckich nápełniáli obſzernośćią; ktorzy ná pokazánie y vdátność ſwoię, wymyślnych wynioſłego ięzyká ſzukáli wybiorow: zkąd ſię ſnádno pokázowáć mogło, że w tym wſzytkim co mowili, więcey przypowieśći niżeli prawdy, więcey prożnośći niżeli gruntowney nauki znaydowáć ſię mogło. Otoż iedná część pobożney nabożnego ſtudentá nauki, y iáko on pod iedenże czás Philozofiey, a oraz Scholáſtyczney y miſtyczney Theologiey słuchał.

ROZDZIAŁ VII.

Jáko on czyſtość ſwoię oddał w Opiekę Pánny Przenayświętſzey.

ZDa ſię że ten wdźięczny Młodźieniaſzek, zárázem z pierśi Máćierzynſkich y mleko ćieleſnego pokarmu, y cukrową ámbrozyą duchownych odbierał pośiłkow, poniewaſz ieſcze z pieluſzek prawie, oſobliwym ſpoſobem pieſczeńſzy áffekt, y ſkłonnieyſzą do służby Mátki Bożey przyimował ochotę: Ktora ták ſpolnie z ćiáłem y láty iego rosłá, że z máleńkiem máleńką byłá, á z podrosłymi podrosłą, á w doſkonáłym człowieku, iuż ſię znaydowáłá doſkonáłą. Tey powodem, wybudował, był ná

cześć tey vkocháney Mátki, w ſercu ſwoim Ołtarz z wyſławionym ná vmyśle twarzy Pánieńſkiey Wizerunkiem, przed ktorym częſtokroć śiebie ſámego ofiárował, oddawał, y ná wieczną część y vſługę w zupełney poświącał pokorze. Co ieżeli v tey przebłogoſłáwioney Pánny przyiemno było, ieżeli oná ochotnie, tę dobrowolną przyimowáłá ofiárę, duchownym oſobom dáię pod vwagę. A tym czáſem przytoczyć tu mam wolą ieden iego akt wielkiego podźiwienia godny, ktory w Páryżu vczynił, ále zdárzyłáby dobroć Boſka, áby ieżeli nie od wſzytkich przynamniey od niektorych mogł bydź w tym náśladowány: Ieſzcze Philozofiey ſłuchał miedzy śiedmnaſtym á ośmnaſtym wieku ſwego rokiem, kiedy vczuwſzy ſię nie zwyczáynie od Duchá świętego nátchnionym bieżał do Kośćiołá świętego Stepháná *de Grecs*, gdźie przed iednym obrázem naychwalebnieyſzey Pánny, pokornie padſzy ná koláná, w iey ſię cále oddał opiekę: ále oſobliwiey zálećił iey czyſtość ſwoię, goraco ſupplikuiąc, áby ią w oſobliwey mieć ráczyłá ſtraży, y bydź iey opiekunką. Pokorna iego prozbá, cále y ſkutecznie wyſłuchana byłá, álbowiem pod ſzczęśliwym tey Naypotężnieyſzey Pánieńſkiey Krolowey Pánowániem, przez cáły żywot ſwoy piękną czyſtośći Lilią nienáruſzenie záchował, lubo częſtokroć znáydował ſię miedzy przykrym y kolącym wielu złych, ćiężkich y dokuczliwych okázyi ćierniem, iáko potym obaczymy. Ach! niechby mi ſię godźiło mowić o moy ſłodki y vkochány Fránćiſzku, że twoiá czyſta odwagá, ták iáko ieden piękny Cedr, byłá záwſze zielona, pachniąca, y od wſzelákiey záchowánia ſkáżytelnośći. Niech mi ieſzcze raz rzec będźie wolno, że to twoiey czyſtośći vkochánie, było iednym kámieniem drogim, iednym dyamentem, iedną ceny wyſokiey perłą w konſze ſercá twego, z niebieſkiey Duchá S. roſy vrodzoną, końchy częſtokroć ronie, y drogie ſwoie tráćić zwykły płody miánowićie pod czás zámieſzánego burzą y grzmiotem powietrza: ále ty o fáworyćie Boſki, záchowałeś ten nie oſzácowány Kleynot w ſwoiey zupełnośći, przy gwałtownych świátá, ćiáłá, y Diabłá ſzturmách. A nádewſzytko, iáko ieſteś ſzczęśliwy,ześ Nayświętſzey Mátce Boſkiey, á w niey ſámemu Bogu, tę czyſtośći poświęćił ofiárę, w pierwſzey wieku

ſwego wieśnie, álbo raczey z twoiego Młodźieńſtwá poránku! bo rzekſzy prawdę, ten ieſt czás, ktorego ták Krolowi, iáko Krolowey Niebá y źiemie, bárdźiey ſię podoba ofiárá. Ták mánná, áby byłá wcześnie zbierána, ma bydź zbierána poránu; ták perły ktore ſię záczynáią ráno, bywáią pięknieyſze; ták rośá z ſámego dyſtyllowána poránku, ieſt naylepſza; ták Chryzolit więkſze rzuca promięnie, przy świeżo wchodzącey iutrzence, áni żeli w pełnym dniu; ták ná koniec miod od młodych pſczołek zrobiony, więcey zwykł miewáć ſłodyczy.

Tego też zápomináć nie można, że ná ten czas, kiedy czyſtość ſwoię Pánnie Przenayświętſzey oddał pod opiekę, vczynił Votum codźiennego przez cáły żywot mowienia Koronki, co świątobliwie záchował przez lat czterźieśći, álbo máło co mniey, záwſze przy ſobie paćiorki w kieſieni noſząc: á potym kiedy iuż Kápłánem, á náwet y Biſkupem zoſtał, nośił ie záwieſzone v páſá, ná wyświádczenie tego, iż był ſługą kocháiącey Mátki; náſzego vkochánego Zbáwićielá. Kiedy Koronkę odmawiał, nie czynił tego iákokolwiek, álbo byle odbyć, ále z wielkimy pilnym vważániem: nayczęśćiey to nabożeńſtwo odpráwował zwolna przechodząc ſię po pokoiu, zdźiwnie poważnym, ſkromnym, y ſpokoynym ſtátkiem: á mowił bárdzo powoli, zábawiaiąc ſię ſpoſobem rozmyślánia, y ták ná tym czás niemáły trawił. Będąc ná Biſkupſtwo poświęconym, Bog mu przyczynił tálentu, że mogł bydź pomocny wſzytkim, y záprawdę tego powierzonego ſkárbu nie záwinął (iáko mowią) w chuſtkę nie záwiązał w worku, y nie wpuśćił niepożytecznie nádoł do ſkrzyni, ále im wiernie ſzáfował, z niemáłym wielu ludźi pożytkiem, ktorey dla rády względem zbáwienia duſz ſwoich, gęſto ſię ze wſzytkich ſtron do niego ćiſnęli. A pod czás, był ták zátrudniony, ná tey miłośći bliźniego vſłudze, że kiedy mu dźień niewyſtárczał, znáczną część nocy ná to obracáć muśiał: á przećię lubo częſtokroć około iedenaſtey godźiny w noc, á zá tym bliſko puł nocy było kiedy go náwiedzáiący odchodźili, iednák on dla tego nie poniechywał bráć w rękę Koronki, naychwalebnicyſzey Pánny, y odmawiániem iey bliſko godźiny trawić: zkąd pochodźiło, że ſłudzy iego, záwſze ſię o to nabożeńſtwo troſkáli, codźiennie

dźiennie doświádczáiąc, że lubo odchodźiły wſzyſcy, ieſzcze ſię nie wſzytko konczyło, poniewaz to do odpráwowánia zoſtawáło. Kiedy poſtrzegał że iuż dawno w noc było, á iednák gośćie nieodchodźili od niego, brał ſwoię Koronkę w rękę, obawiáiąc ſie áby zmorzony ſnem, ſwoiey niezápomniał powinnośći. A coż rzeczemy teraz? ieżeli nie to, iż on przez ták wiele lat, ofiárowawſzy co dzień naywyżſzey świątá Ceſárzowey, ieden wieniec álbo koronkę, pięknieyſzą y droższą, á niżeli te, ktore z Laurow, ámárántow, roż, lilij, fiiołkow, tulipanow, y inſzych rożlicznych źioł vwite bydz zwykły, snádno to ſobie otrzymał, áby mu tá niebieſka Monárchini, w Empyreyſkim Niebie, v naymilſzego Syná, ziednáłá diádemá, naybogátſzemi ozdobione perłámi, naydrożſzemi Dyámentámi, y nayświetnieyſzemi Kárbunkułámi, ktore ſię tylko znaydowáć mogą, w Oryentálnym łonie, błogoſłáwioney nieśmiertelnośći.

Podobno niektorzy zá rzecz ſłuſzną poczytáć będą, kiedy tego Rozdźiału dokończyć zechcę ſpoſobem odmawiánia Koronki, ktory ſamże podał iednemu z domowych ſwoich, ieſzcze będąc Práłatem, iáko mnie ſię ſámemu widźieć go y czytać doſtáło. Rzekłem podobno, ále to ſłoweczko podobno odmięnić potrzebá, bo á ktożby nie miał dobrym ſercem tego wſzytkiego przyimowáć, cokolwiek od tego nieporownánego w rzeczách duchownych Miſtrzá prácowićie podáno, y zktorego rąk żadna w tey mierze bez oſobliwſzego Kunſztu nie wyſzłá ſztuká? Ale oto ſpoſob ktorym on Koronki vczył odpráwowáć.

Wźiąwſzy Koronkę ſwą zá krzyżyk, y pocáłowawſzy ią, vczynić nim ná ſobie znák Krzyżá świętego potrzebá, y ſtáwiáć śiebie w obecnośći Boſkiey przez cáłe Credo, ktore zárázem z początku mowić. Ná pierwſzym wielkim paćiorku, wzywáć Bogá proſząc go pokornie, áby tę vſługę miłośćiwie przyimowáć ráczył, ktora mu ſię w mowieniu Koronki oddawáć będźie, y łáſką ſwą dopomogł do godnego iey mowienia: ná trzech máłych paćiorkách náſtępuiących, prośić o przyczynę Naychwálebnieyſzey Pánny, w tymże przedsięwźięćiu: z ktorych ná pierwſzym pozdrawiáć ią iáko Naymilſzą Corkę Oycá Przedwiecznego: ná drugim iáko Nayukocháńſzą Mátkę Syná

Bożego

Bożego Zbáwićiela náſzego: ná trzećim iáko iedyną Duchá S. Oblubienicę. To odpráwiwſzy vważáć ná dźieśiątkách táiemnice Rożáńcá świętego, ktorąkolwiek z nich wźiąwſzy lubo weſołą, lubo Boleſną, lubo chwalebną: albo też iáką inſzą nabożną, ktorą Bog do ſercá poda. Na oſtátek wźiąć znowu w rękę paćiorek wielki, ktory ieſt ná początku Koronki, y oddawáć Bogu dźięki, zá vdźieloną łáſkę w odmowieniu Koronki, á potym poſtępuiąc do trzech máłych náſtępuiących paćiorkow naypierwſzym pozdrawiáć Przenayświętſzą Pánnę, proſząc iey o ofiárowánie wáſze rozumu, Oycu Przedwiecznemu, ábyśćie mogli iego miłośierdźia vważáć ná wieki: ná ktorym prośić o ofiárowánie wáſzey pámięći Synowi Boſkiemu, ábyśćie ná Mękę iego Przenaydroższą záwſze pámiętáli: ná trzećim prośić o ofiárowánie woli wáſzey Duchowi Swiętemu, ábyśćie iego świętą ná wieki mogli pałáć miłośćią. Ná koniec ná oſtátnim wielkim paćiorku odmowić Oycze náſz &c. ſupplikuiąc Boſkiemu Máieſtatowi, áby wſzytko przyimował y obracał ná większą część, y chwałę ſwoię; ná pomnożenie Kośćiołá ſwego w wierze y iedności, do ktorey áby wſzytkich opłákánych powroćił, y wáſzych przyiaćioł miał w pámięći, prośić będźiećie, y kończyć Koronkę mowiąc Credo: á potym przeżegnáwſzy ſię y pocáłowawſzy Krzyżyk, záwieśićie wáſzę Koronkę v páſá, iáko ieden święty znák, ktorym ſię oświádczáć zechcećie, że prágniećie cále zá ſługę oddánym Zbáwićielowi świátá, y iego Naydobrotliwſzey Mátce Amen.

ROZDZIAŁ VIII.

O iedney gwałtowney pokuśie, ktorą mu duſzny nieprzyiaćiel vczynił, wbiiáiąc mu rzetelnie w fántázyą iákoby miał bydź z liczby potępionych.

Poſpolity zbáwienia ludzkiego nieprzyiaćiel, widząc iáko ten młody Duchá Swtętego Zołnierz mężnie y odważnie w drodze cnoty poſtępuie, záwźiął przećiwko niemu wielką nienawiść, nieśmiertelnie śmiertelną, y śmiertelnie nieśmiertelną zá-

palony

palony zážártośćią. I dla tegoż vmyślił żadnego nie poniechywáć ſpoſobu, ktorymby go w tym biegu zatrzymáć y záchowáć mogł. Otoż mu mieſza fántázyą, przywodźi mu ná pámięć, wielkie zbáwienia iego trudnośći, y tę ná niego mocno przepuſzcza boiaźń, żeby miał bydź z liczby potępionych. Ták ſtráśliwa náwáłność, pod ten czás, ná niego vderzyłá, kiedy ſłuchał Philozofiey w Páryżu, w Roku śiedmnaſtym wieku ſwego. Iezeli ták gwałtowne vmyſłu zámieſzánie, przynioſło mu zacne Duchá iego vćiśnienie, wiernemu Czytelnikowi zoſtáwuię do vwagi. Ach! iák wielką muśiał mieć ćiężkość ſercá ten, ktory dobroć Boſką zá nayswyżſzego kochánia y ććći godną v śiebie vważywſzy, y vſłudze iey wſzytkiego śiebie poświęćiwſzy, widźiał ſię ták nagle z ſwoiey złupionym nádźieie, że iuż teyże dobroći nie miał więcey ſłużyć y oney kocháć ná wieki? o záprawdę tákie myśli záćmienia od ćiemnego y złośliwego duchá pobudzone, muśiáło go w niewypowiedźiánym trzymáć zámieſzániu, y przebiiáć mu ná wylot po tyśiąckroć ſerce, tyśiącznemi okrutney, y przenikáiącey boleśći ſztychámi. Tym czáſem iednák piekielna nie vſtawáłá náwáłność, y owſzem co dźień gwałtowniey wzburzáłá ſię, bez wſzelákiego odpoczynku; co ták ćiężko tego młodego trapiło Studentá, że nie wiedząc co z ſobą rzec, wpadł w taki ſmutek y melánkolią, iż wſzytko ćiáło iego żołta chorobá opánowáłá. I z tey przyczyny w krotkim czáśie ſtał ſię cále wyſchłym, oſłábiáłym, práwie vmieraiącym, á iednym ſłowem do oſtátniey przywiedźionym ćiężkośći, ktora gdyby byłá oſobliwſzey z Niebá nie odebráłá pomocy, muśiałby był koniecznie vmrzeć, ták go było to ćiężkie vmyſłu zamieſzánie zmordowáło, zemdlło, y wyćieńczyło.

Ale Bog ktory częſtokroć pozwala dyabłu władzy, do trapienia naywiernieyſzych ſwoich przyiaćioł, áby im dał máteryą tryumfu, y podał okázyą zwyćięſkich palm y Laurow choć z trudnośćią otrzymánia, iáko ſię to w ćierpliwym Iobie pokázuie; chcąc tego poboznego Młodźieńcá tákiem vtrapieniem doświádczyć náwiedzeniem, dopuśćił aby był ćięſzko zránionym y obrázonym, ále nie dozwolił, áby miał bydź obrázonym cále. Z kąd my piękną náukę, y miłą oraz poćiechę bráć

ſobie możemy. Bo dla czegoſz my rozumiemy że Pan náſz pod czás dopuśćił, áby odważni iego Rycerze, częſtokroć bywáli obráżonemi, ránionemi, y vkrwáwionemi w duchownych poiedynkách, á przećię zwyćięſtwá y tryumfy otrzymywáli, z odebrániem chwalebnych z nieprzyiaćielá łupow, ieżeli nie dla tego, áżeby náſzę potwierdźił ſłábość, y dodał nam ſercá, w podnieśioney przećiwko grzechom woynie? ich tryumfálne znáki, wſpániáłe ná ták wielu mieyſcách wyſtáwione y opiſáne w księgách, iżali nie powinny nam dodawáć ſercá, y zápaláć nas ogniem świętego prágnienia, do wielkich dla chwały niebieſkiey odwagi przez co żebyſmy nie mieli vczynić tego, co ták waleczni Káwálerowie czynili, co oni wytrzymáli czemuſz my też nie mamy wytrzymáć, iákież oni zamyſły mieli, ktorychby nam mieć nie można? czegoż oni dokazali, czegobyſmy my dokazáć nie mogli! byli oni ludźmi iáko y my; ſzturmowano do nich ták iáko y do nas; bito ich pod czás iáko y nas, w oſtátku porażono ich, iáko y nas: dla czegoſz my nie mamy się zprzećiwiáć złemu, iáko y oni, nie mamy się potykáć iáko y oni, nie mamy otrzymáć zwyćięſtwá, ták dobrze iáko y oni, poniewaž Bog y Zbáwićiel náſz, ták nam ſwoiey vdźielá łáſki, iáko y onym? Ach dla Bogá! ośmielaymy się po troſze, vważaymy, iák wiele możemy zdobrym Bogá náſzego pośiełkiem, bieżmy śmiele, nic się nie obawiáiąc, nigdy na Boſkiey nie zeydźie pomocy, ták iáko y náſzemu vtrapionemu Fránćiſzkowi, w nayćięższey iego potrzebie nie zeſzło, ktory tákim ſpoſobem ze złego rázu ieſt wyprowádzony.

Przedwieczna Dobroć ná koniec zmiłowáłá się nád nim, y łáſkáwie ná niego okiem miłośierdźia ſwego weyrzawſzy, ze wnętrznie go niezwyczáynym ſpoſobem nátchnęłá, áby prośił o pomoc Nayświętſzey Pánny Maryey, dobrotliwey Páni ſwoiey, y vdał się do iey nie porownanych zaſług: co on ochotnie vczynił, y vpátrzywſzy nie tráfunkiem, ále z oſobliwey Boſkiey opátrznośći ieden Obraz tey Naybłogoſłáwieńſzey vtrapionych Poćieſzyćielki, poklęknął przed nim ná źiemi, przełożył vtrapienia ſwoie, y prośił gorąco, áby był z tak dokuczliwego vwolniony męczeńſtwá, ktore do tąd ponośił. Ledwie

modlitwę

modlitwę ſwoię ſkończył, vczuł ſię cudownie od ſwoiey pokuſy vwolnionym, y vzdrowionym ná ſwoię żołtáczkę: á oraz odebrał śiły ták duſzne iáko y ćieleſne, rzekł by był káżdy iż cale odmłodniał: á iáko ſam potym częſtokroć powiádał, że ná ten czás kiedy ſię przed tym Naydoſtoynieyſzym modlił Obrázem, zdáło mu ſię, iakoby z cáłego ćiáłá iego, trądowa opadáłá ſkorupá. Ieżeli żechcemy wiarę dáć Náturáliſtom, znáyduie ſię ieden pewny ptaſzek, ktorego názywáią Oriol álbo Mártinet, ktory táiemną oczu ſwoich mocą, ná záráżonego żołtą chorobą pilniey ſię zápátrzywſzy, wyćiąga z ćiáłá iego tę złośliwą zarázę, y cále go vzdrawia: niechay o tym iáko kto chce trzyma, ále my czáſem, vważmy z podźiwienem naywyżſzą włáſność, gołębicznych y miłośiernych oczu Nayświętſzey Mátki Bożey, poniewaſz ledwie tylko obroćiłá łáſkáwy wzrok, ná tego chorego, ná żołtáczkę: ná tychmiaſt y chorobę iego, y przyczynę choroby znioſłá. A zátym on będąc do pierwſzego zdrowia przywroconym, záwźiął nową pouſáłość przećiwko czyſtey á wieczney Bogá ſwego miłośći, duch iego znáydował ſię nieiáko niezwyczáyną obdárzonym wolnośćią, ſerce przedźiwnie ſię rośćiągáło y rozprzeſtrzeniáło áż do gruntu: krotko mowiąc, iáko ieden ſtrumień ſtopniáłemi przyczyniony śniegámi, ieżeli będźie w byſtrośći ſwoiey, groblą iáką álbo támą zátrzymány po przerwániu tákowey támy, zwiękſzym wypada gwałtem, wſzytkę w ſzerz y w dłuż zálewáiąc rowninę; ták y gorącość nabożeńſtwá, ſługi Bożego, w duſzy iego nieiáko zátrzymána y oſłábiona ſzátáńſkiey pokuſy náwáłnośćią, odebráłá pierwſze ſwoie śiły, y nie rownie więkſzym, á niżeli pierwey zápaliłá ſię ogniem, kiedy byłá z więźienia tey piekielney vwolniona pokuſy. Prawdźiwie ná ten czás Duch Swięty w ſkrytośći duſzy iego, z tymi ſię przyiáćielſko odzywał ſłowámi. Iuż źimá przeminęłá, deſzcze vſtáły, roſtopniáły śniegi, vſpokoiły ſię wiatry, powſtań o vkochány mnie ſługo, y przydź mieſzkáć w ſercu moim. Tym tedy ſpoſobem wyrwány był z oczywiſtego rozpáczy niebeſpieczeńſtwá y zguby, przez przyczynę Náybłogoſłáwieńſzey Mátki Bożey, ktorey, iákoſmy w przeſzłym Rozdźiale dotchnęli, cále ſię był poruczył. O iákże ſą

ſzczęśliwi ktorzy tę Pánnę czczą, ktorzy iey ſłużą, y ktorzy śię iey świętey oddáią obronie! bez wątpienia w nádźiei ſwoiey omyleni nie będą. Skończmy ten dyſkurs miodowymi miodopłynnego Bernárda ſłowámi. O człowiecze co w gwałtownym życia tutecznego biegu, nie ták po twárdey źiemi postępuieſz, iáko pływaſz między wod náwáłnośćiámi, ſtrzeż śię pilnie, ieżeli nie chceſz w tym niebeſpieczeństwie zginąć, ábyś nie ſpuſzczał oczu twoich, z tey iáſney morzá gwiazdy Naybłogosłáwieńſzey Pánny Maryey: ieżeli wiátry pokus powſtáią, iezeli nápadaſz ná ſkáły vtrapienia, pátrz ná gwiazdę, wzyway Maryey: ieżeli ćię náwáłności rzucą pychy, obmowiſk, zazdrośći, y wynioſłośći, pátrz ná gwiazdę, wzyway Maryey: ieżeli łákomſtwo, gniew, lubieżność ćiáłá, w ſercá twego ſtátek gwáłtownie vderzáią, pátrz ná gwiazdę, wzyway Maryey: iezeli ćiężkośćią wyſtępkow twoich pomieſzány brzydliwośćią ſumnienia przeráżony, poſtráchem ſądu Boſkiego zátrwożony, widźiſz że iuż ginąć maſz w głębokośći nierátowánego ſmutku, álbo tonąć w głębokich roſpáczy przepáśćiách, pátrz ná gwiazdę, wzyway Maryey: w niebeſpieczeństwách, w nieſzczęśćiách, y wſzelákich trudnośćiách, wſpominay ſobie ná Marya, y wzyway iey, niechay śię od twoich vſt nie oddala; niechay śię od ſercá twego nie oddziela, á żebyś tym ſnádniey otrzymáć mogł pomoc iey przyczyny, nie poniechyway Heroicznych cnot iey náśládowáć, idąc zá nią, błądźić nie będźieſz mogł: proſząc iey nie będźieſz mogł tráćić śmiáłośći: vważáiąc ią nie zginieſz, ieżeli ćię oná trzyma, nie możeſz vpadáć: ieżeli ćię w ſwoiey ma ſtraży, nie możeſz śię niczego obawiáć: ieżeli ćię zá rękę prowádźi, nie zmorduieſz śię, ieżeli ći ieſt przychylny, nie omylnie tráfiſz do dobrego portu.

ROZDZIAŁ IX.

Iáko był posłány do Padwi, áby śię tám Práwá vczył.

PO ſkończoney w Páryżu Philozofiey, do Sábaudyey powroćił, gdźie czás nie iáki zábáwiſzy, poſłány był ná vczenie śię Práwá do Akádemiey Padewſkiey, w Páństwie Rzeczypoſpolitey

Weneckiey

Weneckiey będącey. Pan Diáge Doctor Theologiey o ktorym iużeſmy mowili, z roſkazánia Rodźicá iego, záwſze był przynim, poki tylko w támecznych Kráiách Włoſkich zoſtawał. W tym ſławnym mieśćie Doktor Páncyrolli z wielką imienia ſwego ſławą Iurisprudencyey vczył; náſz Fránćiſzek zoſtał vczniem iego, y w krotkiem czáſie, ták wyſoko w Duchownym y świeckim práwie poſtąpił; że ná oſtátek zoſtał Doktorem, z poſpolitą Czterdźieſtu ośmiu Doktorow pochwałą, ktorzy ná ten czás znaydowáli ſię w tey ſławney Akádemiey, Roku 1591. Dniá 5. Wrześniá. Wſzyſcy ći poważni Práwá Doktorowie, dobrą náturę iego, piękną vkłádność, y przyſtoyność obyczáiow mieli w podźiwieniu: ále nierownie bárdźiey wyſoki rozſądek, głęboką náukę, y gotowość iego, odpowiedźi, iákoż on pokazał to dowodnie cáłemu vczonemu zgromádzeniu, że dobrze, y przyſtoynie, czáſu ſwego záżywał, rzeczą ſámą wyświádczáiąc. Mieſzkáiąc w Padwi, nie kontentował ſię ſamą, tylko nauką Práwá, ále ieſzcze S. Theologiey chćiał ſłucháć, w prawdźie z poſłuſzeńſtwá ku Rodźicom, ktorzy go do Dworu ſpoſobieli co dźień cztery godźiny na Iurisprudencyey, á dwie tylko ná Theologiey tráwił, rzadko bárdzo to przeſtępuiąc poſtánowienie. Nie chwalebna v ludźi, kiedy ſię iák trzćiná chwieią, álbo zá káżdym wiátrem ná kſztałt wietrznikow obracáią: ieſt ſpoſob, áby ſczepiona, y przeſczepiona nie raz mogłá ſię gáłąſká gruntownie przyimowáć, y w ſłuſzną drzewá wyraſtáć proporcyą: á iákiſz może bydź ſpoſob, áby człowiek miał ſczęśliwie do ſkutku ſwoie prowádźić zamyſły, kiedy co raz zácżęte zárázem odmienia przedſięwźięćia? Dla tegoż náſz Fránćiſzek, to w ſobie miał oſobliwego że żádną miárą bez ćieſzkich y gwałtownych przyczyn nie odmieniał tego, co raz v śiebie poſtánowił: y toć to ieſt, co przez cáły żywot ſwoy, vśilnie tym wſzytkim zálecał, ktorzy do niego o rádę przychodźili, áby nieodmiennie poſtępowáli, y wiernie trwáli, w śćiſłym pobożnych y cnotliwych zamyſłow záchowániu. Alec też Boſka opátrzność iáko mu byłá w pomienionym mieśćie zgotowáłá, wielce biegłego w Práwie Doktorá, w tym co nálezáło do práwá; ták też mu obmyśliłá, w rzeczách do ſumnienia náleżących, zá Rządzcę wyſoce godną oſo-

bę. Ten był Antoni Poſſewin Iezuytá, człowiek wielkiey nauki, wſpániáłey wymowy, rzadkiey dobroći, á przy tym wſzytkim, oſobliwſzym obdárzony rozumem, dla ktorego częſtokroć był od naywyżſzych Páſterzow w naypoważnieyſzych ſpráwách do Polſki Szwecyey &c. záżywány, ten tedy Oćiec do wſzelkiey ſkłániał go przyſtoynośći. Wymowić nie podobna, iáko znácznie pod tákim Miſtrzem poſtąpił, doſyć nam tylko będźie powiedźieć, że ták wielkie temu Boſkiemu Człowiekowi z śiebie dawał vkontentowánie, iż on przedźiwną onim záwźiąwſzy nádźieię, ná oſtátek mu duchem Prorockiem (iáko wierzáć potrzebá) opowiedźiał że kiedyżkolwiek miał być Biſkupem Geneweńſkim, co powiedźiał, ſprawdźiło ſię: bo ſam ſzkutek, prawdę tego iáwnie pokazał proroctwá. Zkąd, y wielu inſzych przyczyn, ſnádno ſię domyślić możemy, że był od ſámego Bogá, ná wynioſłość Biſkupią powołány, iáko drugi Aaron: poniewaſz nie ſzukał on tey świątobliwey godnośći, ále od niey był ſzukánym, nie prágnął ták wyſokiey czći, ále go cześć ſámá prágnęłá, nie wdźierał ſię na ten vrząd, ále był nieśionym, álbo raczey gwałtownie porwánym, przedwiecznemi, y czći godnemi woli Boſkiey wyrokámi. Pod tenże też czás, Kśiążeczká od Wielebnych Oycow Theátynow, pod tytułem Woyná Duchona wpádłá mu w ręce, Kśiążeczka záiſte máleńka, ále wielkiey ceny godna, ieſt to bowiem, ieden ſczupły wſzelkiey doſkonáłośći Chrześćiáńſkich ábrys, iedno Duchowney Theologiey zebránie, y ktore w krotkich ſłowách przedźiwne zámyka nauki. Tey tedy Kśiążeczki czytániem, náſz nabożny legiſtá ſczerze ſię zabawiał, y vdał ſię ochotnie ná ſkuteczne ták wyſokich pobożnośći zażywánie, ktore ſię tám w pieknym znayduią porządku. Wiele ich bez wątpienia nie po iedenkroć czytáli ták koſztowną kśiążeczkę, á podobno bárdzo máło, álbo żadnego z czytánia iey nie odbieráli pożytku. Ale ten mądry młodźieniec będąc niezwyczaynym Ewángeliczney ſpráwiedliwośći zágrzany prágnieniem, nápawał ſię doſtátecznie likworem Boſkim, ktory ſię w ták ſubtelnym znaydował naczyniu. Ná oſtátek ták ſobie tę Kśiężeczkę ſmákował, że im bárdźiey czytániem iey karmił duſzę ſwoię, tym więkſzy do niey mieć począł ápetyt. Nigdy mu tedy du-

dy duchowny żołądek ták ſmákowitemi nákarmiony potráwámi nieſzwánkowáł; nigdy záżywánie tey Niebieſkiey Manny vprzykrzone nie było: á zá tym tę Kśiążeczkę záwſze przy ſobie nośił, przez lat ſześnaśćie, álbo śiedmnaśćie, áby ią według potrzeby mogł bráć w rękę, y w káżdey okázyey záżywáć: w czym, y bliźniemu tákowąż rádę dawał, ktora iemu ſámemu wielce pomagáłá: gdyż częſtokroć życzył y rádźił rożnym oſobom vdawáć ſię do tey nabożney Kśiążeczki, áby ſię náuczyć mogli, zwyćiężáć ſiebie ſámych, y záśiągnąć ſpoſobow, prędkiego w doſkonałośći poſtąpienia, máiąc tę ſobie zá ieden duchowny Cekauz, z ktoregoby mogłá być záśiągána ármatá, dla mężnego namiętnośći y złych zwyczáiow zwyćiężánia.

ROZDZIAŁ X.

O ćwiezeniách duchownych, ktore ſam ſobie opiſał, ieſzcze ſię Prawá vczac w Padwi, á naprzod o cwiczeniu miánowánym Przygotowánie.

TEn iedyny Fenix miedzy wſzytkiemi pod czás bytnośći ſwoiey w Akádemiey Padewſkiey Práwá ſię vczącemi, poiął ieſzcze dobrze w Kwietniu wieku ſwego nie tylko tę naukę ktorey vrzędy, ná poſtrách y przyczynienie powagi ſwoiey ſłuśnie záżywáią, ále nád to chćiał ſobie pozyſkáć świętą boiaźni Boſkiey vmiejętność, ktora ieſt bez wiątpienia, iednym ſtopniem, ná ktorym naypierwey ſtánąć trzebá, do páłácu Boſkiey mądrośći wchodzącym. Y dla tegoż iáko z iedney ſtrony pod Doktorem, y Miſtrzem ſwoim, piſał práwá Duchownego, y Swieckiego lekcye; ták z drugiey ſtrony opiſał ſobie Reguły dobrego y pobożnego żyćia, przykłádem wielu wielkich y chwálebnych Swiętych. A lubo nie możemy mieć tych wſzytkich świątobliwych, ćwiczenia, ktore chcąc poſtąpić w doſkonáłośći, á ieſzcze będąc Studentem, ſam ſobie poſtánowił; iednák opátrzność Boſka, chćiáłá nąm niektore z nich záchowáć odrobiny, ktore po ſzczęśliwym ześćiu iego, miedzy inſzemi w gábinećie pápierámi były ználeźione: te ia ſamże widźiałem, y czytałem, vznawáiąc że właſną ręką iego piſáne były. Włożę tu naprzod iednę ich część, miánowáną

wáną prepárácyą álbo przygotowánie, z pięćią swoich cząstek, to iest z Inwokácyą álbo wzywániem, Imáginácyą álbo vważeniem, Dyspozycyą álbo vłożeniem, Rezolucyą álbo postánowieniem, y Rekomendácyą álbo zálecęniem, ktorych text álbo sposob táki. Záżywáć záwsze będę przed káżdą moią spráwą, ćwiczęnia, przygotowánia, y czynić go przynamniey raz ná dźień, to iest czásu poránkowego: á ieżeli się iaka niezwyczyána vsługi poda okázya, wezmę ią osobliwie y ochotnie ná mieysce tego mego ćwiczęnia: á że przygotowánie iest iednym przewodnikiem wszytkich nászych vczynkow, będę się nim zábawiał, według rożnośći przypadáiących rzeczy, y stáráć się zechcę tym sposobem, ábym dobrze y chwalebnie spráwy moie mogł odpráwowáć.

Pierwsza część ćwiczenia tego iest wzywánie, dla tegoż vważáiąc że iestem podległy, nieskończoney liczby niebespieczeństwom, będę vżywał pomocy Bogá mego, y rzeknę. *Domine nisi custodieris animam meam, frustra vigilat qui custodit eam.* Pánie ieżeli nie będźiesz strzekł duszę moiey, prożno czuie ktory iey pilnuie. Nád to vważáiąc że przez konwersácyą częstokroć vpadałem w tak wiele niedoskonáłośći, wołáć będę, *Sæpe expugnauerunt me à iuuentute mea, dicat nunc anima mea.* Częstokroć prześládowáli mię z młodośći moiey, niechay teraz rzecze duszá moiá. y nád to. *Domine esto mihi in Deum protectorem, & in domum refugij, vt saluum me facias.* Pánie bądź mi Bogiem obrońcą, y domem vćieczki, ábyś mię zbáwił *Domine si vis potes me mundare.* Pánie byleś tylko zechćiał możesz mię oczyśćić. Ná ostátek prośić będę Bogá, áby mię godnym vczynił, do dokończęnia dniá tego, bez swoiey vrázy: do czego służyć mi będźie, to co iest napisano w Psálmię 143. *Notam fac mihi viam in qua ambulem, quia ad te leuaui animam meam: Eripe me de inimicis meis Domine, ad te confugi, doce me facere voluntatem tuam, quia Deus meus es tu. Spiritus tuus bonus deducet me in in terram rectam, propter nomen tuum Domine, viuificabis me in æquitate tua.* Vczyń mi wiádomą drogę, ktorąbym miał chodźić, bo podniosłem ku tobie duszę moię: Wyrwi mię od nieprzyiaćioł moich Pánie, do ćiebiem się vćiekł: náucz mię czynić wolą twoię, álbowiem tyś iest Bogiem moim. Duch twoy dobry záprowádźi mię ná źięmię rowną, dla imięnia twego Pánie, ożywisz mię w spráwiedliwośći twoiey.

Druga cząſtká ieſt *Rozważánie*. ktore nie ieſt czym inſzym, tylko przeglądániem, álbo domyśláwániem ſię tego wſzytkiego, co ſię może przez cáły dźień przytráfić: záczym vważáć będę iák naypilniey, wſzytkie tráfunki y okázye, ktoreby ná mię przypáść mogły w towárzyſtwie, gdźie podobno będę muśiał byc, w ſpráwách ſnadź mnie przypadáiących, y ná mieyſcách ná ktore będę záproſzony, á ták z łáſki Páná náſzego, odważnie poydę przećiwko wſzytkim niebeſpiecznym okázyom.

Trzećia cząſtká *Vłożenie*; y dla tego przezrzawſzy rożne lábirynty, w ktorych mogłbym ſię ſnádno błąkáć, álbo wpáść w oczywiſte zguby, vważáć będę pilnie, y ſzukáć co naylepſzych ſpoſobow do vchronienia ſię złych przykłádow: á z ſtrony ſwoiey ſporządzáć, y poſtánawiáć zechcę, to coby mi przynależáło czynić, iáki porządek y ſpoſob w tákich, álbo owakich ſpráwách potrzebáby záchowáć; to co mowić będę w konwerſácyey czego chronić ſię, czego ſzukáć powinienem.

Czwarta cząſtká ieſt. *Rezolucya*. względem ktorey mocno v śiebie poſtánowię, nigdy nie obrażáć Bogá: dla czego záżyię ſłow Krolá y Proroká Dawidá, *Non ne Deo ſubiecta erit anima mea? ab ipſo enim ſalutare meum.* Iżali nie będźieſz Bogu poſłuſzna duſzo moiá? álbowiem od niego zbáwienie moie. Ach iáka to ieſt podłość vmyſłu, dáć ſię poćiągáć przećiwko miłośći, y prágnieniu ſtworzyćielá, do złych vczynkow, dla boiáźni, miłośći, kochánia, y nienawiśći iákiegożkolwiek ſtworzenia? Záprawdę ten Pan nieſkończonego Máieſtatu będąc od nas vznánym, zá naygo dnieyſzego wſzelákiey czći y vſługi, nie może być tylko z lekkomyślnośći pogárdzonym: bo iákoż my możemy ſpráwiedliwym iego ſprzećiwiáć ſię vſtáwom, dla tego ábyſmy tylko vchraniáli ſię ćiałá, dobr. y honorow ſzkody, ktoraby nam inſze ſtworzenia przynośić mogły? A ták ćieszmy ſię y oraz vmacniaymy, pięknym Pſálmiſty wierſzem. *Dominus regnauit, iraſcantur populi, qui ſedet ſuper Cherubin moueatur terra*: Niechay powſtáią ile mogą przećiwko nam, Pan ieſt mocny áby ich wſzytkich po Krolewſku ſobie zhołdował, niechay świát ile zechce przećiwko mnie walczy, nic mię to nie poruſzy, ponieważ ten, ktory wſzytkim Duchom Anielſkim pánuie, ieſt moim obrońcą.

Piąta cząstká iest *Zalecánie* Atoż dla tego, śiebie y wszystko co do mnie należy zálecę y oddam w ręce nieskończoney Dobroći, prosząc iey pokornie, áby mię záwsze miáłá w protekcyey: Poruczę cále Boskiey opiece, to czym iestem, y czym Bog chce ábym był: rzekę ze wszytkiego sercá. *Vnam petij à te Domine Iesu, hanc requiram, vt faciam voluntatẽ tuã omnibus diebus vitæ meæ.* Prośiłem o iednę rzecz o IEZU moy Pánie, y znowu o nię suplikowáć będę; to iest ábym wypełnił wiernie twoię miłośćiwą wolą, po wszytkie dni żyćia mego nędznego y mizernego żywotá. *In manus tuas Domine commendo spiritum meum.* W ręce twoie o dobrotliwy Pánie, polecam duszę moię, vmysł, serce, pámięć, rozum y wolą moię: Spraważe to áby z tym, y w tym wszytkim, mogłem ći służyć, ćiebie kocháć, tobie się podobáć, y ćiebie czćić ná wieki.

Atoż przypátrz się káżdy, iáko ten wielki sługá Boży kochał się w pobożnośći, iescze będąc Studentem: otoż piękny początek świątobliwego żywotá, ktory potym prowádźił: iákichże owocow, y iákiego zniwá, spodźiewáć się było trzebá pod czás látá, y ieśieni wieku iego, ponieważ pierwsza Wiosná lat iego ták żyzna y obfita była? miał on w sobie przedźiwny przymiot, że iáko młodszych lat swoich, był z osobliwey łáski Duchá świętego prawdźiwą ozdobiony pobożnośćią, ták nigdy iey ná potym nie vtráćił, y owszem co dźień cudownie przyczyniał. Możemy tedy iego wysoki żywot, prawdźiwie przyrownáć do biegu dźiennego świátłá, ktore záczyna się gdy brzask, bárdźiey wydáie się poránu, y potym co dáley to lepiey roziáśnia się, poki do swego nie przyidźie południá. Niech ćię Bog co raz więcey błogosłáwi o duszo święta! Niech ćię Bog pomnaża ábyś mogłá bez przestánku rość áż do dniá Sądnego w widzeniu Bogá miłośći, y w chwale iásnośći niebieskiey; mnędzy nie záćmiona błogosłáwionych ślicznośćią; ták ná tym pádole między ćiemnośćiámi nieszczęśliwego wieku, nigdyś nie przestáłá ćwiczyć się w Duchu, y nie poniecháłá stáráć się o codźienne świętey miłośći przyczynienie. Day Boże ábyśmy Anielskiego lotu rączośćią mogli iść torem twego chwalebnego biegu! O day Boże ábyśmy mogli choć z dáleká świętych náśládowáć przykłádow, ktore nam dały postánowił;

ROZ-

ROZDZIAŁ XI.

O drugim ćwiczeniu duchownym, ktore ſobie opiſał, ſłucháiąc Práwá w Padwi.

SNádno ſię domyślić, w iákiey drogośći y cenie był czás v nászego świętego Fránćiſzká, y iáko był czułym w dobrym iego vżywániu: bo ieżeli dostáteeznie vważemy, pierwſze ćwiczenie iego, dopiero od nas opiſáne, y inſze dwiema nástępuiącemi Rozdźiałámi, ktore on co dźień świątobliwie y zwyczaynie w Padwi czynił, ſześć godźin káżdego dniá ná nauki, cztery w Práwie, á dwie w Theologiey łożąc, ieżeli (mowię) wſzytko to vważemy, obaczemy snádno, że mu dość nie wiele czáſu zbywáło, ták ná záżywánie należytego pokármu y odpoczynku; iáko dla zabáwienia podczás vmysłu ſwego, iáką przystoyną y potrzebną rekreácyą. Chwalebni Apostołowie Piotr, Iákub, Ian, y Iędrzey, będąc ná gorze Oliwney z Pánem nászym, iáko opiſuie Márek święty, zadawáli mu rożne pytánia około skończenia świátá, ná ktore Zbáwićiel nász dość dostáteeznie y łáſkwie odpowiedźiawſzy, potym dał im to krotkie, ále iednák wysokie y głębokie nápomnienie. *Vpátruyćie, czuyćie, y modlćie ſię:* iákoby chćiał rzecz, ćwiczćie wász vmysł, ćwiczćie go pilnie, ćwiczćie osobliwie ná modlitwie; á krotko mowiąc, te trzy słoweczká nie co inſzego nam kłádą przed oczy, tylko pilne, á dobre czáſem száfowánie. Mądry Krol Sálomon, do tegoż celu zmierza, kiedy leniwych odsyła do máłego robaczká, to iest mrowki, ktora idźie, powraca, prácuie, zgina ſię, y ſwe słábe członeczki pod vstáwicznemi pracámi, przy naywiękſzych látá gorącośćiách łomie, áby mogłá ſobie trochę ziarnek w podźiemne przyſposobić iámeczki. Obaczmyſz tedy iżali ten wielki sługá Boski, z ták piękney nauki odniosł pożytek: y iáko on trawił czás ſwoy, ábo ieżeli ſczerze vmysł ſwoy zábáwiał; czy też miał w osobliwſzym zálecżeniu, świętey modlitwy záżywánie, iżali wcześnie ſobie bogáty skarb dobrych vczynkow zgromádzał. Moy naymilszy Czytelniku, zátrzymay ſię troſzeckę, á ieżeli chceſz odnieść ſwoie vkontentowánie, z tego co ſię wyżey powiedźiáło, racz ná stępuiące,

puiące, choć krotko vważyć ćwiczenie, ktoreſmy iego włáſną ręką nápiſáne ználeźli.

Pierwſzy Artykuł iego był ten: Ráno ſkoro ſię tylko ocknę y otworzę oczy oddam dźięki Bogu memu, temi ſłowámi Krolá y Pſálmiſty Dawidá. *In Matutinis meditabor in te, quia fuiſti adiutor meus.* Od świtánia Pánie będźieſz okázyą mego rozmyślánia, ponieważ byłeś záwſze pomocnikiem moim. Potym będę rozmyslał, ktorąkolwiek świętą Táiemnicę, oſobliwie nabożeńſtwo Páſtuſzkow, ktorzy rownie z Iutrzenką przyſzli, dla oddánia czći Boſkiey, niebieſkiemu dźiećięćiu; Pokazánie ſię Páńſkie Pániey náſzey, á nayſłodſzey mátce ſwoiey w dźień tryumfálnego Zmártwychwſtánia; pilność trzech Máryi ktore będąc wzruſzone pobożnośćią, bárdzo ráno powſtáły, dlá vſzánowánia grobu prawdźiwego Boga, żywotá zmárłych: á potym vważę iáko náſz miłośćiwy Zbáwićiel, ieſt świátłē oświecáiącym Pogány, y świátłem rozpędzáiącym grzechowe ćiemnośći: á nád to czyniąc świątobliwe ná cáły dźień poſtánowienie záśpiewam z Dawidem: *Máne aſtabo tibi, & videbo quoniam non Deus volens iniquitatem tu es.* Powſtánę ráno, y ſtáwiáiąc ſię w twoiey obecnośći, vważę żeś ty ieſt Bog, ktoremu nieprawość wielce ſię nie podoba, y dla tegoż ze wſzyſtkiey możnośći moiey wyſtrzegáć ſię iey będę, iáko rzeczy naywyżſzym ſpoſobem, twemu nieſkończonemu Máieſtatowi obrzydliwey.

Drugi Artykuł: Nie omieſzkam káżdego dniá ſłuchać Mſzey świętey, ábym mogł przyſtoynie tey nie wypowiedźiáney bydź przytomnym Táiemnicy záżyię wſzytkich duſze moiey śił, áby támże ſwoiey czyniły doſyć powinnośći, co vczynię tym wynioſłym wierſzykiem. *Venite, & videte opera Domini quæ poſuit prodigia ſuper terram.* Podźćie obaczćie ſpráwy Páńſkie, podźćie á zádźiwuyćie ſię cudom, ktore ráczył vczynić w náſzey źiemi. *Transeamus vsq; Bethleem, & videamus hoc Verbum, quod factum eſt, quod Dominus oſtendit nobis.* Podźmy do Kośćiołá, bo tám ſtawa ſię chleb nádprzyrodzony przez święte ſłowá, ktore Bog podał w vſtá Kápłáńſkie, dla náſzego poćieſzenia.

Trzeći Artykuł: Iáko ćiáło potrzebuie ſwego odpoczynku, dla pokrzepienia y otrzeźwienia ſprácowánych członkow; ták

też potrzebá, áby duſzá miáłá iáki czás dla zaśnienia y odpocznienia, ná czyſtych Oblubieńcá náſzego rękách, á żeby tym ſpoſobem śiły wźiąć mogłá, y rzeźwość śił ſwoich duchownych wſzelkim ſpoſobem ſprácowánych y zmordowánych: dla tegoż náznáczę káżdego dniá pewny czás temu świątobliwemu odpoczynkowi, ktoregoby duſza moiá przykłádem vczniá vmiłowánego we wſzelákim záſypiáłá beſpieczeńſtwie, ná vkochánych pierśiách, álbo raczey w miłoſnym ſercu vkochánego Zbáwićielá. A iáko przez záśnienie wedle ćiáłá wſzytkie zmyſłow zabáwy ták ſię śćiśle w ćiele ſwoim zámykáią, że ſię nic z ćiáłá ſwego ná wierzch nie wydáią tymże ſpoſobem poſtánowię, áby duſzá moiá pod ten czás ſámá ſię w śiebie zupełnie cofnęłá, y inſzey nád tę ktora iey należy nieodpráwowáłá powinnośći, ſłucháiąc z poſłuſzeńſtwem y pokorą tego co Prorok mowi. *Surgite, poſtquàm ſederitis, qui manducatis panem doloris.* Wſzyſcy ktorzy ochotnie zázywaćie chlebá boleśći, álbo w záłowániu zá grzechy wáſze, álbo w politowániu nád grzechámi bliźniego, nie wſtawayćie, nie vdawayćie ſię do zabaw powierzchownych tego prácowitego wieku, poki ſobie w przod doſtatecznie nie odpoczniećie w rozmyślaniu rzeczy wiecznych.

Czwarty Artykuł: A ieżeli iáko ſię częſtokroć przytráfiáć zwykło, niebędę mogł inſzey ználeść godźiny, dla tego duchownego odpoczynku, przynamniey iáką cząſtkę odpoczynku vymę ćiáłu, ábym iey wiernie záżył ná to czuyne záſypiánie, álbo też bez záſypiánia czuynie czás nieiáki ſpoczywáć będę ná łożu po inſzych záſypiáiących, ábo też záraz po pierwſzego ſnu przeſpániu cále ſię obudzę lubo też poránu wſtánę przed inſzemi y wſpomnię ſobie ná to co Pan náſz ná toſz powiedźiał. *Vigilate & orate ne intretis in tentationem*, Czuyćie á modlćie ſię, ábyśćie nie wpádli ná pokuſy.

Piąty Artykuł: Ieżeli Bog zdárzy mi tę łáſkę ábym ſię ocknął o pułnocy, obudzę zárázem ſerce moie temi ſłowámi. *Media nocte clamor factus eſt, ecce Sponſus venit, exite obuiam ei.* O pułnocy záwołano, oto Oblubieniec idźie záchodźćie mu drogę: Potym przez rozważánie powierzchownych ćiemnośći, w vważanie ćiemnośći duſzy moiey y wſzytkich grzeſznikow wchodząc,

śćką vczynię Modlitwę. *Illuminare his, qui in tenebris & in vmbra mortis sedent, ad dirigendos pedes nostros in viam pacis.* Ah Pánie! ponieważ wnętrzności miłosierdźia twego zprowádźiły ćię z Niebá ná źiemię, dla náwiedzenia nas, prośimy o tę łáskę, rácz oświećić wszytkich ktorzy w ćiemnośćiách niewiádomośći cále zátopieni leżą, y w ćieniu śmierći wieczniey, ktorym iest grzech śmiertelny: á rácz ich záprowádźić według woli swoiey, ná drogę zewnętrznego pokoiu. Będę iesczе vśiłował śiebie sámego pobudźić, mowiąc słowá świętego Proroká y Krolá. *In noctibus extollite manus vestras in Sancta, & benedicite Dominum.* Wnośćie y wyćiągayćie zá rázem od nocy ręce wásze ku niebu, y błogosławćie Pánu. Postáram się iescze, ábym wypełnił iego rozkazánie. *Quæ dicitis in cordibus vestris, in cubilibus vestris compungimini.* Ná tymże łożu ná ktorym grzeszyćie, choć sámą myślą żáłuyćie. Co żebym powinnie zákończył, wezmę przykład tego Melodyinego pokutniká. *Lachrymis meis stratum meum rigabo*; Łzámi memi łoże moie zátopię.

Szosty Artykuł: Czásem obrocę się do Bogá Zbáwićielá mego, y rzeknę do niego: *Ecce non dormitabit, neq; dormiet qui custodit Izrael*: Nieśpi y nie zásypia, ten ktory strzeże Izraelá dusz nászych *Dum medium silentium tenerent omnia; Et vox in suo cursu medium iter haberet, Omnipotens sermo tuus Domine, à Regalibus sedibus venit* Naygęstsze pułnocy ćiemnośći, niemogą żadney vczynić przeszkody, twoim Boskim dźiecłom. pod ten czás raczyłeś się z Pnny Nayświętszey Mátki swoiey národźić, pod ten czás też, możesz odrodźić w duszách nászych łáskę swą Niebieską, y nas naydroższemi fáworemi swemi nápełnić. Ah naylutośćiwszy Odkupićielu. *Illumina oculos meos ne vnquam obdormiam in morte, ne quando dicat inimicus meus, praualui aduersus eum.* Oświeć ták nędzne y záślepione serce moie, wdźięcznemi łáski swey promieniámi, áby się nigdy iákimkolwiek sposobem nád śmierćią grzechową nie zástánawiáło. Ah! niedopuszczayże proszę, áby niewidomi nieprzyiaćiele moi mowić mogli, iużesmy go pokonáli. Ná ostátek vważywszy ćiemnośći y niedoskonáłośći dusze moiey, rzeknę słowá wźięte z Izáiaszá. *Custos qui de nocte, custos qui de nocte?* to iest; o Strażniku nocny, czy iescze wiele nád to zbywa

nocy náβych niedoſkonáłośći? y oczekiwáć będę áż mi odpowie. *Venit mane & nox*, iuż przyβedł dobrych nátchnienia poránek, á czemuβ to? bárdźiey kochaβ ćiemnośći, á niżeli świátło.

Siodmy Artykuł: A że częſtokroć nocne ſtráchy tákowe nabożeńſtwá przeβkadzáć zwykły, ieżelibym ſnadź kiedy vczuł bydź ſię zięrym iáką okropnośćią, zechcę ſię zniey vwálniáć. Aniołá Strożá mego przytomność vważáiąc, y mowiąc. *Dominus à dextris eſt mihi ne commoueatur*. Moy Pan ieſt po práwey ſtronie moiey ábym ſię nic nie obawiał Co niektorzy Doktorowie o dobrym Aniele Strożu tłumáczyli. Wſpomnię ieβcze ſobie ná ten wierβyk. *Scuto circumdabit te veritas eius, non timebis à timore nocturno*. Tárczą wiáry y trwáłey w Bogu pouſáłośći otoczy mię, y dla tegoż nie powinienem ſię żadney rzeczy obawiáć. Ná koniec tych świętych ſłow Dawidá záżyię. *Dominus illuminatio mea, & ſalus mea: quem timebo?* iákoby chćiał rzec, Słońce áni iego promienie nie ſą moią przedniéyβą świátłośćią, áni mię towárzyſtwo vpilnuie, ále Bog ſam, ktory ták w nocy, iáko y w dźień ieſt mi miłośćiwym.

ROZDZIAŁ XII.

Inβe ćwiczenie ktore ſobie w Pádwi opiſał, názwáne ſen, álbo odpoczynek duchowny.

SPráwuie częſtokroć Duch S. áby w pobożnych duβách záymował ſię y rozchodźił ieden pewny, wdźięczny, y przyięmny ſen ktory miſtyczni Theologowie nazywáią Contemplácyą, álbo vſpokoienia modlitwą: á też dobrze Bogu vmiłowánia kochánkowie nie záwβe iednákiemiβ ſpoſobámi, do tego świętego przychodzą odpoczynku, ále częſtokroć tám prowádzone bywáią rożnemi drogámi, gdźie vpodobánie ich Boſkiego miłośierdźia ieſt; Albowiem cżáſem do tey doſkonáłośći wſtępuią drogą zrozumieniá álbo poięćia, cżáſem drogą woli álbo miłośći: pod cżás drogą oświecenia iáko Dawid. pod czás drogą mądrey nieumieiętnośći iáko Moyżeβ: teraz po drábinie twierdzącey; teraz po drábinie niepozwaláiącey; niekiedy też tám bywáią porwáne, y niespodźia-

ſpodźiánie zánieśione, przez nagłą y gwałtowną ſczerey miłośći náwáłność, niekiedy tám powoli wchodzą rożnemi medytácyi ſtopniámi. Ná oſtátek tá ſczęśliwość raz ſię im przytráfia ná gorze Tabor, drugi ná boleſney y oraz miłoſney gorze Kálwáryey: ále przećię iákimkolwiek ſpoſobem, y naktorymkolwiek mieyſcu, ten będźie im dány przywiley, o iáko ſą ſczęśliwe! o iáko ſą niebieſkiemu Oblubieńcowi obowiązáne! Aleć pobożny ſługá Boſki Fráńciſzek Sálezyuſz, częſtokroć z młodośći ſwoiey, bez zmordowánia ſwego, tęmi wdźięcznęmi śćieżkámi chodźił, y częśćey á niżeli my wymowić możemy: tám on doznał ſłodyczy tego Anielſkiego odpoczynku iáko drugi Beniámin: tám był mile pieſzczony od ſwego Przenayſłodſzego Zbáwićielá, y beſpiecznie záſypiał cáłemi godźinámi, álbo ráczey dniámi y nocámi, ná rękách iego Oycowſkich. Niech Bog będźie pochwalony zá to, że on w tym pożądánym odpoczynku, ráczey mowił zewnętrznego rozumienia, á niżeli ſłow rozdźielnych, á pod zmyſł podpadáiących głoſę. A coż ia kocham w niebie y ná źiemi, ieżeli nie ćiebie, o moiá czyſta miłośći! tyś ieſt Krolem y Bogiem ſercá moiego, tyś ieſt y będźieſz ná wieki, według vpodobánia twego, moim naybogátſzym dźiedźictwem. A záprawdę iako był wſzytek práwie ſczerym gołąbkiem, Bog obdárzył go był proſtey gołembice ſkrzydłámi, áby lećiał do prawdźiwego vmyſłu vſpokoienia, y odpoczywał w ſpokoynym rzeczy wiecznych vważániu, czegośmy ieden znáczny dokument, właſną iego ręką piſány, miedzy drugiemi iego pápierámi ználeźli: to ieſt to ćwiczenie duchowne, ktore tu dla náuki wielu ludźi y poćieſzenia mamy wolą położyć, á ieſt od niegoſz ſámego názwáne, ſnem álbo odpoczynkiem duchownym, ktorego takie ieſt opiſánie.

Naprzod: Wźiąwſzy ſobie czás ſpoſobny temu świątobliwemu odpoczynkowi, przed wſzytkim, będę vśiłował przywieść ſobie ná pamięć, wſzytkie dobre poruſzenia, prágnienia, áffekty, poſtánowienia, poſtępki, poięćia, rozumienia, y ſłodyczy, ktore przedtym Boſki Máieſtat raczył mi podáć do nátchnienia, y ktorychem ia doznał, z vważánia świętych iego táiemnic, pięknośći, cnoty, godnośći vſługi iego, y nieſkończoney liczby dobrodźieyſtw, mnie ſczodrobliwie vdzielonych:

będę też ſtárał ſię o to, ábym ſobie przywiodł ná pámięć, winny Bogu obowiązek, że pod czás świętey łaſki ſwoiey, oſłábił zmyſły moie, przepuśćiwſzy ná mnie pewne choroby, y ſłábośći, ktore mnie ná wielki obroćiły ſię pożytek. Potym vmacniáć będę y bárdźiey potwierdzáć ile możność moiá znieśie, wolą moię do dobrego y mocnego poſtánowienia, nigdy nie obrażáć mego Stworzyćielá.

Po drugie. To vczyniwſzy odpocznę ſobie powoli, ná vważániu, prożnych wielkośći bogáctw, honorow, wygod, y vćiech tego niepoczeſnego świátá. Záſtánowię ſię ná przeglądániu krotkiey rzeczy źiemſkich trwáłośći, ich niepewnośći, ich końcá, y ich z prawdźiwemi y gruntownemi poćiechámi niezgodnośći; á zátym ſerce moie ſię iemi zbrzydźi, one pogárdźi, będźie ich miáło w okropnośći y rzecze. Precz z tąd precz o dyabelſkie łákotki, oddalćie ſię dáleko o demnię, gdźie indźiey ſzukayćie ſczęśćia niechcę was, poniewaſz vćiechy ktore obiecuiećie, ráczey głupim y obrzydliwym, á niżeli mądrym y cnotliwym ludźiom przynależą.

Po trzećie. Będę ſobie z lekká odpoczywáć ná vważániu brzydkośći, podłośći, y opłákáney nędzy, ktora ſię w wyſtępkách y grzechách, iáko też y w mizernych duſzách przez grzechy oſzpeconych y vwikłánych znáyduie, á potym bez wſzelákiego śiebie poruſzenia, y zámieſzánia rzekę. Wyſtępek y grzech ieſt rzeczą niegodną, iedney dobrze vrodzoney oſoby, y tákiey, ktoraby ſię zá cnotą vdawáć miáłá; nigdy grzech prawdźiwie gruntowney nie przynośi vćiechy, tylko w omylnym rozumieniu: ále iákiego zás ćiernia, żalow, gorzkośći, nieſpokoynośći, oraz zá ſobą nie poćiąga? á choćby y tego wſzytkiego nie było, nie doſyćże by było káżdemu ná tym, że ieſt obrzydliwy Bogu. O záprawdę ná tym powinno by być y nád to doſyć, do iego wſzelákim ſpoſobem obrzydzenia.

Po czwarte. Záſypiáć wdźięcznie będę ná vznawániu godnośći cnoty; ktora ieſt ták piękna, przyiemna, ſzláchetna, wſpániáła, powábna, y ták mocna. Yże człowieká zewnętrznie, y nád to powierzchownie pięknym czyni; ktora go nie porownánie przyiemnym v iego ſtawia Stworzyćielá; y ktora mu ieſt nay-

przyzwoitſzą, iáko iemu włáśnie należąca. A nád to, iákich nam onátylko poćiech, delicyi, przyſtoynych vćiech káżdego czáſu nie dodáie? Ach! táć to Chrześćiáńſka cnotá, ktora człowieká poświąca, przemienia w Anioła, Bogiem máłym nie iáko czyni, y tu ná źiemi Niebo mu wyſtáwia.

Po piąte. Záſtánowię ſię z podźiwieniem nád pięknośćią rozumu, ktorego Bog człowiekowi vdźielił, áby oświecony y náuczony iego przedźiwną świátłośćią, chćiał nienáwidźieć grzech, á záchowáć ſię w cnoćie. Ach! czemuż my nie idźiemy zá tym iáſno goráiacym świátłem tey Boſkiey pochodni, poniewaſz nam ią dla tego dano, ábyſmy widźieli kędy ſtąpić mamy? O gdybyſmy chćieli być prowádzeni zá powodem iego! rzadkobyſmy ſię potcheli, y nigdybyſmy ſię nie ſkłonili do złego.

Po ſzoſte. Będę ważył z iák naywiękſzym vważeniem, Boſkiey ſpráwiedliwośći ſurowość, ktora bez wątpienia nie przepuśći wſzytkim, nátury y łáſki źle záżywáiącym: w tákich ludźiách powinná ſię znáydowáć wielka boiaźń ſądow Boſkich, śmierći, czyſcá, y piekłá: á ia ſam żebym tym bárdźiey ocućił y wzbudźił leniſtwo moie powtarzáć częſto zechcę te ſłowá: *Ecce morior, quid mihi proderunt primogenita, ſiue omnia iſta?* A to káżdego dniá zbliżam ſię ku śmierći, á coż mi pomogą rzeczy terázniey ſze, y wſzytko to cokolwiek ſię świeći, y ieſt widokiem ná tym pádole; lepiey tedy ábym tym wſzytkim dobrowolnie pogárdźił, y w ſynowſkiey żyiąc boiáźni, przy záchowániu przykazánia Boſkiego, z więkſzą co raz vmyſłu y nádźiei zupełnośćią, dobr żywotá przyſzłego oczekiwał.

Po śiodme. Rozważę w tym odpoczynku nieſkończoną mądrość, wſzechmocność, y nieogárnioną dobroć Bogá mego, á oſobliwiey zábáwię ſię przypátrowániem, iáko te piękne włáſnośći iáśnie ſię wydáią, w świętych táiemnicach żywotá, śmierći y męki Paná náſzego Iezusa Chryſtuſá, w naygodnieyſzey świątobliwośći Pániey náſzey Naybłogoſłáwienſzey Pánny Maryey, y w przedźiwnych doſkonáłośćiách wiernych ſług Boſkich: á z tąd aż ná niebá Empireyſkie wſtępuiąc, żádźiwię ſię chwale niebieſkiey, ſczęśliwośći trwáłey Duchow Anielſkich, duſz vwielbionych, á iáko Przenaychwálebnieyſza Troycá pokázuie ſię mocną, mądrą, y dobrotliwą.

Po oſme.

Po osme. Ná koniec záſnę w miłośći ſczegulney y iedyney dobroći Bogá mego, záżywáć zechcę, ieżeli będę mogł tey nie zmierney dobroć, nie w ſkutkach iey, ále w oneyże ſámey: piiąc tę wodę żywotá, nie z náczynia álbo ludzkich roſtruchanow, ále wiey własney fontanie: ſmákowáć będę iáko ten naydoſtoynieyſzy Máieſtat, ieſt dobry w ſobie ſámym, dobry ſobie ſámemu, dobry dla śiebie ſámego, y iáko ieſt ſámą cáłą dobroćią, dobroćią wieczną nieuſtáiącą, y nieogárnioną. Rzekę potym. O Pánie nie máſz nic coby ſię z tobą porownáło, ſam ieden tylko ieſteś dobry z iſtoty y nátury, tyś ieſt ſam prawdźiwie dobry, inſze wſzytkie ſtworzenia ktoreſię znáyduią dobre, ták względem przyrodzoney iáko y nád przyrodzoney dobroći, nie ſą dobremi, tylko przez vdźielenie, twoiey vlubioney dobroći.

ROZDZIAŁ XIII.

O niektorym inſzym ćwiczeniu, álbo ráczey ſpoſobie, do záżywánia konwerſácyey, z towárzyſtwem; y rozmowy, ktory ſobie opiſał, ieſcze vczac ſie prawá w Padwi.

POdobnoſmy mogli znáć wielu, ktorzy pod czás z wielką gorącośćią rzucáiąc ſię v nog vkrzyżowánego Páná, czynią tám przedźiwne poſtánowienia, y wſpániáłe przedśięwźięćia, zwyćiężánia ſwoich ſkłonnośći, á przećię to nic inſzego nie ieſt, tylko iednym z ſłomy nápalonym ogniem; bo tylko co wynidą z Kośćiołá, ieżeli znaydą z kim ſzemráć, rozmawiáć, złorzeczyć, y do gniewu ſię pobudzáć, ták gotowi ſą iść zá nákłonieniem nátury ſwoiey źle przyzwyczáioney, iakoby żadnego nigdy, w ſobie, tego wſzytkiego nie czynili poſtánowienia. Tákowi ludźie dla ſámych śiebie, y z ſámemi ſobą ſą dobrzy, ále gdy by im przyſzło ze złemi bydź w towárzyſtwie, nie wiem ieżeliby ich ſnádno nie náſládowáli zwyczáiow, álbo iáko poſpolićie mowią z wilkámi nie wyli. Náſz S. Fránćiſzek był w tey mierze oſtrożnieyſzy, bo nie doſyć mu było ná tym, áby ſobie opiſał práwá, iáko miał świątobliwie ſpráwowáć ſię z Bogiem, ále chćiał też ſobie ieſcze poſtánowić Reguły, iáko miał przyſtoynie zábawiáć

wiáć śię z kimkolwiek by mu śię tráfiło, chwytáiąc śię dobrego, á chroniąc śię złego. Zrodło krynice Arethuzy, ná wyspie Ortygenie, bieżąc dáleko podźiemnemi promykámi, wynika ná ostátek y wpada w morze Sycylyiskie: w ktorym zrodle tá iest rzecz vważenia godna, że idąc krętym biegiem dość dáleko w morze, przyrodzoną zátrzymuie słodkość, naymniey morskiey w śiebie nieprzypuszczáiąc słonośći: tymże właśnie sposobem, ten wielki sługá Boski, prawdźiwą z Duchá S. y gruntowną odebrawszy cnotę, záwsze iey w sobie smak y zapách zátrzymał, lubo vcząc śię práwá, muśiał częstokroć z tákim żyć towárzystwē, ktorych zepsowane obyczáie, większey słonośći y gorzkośći były, á niżeli morska wodá znáydowáć śię mogłá. W naszych kráiach iest pod czás rzecz niebespieczna, kwiećia y liśćia, záraz z drzewá lubo dobrego y moc lekárską máiącego záżywáć, kiedy ie iádem swoim iáka iádowita gádźiná ich śię dotykáiąc swoią záraża trućizną; ále w Arábiey szczęśliwey, gdźie śię ták wiele węzow y gádźin znayduie, nietylko tám rosnące drzewká, á po wielkiey częśći do Aptek náleżące, żadney nie przypuszczáią trućizny; ále też przećiwnym sposobem te záráźliwe bestye swoy iad przyrodzony tracą karmiąc śię bálsámem, trzćiną y inszemi áptycznemi korzeniámi. O iák wiele tákich śię znayduie, ktorzy zacnie vrodzeni y dobremi obdárzeni będąc skłonnośćiámi, snádno záráźliwe przeymuią obyczáie, od złego towárzystwá, z ktorym przestawáią: áleć ten szczęśliwy y święty Młodźieniaszek będąc łáską Boską w iedno iákoby áromátyczne drzewko obrocony, zámykáiące w sobie, y z śiebie wydáiące, niebieskie cnot wszystkich zapáchy, nietylko żadney z kompániey ludźi swawolnych nieponośił szkody; ále też nayśmrodliwszych, y nayzaráźliwszych swoim vweselał zapáchem, wzbudzáiąc w nich święte cnoty swoiey prágnienie; Iákoż nietrzebá śię temu dźiwowáć, poniewaz słowá iego, postępki, y wszytká vkłádność, były táką poczćiwośćią, skromnośćią, rostropnośćią, y szczerośćią przyozdobione, że káżdy z nich muśiał śię budowáć. A żeby káżdy to rzetelnie vznał, otoż sposob ktory sam ná śiebie włożył, do społecznośći, y przestawánia według podáiącey śię okázyey: sposob ktory my prawdźiwie názywáć możemy ćwiczeniem duchownym,

wnym, poniewaz w nim nic ſię nie znayduie, coby niebyło wyſokiego, y poniewaſz on przywodząc go do ſkutku co dzień w rożnych przypadkách, ktorych ſię żadną miárą vſtrzedz niemogł, względem Stanu y powołánia ſwego, bez wątpienia wielką ſobie v Bogá otrzywał przyſługę.

Pierwſzy Punkt. Ieſt (práwi) wielka rożność między ludzkośćią y ſpołecznośćią, konwerſácyey, ludzkość bowiem tráfia ſię przypadkowym ſpoſobem y z okázyey, á ſpołeczność bywa z obránia y vpodobánia: z potkánia ſię álbo ludzkośći ſpołeczność, nie ieſt trwáła, nie bárdzo ſię w niey towárzyſzą, nie wiele bywa zádatkow dobrego áffektu: ále w towárzyſzeniu częſtokroć widźiemy, iż ludźie wchodzą w poufáłość, vdźieláią ſię obránym y vpodobánym oſobom áffekty, y náwiedzáią ich dla chwalebnego żyćia, y ſpołeczney zabawki.

Drugi Punkt. Nie wzgárdzę nigdy, áni pokażę żadnego znáku, ábym miał cále chronić ſię podkánia y ludzkośći z iákieykolwiek kondycyey oſobą, poniewaſz tákie wyſtrzegánie ſię oſławia pod czás człowieká, iákoby miał bydź pyſznym, wynioſłym, ſurowym hárdym, przeſtrzegáiącym czći: wyſtrzegáć ſię tedy pilnie będę, ábym w tákowych tráfunkowych ſpołecznośćiách nie towárzyſzył ſię zbytecznie z nikim, á náwet ſámemi domowemi poufáłſzemi ſobie: bo ludźie ten poſtępek vważáiąc przypiſowáliby lekkośći. Niepozwolę też ſobie, mowić, áni czynić tákowey rzeczy, ktoraby niebyłá dobrze vważona, boby kto o mnie rzecz mogł, żem ieſt ſwawolnikiem, gdybym ſię miał bárdzo poufáłośćią vnośić: á nádewſzytko pilnie przeſtrzegáć będę, ábym nikogo ſłowem nie tknął, w niczym nie obráźił, boć to ieſt iedná proſtotá, rozumieć że mogę z tych bez vrázy żártowáć, ktorzy mię z żadney miáry znośić niepowinni: Záchowuiąc ſkromność, będę máło, á co dobrego mowił, áby kompánia raczey z prágnieniem towárzyſtwá mego, á niżeli z obrzydzeniem odchodźiłá. Ieżeli tá komitywá nie długo ſię zábáwi, á że kto inſzy wprzod weźmie mowę, bym dobrze nic więcey okrom iednego powitánia nie wyrzekł, byle to było z poſtáćią ni ſurową, ni melánkoliczną, ále ſkromnie y przyſtoynie wolną, zá rzec nayiepſzą ſtánie.

Trzeći Punkt. Co się tknie mego Towárzystwá, to będźie z niewielą, lecz dobrych y poczćiwych, poniewaſz rzecz iest między wielą trudna, nie zepsowáć się od złych, y mieć część od ludźi niepoczesnych: á osobliwie záchowywáć będę w społeczności ách, owo Przykazánie. *Przyiaciel wszytkim, niewielom towárzysz.* Nád to trzebá będźie, ábym sobie wszędźie z baczeniem y rostropnośćią postępował, bo niemáſz ták powszechnego prawá, ktoreby pod czás, swoiey wymowki nie miáło, wyiąwszy iednego tego, praw wszytkich fundámentem będącę⁰. *Nic przećiwko Bogu.* Będę tedy w społeczności skromnym bez swcywoli, wolnym bez surowośći, łágodnym bez vpodobánia, snádnym bez sprzeczánia, álbowie̊ ludźie życzą sobie gruntownie vznawáć y vważáć tych, z ktoremi towárzysko żyią.

Czwarty Punkt. A że człowiek częstokroć przymuszony bywa, do przestawánia z osobámi rożnego smáku, potrzebá ábym wiedział, że niektorym tylko máią bydź wystáwione rzeczy wyborne, niektorym tylko dobre, niektorym częśćią złe częśćią dobre, ále nikomu nie są wystáwione sáme złe. Przy Stárszych y zacnych lubo professyą, lubo powagą, o rzeczách wybornych; z rownemi sobie, o rzeczách dobrych, z niższemi o rzeczách obostronnych mowić się powinno. A co się tknie złego, nie trzebá go przed żadną iákąszkolwiek osobą, námieniáć, ponieważ rzecz zła, niemoże tylko obrazać oczy ná nie pátrzących y czynić szpetnym tego, w ktorym się znayduie. A rzeczą sámą ludźie godni y vczeni tylko rzeczámi wybornemi poćiągáni bywáią, rowni nam, áffektem, á niższi nieco idą zá powagą. Znayduią się też niektorzy melánkolicy, ktorzy sobie smákuią rozmowę o wystepkách między ludźmi się znayduiących: ále tych przed niemi, iak naybárdźiey táić potrzebá; álbowiem oni máiąc vmysł bárdźiey vważáiący vważaliby, y dyszkurowáli dźieśięć lat o naymnieyszey niedoskonáłośći. A okrom tego, coż zá pożytek z wynurzánia niedoskonáłośći? niewiádomesz są dostátecznie wszytkim? niewydáiąsz się doskonále sáme z śiebie? żadnym tedy obyczáiem nie należy wynurzáć ich; ále dobra rzecz áby tylko były námięnione y wyznáne. Atoli iednák y przećiwko temu co się rzekło, człowiek z wyższemi, rownemi, y inszemi społkuiący, może pod

czás zabáwę ſwoię przeplatáć rzeczámi dobremi, y oboſtronne-mi, byle we wſzytkim oſtrożnie ſobie poſtępował. Ná oſtátek trzebá vważáć rożność kompániey, iednák bez naymnieyſzego cnoty vkrzywdzenia.

Piąty Punkt. Ieżeli mi ſię zdárzy zábáwić z oſobámi beſpie-cznemi y ſwawolnemi álbo melánkolikámi; tey záżyię oſtrożno-ści: przed beſpiecznemi cále ſię w vmyśle zámykáć zechcę: przed ſwawolnemi byle byli boiącemi ſię Bogá cále ſię otwieráć będę, y z niemi ſercem odkrytym mowić: pochmurnym, y Melánkoli-kom, tylko [według poſpolitey powieśći] z okná ſię pokáżę: to ieſt połową ſię im nieiáko odkryię, gdyż ſą poſpolićie ćiekáwi ſerc ludzkich bádácze, y gdyby kto, miał ſię z ſwoim pieſzczo-nie vtáiáć, wpadłby w ich podeyrzenie; połowa przed niemi zákryię, poniewaſz też iákośmy przed tym námienili ſą ſkłonni do dyſzkurowánia, y głębſzego vważania przynáleżytośći tych ludźi, ktorzy do nich vczęſzczáią.

Szoſty Punkt. Ieżeli kiedy gwałtowna potrzebá przymuśi mię do zábáwiánia ſię z ludźmi poważnemi, będę ſię miał ná wielkiey oſtrożnośći: bo z niemi iáko z ogniem poſtępowáć trze-bá: to ieſt, że rzecz dobra pod czás do nich przyſtępowáć, ále przećię nie bárzo ſię zbliżáć. Y dla tegoż w oczách ich záżyię wſzelákiey ſkromnośći, iednák z przyſtoynym złączony beſpie-czeńſtwem. Poſpolićie bowiem Pánowie Wielcy, lubią bydź ko-chánemi, y poważnemi: Miłość zás rodźi beſpieczeńſtwo, po-wagá ſkromność. Bydź tedy w Páńſkim towárzyſtwie trochę be-ſpiecznieyſzym nie ieſt rzecz zła, byle człowiek powagi ich nie zá-pomniał mieć w reſpekćie, y byle vczćiwość byłá więkſza od be-ſpieczeńſtwá. Miedzy rownemi potrzebá bydź rownie beſpie-cznym, y wzgląd máiącym; z inſzemi zás bárdźiey beſpiecznym, a niżeli reſpektuiącym: ále v Pánow y przełożonych, potrzebá bydź bárdźiey reſpektuiącym, á niżeli beſpiecznym.

RO-

ROZDZIAŁ XIV.

O iednym ćięßkim ßturmie, ktorym ná czystość iego nástápiono, á iáko on tey chwalebnie obronił.

PIsmo ś. wielką nágánę dáie Synom Efráimowym, ktorzy czynili się wálecznemi Zołnierzámi, á iednák w rzeczy sámey boiáźliwemi byli, nic w sobie nie máiąc tylko prożną chwałę, á nie vwagę. Przed okázyą woienną nádstáwowáli się mową, y wielkie dźielnośći swoiey czynili nádźiei, przypásowáli łubia, y nákłádáli łuki, nápełniáli strzáłámi kołczány, wykręcáli drzewcámi, dobywáli mieczow y puynałow, iákoby wzáiemnie do woyny, ćwicząc poprzedzáiącym przyszłą potrzebę igrzyskiem: ále kiedy iuż do rzeczy sámey, y wręcz przychodźiło, zá iednym krwie od nożá poćieczeniem trácili serce, y miásto mężnego záyrzenia w oczy nieprzyiaćielowi, zárázem tył podawáli sromotną nog prędkośćią, nikczemnie zdrowie swoie vnosząc: O iáko wiele tákich iest, ktorzy w gorącośći nabożeństwá, nie iákie z náwiedzenia Duchá S. odniozszy poćiechy, ták wiele o sobie rozumieią, iákoby iuż nigdy Boskiego Máiestatu obrażáć nie mieli, á w rzeczy sámey, to ich rozumienie; nic inszego nie iest, tylko dym á dáremna postáwá, ponieważ iednym pokusy wiátrem záchwiani, trácą serce, ćiężko vpadáią, y ná sáme nieprzyiaćielá poyrzenie broń swoię pod nogi iego rzućiwszy sámi śiebie poddáią.

Idźćiesz teraz zá tákowych Rycerzow mocą, zásadzayćie ná ná nich nádźieie zwyćięstwá! O záprawdę nász S. FRANĆISZEK, więksże od tego męstwo wyświadczył, większą wspániáłość, większy státek. Przypátrzyliśmy się w przeszłych Rozdźiałách smákowitym zabáwom, ktore miewał z Bogiem swoim, pięknym postánowieniem ktore czynił, że mu miał wiernie przez cáły żywot swoy służyć, y nigdy go nie obrażáć, á coż to było inszego, ieżeli nie przygotowánia się ná woynę? Przypátrzmyż się tedy trochę, iáko się ná ten czás stáwiał, kiedy w trąby y kotły do potrzeby vderzono.

Ale nim do sámey rzeczy przystąpiemy, słuszna to námienić, że ná ten czás kiedy się Práwá w Pádwi vczył, mogł mieć około

dźiewię-

dźiewiętnaſtu, álbo dwudźieſtu lat: w tym tedy młodośći iego kwiećie widźieć go, byłá oſobliwſza poćiechá, álbowiem był ieden z nayurodźiwſzey ſwego czáſu młodźi, miał vrodę powagi pełną, poſtáć dźiwnie káżdego poćiągáiącą, mowę nayprzyięmnieyſzą ná świećie, ſpoſob komitywy nikomu nie vprzykrzony; nád to był bárdzo grzeczny y ludzki, á w oddawániu wſzelkiey káżdemu czći, y honoru, należytey przeſtrzegáiącey ludzkośći: nie było ták wſpániáłego y godnego w rzeczách świátowych ćwiczenia, ktoregoby ſię doſkonále nie náuczył, wydawáło ſię z twarzy iego coś niezwyczáynego y nádprzyrodzonego: á przy tym wſzytkim nikt nád niego nie był wſtydliwſzy, poczćiwſzy, czyſtſzy, y przyſtoynieyſzy, nikt od niego żadnego ſłowká nie ſłyſzał, áni vſczerbku iákiego nie odniosł, ktoreby choć naymniey dobrym obyczáiom miáły bydź przećiwne: tym ſpoſobem czynił ſię podźiwienia godnym v wſzytkich, ktorzy do niego vczęſczáli, káżdy go vważał, káżdy ſię mu przypátrował. Ale przeklęći duchowie, nie poniechali też częſtych ſtáwiáć śideł, iego wſtrzemięzliwośći, ktorą áby zdrádliwie łowić, y vłowić mogli, zápaláli częſtokroć w podłych, y nikczemnych ſercách niektorych białychgłowek, niewſtydliwe nieczyſtey, y nienáwiſney miłośći zapáły, gorzáły nędznice z niego y dla niego, ále on ogniá tego nie był przyczyną, ponieważ o tym nigdy nie pomyślił: iákoſz w tey mierze, on był ták źimny iáko lod, twárdy iáko dyáment, ſtáły iáko ſkáłá. O Boże! iák wielka twoiá łáſká, człowiekowi bydź nieczułym ná tákie poćiągánia, w ták młodym wieku, w tákowych doſtátkach w tákim powołániu, między ták wielą okázyi, ſpoſobnośći? Ieſt to ieden cud nátury, że Sálámándrá przemieſzkiwa w ogniách bez ſwego ſpalenia, ále y to nie mnieyſzy cud niebieſkiey łáſki, że ktory Młodźian przeſtrzega czyſtośći: w pośrodku nieſkończoney liczby nie vgorzeie vpałow, y potężnych pożądliwośći. Ieden chcąc pokazáć, że kocháiący w ſercách ſwoich oraz źimno, y gorąco záwieráć zwykli, malował gorę Ethnę, z iedney ſtrony kule ogniſte wyrzucáiącą, z drugiey śniegiem pokrytą, z tym napiſem, Oboie to zoſtáie w ſercu. Cożkolwiek tym znáczono było, my ſłuſznie zádźiwowáć ſię mamy, ná ták wſpániáłe tego ſługi Boſkiego ſerce, oraz pałáiące ogniem, y z źimná

mná vmieráiące: álbowiem iásna świętey miłośći pochodnia, Bogu gorzáłá, á kopćiáłá świátowey żądzy głownia, świątobliwie byłá przygászona. Lecz duszny nieprzyiaćiel, wszytkę swoię wywárł moc, ná zupełne Liliey czystośći iego vśuszenie: poduszczáiąc niektore młode Panięta, Práwá tákże w Pádwi słucháiące, áby go ták głęboko, w ieden ćiężko przymuszáiącey okázyey záprowádźiły lábirynt, z ktoregoby snádnego bez oczywistey szkody wyśćia, naymnieyszego nie mogł mieć podobieństwá. A ták oni, nie mogąc tego v śiebie rozumieć, áby w nim ták máło znáydowáło się krewkośći, znieśli się z sobą, y szukáli sposobow, áby go ná ták gwałtowne náráźili sprobowánie. Zmyślili tedy przed nim, iákoby godny y sławny Doktor, ktory nie kiedy z wielką imienia swego czćią czytał lekcye w Práwie w Akádemiey Pádewskiey, miał przyiecháć do miástá, á że zwyczay iest oddawáć wizyty tákowym osobom, pytáli się ieżeliby go nie chćiał iść powitáć, á oniby mu pomogli kompániey. Pozwolił ochotnie, y wyszedł z nimi pospołu, z gospody, ále oni miásto tego co go mieli záprowádźić do chwálebnego Doktorá, záwiedli go w dom iedney z tych bezecnych osob, ktore świat z fáłszywego tytułu, Corkámi wesołośći názywa. Tá lub szpetna, y obrzydliwa ná duszy, skáżitelną iednák ćiáłá nędznego pięknośćią mogłá własnie służyć zá śieć dyabelską, do zágárnienia záślepioney wielu ludźi młodośći. Ci tedy złośliwi Studenći, zwierzyli się wprzod iey przedsięwźięćia swego, y náuczyli, iáko sobie miáłá postąpić. Skoro tylko weszli ná Salę, tá białogłowá bez wstydna wychodźi, postáć dość poczćiwą y skromnośći pełną zmyśláiąc: śiadáią wszyscy w zgotowánych krzesłách, czekáią áż ten Doktor, z niektorych iákoby wizyt z miástá powroći, y o rożnych potocznych rzeczách rozmawiáią. Tym czásem Pánowie Kompanikowie rozbiegáią się po woli ieden zá drugim z Sali kryiomo wychodząc, á zostáwuiąc wolny plac temu walecznemu Iezusa Chrystusá Rycerzowi, nie bez potaiemnego szpiegowánia, iáko się powiedźie ich dyabelski wymysł; przeklęta Niewiástá widząc się sámá z sámym, wszelákich záżywa sposobow, ktoremiby wzruszyć mogłá niewzruszone wstydliwego Młodźieńcá serce, serce poczćiwośći pełne, á nierządnośći cáłe zámknięte: Aleć on iáko mężnego

y odważnego przećiwko śidłom ſzátáńſkim ſercá, niebieſkim wſpárty pośiłkiem rzewno odrzuconey w twarz wſzeteczną, ktorą inśi w reſpekćie mieli, plunął; y wyſzedł tryumfuiącym zwyćięſcą, pieśń dźiękczynienia Wybawićielowi ſwemu Bogu w milczeniu ofiáruiąc. Tá bezecna Wilczycá, álbo wyráźniey mowiąc rozjádła Tygryśicá, widząc ſię ták ćiężko wzgárdzoną, w tákową záiádłość, y ſzaleńſtwo wpádła, że práwie od śiebie odſzedſzy z wielkiey furyey bieżáłá zá nim áż ná oſtatni wſchodu ſtopień, z niemáłym krzykiem, rozmáitych ſłow, łaiánia, y vszczepkow záżywaiąc. Kompánia tych ſwawolnikow, ktora ná podſłuchách zoſtawáłá, widząc co ſię ſtáło, barzo ſię zdumiáłá, y iákoby błyśnieniem, y świátłośćią ták rzadkiey cnoty, zoſtáłá záślepioną. Co nam pokázuie, iák wielkiego podźiwienia byłá ſtáteczność iego, ktorey ogień pokuſy záſzkodźić nie mogł, y owſzem iák ſkoro tylko w piec probierſki wrzucone było, w teyże co y przed tym zoſtawáło wadze. Naydroższe perły ſnádno ſię w tęgim occie roſpuſpuſzczáią, y oná przezacna Ægiptu Krolowa Kleopátrá, dwie z nich, ná ſześćdźieśiąt Seſtercyow, to ieſt pułtorá Millioná we złoćie ſzácowáne máiąc, iednę z nich octem roſpuſzczoną wypiłá. O iák drogą perłą byłá czyſtość tego wſtydliwego y ś. Młodźianá! przechodźiłá oná cęną wſzytkie Oryentálne perły, bo te ſnádno mięknieią y roſtąpiáią ſię w iákimkolwiek przykrym y gorżkim liquorze, tám tá twárdośći y ſtáłośći ſwoiey w nayoſtrzeyſzey námienioney pokuſy wodźie, naymniey nie ſtráćiłá. Prawdźiwa perłá ma wodę iáſnoſrebrną, bláſk ktory ſię nigdy nie wyćiera, nie żołknie, y nie ćiemnieie; ſkoreczká iey żadną miárą nie obawia ſię, áni zębow, áni vkąſzenia czáſu wſzytkie rzeczy pſuiącego, á zátym, y tá pánieńſka iego czyſtość, muśiáłá ná naywyżſzym doſkonáłośći w nim zoſtawáć ſtopniu, ponieważ naywiękſzym złych ludźi vśiłowániem, naymniey nie ieſt náruſzona.

Alec też on przykłádał ſtáránia, y záżywał pilnośći, do vſtáwicznego w ſwoiey białośći, y pięknośći záchowánia, tego nieoſzácowánego Kleynotu? Záprawdę okrom tego, że częſtokroć oddáwał ſię Bogu, był niewypowiedźiánie czuły, w vſtáwiczney śiebie trzymáiąc oſtrożnośći do vchronienia ſię wſzelákiey okazyey, gdźie ſię iákie znáydowáło niebeſpieczeńſtwo. Doświadczo-

 no tego,

po tego, że Konchá iák ſkoro tylko przyimie w ſię kropelki roſy, zárázem śćiſka y záwiera ſkorupki ſwoie, obawiaiąc ſię, áby kropla wody ſłoney przymieſzánia, niebieſkiego, á świeżo dopiero odebránego nie zepſowáłá náśienia, tymże ſpoſobem ten wielki ſługá Boſki, po odebránym o woli Boſkiey nátchnieniu względem záchowánia czyſtośći ſwoiey, nic bárdziey y w większym nie miał zálecceniu, iáko pilne, ze wnętrznych y powierzchownych zmyſłow ſwoich, fortek zámykánie, áby niemi, nic tákiego do ſercá iego nie weſzło, coby naymnieyszą rzeczą Boſkiey tám zámkniętey perle, przeſzkadzáć mogło.

ROZDZIAL XV.

Jáko niebeſpiecznie záchorowawſzy w Padwi y od Medykow odſtąpiony, oſtátnia wola ſwoią náznáczył, áby Ciáło iego oddane było Cyrulikom Anathomizowáne.

PRowadzone zgorącym vśiłowániem, y vſtáwiczną pracą, bez żadnego inſzemi zabáwámi rozerwánia, náuki były przyczyną gwałtownego złych humorow zaćiągnienia, ktore w głowie y w żołądku zgromádzone, vſtáwiczną przyniosły mu gorączkę, przy ćięſzkiey diſſenteryey, powſzechny we wſzytkich ćiáłá ſtáwách, bolu, y ſpádnieniu ćięſzkiego ná oczy kátháru. Zoſtáwuię káżdemu do vwagi, ieżeli ten ták nędznie ſchorzáły, nie był dość w mizernym ſtanie; ponieważ naymnieyſza z tych chorob mogłáby w nayćięższych trzymáć obrotách, nayćierpliwſzego ná świećie człowieká. Jákichże tedy mąk nie ćierpiał ten, ktory te wſzytkie oraz ponośił choroby? ten (mowię) ktory od wierzchu głowy, áż do Stopy nogi, ná wſzytkich członkách ſwoich naygwałtownieyſze, y nayoſtrożnieyſze, wytrzymywał boleśći? A iednák on naymniey ſobie w tym nieprzykrzył, áni ſię vſkarzał, chybá krotkiemi ſłowy nie ſię niećierpliwośćią nieunośił; widziałby go był káżdy ná łożu wyćiągnionego, iáko iednę wczyſczu duſzyczkę, bez iednego wymowienia ſłoweczká, y naymnieyſzego zábrzmienia głoſu, tylko ná chwalenie y wielbienie Bogá, vſtámi kiedy mogł, á ſercem y

myślą

myśla zwyczáynie: ći ktorzy mu w tey chorobie vſługowáli, z podziwieniem pátrzyli ná iego oddánie ſię woli Boſkiey, y że on będąc ieſzcze w pierwſzey iákoby wieku ſwego wioſnie, mogł iuż ná ták wielką zdobywáć ſię ćierpliwość. Czynił to wſzytko czegokolwiek po nim chćiano, y co mu pokázowano, bez żadnego woli świętey odporu: krotko mowiąc, we wſzytkich ćiężkośćiách, y przez wſzytek czás choroby, ſpráwowáł ſię z oſobliwſzą łágodnośćią, ſkromnośćią, y nie porownáną dobroćią; był ták miękki iáko rękáwiczká, y zdał ſię bydź iednym máleńkim báránkiem: záżywano wſzytkiego co tylko možano do iego porátowánia, nie opuſzczáiąc żadnego lekárſtwá, ále temu wſzytkiemu, oczywiśćie ſprzećiwiáłá ſię chorobá, y co dźień bárdźiey vmacniáiąc ſię, groźiłá otrzymániem z Doktorow zwyćięſtwá, y żáłoſnego nád wſzytkiemi lekárſtwámi tryumfu. A tym czáſem on gwałtownemi nie vſtáiącey choroby ćiężkośćiámi, nie podobnie wyćieńczony, wyſechł iáko ſczepá, opadł z ćiáłá, iáko kośnicá, y iuż mu nic więcey nie zoſtawáło, tylko oſtátnie wypuśćić weſtchnienie. Ieden z ſług iego DRAGE imieniem, nie wiedząc co dáley czynić, ſprowádził Medykow dla oſtátniey rády, vczynienia, ná ktore też wezwáni byli, BOTON Medyk Pádewſki, y Ian KOPPIER Doktor Sábaudyiſki, Ci dwáy mądrzy, y doświadczeni Medycy, y z niektorymi inſzymi, vważywſzy, y rozważywſzy pilnie, niemoc ták ćięſzko choruiącego, przyczyny iey, y wſzytkie złe okolicznośći, zwątpili przyrodzonym ſpoſobem, mowiąc o iego zdrowiu, oſądźili go śmierći bliſkim, y cále go odſtąpili. Stárſzy ſługá iego, zá tákim Medykow zdániem ſerce nád miárę żalem śćiśnione máiąc, ſtawa w głowách łożká iego, ćieſzy go, ile może, vpomina, aby ſię do woli Boſkiey ſtoſowáł, ieżeliby zechćiał według vpodobánia ſwego życie iego rozrządzáć. On ſłucháiąc tákich Rządzcy ſwego dyſkurſow, zárázem to zrozumiał co znáczyły: y dla tegoż bynamniey ſię nie poruſzywſzy, z wielkim vſpokoieniem vmyſłu, cále ſię Boſkiemu poſtánowieniu poddał, y z wielką chęćią przeſtał ná woli Stworzyćielá ſwego: a kiedy go pytano, coby kazał czynić z ćiáłem ſwoim, ieżeliby miał vmrzeć, y gdźieby chćiał być pochowánym? odpowiedźiał, ponieważ zá żywotá mego nie mogłem w żadney rzeczy poſpolitey vſłużyć potrzebie, przy-

namniey będę miał ſobie zá oſobliwſzą poćiechę, ieżeli iey, po śmierći moiey w czymkolwiek vſłużę, á zátym chcę, y postánawiam, áby ćiáło moie po śmierći oddáne było Cyrulikom, y Studentom náuki lekárſkiey, żeby go zażyli, ná vczynienie Anáthomiey, aza przynamniey ná ten ieden raz, zwády, bitwy, y zaboyſtwá przeſzkodzę, ktore ſię częstokroć ná Cmentarzách popełniáią miedzy krewnemi świeżo zmarłych, á medycyny Studentámi, ktorzy ćiał inſzych mieć nie mogą, świeżo pochowáne wykopuią, áby ich do Anáthomiiey w ſzkole ſwoiey zázyli.

Względem czego, potrzebá wiedźieć, że w Pádwi, gdźie ná on czás kwitnełá, á y teraz ieſcze znácznie ſię krzewi, ſzkołá Medykow Sędźiowie zwykli dawáć co rok Studentom tey náuki, niektore ćiáło ludźi, dla występkow ſwoich, ná gárdło ſkazánych, áby ie według zdánia ſwego ná ſztuczki rozbieráli: á ieżeli pod czás tráfiło ſię, że przez cáły Rok, nie ználaſł ſię żaden winowáycá, ktoryby záſłużył być ſtráconym, przez ręce Exekutorá náywyżſzey ſpráwiedliwośći; ná ten czás, Studenći, Medycyny prágnąc opiłánia náuki ſwoiey do ſkutku przywieść, odważáli ſię z wielkim niebeſpieczeńſtwem, dobywáć z źiemi, y bráć ſobie ćiáłá nie dawno pogrzebionych, ále przyſzedſzy ná mieyſce pogrzebow, gotową tám zwádę záſtawáli, álbowiem zmárłych pokrewni, potáiemnie o zamyſłách ich przeſtrzeżeni, ná ten plac, álbo bliſko tám zbiegáli ſię, rożnym opátrzeni ryſztunkiem, odważáiąc ſię by też ná nayćięższą. Ci też z drugiey ſtrony nie ſzli tám z gołemi rękámi, ale z ſzpadámi, puynałámi, y z ſtrzelbą, ták dalece że tám kto duższy to był lepſzy, á pod czás, ták ſię bárdzo iedni przećiwko drugim zápaláli, iż nie tylko zámieſzanie częstokroć ſłuszną bitwą było; ále też z wielkiey gorącośći, y gniewu, záboyſtwá ſię dźiały, niektorzy powracáli z támtąd okrutnie obráżeni, á niektorzy trupámi ná plácu padáli: Náſz Fránćiſzek widząc nie raz ták ſtráſzliwe widoki, wielkie nád niemi miał politowánie, ſerce mu przerażáły, y przywodźiły do tego, że będąc w oſtátnim żyćia ſwego terminie, ſnádno ſobie te vporne y krwáwe przypominał zwády, y zá rzecz przyiemną naywyżſzemu Máieſtatowi, á poſpolitey potrzebie wygodną poczytał, áby ták nieludzkie mogł przeſzkodźić poſtępki, dárowániem ćiáłá ſwego Akádemiey Medyckiey,

ckiey, z ktoregoby według vpodobánia ſwego Anáthomią vczyniłá; w czym záiſte pokazáłá ſię iego głęboka pokorá, podłe ćiáłá ſwego poważenie, y dobra wola, ktora ſię wnim zdawnych czáſow krzewiłá, pomocy y vſługi bliźniego. Ten iego poſtępek záprawdę, ieſt wielkiego vważenia godny, y nie wiem iezeli ktoremukolwiek z Swiętych, na myśl kiedy przychodźił. Alećieſcze w tey chorobie nie vmrzeſzBoſkiey y bliźnieg° pełny miłośćiFránćiſzku! ieſcze więcey niż lat trzydźieśći do żyćia zoſtáie, nie myśl o tym, nie będźie ćiáło twoie ná ták podłe wydáne vżywánie, ná ktoreś go ſam iuż był náznáczył; ná ktoreby Millyony oſob, od ćiebie w vrodzeniu podleyſzych poſtráchem y okropnośćią zádrzáły, gdyby ná to ćiáłá ich miáły być náznáczone. Czćiemy y poważamy z pokornym weyrzeniem, twoię przedźiwną odwagę, á tym więcey, im dowodniey wiemy, że byłá z ſámey miłośći nátchniona, á nie włożona z potrzeby.

ROZDZIAŁ XVI.

Jáko przez łáſkę Boſką powſtał z tey choroby, á iako w niey odebrał nátchnienie ſwego ná ſtan duchowny powołánia.

BĘdąc tedy niepodobnie wyćieńczony, y w śiłách co moment bardźiey vſtáiąc, to o ſobie káždemu czynił rozumienie, że iuż duſzę ná końcu ięzyká miawſzy, w kilku godźinách miał ſkonáć, wſzyſcy przytomni żáłowáli ſtráty ták młodego Panięćiá, wyſoko vrodzonego, ták przyſtoynego, tak ſię w cnoćie kocháiącego, y ták wielkie o ſobie czyniącego nádźieie. Oſobliwſzym ſpoſobem imieniem ſtárſzy ſługá iego Drage, nie mogł ſobie rády dáć, y nie wiedźiał z iákim ſercem do Sábaudyey powroći, y z iáką twarzą pokaże ſię Rodźicom iego, nie przyprowadzaiąc tego w zdrowiu y cáłośći, ktory im był ták drogi, y iemu ſámemu zálecony, iak zrzenicá w oku. Tym czáſem konáiące Panię iuż było święte odebráło Sakrámentá, ze wſzytkiemi Kośćioła ś. obrządkámi, ták niebeſpieczney drodze należącemi, y iuż więcey nie czekano, tylko áby był oddał duchá, w ręce tego, od ktorego był mu dány. Aliśći nieſpodźiewánie prześila ſię chorobá, vſtáią

przeniká-

przenikáiące bole, serce się krzepi, powracáią śiły, y oczy odbieráią swoy dźień, swoię piękność, y swoię przyrodzoną rzezwość. O Boże wieczny iákie cudá! ći ktorzy mu służyli, wyskákowáli od rádośći, odbieráli strácone nádźieie, wszyscy inśi skłádáli ręce, wznośieli oczy w Niebo, wielbili Bogá, y nie w mnieyszym mieli podźiwieniu, ták nagłą zdrowia poprawę, iákoby kto był od vmárłych wskrzeszony. Dobroć Boska, ktora żyćie iego, większey chwale swoiey, y zbáwieniu nieskończoney liczby dusz sposobiłá, spráwiłá ten niespodźiewány cud y wszechmocnośćią swoią nátychmiast oraz zupełne przywroćiłá śiły, czego Doktorowie, ze wszytkiemi swemi lekárstwámi, Medyckiemi kunsztámi, nie śmieli obiecowáć. Ale dla czegoż się temu dźiwowáć, ponieważ to iest dźieło rąk twoich o Pánie? iżali ty nie możesz vczynić wszytkiego coć się podoba, máiąc naywyższe nád stworzeniem swoim pánowanie? ty człowieká vmarzasz y ożywiasz, ty go náwiedzasz choroba y z niey podnośisz, ty go pod czás nád sámym stáwiasz grobem, á potym zárázem go z támtąd odprowadzasz. Toż nam przywodźi ná pamięć chorobę Krolá Ezechiaszá, ktoremu ledwie tylko oznáymiony był od Bogá, przez vstá Izáiaszá Proroká, żáłosny śmierći wyrok, áż záraz bez omieszkánia, pociesznąłáski odbiera obietnicę, ktora go iesżcze od lat piętnastu żyćia vpewniłá. Ták tedy nász Młodźieniaszek iákoby ze snu śmierći obudzony, przychodźi do zdrowia, y w krotkim czáśie, ták się stáie pięknym, iák y przed tym. Powstawszy z łożká idźie záraz do Kośćiołá, ná oddánie dźięki iedynemu swemu Medykowi Bogu, y tám wszytkie swoie prágnienia, nabożnie ofiáruie, nowe sobie y żárliwe niżeli przed tym miał, przedśięwźięćia stánowić, że tedy naypierwey w tey chorobie vczuł się nátchnionym, áby duchownym został, bo Duch S. chćiał go do przyięćia tego nátchnienia sposobić, oczysczáiącemi bolámi, ktore dość ćierpliwie w pomienioney ponośił chorobie. To prawdá (iákosmy wszyscy pokazáli) że vcząc się w Páryżu, zálećił czystość swoię Naywspaniálszey czystey miłośći Boskiey Mátce, w kośćiele S. Stepháná de GRBIS, y tám oraz gorąco prośił, áby ią w opiekę swoię wźiąć ráczyłá; ále przećię nie było to, áby tám zárázem miał sobie stan cáłego żyćia swego obieráć, gdźie tylko vprásżał tey Panny, y Mátki, áby łáską iey ćiáłá y

serca

ſercá iego czyſtość między ták wielą niebeſpiecznych okázyi, do tąd, od ſkáżytelnośći byłá záchowána, pokiby mu Naywyżſzy Syn Boſki, o powołániu iego, ktoregoby ſię miał chwyćić, woli ſwoiey nie oznáymił. Teraz iednák vczuł w ſobie iedno niezwyczáyne prágnienie, żyćia, w wieczney duchowney świątobliwośći, ná ktore lubo ieſzcze nie cále zdał ſię zezwaláć, bo miłośći pełny wzgląd ktory miał przećiwko Rodźicom ſwoim, ieſzcze go w nieiákim trzymał zátrudnieniu, y ták záwieſzał, że ieżeli mu pozwolono będźie, on nie odmiennie mocą teráźnieyſzego poſtánowienia ſkłoni ſię do poślubin Niepokalánego Báránká; á żeby iák nayprędzey do oſtátniego zamyſłow ſwoich przyść mogł wykonánia. Krotko mowiąc, ſerce iego w iedenże czás otwieráło ſię y zámykáło: prágnienia iego, były iuż iuż ná ſámym wrot ſerdecznych wyśćiu, á potym názad ſię oczekiwáiąc ná Rodźicow ſwoich zamyſły cofáły: wola iego przybliżáłá ſię y oddaláłá: mowiłá co raz o iużći! á potym zárázem ſámáſz przeczyłá tęmu odnawiáiąc o ieſzcze! Izáliſz nie poſtrzegał co rożáne krzaczki ná wioſnę czynić zwykły? naprzod wypędzáiąc zgáłązek ná wierzch ſwoie pączki, ktore powoli pęcznieią, ták ſię w koło zielenieiącą otaczáią ſkoreczką; że kwiát we wnątrz w ſwoich powity liſteczkách, iáko w iákich pieluſzkách zoſtáie, ktory potym ſłońce ſkutecznemi rozwodząc promieniámi w puł otwiera, y lubo to z początku roże nie ták ſię doſkonále y zupełnie ná świát wydawáią, przećię iednák ſię w puł pokázuiąc otwárte iuż tám nie iáką właſney purpury y ſzkárłatu ozdobę z śiebie pokázuią: tymże właśnie ſpoſobem, ten pobożny ſługá Boſki záprágnął był prawdźiwie niebieſką chęćią Kápłáńſkiego Chárákteru, áby mogł był, Niepokalánego náśládowáć Báránká białą czyſtośći ſzátą pieknie otoczony, ále pachniące Ráiu ſercá iego kwiateczki, nie mogły ſię ieſzcze doſkonále otwárte, świátu pokázowáć, więcey czáſu potrzebuiąc, á iednák oczywiśćie káżdy vznawáć mogł, w iego ſłowách, poſtępkách, y poſtáći iuż coś duchowne°, y włáſną pachniące° czyſtośćią. Ná oſtátku, te dobre prágnienia, iuż w nim ſwoy początek miáły, ále ieſzcze ſię nie cále záczynáły, álbo, że ſię wyráźniey rzecze, w puł záczęte były: chćiał on ich do ſkutku przywodźić, á iednák pokornie ſię ſpuſzczał ná wolą Boſką, y czekał z ćierpliwośćią, áby

czás y godźiná wczeſna przyſtąpiłá. Ná ten czás też, z więkſzą á niżeli kiedy gorącośćią, począł śię w tych dwuch wyſokich ćwiczyć cnotách, pokorze y dobroći, ktore Boſkim ſpoſobem od ſámego Zbawićielá z ták gorącą miłośćią, y wśilnym ſtárániem nam ſą zalecone. Miał tedy on nieporownáną ſkłonność do tych dwoch cnot Ewángelicznych, ſerdecznie ie kochał; rzadko dopuſzczał okázyi ich do ſkutku przywiedzenia, y ieżeli kiedy przez nieoſtrożność z myśli iego ktora wypádłá, záráżem przyiaćielſka nápominał ſerce ſwoie, y támże záráżem nieodmiennie ſtánowił przedśięwźięćia, większey nápotym záżywánia oſtrożnośći: á zátym co zá dźiw że przez wſzyſtek żywot iego y we wſzelákich okázyách te dwie cnoty ták śię iáśnie w nim wydawáły, gdyż ná otrzymánie ich ſześć álbo śiedm lat vſtáwicznych łożył, żadney śię prace y fátygi nie vchraniáiąc, ktoremiby Pánem śię ich y Dźiedźicem vczynić mogł. Iákoſz ná to iednego dniá, do pewney oſoby, wiáry godney (rzekł) kiedym był młodym pácholęćiem, vdáłem śię cále ná ćwiczenie w dobroći y pokorze, z wielką duchá gorącośćią, przepędźiłem wiele lat, iákoby o niczym, tylko o doſtąpieniu ich nie myśląc: á teraz wołáią ná mnie że ieſtem zbytnie dobrym, y chćianoby ábym ia dla wprowádzenia w porządek nieporządkow gniewał śię y háłáſował, á vpewniam, że śię nigdy w żadną rzecz nie wdawam, czegobym potym miał żáłowáć. A czemuſz my gniewáć śię mamy o rzeczy świátá tego? żadną miárą czynić tego nie potrzebá, luboby śię czáſem zdáło, że ſłuſzna gniewu mogłá być przyczyná. O iáko te dwie cnoty kwitnący lat iego kwiećiem przyiemnym czyniły! Piſzą Náturáliſtowie, że kwiatki więkſzą máią rzezwość y wdźięcznieyſze wydáią zápáchy z poránku, á niżeli w pełny dźień, poki ieſzcze gwałtowne gorąco nie wyćiągnie y nie wyniſzczy ich wonnośći, podobnym ſpoſobem przyznáć muśiem, że te dwá purpurowe fiiołeczki w ogrodku ſercá iego wśádzone, poránkiem wieku ſwego dość piękny czyniły widok, y oraz dźiwnie ćieſzące wydawáły zápáchy. Przyczynia nam podźiwienia wierna pilność, z ktorą on te dwie cnoty záchowywał, w pośrzodku ták wiele godnośći, poważnych kommiſſyi, y zá niemi zwyczáynie náſtępuiących trudnośći,

dności, bez naymnieyſzego ceny ich vmnieyſzenia. Złotnicy nie máią zá doſyć kámienie w ſwoich oſádźić kaſztách, ále obawiáiąc ſię áby ſztuki nie wypádły, zámykáią ich przygiętemi káſztow brzegámi, ktore do kámieni przyćiśnione, przyzwoite Kánakom śćiſkáią y zátrzymuią ozdoby. Záprawdę dobroć y pokorá, ſą dwá drogie kámienie, ktore rzeźwo świetne y iáſno błyſkáiące rzucáią promienie: ich właſny káſzt ſkłonność do gniewu, w ktorym te cnoty chcą być oſádzone. Tá gniewliwość ma ſobie zá widok wſpániáłość, godność, y gorne przedśięwźięćia, w czym wſzytkim żeby ſię nie vnośiłá, pokorá iey ſłuży, y onę nieiáko podpiera: ieſt ſkłonna do zápálczywośći y znieważánia kiedy ſię z nią ſprzeczáią, kiedy nią pogardzáią, á potym w podobnych okázyách, áby nie wpádłá w kordyákę, dobroćią ogłáſkuie, pieśći, y przytrzymánym hámuie wędźidłem. Ten tedy ſługá Boſki, obiedwie te cnoty, dość głęboko w gniewliwym ápetyćie miał vgruntowáne, á iáko w właſnym zoſtáiąc gniazdeczku, iedná z nich ſpráwowáłá to, że ſię w ſwoiey podłośći y poniżeniu kochał, druga go przećiwko káżdemu czyniłá dobrotliwym, bárdźiey á niżeliby kto po nim potrzebowáć mogł, káſzty złote y ſrebrne ktoremi ich zátrzymywał, áby z mieyſcá ſię ſwego nie ruſzáły, były czuyność, miłość, y to ktore w nich miał vpodobánie.

ROZDZIAŁ XVII.

Wyieżdża z Pádwi, Boſka opátrzność záchowuie go od zginienia ná morzu, náwiedza świety Domek Naypoważnieyſzey Mátki Boſkiey w Lorećie, y mieyſcá świete w Mieśćie Rzymſkim.

NIe máiąc więcey potrzeby, dálſzego w Pádwi pomieſzkánia, pomyślił o powroćie do Oyczyzny: prágnął iednák wprzod dość vczynić nabożeńſtwu ſwemu, ktore go prowádźiło do náwiedzenia ſpoſobem pielgrzymſtwá ś. Domku Pánny Nayświętſzey Loretáńſkiey, y mieyſc świętych w Rzymie, wybiera ſię tedy w drogę, żegna przyiáćioł ſwoich, y proſto z támtąd obracá do Wenecyey: gdźie dni kilká zábáwiwſzy ſię y przy pogodźie ieden ku

Loretowi płynącą ználaźſzy Bárkę, poſtánowił v śiebie puśćić śię w niey ná morze, ſtárſzy ſługá iego vczynił targ z żeglarzem, á zátym wſzyſcy iego kompáni weſzli do bárki, ktora miáłá prędko wychodźić, w tym iedna Cudzoźiemſka Páni, wielce doſtátnia y grzeczna, z wielą ſług y ſztáfierow przychodźi nád brzeg, á chcąc wniść do bárki pyta Zeglarzá ieżeli kogo ná dole niemáſz? odpowiáda on, że ieſt iedno młode Panię wielkiego rozumu y cnoty z kilką kompániey ſwoiey, ktorego widzenie będźie mogło być do vkontentowánia y komitywy nie z vprzykrzeniem. Bárzo dobrze odpowiáda Páni ále ia tę bárkę náymuię, y niechcę áby tám kto do niey wchodźił, okrom ſług y dworu mego, co rzekłá to śię ſtáć muśiáło, álbowiem ták śię vpárłá że ći wſzyſcy ktorzy iuż ná ſtátku byli, muśieli z niego wychodźić, y ták kiedy oná y káżdy z iey dworu ſwoie mieyſce w bárce bierze wyćiągáią kotwice, y żagle podnoſzą. Czás był náder ſpokoyny, y pogodny, Bárká powoli płynie, y rownym biegiem od źiemi odnieśiona, á potym podnieśionemi żaglámi ná pełne wypędzoną morze: á w tym ták nagle nie wiedźieć iákim nieſzczęśćiem bárká ze wſzytkiemi ludźmi oraz poſzłá ná dno; nieſzczęśćie to prawdźiwe było, wiedźieć iednák nie można przyczyn ták żáłoſnego ná morzu zginienia, czyli o iáką byłá rozbita ſkáłę, czyli nagłem y niſpodźiewánym ſzturmem z boku vderzona, y do gory dnem wywrocona: ále że wtym nic pewnego widźieć nie możemy, ten ſtráſliwy przypadek Boſkiey przypiſuiemy diſpozycyey, y ſprawiedliwym ſądom iego. To widząc błogoſłáwiony Fránćiſzek, ſerce ſwoie ku Bogu podnoſząc, y vważáiąc to, co śię ſtáło przyimował z podźiwieniem Bogá Naywyżſzego opátrzność, ktora go z tego wyzwáłá niebeſpieczeńſtwá, wielbił ią, y oddawał iey dźięki.

Tym czáſem on ſwoię peregrynácyą inſzą kończył drogą, y w prętkich dniách przybył do Loretu, do ktorego wſzedſzy ledwie co vpadł ná koláná, ná tychmiaſt iákoby w iákim ogniſtym piecu vczuł śię niezwyczáyną roſpalony miłośćią: vważał to mieyſce ná ktorym Przebłogoſłáwiona Pánná z Błogoſłáwionym Iozephem mieſzkáłá: kędy iey Archánioł Gábryel, zwiáſtował Táiemnicę nád táiemnicámi. O prawdźiwy Boże, niech zdárzy twoiá dobroć moy ſłodki Zbáwićielu, áby tych twoich ſpraw pámiątká, nigdy

ká nigdy z moiey nie wychodźiłá myśli O kocháiący y vmiłowány duſze moiey Zbáwićielu, ktory poćiągaſz y iednoczyſz z ſobą nędzne ſerce moie. Tákie y tym podobne były iego westchnienia, ktore miał. Ná koniec oddawſzy wotá ná tym pomienionym mieyſcu wychowániem Odkupićielá náſzego poświęconym, powroćił do Rzymu, y tám w nim czás nieiáki pomieſzkał, oddáiąc świętym y Błogosłáwionym ćiáłom honor. Serce iego rozpływáło ſię żalem, gorzkośćią, y politowániem, ták iáko perłá w occie rozpływáć ſię zwykła. O moy dobry IEzu (powtarzał on) ieſt że to ſmákowity dla mnie przyſmáczek, męczeńſtwo, nikt go ſobie ſmákowáć nie może, áni dla twoiey vmieráć miłośći, tylko ten ktory w twoiey ieſt protekcyey, ále przynamniey rácz mi pozwolić być Męczennikiem wolą, poniewaiż ſámym ſkutkiem być nie záſługuię. Rozmyśliwáć będę częſtokroć męki, twoich vkochánych Męczennikow, á nádewſzytko mękę Krolá nád Krolmi, w ktorym ſię heroicznego ſercá odwagi do náśládowánia, y męki do politowánia znayduią; támći odważnie y miłośnie zá ćiebie Pánie vmieráli, ktorzy byli przed wieki przeznaczeni y obráni do korony Męczeńſkiey. Co o mnie ia ſię cáłe podáię ná to, cokolwiek zemną Pánie vczynić będźieſz raczył, kontentuiąc ſię życiem w tobie, dla ćiebie, z ćiebie, y według ćiebie o moiá ſłodka miłość, życiem twoiey miłośći, w twoiey miłośći, dla twoiey miłośći.

ROZDZIAŁ XVIII.

Powraca názad do Sábáudycy z wielką poćiechą RodŹicow ſwoich, gdźie mu Biſkup Geneweńſki, imieniem Klaudy de Gránier prorokuie, że będźie iego naſtepca

PRzeyrzawſzy to wſzytko w kráiách włoſkich, cokolwiek Rodźićielſka widzeniu iego wola náznáczyłá, á oſobliwiey nabożeńſtwu ſwemu w nawiedzeniu mieyſc świętych doſyć vczyniwſzy, do Sábaudyey powroćił. Rzecz niepodobna wyráźić weſela, ktorego Rodźicy iego náſyćić ſię nie mogli, ták im pierwſze iego przywitánie wdźięczne y przyiemne było. Ale iákoż

też to mogło bydź, áby oni nie mieli niezwyczaynym vkocháć sposobem, swego naymilszego Syná, ták wdzięcznego, ták przyięmnego, ktory wielu, lubo do śiebie nienáleżących do swoiey nieiáko przymuszał miłośći? Oczy tedy ich vstáwicznie ná niego były obrocone, y serce w nim zátopione, czym dostátecznie wyświádczáli, iáko ten Synaczek ich poćiechą y skárbem zostawał, poniewasz gdźie iest miłość tám oko, gdźie Skarb tám się serce obraca. Vćieszył tym sposobem swoich Rodźicow, ten rostropny Synaczek, iż powracáiąc ze Włoch, wnieśioną tám z sobą skromność y niewinność, názad przynośił: y to w swoich dostátecznie pokazował obyczáiách, że tám to tylko pilnie zbierał, cokolwiek náyprzystoynieyszego y naylepszego obaczył: iákoż káżdy dobrym sumnieniem przeczyć nie może, że w kráiách Włoskich, gęste się wielkiey cnoty, y świątobliwośći znayduią przykłády. Konchy perłowe lubo ná dnie morskim zostáią przyrodzonym sposobem wzruszáią się y pilnie się wystrzegáią, áby wody morskiey, między drobne w ich máćicy záczynáiące się gáłeczki nie wpuszczáły; poniewasz by to drogim ich, y bogátym szkodźiło płodom, ále tylko przyimuią w się kropelki ránney rosy, ktore tám iutrzenká wchodząc rośiewáć zwykła, iáko iedno ná perły naśienie: y dla tegoż konchy ná sámym wschodzącey iutrzenki rozświećie, z swoich łożysk álbo z skálistych gniazd wychodząc ná wierzch wody wypływáią, y tám otwártą ták długo źiewáią skorupą; poki się nie vczuią tym niebieskim nápełnione naśieniem: tymże właśnie sposobem, ten rostropny Synaczek czuynym był we wszytkich sprawách swoich, obawiáiąc się, áby náczynie sercá iego nie nápiło się słoney złego przykłádu wody, ktora by po tym dostąpieniu doskonáłośći chrześćiáńskiey, szkodźić mogłá. Wszytek dowćip swoy ná to tylko obracał, áby mogł z dobrych vczynkow między inszemi widźiánych zbieráć owoce, ktorych potym, ná wystáwienie ozdobnych cnoty wszelákiey pereł, iák rosy kropláftey záżywał. Kubeczki y Czárki z rogu iednorożczowego rzadkie są y bárdzo drogie, bo w nich trućizná zostawáć nie może, gdyby w trunek iáki w mieszána byłá, zá wlaniem go w iednorożczowy Kubeczek zárázem párowániem wychodźić muśi, sam napoy zdrowy zostawuiąc. A serce

też tego nabożnego Młodźieńcá w iákim mieć mamy ſżácunku, ktory podobnym ſpoſobem żadney grzechu śmiertelnego ſtrzymáć niemogło trućizny ? ále ieżeli tám iáka naymnieyſza w grzechu nápádáć poczynáłá fántázyiká, w tymże momenćie názad bez ſzkody wypadáć muśiáłá ; oſobliwſzym ſpoſobem dźiwowáć ſię mamy Oycowſkiemu piecołowániu, ktore Bog miał o nim álbowiem ták mu świátowych pozwalał zabáwek, że go od nich gdy mu kiedy właſnośćią ſwoią álbo zbytkiem iákim miáły bydź ſzkodliwe, zárázem odrywał iáko dobra Mátká prowádźiłá go zá rękę, álbowiem pieſczenie y ſerdecznie kocháiąc go, pozwáláłá ná niciákiczás roſtropnie y poczćiwie zábawiáć ſię w przyſtoyniey kompániey, gdźie iáko w iákim ogrodźie mogłby był zbieráć rożne złe y dobre owoce, to ieſt rożne zabáwy y rekreácye : ále łáſkáwe tey naywyżſzey dobroći przeglądánie, ták oſobliwe około niego miáło ſtáránie że mu y komplexyą opiſáło, y czáſu pod miárą ná pozwolone rozdźieláło vćiechy, áby tám onych ſobie ktore nie ſą cále z nátury ſwoiey dobre nád miárę pozwaláiąc, nie zá ſzkodźiłá. Iákoż we wſzytkich rzeczách nikt w nim nie widźiał naymnieyſzey przećiwnośći, ále ſczerą mierność, z tákim zewnętrznym y powierzchownym vłożeniem, że záwſze był w ſobie ſámym rowny y iednáki. Tákże w nim były świecące poſtępki przy dźiwney łágodnośći, y ſnádnośći obyczáiow, ktore káżdy w nim vznawał, z czego Rodźice iego iedyną mieli poćiechę.

Tym czáſem podáie mu ſię do Stanu Małżeńſkiego okázya, w ktorey Rodźic iego znáczną fortunę y pośiłek vważáiąc chćiał ią co nayprędzey do ſkutku przyprowádźić : y wolą ſwoię ſynowi w tey mierze oznaymił, ná co nie cále zezwalał, ále też z wielkiego ná Rodźićielſką powagę względu, otwárćie nie przeczył. A zá tym Rodźicá ſłucháć było, y Pánnie zmowioney pod czás oddawáć wizytę : co on z mnieyſzą poniewolnośćią czynił, wiedząc dobre iey vrodzenie, ſkromność y pobożność wielce kocháiącą, obiecowano po niey złotá nie máło, ále to w niey poważnieyſze było (iáko poſpolićie mowią) nád złoto, względem wyſokich y godnych przymiotow Wypowiedźieć trudno, z iáką ſczerośćią y niewinnośćią ſwoię iey wyświadczał przyiaźń, y

wyświadczáną wzáiemnie od niey odbierał, y iáko te przyſtoyne wizyty, ze wſzelką odpráwowáły ſię czyſtośćią. Według nauki Filozofá Aryſtotelesá, y Albrychtá wielkiego, ieżeli kto iáki ſtátek woſkiem świeżo z plaſtru wźiętym dobrze zálepiony w morzu zátopi, powoli nápełni ſię wodą przez niezrozumiáne pory, y nie doyrzáne dźiurki, ktore ſię w woſku znayduią. Ale ták, że wodá tám przenikáiąca ſłodka będźie, częśćią dla tego, że tám tylko ſubtelne przenikną kropelki; częśćią że przechodząc przez woſk przyrodzona ná nim zoſtawa gorzkość, á wrodzoney z niego nábędą ſłodkośći: Rownym ſpoſobem ſerce tego wſtydliwego Młodźianá było prawdźiwie iednym pánieńſtwa náczyniem, ze wſzytkich ſtron zátkánym, z tego tedy naczynia wychodźił áffekt przećiwko tey oſobie, ktorey mu było przykazáne kochánie, y do tegoż wzáiemnym ſpoſobem iákoby ná zamiánę wychodźił áffekt, od wſtydliwey oblubienice. Ale iákożkolwiek vważáć zechcemy áffektow y dobrey przyiaźni ſkłonienie, álbo od niego ku niey, álbo od niey ku niemu; álbo dawáne álbo odbieráne, lubo wychodzące z ſercá, lubo do ſercá wchodzące, záwſze było święte y niebieſkie, poniewaſz bráło náturę, ſmák y wonność nád przyrodzoney czyſtośći, od Duchá świętego, ná tym świątobliwym ſercu wylaney, w ktorym ſię tám tá przyiaźń poczynáłá.

Atoli iednák w tych wſzytkich pomienionych okázyách nie tráćił prágnienia y nadźieie o doſkonałym żyćiu, y owſzem przećiwnym ſpoſobem, wola iego tey okázyey przećiwna więkſzą moc y śiłę bráłá. Albowiem niebieſki Oblubieniec, ktory mu był przed piąćią álbo ſześćią Mieśięcy podał nátchnienie do dálſzego żyćia prowádzenia wſtrzemięźliwośći, áby ná ſczęśliwey gorze Syońſkiey mogł zá nim wiecznie chodźić, w ſzáćie biáłey z owymi chwálebnym ſtá czterdźieſtu czterech tyśięcy woyſkiem. Ten mowię niebieſki Oblubieniec poćiągał go do inſzych potrzebnieyſzych rzeczy, podáiąc niektore przeſzkody do rozerwánia vmawiánego małżenſtwá, y ſporządźił że Klaudyuſz z Gránieru był Biſkupem zoſtał Geneweńſkim: Práłat záiſte świątobliwego żyćia, y ktory w trudnośćiách vrzędowi Biſkupiemu przypadáiących, miał dobry zwyczay vdáwáć ſię do poſtow y modlitwy, dla otrzy-

dła otrzymánia z Niebá oświecenia, potwierdzenia vmysłu, y potrzebney pomocy. Moglibyśmy tu przyłożyć wiele Heroicznych Aktow, tego sługi Boskiego, w ktorych nie mnieyszą pokazał żárliwość chwały Boskiey, y vmysłu wspániáłość, iáko niegdy w podobnych, poważnych, y gwałtownych okázyách, te dwie wielkie y iásne Kośćiołá świátłá Swięty Ambroży y S. Ian Chryzostom, wyświadczyli: ále ábyśmy komu iákieykolwiek nie przynieśli vrázy, podobno słuszniey będźie, spraw iego nie dotykáć okolicznośći. Ten tedy przezacny Biskup, mieszkał ná ten czás w Annessyum Mieśćie, ktoremu nász FRANĆISZEK należytą oddał wizytę, y po długiey o rzeczách potocznych y pospolitych z nim rozmowie, powraca; Biskup słysząc osobliwcy przyięmnośći powazność, y przystoyność obyczáiow iego vważáiąc, po rozstániu się z nim, rzekł do niektorych domowych swoich, oto moy nástępcá. W czym prawdźiwie prorokował, że miał bydź po śmierći iego Biskupem. Bez wątpienia muśiał bydź tymże nátchniony Duchem, ktorym niegdy Sámuel był pobudzony, gdy rzekł do Saulá? Pan ćię pomázuie, ábyś rządźił ludem iego. Chwalebny Męczennik Ignácy Swięty Pátryárchá Antyocheński, prawdźiwie powiedźiał, że Błogosłáwiony Heron miał ośieść po nim Stolicę Antyocheńską, iáko to w liśćie iego czytamy, ktory iuż z drogi Rzymskiey pisał.

ROZDZIAŁ XIX.

O iedney niezwyczáyney rzeczy, ktora mu się przytrafiłá z Miástá Chamberyum *powracáiac; y iáko potym pilnie się stárał, o rzeczy sobie należyte do stanu Duchownego.*

RODźic iego widząc go bárzo skłonnym do Kśiąg y czytánia, postánowił v śiebie wpráwić go do ktorego Párlámentu, y otrzymáć mu iáki rádny vrząd, pokiby się pogodna wyższego postąpienia nie podáła okázya. Opowiedźiał mu tedy intencyą swoię, ktorey się on pokornie poddał, á zátym był wyprawiony, do Senatu Chámberyiskiego, z tymże DEAGE stárszym sługą swoim, áby tám otrzymał Referendáryą. Co tám łátwo otrzyma-

wßy y ſkończywßy powracał názad, gdźie koń iego iák podćięty oraz pod nim vpadł, ták iednák lekko, że bez wßelákiey młodego Káwálerá ſzkody y ćiężkośći; kiedy z źiemi powſtáie, widźi że ſzpádá z iego pochew wypádłá, y pochwy z pendentem od pásá oderwáne, ná krzyż ſię przed nim ná źiemi złożyły: co on bez wßelákiego odebrawßy podźiwienia, wśiádá ná konia, y dáley z támtąd iedźie. Ledwie co ſię z mieyſcá ruſzył, koń tymże ſpoſobem ſzwánkuie, á ſzpádá z pochwámi ták iáko y pierwey ná krzyż ſię ſkłádáią. Ná oſtátek wśiadßy powtornie ná koniá poſpießyć chce, ále beſtya máło co poſtąpiwßy znowu po trzećikroć vpada, á ſzpádá z pochwámi, ták właśnie iáko y przed tym ná krzyż ſię ſkłádáią. Drage dźiwował ſię bárzo tákiemu tráfunkowi, y zdumiawßy ſię ſtoi, do ktorego ten náß Krucifixá kochánek rzekł; Ia wierzę że Bog niechce mię mieć w tym ſtanie, do ktorego mnie wprowádźić vśiłuią, ráczey zda mi ſię, iż mnie powoływa ná drogę Krzyżową. I zcąd záraz záwźiął oſobliwßy przećiwko Krzyżom áffekt y wßelákim vtrapieniom: miał naywiękße vpodobánie przemießkiwáć ná gorze Kálwáryiſkiey, y powoli poczynał wyrażáć ná duſzy ſwoiey pieczone prawdźiwego Krucyfixá wyobráżenie. Morwá wydáie owoc, naprzod biały, potym źielony, po trzećie czerwony, po czwarte czarny, á po piąte świecący ſię, iáko to vważa Ambroży S. Morwą ieſt Krzyż, owoc iego ieſt Iezus Christus náß Naydobrotliwßy Odkupićiel, ktory biały był, w niewinnym ſwoim poczęćiu, źieleniejącym w cnotách zoſtáiąc miedzy námi, czerwony krwią przy ſwoiey boleſney męce, śiny y zczerniáły w ſwoiey ożywiáiącey śmierći, iáſny y świecący przy ſwoim tryumfuiącym Zmartwychwſtániu: ten wierny miłośnik Krzyżá, y Vkrzyżowánego, częſtokroć záſtánawiał oczy y myśl ſwoie, nád podobnemi vwagámi, y nátych miaſt czuł ſię bydź zewnętrznie zápalonym w prágnieniu prawdźiwego náśládowánia: potrzebá mi (mowił ſam do śiebie) vkrzyżowáć moie namiętnośći, ábym iákożkolwiek mogł ſię przyſpoſobić moiey vkrzyżowáney miłośći, á potym ábym przez te krzyżuiące boleśći, mogł znácznie poſtąpić, w czyſtośći, w pobożnośći, w miłośći, w vmartwieniu, y odmiánie żyćia według duchá, cále Bogiem oświeconego. Ná oſtátek, iáko

robaczki

robaczki iedwabiowe, Morowemi karmią ſię liſtkámi; ták ten poświęcony człowiek, ktory dla tego żył náświećie, áby tám iedwábne wielkiey ceny, y wyſokich zaſług ſpráwował vczynki, karmił zwyczáynie ſerce ſwoie, pracámi, ćięzkośćiámi, y pięknemi przykłádámi vkrzyżowánego Iezusa.

Ták tedy kiedy y z powierzchownego Krzyżá znáku y zewnętrznego łáſki poruſzenia vznał, że go Boſki Máieſtat, cale ná ſłużbę ſwoię poćiągał, zárázem mu rzeczy świátowe mierznąć poczęły; że czułe w ſobie doznawał, iáko mu práwie niepodobna byłá z niemi żyć w zgodźie y iedności. I dla tegoż poſtánowił v śiebie, ſczerze ſię odważyć, y ſzukáć pilnie ſpoſobow, do ſtanu duchownego: á nie znáyduiąc bliżſzey do tego drogi, iáko zwierzyć ſię tego ktoremukolwiek ſwemu poufáłemu przyiaćielowi, ſzedł w dom Ludwiká Sálezyuſzá Brátá ſwego Rodzonego, teraz godnego Káthedry Genewenſkiey Proboſzczá y Wikáryuſzá w Biſkupſtwie Generálnego, chcąc mu dobre ſwoie zamyſły doſtátecznie opowiedźieć. Ten vważny Práłat, vſłyſzawſzy to, pochwalił: dodáł mu ſercá, y dobrego ſkutku vczynił nádźieię. Gdy ſię te rzeczy ták toczą, Proboſtwo wákuie, ktora ieſt w cáłey Dyecezyey godność po Biſkupiey. Zárázem pomieniony Brát, ná tę okázyą pogląda, ſtáráiąc ſię áby mu otrzymał to Proboſtwo, y záżywſzy w tey mierze rády Xiędzá de Ronis, tego Kośćioła Kánoniká, obádwá zgodźili ſię ná iedno y ſpolnie nápiſáli do Rzymu do ſwego Korreſpondentá, gwoli otrzymánia pomienionego Proboſtwá: poſczęśćiły ſię zamyſły, y za prędkiey expedycyey przyſpieſzeniem, odebrał prezentę z rąk tegoż, ktory ſię o nię ná niego poſtárał. A tám dopiero obaczywſzy iuż ſkonczoną ſpráwę, vznał z podziwieniem Naywyżſzego Bogá dźieło, y oddał mu powinne dźięki. Gołębicá piiąca má obyczay, zá káżdym wody połknieniem głowę ſwoię ku Niebu z czyſtemi y proſtemi oczymá podnośi, chcąc náuczyć, że káżdy ten ieſt niewdźięcznikiem, ktory iákie dobrodźieyſtwo, z nieogárnioney Boſkiey odbiera dobroći, á zá nie nie wielbi cáłym ſercem ſwoim, ofiáruiąc iey nieiákim trybutu ſpoſobem, wſzytko to co miał y mogł ſię ſpodźiewáć.

Ták rzeczy ſporzadźiwſzy, ná tym náywięcey należáło, iáko oznáymić Rodźicom ten ſekret y otrzymáć ich błogoſłáwienſtwo

ſtwo, z początku nie ták ſię Mátki ſwoiey znáiąc iey ku ſobie miłość obawiał, iáko ſámego Oycá. A zátym przez Máćierzyńſkie pośrzedniƈtwo, potrzebá było vmyſł Rodźićielſki ſpoſobić, y powoli nákłonić do otrzymánia iego pozwolenia. Przyſtępuie tedy do kocháney Mátki, y iáko był do námowienia potężny, nie tylko snádne v niey miodopłynnemi słowkámi otrzymał pozwolenie; ále też do tego ią przywiodł, że chcąc ſię ſwemu cále przypodobáć Fránćiszkowi, ſzłá do mężá ſwego, y ták go słowámi ſkrępowáłá, iż ná zdánie iey przyzwolił, wolą ſwoię do intencyey Synowſkiey ſkłániáiąc, Záprawdę tá ſpráwá nie ſkończyłá ſię bez wſzelkiey ſercá ćięzkośći, y wielu łez z oboiey ſtrony wylania, widząc tedy Fráńćiszek wypełnione prágnienia ćieszył ſię nie pomáłu, y począł ſię gotowáć zárázem do wźięćia názáiutrz ſzat Kápłáńſkich, y wiecznego prożnośći świátá pożegnánia.

Koniec Kśięgi Pierwſzey.

Kśię

KSIĘGA WTORA ŻYWOTA S. FRANCISZKA SALEZYVSZA Biſkupá y Kśiążęćia Geneweńskiego.

Zámykáiaca przednieyſze iego ſpráwy, pod ten czás, kiedy proſtym był Káplánem.

ROZDZIAŁ I.

Iáko oblokł ſzáty Kápłáńſkie y iáko przyiał wſzytkie Swiecenia.

TAk tedy ten pobożny Młodźieniec, przyiáźnym ſpoſobem, Rodźicow y krewnych ſwoich affekty, właſney podbiwſzy woli, á widząc ſię ze wſzelákich vwolnionym przeſzkod; ktoreby mogły były dobre iego zátrzymywáć zamyſły, wźiął ná ſię z ochotą y pokorą duchowną Sutánnę. Niepodobna wyráźić duchowney weſołośći, ktora ná ten czás ſerce iego opánowáłá, kiedy ſię obaczył w tę świętą bárwę przybránym. Otoż mowił w ſercu ſwoim, ſukienká, ktora mnie przeſtrzega że prędko będę na táką ſłużbę woienną wpiſánym, ná ktorey biią ſię Zołnierze, pod znákiem Krzyżá, dla wieczney chwały otrzymánia. Szczęśliwa táka zołnierſka, poniewaz tám raczey tryumfuią ſzwánki odnoſząc, ániżeli zádáiąc; ráczey właſną krew wylewáiąc, ániżeli nieprzyiaćielſką tocząc; ráczey vmieráiąc, ániżeli zábiiáiąc. Krotko mowiąc, z odmiány ſtat ſwoich, táką on od-

on odnośił poćiechę, że częstokroć potym ná nie ſobie wſpomi-náiąc, kiedykolwiek iákie oſoby do ſtanu duchownego náwodźił, z nieporownáney mawiał im ochoty. Vczyńćie tylko, áni fráſuy-ćie ſię, nigdy tego ná potym (zá pomocą Boſką) záłowáć nie bę-dźiećie. Co ſię mnie tknie, mogę wam to bez kłamſtwá powie-dźieć, żem nigdy wźiętey Sutanny nie żáłował. Potym w kro-tkim czáśie, wźiął świecenie áż do Dyákońſtwá, w ktorym Bi-ſkup Geneweńſki, roſkazał mu miewáć Kazánia, co on ochotnie vczynił, y wſtąpił pierwſzy raz ná Ambonę w dźień Národzenia S. Iana. Ná tym pierwſzym kazániu ſwoim, ták wielką pokazał naukę przy rozſądku; ták wielką żárliwość, przy ſkromnośći; że káżdy z ſłuchaczow niezwyczáynie vkontentowánym zoſtał. Był to ieden w zádumienie porywáiący widok, vważáć pilnie, złote rzeki y mleká ſtrumienie, ktore z vſt iego wypływáły: ták byłá wdźięczna y przyiemna mowá, ktora z vſt iego pochodźiłá, ná tym kazániu byłá iedna obłąkána duſzá, to ieſt nieiáki zacny de Avuly bez Zakonney Religiey, fałſzywym ſię tylko reformy ty-tułem chełpiący: Náiz tedy Ewángeliczny Káznodźieiá, zwolná po kropelce ſpuſzczáiąc ná iego ſumnienie, zbáwienney nauki de-ſczyk, doſtátecznie pokropił. Zkąd lubo ná ten czás człowiek ten zupełnego nie odnioſł pożytku: lecz ſię do prędkiego náwroce-nia przyſpoſobił, co w náſtępuiącym Rozdźiále ſzerzey wywie-dźiemy: gdyż ná tym tám kazániu, pierwſze odebrał nárhnie-nia, ſwego do Wiáry Kátholickiey náwrocenia: y wyſzedł z po-środká ludźi dotkliwie zräniony y przenikniony áż do ſercá, peł-nym miłośći poſtrzałem, ktorym go ten Apoſtolſki vgodźił Ká-znodźieiá.

Ná oſtátek był podwyżſzony ná godność Kápłáńſką, z kto-rey przedźiwną vczuł poćiechę, ſkutek ſwego otrzymał prágnie-nia. Y dla tegoż dáleko od śiebie odpędzáiąc niewczeſne ſtáránia tego zdrádliwego świátá, dał ſię y oddał cále z iak naywiękſzą Duchá wolnośćią, zewnętrznemu, ćichemu y ſpokoynemu ży-ćiu. Miał w naywyżſzym poſzánowániu Chárákter Kápłáńſki, ktorym był ozdobiony, y przez wiele Mieśięcy, niemogł doſtá-tecznie vważyć, y wydźiwowáć ſię, obligowi, ktorym był Bo-ſkiey obowiązány dobroći, zá ták znáczne dobrodźieyſtwo.

Był

Był bárdzo czuynym nád ſobą ſámym; y káżdy w nim oczywiśćie vznawał, że był w inſzego odmieniony człowieká, przez táiemną moc, ktora ſię w nim nádprzyrodzonym ſpoſobem, wydawáłá: toż ſię pokázowáło w iego twarzy, w oczách, w mowie, w vłożeniu, y we wſzytkich iego ſpráwách, w ktorych niewiem co Anielſkiego y Boſkiego iáśniáło przymuſzáiąc káżdego, áby go czćił, kochał, ſzánował y poważał. Znayduie ſię w rzecze Eufráćie ieden drogi kámień, nazwány Mytrá, ktory ſłonecznemi ośwjecony promieniámi, ná podźiwienie wdźięczny wydáie bláſk, wielą pięknych farb rożność, ták dálece; że tám oko, widźieć może, Chryzólitowe złoto, przeźroczyſty Dyámentu lod, iſkrzący Kárbunkułá ogień, purpurowy Száfirá płomień, y weſołą Szmárágá źieloność: záprawdę y nam potrzebá przyznáć; że ná tę wſpaniáłą oſobę, muśiáło Słońce niebieſkiey miłośći, obfiśćiey áníżeli kiedy dobrotliwe łáſki ſwoiey wypuśćić promienie, ná ten czás, kiedy na Kápłyńſtwo był pomázány; poniewaiz ze wſzytkich ſtron ták wielkie wydawał iáſnośći, ták wielkie w ſpráwách ſwoich pokázował cnoty że to było iednym dźiwowiſkiem. Tymże też ſpoſobem, ták łágodnie ludzkie ſobie poćiągał ſercá, że ći ktorzy go raz obaczyli, prágnęli go y powtornie widzieć; á ći ktorzy go kocháli, co raz więkſzą w nim záwſze miłośći znaydowáli okazyą.

ROZDZIAŁ II.

Iáko ſię godnie ſpráwował w Stanie Kápłáńſkim.

WIdząc ſię tedy ozdobionym godnośćią Kápłáńſką, rozumiał że ieſt tym śćiśley áníżeli pierwey obowiązány, do prowádzenia cále doſkonáłego żywotá. Y dla tegoż w ták piękny porządek wprowádźił wſzytkie ſwoie poſtępki, że káżdy zá rázem vznawał, iż on prawdźiwie był przykłádem Kápłánow, zwierćiádłem świeckich, y báłſámem Diecezyey. Częſtokroć vmyſł iego zábawiał ſię ná vważániu tego, iáko duchowna oſobá ma być świátłem świátá, ſolą źiemi, do prowádzenia obłąkánych, świecącą y pałáiącą łámpą, przykłádem pobożnośći y świątobliwośći.

bliwośći. A iáko w Kośćiele Sálomonowym nie śię nie znáydowáło, coby nie miáło bydź z szczerego złotá, álbo przednim złotem pokrytego, ták (mowił sam do śiebie) zewnętrzny y powierzchowny człowiek Kośćiołá Bożego, powinień wszelákimi iáśnieć cnotámi. Poniewaź bowiem oczy ludźi wszytkich ná nim śię zástánawiáią, potrzebá áby był wielce ostrożny w swoiey komicywie, gdyż naymnieysze od niego popełnione niedoskonáłośći, byłyby poćiągnione ná przykład. A ieżeli Bog obrał go y wyiął z pospolstwá, áby drugich raczey dobrym zbudowániem, ániżeli pięknemi słowámi do nabożeństwá prowádźił, iżali niesłuszna, żeby sam był nabożny, y miłośćią bliźniego pałáiący : ináczey iákimby sposobem, mogł bliźniego prowádźić Boskiego przykazánia śćieszkámi, sam ich wiádomym nie będąc? Otoż masz żywe napominánia, ktore ten wielki człowiek dawał swemu dobrotliwemu sercu : á to wszytko dla záchęcenia go do náśládowánia gruntownego cnot Ss. W ostátku ták śię dobrze y pięknie sprawował, że w krotkim czáśie, Oyczyznę swoię, y okoliczne kráie, wdźięcznym naywyższych doskonáłośći zapáchem nápełnił: ktory z iego Chrześćiáńskich wynikáiąc obyczáiow, pokázował oczywiśćie, że on nie tylko był Kápłánem, ále nád to ieszcze Kośćiołem, Ołtarzem y Bogá Naywyższe° ofiárą.

Co strony Mszy ś. skoro tylko Prymicye swoie odprawił, co dźień nie opuśćił ofiárowáć Przenaświętszey Troycy, iedyney ofiáry miłośći, Zbáwićielá nászego, nie widomie, á iednák istotnie, pod widomemi chlebá y winá osobámi zákrytego; chybá dla gwałtownych trudnośći przeszkod, lecz widźieć go było iáko on przystępuiąc do Ołtarzá, z głęboką pokorą, wielką vczćiwośćią, y vkłádnośćią; gdźie też on odbierał przedźiwne oświecánia y łáski niebieskie, iáko to w czwartey Księdze wywiedźiemy. Miał ták doskonáłą poufáłość w miłośćiwey Syná Bożego przytomnośći, w tym nie wysławionym Sákrámenćie, że niepodobna wyráźić słowámi: Ieżeli miał żal iáki ná sercu, zárázem ten po Komuniey świętey vstępował, iákoby mu plastr iáki, z kwiátu pomáránczowe° y muszkątowe°, álbo inszych rozlicznych proszkow ápttecznych, ná pierśi był przyłożony. Ledwie co przełknął tę smákowitą odrobinę, zárázem śię vczuł zewnętrznie

trznie

trznie poćieszonym, y duch iego nowe odbierał śiły, z przedwieczney dobroći, ktora sprawowáłá to, że ten Anielski pokarm, stawał się mu iedną prezerwátywą. Máła dźiećina wiśiąca v pierśi mátki swoiey, biorąc chętnie pokarm, odbiera tym sposobem istotę swego ożywienia, bierze ciáłko ná się, y sposobności: tymże sposobem, tá niewinna osobá, przytuliwszy się do miłosnych słodkiego swego Odkupićielá pierśi, wysysáłá iákoby z mlekiem Millionámi delicye y poćiechy, á znimi iego istotę, iego naywyższe doskonáłośći, y przedźiwnych iego cnot y przymiotow vczestnictwo: á ztąd pochodźiło, iż vstáwicznie stosuiąc się do podobieństwá tego Człowieká y Bogá, zdał się skłádáć stárego Adámá, á nowego przyobłoczyć. Kiedy człowiek rzuca w ziemię źiárno pszenice, zda się iákoby to miáło bydz od niey pożárte; ále to ináczey się dźieie, bo przećiwnym sposobem, źiárno pożera źiemię, zniey się ożywia, odmienia ią w dźiebełko, podobnym sposobē ten wielki sługá Boski, śiejąc w sobie przednie naśienie zboża wybránych, nie ták on go pozywał, iáko był pozywániem od niego; nie obracał go w Istotę swoię, ále w Istotę iego był obracánym: to źiárno Mistyczne pożeráło serce iego, z niego się karmiło, znim się iednoczyło, znośiło z niego źiemską komplexyą, á vdźieláło mu swoich Boskich włásnośći.

Strony Godźin kánonicznych, bywał zwyczáynie ná Godźinách kánonicznych w Kośćiele, y nigdy się od tego nabożeństwá nieoddźielał, kiedy nie był czym inszym zátrudniony zostawał w swoiey formie, iáko iedná státuá ná swoim stopniu, naymniey się nie ruszáiąc, áni obracáiąc. Nie podlegał żadnym rozerwániom, álbowiem z iedney osobliwszey łáski, co chćiał to vczynił z vmysłem swoim, y kiedykolwiek ná modlitwę się vdał, o niczym więcey nie myślił, tylko áby ią iák naylepiey odpráwić. Pszczołki nápadszy iáki ogrod, snuią się od kwiatká do kwiatká latáiąc, y ná káżdym się potroszę zátrzymuią, dla wyćiągnienia z nich naysłodszego soku: ták on wziąwszy mieysce swoie w Chorze, kiedy się záczęte odpráwowáło Officium, przenośił powoli serce swoie z Wierszyká ná wierszyk, z osobliwszą pilnośćią, smákuiąc y kosztuiąc według swego vpodobánia miodu naysmákowitszey

witszey słodycy, ktorego tám Duch ś. nápuśćił. Iákoż miał głosu dosyć, y wyśpiewywał chwały Stworzyćielá, tonem miernie wysokim á melodyinym. Y ieżeli się nie mylę, słyszałem go raz, kiedy wyniosłym głosem, y nieporownáną ochotą we Czwartek Wielki (á iuż był Biskupem) śpiewał ten wiersz z Psalmu 70. *Potentiam tuam & iustitiam tuam Deus narrabo, vsq. in altissima, quæ fecisti magnalia Deus, quis similis tibi?* to iest, Opowiem twoię moc, y twoię spráwiedliwość o moy Boże, y poćiągnę mowę moię, áż do opowiedzenia naywspániálszych cudow ręki twoiey Boskiey, á ktoż iest tobie podobny? Ale ten wiersz wynośił ták gornym tonem, iż mym zdániem dáleko zostáwił zá sobą głos y Chor z sobą trzymáiących. Czym byłem skutecznie ná vmyśle moim poruszony, y potym przypomináiąc to sobie podobno więcey niż sto rázy, záwsze odbierałem z tąd osobliwsze do nabożeństwá pobudki: Y przyznáć muszę, że duchowne śpiewánia z vst iego pochodzące, zdáły się bydz prawdziwie goráiącemi strzáłámi, ktore pieściznie przenikáły dusze słucháiące, y do nabożeństwá poruszáły.

Strony Spowiedzi, bárdzo często á prawie vstáwicznie vdawał się do słuchánia spowiedzi, y długie ćwiczenie się w tey zabáwie, przyniosło mu wielkie doświádczenie, do rządzenia ludzkim sumnieniem. Łáskowość ktora się z twarzy iego wydawáłá, czyniłá wszytkim poufáłość vdawánia się do niego; á on też wszytkim się przypodobáiąc, ćierpliwie znośił, prostotę iednych, drugich nieumieiętność, wstyd tych, bezwstydność támtych, y záżywał włásnych y náleżytych lekarstw do vleczenia káżdego; Częstokroć dusze cále opuszczone przychodząc padáły v nog iego, iáko vbogie łánie skáleczone, y rożnemi szwánkámi, rozmáitemi grzechámi y vtrapieniem śmiertelnie poránione, około ktorych ten rozsądny Spowiednik, stáránia swego przykłádáiąc, vmiał dobrze wyćiągáć postrzáły z ran ich, y ták skutecznie przykłádáć plastry, słow swoich lekárskich, że doskonále vleczone odchodźiły. Oćierał miłośćiwie ich ogniełe y smrodliwe wrzody, Oycowskim swoim nápominániem, á zárázem vspokaiał ostre bole, wysuszał zepsowáne wilgotnośći. Krotko mowiąc ktożkolwiek się stáwił, pokornie v iego Konfessyonału,

syonału, pierwey niżeli się z támtąd podnośił, obrzydzał sobie grzechy, á zákochał się w cnoćie. Wyráźić dostátecznie nie podobna, iák wielkie on przynośił pożytki w spráwowániu tego ták potrzebnego Sákrámentu, możemy tylko śiebie vpewnić, że on zaśiádáiąc ná tym poważnym trybunale, Bog przez iego środkowánie, czynił wielkie, y przedziwne grzesznikow nawracánie.

Strony Kazánia pokázował osobliwszą skłonność do opowiádánia Ewángeliey, y szczerze się ná to vdawał, kiedy się tylko iákie podawáły okázye. Z iednákąż ochotą wchodził ná Ambony Káthedrálne, iáko y insze; iednym słowem był wielce czuynym y pilnym, chodził po wśiách opowiedáiąc Krolestwo Niebieskie prostym ludziom, náuczáiąc ich Kátechismu, y podáiąc niewiádomym, sposoby nabożnego spowiedánia się y Kommunikowánia. Tákie były stáránia, tákie zábáwy tego Apostolskiego człowieká. W czym on nic prácował bez pożytku, ále przygotowywał dusze, álbo do odbieránia, álbo do pomnożenia odebráney łáski. Lecz o tym dostáteczniey mowić będziemy, y położemy nieomylne tego wszytkie° dowody w nástępuiących Rozdziałách.

ROZDZIAŁ III.

O Dowodách, ktore wydał z náuki swoiey y pobożności.

POd ten tám czás Pan Cheuallier, y Dunánt imięniem, chćieli publicznie wystáwić Theses y dysputowáć z Teologiey, á vpátruiąc kogoby obráć mieli, ná præsydencyą swoiey Swiętey vczoney dysputácyey, obroćiwszy oczy ná tę zacną y godną osobę, poszli prośić áby się tego vrzędu podiął, on ochotnie pozwolił; Prezydował tedy ná ták wielkim y sławnym Akćie, ále z táką powagą y pokorą, że większa bydź nie mogłá. Wszyscy ktorzy nie rozumieli, áby w nim ták głęboka záwieráłá się náuká, bárdzo się zdumiewáli, widząc grunt iego rozsządku y rzeczwość vmysłu, kiedy zá rázem ná káżdą quæstyą odpowiádał, oświecał wątpliwośći, rozwięzował trudnośći, wywodźił roznośći y náytrudnieysze vspakaiał, á práwie oraz ro-

śćinał árgumentá. Tym sposobem dźiwnie wielkiey dostąpił sławy, y otrzymał to o sobie rozumienie, że w vmieiętnośći pierwszym był wszytkiego Duchowieństwá człowiekiem. A ták Boski maiestat podał go do pokazánia tego czym on był, y do skłonienia ku niemu chęći tych ludźi, do ktorych on należał, áby go w potrzebách swoich y naypoważnieyszych spráwách záżywáli, iáko to potym pokażemy. Częstokroć też znáydował się ná podobnych dyspucácyách, będąc ná nie záproszonym, y nie lęnił się náśládowáć niektorych árgumentow sposobem dyspucuiącego dla vczęnia tych, ktorzy go tám záprośili, ále to było záwsze bez prágnienia iákieykolwiek sporki y poswarku: álbowiem on brzydźił się temi swárliwemi, popędliwemi, y wyniosłemi vmysłámi, ktore nic nie czynią bez poswárku, wrzasku, y sprzeczánia; ktore prożną chwałą poruszone, káżdey rzeczy nieprzynależyćie przeczą, ráczey intencyą zápámiętánia wszytkich rzeczy, á niżeli chwalebnym vmysłem pokazánia prawdy: zkąd pochodźi, że tácy, coby się mieli pokazáć vczonemi częstokroć się nieukámi pokázuią. Lecz ten człowiek nigdy sobie tákich nie smákował *dyspút* y prożnośći; á co iest godno podźiwienia, że nigdy w swoiey náuce nie miał vpodobánia, áni się ná swoim gruntownie zásadzał rozumieniu; á náwet odnośili wielką poćiechę y pożytek, słucháiąc go dyspucuiącego się w Akádemiach, y vważániu go, we wszytkim skromnie sobie y przystoynie postępuiącego. Osobliwie wystrzegał się wynośić głosu swego z pompą, poniewasz dobre racye podawáią się vczęnie y poważnie, á ledáiákie rzuczánie bywáią z lekkośćią y wyniosłośćią? Cyná lepiey brzmi á niżeli złoto, y dáley słyszeć się dáie; á iednák złoto iest pięknieysze y droższe: tym sposobem chwalne odpowiedźi, przenikáią wszy kompániey, ále prawdźiwie vczone z vst skromnie pochodzą, y rozsądni słucháćze, zárázem rozeznáć vmieią, że iedne są z podłego metallu, drugie z przedniego złotá. Stárał się też o to, áby mniey w sobie pokázował náuki, á niżeli miał, z pokory; átoli iednak tá dowćipna iego inwencya nie záwsze się mu według prágnienia nádawáłá, bo im bárdźiey swoie vśiłował zátáić godnośći; tym się znáczniey one wydawáły: iáko ćienie, ktore

málárze

málárze ná ſwoich przydawáią obrázách, iáſność kolorow wydáią. Duch święty rozmawiáiąc z duſzą nabożną w Kśięgách Sálomonowych, mowi: *Dam wam zauſznice złote, ktore będą ſrebrem nákłádáne.* Mogłby kto rozumieć, że tu Iubiler nie rozumiał ſię dobrze ná ſwoim rzemieśle, ponieważ zdá ſię ſłuſzniey, áby złoto ná śrebrze záśiádło, ániżeli śrebro ná złoćie: ále ráczey by vmrzeć, ániżeli ſzácowáć nieoſtrożność, naymędrſzego tych miſtycznych zaušnic złotniká: chćiał bowiem nas przez to náuczyć, że bláſk doſkonáłośći wydaiący ſię ná wierzch, powinien bydź mniey znáczny od tego, ktory we wnątrz zákryty, wzewnętrznym zoſtáie gruncie. Y-toćto ieſt, dla czego ten błogoſłáwiony Práłat, zdał ſię zákrywáć wyſokość náuki ſwoiey przed oczymá świátá, śrebro tylko iey ná mieyſcách publicznych pokázuiąc, á złoto w ſzkátule ſercá ſwego zámknięte, zá kluczem trzymáiąc.

Pod tenże czás, vważáiąc iák wieleby mogł dopomoc przyczynieniu poſpolitego nabożeńſtwá, vmyślił poſtáráć ſię o poſtánowienie Bráctwá pokutuiących Krzyżá świętego w mieśćie Anneſſium, czego y dokazał. Nátychmiaſt wiele Obywátelow pomienionego Miáſtá, miánowićie przednieyſze osoby, chćiáły tám bydź wpiſáne: ktore Bráctwo znácznie potym ieſt rozmnożone, y oczywiśćie wiele przyniosło pożytku względem pobożnośći, ktore ſię tám bez porownánia z wielką odpráwuie zárliwośćią. Oſobliwiey tám bráćia z włáſnego vmyſłu báwią ſię, około vſpokoienia y pogodzenia rożroźnionych zwad y nienawiśći, ktoreby ſię nie tylko między bráćią Bráctwá tego, ále też y między obcemi poruſzyły. Ażeby był więkſzym powodem poſpolſtwá, do oddánia ſię pod tę chorągiew, pokuty, ſam ſię też tám oddał, záchowuiąc doſtátecznie práwá ktore tám ſą opiſáne, y bywáiąc ná nabożeńſtwách y ceremoniách, w támecznym Rytuále náznáczonych. Ten Swięty zoſtawſzy Biſkupem przyiał paſek, názwány zakonu Bráći Naymnieyſzych: Zakonu náſzego w Roku 1606. Częſtokroć od onego czáſu, kiedykolwiek potkał ſię z ktorym z Bráći náſzey, pokázował go mowiąc: Pátrzćie ieżeli ia nie ieſtem iednym z wáſzych Bráći: W czym on záiſte wyſoce vczćił, y obowiązał ſobie ten málenki Zakon, ktory będąc

ták máłym, iest iednák wieku tego dość wielkim, ponieważ w żywoćie swoim nośił, tego ták wielkiego Syná, álbo że się wyráźniey rzecze, poniewaś był noszonym w sercu ták wielkiego Oycá. A zátym będźie się ná wieki wychwalał, że miał dwoch Fránćiszkow wielkich Swiętych, Koral oprawiony we śrebro, więcey ma mocy, ániżeli w inákszego metallu osádźie: nie vrázę nikogo, ieżeli Synow Zakonu iego, przyrownam do máłych Koralowych źiarnek, y ieżeli vczynię nádźieię, że przez Swięte z tym Błogosłáwionym Práłatem złączenie, ktore máią, gruntownie w cnotách postąpią.

ROZDZIAŁ IV.

Wychodźi w powiát Chabláinski, dla Náwrácánia Heretykow.

BYło iuż około śiedmiądźieśiąt lat, iáko przez nieszczęśliwe woyny, y vstáwiczne bunty Powiáty Chabláinski, Gáillárdiski, y Ternierski, złupione były, z wiáry Kátholickiey Apostolskiey Rzymskiey. Co Xiążę Subaudyiski Károl Emánuel, z ćięszkim ponośił żalem, ták szkodliwe błędy w Páństwách swoich. Y dla tegoż oznáymił. Przewielebnemu Klaudyuszowi *de Gránier* Biskupowi Genewenskiemu, że miał wolą do Xięstwá Chabláinskiego wypráwić zgodnie osoby, dla prácowánia w nawrácániu pospolstwá do Kośćiołá świętego. Trudność tey wyprawy ná ten czás záwisłá byłá, w obrániu tákiego człowieká, ktoryby zárownie będąc vczonym, żárliwym y pobożnym był obdárzony ták mężnym sercem, y nieprzełamánym vmysłem, áby mogł záczą y szczęśliwie do skutku przyprowádźić, to wspániáłe y odważne przedśięwźięćie. A ták pomieniony Biskup, wszytkie rzeczy dobrze vważywszy snádno osądźił, że sam iedě Fránćiszek Salezyusz godny Proboszcz iego Káthedry, temu był nayspośobnieyszy zamysłowi. Záwoławszy go tedy do śiebie, opowiedźiał mu, że był obránym y naznáczonym, ná zbieránie błądzących owieczek, y wprowádzenie do prawdźiwey Owczárni. Co on vsłyszawszy, vpokorzył się wielce, y z wszeláką vczći-

wośćią

wośćią odpowiedźiał, *in Verbo tuo laxabo rete*. A ták wyiezdża w kompániey Wielebnego Ludwiká Sálezyusza Kánoniká S. Pió-trá z Genewy bliskiego pokrewnego swego, odebrawszy świątobliwe błogosłáwieństwo z rąk swego Pásterzá. Idźie nakształt iásney pochodni, niosąc Ewángeliczne świátło synom ćiemnośći, áby ich vczynił synámi świátłośći. Iákoż ná tey drodze był bez wątpienia zewnętrznie poćieszony, ztąd, że się cále poddał woli Boskiey y Pásterzá swego; wszedszy w tę obronną kráinę, pełną dźikich bestyi, to iest, ludźi według ćiáłá y krwie żyiących, obrał sobie przemieszkánie w máłym mieśćie, Thononie Stołecznym powiátu Chállenskiego, y osádzonym nád ieziorem Lemánem; ktore się też názywa ieziorem Geneweńskim: dla tego że ztámtąd mogł wcześniey rozśiewáć náśienie słow żywotá, po inszych wśiách y miásteczkách, koło tám tego miástá zostáiących: á potym záś po mieyscách odlegleyszych. Skoro tylko tám przybył, oddawszy się Bogu, y wezwawszy pomocy Naybłogosłáwieńszey Pánny, tákże Anyołá stróżá swego, y inszych Swiętych, do ktorych osobliwsze miał nabożeństwo, pocżął śćiągáć ręce swoie do roboty, y zákłádáć fundámentá cáłego náwrocenia tych opłákánych kráiow. Ale ledwie co pierwszego porzuszył kámieniá, pogłoská Komissyey iego poszłá aż do Genewy, gdźie nieszczęśliwe pospolstwo, przeklęći ministrowie, ták wielki vczynili háłás y tumult że wypowiedźieć niepodobna. On iednák niczym nie strwożony z niewypowiedźiánym vmysłu vspokoieniem, stárał się vstáwicznie, y szukał táiemnie sposobow, do dálszego w przedśięwźięćiu swoim postępowánia. Predykánći kiedy go rozmawiáiącego słyszeli, álbo zábawiáiącego się z temi y owemi, widźieli, iákoby rozum trácili, lubo mowá iego byłá nád miod słodsza, y ktora ludźi oboiey płći, do łáskáwego słuchánia snádno poćiągnęłá. Ták Tygrysy nieubłágáney vstępuią srogośći, kiedy przy nich blisko w muzyczne Instrumenty zágráią: ták Delfinowie, Słonie, Iednorożce, y insze dźikie źwierze, snádno się vgłáskuie iáką wdźięczną melodyą. Atoli iednák, luboby chćieli co mowić álbo czynić Heretycy przećiwko Wierze świętey, człowiek Boski, iáko litośćiwy Medyk, nie poniechywał dotykáć się pulsu ich, y záżywáć

należącego ich vleczeniu lekárstwá: nic nie dbáiąc ná wyrządzáne sobie od nich krzywdy, bo vznawał dobrze, że chorobá ich, nie inszá byłá, tylko gwałtowna z szaleństwiem gorączká.

Ná tákie początki, Graff de Armánie, Gubernátor Chábláinski, widząc: że Heretycy ná cáłe gárło przećiwko temu wołáli, á obawiáiąc się, áby iákiego straszznego nie wzruszyli tumultu, y krwáwey potym nie wyprawili trágedycy. Lubo roskazániu Páńskiemu posłuszny, snádno przyzwolił, áby Kazánia odpráwowáne były w pomienionym mieśćie Tononie, ále dla raty (iákoż ich náżywáią raty álbo Páństwá,) nie rozumiał żá rzecz należytą pozwaláć, áby tám przenaświetszy Ołtarzá Sákráment miał bydź spráwowány: á ták świątobliwy Kápłan Fránćiszek Sálezyusz, muśiał dla odpráwowánia Mszy świętey chodźić do Kośćiołá Páráfiálnego do Alingu, od Thononu nie co oddległego. Co czynił zwyczáynie káżdego dniá, z przedźiwnym swoim vkontentowániem, álbowiem nigdy sobie z tym nie tęsknił, áni się o ták częstą vskárżał przechadzkę, osobliwie ná ten czás, kiedy sporká byłá o przyimowánie w dom swoy prawdźiwego Boga, czystey y niebieskiey miłośći. A ták on zostawał iáko drugi Moyżesz między zátwárdźiáłemi Fáráonámi: iáko drugi Loth w pośrod Sodomy: iáko drugi Ieremiasz, nád Rzeką Bábilońskiey Genewy.

ROZDZIAŁ V.

Poczyna kázáć w Thononie nie máiąc tylko śiedm Osob do słuchánia.

A Lubo przećiwni Ministrowie nákształt sow, Puhacow, y inszego tym podobnego nocnego ptástwá, przerázliwe spráwowáli wrzaski y krążenia, gwoley przestrászeniu wszystkich ludźi, ten iednák Apostolski człowiek niczym się nie poruszał; y owszem z wesołą twarzą, y niezwyczayną ochotą, vdał się ná Kazánia. Wiele z tych mizernie obłąkánych przychodźili podczas słuchác go, ále nie máiąc smaku w tym o czym mowił, wychodźili vśmiecháiąc się, pomrukuiąc, szemrząc, y potrząsáiąc głową:

Atoli

Atoli iednák on nieponiechywał opowiádáć im prawdę Wiáry świętey; lubo oni iey złym y przećiwnym ſercem ſłucháli. Ná oſtátek po nieiakim czáśie, obaczył ſię otoczonym śiedmią dobrych Kátholikow. Trzodá byłá máłá, á poćiechá wielká. Tá tedy iego ćierpliwa pokorá, tá málenka liczbá ludźi, tym bárdźiey czyniłá mu przyiaźnieyſzą do pilnego ſłuchánia, y obiecánia z nauki iego pożytku; im lepiey vznawáła, że on z táką vśilnośćią ſwoie odpráwował Kazánia, iákoby miał kazáć przed dźieśiąćią tyśięcy ludźi. Tym czáſem nieſczęśliwi Duchowie, zazdroſcząc ſczęśliwego ták wſpániáłych zamyſłow powodzenia, ták gwałtowny gniew poruſzyli záślepionych Heretykow, przećiwko tym śiedmiom niewinnym owieczkom, ze pukáiąc ſię z iádu y zazdrośći, gdźie mogli złość im wyrządzáli, y vśiłowáli rozmáitemi krzywdámi, y zniewagámi ich ſtáteczne przedśięwźięćie przełamáć. Ale ich dáremna pracá, ponieważ ſługá Boſki, bárdźiey ich iednym ſłowem ſwoim potwierdzał, á niżeli oni ſtem ſłow poruſzyć mogli. Częſtokroć dla zamieſzánia tey nabożney trzody, niezliczone wymyśláli kłamſtwá, wymiátáiąc ná oczy roſpuſtne życie Práłatow, Kápłánow y Zakonnikow, iákoby to miáło prawdźiwą ſczerość wiáry pſowáć. Ale wyſoka cnotá te° przezacnego Kápłáná, ſłowá iednego nie mowiąc, rzeczą ſámą, ták ſádáiákim odpowiádáłá wymyſłom. Nic tedy nie vpuſczał z pracy ſtáránia y czuynośći, zdrowie ſwoie ná oſtátek odważaiąc, áby był godnośći Duchownych vbronił, y one vtwierdźił, im bárdźiey przeſtrzegał, że ią ćiężey prześládowano. Czym godźień bydź porownány do Pelikáná ptaká záiſte wſpániáłego, ktoremu tę pochwałę dáią, ze wyćiąga z ćiáłá ſwego krew, dla ożywienia y vmocnienia ſwych dźiatek máleńkich. Iákoż y on przedziwnie vtwierdzał owieczki ſwoie poufáłemi rozmowámi, á nádewſzytko naybárdźiey, świętemi ſpowiedźi Kommuniey Sákrámentámi, ktorą im bárdzo częſto rozdawáł. Byłá to iedná poćiechá, widźieć to nowe práwowiernych zgromádzenie, iedne tylko duſzę, y iedno ſerce máiące, bez gorliwośći, y bez zazdrośći: kożdy tám po ſobie pokázował pobożność, kożdy ćiągnął do doſkonáłośći, kożdy ſię ſtárał o chwałę Boſką. Iezeli iáka náwáłność ná nich vderzyłá, ieden z drugim ſpolnie vtwierdźáli ſię,

dźáli się, słowámi prawdźiwie Chrześćiáńskiemi: á ledwie co ná swego dobrotliwego Oycá poyzrzeli, gorzkość ich vtrapienia, odmieniáłá się w słodką wodę. Duch święty wylał był obficie, ná tę śiedmioráką liczbę, łáski swe y fáwory; w káżdym z nich iáśniáłá, skromność, pokorá, dobroć y prostotá: káżdy z nich gotow był ponośić męczeństwo. Te to były śiedm iáśnieiące gwiazdy, ktore miłośćiwy Odkupićiel trzymał w práwey ręce, y śiedm złotych lichtarzow, w pośrodku ktorych mieszkał Syn człowieczy.

ROZDZIAŁ VI.

Prowádząc dáley Kazánia swoie, náwroćił wiecey drugich Heretykow.

RZecz godna podźiwienia y vwagi, z iáką on rostropnośćią spráwowáł się y przemieszkiwał między Kálwinistámi, bo okrom tego że był nienágánionych obyczáiow, ále nád to vmiał się im ták przypodobáć, dla pozyskánia ich IEzvsowi Chrystusowi, iż lubo iescze nie mieli woli náwracáć się, iednák powoli smákowáli sobie iego społeczność, y mniey mieli nienawidzenia wiáry tey, ktorey on náuczał. Nápisano o Krolu Dawidźie, że on prowadźił ná pastwiská swoie vkocháne owieczki, to iest lud Izráelski z rozumem rąk swoich, podobnym sposobem rozumieć mamy: że ten błogosłáwiony człowiek, miał prawdźiwy w rękách swoich rozsądek, poniewasz się záwsze ták ostrożnie spráwował, nie tylko między báránkámi Kátholikow, ále też między kozłámi Wiáry S. nieprzyiaćioł, że mu naymnieysza od nikogo ná świećie nie mogłá bydź dána przygáná. Częstokroć on rozmawiał o potocznych rzeczách, vsługował im w podawáiących się okázyách, nigdy ich nie draźnił, nigdy słowámi nie vrażał, nigdy nie pogardzał, y ták się do ich humoru skłániał, że naymniey Chrześćiáńskiey nie nárusział przystoynośći. Pokázował się głęboko vczonym, kiedy tego potrzebá byłá, miernie, kiedy to zá rzecz słuszną poczytał. był wesołym y smutnym, rozmownym y poważnym, otwártym y zakrytym, ćierpliwym y społćierpiącym,

ćierpiącym, robiącym y rozmyśláiącym, ſwobodnego y śćiſłego ſumnienia, doſtátnim y potrzebnym, Szláchćicem y Mieſczáninem, Pánem y ſługą, iednym ſłowem był wſzytkim v wſzytkich, dla pozyſkania ſerc ich y oddánia Bogu. Y tym ſpoſobem, hołdował nieczułe áffekty błądzących owiec, że mieli oſobliwą vćiechę zabáwiáć ſię z nim, y wdawáć ſię w rozmowy w máteryách do wiáry náleżących, á tym bárdźiey, że on był iáſny w tłumáczeniu táiemnic wiáry nászey. A Duch też ś. ktory przez vſtá iego mowił, dodawał mu łáſki, zá ktorą on ták potężnie y cudownie koncepty ſwoie, ná ich wyrażał vmyſłách, że ſię ſámi ſobie dźiwowáli, widząc ſię ták nágle do vwierzenia mowie iego poćiągnionemi. Ná oſtátku prácuiąc wiernie, y przy wſzelákich podánych okázyách, dźień y noc, wieczorem y poránkiem, zápuſzczáiąc śieći nauki Ewángeliczney, w krotkim bárdzo czáśie, vłowił około dwuch ſet ludźi, y wyćiągnął ich ſzczęśliwie z morzá Herezyey, ná brzeg prawdziwego Apoſtolſkiego y Kátholickiego Kośćiołá. Iáko tedy obaczył, że prace iego nádawáły ſię zbáwieniu duſz, ſerce iego było niezwyczaynie poćieſzone, roſło w Męſtwie, y ná potym nic ſobie, zá rzecz trudną niepoczytáł. Y dla tegoż bez wſzelákiego odpoczynku, prácuiąc vſtáwicznie, álbo około potwierdzenia nowo náwroconych, álbo około náwrocenia w wierze błądzących, á vkocháney trzody iego przybywáło w liczbie y nabożeńſtwie.

Ták dobre początki poſzły w głos po miáſtách y miáſteczkách okolicznych, co nászym przyczyniło weſela, támtym ſmutku; bo Kátholicy z wielkim vkontentowániem *Te Deum laudamus* śpiewáli, á odſzczepiency w ćięſzkim y záłoſnym zoſtáiący zádumieniu, bez ſłuſzności mruczeli y nárzekáli. A zátym ieſzcze nie widząc tego, ktorego im poſłał był Bog dla ich náwrocenia, iuż zábieráli nienawiść, przećiw temu przez ktorego mieli bydź vleczeni w ſwoich popędliwych páſſyách nauki iego. Oſobliwym ſpoſobem, Klaudiuſz *de Granier* Biſkup Geneweńſki, vczuł niewypowiedźiáną vćiechę, będąc obwieſzczony o ták pięknym żniwie, ktore w támtey ſtronie odpráwował, Syn iego duchowny, ktory z błogoſłáwieńſtwem rąk iego Páſterſkich, w tám te kráie był wypráwiony. Y ták powinſzowawſzy mu tego ſzczęśćia, v-

pominał go przez liſt, do dalſzey w záczętey ſpráwie czułośći po-twierdźił do ćierpliwego wſzelákich przećiwnośći znoſzęnia, po-wtornie przesłáwſzy święte ſwoie błogosłáwieńſtwo.

ROZDZIAŁ VII.

Iák wiele ponośił ćięſzkośći, w náwracániu Heretykow.

A Kiedy on zábawiał ſię vſilnie náwrácáiąc ná dobrą drogę duſze błądzące. Przeklęći Duchowie, záżywáli przez Heretykow rożnych zdrad y śideł, áż z náſtąpieniem ná zdrowie iego. Częſtokroć ich śmiáłoć byłá ták wielka, że ſię publicznie chwa-lili, iż máią ſpoſob; iákoby go z świátá zgłádźić mieli. Podczás rozumieiąc że zá ſtrażą iego niezwyćiężone męſtwo, groźili mu w oczy z ſurowośćią, y rzuczęniem nań rąk, z czego oczywiśćie ſię pokázowáło, iáko ſercá ich były zánurzone w vmyśloney złośći. Alec między ták wielą niebeſpieczeńſtwá, nigdy ſię nie vſkarżał, nigdy nieoźiębiáłá żárliwość iego, do czynienia do-brze bliźniemu, y owſzem z pomocą y przytomnośćią łáſki nie-bieſkiey, chodźi po wodách nie zátapiáiąc ſię, żeglował przeći-wnym wiátrem, przechodźił w ſkroś ćiernie bez vkłoćia ſwego, y gdźie mniey było beſpieczeńſtwá, był záwſze śmielſzym. Ale ſię temu dźiwowáć nie potrzebá; bo czegoż ſię też może obawiáć, ktory ſię nie boi śmierći, y owſzem ktory ſię nią ćieſzy oney ſobie życzy, prágnie ze wſzytkiego ſercá? A zwłaſczá tey śmierći, ktora przyrownywa vmieráiącego do męki Zbáwićielá świátá, przez ktorą doſtáie mu práwá ná Rayſkie dźiedźictwo, y ktora koronuie go niezwyczáyną Męczeńſtwá koroną? Atoli iednák niepoięta Stworzyćielá opátrzność, nie poiedynkowy Miecz nád głową iego wiſzący odtrąćiłá, máiąc go wolą do niebá w pro-wádźić, nie przez wylanie krwie, ále przez ćierpliwe znoſzenie krzywd y prześládowánia. Co ſię oczywiśćie pokazáło, przez ośm álbo dźiewięć lat, ktore ná náwrácániu Heretykow, Chá-bláinſkiego, Ternierſkiego, y Gáillardſkiego powiátu ſtrawił. Gdźie on z niewypowiedźiáną śmiáłośćią z ſkromnośćią, niewy-mowną ćichośćią poniosł rożne ſzkálowánia, zniewagi y po-

śmiewiſká

śmiewiſká, iuż od nich fáłſzywie názwány báłwochwálcą, ſzálbierzem, iuż fałſzywym prorokiem, obłudnikiem, czynią iuż buntownikiem y mieſzáiącem poſpolity pokoy: On iednák przykłádem Páná náſzego Iezvsa Chryſtuſá wſzytko ćierpliwie ponośił. Trafiło ſię iednego dniá, że powracáiącemu z Kośćiołá do goſpody, ieden z Hugunottow, záſtąpiwſzy ná drodze, ſpytał go zuchwalnie, ieżeli wie co Ewángelia przykázuie, áby po odebránym iednym policzku drugiey ſtrony twárzy nádſtáwowáć? kiedy odpowiedźiał że ták ieſt, Hugonot powtarza, ieżelićbym dał w gębę, czy nádſtáwiełbyś mi drugiey ſtrony ochotnie? Ná co odpowiedźiał: Moy przyiaćielu, wiem dobrze cobym powinien vczynić, ále nie wiem co vczynię. Dźiwna záiſte odpowiedź ktora pokázuie, iáko ten vmyſł był ćichy, ſkromny; czym ten nie vważny był ták z konfundowány, że miáſto tego co miał, idącego znieważyć, to ſam pomieſzány z wielkim wſtydem powroćił: okrom tego co ſię námieniło, potrzebá wiedźieć, że po wſzytkę w tám tey ſtronie rezydencyą podeymował prace tákie, że ledwie mogł mieć co czáſu, do záżywánia pokármu y odpoczynku nocnego. Cáłe dni y wielką część nocy trawił ná ſłuchániu tych y owych ſpowiedźi, álbo ná rozmowách z temi, ktorzy do niego przychodźili: miánowićie źimie, ktora tám między tymi gorámi bárdzo ćięſzka bywa, muśiał záżywáć źimná y niewczáſu w vſtáwicznych zoſtáiąc obrotách, w nákłádániu vchá potrzebom iákichkolwiek ludźi. A iednák y potym muśiał ſobie y niektore godźiny vrywáć, ná vczenie ſię, czytánie y vważenie piſmá Oycow świętych: álbowiem nim wchodźił z Heretykámi w dyſputę, gotowáć ſię muśiał, wiedząc dobrze, że oni od Lucyperá pierwſzego pochodzący, śiebie ſámych, y ſwego rozumienia byli báłwochwálcámi: á zatym potrzebá było przychodźić do nich dobrze vzbroionym, ták iákoby mowić przychodźiło z Doktorámi práwá. Z ktoremi vſtáwnie y bez odpoczynku prácuiąc, że pod tákim nie ſzwánkował ćiężarem, było to iednym cudem: ále Boſki Máieſtat, ktory go był obrał, ná podźwignienie támtego kráiu, trzymał go, y przy zdrowiu záchowywał, z wielkim w duſzách pożytkiem, ponieważ on ſam bynaywiękſzey nie żáłuiąc

pracy, bárdzo wiele dokázywał. O iáko prawdźiwa miłość iest mocna, potężna, można, y wierna! nie szuka oná swego pożytku, nie ma względu, tylko ná chwałę iego, ktorego kocha, nie stára się o nic, tylko áby się iemu sámemu podobał, nic nie poczyna lekomyślnie, nie tráći sercá w pośrodku zawodu, nic nie czyni niedbále, podięta praca iest miłą ochłodą, wszytko iest szczerey miłośći snádno.

ROZDZIAŁ VII.

Nápomina nowo náwroconych do częstego vżywánia Sákrámentow, y sam Przenayświętszą Euchárystyą do chorych nośi.

OBaczył iuż mąż święty siebie więcey niż trzemá sty otoczonego dźiatek, naymędrszemi, y naypostusznieyszemi. Zádumiwało się serce iego, vważáiąc ich, w naypięknieyszym porządku około mistyczego stołu. Y dla tegoż on wszytkę swoię śiłę obracał, nie tylko do potwierdzenia ich, co raz większego w wierze, álc też do prowádzenia táiemnemi rostropney náuki swoiey śćieszkámi, ná wysoką gorę prawdźiwego nabożeństwá. Co mu się ták szczęśliwie nádáło, że w krotkim czáśie, wiele z nich znáczny wysokiey pobożnośći vczynili pożytek, álbowiem kiedy im dawał zewnętrznego żywotá náuki, zdáło im się, iż sámemi słowámi wlewał w nich zewnętrzne życie. Czemu dźiwowáć się nie potrzebá; gdyż Duch święty oczywiśćie przez vstá iego mowił, y dla tego słowá iego przenikáły sercá ludzkie, zá przyiáznym nápominániem, do záchowánia cnot. Nádewszytko vsiłował wznieczáć gorące prágnienie, do częstego vżywánia Przenayświętszey Euchárystyey Sákrámentu, lubo w rozmowách poufáłych, lubo w publicznych kazániach, wywodźił im obfitość łask, ktorą odbieráli ożywiáiącego Syná Bożego ćiáłá, z vczćiwośćią pożywáiący: á oni też wysoce sobie poważáiąc, náukę swego dobrotliwego Mistrzá, przyimowáli ten Anielski pokarm, w prostoćie y wesołośći sercá, iedni w mieśiąc, drudzy co niedźielá, niektorzy w obránie sobie tegodniowe Swiętá,

we Swiętá, czym prawdźiwie, vznawáli śię poćieszonemi y wielce vtwierdzonemi. Záżywał około nowo náwroconych, kiedykolwiek w chorobę wpadáli więcey pilnośći pokázuiąc w tym terminie, miłość ze wszytkich stron przedźiwną. Widźiałby go był káżdy, iákoby przykowánego do łożek ich, y záwsze śiedzącego w głowách, dla oddawánia im posługi, on ich Oycowsko ćieszył, nápominał do zupełnego oddánia śię w ręce Boskie, ták skutecznie przywodźił do potwierdzenia śię Boskim vpodobániem; wielkim było vkontentowániem, przynim záchorowáć. To wiemy dowodnie, iż częstokroć wieczny Máiestat oznáymował mu śmierć álbo vzdrowienie wielu, w czym śię rozumienie iego nie záwodźiło, lubo Doktorowie śmierći álbo żywotá iesżcze niepewni byli: y dla tegoż sádnie im rádźił, to, co potrzebnego bydź rozumiał, miánowićie wcześnie do przenáświętszego Wiátyku vdáwánie śię, áby człowiek nagłośćią, iáko w prożnowániu złego świátá ná tám ten záskoczony, nie muśiał ták gwáłtownie ostáteczney drogi, bez przyspośobienia śię w rzeczy należyte y potrzebne, odpráwowáć. Aże w tey tám stronie nie było żadnego mieszkáiącego Kápłáná, on że sam tę pásterską odpráwował powinność, nosząc vmieráiącym przenaydostoynieyszy Ołtarzá Sákráment. Tyráństwo ktore Herezyá zwyczáynie zá sobą poćiąga, zákazáło było w Xięstwie Chabláinskim wolnego prawdźiwey Religiey záżywánia, á náwet niegodźiło śię Duchownemu y iść przez vlicę w birećie. Zkąd ten zárliwy sługá Boski, będąc przymuszony ták ćięszkiemu podlegáć postánowieniu, kápeluszem y płászczem swoim okryty, Boską Eucháryftyą do chorych nośił w Reliquiarzu srebrnym pod sutánną y ná szyiey záwieszonym: w tym iednák przestrzegł Kátholikow, *kiedy mię kolwiek obaczyćie, że poydę przez miásto, niezdeymuiąc kápeluszá, y niepozdrawiáiąc nikogo, bądźćie pewni że niosę Páná nászego.* A zátym wierni widząc go idącego przez vlicę z powagą y skromnośćią, nie czyniąc podobieństwá áby go znáć mieli, tylko mu śię pokłoniwszy, szli zárázem zá nim, bo iuż wiedźieli dobrze, że ná sobie nośił Sákráment. A on wszedszy w dom chorego, y do nich śię obroćiwszy, puszkę poświęconą

brał odkryćie w ręce, y nią dawał błogosłáwieństwo, y toć to tylko było, co mogł tá ná ten czás z nieiáką vczynić wolnośćią.

ROZDZIAŁ IX.

Miniſtrowie kráiu de Vaux z Miniſtrámi Chábláinſkiemi vrádzili, áby go ná publiczną dyſputę wyzwáli.

PRzednieyśi między Heretykámi, widząc że ludźie powoli odrywáli śię od nich, á záćiągáli śię pod Chorągiew Kośćiołá Rzymſkiego. Zá świątobliwą rádą tego zacnego náuki Ewángeliczney wodzá, wielce osobie powątpiwáć poczęli, y obawiáiąc śię ostátniego wiáry ſwoiey końcá, nákſztałt błotnistych żab, ták ná koło ieziorá Geneweńſkiego ſkrzeczeli głośno, że ich zágęſczony wrzask, przyſzedł áż do vſzu okolicznych Ministrow. Więc zgromádźiwszy śię z Predykántámi Powiátu Woxuńſkiego y Xięstwá Chábláinſkiego, vrádźili ná ſwoiey ſchadzce, áby Fránćiſzkowi náſzemu publiczna dyſputácya preſentowána byłá, dla záchowánia (mowili oni) trzody wiáry reformowáney. Niektorzy z nich ná to náznáczeni, áby mu nowinę dyſputy zánieśli, ktorą on ták weſoło przyiął, iákoby dáwne pożądáne otrzymał prágnienie, czym śię oni znácznie pomieſzáli, tuſząc ſobie że on ná to nie miał pozwaláć. Tym czáſem dźień y mieyſce tey dyſputy náznáczono, krotko mowiąc: termin przeminął, żaden iednák z Ministrow nie ſtáwił śię, dla czego káżdy o to ná nich wołał, wyrzuczał im ná oczy nikczemność, oni śię iednák bronili, z pytáni o przyczynę, czemu ſwego słowá nie dotrzymáli, odpowiedźieli: że powątpiwáli; áby Subaudyiſki Xiąże miał przyiąc zá wdźięczne tę ich Konferencyą, á zátym muśieliby być w niebeſpieczeństwie. Graff Armánie Gubernator Chábláinſki, dowiedźiawſy śię o przyczynie niedotrzymánego od nich słowá, dał náder dostáteczny Gleyt, ze wſzelákim vbeſpieczeniem, ktoregoby mogł kto potrzebowáć, áby ći wymowni Merkuryuſzowie, nie mieli potym żadney wymowki do zárzucenia. Y ták powtornie dźień był náznáczony ná dyſputę, Sługá Boſki nie omieſzkał tám przybyć, iáko też y zmyśloni Zakonu Doktorowie: Ale ledwie co poyrzeli ná ſwego

mężnego

mężnego Antagonistę, krew z ſtráchu śćięłá ſię im w żyłách, y ták ſtráćili ſerce, że nie śmieiąc ſię wdawáć w niebeſpieczeńſtwo dyſputácyey, ále tylko vſzy śćiſkáiąc, z oſtátnią ſpráwy ſwoiey y ſłáwy vtrátą, wśiedli ná ieżioro, y ſámi powracáiąc, zlećili Miniſtrowi Thonońſkiemu, áby odiazd ich wymowił, ieżeli ták podła nikczemność, mogłá mieć iáką wymowkę. Ci ktorzy ſię zbiegli byli z rożnych ſtron ná ten ſłáwny dźień, oſobliwie Hugonoći, iuż wſzędźie wołáli wygrána náſzá, czuiąc ſię dotchnionemi w honorze, ieden ná drugiego poglądáli y niewiedźieli, czy ſię śmiać, czyli gniewáć mieli.

Ták niewſtydliwa Miniſtrow vćieczká, wielu odſczepieńcow wzruſzyłá y wprowádźiłá w wątpliwość Wiáry ſwoiey, ták dálece, że prágnąc oświecenia ſumnienia ſwego, kupámi niemáłymi przychodźili do Człowieká Boſkiego ná rádę, od ktorego odbieráiąc we wſzytkim doſyć vczynienie, wiele z nich vpokorzywſzy ſię, do ſpołeczności Kośćiołá świętego powroćili. Oſobliwie de Avuly godny y rozſądny Szláchcic, o ktorymeſmy przedtym mowili, wſpániáły vczynił wyrok herezyey, á Wiáry świętey Kátholickiey chwalebnie profeſſyą przyiął. Ten záiechawſzy ná pomienioną dyſputácyą, á widząc rożność wielką nowowiernych względem podánych ná tę dyſputę ártykułow, ſnádno oſądźił, że miedzy nimi ták wiele znáydowáło ſię Wiar, iák wiele mozgow, y że to było iednym głupſtwem, pozwaláć ſię im dyſkurſom vwodźić. Ná ten czás owo przeſzłe ſłow żywotá náśienie, ná duſzę iego pierwſzym Kazániem tego świętego Człowieká rzucone, biorąc wzroſt ſczęśliwie owoc przynioſło. Nádewſzytko prágnął być náuczonym, o znákách prawdźiwego Kośćiołá, wczym ten Oćiec duchowny vmyślił iego doſtátecznie vſpokoić.

ROZDZIAŁ X.

Prácuiąc w nawracániu Heretykow, ſtára ſię o poſtąpienie w doſkonáłości, Bog go ćieſzy y czeſto wizytuie.

Wielki Fránćiszek Sálezyuſz prácuiąc z iedney ſtrony w náwracániu Heretykow, ſtárał ſię z drugiey, áby był ſercá

ſwego od Bogá nie oddaláł, wiedząc: iáko był obowiązány, áby wierni náwracáli ſię; ták też powinien był ſąm co raz poſtępowáć. Dla tego przeſtrzegał, áby w tey mierze ſąm nie był náganiony: y przeto niewymowney záżywał pilnośći, ná zewnętrzne śiebie oczyſczenie. Vważał naymnieyſze y naydrobnieyſze defektow ſwoich wzruſzenia, z zupełnym poſtánowieniem że ſię miał w tym poprawić, gdyż on, nie tylko wyprzyśiągł ſię był tego, co mogło vczynić nieprzyiemnym Bogu; ále nawet y tego wſzytkiego, co mu mogło bydź przeſzkodą, áby nie był przyiemnieyſzym. Był záwſze ták przytomnym ſobie, że nigdy álbo rzadko kiedy, co vczynił nagle álbo nievważnie. Vmyſł iego vſtáwicznie ſię trzymał w obecności Boſkiey, y zwyczay tą vſtáwicznośćią záćiągniony, był ták mocny, że myśli, ſłowá, y vczynki iego, nie były czym inſzym, tylko iákoby vſtáwicznym tám y ſám płynieniem myślenia, mowienia, y czynienia wſzytkiego w Bogu, dla Bogá, y według Bogá, á iáko bálſam roſpuſzcza ſię y roſpływa od ogniá, ktory go gorącem ſwoim dotyka; ták ſerce iego roſtapiáło ſię płomieniem Boſkiey dobroći, roſpuſzczáło ſię nie zrozumiánie w tę dobroć, y zatrzymywáło ſię w niey iednym przedźiwnym vpodobániem: ták, że oczy iego, czoło, mowá, twarz, y wſzytko vłożenie, wydawáły wdźięczny zapách tey Boſkiey w nim bytnośći.

Zwyczáyne iego było ćwiczenie, vchodźić do ſekretne° gábinetu wſercu ſwoim, w ktorym zebrawſzy wſzytkie ſwoie zewnętrzne y powierzchowne zmyſły, ponurzał śiebie cáłego w Bogu; y lubo to dopiero wychodźił z tumultu queſtyi do wiáry należących, y inſzych tym podobnych máteryi, nie poniechywał iednák záczynáć y prowádźić modlitwy ſwoiey, ták ſpokoynie, iákoby ſię przez cáły dźień ná puſczy zábawiał, bo Duch S. ták go łáſką ſwą obdárzył, że vmyſł iego bez wſzelákiey przećiwnośći był mu poſłuſzny, y czynił zniego co chćiáł, álbowiem dźiwny znáydował ſię porządek w duſzy iego, częśći iego powierzchowna y zewnętrzna, były iednym dobrze zporządzonym woyſkiem, obie dwie woli iego wolne, á wola iego ſzłá zá wolą Boſką; pámięć, vmyſł, y rozum, nie zániedbywáli ſwoiey powinności: potrzebá było milionámi wytrzymáć zniewag, krzywd,

krzywd, dla sprawiedliwośći? iego dobroć, ćichość, y ćierpliwość w ponoszeniu tryumfowáły: potrzebá było odważáć się ná śmierć, dla spráwowánia zbáwienia bliźniego! Zárliwość iego, y męstwo były w tym niezwyćiężone: łáskáwość iego, potrzebowáłá, áby náwiedzáć chorych, dawáć rádę potrzebuiącym, ćieszyć vtrapionych! dobroć przyrodzona y prágnienie vkontentowáć káżdego, do tego były powodem. Ná ostátek wszytkie iego możnośći ćielesne y duchowne, szły y obracáły się ták iáko było potrzebá: ále też kiedy ná iáki czás wolnieyszy, y kiedy mu trudnośći iego cokolwiek pozwoliły odpoczynku, natychmiast záraz powracáły, y vdáiąc się do Oratorium, pozwaláły sercu iego według vpodobánia, zásypiáć snem extátycznym y w bogomyślnośći ponurzonym. Moglibyśmy tu przyrownáć ich poddáństwo, ochoćie sług Setniká Ewangelicznego, poniewaź nie ruszáły się, ani przechodziły, tylko zwolą Páná swego, ná iedno skinienie oká. Ná koniec przez ten sposob ták wielkiey władzy, ktorą miał nád wszytkim co pod iego wolą podpadáło, Przy cukrowey słodyczy czystey miłośći, żadne mu mieysce, żaden czás, żadne towárzystwo przeszkodą nie były do modlitwy, do rozmyślánia y bogomyślnośći: y owszem przećiwnym sposobem, wszytko to ná co pátrzył, czego słuchał, co czynił, było mu powodem do wynieśienia vmysłu ku Niebu, y zábawiániu się z Bogiem.

Dobroć Boska chcąc mu to pokazáć, iáko się iey podobał sposob żyćia iego, raczyłá go miedzy pracámi iego częstokroć ćieszyć: Albowiem często bárzo, ták głębokiego záżywáł pokoiu, y zewnętrznego duszy swoiey vspokoienia, że mu się zdáło, iákoby iuż był w Ráiu: y lubo wiátry rożnych prześládowánia, gwałtownie około niego záwiewáły, nie miáły iednák ták wiele mocy, áby były namniey zámieszáły sumnienia iego pokoy. Pod czás odbierał ná rozumie swoim nádprzyrodzone oświecenia, y niebieskie rewelácye, ktoremi y przez ktore, był cudownie náuczány w wielu rzeczách trudnych, táiemnych, y zákrytych, ták iáko drugi Dawid, z kąd dziwnie wielki odebrał pożytek. Co się tknie niebieskich vpáłow, ták się w nim gwałtownie rozżyły, że iákoby pierśi ie° były gorąiącym piecem, płomienia wy-

dawáły się ná twarzy, y stawał się pod czás iáko ieden Seráfin cále ognistym. Co się tknie słodkośći zewnętrznych, tymi zwyczáynie bywał nápełniony, y ták bárzo że iego serce vstawániem śiły ćielesney, nieiáko omdlewáć muśiáło. Roku 1526. Nocy Swięto Bożego Ciáłá poprzedzáiącey, około trzećiey godźiny poránkowey, Duch S.go náwiedźił, z ták wielką łaską obfitośćią, że nie mogąc znieść ták wiele vćiech, porzućił się ná źiemię, gdźie przez niemáły czás rośćiągnawszy się wołał. *Domine contine vndas gratiæ tuæ, recede à me, quia non possum sustinere magnitudinem dulcedinis tuæ, vnde prosternere me cogor.* to iest, Zátrzymay Pánie wody łáski swoiey, vstąp odemnie, álbowiem nie mogę znieść obfitośći słodkośći twoich, áż muszę porzucząć się ná źiemię: te są wyráźne słowá ręką włásną nápisáne.

ROZDZIAŁ XI.

XiaŻe Sábáudyiskie wŻywa go, y dáie władza poświącánia ná Kośćioł Kátholicki Zboru Thonońskiego.

XIąźę Sábáudyiskie będąc vpewnionym o szczęśćiu ktore miał w náwracániu Heretykow, przyzwał go do dworu, áby o tym dostáteczniey od niego był informowány, y znieśli się wespoł o sposobách przyprowádzenia záczętey spráwy do swoiey doskonałośći. Zegnáiąc tedy swoie naymilsze Owieczki, zalećiwszy ich Boskiey opátrznośći, y dawszy im swoie błogosłáwieństwo, wyieżdża, przebywa gory, y przyieżdża do Thurynu. Xiąźę wdźięcznie go bárdzo przyiął, z wyświádczeniem wielkiey ochoty, y znácznym iego vszánowániem ktoremu on dostáteczną spráwę swoiey dał Commissyey, pokazał sposoby wykorzenienia Herezyey z támtych Kráiow, wywiodł iákoby rzecz byłá snádna przyśść do tego, pokornie supplikuiąc, áby szczerze powagi swoiey do tego przyłożył: Xiąźę przesłuchawszy wszytkich rácyi iego, przyiął z vpodobániem, y pomoc wszeláką przyobiecał. Zárliwy Kápłan, widząc tego Kátholickiego Páná, gorącym áffektem do pobożnych swoich nákłonłonego intencyi, prośił vśilnie, áby dla poćieszenia Nowonáwroconych w Xięstwie Chá-

blainskim,

bláinſkim, był im przywrocony ſtárożytny Kośćioł w Thononie, obrzydliwie Kálwiniſtow Ceremoniámi zeſromocony, y żeby go mogł poświęćić, y znowu ná Kátholicki reſtaurowáć; Xiążę ná to wſzytko ochotnie przyzwoliwſzy, Vniwerſały potrzebne wydał y publikowáć rozkazał.

A ták ſkończywſzy ſpráwy, oddał Bogu wſzechmogącemu dźięki, zá ſczęśliwe drogi ſwoiey zdárzenie, y przebywáiąc znowu Alpes, powroćił názad do Thononu. Naprzod tedy poſzedł dla poſtánowienia Gubernatorá Chábláinſkiego, y oddał mu Xiążęce liſty, w ktorych roſkázowáno, oddáć poſſeſſyą Kátholikom ich właſne Kośćioły, dla vgruntowánia tám naywyżſzych táiemnic, y wprowádzenia Godźin Kánonicznych. Heretycy o woley Xiążęcey przeſtrzeżeni, Niebo y żiemię wzruſzáli, chcąc, iey exekucyą przeſzkodźić, grożą mową, y vczynkiem, że ktokolwiek pierwſzy poważy śię to do ſkutku przywodźić będźie tego ćięſzko żáłował. Ale ſługá Boſki, pogárdźiwſzy ich przegroſzki, ták ſkuteeznie ſpráwy ſwoiey podpierał, że przez naywiękſze ćiſnąć śię trudnośći, wypędźił z Domu Modlitwy niesłuſznych Poſſeſſorow, á prawdźiwych Dźiedźicow odważnie wprowádźił. Tám tedy świątobliwy Fránćiſzek Sálezyuſz w Kápłáńſkim vbierze, w Dźień Narodzenia Pánny Nayświętſzey záczął ofiárę Mſzey świętey; á ná iey dokończeniu miał Kazánie o Národzeniu Boſkiey dźiećiny, mowę ſwoię ták wielą pieſczot, miłośći y áffektow nápełniáiąc, że poćiągnął ſercá ſłuchaczow ſwoich, y zápalił ie tym ogniem, ktory Pánieńſka dźiećina, oraz z ſobą do Bethleem wprowádźiłá. Wiele z odſzczepieńcow, widząc że prawdźiwa Religia ieſt vgruntowána, ſkłonili śię do powołánia Duchá S. przyimuiąc wiárę z ſolemnym Herezyey odprzyśiężeniem, ták dálece, że w kilku Mieśięcy Nowo náwroconych liczbá áż do śiedmſet przyroſłá, tákie początki Miniſter Thonońſki widząc, że owieczki ktore on támował, porzucáły go, y ćiſnęły śię do iedyney Zbáwićielá Owczárni á nie wiedząc dáley co czynić, wołał wſzędźie, że Mſzá Papiſtow, byłá ſczerym báłwochwálſtwem, y wprowádzenie iey w Kray Chábláinſki, było ſpuſtoſzeniem przez Dánielá Proroká opowiedźiánym, á oſobliwie, że iſtotna bytność ćiáłá Páná náſzego w Eucháryſtyey,

cháryſtyey, ſkład Análogiczny wiáry pſowáłá. Co vſłyſzawſzy náſz Błogoſłáwiony Fránćiſzek wźiąwſzy piorá nápiſał krotki wykład ſkłádu Apoſtolſkiego, ták dla ztárćia rogow hárdośći tego vpornego Miniſtrá, iáko dla potwierdzenia prawdy, prawdźiwey ćiáłá Syná Boſkiego bytnośći w Przenáświętſzym Sákrámenćie. Ledwie ten tráktat był ſkończony, zárázem kopiie iego, były tám y ſám rozeſłáne, nie bez wielkiego czytáiących pożytku.

ROZDZIAŁ XII.

Heretycy nawrácáia ſie wielkimi kupámi, á on niemogąc wyſtárczyć im w ádminiſtrowániu Sakrámentow prośi o pomoc.

BEdąc tedy w ſpokoyney poſſeſſyey, Kośćiołá Thonońſkiego, y w zupełney wolnośći záchowánia obrzędow, zdáło ſię mu iákoby iuż ná ſpokoynieyſzym zoſtawał powietrzu. Wiele z przednieyſzych, ktorzy ieſzcze nieśmieli oczywiśćie deklárowáć ſię zá Kátholikow z prożney boiáźni ná ten czás odważyli ſię, y publicznie pokazáli ſię być prawdźiwemi Synámi Kośćiołá świętego. Przykłádem tych, oſtátek poſpolſtwá otwieráiąc oczy, vſtáwicznie przychodźili, áby ich náuczano Wiáry, y rozwięzowano z herezyey. Znáyduią ſię iedne pięknie ryby názwane świece, ktore náybárdźiey bawią ſię około Pámphiliey, w tym ſą od inſzych ryb rożne, że dźiwnie prędkim pływániem ſnádniey Morſkie przerywáią wody, że ſą ozdobione kołkámi ná kſztałt złotemi, y że ná pomnożenie ſwoie, płyną w gorę ſzukáiąc wod ſłodkich, ſpokoynych, y mniey zámączonych: záprawdę we trzech Powiátách Chábláinſkim, Ternieńſkim, y Gaillárdſkim, znáydowáło ſię wiele duſz mizernie zátopionych, w ſámych Morzá ſłonego złey wiáry głębokośći, że iednák te były w Kśiędze żywotá, złotym nápiſane chárákterem do odebránia przez wiárę prawdźiwą łáſki, á potym chwały Niebieſkiey, dobroć Boſka táiemnie ich powoływáłá, rozśiewáiąc w ſercu ich, Niebieſkie dobrych náśienie prágnenia, gdźie że czás pomnożenia ich poſpieſzył, dla tego ſzukały wody ſłodkiey, y weſzli w

tę wielką

tę wielką mlekiem płynącą rzekę Apoſtolſkiego Kośćiołá, to nie przez odważnego przećiwko wodźie płynienia, bo im potrzebá było wielce śilić ſię, y iákoby ćięſzkie rodzących ponośić boleśći. A ták kiedy wielkośći tych, ktorzy prágnęli odprzyśiądz ſię błędow ſwoich, co dźień przybywáło, pobożny ſługá Boſki nieznośne muśiał ponośić fátygi, częśćią ich Kátechizuiąc częśćią im ádminiſtruiąc Sákrámentá. Ludwik Sálezyuſz rodzony Brát iego, nie odſtąpił go, w gwałtowney ie° potrzebie, ále biorąc ná ſię toż iárzmo z nim, pomagał ſczerze tey pracy w ſłużbie Zbáwićielá náſzego, kátechizuiąc, rozgrzeſzáiąc, kaząc, Spowiedźi ſłucháiąc, y Kommunikuiąc, kto ſię kolwiek pokazał. W czym wyświadczył zárliwość ſwoię w zbáwieniu bliźniego, y záſłużył bez wątpienia drogą chwały koronę, ktora go w niebie oczekiwa. Pod czás rozłączáli ſię z ſobą, ieden ſzedł w iednę ſtronę, drugi w drugą tám y ſám po wśiách opowiádáiąc kroleſtwo Niebieſkie, vbogim poddánym, á potym w kilku Niedźielách ſchodźili ſię we ſpoł z ſobą, w záiemnie ſię ćieſzyli, powiádáiąc ſobie, co Duch S. przez nich ſporządźił, y iáko doſtátecznie vbłogoſłáwił prace; w náwracániu proſtaczkow. Tákowe rozmowy ſłużyły im zá rekreacyą, gdźie oraz rádząc ſię o nowych przykłádách, bráli pod rozumną vwagę, iákoby ſobie w nich poſtępowáć, a potym obłápiwſzy ſię z oſobliwizą vmyſłu poćiechą, rozſtawili ſię iako y przed tym.

Aż ná oſtátek, Fránćiſzek náſz, vważywſzy że nie mogł żadnymi ſpoſobem dáley bez pomocy doſyć vczynić gwałtownym potrzebom, nápiſał do Biſkupá Geneweńſkiego, áby zechćiał przyſłáć w te tam ſtrony dobrych żeńcow, poniewaź polá gęſto okryte były rozlicznemi kłoſámi, przez łáſkę Boſką doyzrzáłemi. Godny Biſkup ták ſzczęśliwą nowiną vweſelony, oczy w Niebo podnoſząc, dźiękował pokornie dobrotliwey Boſkiey opátrznośći, á kiedy począł ſzukáć pilnie, ludźi żárliwych y przykłádnych dla poſłánia w tę tám ſtronę, Oycowie Kápucyni między wielą inſzych ofiárowáli mu dwoch, to ieſt Oycá Cherubiná, y Oycá Duchá, wyſoką obdárzonych náuką, wymową, pobożnośćią, y żárliwośćią: ſzli tedy ći ochotnie, gdźie im dána byłá obediencya, y przyſzedſzy tám, wdźięcznie przyięli byli, od

li, od tego Błogosłáwionego człowieká, ktory opowiedźiawszy im dostáteeznie o náturze, skłonnośćiách, obyczáiách y porządkách támecznego pospolstwá, náznáczył im rożne mieyscá, po Miásteczkách y wśiách okolicznych. Kędy oni vstáwiczney nie lituiąc pracy, wiele dusz opuszczonych, y zginienia bliskich, do Łodki Piotrá świętego wprowádźili, prędko po tym Oycowie Societatis I E S v przyięli iednę Missyą do Xięstwá Chábláinskiego. Y przyznáć trzebá, że tá zacna kompánia wybráłá Kápłánow poważnych y wspániáłych, w támte kráie, ktorzy nieprzestáynie gory, y pádoły przebiegaiąc, z iedną nienásyconą pozyskánia bliźniego żárliwośćią, w nośili ná kształt Anyołá z Apokálipty znák Bogá żyiącego, vskromili złość przeklętych duchow, ludzkiego zbáwienia záyrzących, znáczyli Chárákterem Chrztu S. nowo národzonego dźiećiny, wydźieráli z pászczęki wilkow iuż pozárte owieczki, vmnieyszyli piekielnego Krolestwá, á przyczynili Zbáwićielowego Cesárstwá. Ná koniec kiedy się iuż tá sławá, wszerz y wdłuż rozeszłá, że to schorzáłe kráiu támtego pospolstwo, nic więcey nie potrzebowáło tylko ludźi, ktoryby mu do wrzucenia w Kośćielną sadzáwkę zapomogli, káżdy tám ze wszytkich stron, iáko ná ogień bieżał, ták że nikt nie postrzegł, iák nagle ználázłá się tám wielkość dobrych y vczonych Kápłánow, ták Zakonnych iáko y Swieckych, ktorzy wiernie się przykłádáli, do náprawiánia Murow Ieruzálem, żádney zá to niepotrzebuiąc nagrody, okrom łáski nászego Zbáwićielá.

ROZDZIAŁ XIII.

Niektorzy zá złe mieli, że on każąc przećiwko Heretykom nie záżywał słow ostrych, y vszczypliwych.

NAmienilismy nieco wyżey, o dobroći tey godney osoby, y iáko z młodego wieku swego, stárał się vśilnie o iey pozyskánie, záczym ią teraz pokażę; gdy vmawiáiąc się z Heretykámi lubo prywatnie, lubo publicznie, przez wszytek czás mieszkánia swego w Xięstwie Chábláinskim, miał po tyśiączne okázye do ćwiczenia się w niey, bo wie káżdy dobrze, że ći Nowowierni,

okrom

okrom przyrodzoney ſkłonnośći, ktorą zwykli mieć do gniewu, dáią ſię zwyczáynie vnośić, páſſyom ſwoim ná ten czás, kiedy gorliwość bronienia ſwoiey Sekty mozg im opánuie. Mieſzkáiąc tedy między niemi przez wiele lat, przychodźiło mu do ſkutku przywodźić, ták wielce od Zbáwićielá Náſzego zálecone y od młodośći záwźiętą cnotę, gdyż zá káżdą okázyą, pełnemi (że ták rzekę) wiádrámi wylewáli ná niego rożne krzywdy y nieſmáki: átoli iednák nigdy on nie odmieniał ſię ná ich wielkie ſzkálowánia: co wielce ſłużyło, nie tylko do vgáſzenia ich zapálczywośći; ále nád to do ſpoſobienia ich, ná przyięćie Wiáry Kátholickiey. Byłá wielka poćiechá, vważáć tego dobrotliwego człowieká w pośrzodku gwałtownych obelg nieprzyiaćioł, kiedy ich zapálczywość vśmierzał, iednym pod czás miłem vśmiechem, álbo kilką ſłoweczek, nie bez wielkiego przytomnych zbudowánia. Było záprawdę iednym cudem widźieć to: bo coż by mogł był więcey vczynić, gdyby go kto chwalił, álbo czćił? áto ztąd pochodźiło że był záwſze iednoſtaynym y iednáko o ſobie trzymáiącym, ták ná ten czás kiedy go chwalono, iáko kiedy y zkrzywdą gániono: Muśiemy przyznáć, że páſſyie gniewliwe, y pożądliwe, ſą w nas iáko Sale, iedney wagi, ktore ſię ſnádno przeważáią, według tego iáko ſą mniey álbo więcey, lubo gánieniem, lubo pochwałą poćiągnione, áleć te w nas mieſzáiące ſię áffekty, v świętego Fránćiſzká w iedney wadze záwſze zoſtawáły y iákoby rownie wyważone były, dla tego że łáſkáwa y dobrotliwa ćichość vſtáwicznie v niego goſpodárowáłá. Krotko mowiąc wyzwolone złorzeczących ięzyki, żadną miárą ſercá iego obráźić nie mogły, bowiem ono było záprawione prawdźiwym ſłodkośći Ewángezliczney cukrem; iáko y támte niemogły być obrázone żądłámi os, páiąkow, much, y inſzych tym podobnych robaczkow.

A lubo to tákowa obyczáiow przyiemność, ieſt wielce potrzebna Chrześćiánom, á miánowićie Duchownym, byli iednák niektorzy Káznodźieie, ktorzy zbyteczną iego ſzácowáli ćierpliwość, że w Kazániach ſwoich ſłuſzną oſtrośćią przećiwko Heretykom niepowſtawał, w czym od przyiaćioł przeſtrzeżony, odpowiedźiał: że częſtokrość doświádczył tego, iáko człowiek

więcey záwſze łáſkáwośćią, ániżeli ſrogośćią dokázáć może, y że tá drogá byłá záwſze do wſzytkiego lepſza nád to, że Pan náſz opowiádáiąc Zydom Krolestwo Niebieſkie, nápominał w prawdźie ſurowie krnąbrnych, ále łáſkáwie náuczał ſwoiey náuki: áżeon przyſzedł w ten kray, dla náuczánia niewiádomych powinien był náśládowáć w naymnieyſzym terminie, tey nayważſzey Mądrośći, ktora nigdy zbłądźić niemoże. Vpewniam was (mawiał záwſze) że nidgym nie odpowiedźiał vráżliwie, ábo oźiemble, żebym potym tego żáłowáć niemiał. Trzymaymy ſię beſpiecznie tey náuki, że ludźie ſnádniey pozyſkáni bywáią miłośćią y przyiáźnią, á niżeli ſrogośćią y ſurowośćią. Tráfiło ſię, że ieden pobożny Kápłan chćiał mu to pięknie wywieść, iż gdyby ná Ambonie zázył oſtrzeyſzych ſłow, przećiwko nieprzyiaćiołom Wiáry S. nietylko by tym nikt ſię nieuráźił, ále ráczey káżdy przypiſował by to ſłuszney żárliwośći. Dobrze mowićie, odpowiedźiał on, ále niewiećieſz tego też, że IEZVS Chryſtus náſz łáſkáwy Odkupićiel ieſt Generałem wſzytkich Zakonow, y że potrzebá ſtoſowáć náſze ſpráwy do iego poſtępkow, bráć go ſobie zá iedno práwidło náſzych przedśięwźięćią, á że też kto go náśláduie ieſt dobrym Zakonnikiem? á tę odpowiedź táką chęćią y vprzeymośćią przyozdobił, ze wſzytkiey kompániey, dość zupełne przynioſł vkontentowánie.

A przez te krotkie ſłowá pokázuie ſię, iákie było rozumienie tego wiernego ſługi Boſkiego względem ſpoſobu, ktory należáło záchowywáć ná Kazaniách przećiwko odſczepiencom. Wiedźiał bowiem on dobrze, że Satyryczne peryody, przećiwko nim wymowione álbo máłoco, álbo nic potżytku záczáſem nieprzynoſzą, y że tákowe tyry, z zápaleniem cholery wymowione częſtokroć nie tylko ich z zawźiętego vporu niewyćiągną: ále ráczey głębiey w nim ponurzą. Y dla tegoż rozmawiáiąc z niemi, lubo prywatnie, lubo publicznie, zwykł był ich błędy odbijáć prawdźiwie ſkutecznemi dowodámi, iednák z politowániem, y kompáſſyą nád ich ślepotą. łáſkáwość álbowiem ieſt wyſoką doſkonáłośćią, ktora Ablá Męczeńſką przyozdobiłá korona. Ktora vkánonizowáłá Moyżeſzá, Dawidá mężem według ſercá Stworzyćielá ſwego, vczyniłá: wynioſłá Iozefá ná rządzenie Kroleſtwá

ſeſtwá Egiptu, y ktora pokazáłá że pobożność ſtárego Tobiaſzá, byłá iednym naywybornieyſzym złotem. Czym wſzytkim ſnádno dowodźić ſię może, że łáſkáwość ſpoſobna ieſt do czynienia cudow.

ROZDZIAŁ XIV.

Odpráwuie powinność Plebaná w Kráiu Chábláinſkim z wielką pokorą, niczego ſię nie wzbraniáiąc.

WIele ſię znáyduie tákich, ktorzy chcą dobrze ſłużyć P. Bogu, ále tylko w tych rzeczách, ktore im bárdźiey ſmákuią, y do ktorych większą ſkłonność máią: odrzucáiąc od śiebie mniey ſławy zá ſobą poćiągáiące ſpráwy, iáko te, ktore ſię im zdádzą podłe, y nikczemne. Náſz Fránćiſzek był od tey prożnośći oddalonym: bo iáko ſię tylko ná Stan Duchowny vdał, żadney rzeczy zá podłą ſobie niepoczytał, gdźie ſzło o zbáwienie duſz ludzkich: y ręke ſwą śćiągał pokornie do chwały. Oſobliwſzym ſpoſobem poki przemieſzkiwał w kráiu Chábláinſkim dla náwrácánia Kálwiniſtow, żadney nie omieſzkał powinnośći Kápłáńſkiey, kázywał Kátholikom y Heretykom, rozmawiał z obiemá w oſobnośći, vczył dźiatek Katechizmu, odpráwował Mſzą świętą w Páráfiey, y proceſſye, ſłuchał Spowiedźi, y rozdawał Kommunią świętą, bez bráku oſob ktożkolwiek potrzebował, vczył Paćierzá zkłádu Apoſtolſkiego y Bożego Przykazánia vbogich wieśniáczkow, dawał śluby wiernym, chrzćił Nowonárodzone dźiećiny, chodźił náwiedzáć chorych, nośił im Przenaświętſzy Eucháryſtyey Sákráment, dyſponował ná śmierć: krotko mowiąc, ochotnie ſię vdawał ná porátowánie wſzytkich ludzkich potrzeb; á co naywiękſza że muśiał być ſam vſtáwicznym w tych wſzytkich pobożnych vczynkách, ponieważ większa część z tego tám poſpolſtwá, poniekąd wierzyłá, iákoby ſię nieſpowiádáli, y nie kommunikowáli, kiedy te Sákrámentá od kogo inſzego nie od niego odbieráli. Iákoż też oni rozmawiáiąc o ſwoich trudnośćiách z nim, niekontentowáli ſię názywáć go

łáſkáwym Oycem, ále go wyżſzym ozdabiáli tytułem, bo go ludźie z Kśięſtwá Chábláinſkiego, ſwoim názywáli Apoſtołem, á to vczynili ieſzcze zá iego żywotá. O ſzczęśliwa Oſobo, ktora bez wątpienia w dobrey Szkole náuczyłáś ſię cnoty, ktorą odebrawſzy od Bogá, tákeś talentámi dánemi roſtropnie ſzáfował, żeś naywyżſzą ſobie záſłużyłá nagrodę. Ten Błogoſłáwiony człowiek iednáką pobożność doſkonále roſkázował w rzeczách podłych, iáko y wyſokich; poſługi iego záiſte ſą nierowne, ále miłość z ktorą ie odpráwował, rowna byłá, gdyż ſámá tylko miłość, rożni cenę ſpraw náſzych.

Kiedy trzy Powiáty Chábláinſkie, Ternierſkie, y Gáillárdſkie powoli nawracáły ſię do prawdźiwey Wiáry. Kátholicy mieyſc okolicznych nátchnieni byli od Bogá, względem poſtánowienia Modlitwy czterdźieſtu godźin, áby Boſkiey ſupplikowano dobroći, o więkſze co raz ſerc zátwárdźiałych dotchnienie, y ich ná prawdźiwą Wiárę náprowádzenie, vchwalono tedy áby pomienione nabożeńſtwo odpráwowáło ſię w Ennemáśie, Wśi albo Miáſteczku, rowną tylko milę od záwźiętey Genewy zoſtáiącym. Káżdy tedy bieży do náznáczonego Kośćiołá, y goraca chwały Boſkiey žárliwość, nikogo w domu nie zoſtáwuie. Nowonáwroceni w Thononie, ktorych było około piąći ſet, nie życzyli ſobie być w tym poſpolitym nabożeńſtwie oſtátniemi, ále ich to zátrzymywáło, że nie mieli Plebaná, ktoryby ich proceſſyą prowádźił: á zátym świątobliwy Kápłan Fránćiſzek Sálezyuſz wiedząc przyczynę ich odwłoki, ſzedſzy do nich ofiárował ſię im do odpráwienia tey powinnośći Plebáńſkiey; miał tedy názáiutrz Mſzą świętą, ná ſámym roświćie, ná ktorey wſzyſcy ći nabożni Pielgrzymi byli, y po ſkończeniu iey wźiął Stułę, Kápę, y biret, klęknął przed Ołtarzem, záczął nabożnie Lytánią o Wſzytkich SS, przy wſzytkiego gminu śpiewáiącego odpowiedźi; á potym podnioſzy ſię wychodźi z Kośćiołá, z idącemi zá ſobą Páráfianámi, roſkazáwſzy ſłudze ſwemu nieść przed ſobą Krzyż drewniány, w tym porządku vſzedł pieſzo wielkich pięć mil, bo ták dáleko ieſt z Thononu do Enemaſſu, á ieſcze drogą oſtrą y gorzyſtą. Pomieniony Ludwik Sálezyuſz, będąc gdźie indźiey oſobnie zátrudniony vſługą Kátholikow wźiąwſzy wiádomość o tey iego

drodze,

drodze, zábiega z pilnośćią kochánemu Brátu, dla złączenia śię z nim: y zdáleká obaczywszy go, vczuł śię zewnętrznie poruszonym, z niemáłym pátrzáiąc podźiwieniem, ná iego przystoyną vkłádność, poważną postáwę, y twarzy iego vſpokoienie. Duszo święta pozwol mi rzecz, żeś ná ten czás náśládowáła, świętey w Kántykách obłubienice; ponieważ z idącemi zá sobą Corkámi Hierozolymskiemi, szłáś przez gory y doliny swego kochánká szukáiąc: tylko żeś go ty nieszukáłá, śćiśle zamkniętego w pośrzodku sercá swego chowáiąc: ále ráczey on ćię prowádźił zá rękę, według woley y vpodobánia swego.

ROZDZIAŁ XV.

Postępuie w zwyczaynych pracách swoich, y z niewypowiedziáną ćierpliwośćią przykrzacych śie ludzi ponośi.

KAżąc cáły wielki post w Xięstwie Chábláinskim w Roku 1596 niepodobna wypisáć iák wielkie ponośił práce, gdyż trawił zwyczaynie dni y nocy ná słuchániu spowiedzi, y rozmowách zbáwiennych, á iednák, muśiał podlegáć fátygom, gotowánia śię ná Kazánia swoie, y onych ná mieyscu publicznym odpráwowánia. Y lubo wiele ludzi podleyszego stanu, bez wszelákiey ochrony, vstáwicznie go niewczásowáli, á náwet y w rzeczách letkich, w ktorych mogły bydz snádno od kogożkolwiek inszego náuczonemi, on iednák ich nieuwagę z vprzeymą łáskáwośćią przyimował. Zaden go nigdy nie obaczył, áby miał naymnieyszy znák niećierpliwośić pokazáć, nigdy nie zdał śię bydz tęskliwym, lubo częstokroć te bliżnych vsługi, ták go obćiążáły, że nie miał y czásu, do wczesnego paćierzy Kápłáńskich odpráwowánia; przećię iednák to vbostwo wdźięcznie przyimował, á oni też rozmową iego, iákoby Anielską vkontentowáni byli, rozumieiąc, iákoby ich sam Bog náuczał. Czemu nietrzebá śię dziwowáć, ponieważ on iednym swoim poyzrzeniem ćieszył vtrapionych: y wiele tákich znaydowáło śię, ktorzy to przyznawáli, że przychodząc vmyślnie, dla rozmowienia śię z nim, lubo nie mogli mieć przystępu do niego, dla náćisku roznie nád-

chodzących, przećię iednák vkontentowáni odchodzili, y w swoich vspokoieni skrupułách, iednym tylko ná niego, álbo od niego ná siebie poyrzeniem. A że ći ktorzy ná sobie sámych, ták przedziwnych doświadczáli skutkow, opowiádáli ie swoim sąsiádom y przyiaćiołom; z tąd przychodziło, że káżdy od niego chćiał bráć błogosłáwieństwo; káżdy przed nim prágnął się spowiádáć. Pod czás tego postu, przed sámym wielkim tygodniem przyszli w tám tę stronę Kompánie Infánteryey, á poznawszy go záwzięli ku niemu osobliwy áffekt radzac się go w potrzebách. A iż sam czás wyćiągał tego, ći tám Zołnierze prágnęli Chrześćiáńskiey dosyć vczynić powinnośći. Słuchał ich tedy ćierpliwie spowiedzi, y kommunikował wszytkich w wielką Sobotę. Tráfiło się, że ieden z nich, po vczynioney Spowiedźi, będąc w Kompániey, ziadł káwałek chlebá, y nápił się nie vważáiąc że miał Kommunikowáć, á potym w kwádrans godźiny, poszedł do Stołu Páńskiego, y przyiął Przenayświętszy Sákráment; towárzystwo iego, ktorzy go przed tym śniadáiącego widźieli, odwiodszy go zárázem ná stronę, strofowáli y mowili mu; nieszczęśliwy człowiecze, cożeś to vczynił? czy niewiesz tego iż ná czczo Kommunikowáć trzebá? nátychmiast ten Zołnierz vważywszy sobie co vczynił wpadł w ćięszką rospácz, á vderzywszy kápeluszem swoim o źiemię płákał, ięczał, y iákoby iuż zdesperowawszy rozumiał się bydź potępionym, Towárzystwo widząc go zátrwożonym, ćieszyli go iáko mogli, y porádźili mu, áby szedł do nászego Fránćiszká, bieży nieborak, y wpadł do iego izdebki, z ćiężkim vtyskániem toczy gwałtowne łzy, stráśliwie lámentuiąc, názywáiąc się nieszczęśliwym potępionym y wiecznym nędznikiem. Sługá Boski wysłuchał spokoynie iego żałośći, y przyczyny ich, á potym spytał go, ieżeli ten występek z rozmyślem popełnił? Ah odpowiedźiał on, nigdy o tym y nie pomyślyłem, y gdyby mie było w tym nienápominano, żadną miárą niepámiętałbym był o tym; A zátym rzekł do niego; vspokoyćiesz się, nie zgrzeszyliśćie, biorę ná się ćiężar tego wászego grzechu: on przynamniey prośi o náznáczenie iákiey pokuty: bardzo dobrze (mowi święty) odprawćie raz iedno *Oycze nász y iednę zdrowe Marya.* Nátychmiast ten sumnieniem poruszony

Zołnierz,

Zołnierz, vczuł ſię poćieſzonym, nárzekánia vſtáły y táki záwźiął áffekt ku ſwemu dobrotliwemu Poćieſzyćielowi, że vſtáwicznie chodźił zá nim, y nię mogł ſię od niego odłączyć. Atoż iáko on roſtropnie záżywał lekárſtwá, według przyrodzenia choroby: gdyby był oſtro ná tego człowieká náſtąpił, bez wątpienia wpráwiłby go był w deſperácyą, zkąd pokázuie ſię, iáko ma bydź oſtrożny ten, ktory chce zbáwienny duſzom przynieść pożytek. Położmy tu drugi przykład do teyże Máteryey ſłużący.

Byłá iedná proſta białagłowá, iuż bárdzo podeſzłego wieku, około ktorey długo prácował, áby ią był do wiáry Kátholickiey náwroćił: oná tym czáſem odedniá do dniá zwłoczyłá, chcąc pierwey bydź w niektorych wątpliwośćiách obiáśniona. Krotko mowiąc: rzeczy do tego terminu iuż były przyprowádzone, że nie ſzło o nic więcey, tylko o ieden bezżeńſtwá Kápłánſkiego Artykuł, bo vmyſł iey ſłáby y białogłowſki, nie czuiąc ſmáku w tey táiemnicy, był tym zátrzymywány, y nie vmiał nákłonić do dálſzego poſtąpięnia. Doſzedſzy tego doświádczęniem, że żadne rácye nie były ważne do iey náwrocenia, oddał ſpráwę tę w ręce Boſkiey opátrznośći, tá iednak ſtáruſzká wielce ſię widzeniem iego y rozmową ćieſzyłá y ſzukáłá okázyey, áby go co moment widźieć mogłá, á náwet ták wiele o nim dobrego mowiłá przed ſwemi ſąśiádámi, y ták go wychwaláłá, że to rzecz cudowna byłá: iednák przytym wſzytkim, o ſłuchániu Mſzey świętey y nie pomyśliłá. Ná koniec kiedy raz przyſzłá do niego po południu, rzekł do niey, wyśćie ſię záwſze bezżeńſtwem gorſzyli Kośćielnym, odpowiedzćieſz mi teraz, Gdybym ia był żonátym, iákoż rzecz podobna byłá, ábym mogł doſyć vczynić wáſzym ták częſtym potrzebom, máiąc z drugiey ſtrony docześne o domu ſwoim ſtáránie? Wy kołáczećie do drzwi wieczor y poránu, czáſu wiele potrzebá do ſámego, wáſzych potrzeb wyrozumienia, á żoná y dźiatki przeſzkadzáią? Oſądzćieſz teraz ieżeli nie ieſt ſłuſzna przyczyná, áby Kápłáni przeſtrzegáli wſtrzemięźliwośći, ponieważ by ináczey, nie mieli czáſu, do ſłuſznego poſpolitey potrzebie vſługowánia. Zá tákim rzeczy dowodem.. Duch święty zárázem rozum iey oświećił, przyznałá to bydź prawdą, y oraz prawdźiwą Kátholicką zoſtáłá. RO-

ROZDZIAŁ XVI.

Odebrał Breue od Papieżá Klemensá VIII. w ktorym zálecił mu prácowánie około náwrocenia Bezy Herezyárchy, y pierwßego Ministrá Genewenskiego.

PApież Klemens Osmy będąc vpewnionym od wielu wysokiey godnośći osob, á miánowićie od Oycá Duchá Zakonniká Kápucynow, o vsługách, ktore S. Fráńćiszek Sálezyusz chwale Boskiey oddawał, względem náwrácánia Heretykow, pokazał niezwyczáyne wesele, y osobliwszy affekt wyświadczył, ták wiernie prácuiącemu. A że wielkie rozumienie miał o szczerośći, y wysokiey pobożnośći pomienionego Oycá Duchá, pod czás nie máłą odbierał poćiechę, rozmawiáiąc znim o rzeczách S. Fráńćiszká nászego, y o sposobách, ktorych on záżywał, áby swoie w náwrácániu Heretykow przedśięwźięćie do skutku przyprowádźił. A zátym między temi pożytecznemi rozmowámi, Oycu świętemu przyszło ná pámięć to przytoczyć: ponieważ Kśiądz Proboszcz Genewenski iest ták vczonym, ták rostropnym, ták pobożnym, y ták snádnym do poćiągnienia człowieka ná drogę zbáwienną, iáko nam go opisano. Zdáłoby mi się, żeby tákże był pożyteczny, ná náwrocenie do Kośćiołá Kátholickiego Theodorá Bezy, nayprzednieyszego tych czásow Heretykow Ministrá. Y dla tegoż Oćiec święty vmyślił mu swoie przez pisánie intencyą oznáymić; rzecz tedy vmowiona y skończona, dostátecznie Breue nápisáne, y posłáne do rąk tegoż Zakonniká, áby onże sam był tego breue oddáwcą. Ktorego Kopia byłá tá:

Klemens Papież Osmy. Naymilszy Synu, zdrowia y Apostolskiego błogosłáwieństwá, opowiedźiał nam Brát Duch, Zákonu Kápucynow, słowá Bożeº Káznodźieiá, o twoiey pobożnośći, y zárliwośći czći Boskiey, co nam wielce przyiemno było. Tenże też imięniem nászym niektore rzeczy przełoży, do chwały Boskiey náleżące, y ktorych my skutku wielce prágniemy. Ty mu dász zupełną wiárę, ták właśnie iáko nam sámym, y ták pilnego przyłożysz stáránia, iákiey od twoiey rostropnośći, y pobożnośći,

ták

ták przećiwko nam ſámym, iáko y tey świętey Stolicy oczekiwamy, á tobie Oycowſkie dáiemy błogosłáwieńſtwo. Dań, w Rzymie v świętego Márká pod pieczęćią Rybaká, dniá pierwſzego Pázdźierniká. Roku Páńſkiego 1596 Papieſtwá náſzego piątego Roku Syluiuſz Antoniánus.

Inſtrukcya záś ſekretnie przy tym Breue przynieśiona, przez ktorą Oyćiec Duch miał imieniem Klemenſá oſmego, intencyą iego doſtáteczney náſzemu Fránćiſzkowi opowiedźieć, byłá tákowa: Ze Oćiec ś. poprzyśięgał go, áby wſzelákiemi ſpoſobámi, ktore rozum ludzki podáć może, z dyſkrecyą iednák y roſtropnośćią, poſtárał śię o náwrocenie Herezyárchy Bezy, poniewaſz to wieleby pomogło do zbáwienia y konfuzyi wielu Heretykow. A że boiaźń doczeſnych niedoſtátkow, mogłáby podobno zwłoczyć álbo przeſzkadzáć, náwrocenie tego zbuntowánego przećiwko Mátce ſwoiey Syná, Oćiec ś. zárázę od czáſu náwrocenia tego, obiecuie mu dáć, y náznácza do ſámey śmierći, cztery tyśiące tálárow penſyey, y rzeczy iego ruchomych we dwuyna ſob nagrodę. A ták pokorny Fránćiſzek Sálezyuſz, odebrawſzy Breue, y poufáłą ſczodrobliwość Papieyſkiey obietnice, ználeźytą pokorą; oddał część Bogu, ktory dodáie káżdemu, doſtátecznych pośiłkow do doſtąpienia wieczney ſczęśliwośći, ktory nie prágnie śmierći żadnego człowieká, y ktory miłośiernie wyćiągał ſwoie ręce, ná przyięćie tey obłąkáney Owieczki. Máiąc tedy ták Autentyczne vpewnienie, oddáie śię goraco Pánu náſzemu, vważa v śiebie potrzebne do podpárćia tey ſpráwy ſpoſoby, odważa śię choćiaſzby znaywiękſzą ſtrátą, by dobrze y z oczywiſtym zdrowia ſwego niebeſpieczeńſtwem, y záczyna zleconą ſobie Kommiſſyą.

ROZDZIAŁ XVII.

S. Fránćißek Sálezyuß idźie do Genewy, y wdáie śię w rozmowe z Herezyarcha Theodorem Beza.

NIe czyniąc tedy rożnice między rozkazániem Zbáwićielá świátá, á wolą namieſtniká iego ná źiemi, chćiał bydź iey poſłuſznym

ſznym w cáłey proſtoćie, y poſzedł do Genewy. Tám przybywſzy ſzedł proſto do mieſzkánia Theodorá Beze, y wſzedſzy do niego, pozdrowił człowieká tego, iuż iákoby lat śiedmdźieśiąt máiącego: Stárzec wzáiemnym ſpoſobem wdźięcznie y ochotnie go przyiął. Zábáwiáli ſię przez nie iáki czás, poſpolitemi y obuſtronnemi rozmowámi, z ktorych człowiek Boſki, przechodząc roſtropnie, w poważnieyſze y potrzebnieyſze Máterye, rzekł do niego: ſłyſzałem iák od dawnego czáſu, wielce poważna ieſt wáſzá nauká y wymowna, á ieſzcze więcey o dobroći ktorą zwykliśćie do śiebie przychodzących przyimowáć, to mi dáie wolnośći że do was przychodzę; y że ſię do was vdawam dla otworzenia wam ſercá mego, y poufálſzey rozmowy. Ieſtem ieſzcze iáko możećie widzieć dość młodym [á miał ná ten czás około dwudźieſtu ośmi lat] prágnienie znieśienia ſię z wámi mnie tu ſprowádźiło, to po wáſzey ludzkośći obiecuiąc; że iáko káżdego wdźięcznie przyimuiećie; ták y mnie nie záwiedźiećie w tym, ále mi oczywiśćie wáſze powiećie zdánie ná punktá, w ktorych was vmyśliłem vpraſzáć. Pomyśliwſzy ſobie tedy, potym (odpowiedźiał:) wielce y nieſkończenie obowiązáliśćie mnie ſobie, tey przećiwko mnie záżywáiąc chęći, niemáſz bowiem nic tákiego, coby mi bárdźiey mogło ſmákowáć, nád ſzczerość, ieſtem tedy gotowym według możnośći moiey ná wáſze odpowiedźieć pytánia, wam tylko należy zádáć mi, co ſię będźie podobáło.

A zátym náſz Fránćiſzek rzekł mu: Czy może też (moy Pánie) człowiek bydź zbáwionym w Kośćiele Rzymſkim? Miniſter, ktory nie tey oczekiwał propozycyey, niechćiał zárázem dáć, áni pozwaláiącey, áni przeczącey odpowiedźi, rzekł mu tylko troſzeczkę o tym pomyślę niż wam odpowiem, y podáwſzy mu niektore kśiążki do zabáwy, wyſzedł do inſzego pokoiu, gdźie ſię około kwátery godźiny przechadzał, myśląc y rozmyśláiąc o tym, iákoby miał odpowiedźieć: Dobrze tedy námyśliwſzy ſię powrócił y rzekł: Moy Pánie, chcę z tákową ſzczerośćią otworzyć wam ſerce moie, z iákąśćie wy mnie ſwoie otworzyli. Było pytánie, ieżeli człowiek może bydź zbáwionym w Kośćiele Rzymſkim? odpowiádam wam ná to, że nie-

może nikt ſczerą prawdą bronić, áby Kośćioł Rzymſki, nie miał bydź prawdźiwym Kośćiołem. Ná ten czás tá błogosłáwiona oſobá zárzućiłá mu; ponieważ człowiek może doſtąpić zbáwienia ſwego w Kośćiele Rzymſkim, iáko ſámi przyznáiećie, dla czegośćie wy, ſwoię wymyśloną reformę wyſtáwili we Fráncyey, z ták wielkim zámieſzániem, y wywroceniem Kośćiołow. Co on vſłyſzawſzy, ná tychmiaſt zámilkł, nierychło tedy zwabiwſzy iakoby do kupy wſzytkie ſwoie zmyſły, odpowiedźiał głoſem trwożliwym y drzącym: záiſte człowiek może bydź zbáwiony w wáſzey Religiey, to iednák naygorſza ieſt, że wy tám wiele ſpoſobow y trudności przyczyniaćie: bo obowięzuiećie ludźi pod vtráceniem duſznym do dobrych vczynkow, ktore iednák nie ſą koniecznie potrzebne, ále tylko dla nieiákiego kſztałtu y grzeczności, zkąd potym wiele złego pochodźi: bo prośći ludźie dáiąc wiárę wáſzym Kazániom, względem koniecznie potrzeby dobrych vczynkow, á nie czyniąc ich, częſtokroć ſámi śiebie potępiáią, kiedy poſtępuią przećiwko włáſnemu ſumnieniu. A toż dla tego, chcąc zabieżeć tákim nieſłuſznośćiom, vśilowáliſmy náſzę Religią poſtánowić, ábyſmy wiernym drogę do niebá vłácznili, między naypierwſzemi wiáry náſzey fundámentámi kłádąc, że wiárá zbáwić może bez vczynkow, y że te nie ſą żadną miárą do zbáwienia potrzebne, ále tylko dla nieiákiego kſztáłtu y grzeczności. Bárdzo dobrze, odpowiedá Kátholicki Rycerz, á nie widźićie tego, że odrzucáiąc dobre vczynki wprowádźićie ſię w lábirynt, z ktoreg z trudnośćią wyniść nie można, álbowiē twierdźić, że vczynki dobre nie ſą potrzebne do zbáwienia, ieſt znośić wſzytkie ludzkie przyrodzone, y Boſkie práwá, ſtráśliwemi mękámi grożące, tym ktorzy ie przeſtępuią, á piękne laury śiebie záchowuiącym obiecuią. A niewiećieſz tego że Bog y Zbáwićiel náſz, v S. Mátheuſzá ſwoich chwalebnych Apoſtołow o oſtátnim ſądźie náuczáiąc, iákoby vmyślnie zámilcza, ćięſzkie złośliwych grzechy, á kontentuie ſię námienieniem, że ich dla opuſczonych dobrych vczynkow nie omylnie potępi? A to ten ieſt text Ewángelyey: *Idźćie przeklęći w ogień wieczny, ponieważ byłem łáknącym, prágnącym, nágim, chorym, pielgrzymem, więźniem, á wy nie kármiliśćie mnie, nie nápoiliśćie mnie, nieprzyodźaliśćie mnie, nie rátowaliśćie*

 mnie,

mnie, nie przyięliśćie mnie, nie náwiedźiliśćie mnie. A nie widźićieſz że dla opuſczenia dobrych vczynkow ſą wiecznie potępieni, ktore gdy nie były tylko dla zwyczáiu potrzebne, iżaliby zá ich zániedbánie ták ćięſzko karano. Miniſter widząc ſię ćięſzko śćiśnionym przez táki árgument, niewiedźiał co ná to odpowiedźieć, ſzukał tylko z wielką niećierpliwośćią ſpoſobow, do vchronienia ſię konfuzyey, ktora ſię iuż ná twarzy iego wydawáłá. A lubo to ten ſtárzec, nie miłośćią cnoty, ále prożnośćią vtwierdzony, czynił ſobie zwyczaynie pomiárkowáną powagę, y powierzchowną ſtáteczności poſtáwę; ná ten czás iednák odmienił zwyczay trácąc ſwoię vkłádność, począł ſię nięco vnośić gniewē: Widząc tedy náſz Fránćiſzek że ná niego ſwoię wywierał furyą, nie iáko pogłáſkał go y vgłáſkał: mowiąc, iać tu nie przyſzedłem dla vráženia was, vchoway Boże, ále moy vmyſł był, porádźić ſię was w niektorych punktách do wiáry náleżących, przełożyć wam łagodnie moie krotkie pytánia, nie przed wámi nie táić, y ochotnie ſłucháć wáſzego w tey mierze zdániá: ále poniewaſz vznawam że mi odbieraćie poufáłość z ſobą rozmowy, iuż więcey ná potym powracáć niechcę. Beza przeſłuchawſzy tych złotych y iedwabnych ſłowek, cále ſię vſpokoił, y potym prośił o wybaczenie, ieżeli go żárliwość nie co poruſzyłá gdyż człowiek nie záwſze ieſt baczenia ſwego Pánem. Człowiek S. przyiął to w nágrodę ćieſząc ſię że ſzermierſkie z oboiey ſtrony podawáne ſztuki, ſpokoynie ſię ſkończyły, nie inſzą máiąc intencyą, tylko áby drugi raz ináдny miał do niego przyſtęp. Ták ſię po przyiaćielſku rozſzedł z Bezą, nie mu ieſzcze nie námieniwſzy o czterech tyśięcy tálárow penſyey, ktorą mu Papież ofiárował, ieżeliby chćiał ſię náwroćić.

ROZDZIAŁ XVIII.

Oznáymmie PapieŻowi co ſpráwił v Theodorá Bezy, Oćiec S. przez nowe Breue, powtornie go żada o kończenie záczetey ſpráwy.

FRANĆISZEK Sálezyuſz po tákiey z herezyárchą Theodorem Bezą rozmowie, powracáiąc do Thononu, á przypomináiąc ſobie poſtáć y poſtępki pomienionego heretyká, nie mogł v śiebie obiecco-

bie obiecowáć iego náwrocenia, y serce nic mu o nim nie tuszyło, ták iákoby Duch S. sekretnie mu rewelował, że ten iáko drugi Fáráon był zátwárdzony ná duszy, y ze w vporczywośći swoiey, miał mizernie vmrzeć: o czym nápisał do Papieżá Klemensá VIII. oznaymuiąc mu że był zastárzáłym w swoiey złośći, y że z trudnośćią spodźiewał się iego iákiey poprawy: Papież tedy odebrawszy tę wiádomość, kazał wyprawić powtornie drugie Breue tymże stylem ná párgáminie iáko y pierwsze, ktore czytałem y miałem w rękách moich, á tá iego Kopia prawdźiwa z Oryginału przepisána.

Klemens Papież Osmy. Naymilszy Synu zdrowia y Apostolskiego błogosłáwieństwá, Wiáry Kátholickiey życzliwość, y żárliwość zbáwienia dusz, słudze Boskiemu, y ná służbę Páńską powołánemu godnie należącą w liśćie twoim przeyzrzelismy, y coś do tąd prácował w sprawie tám tey, względem zgubioney owieczki do Owczárnie Chrystusowey przywrocenia, zrozumielismy. Twoię Synu pilność y wierność, w Pánu chwalemy, y lubo tá rzecz ktorey szczęśliwego skutku wielcebyśmy życzyli, nie máłą iáko piszesz trudność w sobie záwiera, że iednák spráwá Bogá iest, ktorego chwały szukamy, y ktorego miłośierdziem oraz y pomocą wspieramy się, pilnie po tobie żądamy; ábyś tey pracy nie przestawał coś raz záczął, zá pomocą Boską kończyć: mamy bowiem nádźieię, że pracá twoiá nie będźie dáremna w Pánu. Co się tknie támtych narodow, o ktorym vśilnym Wiáry Kátholickiey prágnieniu oznáymuiesz, wdźięczna nam rzecz bárzo byłá, y o tym nápiszemy wten sposob, iáko rzecz sámá wyćiąga y ty putrzebuiesz. Tym czásem co możność twoiá znieśie, czyń, y stáray się zá pomocą Bożą, ktoremu zátym Oycowsko błogosłáwiemy. Dań w Rzymie v S. Piotrá, pod Sygnetem Rybaká dniá 27 Máiá Roku Páńskiego. MDXCVII. Papieztwa nászego Szostego Roku. Syluius Antonianus.

Przez te Breue káżdy snádno obaczyć może, iáko ten Naywyższy Pásterz był żárliwy w podpieraniu chwały tego, ktorego mieysce záśiadał ná źiemi, gdy z sercá prágnie náwrocenia Theodorá Beze Herezyárchy, y FRANĆISZKA nászego do skutecznego w tym prácowánia poćiąga.

ROZDZIAŁ XIX.

Powraca do Genewy po dwákroć, áby przywroćił do społeczności Kośćiołá Theodorá Beze, áleten Heretyk zostáie przy swoim vporze.

ODebrawszy tedy te powtorne Breue, od słowá do słowá w przeszłym Rozdźiale położone, y vznawáiąc z niego, gorącą chęć Oycá S. do náwrocenia Bezy, vdał się powtornie do Genewy, áby mogł obaczyć, ieżeli się znaydźie iáki sposob, do poruszenia tego Predykántá względem odstąpienia błędu swego. Wita go tedy, wchodźi z nim w rozmowę, iednák on nie miał żadnego, zbáwienia swego prágnienia. Dla czego nic więcey po nim wyćiągáć nie mogł, tylko to, co y przedtym powiedźiał, że prawdźiwie Kośćioł Rzymski iest Mátką Kośćiołow, ále że on drogę do Niebá wielce trudną czyni, obowięzuiąc do dobrych vczynkow pod grzechowym karániem; á zátym ich Reformá w tym byłá lepsza, że tám Akty pokuty nie są przykazáne, ále tylko ná kształt porády námienione. Ná co Człowiek S. wźiął okázyą wywodzenia mu, że to niesłusznie trzymał, áby dosyć czyniące vczynki nie miáły bydź potrzebne do zbáwienia, y że bez wątpienia sumnienie iego, inákśze mu w tey mierze dawáło rozumienie, ponieważ ták stáry iáko y nowy Testáment, Doktorowie Swięći, á osobliwie ći, ktorzy żyli w pierwszych piąćiu set lat, nie częśćiey nie námieniáli, iáko konieczną tego Artykułu potrzebę, z przydatkiem, że to iest niepodobna, áby on nie miał wiedźieć; ták Kátholickiey náuki, máiąc od Bogá ták wielką biegłość rozumu y vmieiętności, że się sam przez się mogł tego bárdźiey niż dostáteczenie náuczyć z nieskończoney liczby Authorow poważnych, vczonych y práwowiernych. Záczym ten nieszczęśliwy czuiąc się ćiężko śćiśnionym tákiemi y tym podobnemi diskursámi, á widząc z głębokośći sercá westchnienie, ktore iednák zátłumiáć vśiłował, rzekł te słowá: ia proszę codźiennie Bogá, áby rozum moy, ieżeli nie iestem ná dobrey drodze, oświećił, y mnie ná nię raczył náprowádźić. w Czym oczywiśćie pokazał,

iák wielą

iák wielą ſkrupułow niepewnośći, y wątpliwośći, nieſczęśliwá duſzá iego byłá trapiona. Bo gdyby ſię był beſpiecznie rozumiał być w prawdźiwey Iezusa Christusa Owczárni, nigdyby ſię był ná ták pływáiącą y wątpliwą nie zdobywał mowę.

A ták naſz Błogosłáwiony Fránćiſzek, przeglądáiąc ſię dobrze, że wiátr gonił y ná wodźie piſał, dáremnym koło niego prácowániem, powroćił názad do Thononu, gdźie nie długo zábáwiwſzy, gwoli Naywyżſzemu woli Oycá Swiętego roſkazániu poſpieſzył znowu do Genewy, chcąc doświadczyć, ieżeli zá trzećim rázem nie będźie mogł ná rámiona ſwoie wźiąć obłąkáncy owieczki, y oddáć ią w ręce iedynemu Páſterzowi. Przychodźi tedy znowu do niego, áby miał wzgląd ná żywot wieczny, áby vważał wiek ſwoy podeſzły, że miłośierdźie dobrotliwego Zbáwićielá otwiera mu fortę, y że ná nim ſámym záwiſło, wniść tám, y bydź mile przyiętym. Ten człowiek będąc nieprzyiaćielem zaſług Krzyżá świętego, nic więcey nád to, co y pierwey nie odpowiedźiał. Lubo Kośćioł Rzymſki ieſt Mátką Kośćiołow, przećię on nie powątpiwa, że y w ſwoim będźie mogł być zbawiony, ile że w nim nie máſz ták ſurowych obowiązkow, y pokutá tylko w nim dla zwyczáiu zoſtáie. Zárliwy Fránćiſzek odpowiedźiał ná to, co było potrzebá, á potym rzekł mu: boiaźń wpádnienia w vboſtwo, częſtokroć wielu od przyięćia Boſkiego nátchnienia odwodźi, ále to wam przeſzkodą bydź nie powinno: ábyśćie nie mieli iść zá iego poćiągnieniē. Bo ieżeli tylko zechcećie przeiść ná ſtronę Kátholicką, obiecuię to, że wam będźie dána Czterech tyśięcy tálárow penſya, y dwoiáka wáſzych ruchomych rzeczy płaca, z tákim vpewnieniem, iż ſkutecznie vkontentowánym zoſtániećie. Bezá ſłyſząc tákie obietnice widźiał ſię bydź częſto rozerwánym, chćiał ochotnie poddáć ſię, vwiedźiony chćiwośćią ták znácznego podárunku, ále nie śmiał, iákąś máłą niepouſáłośćią zwyćiężony: zoſtawał tedy w pośrodku przyzwolenia y vporu, vſność o fałſzywey Religiey, niczym go nie zátrzymywáłá, poniewaſz on niewierzył w nię, tylko iákoby z łáſki nie z powinnośći. Zoſtawał tedy czás niciáki w rozmyśle: ále że to ſerce było prożne, y nie vkocháło tylko márność (iáko káżda rzecz ſobie podobną kocha) vwiodło ſię prożnośćią, obie-

ráiąc raczey głupie złączenie się z márnośćią: á niżeli rozumne z prawdą ziednoczenie. Táki był koniec tey trzećiey rozmowy z Bezą, ktory vpornie y mizernie żyćia swego dokonał.

Mam wolą iescze krotko tu położyć, iáko pod tenże czás Fáber, Naywyższy Przydent Sábaudyiski, będąc tám raz, z tym świętym w Genewie, á obaczywszy w pokoiu v pomienionego Bezy obraz Kálwinow z tymi wierszámi.

Tę twarz, y stroy Kálwiná wiáry vczącego
Genewá szczęsna widźiáłá
Po wszytkim świećie dobrzy chwalą pismá iego,
Choć się złych zazdrość pukáłá.

Natychmiast on ie sensem przećiwnym wywroćił, trzy tylko słowá odmieniáiąc w ten sposob.

Tę twarz y stroy Kálwiná fałszu vczącego
Genewá głupia widźiáłá
Po wszytkim świećie dobrzy depcą pismá iego,
Choć się złych zazdrość pukáłá.

Y chćiał ie głosem záraz powiedźieć, ále Człowiek święty nie dopuśćił, obawiáiąc się, áby to było nieszczęśliwego stárcá nie poruszyło do gniewu.

Ná koniec nie trzebá nam zápomináć, że wielki Fránćiszek, wprzod ániżeli począł prácowáć w náwracániu tego Arcyministrá, odważył się był w przytomnośći Páná nászego, ochotnie męczeństwo dla miłośći iego ponośić. Było do tego wielkie podobieństwo, bo ták często tym vmysłem chodząc do Genewy, y ztámtąd powracáiąc, możono by było o czymkolwiek mieć podeyrzenie, á náwet sam Theodor Bezá, mogłby to był donieść Rzeczypospolitey, y mowić mu w oczy, iáko go ná Kátholictwo námawiał, y z tey okázyey ofiárował mu cztery tyśiące talerow. Nád to że ná ten czás gdy w pomienionym mieśćie był, báwił się náwrácániem niewiernych, do vkocháney Iezvsa Chrystvsa Oblubienice. Tákże álbo podobne rácye muśiáły mu bydź powodem do dobrowolnego gotowánia się ná śmierć, do ktorey podięćia kiedyby się byłá podáłá okázyia, niewątpliwieby ią był z ochotą y wesołośćią przyimowáł. Aleć przećię Boska opátrzność, wybáwiłá go ze wszytkich niebespieczeństw, dłuższemu záchowuiąc męczeństwu.

ROZDZIAŁ XX.

Nie przeſtaie prácowáć w náwracaniu Heretykow około Genewy, y náwrocił ich więcey niż ſześć tyśięcy, y ſpoſobił támten kray do przyięćia Wiáry Kátholickiey:

POwracał Fránćiſzek do ſwoiey pracy, ktory był ná czás poniechał, biega od miáſteczká do Miáſteczká, odc wśi do wśi, około Genewy, kaząc iednym, tych Kátechizuiąc, támtych rozgrzeſzáiąc. Praca záżyta około náwrocenia ná dobrą drogę herezyárchy Beze, nie ginęłá, ponieważ nágrodźiłá ſię doſtátecznie w obfitym náwroceniu ſię poſpolſtwá: ktore zewnetrznie Niebieſką łáſką dotchnione, vznawáło w nim ſczerze prawdźiwą náukę, y ſzło zá nim práwie iáko zá włáſnym Páſterzem. Miniſtrowie Geneweńſcy dowiędźiawſzy ſię co ſię tám dźiało, iáko ną gwałt wſzędźie poczęli głośić że on zwodźi świát, y ze chcą przećiwko niemu publicznie dyſputowáć. Ten odważny Apoſtolſki Rycerz, czeka ich ochotnie przez wiele dni w ćichośći, ále przez ten czás żaden z nich nieośmielił ſię ſtáwić. Ażeby iákożkolwiek pokryli boiaźń ſwoię, náznáczáią pewnych piſárzow, ktorzyby wiernie Kazánia iego notowáli, y im potym odſyłáli, álbowiem chćieli z nich, iáko z iákiego protokułu (ták vdawali) wybráć ártykuły ſwoiey dyſputy. Iákoż podczás Kazań, iego nie prożnowáli piſárze, obſzernie ná pápierách mowy iego kłádąc párágráffy, ktore potym pilnie odſyłáią do Genewy! otwieráią ie Predykánći, czytáią y vważáią, kiedy iednák odpiſowáć przyſzło, álbo publicznie przećiwney ſentencyey bronić zámyláli wſzyſcy. Oſoby rozſądku wyżſzego vſłyſzawſzy ten grzmot y ták wielkie gotowánie ſię ná woynę, á widząc że ći ktorzy ná poiedynek wyżywáli, poddali ſię bezwſtydnie, bárzo ſię nikczemnośćią ich gorſzyli, á ſądząc ztąd, że ich ſpráwá nie dobra byłá, przychodźili zárázem do S. Człowieká, ſtáráiąc ſię, áby byli w przednieyſzych Wiáry Kátholickiey punktách doſtátecznie náuczeni, oraz ią przyimowáli. Krotko mowiąc, dobroć Boſka ná te tám kráie, litośćiwie okiem miłośierdźia ſwego poyzrzáłá, że ſię náwrociło więcey niż ſześć tysięći ludźi tu y owdźie, to ieſt po miáſtách,

Miásteczkách, Zamkách, y Wśiách trzech Powiátow Chábláińskiego, Ternierskiego, y Gáillárskiego. Byłá wielká poćiechá, pátrzyć ná gorącą wiárę nowo náwroconych. Ich postępki nie były tylko z duchá y prawdy. Nád to, táką mieli do tey błogosłáwioney osoby poufáłość, że gdyby był im rzecz trudnieyszą przykazał, pewnieby ią byli wykonáli. Nabożeństwo ich było ták gorące; bo kiedykolwiek odpráwił Mszą świętą, tłumem ćisnęli się do świętey Kommuniey. Tráfiło się iednego dniá że rozdáiąc w wielkiey ćiżbie oboiey płći ludźi. Przenayświętszy Sákráment, ieden dobry Stárzec, kleknąwszy miedzy drugiemi, przyiął z ręki iego Kommunią świętą y odszedł: prędko potym powraca do Ołtarzá; (rzecze mu Swięty) iżális iuż nie Kommunikował, ták iest (odpowiedźiał) zá łáską wászą. Ale sobie życzę drugi raz dźiś znowu: nie godźi się dwá rázy iednego dniá przyimowáć: powiedźiał mu; ách (rzecze ten prostáczek) ponieważ ták iest dobry Bog iáko powiádáćie, proszę was, ábyśćie mi go raz iescze podáli; idźże teraz rzekł mu, pogłaskawszy go, á ieżeli iutro zechcesz przyść, dam ći go ochotnie. Ná ostátek nász FRANĆISZEK, widząc liczbę wiernych Kátholikow, w pomienionych trzech powiátách pomnażáiącą się, áby vżywánie Apostolskiey y Rzymskiey Religiey po Miástách y Wioskách było vgruntowáne, oznáymił o tym Xiążęćiu Sábaudyiskiemu, że iego część Páństwá byłá dostátecznie nákłoniona, do przyięćia y vżywánia Ss. Sákrámentow: y że teraz był czás pożądánego ták heroiczney sprawy dokończenia, ktora nieśmierteľną imieniu iego sławę przed Bogiem y przed ludźmi przynośiłá.

ROZDZIAŁ XXI.

Károl Emánuel Xiąże Sábaudyiskie, przechodźi gory ná prozbę nászego Fránciszká, y stánowi w pomienionych trzech powiatách wolne vżywánie Wiáry Kátholickiey.

XIąże Sábaudyiskie, żárliwy w Wierze Kátholickiey, wielce sobie poważáiąc náukę, od ták mądrey osoby dáną, przeszedł gory w Roku 1599, z przedśięwźięćiem zupełnego Wiáry Kátholickiey

lickiey przywrocenia, we trzech powiátách Chábláinſkim, Ternierſkim, y Gáillárdſkim około Genewy, zkąd żáłośnie wyrzucona byłá, przed lat śiedmdźieśiąt, nieſczęśliwemi woynámi y bitwámi. Atoli iednák Xiążę przemogł pobożnośćią ſwoią wſzytkich. Bo zprowádźiwſzy przednieyſzych y vpornieyſzych Herétykow, ſam do nich miał mowę, ná ktorą bronie vporu z rąk im wypádły, á duſze ich wynośiły ſię do prawdźiwey Wiáry wyſokośći. Co ſkończywſzy, vżywánie náſzey świętey Religiey, było doſkonále vgruntowáne we wſzytkich Páráfiách, á Herezya cále z nich wykorzeniona.

Xiążę wielce vweſelony, że zamyſł iego vdał ſię ták ſczęśliwie, chćiał áby Modlitwá czterdźieſtu godźin byłá poſtánowiona w Thononie, ná oddánie dźięki Bogu zá iego łáſki, ſuppllikuiąc oraz o przyczynę dálſzych błogoſłáwieńſtw, nád Kráiámi nowo náwroconemi. Ná to nabożeńſtwo wielkiemi kupámi zbiegáli ſię okoliczni ludźie, gdźie náſz Fránćiszek każąc, gorąco wſzytkich do ſtátecznego w Wierze prawdźiwey trwánia nápominał.

Pod ten-czás záraz, ná wſzytkich gośćinnych, y publicznych mieyſcách, Kráiu tám tego, wyſtáwiono zwyćięſkie Krzyżá świętego znáki; iáko też y nie dawno przed tym, poſtánowiono było ieden bárzo wſpániáły Krzyż w Ennemáśie Miáſteczku, czym ieden Miniſter názwány Faye rozgniewány, wźiął okázyą wydánia ná świátło iedney ćiemney bárzo y złośliwey Kśiążeczki, przećiwko powinney czći, tey iáśnieiącey Krolá nád Krolmi Chorągwi. Biſkup, y Xiążę Geneweńſki, zlećił náſzemu Fránćiszkowi áby ná to odpiſał, co vczynił, wydawſzy máleńką Kśiążeczkę, pod tym tytułem. Obroná Chorągwi Krzyżowey zámykáiąca w ſobie znoſzenie Herétyckich fałſzow.

ROZDZIAŁ XXII.

Opuſzcza Kray Chábláinſki y do Anneſſyum powraca.

VCzyniwſzy náleżyty w Xięſtwie Chábláinſkim, y ná mieyſcách okolicznych porządek, vmyślił támteczne mieſzkánie do wiáry Kátholickiey náwrocone zoſtáwić w rękách Boſkiey opátrznośći, á ſam

ści, á sam do Annessyum spokoynie powroćić. Dowiedźiawszy się o tey iego woli, káżdy się záfrásował, á nic nie słycháć było tylko płácze á lámenty. Człowiek Swięty ćieszyć ich zwykł vprzeymośćią, y záchęcáiąc ich co raz do gorętszey miłośći Boskiey, obiecał że ich nigdy nie miał zápomnieć ále serdecznie kocháć, y pożegnawszy się z nimi, puśćił się do Annessyum: gdźie przybywszy, idźie naprzod do Biskupá, ktory go mile obłápiwszy, błogosłáwił mu tysiąckroć, y pracom iego w náwracániu ták wielu dusz do Kośćiołá świętego społeczności. Pokrewni też y przyiaćiele dowiedźiawszy się o powroćie iego, vprzedzali się z ochotą do powitánia iego, przyimował ich komplementy y powinszowánia bárzo skromnie z vmysłem wesołym, przyiaćioł swoich ákklámácyámi ćieszył, wyświadczáiąc tym sposobem, iáko we wszelákich okázyách był w cnoćie vfundowánym, y iáko w mocney miał professyey nádprzyrodzone łáski, ktorych mu nieskończona dobroć vdźielálá.

Koniec Księgi Wtorey.

KSIĘGA TRZECIA ZYWOTA S. FRANCISZKA SALEZYVSZA Biſkupá y Kśiążęćia Geneweńskiego.

Zámykáiąca iedne część znácznieyſzych Spraw iego, od tad iako został Biſkupem.

ROZDZIAŁ I.

Iáko Klaudyuſz Gránier, Biſkup Geneweńſki, wziął go ſobie zá Koadiutorá.

SKoro tedy Fránćiſzek Sálezyuſz z zwyćięſtwem powroćił z Woyny, ktorą przećiwko Heretykom ſczęśliwie prowádźił. Biſkup Geneweńſki Klaudyuſz z Gránieru, záwźiął do niego áffekt, że vmyślił go náznáczyć ſwego vrzędu Páſterſkie° Sukceſſorem, á tym czáſem poſtánowić go ſwoim Kodádiutorem, gdyż niemogł ſię niczym bárdźiey, iáko widzeniem iego náćieſzyć; záwſze go názywał Synem ſwoim, nigdy náymnieyſzey rzeczy nie záczynał bez iego rády: y kiedy mu iáka trudność podawána byłá, te ſłowá záwſze mawiał; Idźćie, o tym znośćie ſię z moim Synem.

Ten tedy pomieniony Biſkup trwáiąc záwſze w ſwoim przedſięwźięćiu, żadnego nie poniechywał ſpoſobu, do ſkutecznego intencyey ſwoiey dokończenia. Przy tákich rzeczy początkách, podáłá mu ſię dobra okázya powitánia Károlá Xiążęćiá Sábáudyiſkiego, ktoremu náleżytą powolność przy ſwoiey vniżoności

 oddawſzy,

oddawszy, ostrożnie zniego zrozumiał, ieżeliby nie miał zá złe áby Fránćiszek Sálezyusz iego Káthedry Proboszcz, mogł bydz Koádiutorem y Sukcessorem ná Biskupstwo, wywodząc mu dowodámi y snádnym do námowienia dyskursem, że on był w Dyecezycy iego między wszytkiemi nayzasłużeńszym, y ták świątobliwey naygodnieyszym godnośći; że był pełnym nauki, skromnośći, y niezwyczayney rostropnośći. Xiążę znáiąc iego S. żywot, zá rzecz słuszną poczytał; czego dowiedźiawszy się lud wszytek niewymownie się ćieszył, osobliwie Biskup, ktory z rádośći przy iedney bieśiedzie mowił: *leszczem nic dobrego dotad w żywoćie nie uczynił, tylko w tey okázyey, teraz przysłużyłem się Bogu prácuiac dla czći iego y pożytku publicznego, gdym sobie otrzymał Sukcessorem mego Syná, ktorego iák nayprędzey wypráwuię do Rzymu, po Bullę y Błogosłáwieństwo Apostolskie Oyca ś.*

ROZDZIAŁ II.

Klaudyusz de Gránier, Biskup Geneweński, posyła go do Rzymu, ták, áby imieniem iego oddał posłuszeństwo Papieżowi; iáko áby go pokazał y prośił w Stolice Apostolskiey zá Koádiutorá.

Kiedy się ták te rzeczy odpráwowáły, Biskup Geneweński Klaudyusz, vmyślił nászego Fránćiszká posłáć do Rzymu, ták względem oddánia imieniem iego posłuszeństwá Papieżowi, y oznaymienia wszytkich potrzeb Dyecezycy swoiey, miánowićie w tym co náleżáło, do nawrocenia Heretykow; iáko z intencyą pokazánia tego Stolicy Apostolskiey, ktorego obrał był sobie, zá Koádiutorá y Sukcessorá. Roskazał tedy Kánonikowi de Chisse Siestrzeńcowi swemu, áby mu tey drogi pomogszy, prezentował go Oycu świętemu, y stárał się o iák nayprzednieysze w tey spráwie Bully według żądánia iego, wyprawieni tedy biorą obádwá od Biskupá swego błogosłáwieństwo, przebywáią gory, y iádą prosto do Rzymu, w ktorym stánął wkrotce. Pomieniony Kánonik czyniąc dosyć woli Wuiá swego, prezentował go Papieżowi

pieżowi Klemensowi Osmemu, gdźie supplikował pokornie imieniem tegoż Wuiá swego, o łáskáwe prożby iego w tey mierze przyięćie, żeby prezentowánego mogł mieć Koádiutorem, y ná Biskupstwie Geneweńskim Sukcessorem. Oćiec ś. poznawáiąc tego, do ktorego po dwákroć pisał (iákosmy w drugiey Księdze dotknęli) względem spodźiewánego náwrocenia Theodorá Bezy Herezyárchy, y ktory ták szczerze prácował, w náwracániu do Kośćiołá Rzymskiego Kálwinistow, we trzech Powiátách, Chabláinskim, Ternierskim, y Gáillárdskim, nie zwyczáynie się ćieszył: przyiął go wdźięcznie, y prożbie Biskupá Geneweńskiego wnieśioney, we wszytkim, ile on sobie życzyć mogł, dosyć vczynił. Potym Fráńćiszek Sálezyusz włożoney ná śiebie od Stolice Apostolskiey Comissyey, czynił relácyą, krotkiemi Oycu S. wywodząc słowámi, iák załosny był stan Kráiow około Genewy będących, po wielkiey częśći herezyey zárázonych, á iako po przyiętey świeżo Wierze Kátholicy, gwoli Heretykow bliskośći; w wielkim zostawáli niebespieczeństwie. Nád to pokázował, iáko Páráfie támteczne, ták ćięszko były heretyckiemi łupiestwy wniwecz obrocone, że ledwieby Plebani przystoynie wyżywić się mogli, przy znieśionych y wpuł niewystárczáiących dochodách. Oćiec święty przesłuchawszy tey krotkiey mowy, wielki żal z tego po sobie pokazał, iáko Pan wysoce pobożny, y vpewnił, że z swoiey strony nic poniecha, ile można będźie rátowáć támtych Kráiow. Ná koniec rzekł do Nászego Fránćiszká, á żeby gotowy był ná pewny dźień, ktorego miał wolą kazáć publicznie przy swoiey go exáminowáć obecnośći. A gotowánie iego wszytko było odpráwiánie Mszy ś., gorąca prożbá do Bogá, áby w nim wolą swoię wypełnił, y oświádczánie się, że śiebie zupełnie w ręce Boskiey opátrznośći oddawał.

ROZDZIAŁ III.

Był Exáminowány przy obecnośći Papieżá Klemensá Osmego, y káżdemu z podziwieniem odpowiáda.

Kiedy dźień exáminu przyszedł, stáwił się ná Salę Papieską, y zastał tám iednego godnego Práłatá vrodzeniem Hiszpaná, ktory

ktory gwoli tákieyże iáko y onokázyey, miał bydź exáminowány. Prędko potym wszedł Papież z ośmią Kárdynałow, dwudźieśćią Biskupow, y wielką liczbą inszych Práłatow, y Doktorow tak świeckich, iáko też y Zakonnych. Prowádzono obudwu tych Práłatow przed Oycá ś. w pośrod tego vczonego Konsystorzá, ále Hiszpan iák się tylko obaczył świątobliwym poważnego zgromádzenia máiestatem otoczonym, záraz dotchniony boiáźnią, począł blednąć, á potym oraz vpadł y zemdlał, był zaraz podnieśiony, y zánieśiony ná rękách do gospody: Papież sam posyłał go náwiedzáć, z vpewnieniem iż iego Bulle iuż były nápisáne, że káżdy wie iego godność, poniewasz iuż iest Biskupem. iednák lubo y często y pilno około niego chodzono, vmárł w kilká godźin.

Nász zás FRANĆISZEK, sam ieden został ná tey Theologiczney vtarczce między ták wielkiemi vczonemi y poważnemi osobámi, tym się by namniey nie zátrwożył, y nieináczey, iákoby w swoim lektoryum był zamkniony, z twarzą wesołą, skromną, y spokoyną zostawał. Zádano mu trzydźieśći y dwie quæstye, ná ktore wszytkie on dostátecznie odpowiedział z nieporownáną nauką. W ostátku káżdy mogł z słuszną prawdą przyznáć, że w tych odpowiedziách swoich pokazał się Salomonem. Assystentowie, wchodźili w wielkie podziwienie, niewiedząc czemu się mieli bárdziey dziwowáć, czy ozdobie mądrośći, ktora się w mowie iego wydawáłá, czy godnemu wszelákiey czći pobożnośći obrázowi, ná twarzy iego wyrázonemu. Sam Papież Klemens Osmy z rádośći nie co zádumiáły; poyzrawszy y ná tę y ná owę stronę poważnych osob Duchownego swego Senatu, rzekł do nich. *Iescze nigdy tákiego nie mieliśmy dosyćuczynienia od żadney osoby, ktorąśmy kiedykolwiek exáminowáli.* Ná koniec iákoby niemogąc się od iego mądrośći oderwáć, dał mu Apostolskie błogosłáwieństwo y pocáłował go zegnáiąc temi słowy. *Piy moy Synu śmiele wodę Cysterny twoiey, y żywe zrodłá, z Studni serca twego ćiekące: niechay wypływa ná wierzch obfitość dárow, od Bogá tobie vdźielonych, rozdźielay przezroczyste y Krzyształne wody niebieskich fáworow, zupełnie ćiebie nápełniáiacych, áby káżdy mogł z támtąd pić do nasycenia.* Był tedy z powszechną pochwałą miánowány Koádiutorem y Sukcessorem, ná Biskupstwo

skupſtwo Genewenskie, á do czáſu ozdobiony tytułem Biskupá Nikopolskiego; pokiby dobroć Boska nie powołáłá Klaudyuſzá Genewenskiego Biskupá do śiebie. Przez krotki czás pomieſzkánia iego w Rzymie, doſtąpił przyiaźni, Kárdynałá Burghetego, ktory potym obrány Papieżem, wziął imię Páwłá Piątego: Z tym częſtokroć znośił ſię o ſpoſobách przywrocenia do Kośćiołá Heretykow. Ten pobożny Práłat, ták bárdzo ſmákowáł iego towárzyſtwo, y záwźiął ták ſtáłe rozumienie o wyſokiey iego pobożnośći, że potym zoſtawſzy Papieżem, zwykł był częſtokroć mawiáć Szláchćie Dieceżyey Genewenſkiey, do pocáłowánia nog ſwoich przypuſzczoney. *Zalecam wam abyśćie byli posłuſznemi ſwemu świętemu Biſkupowi.* Nád to záwźiął przyiaźń z Kárdynałem Bároniuſzem, ktory dla oſobliwſzey poćiechy z Kompániey iego odbierány, zwyczáynie go z wielką vczćiwośćią do Páłacu ſwego bierał, y miał też poufáłość z Xiędzem Iuwenáliſem Ancyną ná ten czás Kápłánem, a potym prędko poświęconym na Biſkupſtwo Sałuckie, ktory ofiáruiąc præcedencyą od náſzego Fránćiſzká odrzuconą, rzekł mu czyniąc álluzyą ná Imioná *de Sales & de Saluces Tu Sales, ego vero neq; Sal neq; lux ſum.* Iákoby rzekł: Wy maćie mieć præcedencyą, bo wy ieſteśćie ſolą, á ia áni ſolą áni świátłem nie ieſtem, ktore iednák obiedwie włáſnośći, wielce ſą Biſkupowi potrzebne.

ROZDZIAŁ IV.

Powroćiwſzy ſię z Rzymu wpada w śmiertelną chorobę, w ktorey Duch przeklęty, wrzuca mu iedne ćięſzką pokuſę z ſtrony wiáry.

SKończywſzy ták ſpráwy ſwoie w Rzymie, iáko ſię w wyżſzym Rozdźiale wywiodło, do Sábaudyey powraca. Xiądz Kánonik de Chiſſe oraz z nim w Kompániey, z Rzymu wyiechał, á zlećił Decouex, teraz w Rádźie Genewenſkiey záśiádáiącemu człowiekowi wielkiey cnoty y rozumu, ſtáránie o wypráwę Bulle ná Koádiutoryą, o ktorey wyiednánie ten święty nie tylko ſam, nie ſtarał ſię, ále też potym ták częſto piſąc do pomienionego Decouex, nigdy mu áni iednym ſłowem o to nie námieniał, ták

się był cále oddał, ze wszytkiemi spráwámi swemi w ręce opátrznośći Boskiey. Przyiechawszy do Annessyum, záraz poszedł swego witáć Biskupá ktory go wdźięcznie wesołym sercem przyiął. Aleć wesołość czći tego godnego stárcá, prędko się práwie w ostátni smutek odmieniełá, gdy go obaczył nagle w ćięszką złożonego chorobę, á zátym od Medykow opuszczonego, y iuż ledwie nie konáiącego, ktoremu iuż Pastorał y swoię oddawał Infułę. Był to záprawdę ieden widok zárownie do nabożeństwá y politowánia poćiągáiący, vważáiąc go ná łożku, skromnie y niewypowiedziáne boleśći ćierpiącego. Zkąd snádno było domyślić się, że vmysł iego tym większą z niebá był nápełniony słodyczą, im większe ná ćiele ćierpliwie ponośił boleśći. Kápituła Káthedrálnego Kośćiołá dowiedźiawszy się, że iego żyćie iuż było zwątpione, przyszłá wszytka oddáiąc mu wizytę, áby przy ostátnim pożegnániu odebráć mogłá od niego błogosłáwieństwo. Niewypowiedźiány załośćią wyświádczáłá swoy żal serdeczny. Vbogi pácient, dźiękował pokornie, oddáiąc się cáłym áffektem ich modlitwie: á potym dał znák, áby do niego poiedynkiem przychodzili, káždemu znich w osobnośći wielą słowy dawał nápomnienie, według kázdego z nich potrzeby, z táką miłośćią ocukrowáne, że káždemu z nich łzy wypływáły z oczu.

Po odeśćiu Kánonikow wpadał w częstą mdłość, y iákoby w záchwyceniu: z ktorych w iednym trwał około godźiny, y tám ná ten czás ćiężką z duchem złośliwym odpráwował vtarczkę o Artykuł wiáry, względem prawdźiwey y istotney bytnośći, Nayświętszego Ciáłá y Krwie Syná Bożego, w Przenaydostoynieyszym ołtarzá Sákrámenćie, gdźie przeklęty Duch, wszytkie swoie ná to obroćił siły, áby go był w wątpliwość wprowádźił. Poki tá strászna pokusá trwáłá, nie czuł bynamniey choroby, ále tá gwałtowna tentácya okrutną mu zadawáłá mękę, w ktorey się on nie dysputował, ále tylko wzywał pomocy Boskiey mowiąc z Psálmistą Páńskim. *Loquar in amaritudine animæ meæ.* Będę rozmawiał w gorzkośći z duszą moią.

Po vstániu tego Czártowskiego náygrawánia, chorobá iego powoli poczęłá vstawáć, o czym lud się dowiedźiawszy, wielbili dobroć Boską, y niewypowiedźiánie się ćieszyli, záraz názáiutrz

Káthedrálni

Káthedrálni Muzycy przyśli náwiedźić go y vćieſzyć duchowną melodyą, wygrawáiąc ten wierſz S. Márycy Mágdáleny, *Pała ſerce moie widźiec Páná.* Pod czás tego śpiewánia, vmyſł iego cále ſię rozweſelał, y niezwyczáyną opánowawſzy poćiechą, w miłośći vkochánego ſwego Zbáwićielá roztapiał ſię.

ROZDZIAŁ V.

Jáko przechodząc ſię często, do Powiátu Chábláinſkiego gdy czáſu iednego był wźięty do więźienia od ludźi Hetmáná ná Imię de WITRY, *ná ten czás kiedy Krol Fráncuſki Henryk IV. obległ Fortecę, Montmeillan.*

ROku 1600 Krol Fráncyey y Náwárry Henryk Czwarty godny pámięći, wſzedł w Sábaudyą z wielkim y potężnym Woyſkiem dla odebránia Márgrábſtwá Sáluceńſkiego; á że przy ármaćie Krolewſkiey, wielce ſię znáydowáło Officerow y Zołnierzow Kálwinſkiey Sekty, ktorzy w Kráiu támtecznym tám y ſám ſię przeieżdżáli, ten żarliwy o zbáwienie duſz Sługá Boſki obawiał ſię áby byli ſwoią złą wiárą nie záráźili Obywátelow, świeżo do wiáry Kátholickiey náwroconych. Dla czego często ich náwiedzał, áby ie od zarázy Heretyckiey záchował, y co raz bárdźiey w prawdźiwey Kośćiołá Chryſtuſowego náuce, ſwoim vśilnym nápominániem potwierdzał. Nie dosyć mu bowiem było, że Iezusowi Pánu wiernych Kátholikow z wielką pracą zrodźił, y doſtátecznie w przednieyſzych wiáry świętey Artykułách vmocnił, ále powtornie iákoby do śiebie przytulał, nowe przed ſię biorąc ſtáránie, ábyim pomagał, ich pośiłkował, przećiwko náſtępuiącym niebeſpieczeńſtwom, ćieſząc, y rozdawáiąc im duchowne obroki, potrzebne y w wierze świętey należyte, ták dálece że vznawáiąc te duſze niemocne y osłábione w wierze ś. żadney rzeczy nie opuſzczał do ich dálſzego potwierdzenia w świętey á świeżo odebráney náuce. w Czym naywiękſza trudność nie mogłá przeſzkodźić, áni oczywiſte niebeſpieczeńſtwo, áni nieprzyiaćielſkie zabiegi ná ten czás po cáłey Sábaudyey pánuiące, áni boiaźń wpádnienia w ręce Zołnierſkie, áni nápádnienia ná Kálwiniſtow

poprzyśięgłych swoiey professyey nieprzyiaćiół. Wszytko to nie było dostáteczne do zátrzymánia go, idźie tedy co raz, przechodźi, y powraca názad, zbáwienia dusz ludzkich pałáiący miłośnik.

Tráfiło się tedy, że iednego dniá powracáiąc z támtych stron był wźięty do więźienia, z roskozánia nieiákiego Káwálerá de Vitry, Kápitaná Gwárdyey Krolewskiey, Gubernátorá Metskiego y Káwálerá S. Duchá, iednák że to więźienie iego było bez wszelákiey przykrośći, tylko że go do swego Generałá záprowádźili: przed ktorym stánąwszy, przywitał go przystoynie, wywodząc mu łágodnemi słowkámi, Krolewskie zákazánie, áby żadna krzywdá nie dźiałá się Kośćiołom, áni osobom duchownym, przeto pod wyrokiem Páńskim vbespieczony, tuszył sobie, że mogł bespiecznie odpráwowáć vrzędu swego powinnośći. Gdźie pomieniony Káwáler de Vitry pilnie się przypatruiąc twarzy iego, y vważáiąc szláchetną przystoyność y skromność pobożnych obyczáiow iego, nátychmiast osobliwy przećiwko niemu áffekt vczuł, á zátym pytał go o imię, dom, żyćie, y przyczyny ktorego tám prowádźiły. w Czym dostátecznie informowány, ten to Káwáler, puśćił go záraz wolno, obiecuiąc ná potym osobliwszą przyiaźń, y ofiárowawszy się prezentowáć go Krolowi, z tym vpewnieniem, że go miał Krol wdźięcznie y z należytym poszánowániem przyiąć; ále Mąż S. podźiękowawszy, niechćiał tey iego przyiáźni wyświadczánia odbieráć, dáiąc przyczynę że to co by mu mogło być pod czás inszy wielką czćią y faworem, ná on czás by mu było wieczną háńbę y nagánę przyniosło, kiedy Fráncuski Monárchá, Páná iego dźiedźicznego tákim był nieprzyiaćielem. Ten zacny Pułkownik vsłyszawszy tákową odpowiedź, pilno vważał z wielkim podźiwieniem przystoyne bespieczeństwo, vmysł wspániáły, y ztąd go pochwalił wysoce, y ták rozstał się z nim we wszelákiey ludzkośći.

ROZ-

ROZDZIAŁ VI.

Iáko Klaudyuſz z Gránieru Biſkup Geneweńſki, y Fránćiſzek Sálezyuſz ozdobiony Tytułem Biſkupá Nikopolſkiego z zobopolney ſwoiey konwerſácyey, wielkie wzáiemnie odbieráią pożytki.

PRędko potym pokoy ſtánął miedzy Henrykiem IV. Krolem Fráncuſkim, á Károlem Emmánuelem Xiążęćiem Sábaudyſkim, przez świątobliwe Papieżá Klemenſá VIII. pomiárkowánie, ktory vmyślnie wypráwił zá gory Kárdynałá Aldobrándiná śieſtrzeńcá ſwego, áby imieniem iego między nimi vſpokoił alterkácye. Iákoż to poſelſtwo zá łáſką Bożą ſzczęśliwie ſię nádáło, obiedwie ſtrony vkontentowáne były, y zá zobopolnym Woyſk prowádzeniem, kráie támte w pokoiu y beſpieczeńſtwie zoſtáły. Po tákim tedy woyny vſpokoieniu, ten pobożny ſługá Boży, zwyczáyne nabożeńſtwá ſwoie odpráwował, z większą wolnośćią, ániżeli pierwey. A co go naybárdźiey ćieſzyło iż byłá trwáłość y ſtátek w wierze prawdźiwego Kośćiołá nowonáwroconych w támtych tych trzech powiátách, Chábláinſkim Ternierſkim y Gáilláráſkim. ktorzy nie mogli bydź w ſtáteczności ſwoiey poruſzeni, przez Woyſká heretyckie kráie ich często przechodzące, áni oſobliwie przez miniſtrow Geneweńſkich, ktorzy ſobie obiecowáli, przy ták przygodney okázyey, wielu z nich do ſekty ſwoiey przywieść. Ná oſtátek miał ſłuszną przyczynę wielbienia tą pioſneczką Boſką dobroć: Błogoſłáwię ćię o Naykocháńſzy Zbáwićielu, y oddáięć dźięki; zá to że ieſzcze ći wſzyſcy, ktorycheś mi oddał ſą cále zdrowi, y z ktorychem ią, y iednego nie vtráćił, wielbią imię twoie, byli dotąd wiernemi, á zátym ich twoiey opiece oddáię. Tym czáſem Biſkup Geneweńſki oſobliwſzą odbierał poćiechę z towárzyſtwá świętego Fránćiſzká Sálezyuſzá koádiutorá y ſukceſſorá ſwego, ozdobionego tytułem Biſkupá Nikopolſkiego: náwiedzáli ſię obádwá wzáiemnie, zobopolnie z ſobą konwerſuiąc z przedźiwnym vkontentowaniem, y z poufáłey miłośći odnośili pożytki. Młody Prałat,

dy Práłat, od ſtárego Páſterſkiey vczył śię powagi, oraz y pokory, ktorey ná godnośći záżywáć potrzebá: vczył śię ſpoſobu rządzenia Dyecezyey, iako śię należáło ſpráwowáć z świeckiemi, iáko z Duchownemi, vczył śię miłośći, pilnośći y czuynośći, ktorą Páſterz około trzody ſwoiey mieć powinien: wzáiemnym záś ſpoſobem czći godny ſtárzec, był wielce zbudowány, vważáiąc rzadką ſwego koádiutorá ſkromność, ochotę iego w vſłudze bliźniego, vmyſł w nim ſnádny y wyrozumiewáiący iego niewinność, iego roſtropność, y w ponoſzeniu wſzelákiey krzywdy ćierpliwość. Krotko mowiąc, iáko áffekty ludźi prawdźiwie śię w ſobie y ſtátecznie kocháiących, ná káżde oſtrzą śię poyźrzenie; ták w tych dwuch Práłatách, zá káżdym náwiedzeniem, zobopolnego przybywáło poſzánowánia. Y ták iáko drogie dyámenty ći dwá Biſkupi zacni, rozmawiáiąc zwyczáynie o rzeczách świętych y pobożnych, oćieráli z śiebie wſzelakie naymnieyſzych niedoſkonałośći mákuły, y duchowną ſwoią konwerſácyą polerowáli znáyduiące śię z ſobie iákoby dyámentowe cnoty, y czynili ie przez to świetnieyſzemi. Dwá iáſne Kośćiołá Greckiego dyámenty. Swięty Grzegorz Názyánzeńſki Konſtántynopolſki Pátryárchá, y S. Bázyli wielki Biſkup Cezáryiſki, żyli z ſobą w wielkiey przyiáźni, á przyiaźń ich tym byłá wybornieyſza, im bárdźiey ſłużyłá, do zobopolnego polerowánia śię w ćwiczeniu doſkonáłośći, y oraz wprawdźiwym nabożeńſtwie: á ták wzáiemnie ſobie z ſwemi otwieráiąc śię defektámi, wzáiemnie śię też obá dwá nápominali, y żaden z nich w tákowey zoſtáiąc przyiáźni, nic inſzego nie czynił, tylko áby drugiego przyiáćielá ſwego pięknieyſzym, y przyſtoynieyſzym w oczách nieogárnioney vczynił pięknośći. Podobnym kſztałtem ći dway Geneweńſcy Práłaći, byli wzáiemnie śćiſłą związáni przyiáźnią, z ktorey bráli poufáłość zobopolnego śiebie nápominánia względem ſwoich defektow, wſpomagáli śię, záchęcáli z miłośćią do dobrego, co raz to bárdźiey, ich miłość inſzego nie miáłá celu, tylko świętą miłość y chwałę Boſką.

ROZ-

ROZDZIAŁ VII.

Jedźie do Dworu Królá Fráncuſkiego w ſpráwách Dyecezyey Geneweńſkiey.

ROku 1601, iechał do Páryżá względem ſpraw duchownych Dieceżyey Geneweńſkiey, y miał mowę krotką á ſkuteczną do Królá Henryká Czwartego, opowiádáiąc potrzebę przyiázdu ſwe- go; Krol wyświadczył mu Páńſką ludzkość y łáſkę, y vpewnił że w ſpráwách o ktore prośił, zá rozkazániem iego wſzelákie otrzy- ma vkontentowánie. A iáko po wielekroć miał audyencyą, raz zázy wſzy okázyey, záłożył fundáment przywrocenia wiáry Ká- tholickiey w kráiu Geneweńſkim, według poſtánowienia de Nantes w Krotkim czáśie, przez ktory zoſtawał ná drodze, zábawiał ſię pobożnemi y potrzebnemi vczynkámi, ſámych Kazań przeſzło ſto ktore miewał ták w FONTENEBLAM przed Krolem, iák po prze- dnieyſzych w Páryżu Ambonách, z wielkim wſzytkich ſwoich ſłu- cháczow vkontentowániem. Wiele godnych oſob, imákiem rze- czy Niebieſkich w iego Kazániách pociągnieni, poddáli ſię iego rządzeniu, áby byli od niego w pobożnośći żywotá wyćwicze- ni, ktorym on z vprzeymą opiſał ſnádnośćią, pewny ſpoſob świą- tobliwego żyćia w naywiększym przeſzkod świátá tego náćiſku. Báwił ſię przy tym vśilnie náwracániem Heretykow, y wiele z nich do Kośćiołá Rzymſkiego przywroćił, á miedzy inſzemi ie- dnę cáłą Szláchetną Fámilią názwáną de RACONIS: z tey nay- pierwey iedná przyſtoyna Mátroná vczułá ſię byc nátchnioną do porzucenia Sekty Kálwińſkiey, ná iednym kázániu iego, ktore miał o oſtátnim Sądźie: ſłyſząc tám iego w ták poważney má- teryey dowody. Niepodobna opiſáć, iáko wiele ſłużył chwale Boſkiey, w tym Krolewſkim y Stołecznym Mieśćie.

W Sámey potoczney rozmowie, krępował ſercá, naygrze- ſznieyſzych, nayupornieyſzych, y nayzátwárdźiełſzych ludźi, że ich práwie nieznácznie do porzucenia złych y záſtarzáłych przy- wodźił zwyczáiow. Przeto przyznáć potrzebá, że on przez ſwo- ie ſtáránie nie iedno Miáſto Hieruzálem woiuiące y tryumfuiące

wſpániále wyſtáwił; y że pracą ſwoią wielką liczbę drogich Kámieni żywych wykſztałtował y obroćił, iedne ná Dyámenty, drugie ná Szmárágdy, te ná Rubiny, támte ná Kárbunkuły do zbudowánia Kośćiołá Duchowi Swiętemu.

Pod tenże czás vmárł wielce ſławny, wſpániáły y dźielny Filip Emmánuel z Lotaryngiey Xiążę de Mercævr, Generał Woyſk Ceſárzá Rudolfá Wtorego, ktory wźiął był pod Máchometem Trzećim Białogrod, wygrawſzy ták wiele potrzeb w Węgrách, y ták wielkiemi nieſmákámi tego poſpolitego Chrześćian nieprzyiaćielá nákármiwſzy, że wſzytko oraz Chrześćiáńſtwo, mogłoby ſobie chwalebną iego wyſławiáć pámiątkę; ile że on do tego, żyiąc záwſze po Kátholicku, ſkończył dni ſwoie, z wyświadczeniem wielkiey pobożnośći, w poſłuſzeńſtwie Kośćiołá ś. y z zupełnym śiebie ná wolą Boſką oddániu. A iż Oćiec, Dźiad, Prádźiad náſzego Fránćiszka Sálezyuſzá bywáli miedzy Zonámi Xiążąt de Martigves Oycá y Przodkow iey, rzućiłá pozoſtáła Małżonká iego Xiężna Márya okiem ná niego, y obráłá go miedzy piąćią ſet ná odpráwowánie pogrzebowego Kazánia. Miał ie tedy w wielkim Kośćiele Pánny Maryey w Páryżu, przy bytnośći, nie tylko ták wielu Kárdynałow y Biſkupow, ále też przy niemáłey liczbie Xiążąt y Xiężn, Márſzałkow Fráncuſkich, Káwálerow Duchá S. y cáłego z Dworem Párlámentu. Mowę záś ſwoię wſzytkę ták kſztałtnie y vważnie we wſzytkich częśćiách iey vłożył, że zámknąwſzy w niey prawdźiwe cnoty, y ſkrocone dźieł woiennych Xiążęćiá zmárłego Heroiczne Ceny; odćiął zbyteczne rozwody, pochwały y záwiſne pochlebſtwá, ktorych nieprzyſtoynie w podobnych okázyách wynieśli zázywáią Orátorowie. Sławne zgromádzenie ſłucháiąc pilno y rozumnie vważáiąc, ten mowy ſkroconey Epilog, wymową y prawdą zárownie vbogácony, doſtáteczniė vkontentowáne zoſtáło, y więcey go ſobie ſzácowáło, nád nieſkończoną mow obſzernych liczbę, áni ſoku, áni ſercá, áni ćiáłá, áni należytey pięknośći nie máiących; ále tylko w ſuchośći zoſtáiących: á ieżeli ſię w nich nieco pokaże ozdoby, wſzytko to niczym inſzym nie ieſt, tylko powierzchownemi fárbámi. Ná koniec ta iego przemowá pogrzebowa, ná prozbę Xiężney Wdowy byłá wydrukowána.

ROZ-

ROZDZIAŁ VIII.

Iákiey sławy doſtąpił ná Dworze, á miánowićie, w iákim go miał poſzánowániu Krol Henryk Czwarty.

LVbo ten święty człowiek przez te ośm álbo dźiewięć Mieśięcy, ktore ná dworze ſtráwił, niebył tylko Koádiutorem Klaudyuszá de Gránier; pod tytułem Biſkupá Nikopolſkiego; iednák w Páryżu ináczey nie był przyimowány, tylko pod imięniem Biſkupá Geneweńſkiego. Iákoż ſławá cnot iego ták wielka byłá y iáſna, że o nich káżdy mowił z wielką powagą: ſam Krol Henryk czwarty, w tákiey go począł mieć powadze, że ſłucháiąc iego Kazánia, y wielekroć poufále z nim rozmawiáiąc prágnął go pociągnąć do Fráncyey, y obiecał mu wielkie godnośći, ieśliby ná to chćiał pozwolić; ále on máiąc ſerce oddalone od wſzelákiey wynioſłośći pokázował záwſze, że go podobne nigdy nieuwodźiły obietnice, y że cále kontentował ſię ſtanem ſwoim. Wiedźiał bo dobrze, że Biſkupi nie ſą więcey Biſkupámi, ktorzy Biſkupſtwá bárdzo przeſtrone trzymáią, y że ich intraty wielkie nie czynią godnieyſzemi od inſzych Prałatow, ále cnoty Biſkupie Ewángelicznych, y Ewángeliczne Biſkupich. Aleć ten wielki Krol, iákoby niechćiał y pozwolić náſzemu Fránćiſzkowi do Sábaudycy powrotu, odiazd iego, z wielką przyimuiąc ćięſzkośćią: y dla tegoż przy rożnych okázyách po pięćkroć odwodząc go ná ſtronę, mowił mu: Zátrzymayćie ſię tu, zátrzymayćie przy nas Biſkupie Geneweńſki, podam wam ſpoſob do przyſtoynego tu mieſzkánia, y dam doſtátne Biſkupſtwo, ktore tylko naypierwey będźie wákowáło. Ná ták wielkie łáſki wyświádczánie, vpokorzył ſię wielce, dźiękował z vniżonym áffektem Krolowi, y rzekł mu kończąc mowę ſwoię: *Miłośćiwy Krolu, iam ieſt wezwány ná Biſkupſtwo Geneweńſkie, záczym Bog chce, ábym tám prácował.* Tá odpowiedź dodáie mi wiáry, że Duch ś. ten mu obiáwił ſekret, poniewaſz y ná ten czás kiedy Rodźicow ſwoich vśiłował przywieść do tego, áby iego do Stanu Duchownego powołánie wdźięcznie przyimowáli: mowił. *Pozwolćie mi tego Stanu, nieurażayćie ſię, będę Biſkupem tey Dyecezyey, obaczyćie mie Biſkupem Geneweńſkim.* Záprawdę

prawdę nie máły to był dowod pochwały, ktorą mu Krol dawał, kiedy raz rzekł przy bytności wielu Pánow, że do vleczenia nowych względem wiáry rozumienia, krolestwo iego mieszkáiących, nie widźiał sposobnieyszego człowieká nád Genewenskiego Biskupá: álbowiem on miał vmysł státeczny, iásny, odważny, y ktory niechćiał rzeczy wysokim vnoszeniem porywáć. Tu też należy to, co nierychło potym odpowiedźiał Kardynał de Perron, bicz Heretykow, y ieden z nayuczeńszych ludźi tego wieku, ná ten czás kiedy iedná godna czći Duchowna osobá, przyprowádźiłá do niego trzech Szláchty Kálwinow, ktorzy chćieli bydź w wątpliwośćiách swoich obiáśnieni: *Ieżeli nie idźie tylko o to, ábyich w błędách pokonáć y záwstydźić, snádno tego dokaże, máiąc z łáski Bożey ták wiele náuki, ná wykonánie tego: ále ieżeli náwroćić potrzebá, prowádźić ich do Biskupá Genewenskiego,* [á on był ná ten czás w Rzymie] *ktory od Bogá ten odebrał tálent.* Y zápráwdę przyznáć potrzebá, że on miał dar niezwyczayny, do wprowádzenia ná dobrą drogę błądzących, poniewasz wiele z nich przyszedszy do niego z vmysłem dysputy, niezrozumiáne postrzegli wydárte sobie z rąk puynały y miecze, ná iedno tylko obaczenie, ták dálece, że miásto sprzeczánia vpornego oświádczáli się bydź nagle zwyćiężonemi, y nie mogli dostáteczenie zrozumiewáć, iák wiele było czásu, między swoim ná niego, álbo od niego ná śiebie poyrzrzeniem, á swoim przekonániu: w czym nieskończenie obowiązánemi zostawáli, niepoiętey dobroći, poniewaszby byli nieszczęśliwie zginęli, gdyby w tym zwyćiężonemi nie byli.

Ale iákąsz naywiększą pochwałę mogł odnieść zá żywotá swego od ktoregokolwiek człowieká, nád tę ktora go ozdobił Wielki Monárchá Henryk IV. Ten iednego dniá z niektoremi Senatorámi o nim rozmawiáiąc; rzekł im: *Biskup Genewenski iest iedyny między Biskupámi: bo ieżeli niektorzy z nich są wysoko vrodzeni, nauki niemáią; ieżeli są vczeni schodźi im ná szláchectwie; álbo ieżeli też y szláchectwo y naukę máią, dostáteczniey nie dostáie im pobożność. Ale ten Prálat o ktorym mowię, ma to wszytko: bo idźie z wielkiego domu, iest osobliwszą obdárzony nauką, y káżdy w nim naywyższą może vznáć świątobliwość.* Z tego dyskursu, snádno się domyślić, że Krol y iego sámego y wszytkie iego sprawy, naywiększe y naymnieysze, zewnątrz y

powierzchu

powierzchu iuż był dobrze wyexaminował : á zátym vznawszy go bydź tákim niedźiw , że go miał w ták wielkim poszánowániu.

Był ten wielki Krol, doskonále wyćwiczony, do doświádczánia dobrych Práłatow, ták dálece, że y ći sámi, ktorzy w powinnośćiách vrzędu swego nie byli żárliwi, do oszukánia iego w tey nauce, sposobu nie mieli. Vznawał on zárázem, ieżeli ich pobożność byłá słuszna, ieżeli byłá prawdźiwa czyli powierzchowna, czyli dobra, ieżeli státeczna, ieżeli spráwiedliwa, y ieżeli w przećiwnośćiách, y opáczney pomyślnych sukcessow odmiánie, iednákisz áffekt, y nieodmienną do służby Boskiey záchowywáłá ochotę. A że te wszytkie przednie drogiego Kámieniá znáki, w przedźiwnym Fránćiszku Salezym vznawáł, to iest, prawdźiwego Pásterzá Kátholickiego, dla tegoż go w ták wielkim miał poszánowániu. Co iescze ná ten czás iásnicy wyświádczył, kiedy pytáiąc iednego zacnego z Vrzędnikow swoich, względem przyiaźni, ktorą miał z Biskupem Geneweńskim, ktory gdy się pokornie przyznał, że tá przyiaźn w naywyższey zostawáłá doskonáłośći, y że go kochał bez miáry, rzekł mu Krol: *Nápiśćie do niego imieniem moim, że w tey przyiaźni chcę trzećim zostawáć.* A nie byłász to wielka dobroć tego wspániáłego Páná, kiedy drugi raz odwiodszy ná stronę tegoż námienionego ślachćicá. Podźćie ieno sám, (rzekł mu) chcę ábyśćie mi się szczerze przyználi, w kim się ze dwoch bárdźiey kochaćie, czy w Biskupie Geneweńskim, czy we mnie? odpowiedźiał ten, o przebaczenie pokornie vpraszam, nie mogę wiedźieć, dla czego tą mnie mową potykáć raczysz; iesteś Pánem moim Naywyższym, Pánem dźiedźicznym, y z tey miáry czczę W. K. M. y przyznawam sobie nád wszytkich ná świećie : Zostawmy teraz proszę ná stronię, (odpowiedźiał Krol) powinność, bo ia o miłośći mowię, nie o powinnośći: powiedźćie mi zdánie swoie, á bárdźiey was ztąd kocháć y poważáć będę; (odpowiedźiał) otwieram poufále Máiestatowi wászemu serce moie, y przyznawam się szczerze, że czuię w sobie przećiwko Biskupowi Geneweńskiemu, przyiemnieyszą przyiaźn : bárdzo dobrze, ia się tym nie smucę (Rzekł Krol) y owszem radem temu, y z tąd vkontentowány zostáię:

ále chcę, ábyśćie mu oznaymili, iákom iuż raz wam przykazał, że prágnę bydź trzećim w tey przyiaźni.

Przez ten czás swego w Páryżu pomieszkánia, záwárł poufálszą przyiaźn, z wielą osob w pobożnośći známienitych. A naprzod de Hayes, Márszałkiem dworu Krolewskiego, y Gubernatorem Montárgiskim, ktory záwsze z wszelákim respektem, czćił tego błogosłáwionego Biskupá, iáko Anyołá Bożego: z Xiędzem de Val, Lektorem Theologiey Krolewskim, człowiekiem w vczynku y nauce możnym, y ktory to sam wiernie wykonywał, czego szczerze náuczał: z Xiędzem Gállement, ktory záwsze był słusznie vznawány, zá świątobliwego IEZVSA CHRYSTVSA Kápłáná, Duchem Boskim obdárowánego, y zewnętrzną nápełnionego bogomyślnośćią: z Oycem Berullem Generałem Oycow Oratorum we Fránçyey, ktorego gorąca miłość przećiwko bliźniemu, iest znáczna y wiádoma, świádomym tego Krolestwá ludźiom: tego tylko króćiuchno piorem moim dotknę, że nász S. Práłat przyznał mu to, iż on był nayczystszego y naiáśnieyszego vmysłu między wszytkiemi, ktorzykolwiek do iego przyśli znáiomośći.

ROZDZIAŁ IX.

Klaudyusz de Granier Biskup Geneweński vmiera, Fránćiszek Salezyusz przed swoim poświeceniem, gotuie sie do niego przez Generálna Spowiedź.

LVbo Fránćiszek Salezyusz był iuż náznácony sukcessorem Klaudyuszowi Gránierowi, Biskupowi Geweńskiemu, á tym czásem postánowiony Koadiutorem iego z Tytułem Biskupa Nikopolskiego; iednák nie poczytał zá słuszną, dáć się poświęćić przed iego ześćiem, nie zboiáźni żadney náruszenia sobie łáski, bo ten wielki Biskup serdecznie się w nim kochał, ále tylko te on powszechne wszytkie vmiłowáwszy cnoty, rad był bárdzo, że y w tey okázyey, przystoyność, skromność, y należyte przećiwko dobremu Pásterzowi poszánowánie, mogł do skutku przywodźić, nie chcąc się z nim żadną miárą rownáć, ále záwsze się bydź

mnieyszym

mnieyszym y niższym pokázował. Co mu ná lepsze wyszło, álbowiem Boski Máiestát vpodobawszy sobie tę iego pokorę, wywyższył ią nád wielu inszych Biskupow, nágradzáiąc iego dobrowolną vniżoność. Będąc tedy iescze w Páryżu odebrał wiádomość o śmierći pomienionego Biskupá, y teyże godźiny, wśiadszy ná koniá, ståwił się do swoiey Diecezyey, áby się dał poświęćić, y mogł iuż záczáć swoię rezydencyą. Przyiáchawszy w tę tám stronę, iáchał prosto do Zámku Sálezyiskiego, mieszkánia przodkow swoich, y swego národzenia mieysca, áby się tám ná ten Akt ták wielkiey powagi godnie przygotował.

Zmieszkał tedy czás nie iáki ná tym Zámku w osobnośći wielkiey, sam o sobie pilnie pomyśláiąc, przeglądał cáły swoy przeszły żywot, wszytkie swoie defektá, y ich okolicznośći do namnieyszego punktu exáminuiąc. Wyráźić niepodobna miłosney boleśći, nád káżdym poznánym defekćikiem, ktora z Synowską boiáźnią, gorzko smácznym zalem, y z zupełną nieogárnioney dobroći nádźieią, złączona zostawáłá, dniá iednego gdym się znim rozmawiał o rzeczách Duchownych, tráfiło mi się rzec, że grzechy powszednie lubo nie wielkie, iednak przynoszą sercu nie wiem iákie zámieszánie y niepokoy: ále ledwie to wymowiłem słowo, á on mi záraz odpowiedźiał: *Odpuśććie mi, powszednie grzechy, nie powinny nas mieszáć y turbowáć, ále tylko powinnismy się wzbudzáć do zalu y niechęći ku nim*, álbowiem niepokoy pochodźi zwłasney miłośći, gniewáiącey się o ćięszkość, ktorey człowiek przy ćwiczeniu się w cnotách, y iakoby w vstáwicznym poczynániu podlega; á zás żal y niechęć iest iednym łáski niebieskiey skutkiem, ktora nam podáie przez nátchnienia, ábyśmy się z przećiwiáli temu, co wiemy bydź nie vpodobániem Boskiego Stworzyćielá nászego podobániu. To tákie było iego zdánie, względem rozumienia mego, iákie mieć należy, o codźiennych występkách: ták y sam sobie w podobnych postępował o kázyách, zebrząc szczerze łáski dobrotliwego Odkupićielá w swoich defektách, nie trwożąc się áni trácąc sercá postępował spokoynie w swoim przedśięwźięćiu, dostácznie grzechy swoie vważywszy, pisał do Oycá Iáná Fouriera Soc. IESV, ná ten czás Lektorá Kollegium Chumberyiskiego, prosząc go áby ziáchał ná Zam-

ná Zamek Salezyiſki, bo życzył ſobie przed nim generálną Spowiedź vczynić, co pomieniony vczynił Oćiec. Ktoremu on otworzył ſerce ſwoie, z ták głęboką pokorą, z ták zupełną ſkruchą, że o więkſzey pomyślić nie można, czym ſię ten pobożny Oćiec niezwyczáynie zbudował. A potrzebá wiedźieć, że nietylko ná ten czás, ále y w wielu inſzych okázyách, rożnym ſię ſpowiádáiąc oſobom, zwyczáynie Spowiednikow ſwoich do nabożeńſtwá poruſzał. Odpráwiwſzy Spowiedź generálną, przyiął pokutę dáiąc doſtáteczne znáki, ſercá prawdźiwie ſkruſzonego. Iubilerowie Murzyńſcy, w wielkiey máią cenie, rubin Bálláigo álbo płomieniſty, iżeby iego ogień poniekąd oſłábiony bárdźiey zápalić, kłádą go w ocet, y tám przez nieiáki czás zatrzymuią przyczyniáiąc tym ſpoſobem Fárby iego rumienności. Záiſte náſz Fránćiſzek ſtawał ſię w Wigilią ſwego poświęcenia, przez ktore ſię oſobliwie ſpoſobem oddawał y ofiárował Bogu rubinem, Kárbunkułem, álbo iákim inſzym Kámieniem drogim; á żeby ten kleynot był żywſzym, czyſtſzym, świetnieyſzym, y Boſkiemu przyiemnieyſzym Máieſtatowi, ſtárał ſię áby go náypierwey w ćie pokuty przyprawił.

ROZDZIAŁ X.

Podczás Ceremoniey poświecenia ſwego, miał przedźiwne widzenie TROYCY Przenayświetſzey.

ROku 1602. Oſmego Dniá Grudniá, w dźień Niepokalánego Poczęćia chwalebney Mátki był poświęcony ná Biſkupſtwo. Zráná o godźinie Oſmey, iáchał do Páráfiálnego Kośćiołá S. Maurycego w Bároniey Thotońſkiey odebráć pomázánie Biſkupie ná tym mieyſcu, ná ktorym mu Chrztu S. łáſká byłá ofiárowána. Szedł tedy z niezwyczáynym przygotowániem vmyſłu ſwego będąc nieiáko záchwycony y práwie zátopiony w rozmyślániu o rzecách Boſkich. Trzey zacni Biſkupi, przybyli ná czás náznáczony, dla odpráwienia tych ceremoniey. Weſpázyan Grybálde Arcybiſkup Wiedeńſki, ktory go poświęcał. Tomáſz Dobel Biſkup S. Páwłá, y Iákub Siluiſtert

ſtret Biſkup Dámáſceńſki, niegdy Sufrágan Liońſki, byli Aſſyſtentámi. W tey wiekiey Vroczyſtośći, záchowywano wſzytkie obrzędy, áż do naymnieyſzey okolicznośći, z znácznym reſpektem y vwagą ná tym ákćie.

Kiedy iuż ći trzey Práłáći Biſkupim ozdobieni vbiorem w ſwoich krzeſłách záśiedli, ſtáwił ſię przed nimi w naygłębſzey pokorze do wykonánia przyśięgi zwyczáynych: ále ledwie co przed nimi poklęknął, rázem vczuł ſię zewnętrznie niebieską nápełnionym świátłośćią, y przez tę oczymá duſznemi obaczył, nie poięta Przenayświętſzey TROYCE táiemnice. Cud wielki widźiał trzy Boskie oſoby w iedney przedźiwney iáſnośći, ktore to w nim zewnętznie ſpráwowáły, co trzey Biskupi nád nim odpráwowáli powierzchownie. Náprzykład ná ten czás kiedy mu Księgi Ewángeliey ná ſzyię y rámioná kłádźiono, widźiał on, iáko mu vrząd opowiádánia Ewángeliey, był od Bogá zlecony, kiedy kłádzienie rąk Biskupich ná iego głowę odpráwowáne było, widźiał iáko Duch S. nieoſzácowáne łáski ſwoie ná ſerce iego wylewał. Kiedy pełne táiemnice ná głowę iego zlewáne było, vznawał że Boska opátrznosć, ná ták wyſoką wyniosłá go godność y powagę, áby nośił ná ſobie IEZVSA Chryſtuſá oſobę. Ná ten czás kiedy mu ręce świętym Krzyżmem námázáne były, pokazano mu iáką miał moc ſtánowienia Kápłánow, rozdawánia odpuſtow y dawánia błogosłáwieńſtwá. Zá włożeniem Infuły ná głowę, był náuczony, iáko Biskup powinien pod rozumem trzymać pięć vmysłow ſwoich powierzchownych, y báwić ſię ná zrozumieniv Naywyższey mądrośći, w Stárym y nowym teſtámenćie zámkniętey. Biorąc rękáwiczki poznał, iż luboby ſobie dobrze y pięknie poſtępował, potrzebá rozumieć wyſtrzegáć ſię prożney chwały okázyi; áby lewá ręką nie widźiáłá co práwa czynić będźie. Iáko mu oddano Pierśćień Páſterſki, był náuczony o wierzę y przyſtoyności, ktorey powinien był przeſtrzegáć względem Kośćiołá Kátholickiego Dyecezyey Geneweńſkiey Oblubienice ſwoiey. Zá odebrániem podánego ſobie Páſtorałá náuczył ſię, iż mu należáło bydź laſką do podpory niedołężnych, do vkaránia wyſtępnych, do náwrácánia błąkáiących ſię. A przytym ieſcze pokazáłá mu ſię nieporownána miłośći

nieſkoń-

nieskończoney Mátká Błogosłáwiona MARYA Panná, wyświádczáiąc mu osobliwszy affekt, y w swoię go odbieráiącą opiekę. Obaczył też tenże y dwoch Xiążąt Apostolskich Piotrá ś. y Páwłá, po obudwu stronách siebie, ná znák że go nigdy ná potym odstępowáć niemieli. Ná to w ták wysokiey rewelácycy, ták wielką w sobie wesołość, y ták obfitą vznawał poćiechę, że większey nie można było prágnąć: ktorey nie mogąc cále w głębokośći duszy swoiey zátrzymáć, muśiał iey widomego ná wierzch wyniknienia pozwolić. Twarz tedy iego zárumieniłá się, iáko Herubiná, iednák włożęniem przedziwnie ćichym y spokoynym, á sam ludźiom przytomnym zdał się bydź, iáko w iákim prawdźiwym zachwyceniu. Biskupi ná táki widok zádumieni, pytáli go ieżeli nie záchorował, y przyobiecáli mu skrácáć ceremoniey opuszczáiąc Artykuły; nie do istoty poświecánia, ále tylko do ozdobienia Aktu służące: lecz on im łágodnie odpowiedział, iż był dobrze zdrow, y prośił ich vśilnie, áby swoie dokończáli powinnośći, bez opuszczánia naymnieyszey rzeczy. W ostátku sam zprosta przyznał, iż tám tego błogosłáwionego dniá, wielkie łáski y bárdzo niezwyczáyne odebrał od Bogá. A to widzenie zostawáło ná vmyśle iego doskonále wyrážone, przez cáłe sześć Niedźiel, á podobno 6. Mieśięćy, átoli się kontentuiem 6. Niedźiel powiedźieć, ponieważ tá osobá, ktorey ten ś. Biskup, powierzył tego sekretu, nie dobrze pámięta, ieżeli 6. Mieśięcy, czyli 6. Niedźiel. A przez ten wszytek czás, wyráženie ná vmyśle tey rewelácyey, w powadze y wspániáłośći cáley Anielskiey, zábawiáło go ná vważániu godnośći vrzędu Pásterskiego, ktory on ták szácował że nawet rzeczy do vbioru Biskupiego należące, ták czćił y kochał, że skoro z nich ktorą obaczył, nátychmiast bywał zdięty, osobliwym weselem y áż ná twarz iego się nádáiącym.

ROZDZIAL XI.

Odpráwuie wspániále wiazd swoy do Miástá Annessyum, y poczyna vrząd swoy spráwowáć.

Y Skoro tylko rebelizuiąca Genewá zrućiłá iárzmo posłuszeństwá Bogu y własnym Pánom swoim powinnego, Biskupi muśieli

śieli záſádźić ſtolicę ſwoię y rezydencyą w Mieśćie Anneſſyum, będącym w Páńſtwie Xiążęćiá Subaudyiſkiego. Y dla tegoż nász Biskup będąc iuż według Kánonow poświęcony, iáchał tám ozdobnie, y wiazd ſwoy Biskupi odpráwił. Przyięty był iáko Anioł Boski, z powszechną y poſpolitą wszytkiego ludu weſołośćią, y był wſpániále w prowádzony, do Kośćiołá S. Fránćiſzká, ktory iákoby ná zámiánę ſłuży zá Káthedrę Kathedrálnym Kánonikom. Kiedy ſię iuż Ceremonia podobnym Aktom należyta doſtátecznie odpráwiłá, wſtąpił ná Ambonę, y vczynił przemowę do znácznych Audytorow ſwoich, nie tylko ſtylem głębokim, vczonym, y wyſokim; ále nád to ieſcze wymową, poſtáwą, y áffektem prawdźiwie Páſterskim. Ná ktorym wynioſłym mieyſcu ták ſtánął, że od wszytkich pożądánie mogł bydź obaczony, zárázem ćichy poſzept, po vſzách vderzył, á to ieſt: á iák nágle ten odgłos z vſt ludźi ná koło ſtoiących wynikáiący, weſołośćią obaczenia iego był zátłumiony, zárázem ochotnie wszyſcy zámilkli, dla wielkiego prágnienia, ktore mieli do ſłuchánia iego. Báwił ich tedy on máteryą czáſowi y mieyſcu należącą, opiſuiąc im powinność Ewángelicznego Páſterzá, przećiwko naymilszym owieczkom, y owieczek przećiwko czułemu Páſterzowi, ták dálece że poćiągnął ſerce ſwoich vkochánych owieczek, y ony wzáiemnie iego prágnęły. Od tegoż czáſu począł prowádźić y ták pilnie ſpráwowáć ſwoię wierną trzodę, y oná poczęłá iść zá ſwoim Páſterzem: że ledwie co wſtąpił do ſwoiey Owczárni, zárázem ią znácznie ſámą Páſterską náprawił obecnośćią. Rośnie w Bábilonie iedno pewne drzewko, ktore náżywáią ćierniem Krolewskim, to obdárzone ieſt iedną przyrodzoną, á práwie dźiwną cnotą, że tegoż dniá kiedy będźie wſczepione, ták ſię doskonále wezpnie, y záraz ſię przyimuie, że zroſta ſię znim y zniego wyraſta tákowa grubość, że przed zachodem ſłońcá rozwija ſię w liſtki, y ná gáłąskách pączki wywodźi: tym ſpoſobem ná ten czás, kiedy ten Swięty odebrał Biskupſtwá ſwego poſſeſſyą, y skoro tylko był wſczepiony, iáko ieden świątobliwy Sczep, w dźiką y opuſtoſzáłą Dyecezyą Genewńską; pozoſtáli tám Kátholicy, ták go wdźięcznie przyięli, ták śćiſłą złączyli znim przyiaźń, y ták wielkie záwźięli o iego pobożnośći

bożnośći rozumienie; dáiąc zupełną wiárę iego żárliwemu pobudzániu do dobrego, że nátychmiast záczynáiąc vrząd swoy, oraz w nich Biskupią powagą wywiodł listki, kwiatki, y owoce, prágnienia, postánowienia, y vczynkow Bogu przyiemnych.

Po skończeniu tey świętey Pompy, nie omieszkánie rzućił oczy tám y sám po swoiey Dyecezycy, począł się stáráć o porátowánie nayćięższych y naygwałtownieyszych potrzeb iey. A naprzod się pilnie postárał, aby tám we wszytkim záchowywáne dostátecznie były, dekretá świętego Concilium Trydentskiego, iuż od Klaudyuszá Gránierá Antecessorá iego przyięte. Podał ná wákuiące Plebánie Kápłánow zgodnych y sposobnych według zdánia ludzi ná Examen náznáczonych, ná ktorym sam w osobie swoiey záśiadał, nikomu inszemu w tym nie vfáiąc, sam zárownie z inszemi pytániá zádawał, wątpliwośći rozwiązuiąc, y ráchuiąc głosy. Nigdy corocznych nie poniechywał odpráwowáć Synodow, ktore są Dyecezyáńskiemi Koncyliámi, á nátychmiast gorąco Duchowieństwo swoie nápominał, áby swoim obowiąskom dosyć czynili, dáiąc tego mocne przyczyny, y authentyczne przykłády, częśćią z Historyi Kośćielnych, częśćią z Zywotow Swiętych wyięte. A że ná początku przełożona mu byłá potrzebá przestrzeżenia y náuczenia w niektorych potrzebnych punktách, Spowiednikow, nápisał dwádźieśćiá pięć przestrog, y kazał ie wydrukowáć, áby tym snádniey mogły doyść rąk tych, gwoli ktorym były nápisáne: á te potym po rożnych mieyscách są przedrukowáne. Nád to wydał ná świát, Rytuał, zámykáiący w sobie sposob przystoynego Sákrámentow administrowánia, áby Kápłáni iego doskonále wiedźieli, iáko w tych Boskich posługách sprá wowáć się należało. A ták ten porządek vsiłował wprowádźić do swoiey Owczárnie: po wźięćiu swoiey Professyey, nimby záczął odpráwowáć wizytę. Czytamy w Kśięgách Numerorum że Rozgá Aáronowá ná Ołtarzu postánowiona, rozwiłá się cudownie, zákwitłá y owoc wydáłá: ná znák (mowi S. Ambroży) *że godność Kápłáńska nigdy nie vsycha*, co wiele Doktorow Ss. wywodząc piszą: *że ći są godnemi Prelatur Kośćielnych, ktorzy do swoiey powagi szczep dobrego sumnienia, y owoc zásluguiocych vczynkow przyłączáią.* Przypátrzmy sz się teraz w iákiey powinnismy mieć estymie świątobliwość

wość wielkiego Fráńćiszka Sálezyuſzá, ponieważ on dopiero świeżo od Ołtarzá, po odebránym ná Biſkupſtwo pomázániu wychodząc, oczywiśćie pięknemi y świątobliwemi pokázuie ſkutkámi, iáko ieſt wewnątrz czyſtym, y niewinnym, nápełniáiąc cáły Kray wdźięcznym pobożnośći zapáchem.

ROZDZIAŁ XII.

Odpráwuie Wizytę Generálną po wſzytkiey Dyecezyey z wielkim pożytkiem, gdźie y wiele opętánych uwolnionych zoſtáło.

PRędko potym iáko záśiadł ná Genewenſkim Biſkupſtwie, zámyślił o wizyćie Generálney cáłey ſwoiey Dyecezyey, prágnąc poznawáć w oſobliwośći, y z twarzy miłe, ſwoie owieczki: Iákoż ſzczęśliwie to przedśięwźięćie przyſzło do ſkutku, lubo nie bez wiela prac y fátyg: bo iż kray ieſt bárzo trudny do przeiázdu, muśiał częſtokroć pieſzą niemáłe drogi odpráwowáć, gdźie ſię niebeſpieczeńſtwá, ſpádnienia, y wywrocenia, wyſtrzegáć potrzebá było. Nigdy iednák w tym nie przykrzył ſobie, áni naymnieyſzego nie pokazał niećierpliwośći znáku, ále tę vprzykrzoną drogę, w ćichośći, y oſobliwym vmyſłu vſpokoieniē kończył. Náwiedzał tedy ſam obecnie, wſzytkie Biſkupſtwá ſwego Páráfie, Kośćioły, y Káplice, każąc tám, Spowiedźi ſłucháiąc, y rozdáiąc Kommunią ś. odbierał Suppliki, dowiádował ſię pilno o nieporządku miedzy ſługámi Kośćielnemi, o iáwnogrzeſznikách, w tych y w owych czyniąc popráwę, zporządzał to cokolwiek potrzebnego było, do reformowánia, y zátrzymánia ſłużby Boſkiey odnowił poświęcone náczynia y ozdoby Kośćiołow, przykazał áby Regeſtrá ich popiſáne były, áby nápotym tráćić y przedawáć nie ważono ſię, dedykował y poświęćił kilká nowych Kośćiołow, poiednał wielu nieprzyiaćioł. Znáydowáło ſię też wiele opętánych po rożnych mieyſcách Dyecezyey iego, á ſkoro on tylko tám tędy przeiáchał więcey żadnego nie było widzenia, bo Boſkiemu Máieſtatowi vpodobáło ſię wſłáwić znácznemi cudy vrząd Páſterſki ſwego wiernego ſługi. Y nie od rzeczy álbowiem ći obrzydliwi y nieczyśći duchowie, ktorzy ſię tylko w brzydkośćiách, y ſzpetney

grzechow zaráźie kocháią, nie mogli znieść ſłodkiego przytomnośći iego zapáchu? y że przyiemna wonność nád zwyczáynych w nim śię znáyduiących łáſk, wygániáłá ich z pośrzodká iego vkocháney Owczárnie.

Tym czáſem ſławá źárliwośći w vrzędźie ſwoim od niego záżywáney ſzeroko śię rozchodząca, wielkie w tych widzenia iego wzbudzáłá prágnienie, ktorzy mu ieſzcze do wizyty zoſtawáli, y kiedy do nich przyiáchał, miłość złączona z reſpektem, ták ich krępowáłá; że ná niego, nie tylko iáko ná Biſkupá ſwego, ále iáko ná Boſkiego Anioła pogládáli. miánowićie Miáſto Thonon, ktore śię przechwaláło ſłuſznie dwoiákim ſpoſobem być iego Miáſtem, z wielkim prágnieniem go oczekiwáło. Iákoż dowiedźiawſzy śię że iuż zbliżał, y w kielku dniách miał być v bram iego, wypráwowáło przednieyſzych Mieſczan dla oddánia mu vczćiwośći, prosząc áby do Miáſtá w vbierze Biſkupim, wiezdżał ktorego oni gromádą przyimowáć obiecuiąc ſobie po zwykłey iego łáſkáwośći, ich pokorney prozbie nie miał odmowić, dla ktorych vkontentowánia ten dobrotliwy Páſterz, wiezdżał do pomienionego Miáſtá z Infułą ná głowie, y Biſkupim przybrány vbiorem. Weſołość, y poćiechá, ktorą wſzytek lud odnośił, nie może być opiſána, bo káżdyby go był nie tylko do domu, ále y do ſercá ſwego przyiąć chćiał. Prowádzony był poważnie do Kośćiołá, gdźie ſkoro tylko zwyczáyne Ceremonie przyſtoynie ſkończone były, wſzedł ná Ambonę, kazał z wielką miłośćią, winſzował ſobie oraz z niemi ćieſząc śię z ich náwrocenia y ſtáłośći; dołożył, że ieżeli przed tym iedną przećiwko nim był obowiązány powinnośćią: teraz iuż Biſkupem ich zoſtawſzy, dwoiáką obligácyą v śiebie znáydował: á zátym cále śię im zálecał y oddawał. z Czego oni vkontentowánie mieli, y wielki pożytek odnośili.

Słońce ktore ná tym świećie, zoſtáie iákoby ná mieyſcu Strażniká, nie tylko od godźiny do godźiny, to ieſt we dwudźieſtu czterech godźinách obiega cáły okrąg źiemi, y nayodległeyſzym iego Mieſzkáńcom, świátłá dodáie; ále ieſzcze nád to, vweſela, oraz y vbogaca, tę wielką świátá máchinę, kiedy ſczodrobliwych promieni ſwoich mocą, zpędza ćiemnośći, vśmierza y odgania źimno, złoto, ſrebro, y inſze metalle, w ſwoich łożyſkách wywodźi,

dźi, perły Oryentálne w konchách morſkich poleruie, drogim kamieniom bláſku, y pięknośći vdźiela, przywodźi do doyrzáłośći owoce, Bálſam w ludzkiey źiemi, Kádźidło w Arábiey, Cynámon w Ethiopiey, w Indyey Cukier, Mirrhę w Krolestwie Melideńſkim wydáie y ieſt Authorem wielu inſzych nieprzeliczonych pożytkow. Zárownie ten wielki Práłat, ktorego my śmiele názywamy, Biſkupow wieku ſwego Słońcem, przebiegáiąc Okrąg Dyecezyey ſwoiey, wzbudźił tám nieoſzácowáne błogosłáwieństwá: álbowiem duchy ćiemnośći z ćiał ludzkich wypędźił, w wielu duſzách miłośći ogień zápalił, vbogáćił ie Skárbámi łáſki, vdoskonálił w nich drogie cnot Chrześćiáńskich kámienie, wzbudźił áffekty dobrego prágnienia, pokazał im, iáko był ſmákowity zapách, ktorego człowiek w ſłużbie Boskiey doznawáć mogł, y náuczył ich duchownego lekárſtwá, dla vchronienia ſię grzechowey zarázy.

ROZDZIAŁ XIII.

O niektorych vstáwách ktore vczynił, po ſwoiey Generálney Wizyćie.

OBiáchawſzy Dyecezyą ſwoią, y iey defektá, występki y potrzeby rozeznawſzy, pomyślił rozumnie, o włáſnych y należytych vlecenia iey ſpoſobách. Y dla tegoć kázał wydrukowáć wiele Konſtytucyi Synodálnych do vrzędu Duchowieńſtwá ſwego, y porządku ktoryby Plebáni, álbo Wikáryuſzowie Sákrámentow záchowywáli. A że niektore z nich odebrałem, zámykáiące w ſobie pełne wielkiego zbudowánia Artykuły, zá rzecz ſłuſzną oſądźiłem, włożyć tu co znácznieyſze, ktorych ten ieſt tenor.

„ FRANĆISZEK SALEZYVSZ z BOŻEY y SWIĘTEY STOLICE APO-
„ STOLSKIEY ŁASKI, BISKVP y XIĄŻĘ GENEWENSKIE.

„ Wſzytkiemu Dyecezyey Náſzey Duchowieńſtwu pozdrowie-
„ nie. Podáiemy do wiádomośći, y publikuiemy powtornie wſzy-
„ tkie Kánony Stározytnych Koncylia, zábrániáiących áby Oſoby
„ Duchowne nie trzymáły w Domách y goſpodách ſwoich, żá-
„ dnych białychgłow, z ktoremi mieſzkánie, y przebywánie mo-

,, gło być słuſznie podeyrzáne, y w tym ile potrzebá pomienione
,, zákazanie ponawiamy, pod vtrátą ſwego beneficium.

,, Zaden Kápłan pod iákimkolwiek ktory by ſię zdał być po-
,, bożnośći y nabożeńſtwá pretextem, wyćiągáć nie będźie pienię-
,, dzy, zá Przenaświętſzą Komunią, pod winą ćięſzkiego ná przy-
,, kład inſzym skaránia.

,, Plebani przywołáią do śiebie, ſwoiey Páráfiey białychgłow
,, odbieráiących dźiećí, áby ich wyexáminowáli o ſpoſobie, y Má-
,, teryey Chrztu, czego ieżeliby nie vmiáły, máią ich náuczyć, áby
,, w przypadku oſtátniey potrzeby, mogły chrzćić.

,, Plebani nie pozwolą nápotym białymgłowom ſtawiáć ławek
,, ſwoich w Chorách kośćielnych, y ſtáráć ſię będą, áby, te ktore ſą
,, poſtáwione, z tamtąd wynieśione były. Iáko też áby okná y ſzy-
,, by Kośćiołow ich cáłe były, zámykáne oſobliwie te ktore ſą prze-
,, ćiwko Ołtarzom, ná ktorych ſię Mſza święta odpráwuie.

,, Vważywſzy iák wielkie ſię dźieią błędy przez Exorćiſtow Dy-
,, ecezyey náſzey, przykázuiemy wſytkim oſobom Duchownym, tak
,, świeckim iáko y Zakonnym, áby ná potym nie exorcyzmowáli,
,, chyba ći, ktorzy będą przez nas, y Suffrágáná náſzego znowu po-
,, ſtánowieni, y ná piśmie podáni, ktorym też zábraniamy, pod ka-
,, ránie m wyklęćia, áby tylko w Kośćiołách exorcyzmy odpráwo-
,, wáli, y w Plebániách ſwoich, opętánych nie chowáli.

,, Co ſię tknie Kommuniey ś. wſzyſcy będą ią powinni przyimo-
,, wáć ná Wielkanoc w Páráfiách ſwoich, z ręki włáſnych Pleba-
,, now, álbo inſzego Kápłáná, od nich náznáczonego, y ieżeliby
,, kto z Páráfiánow nie miał woli Kommunikowáć z rąk ſwego Ple-
,, baná, táki powinien będźie prośić o pozwolenie iecháć gdźie in-
,, dźiey dla nabożeńſtwá, ktore im Plebani dawáć będą, y pomie-
,, nioni Páráfiáni, máią Plebanom ſwoim oddawáć świádectwo od
,, Kápłáná, ktory ich będźie Kommunikował, pod karániem, po-
,, czytánia zá Heretykow: á ći ktorzy pod czás Wielkonocy będą
,, w drodze, powracáiąc do domow ſwoich przynośić będą podo-
,, bne Atteſtácye á ieżeliby ich nie mieli, powinni będą w tydźień
,, po ſwoim powroćie, Spowiádáć ſię y Kommunikowáć w ſwoich
,, Páráfiách.

,, Co ſię tknie tych ktorzy vczęſzczáią miedzy Heretykow, álbo

„ tám pożywienia ſzukáć muſzą, pozwalamy wſzytkim Kápłá-
„ nom, máiącym władzą ádminiſtrowania Sákrámentu pokuty,
„ rozgrzeſzáć tákich z robot w Swiętá Zakonne, przez Mátkę ná-
„ ſzę Kośćioł świety, z niepoſczenia Suchedni, Wiliy, y wielkie-
„ go Poſtu, y iedzenia w nie mięſá (wyiąwſzy Piątki y Soboty) by-
„ le tylko tám nie przyimowáli ich Kommuniey

„ Ponieważ wielka Dyecezyey náſzey obſzerność, z roznych
„ ſtron otoczona Heretykámi, do ktorych część nie máła Dyecezy-
„ an naſzych vczęſzczáć muśi, ále też tám y długo przemieſzkiwáć:
„ tedy chcąc wiedźieć, ieżeli káżdy z nich prawdźiwego Kátholi-
„ ká powinność odpráwuie, zlecamy wſzytkim Plebanom, Wiká-
„ ryom, y inſzym, ſtáránie około duſz ludzkich, Dyecezyey náſzey
„ máiącym, áby káżdego Roku, ná Synod, przed nas álbo Suffrá-
„ gáná náſzego, imioná, y przezwiſka tych, ktorzyby ſię ná prze-
„ ſzłą Wielkanoc nie ſpowiádáli, y nie Kommunikowáli, ták iáko
„ ſię wyżey námieniło, przynośili: przykázuiąc im nád to, áby ták-
„ że imioná y przezwiſká zpiſowali Cudzołożnikow, y z Nałożni-
„ cámi mieſzkáiących, ktorych w Páráfiách ſwoich vznaią ieżeli
„ ći vpomnieni od nich o porzucenie tákowego wyſtępku.

„ Przeyrzawſzy ſię przy odpráwowaniu wizyty náſzey, że wie-
„ le Káplic, y Altáryi ieſt obćiążonych z Fundácyey, wielkiemi obli-
„ gámi, ktorym Rektorowie doſyć vczynić nie mogą, dla máłey
„ ztámtąd intraty; vſtánawiamy áby pomienieni Rektorowie, nie
„ byli obowiązáni tylko do dźieśiąći Mſzy przez Rok, ná przykład,
„ ná ten czás kiedy intratá Fundácyey roczna, nie przenieśie ſześć-
„ dźieśiąt potroynych, to nie będą powinni odpráwowáć Mſzy,
„ tylko względem ſześciu potroynych iednę.

„ Zákázuiemy też wſzytkim Plebanom, Wikáryom, y inſzym
„ Kápłánom, áby żadnego Pozwu, y Klątwy nie ogłaſzáli, w dni
„ święte Národzenia Páńſkiego, Wielkieynocy, Wniebowſtąpienia
„ Swiąteczne, Bożego Ciáłá, Zwiáſtowánia, y Wniebowźięćia P.
„ Maryey, Więźienia S. Piotra, Wſzytkich Ss. y w dni Pátronow,
„ y Poświącánia Kośćiołow, w ktore tákie publikáty nie powinny
„ ſię odpráwowáć.

„ Lekowánia ktore ſię dźiały po wielu ſtronách tey Dyecezyey
„ przez Plebanow, Wikáryuſzow, y inſzych ták świeckich iáko y

Zakon-

,, Zakonnych Kápłánow, Korporałámi nád temi, ktorzy ná oczy
,, chorowáli, są teraz ná potym zákazáne; iáko też y záżywánie
,, wody ktora będźie wlana do Kielichá po Kommuniey; iednák
,, pozwalamy dotykáć się vst álbo oczu Pátyną y Korporałem po
,, odpráwowániu Mszey ś. y po przeczytániu Ewángeliey.
,, Zábraniamy też wszytkim Duchownym, Karczm y domow
,, Szynkownych, ná mieyscáh ich rezydencyey, bez wszelákiey iá-
,, kimkolwiek pretextem wymowki, álbo iákim inszym sposobem,
,, chybá w gwałtowney oczywistey potrzebie, gdźie się záchowy-
,, wáć będą we wszelákiey skromnośći y trzezwośći.
,, Zábraniamy nád to Duchownym osobom, pod nászą władzą
,, zostáiącym, gier zákazánych ná wszelákich mieyscách; á pozwo-
,, lonych zabaw ná mieyscach publicznych, vlicach, drogách y
,, igrzyskách pospolitych; iáko też myślistwá, ktore się ze psy y
,, strzelbą odpráwuie, ktorey záżywánie iest im cale zákazáne.

Tá tedy iego czułość Pásterska, ták wielki przyniosłá pożytek, że w krotkim czáśie káżdy obáczył wielką w cáłey Dyecezyey odmiánę, osobliwie w Duchowieństwie, ktore lepiey niż przed tym żyć poczęło.

ROZDZIAŁ XIV.

Prácuie około Reformy Klasztorow y Domow Zakonnych w Dyecezyey swoiey.

ROzrządźiwszy cále Duchowieństwo swoie według Duchá y świętych Kánonow intencyey, mądrze pomyślił sam z sobą o sposobách przywrocenia stárodawney obserwáncyey, w wielu Klasztorách Biskupstwá iego znácznie zepsowáney, á że ten zamysł wielkie zá sobą poćiągał trudnośći, ktoreby go álbo przeszkodźić álbo zátrudnić mogły, zá rzecz słuszną rozumiał w tey sprawie, we wszelákiey postępowáć ostrożnośći. Przeieżdzáiąc tedy tám y sám po Dyecezyey swoiey, kážąc, spowiádáiąc, y bierzmuiąc, częstokroć się z osobámi Zakonnemi oboiey płći znośił, mieszkáiącemi ná mieyscách tych, gdźie mu się zábáwić tráfiło, y vśiłował ćicho zrozumiewáć z tych y ztámtych, iáki w sercách swoich

do wła-

do włáſnego powołánia zátrzymywáli áffekt: á vważywſzy dobrze że wiele z nich do ochotnego przyięćia Zakonney życia śćiſłośći ſkłonnych było, vdał ſię ſczerze ná vgruntowánie dobrego ich prágnienia, y wzbudzenie więkſze, liſtownym y inſzym ſekretnym nápominániẽ. w Czym záiſte dármo czáſu y ſtáránia nie vtráćił, álbowiem Zbáwićiel náſz, vbłogoſłáwiaiąc pobożne intencye iego, zdárzył to, że znáczna liczbá Konwentow Reformę przyięłá, z wielkim zbudowániem y vkontentowániem ludu poſpolitego. A ták on, nie tylko w Dyecezyey Geneweńſkiey ták pożądánego dobrá był Authorem, ále też po wielu mieyſcách cáłego Kroleſtwá Fráncuſkiego, gdźie teraz zá rádą iego wiele mieſzkánia Klaſztornych dobrowolnie przyięły iárzmo, śćiśleyſzey Klauſury, y zewnętrznieyſzego á oraz pobożnieyſzego żyćia. w Czym vważyć też należy, że on tym wſzytkim ktorzy ſię zá ſtárániem iego reformowáli, nigdy nie rádźił vdawáć ſię ná ſurowe y dokuczliwe ćiáłá oſtrośći, poniewaz zwyczáynie tákowe ſurowośći będąc gwałtownemi, trwáć długo nie mogą: y w ſámey rzeczy, Zakony oſtrym y ćiężkim podlegáiące vmartwieniem, ſnádno ſię z nich vwalniáią, y zá czáſem vſtawáią: ták dálece, że w lat śiedmdźieśiąt álbo co mniey, nowych Fundatorow, álbo Reformatow potrzebowáć muſzą, áby ná należyty ſtárożytnośći ſtopień, znowu wſtąpić mogły.

Nie dawno temu, iáko iedná pobożna Zakonnicá, rádźiłá ſię go względem boſego chodzenia, ktore do Zakonu wprowádźić chćiáłá. *Ach* (odpowiedźiał) *dáćby pokoy nogom, głowę ráczey á nie nogi reformowáć trzebá.* Iego tedy naypierwſzy vmyſł był, zewnętrznie reformowáć, y złe wykorzenić zwyczáie, záſmákowáć ſczerą bliźniego miłość, záżywánie ś. Modlitwy, do ſkutku przywodźić, y czytánie Kśiąg tego náuczáiącyh. Ten iego ſpoſob był, ktorego záżywał, do podánia Reguły, bez regulárnego Zákonnikow żyćia. Kiedy Złotnik do nayleplzego punktu Złoto ſwoie chce przyprowádźić, nie záczyna od zpędzánia czarnośći, áby mu powierzchowną przywroćił piękność, ále od oczyſczánia przez wodkę Metálle rozłączáiąc, áby z przymieſzánych potáiemnie do zewnętrzney iſtoty, iego vwolnił z ſzpetnośći: to odpráwiwſzy, lubo ieſzcze powierzchownie záćmione ieſt,

niewiem iákim czerniącym kolorem, zárázẽ go biorą pod młotki, tłuką y rozbiiáią bez przestánku, wyćieráią go krwáwnikiem máiącym moc do vtárćia y znoszenia czarnośći, iego iásność y pięknośc zátłumiáiącey, y tym sposobẽ, wdźięczność iego, y iáśnieiącą przywracáią ozdobę: Podobnym sposobem tẽ Błogosłáwiony Bisk up chcąc zporządźić, osob Zakonnych nieporządek, ktore są iákoby Złotem Kośćiołá, y przywroćić im słuszną cenę y sprawiedliwy Wálor, záwsze od zewnętrznego záczynał człowieká, to iest, od przeczysczánia sercá z ligi y grubośći wyłtępnych świátowych áffektow, od wyprowádzenia z niego, tego wszytkiego co nie było sczerym Złotem, od oddalenia naymnieyszych nieczystośći: á dopiero potym do powierzchowney przychodźił ozdoby, dáiąc mu piękność, y powierzchowną iásność, nie do zmyślánia zwierzchney świątobliwośći, ale do vczynienia dosyć powinnośći y bliźniego zbudowániu należącey.

ROZDZIAŁ XV.

Idźie náwiedźáć Ciáło S. Germáná, Zakonu S. Benedyktá y przenośi ie ná insze mieysce przystoynieysze.

Nie dáleko miástá Annessyum znáyduie się iedná Kápliczká, wystáwiona ná iednym wzgorku gdźie odpoczywa Ciáło S. Germáná niegdy Zakonniká Benedyktyńskiego. ktory posłánym będąc z Opáctwá Sáwignyńskiego do Tháloárynskiego Konwentu, dla zátrzymánia tám Zakonney obserwáncyey, dał zá żywotá swego wielkie znáki wysokiey świątobliwośći. Ten pobożny Zakonnik, z nabożeństwá náwiedzał miásto Hieruzálem, y insze okoliczne mieyscá, Národzeniem, bytnośćią, Męką, y śmierćią Zbáwićielá nászego poświęcone: z kąd powracáiąc, przyniosł z sobą znáczną wielkość świętych Reliquyi ktore áż do tych czas były pilnie chowáne, w pomienionym Klászterze. w Krotkim czáśie potym, pozwolono mu żyć osobnie przykłádem Pustelnikow, y wstąpić w iedną głęboką Puszczą. Tám on prowádźił spokoynie ostátek dni żyćia swego, w niebieskich bogomyślnośćiách, y po śmierći był pochowány w támteyże Puszczy.

Pan nász

Pan nász obiáwił potym świątobliwość, tego swego wiernego sługi, przez wiele prawdźiwych Cudow, ktore się dźiały, y po dźiś dźień iescze dźieią, ná wyświadczenie łáski tym, ktorzy grob iego czczą, y od wieczney Dobroći przez przyczynę iego żądáią pomocy. A zatym pobożny Biskup Geneweński S. FRANĆISZEK Sálezyusz vmyślił iść dla vczczenia grobu Błogosłáwionego Germáná, y obaczenia, ieżeli w tákiey był chowány vczćiwośći, iákiey zásługował. Dla tegoż tedy wszedł ná tę błogosłáwioną gorę, y odpráwiwszy modlitwy swoie przy ie° Cudownym grobie, vważał pilno mieysce, y żądał Przełożonego Tháloárynskiego ná ten czás z sobą będącego, áby Kośćiołek náprawił, y wystáwił Ołtarz, do złożenia czći godnych Swiętego tego Reliquyi, w czym on skutecznie, y z ochotnego sercá był mu posłusznym.

Kiedy tedy rzeczy iáko należáło były zporządzone, Swięty Biskup szedł tám dla poświącenia Ołtarzá, y wpusczenia w pośrzodek tego S. Pustelniká Reliquie, Ian Fránćiszek Sálezyusz Biskup Chálcedoneński, Brát iego y Koádiutor Biskupstwá Geneweńskiego, był z nim w Kompániey, ktoremu on przyzwolił te odpráwowáć Ceremonie, bo osobliwszą odbierał poćiechę, kiedy widźiał odpráwuiącego Biskupi vrząd. Iák się Ceremonia skończyła, sámże grob otworzył, pokazał ludźiom święte Reliquie, odbierał Koronkę od káżdego, y niemi Reliquie dotykał, á potym przystoynie złożywszy ten drogi depozyt w nową skrzynkę, máteryą iedwábną przyozdobioną, niosł ią z swoim Brátem ná Processyey, ktora się koło Kośćiołá odpráwowáłá, będąc obádwá stroiem Biskupim przybráni. Ná ostátek złożył go vczćiwie w śrzod Ołtarzá. Po obiedzie ná początku Nieszporu, kazał w Kośćiele Páráfiálnym, y wywodźił pochwały, tego chalebnego Wyznawce, pobudzáiąc y przywodząc przytomnych ludźi do oddánia dźięk Boskiemu Máiestatowi, y do vdawánia się w potrzebách do przyczyny tego Błogosłáwionego sługi Boskiego.

Ale nim się ten Rozdźiał skończy, słuszna námienić, że kiedy ostátni raz wstępował ná tę Zakonną pustynią, co było Roku 1601, záwoławszy ná stronę Oycá DEYVOEXA, Przeorá Klasztoru Tháloárynskiego rzekł mu: Postánowiłem v śiebie przyść tu ná mieszkánie, y rozumiem że tu będźiemy mogli służyć Bogu y

duszom; á tym czásem náß vkochány Bráty Koádiutor, będźie miał nieco stáránia o tey vbogiey Dyecezyey; iákoż nam zá złe mieć nie będźie, bo poniewaź nam go Bog dał zá Koádiutorá, słuszna ábyśmy mu też część iáką vrzędu y spraw vdźielili? Ia v- przeymie życzę (odpowiedźiał Przeor) ábym mogł mieć szczęśćie widźieć Wmśći: w pokoiu, y przychodźiłbym codźiennie ná tę gorę z wielką poćiechą, dla odebránia wászego ś. błogosłáwieństwá. *Wierzćie* (rzekł ten wielki Biskup) *że to wam mowię z wielkim rozmyślem, y ieżeli mi w tym Xiążę nie przeszkodźi, to iuß v nas iest postánowiono, że nam tu potrzebá będźie przybyć ná mieszkánie*.

Y potym stánąwszy w oknie, y poyrzawszy ná Annessyum, *O Boże* (rzekł) *iáko ia iestem iuß ná tym, ábym z tego nie odieżdżáć mieyscá! a toś tu iest moie Reclinatorium, do dobrego* BOGV *y Kośćiołowi piorem moim vsłużenia. Wiedźże moy Oycze Przeorze, że się tu koncepty rodzą, y z słępuią drobnemi ná kształt deszczu kroplámi, ták iáko tu śniegi źimie vpadáią*.

Tákie były ich ná ten czás rozmowy, szczerość, kándor, niewinność, y świętą prostotę w sobie zámykáiące.

ROZDZIAŁ XVI.

Stára się o wprowádzenie Oycow Bárnabitow do swoiey Dyecezyey.

PONieważ się podawa okázya mowienia, o wprowádzeniu tych świątobliwych y pobożnych Oycow, do Dyecezyey Genewenskiey, osądźiłem zá rzecz słuszną opisáć tu krotko początek ich Zakonu, áby wiedźiano iák wiele są Kośćiołowi Bożemu pożyteczny.

W czym naprzod námienić potrzebá, że Roku 1526. Włoska źiemiá wielkiemi była Woynámi y zámieszániem vtrapiona: Osobliwie Fráńćiszek Sforcya, ostátni tego wielkiego Domu Xiążę, ták był potężnie w Medyoláńie obleżony, że się muśiał Antoniemu Lewie, y Márgrábi Pescerynskiemu poddáć, Miásto y Zamek Károlowi Piątemu Cesárzowi zostáwuiąc. Pod tenże tám czás miáłá też swoy początek Kongregácya Regulárnych

Klerykow

Klerykow świętego Páwłá, inaczey Bárnábitámi názwánych; á to imię zostáło im z przyczyny pierwszego Kośćiołá, ktory w Medyolánie mieli ś. Bárnábie dedykowány. Fundatorámi tego błogosłáwionego zgromádzenia byli trzey zacni Pánowie z stárożytnych y Szláchetnych Domow, to iest Antoni Márya Záchárya Szláchćic Kremoński; Iákub Antoni Morigia, Szláchćic Medyolánski: ktorzy iednostáyńie zmowiwszy się ná dostąpienie doskonáłośći Chrześćiáńskiey, pospołu vstąpili, nic sobie własnego nie zostáwuiąc, y publicznie pożegnawszy świát, poświęćili się ná żywot pobożny, y Bogomyślny, ná opowiádánie grzesznikom pokuty. Y dla tegoż niektorzy z Medyoláńczykow przednieyśi, y swą wolą kocháiący, z wielkim vprzykrzeniem przywodźili do tego Gubernátorá, áby ich wygnáć z miástá, ále on skárg ich nie przyimuiąc, y owszem ich ze wstydem odpráwuiąc, te piękne wymowił słowa, wźięte z kśiąg mądrośći. *Quorum vitam putabamus insaniam, ecce quomodo computati sunt inter filios Dei.* Ten żywot świątobliwy, y dobre przykłády, ták wielką im v ludźi czyniło wiárę y powagę, że po śmierći swoiey, byli miáni y poważáni zá świętych. Potym ten świątobliwy Zakon, rozmnożył się szeroce w Kráiách Włoskich, y był potwierdzony od Papieżow Klemensá VIII. Páwłá III. Grzegorzá XIII. y Grzegorzá XV. ktory w Roku 1622. przypuśćił ich do Przywileiow wszytkich Zakonow. Ná koniec ich nayprzednieysze powinnośći są, vczyć wysokich nauk, iść ná Missye, dysponowáć chorych y ná śmierć osądzonych, vczyć máłych dźiatek Kátechismu, y nád to odpráwowáć w Chorze Officium przykłádem inszych Zakonnikow, iednák prostym głosem, to iest, bez noty y śpiewánia.

A ták pobożny Biskup przeieżdżáiąc do Medyolánu gwoli náwiedzenia grobu s. Karolá Borromeuszá, szczerze przełożył Károlowi Emmanuełowi Xiążęciu Sabaudyiskiemu, nędzny Stan Kollegium Annessyiskiego, y prędki w nim nauki wyzwolonych vpadek, ieżeli temu pilnie zábiegáno nie będźie. Przyiął wdźięcznie iego nápomnienie Xiążę, y zárázem námjenił mu Oycow Bárnábitow, przydáiąc: że ieżeliby mu się ći zdáli do tego sposobni, chćiałby się postáráć, áby ich tám w pomienionym Kollegium osádźił.

Y to było przyczyną, że ten mądry Biskup iechał przypátrzáć się im do Thonynu, Werselu, y Medyolánu, pytáiąc się pilnie o sposobie ich żyćia, vważał zabáwy, y vznáwáiąc ich, wielce sposobnemi do tego wszytkiego, cokolwiek chwale Boskiey, y bliźniego dobremu należało, prosząc vśiłował przerzeczonego Xiążęćiá obietnice do skutku przyprowádźić: co się dobrze nádáło, bo mu dał Komissyą ná ich tám imieniem iego wprowádzenie, sprawá byłá bardzo trudna, ále on ią tákim rozumem y ostrożnośćią prowádźił, że szczęśliwie dokazał tego, przećiwko nieskończoney liczbie przeszkod y trudnośći, intencyą iego przecznie támuiących.

Ták tedy wszytkie przełamawszy trudnośći, był przytomnym, przy wprowádzeniu ich, y każąc pokazał słuchaczom poćiechę, ktorą odbierał z przybyćia tych Oycow, záżywáiąc Apophtegmá Themistoklesowego.

Perieramus nisi periissemus: iákoby chćiał rzecz, że Kollegium zginęłoby było: y że nie byłá słuszna żáłowáć przeszłych nieporządkow, poniewasz te były przyczyną ták pięknego przyszłego porządku. Záiste iest to iedná poćiechá, vważáć pożytek, ktory oni w tym mieśćie przynoszą, bo okrom pilnośći ktorey záżywáią w ćwiczeniu Studentow, vczą nád to Kátechismu co Niedźielá we trzech Kośćiołách, to iest w Kollegiáckim Pánny Máryey, S. Iana de Puy, w swoim włásnym, ktory iest przy Kollegium.

W krotkim czáśie potym postárał się o ich wprowádzenie do Miástá Thononu, y oddał im w possessią Klasztor S. Maurycego, będąc ná to náznáczonym przez Breue Apostolskie od Papieżá Páwłá V, A przy dokonczeniu tego, nie záwádźi dołożyć, że on máiąc poufáłość w osobliwszey przyiaźni, ktora od dawnego czásu między nim, á Gubernatorem Montárginskim ná imię de Hayet, záwárta byłá, vprászał o podánie sposobu względem wprowádzenia tychże Oycow do Fráncyey, w czym mu on ochotnie vsłużył, y ná zachęcenie tych Oycow wyświádczał im wszelákie dobroczynnośći, y fundował ich w Kollegium pomienionego Miástá Montárgis: á to też nie będźie od rzeczy, że námienię tu, iáko Krol Henryk IV. około roku 1609. Oycu Don

Fortunatowi Kolumbie teyże Kongregácyey, ofiárował iedno Biſkupſtwo, ktore kiedy on pokornie cále odrzućił, Krol odeſłał go do Beárnu, á Moyens gdźie on y iego towárzyſze, ták pożytecznie około náwracánia Heretykow prácuia, że ná pierwizą Wielkąnoc, po ſwoim tám przybyćiu, náwroćiło ſię z nich około piąćiuſet, przypráwuiąc do Spowiedźi y Kommunicy. Trwáią y do tych czas ná teyże vſłudze przywracánia obłąkánych owieczek do owczárni Chryſtuſá Páná, iedną nie zſátygowáną miłośćią, y Kátholicką nauką, iáko też świątobliwośćią życia rowny pożytek przynoſzą.

ROZDZIAŁ XVII.

Zákłádá Fundámentá Zakonu Náwiedzenia.

OKoło Roku 1604. Senatorowie Dyonſcy y Pánowie Rádni prośili go o wyświádczenie tego honoru Miáſtu ſwemu, áby przyiechał tám, ná Adwent y Poſt, dla odpráwowánia Kazánia; co on ochotnie przyobiecał, á żeby dáne od niego ſłowo nie mogło bydź w podeyrzeniu, wźiął pozwolenie od Xiężęćia Sábaudyiſkiego: iednák prędko potym, rozum ludzki tey obietnicy znaydował nágánę: ták dálece że przednieyśi y poufálśi przyiaćiele iego, rádźili mu áby názad ſię cofnąć dla pewnych przyczyn. Ale cokolwiek w tey mierze ludźie przed oczy ſtáwiáli, nie mogło to iemu przeſzodźić vmyśloney do Dyonu Drogi: ták byłá potężna y żywa moc Duchá ś. ktora przez ſekretne nátchnienia, dodawáłá mu do wybránia ſię tám ſercá, gdyż Boſki Máiestat od wiekow tę przeyrzał był drogę, dla záłożenia w niey Fundámentu, świątobliwego Pánień Náwiedzenia Zakonu, ták iáko to ſam potym wyznawał. Ziechał tedy do Dyonu Stolecznego Miáſtá Xięſtwá Burgundyiſkiego, gdźie dwor Párlámentu przemieſzkiwa, y gdźie ieſt wiele ludźi vczonych, vmieiętnych, pobożnych, ludzkich zacnie vrodzonych, y dźiwnie dobrotliwych, według poſtánowienia niebá, y przyrodzenia kráiu. Tych tedy ludźi wſpániałe vmyſły, ktore ſnádno ſię dáią cnotą y poczćiwośćią pociągáć nie omieſzkáły prędko bydź zwabione,

ne,

ne, częśćią słodką Kazań iego wymową; częśćią świątobliwośćią, w Anielyskiey iego twarzy iáśnieiącą. Lud też pospolity, ktory prawie záwsze miał wielką sczerość wiáry y poszánowánie przećiwko rzeczom do Wiáry náleżącym, poglądał ná niego, iáko ná prawdźiwego Sługę Bo!kiego z przedźiwną miłośćią, y wielkim podźiwieniem, dla czego z wielkiego żalu ná wyieżdźie iego niektorzy z nich z niewinney prostoty, nieiáko się przećiwko tym vrażáli, ktorzy mu ná tę drogę prowádźili konie; y mowili: że przynamniey, powinniby byli ták wielkiego człowieká koleią ná rękách, álbo w lektyce ná rámionách swoich od śiebie wynośić.

Alec między osobámi oboiey płći, w iego Kazániách zewnętrznie dotchnionemi, potrzebá nam się nád iedną zástánowić ná imię Pánią Ioánną Fránćiszką Fremiot, Corką Páná Benigná Fremiotá Konsyliarzá Krolewskiego naywyższey Rády, y wtorego Prezydentá w Párlámenćie Dyońskim, śiostrą Andrzeiá Fremiotá Arcybiskupá Burgyiskiego, á pozostáłą Wdową po Krzysztofie z Rábityná Grafá Santálá: ktora będąc ná ten czás w Dyonie, zwyczáynie ná słuchánie Kazań iego, niepoiętą chodźiłá ochotą, y tám się nie zwyczáynie vczułá poćiągnioną, przez pewne wnętrzne nátchnienia, ktore oná iákoby zárownie zrozumiáłá. Albowiem ią tym sposobem niepoięta opátrzność Boska zá rękę prowádźiłá ná drogę swoiey woli, lubo oná o tym nic iescze nie wiedźiáłá, áni w sobie tego rozumiewáłá: iednák duszá iey niewypowiedźiáną odbieráłá poćiechę, w rozmowie duchowney z nim, gdźie skromność iego, vkłádność, wdźięczność konwersácyey, skutek nápominania, y mądrość w odpowiedźiách tłumáczyły, że ten Práłat, był iednym cáłey wszechmocnośći ręki Boskiey dźiełem, nieoszácowánemi łask y błogosłáwieństw nápełnionym skárbámi. Ná ostátek serce iey przenikáiącemi słowámi z iego vst wyplywáiącemi, nie ináczey skropione było, tylko iáko źiemiá kropláltą wiosny rosą: zkąd w nim rodźiły się, wyrastáły, y rozkwitáły pachniące nieskończonych Zakonnych prágnienia kwiateczki, do czego dobroć Boska widźiáłá iuż zbliżáiący się czás, w ktory miáłá oczywiśćie oznaymić vpodobánie swoie, iako ią z cáłey wiecznośći obráłá zá Fi-

lar,

lar, iednego Kośćielnego Zakonu, y żeby iey záżyłá, do zbáwienia wielu duſz, pod świątobliwą świętey á nowey Religiey Chorągiew.

ROZDZIAŁ XVIII.

Bog mu dáie vznawáć, iáko iego wola byłá, áby przyiał ná ſie ſtáránie duchowne Páni Grafowey Sántal, ktora naypierwey przyiełá Hábit Zakonu Náwiedzenia.

AByſmy ſię dowodniey w rzeczy ſámey wywiedli, potrzebá ten dyſkurs dáley záczynáć, y w ſwoim go ſzukáć początku. Skoro tylko podobáło ſię Bogu wźiąć z tego świátá Páná Grafá Sántálá, Páni Ioánná Fránćiſzká Fremiot, pozoſtáłá wdową, vczułá w ſobie gorące prágnienie, prowádzenia życia pobożnego; y nic vważáiąc wiele, co czyniłá, poświęćiłá ſię przez slub czyſtośći, ná ſłużbę Boſkiego Máieſtatu, bo czułá ſię zewnętrznie powołáną, do zupełnego świátá pożegnánia, tylko wiedźieć nie mogłá iáko tę ſpráwę do ſkutku przyprowádźić, áni mieyſcá, ná ktoreby ſię vdáć miáłá: ták dálece że byłá nieiáko záwieſzona w myślách ſwoich. W tym ią czás nieiáki naymędrzſza wieczney miłośći opátrzność trzymáłá, czekáiąc przyśćia godźiny, do zupełnieyſzego iey oznaymienia woli ſwoiey. Ażeby tym lepiey przygotowána byłá, do odbierániá ták wielkiego fáworu, táż opatrzność Boſka, ćwiczyłá ią przez wiele lat, w wielkich y gorących vmyſłu ćięſzkośćiách, ktore ztąd pochodźiły, że oná niewidźiáłá ieſzcze otwártey brámy, do wybrnienia ztrudnośći, doſkonáłe iey z naywyżſzym dobrem złączenie. Ná tych zamyſłách, Duch ś. podał iey do ſercá myśl, áby go prośiłá o człowieká prawdźiwe świętego, ktoryby ią prowádźił do wykonánia iego vpodobánia, y był iey zá Oycá Duchownego. Przymuſzona tedy tym gwałtownym nátchnieniem, trwáłá dość długo w vpraſzániu o tego świętego człowieká, tá vtrapiona, á oraz poćieſzona Páni, nád ktorą káżdy by był miał politowánie, gdyby ią był ná ten czás obaczył, kiedy w tym prożby ſwey nieuſtawáłá

wáłá ſtárániu. Albowiem wydawáłá bez przeſtánku z ściſnionego ſerca wielkość ćięſzkośći y wzdychánie, y iey zrzenice vſtáwicznie niepohámowánemi rozpływáły ſię łzámi. Poprzyśięgam ćię (mawiáłá) o ſłodki Pánie, y vpominam ſię ſkutku twoiey obietnice; przyobiecałeś, że nie daſz Kámienia tym ktorzyby ćię o chleb prośili: dayże mi o dobrotliwy Zbáwićielu tákiego Dyrektorá, ktoryby był ſczerze y bez zmyślánia według ſercá twego. Atoż tego po twoiey potrzebuię miłośći; á ieżeli mi tę vczyniſz łáſkę, obiecuię od tąd, że mu będę we wſzytkim tym poſłuſzna, cokolwiek mi imięniem twym roſkaże.

W kilku dniách po ták godnych politowánia prozbách, obaczyłá w duchu iednę czći godną oſobę wielką ſkromnośćią, y vkłádnośćią cále Anielſką obdárzoną, y rzecono iey, że to ten był człowiek, o ktorego prośiłá. To widzenie zárázem zniknęło, zoſtáwuiąc ią w przedźiwney ſłodkośći, z weſelem y vſnośćią złączoney. Drugi raz bárdzo ráno widźiáłá w iednym Kośćiele, iákoby wielkie zgromádzenie ludźi, chwałę Boſką wyśpiewuiących, á gdy oná chćiáłá ſię zbliżyć dla złączenia ſię znimi, oznaymiono iey, iż potzebá było iść dáley ſzukáć drzwi, y że nigdy niemogłá wniść w odpoczynek Synow Bożych iedno przez bramę ś. Klaudyuſzá, á po trzykroć z letká záſypiáiąc iednoſz widźiáłá. A to ſię wſzytko wyiáwiło bo przed ſámym świętym Klaudyuſzem wźięte były przed ſię wielkie y odważne poruczenia wſzytkiego zamyſły. Co dobrze rozeznawáiąc B. Biſkup, w niciáki czás, potym nápominał w liśćie ſwoim pomienioną Pánią, temi włáśnie ſłowámi: *Błogoſławcie Bogá zemną z ſkutkow drogi do świętego Klaudyuſzá.*

Kiedy ſię te rzeczy tym ſpoſobem odpráwiły, ten godny Biſkup przyieżdza kazáć do Dyonu, ták iákoſmy to w przeſzłym Rozdźiale námienili. Z początku ſkoro go tylko obaczyłá, przyſzło iey ná pámięć, że to ten właśnie był, ktory iey był w widzeniu pokazány, zkąd pochodźiło, że go vważáiąc, w wielkim zoſtawáłá podźiwieniu, y niemogłá ináczey ná niego poglądáć, tylko iákoby ná naywyżſze Boſkiey dobroći dźieło: á iż on częſtokroć náwiedzał Fremiotá Prezydentá, Rodzicá iey, y Arcybiſkupá Burgiyſkiego iey Rodzonego, to iey widzenia iego y czę-

ſtey rozmowy podawáło okázyc, luboć nie ták vſtáwicznie iáko oná ſobie życzyłá.

Tym czáſem ná dokończeniu Poſtu, wźięłá ią chęć wnieśienia pokorney do niego prozby, o wyſłuchanie iey Spowiedźi; z początku wymawiał ſię z tego; rozumieiąc że to, co oná w tey mierze czyniłá, nie było tylko ſczerą ćiekáwośćią; iednák nie omieſzkał, potym doſyć vczynić iey prágnieniu. Kiedy mu tedy ſerce ſwoie otworzyłá, vczuł ſię ſekretnie á mocnie do rátowánia iey poćiągnionym, y nátychmiaſt vznał, że niebieſka miłość w ſercu iey oſobliwſzym rozgośćiłá ſię ſpoſobem: á iáko ten rozumny człowiek, nigdy żadney rzeczy lekkomyślnie nie zaczynał, ták obiecał iey ſczerze pomoc, ále przećię chćiał, áby oná zoſtawáłá, pod władzą pierwſzego ſwego Dyrektorá, w kilká dni potym mowiąc z nią o ſekretnych nátchnieniách, ktore miał względem ſtárania ſię o duchowny iey poſtępek; *Bog mi vczynił tę łáſkę* (práwi) *że ſkoro tylko twarz moię obrocę ku ołtarzowi, nie mam rozerwánia: ále od niektorego czáſu, W. M. mnie záwſze do imáginácyey przychodźiſz, oſobliwie przy Mſzy, luboć mi to żadney nie czyni przeszkody, niewiem co BOG chce przez to vczynić.* Na oſtátek kiedy po Wielkonocnych Swiętách powracáiąc do Sábaudyey odiáchał, táką do niey nápiſał kárteczkę. *Bog (ták mi ſię zda) dał mię ná vſługę duſze W. M. w czym ſiebie ſamego co godźiná bárdźiey vpewniam, á to ieſt, com miał W. M. do oznáymienia.* Támże ią ná ten czás przyiął zá vkocháną duchowną Corkę, y pilnego bárzo przykłada ſtárániá, áby ią w cnotách doſkonálſzą vczynił.

ROZDZIAŁ XIX.

Náznáczáią ſobie oboie mieyſce v S. Klaudyuſzá, gdźie w przyſtoyney zieżdżáią kompániey, tám Páni SANTAL *cále poſtánawiá, oddáć ſie na ſłużbe Boſką.*

LVbo S. Biſkup wźiął był ná ſię ćiężar Duchownego prowádzenia Pániey Graffowey iákośmy iuż námienili; iednák niechćiał, áby oná cale vwalniáłá ſię z dyrekcyey ſwego zwyczáynego Spowiedniká. Tym czáſem pomieniona Páni, po odiezdźie

iego, vczułá w sobie náder wielkie prágnienie, oddánia się skutecznie pod iego sámego władzą, dla czego w Sobotę Swiąteczną, nie mogąc więcey opieráć się mocy Duchá S. do tego śiebie ćiągnącey, posłáłá po swego spowiedniká, ktoremu kiedy szczerze ćięszkośći swoie opowiedźiáłá, rzekł iey, widzę Páná nászego vpodobánie, ábyś W. M. ná potym żyłá pod ćwiczeniem Biskupá Geneweńskiego; czego ieżeli nie vczynisz, zprzećiwisz się Duchowi Boskiemu. Tymże sposobem oznáymiwszy też ćięzkośći swoie iednemu wielkiemu IEZVSA CHRYSTUSA sludze Zakonu Kápucynow, tę od niego po nieiákim czáśie odniosłá przestrogę, że mu Bog przy odpráwowániu Przenayświętszey Ofiáry, przez rewelácyą oznáymił, iż wola iego byłá, áby się oná pod rząd y władzą Biskupá Geneweńskiego oddáłá. A tak stosuiąc się do wyrokow, tych dwoch prawdźiwych Zakonnikow, pisáłá do tego czułego Pásterzá, oznáymuiąc mu o wszytkim, iáko się co stáło, y prośiłá pokornie, áby ią zupełnie w opiekę swoię przyiąć ráczył: ná co przyzwolił. A iż w tey mierze zobopolne widzenie się o rozmowienie potrzebne było, náznáczyli sobie spolny ziazd v świętego Klaudyuszá, kilką lat przedtym Mátká S. Biskupá záchorowawszy, práwie ná śmierć, dla otrzymánia zdrowiá, vczyniłá Wotum do pomienionego S. á ták przy okázyey, ktora się podawáłá, rádźił iey on áby swoiemu dosyć czyniłá obowiązkowi, przećiwko ták chwalebnemu Wyznawcy, y ofiárował się z nią oraz iácháć w kompániey. Przedśięwźięćie było wykonáne, y puśćili się w drogę, co też y Páni SANTAL vczyniłá, tákże ná czás miánowány, káżdy z nich ná mieyscu náznáczonym stánął. Tám mieli wcześność spokoynego znoszenia się w spráwie, dla ktorey ta drogá podięta byłá, gdźie názáiutrz powtornie ią náwiedzáiąc, rzekł do niey. *Nie mogłem nic práwie spáć tey nocy, długo myśliłem o W. M. spráwie, y przedźiwnie widzę, że tá iest wola Boża, ábym wźiął ná się ćiężar, Duchowney dyrekcyey o W. M. co ia ze wszeláką ochotą sercá mego vczynię.* Drugim rázem przydał. *Skutki tey drogi są wielkie, y nie mogę ich wypowiedźieć.* w Ostátku rzecz ná tym záwisłá, áby obráć ieden Zakon, do ktoregoby pomieniona Páni wstąpić mogłá, Duch iey prawdźiwie był ochotny, ále ćiáło słábe, y lichey komplexiey; á toż dla tego, potrzebá iey było tákiego Zákonu, ktoryby był

skuteczny

ſkuteczny w odćinániu niedoſkonáłośći ſercá, á iednák ſnádny do znoſzenia ludzkiey vłomnośći: y to było, ná czym wſzytká zoſtawáłá trudność, ponieważ w tey tám Fráncuſkiey ſtronie Klaſztory Pánieńſkie, po wielkiey częśći, álbo ſą bárzo życia oſtro śćią wyćiągnione, álbo bárdźiey nád ſłuſzność ſpuſzczone wolnośćią: álbo w nich wyſoko wſtępuią vmartwiáiąc ćiáło, álbo bárzo niſko vmyſł roſpuſczáiąc zſtępuią. To tylko, co w kilká lat potym przyſzło, do ſkutku tám ſtánęło, że świát v niey ná záwſze niczym miał zoſtawáć, że go oná miáłá koniecznie porzućić, y że po woli dla niey miáłá być wyſtáwiona iáka Kongregácyiká, w ktoreyby ſtárano ſię o wyſtáwienie tákiego życia ſpoſobu, áby tám y ćiáło ſwoy znáydowáło reſpekt, y duſzá prawdźiwe ſłodkośći przynioſłá pożytek. Tákie były drogi do S. Kláudyuſzá, lubo ſię ná nie nic prędko zebrano, gdźie y táiemnicá ſnu cudownego wyłożona byłá; bo wchodźi przez bramę Swiętego Kláudyuſzá, do świątobliwego prawdźiwych Kośćiołá dźiátek odpoczynku, ponieważ tám woła iey vśilnie prowádźi, á drzwi iákoby w puł otwárte zoſtáią? Alec ieſzcze trochę ćierpliwośći potrzebá, álbowiem w krotce ſię cále otworzą: to będźie ná ten czás, kiedy oná w nabożne zgromádzenie świeżo wyſtáwione wnidźie, co ſię też ſámo zdárzy w dźień Swiętego Kláuzyuſzá, lubo ſię to nie dźiało z vmyſłu.

Zkończywſzy drogę do ś. Kláudyuſzá Błogoſłáwiony Biſkup do Anneſſyum, pomieniona Páni do Dyonu powroćili: ále przed odiázdem ſwoim, podał iey wiele zbáwiennych náuk, y zpiſał pewne Artykuły, do ćwiczenia ſię w nich, ktore oná pilnie záchowáłá.

ROZDZIAŁ XX.

Jedźie go náwiedzáć w Zamku Sálezyiſkim, gdźie on z Rodźićielką ſwoią przemieſzkiwał, co ſię tám dźiało, y iáko zgromádzenie Pánny MARYEY *Náwiedzenia miáło ſwoy początek.*

PO tákich zamyſłách w drodze do S. Klaudyuſzá przedśięwźiętych, kilká lat przeſzło, przez ktore pomieniona Páni, z rádą przyiaćioł, naypoważnieyſze ſwoie rozporządźiłá ſpráwy, onych

cále dokończywszy, przybyłá do Zamku Sálezyiskiego, do ktorego S. Biskup máło co przed tym był przyiáchał, áby swoię náwiedźił Rodźićielkę. Tám było postánowione Kongregácyey Pánny Maryey fundowánie, y skutecznie vmowiono, że ią miano co nayprędzey záczynáć. Mądry Biskup, lubo iuż tákie skończone było postánowienie, zá rzecz potrzebną osądźił, potwierdźić ná Spowiedźi dobre Pániey Santal intencye, y iesżcze raz wyexáminowáć stan iey zámysłow. Záczym w dźień Krolá Fráncuskiego Ludwiká s. do ktorego on miał osobliwsze nabożeństwo, wźiął ią sekretnie do Káplice Zamku pomienionego, y wyrozumiewáiąc naymnieysze sercá iey nátchnienia, względem przeszłych postanowienia, widźiał oczywiśćie, że ręká Boska prawdźiwie tám prácowáłá, zá co on pokornie oddał dźięki wieczney Boskiego Máiestatu dyspozycyey. Ale zaiste tá świątobliwa rozmowá, ktora ná ten czás miedzy nimi byłá, nie skończyłá się bez przedźiwnego oboiey strony poćieszenia: álbowiem ten vkocháńy Oćiec, coś wielkiego w niey vpátruiąc (rzekł iey) *Jest że to cále z dobrey woli żechcećie Iezvsowi Chrystusowi służyć? y oddáiećie się cále, czystey iego miłośći. Poświacáiąc się mu bez záchowánia! y bez vymy*, cále ze wszytką ochotą sercá mego odpowiedźiáłá. To wyrzekszy, słow oboygu nie stáło, ták byłá obfituiąca sercá ich rzewliwość, że nie mogąc się zátrzymáć, oczy ich łez potokámi wspłyneły. Przydaymy tu y to, co ten iedyny Oćiec w krotce potym do tey swoiey nápisał Coreczki. *Przypomnićie sobie* (námieniał iey) *dźień Błogosłáwionego Krolá Ludwiká Swiętego, dźień w ktory odnowiliśćie młodość wáśę, iáko Orlicá, śiebie w morzu pokuty zátapiáiąc: dźień ktory wam iest przewodnikiem dniá wiecznego, dźień ktoregośćie powtornie z dźięli Krolewską z głowy woli wáśey Koronę, á rzućiliśćie ią pod nogi Iezvsa Krolá: wspomnićie sobie, iáko ná nie odmienne nigdy postánowienia, ktoreśćie vczynili, żeśćie chćieli być cále oddána Bogu, ćiáłem, sercem, y vmysłem*, ia rzekłám Amen, imienieniem cáłego Kośćiołá Mátki náśzey; y iáko ná tenże sam czás, chwálebna Pánná y Mátká, wszyscy Aniołowie, y Swięći, krzyknęli y záśpiewáli wesołe Allelúia.

Potym czás przyszedł w ktory opátrzność Boska, náznáczyłá byłá, dáć Kośćiołowi swemu nowy Pánięński Zakon. A ták

Roku

Roku 1610. Szoſtego dniá Czerwcá, w ktory zchodźiły ſię o-raz, Przenayświętſzey Troycy y S. Klaudyuſzá Swiętá, Tá błogoſłáwiona záczęłá ſię Kongregácya, y wſtąpiły do niey, z Rodźicow ſwoich y pokrewnych pozwoleniem pomieniona Páni Graffowa Santala, Pánná Fawra, y Pánná Károlá Brebiarda, y vdáły ſię pod władzą tego błogoſłáwionego Biſkupá, do iednego máłego domku, ná przedmieśćiu Miáſtá Anneſſyum, gdźie cáły Rok mieſzkáły, iákoby ná kſztałt Nowicyatu, nie wychodząc, tym ſpoſobem powołánia ſwego probuiąc, y w milczeniu modlitwách, medytácyách, w rożnych pobożnośćiách ćwicząc ſię. Wiele zacnych y pełnych cnot Pánienek zárázem ſię do nich vdáło, chcąc być vczeſtnikámi, niebieſkich faworow, ktorych Bog ſczodrobliwie vdźielał temu pokornemu zgromádzeniu. Zyli w ſpołeczności z przedźiwną zgodą y miłośćią, Sioſtrámi ſię wzáiemnie názywáiąc, á pomienioną Pánią Santal czcząc Mátki tytułem: ktorey one poslubione były, vprzeymą y ochotną wolą. Po ſkończonym probácyey ſwoiey Roku, vczyniły proſty ślub w ręku Fundátorá ſwego, á potym zárázem ſtoſuiąc ſię do ſwego powołánia rzućiły ſię do náwiedzánia vbogich chorych, miánowićie tych, ktorzy byli naybárdźiey od doſtátkow, przyiaćioł, y zdrowia opuſzczeni; vſługuiąc im we wſzytkim według potrzeby. z Tey okázyey S. Biſkup oſobliwſzym ſpoſobem od Bogá nátchniony, dał im przezwiſko Náwiedzenia, ktorego naypierwſzy Kłaſztor (mawiał więc) ten był ná gorách Iutſkich. A toż to iedná cząſteczká dobrych owocow, ktore z ſwego początku wydał Zakon Náwiedzenia. Náuczáią nas Náturáliſtowie, że fiiołek ma wyſokie własności, ieſt przedźiwnie dobry ná vleczenie bolu oczy, z iákieykolwiek defluxiey pochodzącego, ná vśmierzenie boleśći mozgu, y ná poſkromienie zápalenia żołądká: tym właśnie ſpoſobem tę wdźięczną Kompánią możemy przyrownáć do purpurowego w Márcu fiiołeczká, bo lubo máleńka, lubo podła, lubo v świátá wgárdzona, iednák záraz z początku ſwego wielkiemi byłá obdárzona przymiotámi.

ROZ-

ROZDZIAŁ XXI.

Jáko tá Kongregácya wysłáwiona pod tytułem Zakonu.

ZE tedy pomieniony Arcybiskup miał iuż ieden Klasztor Pánien Náwiedzenia w Mieśćie Lyonie, to było przyczyną náwiedzenia nászego Biskupá, áby się z nim w tey sprawie rozmowił. Znośili się tedy pospołu z sobą rostropnie, vważał dobro, ktore mogło z tákowey Erekcyey wyniknąć; álubo ten dobry y naydobrotliwszy Biskup osobliwszą miał do tego skłonność, áby Pánny Náwiedzenia ná stopniu prostey Kongregácyey zostawáły, poniewaź ten sposob zgromádzenia, mniey był sławnieyszy y wydátnieyszy; widząc iednák prágnienie w tym Dyonizego Szymoná z Márkemontu, poddał, śiebie z swoim własnym rozsądkiem iego serdeczney pobożnośći, mowiąc *Zátrzymuię affekty moie, y poglądáiąc z prostotą ná Boską opátrzność milczę, máiąc wolą táko naybliżey ile można będźie iść zá tym, co mi W. M. náznáczy.* Stárano się ná Dworze Rzymskim o potwierdzenie, świętych tego pobożnego zgromádzenia Konstytucyi: álubo to przedśięwźięśie było wysokie, ćiężkie y trudne: iednák naprzod wola Boska, á potym biegłość w rzeczách, powagá y zárliwość Arcybiskupá Lyońskiego, sprawę tę do pożądánego przyprowádźiłá skutku, krotko mowiąc: Oćiec S. Páweł V. Papież, wysoce vpodobał sposob żywotá tych dobrych Iezusa Chrystusa służebnic, pochwalił ich powołánie, y ozdobił tytułem Zakonnym pod Regułą S. Augustyná, ze wszytkiemi przywileiámi, ktorych zázywaią insze Pánieńskie Zakony, dáiąc kommissyą ná przystąpienie do zwyż miánowáney Erekcyey, Wielkiemu Franćiszkowi Sálezyuszowi, iáko tego błogosłáwionego Zgromadzenia Fundátorowi. Aż do tego czásu Siostry przy Professyey swoiey nie przyśięgáły tylko ná wotá proste, ále potym, iuż záwsze czyniły y czynią Wotá Solenne, to iest obowiązuiące się wiecznie.

Ná ostátek ten nowy Zakon, był ták vpodobány, y wdźięcznie przyięty we Fráncyey że wlat dwunastu, ználázło się śiedmnaśćie Klasztorow fundowánych, to iest w Annessyum, w Lyonie, w Mulinie, w Grenoblu, w Burgu, w Páryżu, w Monsferaćie,

w Newerśie, w Aureliey, w Márſyliey, w Wálencyey, w Dyonie, w Belly v S. Stefáná, *en Forests*, w Ryonie, w Auinionie, w Chámberyum, okrom inſzych wielu mieyſc, iuż przyiętych, w ktorych iednák nie chćiano zárázem odbieráć poſſeſſyey, y poſyłáć tám Pánien Zakonnych, dla ſłuſznych y poważnych przyczyn.

ROZDZIAŁ XXII.

O przednieyβych Konſtytucyách Zakonu Náwiedzenia.

NAprzod ten naymędrſzy Biſkup chćiał, áby Klaſztory Zakonnic Náwiedzenia, były pod władzą Biſkupow Dyecezyey gdźie ſą záłożone, y nigdy tego ſmákowáć o Biſkupie nie mogł, áby w tym Zakonie miáłá być inna Naywyżſza głowá, tylko Generał wſzytkich zwierzchnośći IEzus CHRIstus, y iego Namieśnik. Naypierwſza przyczyná, ktora go do tego przywiodłá, byłá, że Biſkupi, kiedy máią zwierzchność nád Konwentámi, w ſwoich Dyecezyach zoſtáiącemi, rzadko ſię przytráfi, áby ten Zakon miał vſtawáć w ſwoiey Obſerwancyey, poniewaz choćby ſię to mogło pod czás ſtáć, áby dwie álbo trzy Przełożone były niedbáłe wtym, ażeby Zakonność byłá záchowywána w Konwentách ich władzy podległych, przećię iednák znáyduie ſię więcey inſzych, wyſoce pobożnych y żárliwych, ktore w drugich ſwoią zoſtaiących zwierzchnośćią, ták temu zábiegáć będą nieporządkowi: ták że y Biſkup ieden, choćby nie czynił doſyć ſwoiey powinnośći, nie mogłby ſzkodźić w tym tylko niewielkiey liczbie Konwentow, w czymby ich ieden złego ſumnienia Generał wſzytkie powſzechnie zepſował. A potym czuły Biſkup, ktoryby po leniwym náſtąpił, ſnádniey by náprawił máłą liczbę oderwánych Klaſztorow, záżywáiąc do tego inſzych dawney vſtáwy nieodſtępuiących, iáko zá iedno prawidło, áni żeli gdyby mu ich iákie ſto reformowáć przyſzło. Potrzebá wiedźieć, że zdánie tego świętego Biſkupá było, áby wſzytkie Klaſztory Náwiedzenia, miáły między ſobą ieden święty związek, ktory ieſt w Mieśćie Anneſſyum: áby ſię do iego przykłádu ſto-

łowáły; áby śię go w trudnośćiách rádźiły, poniewasz ten [mawiał on] był początkiem y rozrodzeniem wszytkiego Zakonu.
Rozumiał też zá rzecz słuszną, áby Zakonnice w Chorze máłe tylko Officium Nayświętszey Pánny śpiewáły, á to dla wielu przyczyn: Pierwsza że Białegłowy pospolićie ięzyká łáćinskiego nie vmieią. Druga że nie będąc obowiązánemi tylko do tego iednego Officium, rzetelniey go y bespieczney odmawiáć będą, nie obracaiąc swoiego stáránia ná dobre wymawiánie. Trzećia: że iáko zdáło śię zá rzecz słuszną, świętemu Kośćiołowi Kátholickiemu, Soboty káżdego tygodniá służbie Naychwalebnieyszey świátá Krolowey náznaczyć; ták godna byłá rzecz, y náleżąca Kośćiołá ś. pobożnośći, áby Zakon ieden Pániensk1, służbie tey Pánny był oddány, ktoryby vstáwicznie w Kośćiołách ná służbie iey zostawał. Czwarta: częstokroć Pánny, y Pánie podeszłe, y chore, ochotnieby do ktoregokolwiek Zakonu wstępowáły, áby tám w pokoiu ostátek dni swoich kończyły, gdy by ich, obowiązánie śię wielkiego officium nie zátrzymywáły: ktora trudność kiedy śię v Pánien Náwiedzenia znaydowáć niebędźie, wiele poważnych, y czći godnych Mátron, nie będą śię od wstępowánia do nich odstrászáły: á ták według słow Królá y Proroká, stárzy y młodźi, będą wielbić Imię Páńskie. Piąta: wielkie Officium nie iest cále przyłączone do Stanu Zakonnego, y rzeczą sámą, iest ták wiele Klasztorow Pánieńskich we Fráncyey gdźie niemász obowiąsku tylko do máłego Pánny Naświętszey Officium; tákie są Augustyniánki w Pontoźie. Według rozumienia wielu poważnych y sławnych Doktorow, Zakonnice Profeski nie są obowiązáne do odpráwowánia Brewiarzowych páćierzy, chybá ná ten czás, kiedy będą konsekrowáne; toż śię dźieie y w Prześwietney Imienia IEZVS Religiey. A zá tym niemász nic nie słusznego, áby śiostry Náwiedzenia, byłyteż od tego ćiężaru vwolnione, ille że ztąd wiele zacnych pożytkow dusz ludzkich do Zbáwienia przybędźie.

Koniec Kśięgi Trzećiey.

KSIĘGA

KSIĘGA CZWARTA ZYWOTA S. FRANCISZKA SALEZYVSZA Biſkupá y Kśiążęćia Geneweńskiego.

Zámykaiąca cnoty iego, y przednieyſze Cudá, ktore vczynił ták zá żywotá iáko y po śmierći.

ROZDZIAŁ I.

O rządzie domu iego, y vſługách domowych.

IEżeli zechcę vważáć Męża tego wyſokie poſtępki, we Fráncyey, we Włoſzech, y w wielu inſzych Europy Prowincyách ſławne; wſzytkie widzę świątobliwośćią iáśniejące: ieżeli zechcę vśiłowáć, ábym ie podáł ná Piſmie, przyznawam ſię, nic á nic nie doyzrzę: gdyż ich bláſk, ćmi y zátumia wzrok mego lichego y ſłábego rozſądku: ták dálece, iż zda mi ſię, iákoby oraz pułnocy y południe w moim potykáły ſię vmyśle. Iednák nie potrzebá tráćić ſercá, ále ſtáráć ſię záwſze y prácowáć według możnośći przy nádźiei, że Boska dobroć, náſzey ſłábośći dopomoże. Więc zácznięmy od pieknego rządu, przez tego godnego Biſkupá, w domu ſwoim poſtánowionego, ktory iákoſmy widźieli, że zárázem od pierwſzego ná Páłác Biſkupi wiázdu, Boſka przytomność byłá tám vznawána. Ten Człowiek Apoſtolſki, náuczył ſię był od wielkiego Apoſtołá, iż ten nie ieſt ſpoſobny do dobrego Dyecezyey ſwoiey rządzenia, ktory nie vmie domu włáſnego

 ſnego

ſnego rozumnie ſpráwowáć? y dla tegoż naprzod pilnie przeſtrzegał, áby iego domowi, wſzytkim inſzym w Biſkupſtwie, przykłádem y cnot iáſnośćią świećili. Zadney oſoby przy nim niepotrzebney nie było, y nic nie widźiano zbytecznego. Miał dwie izbie obite, ieden pokoy gdźie ſypiał, y Salę ná ktorey ſprawy vrzędu ſwego odpráwował. Miał iedną ſłużbę ſrebrną, ále iego niebieſkie ſerce ktore złotem y ſrebrem źiemſkim pogardzáło, záchowywáło ią dla vbogich, ná czás gdyby iáka gwałtowna przypádłá potrzebá. Zyćie iego według ś. Koncylium Trydeńſkiego, nie było áni názbyt doſtátnie áni názbyt ſczupłe, ále tylko mierną pomiárkowáne ſkromnośćią, należyte iednák y przyſtoyne kochał bárzo ludzkośći, y chćiał áby poſtronni ludźie ochotnie byli przyimowáni, y przyſtoynie częſtowáni od ſług iego. Sam mowił *Benedicite*, y orácye Kápłáńſkie: áż do puł obiádu práwie, czytano iáką Kśięgę náuki Theologiczney, albo inſzą nabożną, wyiąwſzy że kto był z oſob świeckich znácznieyſzych; oſtátek iedzenia, odpráwowano poczćiwemi y przyſtoynemi rozmowámi. Czyniono dwá rázy w tydźień v forty iego iáłmużnę publiczną, źimie ieſzcze ią doſtáteczniey rozdawano, miánowićie po trzech Krolách, bo ná ten czás y leguminy potrzebuiącym dawano. Okrom tego częſtokroć on vczynki miłośierne odpráwował, czyniąc dobrze Klaſztorom żyiącym, vbogim dla wſtydu nie żebrzącym, y w wielkiey liczbie przechodzącego vboſtwá. W Wielki Czwartek vmywał y cáłował nogi trzynaſtom vbogich y obiad im ſpráwował, krotko mowiąc, ták był miłośierny y ſczodrobliwy, że ſię wydźiwić nie możono, iáko mogł wſzytkiemu wyſtárczyć, przy ták ſczupłey ſwoiey intraćie: co wielu do pobożnego przywodźiło wierzenia, że opátrzność Boſka, táiemnie á cudownie, dobrá iego pomnażáłá.

Teraz co ſię tknie iego ſług domowych, trzymał iednego Kápłáná, ktory dobrámi iego záwiádował, á on mu też nigdy ráchunkow nie czynił. Chował drugiego, ktory mu w nabożeńſtwie ſłużył, y był iego Kapelanem: Ci dwáy duchowni byli przyſtoynie przybráni? według zwyczáiu Rzymſkiego, á nie dopuſzczał, áby mu iáką czynili poſługę do oſoby iego należącą. Z Początku trzymał iednego Sekretarzá, ále ſkoro ten zoſtał Zakonnikiem,

konnikiem, obchodźił ſię ná potym bez Piſárzá, bo miewáiąc wiele liſtow poważnych, z rożnych ſtron do śiebie poſyłánych, miánowićie w máteryách tykáiących ſumnienia, rozumiał że reſponſy, iego włáſną ręką powinny być były piſáne, áby káżdy miał większą wolność y poufáłość, vdawáć ſię do niego w ſwoich duchownych potrzebách. Nád to wſzyſcy ſłudzy iego, codźień Mſzy ſłuchali, do Przenayświętſzego Sákrámentu vczęſzczáli. Nikt nie ſłyſzał miedzy nimi poſwárku, káżdy wiedźiał powinność ſwoię, y ſtárał ſię iey doſyć czynić pilnie y łágodnie. Widźiána byłá w ich poſtępkách pokorna powagá, weſoła ſkromność, roſtropna proſtotá, ſerdeczna ſczerość, y nád to niewiē co tákiego, czym ſię potáiemnie ich Páná vmyſł wydawał. Błogoſłáwieni ſą záiſte oni, że wiernie ſłużyli, temu wielkiemu ſłudze Boſkiemu, że ták bliſko przy nim ſtawáli, że ták częſto z nim w ſpołeczności byli, że ſię ná iego Anielſkie towárzyſtwo záduſ miewáli, y ná ſłowá mądrośći, ktore zwyczáynie z vſt iego płynęły.

ROZDZIAŁ II.

O porządku ktory ſam ſobie opiſał.

Niepodobna rzecz, áby ſię mogło kiedy co widźieć ſkromnieyſzego y do zbudowánia ſpoſobnieyſzego, nád tego pobożnego Biſkupá, w vbierze, ſpoſobie życia, y we wſzytkich poſtępkách iego. Nigdy nie nośił ſzat iedwábnych, lubo chćiał áby te ktorych do ludźi záżywał, były chędogie y przyſtoynie zrobione. Pás iego był iedwábny, ále nie drogi, á v niego wiśiáłá Koronká. Nie nośił ná pálcu tylko ieden pierzćień, ktory ſię zowie Páſterſki. Nie záżywał mánkietow, áni rękáwic, chybá z potrzeby iádąc ná koniu, álbo báwiąc ſię przy dworze dla przyſtoyności. w Dyecezyey ſwoiey, nigdy nie poſtał w Kośćiołách bez Rokiety. Vczył ſię trzy albo cztery godźiny przez dźień, kochał ſię bárzo w czytaniu Ksiąg nábożnych, pośćił Piątki, y częſtokroć ſię dyſcyplinował; Po śmierći iego znaleźiona byłá dyſcypliná cále zepſowána, lubo Spowiednik iego przyznawał, że mu ią częſto dawał náprawowáć. Odmawiał paćierze Kápłáńſkie, z przedźi-

wną vwagą, y powoli, czásem klęcząc, czásem się pomáłu przechodząc. Zostawał ná modlitwie vmysłowey, częściey y dłużey, á niżeli ktory człowiek zá wieku iego, vstáwiczna iego zabáwá byłá z przystoynością Bo?ką, y trzykroć ná dźień stawiał się przed Tronem Boskiego Máiestatu, w tákim stanie, w iákim życzył sobie być, w momenćie żyćia swego, spowiádał się dwá álbo trzy rázy w tydźień. Mszą ś. codźień miewał. Bywał ná codźiennych nabożeństwách, aby lud widźiał przed sobą Pásterzá swego. w Niedźiele y Swiętá vroczyste, bywał ná pierwszych y drugich Nieszporách w Katedrálnym Kośćiele, ná Iutrzni, ná wielkiey Mszy, y ná niektorych Kánonicznych godźinkách. Słuchał Spowiedźi bez bráku, káżdego kto tylko przychodźił. Kázywał sam, álbo też Káznodźieię zporządzał. w Niedźielę przed Bożym Ciáłem vpominał lud do godnego vroczystośći odpráwowánia, tego niewypowiedźiánego Sákrámentu, do Spowiedźi, Kommuniey ś. bywánia ná nabożeństwách, y otrzymywánia Odpustow: á że sam miał osobliwszy áffekt, ku tey wszytkich táiemnic táiemnicy, przez wszytkę Oktáwę, bywał osobą swoią, ná wszytkich Kośćielnych godzinách. Chodźił náwiedzáć chorych, á miánowićie konáiącym Kápłanom tę miłość wyświadczał. w Káżdą Niedźielę, y w pośćie w Soboty po obiedźie, vczył Kátechizmu młodych dźiatek. Często zewnętrzną odpráwował Rekollekcyą; przez ktory czás vważał powodzenia, y postępki duchowne, od pierwszego poráchowánia, przypominał sobie święte nátknienia ktore mu Bog do służby swoiey podawał: czytał memoryał postánowienia, ktory sobie nápisał pierwey, á niżeli był ná Biskupstwo poświęcony, y punktuálnie rozważał przednieysze niedostátki y defekty, popełnionych spowiádał się, znośił się z swoim Spowiednikiem, względem trudnośći, ktore czuł do dobrego, y gorąco ponawiał swoie przedśięwźięćiá skuteczney poprawy, swoich naymnieyszych niedoskonáłośći, á żeby otrzymał łáski potrzebne z niebá, do swoiego y trzody swoiey prowádzenia, báwił się długo ná modlitwie vmysłowey, odpráwował Msze ná intencyą, y gwoli temuż ná rożnych mieyscách, wiele osob zálecał w memento w tey Przenaydostoynieyszey Ofierze. Ná początku iáko Biskupem został, wchodźił na tę Rekollokcyą pod czás
ostátnie-

ostátniego Mięsopustu, ná znák, że serce iego było cále oddalone od głupiey zgorszących Kátholikow rospusty, iáko też aby ich opłákiwał, wychodząc z pusczy stárał się wykorzeniáć grzechy przez swoie Kazánia, y pobożne ćwiczenia, przykłádem Páná nászego, y S. Iana Chrzćićielá: zwyczáynie obrał sobie ná ten vstęp dwá tygodnie, miedzy Wielkanocą, á Swiątkámi, vważáiąc iż tám ten czás był mu sposobnieyszy y mnieyszą w wizytách przeszkodą.

ROZDZIAŁ III.

O Wierze iego.

NIe od rzeczy że duszá nászá názywa się podczás ludzkim, podczás Chrześćiáńskim duchem, kiedy bowiem rzeczy rozeznawa y według nátury się sprawuie, w ten czás Duchem rozumnym iest, álbo też ludzkim: á kiedy zás vznawa y idźie zá oświeceniem nádprzyrodzonym, názywa się duchem wiáry, álbo duchem Chrześćiáńskim; nász tedy ś. Fránćiszek był zupełnie pogrążony w oświeceniu wiáry. Ktoremu sam Oycá Niebieskiego duch obiáwiał y nádprzyrodzonemi oświecał łáskámi. Zkąd pochodźiło że lubo podczás duch ludzki podnośił rebellią przećiwko iego Chrześćiáńskiemu duchowi: nigdy iednák duch wiáry zwyćiężony nie był, y owszem się w nie, co raz barźiey gruntował, á gdy naymnieysze postrzegł zmysłow swoich bunty, nátychmiast ie tłumił świátłem wiáry swoiey, ktorey dowod obaczemy z zebránia rożnych listow iego własną ręką nápisánych, z ktorych w iednym (mowi,) *Ah widzę ia tu, nędzne błąkáiące się owieczki, rozmawiam z nimi, y vważam ich oczywiśćie záślepienie* (á ná drugim zás mieyscu mowi) *O Boże piękność nászey wiáry, ták się ślicznie wydaie, że dla iey vmieram miłośći, y rozumiem żem iest powinien w sercu pobożnośćią cále nápełnionym dar wiáry zámieráć, ktory mi iest od Bogá dány. Oddayćie dźięki tey Naywyższey dobroći, ktora ták miłośiernie promienie swoie ná serce moie wylewa, że im dłużey zostáię między ludźmi wiáry niemáiącemi; tym iáśniey wielkość iey y pożądana przyiemność widzę. Bog ktory mi w tym dodaie pomocy, chce osobę moię, y vczynki moie ná część y chwałę swoię obroćić według nászego pożądánia: przyrzebá nam tedy vśiłowáć*

vtiłowáć, ábyſmy ſię ſtawáli świętemi, á wielkie Bogu y bliźniemu oddawáli poſługi. Dobroć iego pozwala mi niezwyczáynych záiſte y ſmákowitych ſłodyczy, á oraz wydáiących zapách mieyſcá, z ktorego pochodzą: O iák Zbáwićiel ieſt dobry! O iáko pieſzczenie nędzne moie y złośliwe ſerce piáſtuie! ktorego też ieſt przedſięwźięćie bydź mu wiernieyſzym, o tymże mowi gdźie indźiey. *Iákie dźiękczynienia powinienem oddawáć Bogu zá to, że mieſzkáiąc ták długo między Heretykámi, y rożnemi ſpoſobámi od nich będąc námawiánym, á náwet przez rozne poćiągánym obietnice, ábym był zoſtał Heretykiem, á przećię w wieku ták słábym y młodym, nigdy nie vwodźiłem ſię vmyſłem do niey, álem ſię niązáwſze brzydźił pluiąc iey w twarz. O Boże kiedy o tym dobrodźieyſtwie pomyślę, drżę od ſtráchu dla moiey niewdźięczności.* Ná oſtátek przyſzedł był do tego doſkonáłośći ſtopniá, iż iuſz nie záżywał zmyſłow ſwoich, áni powierzchownych, áni zewnętrznych dla przypodobánia ſię náturze ſwoiey, y przyrodzonym namiętnośćiom, ále tylko dla vpodobánia ſię wiecznemu Oblubieńcowi, ktory ieſt duchem wiáry; álbowiem nie dla tego vchodźił ſłuchánia kompániey, álbo rozmow że mu przyrodzony rozum iego ich w czym niedoſkonáłość pokázywał ále że Duch ś. prowádźił go do czynienia tego co z większą chwałą Boſką y duſze iego mogło bydź pożytkiem Krotko mowiąc, nieoſzácowány wiáry náſzey kleynot bogato w duſzy tego ś. Męża oſádzony, co raz go w Heroycznych intencyách, w prawdźie początku wiáry Chrześćiánſkiey, w Ewángeliey táiemnicách z náſzą niezgadzáiących ſię fántázyą vtwierdzał.

ROZDZIAŁ IV.

O nádźiei y poufáłośći ktora miał w dobroći Boſkiey.

TEn wielki ſługá Boſki iuż był przyſzedł, do zupełney, ku ſobie ſámemu nieufności, á doſkonáłey w dobroći Boſkiey poufáłośći: á zátym nigdy do żadney źiemſkiey rzeczy ták nieprzyſtawał, áby ná niey miał ſwoię pokłádáć nádźieię. Szczegulnie o to ſtárał ſię, áby był zrządzony od wiecznego poſtánowienia, y cále ſię w ręce iey poruczał. Zkąd zwykł był mawiáć: iż prawdźiwy IEZVSA CHRYSTVSA ſługá, nie powinień mieć

o dniu

o dniu iutrzízeyſzym ſtáránia, ále tylko ſzukáć ma Kroleſtwá Bożego, y iego ſpráwiedliwośći, á tám gdźie będźie wykonána wola Oycá Niebieſkiego, ná chlebie powſzednim nie będźie mu mogło zchodźić: y że oſobliwſzym ſpoſobem Kápłánom potrzebá nie mieć tylko opátrzność niebieſką, zkąd powinni czekáć, intrat ſwoich, y odbieráć ie, ſtoſuiąc ſię do ſłow ktore mowili przy wſtępowániu w Stan Duchowny, *Dominus pars hæreditatis meæ*, iákoby rzekł Pan ieſt dźiedźictwem y cząſtką moią.

W rożnych wyświádczył przypadkách, iáko zupełnie nádźieię ſwoię pokładał w Boſkim miłośierdźiu. Częſtokroć mu grożono wielkiemi tych ludźi niechęćiámi, ná ktorych mu przyiaźni wiele náleżáło, y był od przyiaćioł ſwoich proſzony, áby wcześnie temu zábiegał: częſtokroć widźiał ſię był nagle y ćięſzko gwałtownemi rzucżánym náwáłnośćiámi, á przećię w iednym záwſze zoſtawał vſpokoieniu, nigdy nie pokazał ſię bydź zámieſzány: ále záchowywał zwyczáyną ſwoię ſkromność, ſzedł vſtáwicznie zwykłą drogą, Niebieſkiey oczekiwáiąc pomocy. Ná dowod ták wielkiey iego poufáłośći, áby lepiey mogłá bydź vznána, położmy ſłowá, ktore niegdy w tey Máteryey nápiſał „do iedney pobożney oſoby. Vważałem niektorego dniá (*mowi*) „to co Authorowie twierdzą o Alcyonách máleńkich ptáſzętách, „ktore ſię mnożą nád ſámym brzegiem morſkim, robiąc gniazdá „okrągłe, y ták mocno śćiśnione, że wodá ich przeniknąć nie „może, á tylko w nich máłą dźiureczkę ná wierzchu zoſtáwuią, „áby przez nię oddech mieć y żyć mogli; Tám w pośrodku zło„żone ſą maluśienkie ptáſzyny, z tákim beſpieczeńſtwē że choć„by ich morze nagle porwáło, máią ſpoſob po wáłách morſkich „pływánia, bez wſzelákiey vtonienia boiáźni, álbowiem zwierz„chnie okieńko ſłużąc zá wagę, y wyważáiąc te vćieſzne gnia„zdeczká y iákoby dowćipne okręćiki, nigdy ſię im wywro„ćić nie dopuſzcza. A te przedźiwne ptáſzętá, będąc otoczone „wodámi, nie żyią tylko powietrzem; chowáią ſię ná morzu, „á tylko ná niebo pátrzą; pływáią iáko ryby, á iáko ptaſzkowie „śpiewáią: á co mi ſię bárdźiey podoba że kotwicá ich ku nie„bu, á nie ku źiemi ieſt wznieśiona, áby ich przećiwko náwáł„nośćiom vtwierdzáłá. Ah! iáko ia życzę, áby ſercá náſze by-

„ły tákimże ſpoſobem dobrze opátrzone, y dobrze zámknione,
„á żeby powſtáiące świátá tego ſzturmy y nawáłnośći, nie
„mogły ich przezwyćiężyć. Ah iáko prágnę, áby w nim
„nie było innego otwárćia, tylko ku niebu, dla oddychá-
„nia, y wzychánia do Zbáwićielá, ábowiem ſercá náſze ſtwo-
„rzone áby w nich Boſkie gośćiły áffekty ktore ſą nayukocháń-
„ſzemi ſłodkiego IEZVSA ptáſzynámi? o kiedyſz on nas tákie-
„mi vczyni, ábyſmy lubo otoczeni świátem y ćiáłem ſámym du-
„chem tylko żyli, ábyſmy żyiąc między ludźmi, nieprzeſtawáil
„Bogá chwalić z Anjołámi? Nádewſzytko, kiedyſz to będźie,
„áby vtwierdzenie nádźicy náſzych nieprzyſtoynie w Ráiu zo-
„ſtawáli. Niechay zdárzy táż nie ogárniona dobroć, áby Bo-
„ſka miłość, náſzą naywyżſzą zoſtawałá miłośćią. Nieſtetyż!
„á kiedyſz to będźie, że nas miłość w popioł obroći, kiedy bę-
„dźie że ſtrawi naſz żywot, ábyſmy cále nam ſamym vmieráli,
„á cále żyli Bogu? ktoremu ſámemu niech będźie ná wieki
„część, chwałá, y błogoſłáwieńſtwo.

ROZDZIAŁ V.

O goracey Miłośći, ktora pałał ku Bogu.

NAyświętſza Miłość, przez ktorą człowiek miłuie Bogá nádewſzytko, naywyżſze miáłá mieyſce w duſzy tego Seráficzne Biſkupá. W káżdey ſpráwie, ktorą záczynał, nie miał względu, tylko ná czyſtą Niebieſką Miłość, y nieczynił nic dla vchronienia ſię piekłá, álbo dla doſtąpienia Niebá, ále tylko w vważániu iedyney Bogá Wſzechmogącego miłośći, żył w boiáźni iego dla tego, że go miłował, á miłował dla tego, że godźien miłośći, zkąd świátem y ſámym ſobą gárdźił, nienáwidźiał śiebie ſámego; zápomiał świátá, wyrzucał wſzytkie wyſtępki, á wſzykie cnoty zgromádźił, brzydźił ſię niedoſkonáłośćią zupełney doſkonáłośći prágnął. O záiſte człowiek prawdźiwie Naywyżſze kocháiący dobro, człowiek ktory nie żył tylko w miłośći, nie żył tylko z miłośći, nie żył tylko dla miłośći, y ktory nie żył tylko według czyſtey Boſkiey miłośći! człowiek, ktorego wſzytkie ták zewnętrzne iáko y powierzchowne vczynki, wyſoce były nápeł-

nione.

nione, pachniącym świętey miłośći bálſámem. Anielſki człowiek, wszytek był miłośćią, miłość iego między prześládowániem kwitnęłá, miłość iego nigdy nieproznowáłá, ták wiele ſpraw odpráwował, y ták wiele czynił ſpraw, iák wiele miłośći vczynkow. Záprawdę śliczna roża w Dźiárdynie Kośćiołá Kátholickiego wſczepiona piękne miłośći wydáłá kwiáteczki. Dniá iednego, o ſwoim zewnętrznym ſtanie z oſobą wielkiey poufáłośći rozmawiáiąc. *Niemogłem* (mowi ten S. Mąż) *dźiśieyſzego poranku o niczym pomyślić, tylko o tey wieczności dobr, ktore nas czekáią, w ktorey iednák wſzytkoby mi ſię zdáło máło rzeczą, álbo niczym, bez tey nieodmienney, tego Wielkiego Bogá miłośći, ktory tám vſtáwicznie kroluie, bo záiſte rozumiem, że był by Ray między wſzytkiemi piekielnymi mękámi, gdy by mogłá tám być miłość Boſka: á gdy by piekło było ogniem Boſkiey miłośći, widźi mi ſię że męki iego były by pożądáne. Widzę ia że te pociechy Niebieſkie ſą prawdźiwym niczym w porownániu z tą kroluiącą miłośćią. Potrzebá tedy álbo vmrzeć, álbo miłowáć Bogá. Chćiałbym żeby mi, álbo ſerce wydárto, álbo ieżeli zoſtánie nie żyło więcey, tylko dla tey świętey Miłośći. Ah! potrzebá záráz em wcześnie przenośić ſercá náſze, do tego Nieśmiertelnego Krolá, y iedynie iemu ſámemu żyć. Vmieraymy ſobie ſámym, y wſzytkiemu temu co od nas ſamych pochodźi, bo zdami ſię że nie powinniſmy iuż więcey żyć tylko Bogu. Moie ſerce pokaz dla tego nowey Znák weſołośći, álbowiem náſz ieſt Pánem náſzym*, iednym ſłowem miłość ktora páliłá ſerce tego człowieká, nie byłá pieſczoną miłośćią y miękką, ále miłośćią ſłuſzną, wſpániáłą, y Krolewſką rowną błogoſłáwionych, ktorzy ták bárdzo kocháią, á nigdy nie płáczą. Y lubo on niegánił płáczow od nabożeńſtwá pobudzonych: mawiał iednák podczás krotkiemi ſłowy: *Krol ſerc, ſercu ſwemu pozwalał zátapiáć ſię we łzách Miłośći, chcąc pokazáć, że łzy náſze kochał, według porządku Miłośći pochodzącey*, táka byłá czyſtość godność iego miłośći, táka wſpániałość iego kochánia, z ktorey rozmawiáiąc ſię iednego wieczorá ziednym poważnym Pánem bárdzo pobożnym, ſwoim poufáłym przyiaćielem. O (mowił między wielą inſzych ſłow ktore wwielkiey duchá gorącośći wypuſzczał) *gdybym wiedźiał o iedney w ſobie áffektu żyłce ktoraby nie ćiągnęłá do Bogá, nátychmiaſt bym ią wyrwał; álbo gdybym wiedźiał, o iedney mego ſercá cząſteczce ktoraby niemiáłá Znáku Vkrzyżowánego y ná ieden moment nie chćiałbym iey mieć w ſobie.*

ROZDZIAŁ VI.

O miłośći ktorą miał przećiwko bliźniemu.

A Ták nász vkochány Fráncíszek Sálezyusz iáko był w miłośći Boskiey, ták też y w miłośći bliźniego wysoce gorącym. Te dwie miłośći prawdźiwie były iego naymilszemi delicyámi, y naywyższemi kompankámi. Były mowię dwiemá płomienistemi gwiazdámi ná Niebie pobożnośći iego záwieszonemi, dwoiákiemi iákoby wnętrznośćiámi, ktoremi on tknienia y dotknienia záżywał prawdźiwego nabożeństwá, dwiema oczymá ktoremi bez przestánku ná Stworzyćielá, y ná stworzenie poglądał, dwiemá rękámi, ktorych do vsługi Chwały Naywyższego záżywał, dwiemá stopámi, ktoremi do chwálebney postępował wiecznośći.

Ale ábyśmy lepiey zrozumieli, potrzebá wiedźieć, iż ten cnotę kocháiący Mąż ś. nigdy się do kochánia kogożkolwiek nie vdawał, poki wprzod nie vpátrzył w nim, iákiey godney kochánia cnoty, á te vznawszy, tám swoie obracał miłość, powoli iey przyczyniáiąc, według miáry chwalebnych ktore tám vznawał włásnośći. Ták miłość iego byłá cále czysta, że nigdy iey nie záládzał ná powierzchowney rostropnośći, Szláchetnośći krwi, vkłádnośći, grzecznośći vmysłu, godnośćiách, bogáctwách, wymowie; ponieważ tákowe vważánia, znáczną zá sobą niedoskonáłośći wielkość poćiągáią. Ná ten kształt rzekł iednego dniá, do niektorego z poufálszych przyiaćioł swoich: *Koral poki w morzu zostáie, iest drzewkiem miękkim źielonáwym, y bez wszelákiey pięknośći, ále skoro z támtąd będźie wyćiągniony, záráżem iásność swoię y rumienność wydáie, y zárownie twárdnieie: ták też przyiaźń, poki się z, ástánawia, ná rzeczách do zmysłow należących, áni pięknośći, áni dobroći niema: lecz iák prędko vmysłem miłośći obrocona ku Bogu, nátychmiast się w słuszney swoiey cenie y ozdobie znayduie.* A zátym on swoie bliźniego kochánie, ná gruntownych duchá zásadzał doskonáłośćiách, ná wyświadczenie czego, zwyczáynie większe miewał vpodobánie, w osobách szpetnych, grubiiáńskich, y nieprzyiemnych; w ktorych tylko Bogá sámego vpátrował. Ná ostátek, wyráźić niepodobna iáko on serdecznie y przyiemnie z káżdym się nayubozszym towárzyszył dodawał rády y poćiechy nie brákuiąc, ktożkolwiek ich potrzebował: słuchał

chał Spowiedźi, przez całe poránki proſtych białychgłowek, ná
wiedzał vtrapionych, y od ludzkiey porzuconych pomocy w ich
chorobách, y nikim nie pogardzał: nád to, nie mogł znośić áby
kto przy nim miał vwłaczáć álbo złorzeczyć drugiemu, á tym
bárdźiey, cudzych nie roztrząſał wyſtępkow, y owſzem ie záwſze
wymawiał. Zwykł był mawiáć: że duſzá náſzego bliźniego ieſt
zákazánym owocem, y nie godźi śię poſądzáć nikogo, bez wy-
kroczenia przećiwko przykazániu. Raz przy ſtole iego, poczęto
w poſpolitośći ſzácowáć poſtępki pewnych świeckich vrzędow,
ćierpliwie znośił czás nieiáki nie mowiąc y ſłowká, ále ná koniec
obaczywſzy że w tym nie vſtawano, kompáſſya nie páſſya poru-
ſzony. *Ach! dosyć tego roztrząſánia* (záwołał) w Czym v-
ważáć potrzebá, że kiedy nie mogł wymawiáć bliźniego, ktore-
go wyſtępki były bárzo iáwne, ſkłádał ręce, y podnoſząc ſerce ku
Niebu, z nay większym politowániem mawiał: *O iáko vłomność*
ludzka ieſt wielka! pod czás też z Pſalmiſtą mowił: Aby wiedźiá-
ły narody że ſą ludźmi. Ieżeli kto táką mowę záczynał, ten mogł-
by śię popráwić, á niewiem czemu śię nie popráwuie, on ſkromnie
odpowiedźiał: *Dobrzeby tego prágnąć.* Ieżeli śię tráfiło w kompáni-
ey, że kto ſzácował życie y poſtępki nieprzytomnych oſob, on
śię zá nich záſtáwiał mowiąc: *A my iácyſmy ſą?* Częſtokroć, kiedy
ſłudzy nie ćierpliwie znośili, że ták ſnádny dawał do śiebie przy-
ſtęp wſzytkim, náwet y ſámym przekupkom, y inſzym podłego
ſtanu ludźiom; *A gdźież ieſt* (ſzeptem mowił) *miłość bliźniego, kto-*
rego ia ze wſzytkiego ſerca mego kocham y kocháć chcę. Iżali nie wyświad-
czył z weſołośćią niewinnych ſercá dobrotliwego áffektow, kie-
dy raz piſząc pewny liſt, obroćił śię trzy álbo cztery rázy, do ie-
dney młodey oſoby duchowney, ná ten czás w pokoiu ſwoim bę-
dącey, y rzekł iey: *Nie kocháćie śię we mnie bárdzo, powiedźćie beſpiecznie*
bo ieżeli nie kocháćie, nigdy do Niebá nie poydźiećie. Skończmy ten dy-
ſkurs położeniem iego pięknych w tey mierze máteryey ſłow,
ktore w iedney cedułce zoſtáwił, przed lat iákoby Ośmią, do
ſercá ſwego, y do ſercá pewney corki ſwoiey duchowney.
A kiedyż to będźie, że tá miłość przyrodzona krwi, grzeczności, będźie
oczyſczona, y poddána doſkonáłemu poſłuſzeńſtwu, cále czyſtey, Boſkiego vpo-
dobánia miłośći? Kiedyż to będźie że tá miłość własna, nie będźie prágnęła
przyto-

przytomnych rzeczy, y wyświadczánia powierzchownych áffektow, ále będźie zupełnie vſpokoiona ſtałym vbeſpieczeniem, ktore iey Bog o ſwiey podáie vſtáwicznośći? á coż przytomność może przydáć do miłośći, ktorą Bog ſpráwił, wſpiera y zátrzymuie. A kiedyż to będźie, że my ſię zátopiemy, w ſłodkiey przyiemnośći przećimko náſzemu bliźniemu? kiedyż obaczemy duſze bliźnich náſzych, w świątobliwych Zbáwićiela pierśiách? Ach! kto nie tám bliźniego vpátruie ieſt w niebeſpieczeńſtwie, bo áni czyſtym, áni ſtátecznym, áni rownym ſercem, kocháć go nie może; ále ná támtym mieyſcu ktoby go nie kochał? ktoby go nie znośił? w iego niedoſkonáłośćiách? ktożby go miał zá vprzykrzonego? A to ták ieſt że ten bliźni moiá naymilſza Corko, znáyduie ſię ná łonie, y ná pierśiách Bogá Zbáwićiela, tám on ieſt iákoby nayukocháńſzym, y tak vprzeymym, że miłośnik vmiera z miłośći dla niego; kocháiący, ktorego miłość wydáie ſię w iegoż ſámego śmierći, á śmierć w tegoż miłośći.

ROZDZIAŁ VII.

Iáko on wyświadczał miłość bliźniemu ſłucháiąc Spowiedźi.

BOg y Zbáwićiel, obmyślił Kośćiołowi ſwemu, iedno przedźiwne do odnawiánia duſz grzeſznych lekárſtwo, nie potrzebá, tylko ponurzáć ſię głęboko, w pokornym włáſney nędze vwáżániu, mieć mocną nádźieię w miłośierdźiu Boſkim, á kąpáć ſię śmiele w przeyzroczyſtych świętey Spowiedźi Sákrámentu wodách: á ták bez wątpienia, nayzáſtárzálſze ſumnienia odmłodniewáią, y ſkłádáiąc wyſtępnego Adámá, prawdźiwego przyobłoczą Iezusa Chrystusa, dla doſtąpienia tedy tego, przynależy ſzukáć ludźi tákich, ktorzyby chćieli y vmieli, miłośiernie y rozumnie pomagáć pokutuiącym, do dobrego obmyćia ſię, w tey przeyzroczyſtey, á prawdźiwie złotem y mlekiem płynącey rzece. Był nayſpoſobnieyſzy do tego vrzędu náſz Błogoſłáwiony Biſkup Geneweńſki. Albowiem okrom tego że od lat trzydźieſtu y dáley, był niezwyczáynie vſtáwicznym w Konfeſſyonale; ále nád to był nieporownánie prędkim w ſwoich odpowiedźiách. w Iákimkolwiek przypadku, ſobie do rozſądku zádánym, nigdy do iutrá nie odkłádał, nigdy nie odpowiádał wątpliwie, nigdy ieżeli, álbo podobno nie záżywał, ále zárázem rozwiązował węzły, y rozćinał doſtátecznie trudnośći. Nád to był ták obfićie dárem mądrośći napeł-

ści nápełniony, że nie tylko obiáśniał wątpliwośći y ſkrupuły, ále ieſcze zewnętrznym podawał nátknieniem, niewiem iákie vćiſzenie, y vſpokoienie, ták wdżięczne, ſmákowite, y przenikáiące, że nic mu rownego nie było.

Co ſię tknie ſpoſobu Spowiedźi, mawiał, że tám częſtokroć pięćiorákie popełnione bywáią defekty. Pierwſzy záczynáiąc ſłow zákrytych y niezrozumianych, ktore vmyſł Spowiedniká mieſzáią, y niedopuſczáią mu, áby mogł ſnádno rozeznáć, ieżeli grzech ieſt powſzedni, álbo śmiertelny. Drugi przydáiąc pięknych dyſkurſow, y wymownych ſłoweczek, dla przydánia wyſokiego o ſobie rozumienia. Trzeći wymawiáiąc ſię miáſto ſkárzenia ná ſię, co ieſt znákiem pzożnośći, y właſney miłośći. Czwarty, wynoſząc grzechy, y czyniąc ie ćięższemi áni żeli ſą. Piąty, idąc dla tego do Spowiedźi, áby ſię vwolnić y poćieſzyć, á nie właśnie dla vpodobánia ſię Bogu, y ziednoczenia z nim. A zátym on chćiał, áby człowiek grzechy ſwoie z proſtá wypowiádał, nic nie przydáiąc áni vmnieyſzáiąc, y życzył áby káżdy ſzedł do Spowiedźi z miłośći, nie z boiáźni. A to zebrałem do tey rzeczy miedzy iego zabáwkámi duchownemi.

Dobra rzecz ieſt [práwi] *rozegnawáć grzechy powſzednie od niedoſkonáłośći, kiedy to kto vmie vczynić, ále ze dwoch ſet nie ználaſłby iednego, ktoryby tę táiemnicę rozumiał, czáſem, y naypobożnieyſi, nie máła máią w tym trudnośé, co ieſt przyczyną częſtego w nich zámieſzánia. Pierwey ániżeli śioſtrá Márya od wćielenia zoſtáłá Kármelitką, częſtokroć ſię przedemną w Páryżu ſpowiádáłá, y ſłucháiac iey Spowiedźi dwá álbo trzy rázy, rzekłem, że iey nie mogłem dać rozgrzeſzenia, poniewaz w iey ſkárzeniu ná ſię nie vznawałem grzechow, ále tylko niedoſkonáłośći, co ią bárdzo zátrwożyło, bo ieſzcze w tym tákiey nie znáłá rożnośći. Mowiełem iey tedy, áby przydáłá iáki grzech, ktory przed tym popełniłá, co vczyniła. Widźićie tedy iáko to ieſt rzecz trudna, poniewaz święta Pani, y ták wyſoce obiáśniona, nie przeſtrzegáłá ſię w tym aż do tąd: á iednak nie poniechywáłá być wyſoka Boſka ſłużebnica. Moiá naymileyſza corko, grzech powſzedni od náſzey woli pochodźi, gdźie tey niemáſz, niemáſz grzechu. Rożność ktora ſię miedzy grzechem powſzednim á miedzy niedoſkonáłośćią znáyduie, ieſt tá, że támten dźieie ſię z vmyſłu, tá nagle przypádá. Gdyby iáka Pánná przyſzła náwiedzáć tutecznego Klaſztoru Przełożoną, y pozdrawiáłá ią imieniem Xiężney Pániey ſwoiey, wynáyduiąc vmyślnie, to*

máleńkie

máleńkie kłamstwo, dla tego áby wdzięczniey przyięta byłá, y rozmowę swoię tym przyozdobiłá, záiste byłby tám grzech, lubo máły, ponieważ byłá wola. Gdyby zás táż Pánná práwiąc iáką Historyą prawdźiwie, á że postrzegłá, potym przydáłá okoliczności od prawdy trosseczkę stroniące, o nich przedtym nie myśląc; ktoż nie widźi, żeby to tylko były niedoskonáłośći przez nieostrożność przydáne, á nie grzechy, ponieważ się tám nie przyłączyłá wola.? z Tego tedy snádno vznáć, iáka byłá iásność rozsądku tego wielkiego Biskupá.

Ale co rzeczemy o iego doskonáłey łáskáwośći, ktorey záżywał w słuchániu Spowiedźi, skoro tylko postrzegł, że pokutuiący drzeli, obawiáli się y rumienieli ze wstydu, po lekku obracał twarz swoię, y ile mogł nákłániał vchá mowiąc: *iestem y ia sposobny do wszytkiego, iestem iáko to drzewo nieczułe, dla czegoż wzdrygaćie się, powiádáć mi grzechow swoich.? dusze násze wszytkie są iednákie, Bog ich stworzył rownemi, y niemász rożnice, tylko w ćiáłách nászych, przeto mieyćie vfność.* Iednego dniá nieiáka Páni przyszedszy pokléknęłá przed nim, y záráz z początku wyznáłá, że ná swoich przeszłych Spowiedźiách, záwsze táiłá iednego ćiężkiego grzechu, á iescze się nie mogłá odważyć do odkryćia z nim, y ráczeyby vmieráć woláłá. Ten S. Oćiec, widząc zbraniánie tey nędzney grzesznice zbrzydźił w sobie sámym chytrość szátáńską, y wielkim politowániem dotchniony, począł ią łágodnie nápominác, y wzbudzáć do vczynienia swoiey powinnośći, ták długo áż ią pozyskał: ktora będąc iuż ná sámym wymowieniu, tey złey á trapiącey się ćięż kośći, zmysł y śiły stráćiwszy zemdláłá, v nog iego padszy, on ią zárázem przywiodł do pámięći, á nieskończona Dobroć ták ią łáskáwie wspomogłá, że zupełną odpráwiłá Spowiedź? y powstáiąc rzekłá: O iáko vmárszy bez was, byłábym byłá potępiona? w szczęśliwą godźinę przyślíśćie dla zbáwienia mego. Szláchćic ieden Fráncuski, wiedząc o bytnośći iego w Lionie, iáchał tam nieznácznie, y posłał mu iedně kárteczkę temi nápisáną słowámi. Tą kilką słow pokornie supplikuię, ábyśćie mnie ráczyli wysłucháć Spowiedźi, bom tu vmyślnie dla tego przyiáchał, gdźie ieżeli mi nie vczynićie sposobnośći, ábym wam mogł zupełnie moie zewnętrzne otworzyć ćiężkośći, przestrzegam że zá to Bogu będźiećie się spráwowáć. Biskup S. odpowiedźiał Lokáiowi tę kártkę przynoszącemu, áby imieniem iego, Páná swego pozdrowił, y

wił, y oznáymił, żeby zárázem przychodźił do Forty Pánien Náwiedzenia. Nátychmiaſt przyſzedł on, á Swięty roſkazał wſzytkim zá drzwi, zámknął Fortę, áby nikt przeſzkodźić nie mogł, zábáwił go tám około czterech godźin, á wźiąwſzy iego błogoſłáwieńſtwo, wśiadł ná koniá, y názad powroćił.

Poſpolićie wſzyſcy do niego náćiſkiem gárneli śię do Spowiedźi, á on ze wſzytkich ſtron łáſkáwie káżdego przyimował.

ROZDZIAŁ VIII.

O wielkiey miłośći tego S. Biſkupá przećiwko vbogim.

TEn Swięty Biſkup, wielkie miłośierdźie y politowánie miał nád vbogiemi: álbowiem niemiał nic własnego, nic ſobie nie zoſtáwował, á był Oycem potrzebuiących: gdyby był miał nád zamiar bogáctw y doſtátkow, nie byłoby było w iego Dyecezyey, vboſtwá, áleby tám wſzeláka byłá obfitość. Nie dawno temu iáko ieden człowiek Księgámi kupczący, przyiáchał náwiedzáć go, ofiáruiąc mu cztery ſtá talerow, w nagrodę zyſku, ktory miał z podawánia do Druku, y przedawánia Kśiąg iego: on tym podárunkiem pogárdźił, oświádczáiąc z tym, że nie prácował ſłużebnym y naiemnym vmyſłem, ále tylko dla chwały Boſkiey, y Kośćiołá świętego vſługi; y żadną miarą po wielkich prozbách od tegoż Kupcá wnoſzonych, tey ſummy przyiąć nie chćiał, áż mu P. Drage wywiodł, że ią nieſłuſznie odrzucał, y powinien ią był beſpiecznie przyiąć, mogąc snádno ználeść gdźieby ią mogł obroćić, toż dopiero przyzwolił, y odebráne pieniądze zupełnie, oddał do rąk iedney przyſtoyney Pánienki, dla niedoſtátku od wſtąpienia do Zákonu zátrzymáney. Ieden Cudzoźiemiec do oſtátniego przyſzedſzy vboſtwá, vdał śię do S. Biſkupá prosząc o iáłmużnę, záwował on Xiędzá Rollándá, y zopytał bárzo łágodnie, ieżeli niemiał iákich pieniędzy w ſkárbie, odpowiedźiał że niemáſz, y wźiąwſzy ochotnie dwie fláſzy ſrebrne záſtáwił ich we dwoch czerwonych złotych, ktore nátychmiaſt dał żebrzącemu. Ieden Pleban iego Dyecezyey oznáymił mu, że nie mogł więcey tey Plebániey służyć, dla wielkiego niedoſtátku

ktory tám ponośił, á Páráfiánie niczym go też nie rátowáli. Ten żárliwy Biskup, ktory przestrzegał áby służbá Boska nigdy nie vstawáłá, dał mu dwá piękne lichtarze srebrne, áby z nimi co chćiał vczynił. Pod czás szerzącego się powietrza, o ktorym wiele ludźi tuszyło, że się miáło záwźiąć w Annessyum, y po mieyscách okolicznych, on postánowił v śiebie, nie tylko rátowáć zápowietrzonych iáłmużnámi y szczodrobliwośćią, ále też náwiedzáć ich, y Sákrámentámi świętemi opátrowáć, twierdząc że był do tego obowiązánym. Ten tedy wielki sługá Boski, bárdzo był skłonnym do dawánia iáłmużny vłomnym, chcąc w tym punkćie vszánowáć, y do skutku pokornie przywieść, iedno z wielu Páná nászego Przykazánie. I ná to więc mawiał. *Człowiek nie tylko wie, ieżeli ći ktorzy żebrzą są z spráwiedliwych vbogich, y ieżeli prawdźiwie są potrzebnemi, á iednák dla tego nie trzebá poniechywáć, dawáć im iáłmużnę: ále też potrzebáby, áby vbodzy ktorych pospolićie názywáią wstydliwemi, przyzwyczáiáli się po woli, ná máłym przestawáć, ponośić iákiżkolwiek niedostátek, y zmnieyszáć poniekąd stan swoy: boć coby to byłá zá słuszność, áby tym, ktorych Boska opatrzność, tákowa drogą prowádźi, nie miáło nigdy ná niczym schodźić!* A mowił to tym sposobem gwoli pewnym osobom, ktore dobrá doczesne stráćiwszy, á z cudzey szczodrobliwośći żyiąc; żadnym sposobem nie życzą, áby ich poniżenie miáło się iáwnie pokázowáć, iednák on bez brákowánia pokázował miłośierdźie tym wszytkim, ktorzy go potrzebowáli, nie wiele vważáiąc czy im tego potrzebá było czyli nie. Ráz ieden Bákáłarz w miásteczku pewnym iego Dyecezyey mieszkáiąc, przyszedł do niego ná początku źimy, chcąc mu iáką spráwę opowiedźieć, dobry Pásterz máiąc nád iego złym y letnim odźieniem politowánie, zpytał się go, ieżeli się nie ma czym lepszym ná źimę opátrzyć: zrozumiawszy że iego dochody nie pozwaláły mu ináczey się stroić, *poczekayćież mię tu* rzekł: y wszedszy do swego Gábinetu, ochotnie się rozebrał, zdiął z śiebie suknią, y potáiemnie darował mu ią. Ieden Cudzoźiemiec pewnego dniá obaczywszy przystęp snádny, wszedł áż do pokoiu iego prośić o porátowánie, miłośći pełny Biskup, vlitowawszy się nád nędzą iego, á nie maiąc ná ten czás sposobnośći, roskazánia Podskárbiemu, áby mu co pieniędzy dał, otworzył ćicho do komory,

mory, gdźie ſzáty iego chowano, y nápadſzy parę ſzát cále nowych, dla śiebie ſámego vmyślnie ſpráwionych, dał mu ich Oćiec Maurycy Kápucyn, przyprowádźił mu nowonáwroconego z Miáſtá rebelizuiącey Genewy Mieſzczániná, ktory był w oſtátnie wpadł vboſtwo, á podobno nawrocenie iego do wiáry Kátolickiey, było przyczyną zábrania iákiey częśći dobr iego; Pobożny Biſkup, vżalił ſię ſczerze nád iego vtrapieniem, á nie widząc nikogo po ſobie, áby mogł mieć pieniądze, dał mu iedne ſrebrną iámpułkę, proſząc z nieporownáną pokorą, áby go miał zá wymowionego, że nie mogł ná ten czás dla niego więcey vczynić. W oſtátniey drodze iego do Páryżá podiętey, iedná vbożuchna Pánienká, świeżo do ſpołecznośći Kośćiołá przywrocona, prośiłá go o iáłmużnę: Błogosłáwiony Biſkup, nie máiąc ná ten czás przy ſobie pieniędzy, zdiął z pálcá pierzćień, ná ktory w Klaſztorze Náwiedzenia dźieśiąći talerow pożyczył, y dał ie z ochotą vprzeymą Pánience. Podczás teyże w Páryżu bytnośći, proſzony był od Oycow Auguſtyniánow ná pewną publiczną dyſputę, ochotnie ná to przyzwolił, y ſzedł tám ná czás náznáczony: y kiedy wchodźi do Klaſztorá, wiele vbogich prośiło go o iáłmużnę, á że on nie miał ná ten czás pieniędzy, nie słuchał ich też ále ſzedł ſwoią drogą, lecz widząc ſię być z wielkim vprzykrzeniem, áż dáleko w Klaſztor wprowádzonym, od iedney vbogiey białeygłowy, pośiągnął do kieſzeni, gdźie ználaſł ieden Ort, ktory iey dał, á potym obroćiwſzy ſię do Xiędzá de LAURAY z ſobą idącego, rzekł: *Muśi być że tá vboga, miała wielką potrzebę pieniędzy, ponieważ Pan Bog dla niey ſpuśćił mi ich.* Pomieniony Xiądz de LAURAY, ktory zoſtał Koádiutorem Opáctwá Goileńſkiego, był vprzeymie kocháný od tego S. Biſkupá, álbowiem od niego był poświęcony ná Kápłáńſtwo: ten tedy iednego dniá pytał go, czemuby on zwyczáynie chodźił święćić do Kośćiołá Zákonnic S. Klary w Anneſſyum? ná co on mu odpowiedźiał; *dla tego że ſą vbogie, y że nie máią świec do Ołtarzow ſwoich.*

ROZDZIAŁ IX.

Jego miłość wielka sprawowáłá, iż goraco prágnał ná wrocenia pogan, y heretykow.

GOrąca żárliwość, ktorą miał o chwałę Boską y zbáwienie duſz, czyniłá to w nim, że vśilnie prágnął náwrocenia pogan, y kiebykolwiek pomyślił ſobie o liczbie práwie nieſkończoney Turkow, y inſzych bałwochwalcow, mizernie śiebie gubiących, niewymowny żal z tego ponośił, y vważániem głębokim poglądał ná okrućieństwo zádawáiące im od złych duchow vstáwiczne w wiecznych mękách zostáiących. Dla czego życzył, áby według Boſkiego vpodobánia, wſzytko zbroynie ruſzywſzy się Chrześćiáństwo, podniosło woynę przećiwko poſpolitemu Nayświętſzego Imięnia Iezvs nieprzyiaćielowi, żeby tym ſpoſobem zá wprowádzeniem, pomnożeniem, w przestronych wſchodnich kráiách, Wiáry Kátholickiey, pánowánie diábelſkie vpadáło, á Krolestwá Odkupićielá náſzego chwalebnie tám było rozſzerzone. O tym poufále dniá iednego z przyiaćiołámi ſwemi rozmawiáiąc. *Życzyłbym* [práwi] *áby Oćiec ś. poprzedał ſkárby, Pánny Máryey Loretáńſkiey, y pieniadze zá nie wźięte, obroćił ná podnieśienie Woyny przećiwko Turkom, bo ináczey obawiáć się, áby kiedy nagle od nich nie były zebráne, w czym bać się nie potrzebá, żeby to miało Naświętſzą Pánnę obráźić, y owſzem byłáby oná tym wielce vkontentowána, iáko rzeczą znáczną ſobie czyniąca przysługę.*

Oſobliwie on opłákiwał zgubę Heretykow, ták złośliwie niebieſkim ſprzećiwiáiących się nátchnieniom. Będąc w Páryżu z Xiążęciem Kárdynałem Subaudyiſkim, Małżeństwo między Krolá Fráncuſkiego Siostrą, y Xiążęciem Subaudyey, záwieráiącym, trafiło się że ieden Szláchćic, od ſwoich Naypoufalſzych przyiaćioł wielce był do rozmowy z tym wielkim Biſkupem pociągány, y prágnął bárdzo, áby przy bytnośći Ministrow: z nimi diſputował: to przydawſzy, iż ieżeliby go on náwroćił ná Wiárę Kośćiołá Rzymſkiego, więkſzyby cud vczynił, áníżeli kiedy ktorykolwiek od Piotrá S. był vczyniony, czego dowiedźiawſzy się S. Biſkup, vrádował się y przyzwolił ná to, ále nieprzyſzło do

tego

tego, dla wymowienia ſię z tego Miniſtrow, w krotce potym tenże Szláchćic záchorzał, náwiedzá go Biſkup S. ktoremu on rzecze, Wáſzeć wielką mi náder łáſkę wyświadczás, ále ieżelibyśćie mnie ieſzcze náwroćili, więkſzybyśćie cud vczynili ániżeli kiedy S. Piotr vczynił. *Polekku ieno polekku* (odpowiedźiał mu) *Wy niewiećie tego, że Bog wás ſtrzeże.* A potym z tym człowiekiem rozmawiáiąc, przywiodł go do ſtáránia ſię o vzdrowienie nędzney duſze ſwoiey, wkrotce potym przywroćił go do ſpołeczności Kośćiołá Kátholickiego, nie bez oſobliwſzego vkontentowánia wielu Zacnych Pánow, w tę ſię pobożnośći ſpráwę wdawáiących.

ROZDZIAŁ X.

O Cnoćie Bogoboyności, ktora ſię w nim znáydowáłá.

BOgoboyność byłá Fundámentem w ſercu tego świętego Biſkupá, gdyż co ſię tchnie rzeczy wyráźnie do Bostwá należących, wyráźić niepodobna, z iákim on zewnętrznym poniżeniem ſię, y powierzchowną ſkromnośćią, myślił o nich, rozmawiał y piſał. Raz ſpytano go, co to ieſt Bog? Odpowiedźiał w wielkiey pokorze *Bog ieſt Duch, nád wſzytkiemi duchami rozumnemi, nieſkończony y nieográniony; á iáko duſzá náſzá, ieſt w ćiele náſzym nie widźiána kieruie nád nim, y powierzchownie ſpráwuie, widząc, ſłyſząc, y inſze odpráwuiąc powinnośći: ták Bog ieſt ná świećie, lubo my go nie doyrzemy; bez niego iednák wſzytko obroćiłoby ſię w nic; nád to ieſt nád świátem, y wſzędźie, o czym my y pomyślić nie możemy. A nie powiedźiałem tego, ábyśćie lepiey zrozumieli, że tego wypowiedźieć nie mogę, iże śiebie wyznawam być prawdźiwym niczym, przed iego nieogárnioną dobroćią, ktorey ia znaygłębſzą pokorą, cześć Boſką oddawam.* Iedná duchowna oſobá, ſłyſząc go poufále o pobożnośći rozmawiáiącego, rzekłá mu: ieſtem tákim nędznikiem, że ieſzcze do dźiśieyſzego dniá nie wiele myśliłem o Bogu. *Nie potrzebá mowić że ieſzcze nie wiele myśliłem,* [odpowiedźiał Swięty] *ále że ieſzcze nie wiele pomyśliłem o Bogu.* Zwykł też był mawiáć, iż nie trzebá nigdy wymawiáć Nayświętſzego Imienia Iezus ze zwyczáiu, ále záwſze z oſobliwſzą poczćiwośćią. Miał też w oſobliwſzym poſzánowániu Reliquie Swiętych, przed ktoremi klęczał

z ták wielkim Nabożeństwem, że káżdy widząc go wzbudzał się do pobożnośći. Roku 1613 Máiąc w podźiwieniu świątobliwość świętego Károlá Boromeuszá Arcybiskupá Medioláńskiego, przepráwił się do gory, y iáchał do Medyolánu, dla náwiedzenia ćiáłá pomienionego S. ktorego o przyczynę z wielką gorącośćią duchá prośił do Páná nászego o łáskę do dobre° ná vrzędźie swoim spráwowánia się. w Tym w pobożnośći Chrześćiáńskiey podiętym pielgrzymowániu, vmysł iego był niezwyczáynie poćieszony, y doznał tám przedźiwnych słodkośći, krotko mowiąc, w tym wszytkim co należáło do cnoty bogoboynośći, tá wspániáła osobá, pokázowáłá się być prawdźiwym Zakonnikiem.

ROZDZIAŁ XI.

O Nabożeństwie ktore miał do Nayświetszego Sákrámentu.

DO Przenayświętszego Euchárystyey SAKRAMENTU, miał od młodośći swoiey, wielkie y osobliwe Nabożeństwo; á przeto wszelkiego czásu bárzo często do Kommuniey świętey vczęszczał, álbowiem czule doznawał, iáko oná złych iego vmnieyszáłá skłonnośći, y cudownie dobre w nim vmacniáłá zwyczáie: á náwet to iest rzecz dowodna, iż záżywánie tego drogiego Pokármu, záwsze go zachowywáło od skáżytelnośći ćiáłá y vmysłu, zátrzymuiąc go w vstáwicznym vćiech przemiiaiących niesmáku, á dla záchęcenia wszytkich do tego nabożeństwá, co rok w Niedźielę święto Bożego ćiáłá poprzedzáiącą sam miał Kazánie, y nápominał lud, álbo każącemu zlecał nápomináć, do przygotowánia się, ná ták wielką vroczystość; gdźie y sam przez cáłą Oktáwę, bywał ná godźinách Kánonicznych, y ná Konkluzyách wieczornych, Przenayświętszym Sákrámentem dawáć błogosłáwieństwo dáiąc tym sposobem przykład z śiebie, áby y iego vkocháne, támże się znáydowáły owieczki. Miedzy iego Konstytucyámi Synodálnemi, tu iest nayzacnieysza, gdźie Kápłánom Dyecezyey swoiey surowie przykázuie, áby żadnych nie bráli pieniędzy, áni wyráźnie, áni pod pokrywką iákiegokolwiek pretextu, zá vdźielenie świętey Kommuniey. Do tegoż Zakonowi Náwiedzenia postá-

nia poſtánowił; áby dwá rázy w tydźień y przytym co Swięto á nád to trzy codźień Kommunikowáły, y żeby chorym do Choru przyść nie mogącym co tydźień ten błogosłáwiony Chleb, prawdźiwie żyiący y ożywiáiący, noſzono.

A ieżeli ieſzcze zechcemy dowodniey wiedźieć, niektore iego pobożne zdánia, względem tego nayukocháńſzego Sákrámentu, czytaymy to, co nápiſał w dźeń ieden Swiętá Bożego Ciáłá, do pewney á ſobie poufáłey duſze. *To prawdá* (mowi) *żem był trochę zmordowánym ná ćiele, ále ná vmyśle, y ná ſercu vmocniony, bo trzymáiac ták długo ná pierśiách, y łącząc ſerce moie z tym Boſkim vpominkiem przez wſzytkę poránkową Proceſſyą? Nieſzczęsny! gdyby ſię było mogło ſerce moie pokorą rozſtopić, y być dobrze w podłośći ſwoiey poniżone, bez wątpienia poćiągnął bym był w śiebie tę Boſką zaſłáwę, żeby ſię byłá we mnie zákryłá, álbowiem on ták ieſt tych cnot kochaiącym, iż ſię práwie gwałtem tám wydźiera, kędy ich obaczy.* Synogárlicá znáyduie gniazdeczko, kędy ſkłada Synogárlętá ſwoie (mowi Dawid) *Moy Boże iáko mię to rozrzewniło kiedy ten Pſalm śpiewano. O Nayczyſtſza niebá Krolowa! o nayczyſtſza Synogárliczko! czy podobnaſz to rzecz, áby dźiećiná twoiá, teraz gniazdeczkiem ſwoim moie pierśi miáłá? do czego mię ieſzcze y Oblubienice ſłowá wzruſzyły; Moy Kochánek ieſt moim, á ia ieſtem cále iego, zábawia ſię przy pierśiách moich, álbowiem támem go zátrzymałá, Połóż mię iáko iednym ſygnetem ná ſercu ſwoim.* Drugi raz ten S. Biſkup nápiſał w teyże máteryey. *Moy Boże, iáko ſerce moie ieſt pełne rzeczy godnych wam do oznáymienia! álbowiem dźiś ieſt wielkie Swięto w Kośćiele Bożym, w ktore noſząc Zbáwićiela w Proceſſyey, otrzymałem z łáſki iego tyśiąc ſłodkich náder myśli, przy ktorych z trudnośćią mogłem zátrzymywáć łzy: O Miłośći kładłem w porownánie z ſobą, wielkiego ſtárego zakonu Kápłáná, y vważałem że on nośił ná pierśiach, ieden bogáty Pektorał, vznałem być dáleko droższym, lubo tylko z iednego był złożony kámienia, to ieſt Perły Ewángeliczney Oryentálney, ktora z błogoſłáwioney niebá roſy, náſza naydroższa Konchá, w ſwoich czyſtych poczętá wnętrznośćiách. Pátrzćie bowiem! trzymałem ten Boſki Sákráment, dobrze do moich pierśi przyćiśniony, y mniemałem że imieni y pokolenia Izráelſkich, były ná nim wyráżone, á oſobliwie wielu duſz podłych, y według świátá poniżonych. Zdáło mi ſię tedy, żem był Káwálerem Bráctwá Boſkiego, noſząc ná pierśiách moich tego Syná, ktory w pierśiách Bogá Oycá wiecznie żyie. Ah! iákobym był życzył; áby ſię było ſerce moie otworzyło do*

przyięćia

przyięcia tego drogiego Zbáwićielá, iáko owego Szláchćica, o ktorym ostátnim rázem powiádałem wam Hystorya! ále nieszczęsny nie miałem sposobnego noża, ktorego potrzebá było do otworzenia sercá, álbowiem to się tylko miłośćią otwiera! luboć przećię miałem wielkie tey miłośći prágnienie.

Nád to zupełną miał w tym Boskim Sákrámenćie vfność, tám się we wszytkich swoich ćieszył potrzebách, z sercem cále Synowskim, y záwsze tám otrzymał rátunek. Kiedykolwiek czynił cudá zá żywotá swego, naypierwey się do tey cudow vdawał fontány, lubo z ćiał opętánych nieczystych Duchow wygániáć, lubo chorych ná gorączki, ná szaleństwá, ná páráliże leczyć; lubo proszony będąc o zálecenie Pánu naszemu tákich potrzeb, záwsze się zwyczáynie obracał, do tego żywego Zrzodłá, dla tych łask snádnieyszego otrzymánia: y ná tęż intencyą odpráwował Msze święte, Kommunią Przenayświętszą chorym rozdawał, częstokroć y z Oleiem świętym sám do nich chodźił. A teraz co się tknie obiáwiená, duchownych nátknienia słodkośći, bywáło to nayprzednieyszym sposobem przy Ołtarzu, miánowićie w przyimowániu Przenaydroższego Ciáłá Syná Bożego, że tákie fawory obfićie wylewáły się nániego: O czym my osobne Rozdźiały vczyniemy potym, ná ten czás, kiedy cudow iego dotkniemy.

Ná koniec iák wielkie poważenie w głębokośći dusze swoiey przećiwko temu wielkiey czći y kochánia godnemu Sákrámentowi záchowywał, że z vwagi iego, wysoce sobie poważał wszytkich Ołtarzá świętego sług, á miánowićie Kapłánow, względem tego że bez nich odpráwowána nie mogłá być ś. Ofiárá: iákoż nigdy nie dopuśćił, áby mu Kapłáni naymnieyszą okrom Ołtarzá mieli oddawáć posługę.

ROZDZIAŁ XII.

O Nabożeństwie, ktore miał do Nayświętszey Pánny.

SŁucháiąc Filozofiey w Páryżu vczuł w sobie ćięszko goráiące prágnienie, záchowánia bez zmázy, czystośći ćiáłá y sercá swego, gdźie nátychmiast rzućiwszy oczy ná Dobrotliwą Mátkę Boską, prosił iey, áby mu w tym dopomogłá, y zárázem vczynił votum, ná káżdy dźień żyćia swego, odmawiáć ná cześć iey

Koronkę

Koronkę. Prędko potym wpadł w ták ćięſzką potępienia ſwego ápprehenſyą, że ledwie ztąd nie vmierał: vćiekł ſię do iey potężney obrony, y w tymże momenćie od tey Diabelſkiey pokuſy był vwolnionym.

Vchroniwſzy ſię niebeſpieczeńſtwá ná morzu rozbićia, ktoreby był nie omylnie ponośił: prędko potym wpadł w drugie nieſczęśćie, y widźiał ſię bydź bliſkim śmierći, wśiadſzy w inſzy Okręt ná drogę do Loretu, álbowiem ták ćięſzka y gwałtowna nagle vderzyłá nawáłność, iż Zeglarze nie wiedźieli iuż dáley co czynić mieli: ále w krotce nawáłność vſtáłá, y káżdy z nich do pożądánego portu przypłynął.

Nád to ten S. Biſkup ná wyświadczenie życzliwego áffektu, ktory był tey chwalebney świátá wſzytkiego Ceſárzowey poświęćił, zwykł ią był náżywáć ſwoią Nayukocháńſzą Pánią, y zwyczáynie Koronkę iey v páſá ſwe° nośił, ná znák, iż zá naywyżſzy poczytał ſobie *honor*, bydź w liczbie iey ſług. Chćiał też bydź poświęcony ná Biſkupſtwo, w dźień iey ku ktorey czći Księgę przypiſał Niepokalánego Poczęćia, o miłośći Bożey, w ktorey obaczyć ſnádno tu y owdźie nieſkończoną liczbę, tytułow y Elogia do czći godney należących, y ku wyſławieniu tey chwalebney Mátki Bożey, Zákon poſtánowił pod tytułem Nawiedzenia, ktore nabożnie dźień y noc, chwałę iey wyśpiewuią głoſem, ſercem, y vczynkiem. Ták dálece, iż za pomocą Bozą, áż do ſkończenia wiekow, on w nich, á one w nim, śpiewáć będą, chwały Naypoważnieyſzey Matki Iezusa Krolá náſzego.

ROZDZIAŁ XIII.

O Głębokiey tego pokorze.

POkorá ieſt między perłámi ſzácunku niemáiąca, oná im wſzytkim iedyney pięknośći, przyiemnego w dźięku, y wyſokiey ozdoby dodáie. tá teſt ich glánſem; ták ich czći, y kochánia godnieyſzemi czyni: Y dla tegoż wielki Iezusa Chrystvsa ſługá, záwſze ſię nią ćieſzył, y pieſczenie ią kochał; ná znák czego, wielkie miał vpodobánie, wprzeſtawániu z ludźmi podłey kondycyey, w pytániu ſię o ich potrzebách, w náwiedzániu ich pod-

czás choroby, w wyświádczániu im Oycowskiey miłośći, y w zá-bawiániu się z nimi. Iákoż też on nikim nie pogardzał, ále o-sobliwszy miał wzgląd ná káżdą osobę iákiegokolwiek stánu będącą.

Okrom tego, kochał się bárdzo w zasługách tey cnoty, y przy podánych okázyách, do skutku ią przywodźił: iáko tego snádno się domyślić z następuiących przykłádow. Kiedy był w Páryżu Roku 1620. ieden Niemiec z *Pálátynátu* niegdy Kálwin świeżo do Wiáry Kátholickiey náwrocony, wszedł do iego go-spody, á ieszcze będąc pełnym Kálwinskiey wyniosłośći, hárdźie go spytał, ieżeli Biskupi teráźnieyśi byli tákiemi Biskupámi, iáko támći ktorzy ná początku Kośćiołá żyli, y ieźli mieszkánie ich w Diecezyách swoich, było z práwá Boskiego, albo ludzkiego? Od-powiedźiał ná to: záiste, Biskupámi teráźnieyśi ták są Biskupá-mi, iáko támći ná początku poczynáiącego się Kośćiołá, álbo-wiem máią też moc y powagę: co się tknie Rezydencyey, o tey trzymam mowiąc w powszechnośći, że iest z práwá Boskiego; z tey odpowiedźi Niemiec wźiął okázyą, że ná ten czás nász do-bry Pásterz był odległy od swego Biskupstwá, śiłá pysznie mowił, y wiele niesłusznych mieszał nieprzynależytośći, w ktorych do-brotliwy Fránćiszek, ták mu skromnie y pokornie dosyć vczy-nił, naymniey się nieporuszaiąc; że ten hárdy Páryzczusz nie wie-dźiał co odpowiedźieć, y tylko się z tym potym oświádczył, że gdybybył naymniey od niego vráżony, álbo vszczypliwie do-tkniony, pewnieby się był mizerny do Heretyckiey powroćił ká-łuży, tráfiło się też że w Roku 1622. tenże człowiek tám y sám przebywáiąc, Alpes przybył do Annesyum, do ostátniego przy-prowádzony vbostwá, y nie wiedząc co dáley czynić, muśiał się vdáć o pomoc do tego, ktorego był vráźił, áleć od niego z v-przeymym sercem y przyiaćielsko przyięty, dostáteczny otrzy-mał pośiłek. Ieden cnotliwy Kápłan, przyszedł raz w náwie-dźiny do nászego ś. y między inszemi rozmowámi powiedźiał, że znáydował w sobie nie co pámięći y dobrey woli, ále rozsąd-ku zupełnego nie miał, zádźiwował się ná táką iego pokorę, y kochał go osobliwie z tego że on ták szczerze wyznawał ná się swoię nierozumność, Sekretarz iednego Xiążęćiá, bárdzo nieo-

strożnie

ſtroźnie, y bez należytego godnośći iego pánowániá, do niego nápiſał, ktoremu on odpiſał ſtylem, ludzkośći y pokory pełnym. czym nieiáko będąc poruſzony ieden z iego naypoufáłſzych przyiáćioł, przywodźił go do tego, áby nie ták bárdzo ſię ſkłániał temu nieuważnemu, na co zprzyiemną powiedźiał ludzkośćią. *ieſt ten człowiek grzecznego vmyſłu, trzebá go tym ſpoſobem náuczáć lepiey ná potym piſáć.* Iednego czáſu Kárdynał de Rays, odwiodſzy go ná ſtronę, wywiodł mu to, że będąc Naywyżſzą głową w Rádźie, nie mogł powinnie doſyć czynić ſwemu Biſkupiemu Vrzędowi, á zátym prośił go, y poprzyśięgał, áby chćiał przyiąć Koádiutorya, zá żywota iego Biſkupſtwá Páryſkiego z penſyą Ośmnaſtu álbo dwudźieſtu Tyśięcy złotych, y zupełną władzą rządzenia wſzykim według woli ſwoiey: á nád to chćiałby ſię on poſtáráć áby Biſkuſtwo Geneweńſkie Brátu iego, Ianowi Frańćiszkowi Salezyuſzowi dáne było. Ten naypokornieyſzy człowiek podźiękował mu pokornie zá ták życzliwe wielkiey godnośći ofiárowánie, á wymowił ſię ſłábośćią zdrowia: y názáiutrz rozmawiał prywatnie z Pánem Faurem pierwſzym Subáudyiſkim Prezydentem, o tym podwyſzeniu rzekł: *O iáko duſzá moiá dniá wczoráyſzego, wielka mi ſprawiłá poćiechę, że ná ták wielkie obietnice y poyzrzec nie chciáłá, nie ináczey ich ſobie poważáiąc, tylko iákoby iuż byłá w oſtátnim konánia terminie, w ktorym wſzytek świát, nie zda ſie być tylko iednym dymem.* Ná toſz Xiądz Antoni Gáillárd Spowiednik mátki iego, przyſzedł go witáć, y zpytał ſię ieżeliby czego nie rozkazał, do pomienioney Pániey, odpowiedźiał. *Nic więcey tylko aby prośiłá P. Bogá, żeby mię ná naywyżſzą nie powoływał godność: álbowiem czuię po ſobie, że tą ktorą noſzę ieſtem bárdzo obćiążony.*

Ale czemuby ſię temu co ſię wyżey opowiedźiáło dźiwowáć mieli, ponieważ iego zewnętrzny vmyſł był w wielkośći Boſkiey, á podłośći ſámego śiebie cále zátopiony? zwykł był mawiáć z głębokośći ſercá ſwego. *Ze prawdźiwie pokorny, nie ſzuka tego, áby zdał ſie być pokornym, ále tylko podłym y pogárdzonym, y nie doſyć ná tym, być w obyczáiách pokornym; to ieſt vznawáć*

ſwoie podłość: ále potrzebá być pokornym po Chrześćiáńſku, to ieſt, kocháć ſię y podobáć w ſwoiey podłośći, w vwáżániu poniżenia Zbáwićielá Páná: á zátym należáło znizáć vmyſł ſwoy, y vpokarzáć go, w inſzych rozmyślániach, kiedy ſię on vnośi wyſokiemi myślámi, luboby támże nabożne nie były. Náwet że nie doſyć było obieráć ſię w pokorze, y przyzwyczáiáć ſię do ćwiczenia w niey, ále nádto, przynależáło wſzytkie rzeczy odpráwowáć w duchu pokory. Że człowiek powinien mieć intencyą, ták pokrywáć y táić ſwoie uczynki, áby nie były tylko ſámemu Bogu wiádome. Nie trzebá mowić o ſobie ſámym często, ále rzadko y oſtrożnie, poniewáż włáſna miłość, nas zwyczaynie záślepia, y lubo ſię chwalić, lubo gánić niechcemy, záwſze tám, ieżeli pilnie przeſtrzegáć będźiemy, prożność powabem będźie ſłowom náſzym? Ná oſtátek potrzebá vśiłowáć, ábyſmy doſtąpili pokory ſzlachetney, wſpániáłey, y niczemu nie podlegáiącey, á nie prożney, leniwey, áby nie czynić nic dla pochwały, áni też żadney rzeczy opuſzczáć, dla boiáźni.

ROZDZIAŁ XIV.

O Cnoćie poſłuſzeńſtwá, ktora ſię w nim znáydowáłá.

POſłuſzeńſtwo ieſt wyſoka cnotá, przez ktorą woli cudzey pokornie poddawamy náſze ſercá; záżyćie iey ieſt potężnym ſpoſobem, do zwyćiężenia śiebie ſámego, do zupełnego włáſney miłośći znieśienia, y do prędkiego ná gorę Chrześćiáńſkiey doſkonáłośći weśćia, prawdźiwie náſz błogosłáwiony Biſkup, był oſobliwiey vbogácony, tey piękney cnoty Poſſeſſorem, ták dálece, że beſpiecznie rzec możemy, iż wſzytek żywot iego, był vſtawicznym ćwiczeniem się w posłuſzeńſtwie: álbowiem on między tyśiącem wyſokich prerogátyw, zwyczáynie rozum inſzych nád ſwoy włáſny przekłádał rozſądek, á co więkſza, iż zdánie ſwoie nieiáko przymuſzał, do poddánia ſię niżſzemu ludźi mniey doświadczonych zdániu.

Iednego wieczorá, przynieśiono liſty otworzyſte Oycá S. y Xiążećiá Subaudyiſkiego, przez ktore zlecano mu, włożenie pewney ſummy ná ſwoie Duchowieńſtwo, dla porátowánia koſztow woiennych, rzecz niepodobna, áby tákowe zlecenie wybieránia tych pieniędzy, niem áło mu było ściſnąć ſercá, wiádomemu dobrze vboſtwá Kápłánow, pod ſwoią zoſtáiących władzą: á iednák był poſłuſznym bez odmawiánia, y zárаz chćiał w wybieraniu, áby około tego vćiążliwe° podatku prácowáć záczęto. Niektory Pan, tráfunkiem tám ná ten czás będąc, począł ruſzeniem głowy ſwoiey, oczywiśćie gánić, to ná ludźi Kośćielnych nowego ćiężaru włożenie; ále dobrotliwy Biſkup, zárázem poprzedzáiąc mową odpowiedział: *Niemaſz tu nic do tłumaczenia, Naywyżſze Duchowna y świecka zwierzchności, wyráznie mowią, ſłuchác potrzebá:* Przywodźił do ſkutku tę cnotę, w naywyżzym w ſiebie doſkonáłośći ſtopniu zoſtáiącą, co moment we wſzelákich okázyách, cudowne iey wydawał ſkutki. Iezeli mu ſię kiedy tráfiło być miedzy rownemi ſobie Biſkupámi, tám we wſzelákiey zátrzymywał ſię ſkromnośći, y milczeniu, y áż do vprzykrzenia ſię im poniżał. Nád to w nieſkończoney liczbie okázyi, ktorych ſię vchronić nie można było, ták ſię poniżał, iż mu raz w prywatney z poufáłą oſobą rozmowie, te z vſt iego, wypadáły ſłowá: *Ia nigdy prawie woli moiey nie czynię, y wolę rączey cudzemu vſtępowác chceniu, anizeli vśiłowac, aby ludźie to czynili co ia chcę.* y dla tego częſtokroć muśiał Dyecezyą ſwoię opuſczáć, bo go Xiążę Subaudyiſkie do rożnych záżywáło Legácyi, co on czynił prędko y ochotnie lubo poniewolnie.

ROZDZIAŁ XV.

O Cierpliwośći iego w vtrapieniách.

BOg Iobá doświadczał przez ćiężkie vtrapienia ná ćiele w ktorych zoſtáiąc duſzá iego weſeliłá ſię, pokłádáiąc nádźieię wybáwienia ſwego w Bogu Stworzyćielu ſwoim, ktory też y náſzemu Fráncizkowi ſporządzał okázye dla oczyſczenia go ná tym

świećie przez rożne kálumnie, z ktorych tu niektore położymy. Kśiąſkę, drogę do żyćia pobożnego názwáną przez tego S. Fráncißká wydáną, ieden Káznodźieiá ná Kátedrze gániąc y censoruiąc palić kazał, co on zniosł z wielką ćierpliwośćią nie otwieráiąc vſt ſwoich ná vżalenie śię ſtworzeniu, ále podniośzy ſerce do Niebá ćieszył śię z pocháńbienia ſwego mowiąc : z Iobem ten ktory nieſłuſznie powſtał przećiw mnie zmawia śię ná mię, lecz ia milczę dla vczczęnia obrządkow Páńſkich, rzecz ieſt chwálebna ćierpliwie ponośić zelżywośći, ále nie oprzeć śię obeldze zá Kśięgę z podźiwienia godną od káżdego Czytelniká, y ktora wſzytek świát ták ſobie wielce poważa y ſmákuie, ieſt znák doſkonáłey ſtáteczności w náśládowániu Zbáwićielá ſwego, gdy nie tylko z Ezechielem kármi śię Kśiąſką od Bogá ſobie dáną, ále też y nieſłáwą iey tuczy ſwe wnętrznośći, ktore w wdźięczniey ſzą nád miod ſłodycz śię obracáią.

Ták Błogosłáwiony Biſkup, przykłádem Chryſtuſá Iezvsa, Krolá ſercá ſwego, cále śię był odważył, ná záżywánie we wſzelákich okázyách cnoty ćierpliwośći, ktora záwiſłá ná ponoſzeniu chorob, przećiwnośći, potwarzy, y krzywd, bez mruczenia, y zámarſczenia śię : O tym przed ſwoim ześćiem te kilká ſłow nápiſzał, do poufáłey oſoby. *My nędzne y złośliwe ſtworzenia, niemożemy nic vczynić dobrego, w tym mizernym żywoćie, chybá iáką przećiwność ponoſząc : rzadko bárdzo z iedney ſtrony ták ſłużymy Bogu, ábyſmy go zdrugiey odſtępowáć nie mieli : ieżeli przez iáką ſprawę chcemy przychodźić do niego, częſtokroć przez złe teyże ſámey ſprawy okolicznośći, od niego śię odłączamy; dla tegoż nie potrzebá nam poniechywáć go, w ſwoich poćiechách, ábyſmy mu pokornie w iego boleśćiách ſłużyli.*

Iednego dniá ſpytány, w ktorym by śię też naybárdźiey kochał błogosłáwieńſtwie? odpowiedźiał w tym : *Błogosłáwieni ći ſą, ktorzy nieſpráwiedliwie ćierpią prześládowánie : y prágnąłbym, gdyby táka wola Boża byłá, áby moiá niewinność nigdy do wiádomośći nie przychodźiłá, nawet y w ſam dźień powſzechnego ſądu, ále żeby wiecznie, w ſekrećie nieogárniey mądrośći zoſtawáłá zákryta.* Ci ktorzy, z nim vſtáwicznie przebywáli, vpewnili mię że on ták śię bárdzo kochał w zniewawagách, iż dla pozyſkánia łáſki iego, y otrzymánia tego, czego kto po nim potrzebował, nie potrzebá było, tylko go vráźić,

y iákokolwiek mu vczynić áffront: álbowiem on potym wſzelákich ſzukał okázyi, do záwdzięczenia tym. Niektore oſoby Zakonne bez wſzelákiey przyczyny ćięſzko go vráźili, dáiąc mu gwałtowną do niechęći przyczynę. W kilku dniách potym, Przełożyny z gromádzenia tego, przyſzedł do niego, proſząc o wyświadczenie pewney łáſki, bárdzo w poważney ſpráwie, ten ſługá Boſki, zárázem ná wſzytko pozwolił, z ochotą y nieporownáną łáſkáwośćią. A ći ktorzy o tey ſpráwie wiedźieli, zádźiwili ſię wielce ná dobrowolność iego, w czym on nátychmiáſt im odpowiedźiał: *Gdyby mnie był y o iednę rękę moię prośił, pewniebym mu ią był dárował.* Ná oſtátek w vćiſku duſze ſwoiey do iedney świeckiey oſoby te nápiſał ſłowá: *Oddałem te wſzytkie przećiwne wiátry, Nawyżſzego opátrzności, niech wieią, álbo niech ſię vſpokoią według iego vpodobánia, nawalność y vćiśnienie mnie ſą iednákowe. Nie dawno miánuiac Iozefá ś. przy Mſzy, wſpomniałem ſobie ná iego łagodność, ná ten czás kiedy widźiał Oblubienicę ſwoię* CHRYSTUSA *w żywoćie ſwoim noſzącą, ktora wierzył bydź cále Panną, iákoż ſamym ſkutkiem byłá. Ná tym pomyśleniu, zalećiłem mu vmyſł y ięzyk tych ludźi, áby im nieco tey ſwoiey vprośił łáſkáwośći. A nátychmiáſt przypádło mi y to ná vmyſł, że Pánná w tym zámieſzániu ſłoweczká nie rzekłá, niczym ſię nie mieſzáłá, á opátrzność Boſka vwolniłá ią. Oddałem iey tedy tę ſprawę w ręce, y prośiłem áby o niey ſtáránie mieć raczyłá? O nie bądźże tedy proſzę, nędemna rzewliwo? ále ráczey áby mnie gániono, bo ieżeli ná to nie záſługuię z iedney miáry, záſługuię z drugiey. Mátká tego, ktoremu należy wieczna cześć, naymnieyſzym ſię niewymowiłá ſłowkem, kiedy ią chánbámi y zniewagámi nákrywano. Cierpliwym y dobrotliwym źiemię y Niebo zoſtáwiono. Bardzo ieſteś boleiąca w tym co do mnie należy, iżali ſam ieden będę ná świećie wyięty z przećiwnośći? Zoſtaway w pokoiu, á Bog pokoiu z tobą zoſtáwáć będźie. A niebyłożby to wielkim znákiem włáſney miłośći, chćieć áby nas wſzytek świát kochał, y żeby nam wſzytko obrácáło ſię ná chwałę! vpewniam ćię, że w tey okázyey, nic nie tchnęło, tylko to, żem ćiebie dotchnioną obaczył. Niechże ottąd Zbáwićiel* IEZUS CHRYSTUS *będźie ná wieki náſzá część, náſzá chwała, y náſzá miłość.* W inſzey záś okázyiey iedná poważna oſobá, raz mu wywodźiłá, iż powinienby ſię poruſzyć tákiemi, á tákiemi obowiązkámi, zámknąć gębę obmowcy, kázáć go ſkáráć: *Y ia ſię ſam* (odpowiedźiał on) *dźiwuię temu, y nie wiem, iáko to mogę znośić: iednák*

powiem

powiem wam; vważyłem; że moi nieprzyiaćiele naydáley zá dwie Niedźieli, moiemi przyiaćiołmi zostáną? Ieden człowiek Duchowny nie mogąc po nim otrzymáć, czego niesłusnie potrzebował, do tákiey przyszedł swey woli, że pod pokrywką powitánia oddał mu pászkwil vszczypliwemi obmowiskámi nápełniony w Chorze śiedzącemu: Odebrał go Biskup ś. y czytał, nic się tym niemieszáiąc, ále go niemogł ták táiemnie záchowáć, áby się o nim Kápituła Káthedrálna nie dowiedźiáłá, ktora chćiáłá práwem nástąpić ná tego nieludzkiego człowieká, dla iego nieuwagi vkaránia, ále znieważony przed niektoremi Kánonikámi, ledwie nie nákoláná padáiąc, prośił y poprzyśięgał ich, o poniechánie tego. Iedná duszá wielką powagę v niego máiąca, prośiłá go raz vśilnie, z záklęćiem áby z pewnym Człowiekiem sławę iego znácznie szárpáiącym nieco ostrzey pomowił. *Coż tedy* (odpowiedźiał on) *chćielibyśćie ábym ia wieden moment tę trochę ćierpliwośći vtráćił, ktorey przez lat dwádźieśćia dwie y dáley, ledwie z wielką nábyłem ćięszkośćią?* Insza znowu osobá z żalem mi powiedźiáłá, że nierozumnie przez czás długi rozumieiąc, iákoby iey ten Błogosłáwiony Biskup, iákiś szkody miał być przyczyną, częstokroć w kompániey źle o nim gadáłá, ktorą on podkawszy przystąpił do niey mowiąc: *Wy mnie źle życzyćie y obmawiaćie, ále vpewniam was z strony swoiey choćbyśie mi iedno oko wyłupili, iábym drugim ná was mile poglądał.* Záprawdę był ten S. Biskup Iezusa Chrysta náśládowcą prawdźiwym w ćierpliwośći, y trwałym iáko Dyáment, w pośrzodku prześládowánia, pozyskuiąc swoią łáskáwośćią zátwárdźiáłe sercá, przywodząc ich do zgody, y przyiáźni.

ROZDZIAŁ XVI.

O miłośći ktorą miał przećiwko Krzyżowi Swiętemu.

SKoro tylko, ten wielki Sługá Boski obaczył szpadę swoię z pochwámi cudownie ná krzyż vłożoną, zárázem zákochał się w Boskim Zbáwićielá Krzyżu, á zátym miłował wszytkich zárownym áffektem, záczym nie brákuiąc áni przybieráiąc do swoiey skłonnośći, ále wszytkie z miłośćią przyimował, iáko zadatek wieczney od Bogá przyiáźni, oczym do pewney osoby w ten sens nápisał.

nápiſał. *Nikt dowodnie nie może wiedźiec, z iákiego drzewá Krzyż Chryſtuſá Páná był, á to rozumiem dla tego, abyśmy zárownie wſzelákie kocháli Krzyże, nie mowiąc, ten Krzyż albo tám, ten nie ieſt godny miłości, bo nie ieſt z tákiego albo owákiego drzewá. Naylepſze Krzyże bywáią ktore ſą nayciężſze: á nayciężſze ſą te, ktore bárdźiey nam zdádzą ſie bydź przeciwnieyſze. Krzyże ktore człowieká potykáią ná vlicy, ſą wielkie á ieſzcze mniey znośnieyſze te, ktore nas w domu znáyduią, dla tegoż ſą vprzykrzeńſze, y z tąd pożytecznieyſze ſą, ániżeli Cylicya, dyſcypliny, poſty, y wſzytko to, cokolwiek oſtrość życia wynálázłá. W tym ſie pokázuie wſpániáłość dźiatek Krzyżowych, y mieſzkáńcow świetey gory Kálwáryiſkiey, gdy z własnego obierania záwſze ſą nieiáko miecze, á zátym mniey krzyżuiące. Vpokarzaycie ſie tedy, y weſoło odbieraycie ták według ſmáku ſwego, iáko y niecheci ná ſie włożone Krzyże, długie Krzyżá wytrwánie, daie mu ſwoie cene, bądź wierna áż do śmierci, á odbierzeſz Korone Chwały. Ieſteś miłuiąca Vkrzyżowánego, á czymże chceſz bydź ieżeli nie vkrzyżowána, poniewaź miłość rowna miłuiących.*

Tákie były pobożne diſkurſy tego Człowieká, ktory przykłádem S. Apoſtołá, nie chlubił ſię, tylko Iezusem Christusem vkrzyżowánym, noſząc Obraz vkrzyżowánego doſkonále wyrażony ná ſercu ſwoim, ktory był vkrzyżowány świátu, y ktoremu świát zdał ſię bydź vkrzyżowanym. Y ktory w Krzyżách ſwoich nie ſzukał pociechy, iáko ſam o ſobie mowi. *Nigdym ia niemiał śmiáłości prośic P. Bogá, áby mie z bolu głowy vwolnił, przez zásługe tego, ktory w ſwoiey Przenaydroższey głowie, ták ciężkie ponośił boleści; áby mie ná oczy vleczył, y przywrocił mi zdrowie, dla boleſney męki iego: iżali on vcierpiał, abyśmy my nie cierpieli?* Raz oddano mu liſt politowánia pełny, zálecáiąc iedne vbogą oſobę, wiele Krzyżow máiącą, ná ktory on temi ſło-

wámi odpiſáł: *O iáko tá duſzá ieſt ſzcześliwa, kiedy ma iaką cie̜żkość do ponoſzenia dla Paná naſzego, ktory záłożywſzy woiuiący y tryumfuiący Kośćioł ná Krzyżu, záwſze kocha Krzyż cierpiących. A ponieważ tá duſzá, nie długo ma żyć ná tym świecie, powinna ieſt te troche czáſu zoſtáiącego, ná cierpienie obrocić.*

Ale vważmy proſzę pilnie, iáko y ſáme myśli, tego Swiętego Biſkupá, były vkrzyżowáne, kiedy rzekł do iednego z ſwoich poufáłych: *Gdybym miał iakiey rzeczy prágnąc, tedybym prágnął tego, aby moiá śmierć długiemi chorobámi byłá poprzedzona, bo tym ſpoſobem, vſtawałby affekt przyiacioł moich, z częſtemi mnie náwiedzániámi, pilność ſług moich, powoliby zmnieyſzáłá ſie, y kázdyby z ześcia mego odbierał pociechę. Nád to vważyłem ſobie* [prawi] *coby mi ſie też mogło naygorſzego na tym świecie przytráfić, y vznałem bydź traconym na teatrum, álbo żywo palonym, z nieſłuſznego oſkárżenia y potępienia iáko Heretyk ginącym, y tak mizernie zdrowie y ſławe trácącym: Iednák ochotnie odważyłem ſie y przygotowałem, ſkromnie cierpieć te oſtátnią cie̜żkość, dla Boſkiego vpodobánia.* Ná koniec piſząc do iedney młodey Pánienki, ktora zdáłá ſię prágnąć życia Zakonnego, á wielką miáłá ćiężkość ná to ſię odważyć (mowi) *Záwſze ia was widział, ná gorze Kálwáryey, gdźie mieſzkaią ſercá, Oblubienicá Niebieſkiego, Boſka iego obdárowáne miłością. O iáko ieſteś ſczęśliwa iezeliś ſobie to pomieſzkánie miłośne obráłá, abyś w nim IEZVSA vkrzyżowánego na tym świecie czciłá, bo tym ſpoſobem będźieſz vpewniona, że wiecznie go ośiągnieſz, ále vważay, że z tey gory mieſzkáńcy, máią ſie wyzuwáć ze wſzytkich zwyczáiow y affektow świeckich, IEZVS Krol Naywyżſzy był odárty z ſzat ſwoich, kiedy tam przyſzedł, ktore lubo były święte, iednák znieważone zoſtáły; Strzeſzże ſie iść ná bánkiet Krzyżowy, po tyśiąckroć roſkoſznieyſzy, ániżeli świátowe weſela,*

bez ſzáty

bez ſzáty białey, czyſtey intencyey, vpodobánia ſię Báránkowi. O iáko wieczność Niebieſka ieſt vkochána, á momenty świátá ſą mizerne! Wzdychay vſtáwicznie do tey wieczności, á tą ſkáżytelnością pogardzay. Nie pozwalay ſię tedy vnośić błędom przeszłych poſtráchem, áni boiáźnią przeszłych, w tym vkrzyżowánym żyćiu Zakonnym. Nie mow: iákoż będę mogłá zápomnieć świátá y rzeczy iego. Albowiem Oćiec Niebieſki wie żeć potrzebá tego zápomnienia, y dać ie, byleś tylko iáko poufáła Corká, cále mu ſię w ręce iego oddáłá. Masz dobre przyrodzone ſkłonnośći, á te ſą dobrámi, z ktorych száfunku, dasz ráchunek, ſtáray-że ſię, ábyś ie dobrze obrácáłá ná ſłużbę tego, ktory ć ich vdźielił. Szczepże ná tych pniách wieczney miłośći látorośli, ktore Bog gotow ći ieſt dáć, ieżeli przez doſkonałe záprzenie ſię śiebie ſámey, będźieſz ſię do odbierania ich przygotowywáłá.

ROZDZIAŁ XVII.

O miłośći ktorą miał do vſtaw Ewángeliey świętey.

TEn wielki Sługá Boſki, ogniem nieugáſzoney miłośći kochał przykazánia Ewángeliey ś. co dowodnie w liśćie ſwoim do iedney Pánny przyłączoney do Zakonu Náwiedzenia P. Maryey ktora nie mogąc odebráć penſyey, do práwá śię chćiáłá vdáć, pokazał ták iey rádząc. „ Moiá Corko, nie piſałem do ćie„bie ták często, iákobyś byłá podobno prágnęłá, álbowiem pod „ czás ludźie ſą vpewnieni o áffektách, bárdźiey z kárty pápieru, „ ániżeli zewnętrznych práwdźiwego rozumienia owocow, kto„re nie wydáią śię, tylko w rzadkich, y pożytecznieyſzych oká„zyách. A naprzod vpraſzáſz mnie o iákiś pápier, ktorego ia „ do tąd ználeść nie mogłem: chceſz ieżeliby w rękách moich „ nie był, áby prędko poſyłano do Rzymu, dla otrzymánia tákie„go drugiego: lecz moim zdániem zpytam śię. Pokiż inſze „ z świátá y áffektow, będźieſz ſobie obiecowáłá zwyćięſtwá,

"nád tektore Pan nász znjego otrzymał, y do ktorych przez ták
"wiele sposobow nas pobudził! iáko ten Pan świátá wszytkiego
"z nim sobie postąpił? będąc iego Dźiedźicem: pozywałli się kie-
"dy, áby przynamniey miał gdźie głowę skłonić? wyrządzano
"mu tysiącámi krzywd, ktoryż tedy o to záczął proces, do kto-
"regoż Trybunału pociągał kiedy kogo? nigdy záprawdę; á
"náwet y Zdraycow sámych, ktorzy go vkrzyżowáli, niechćiał
"pozywáć przed Trybunał spráwiedliwośći Oycá, ále przećiwnym
"sposobem, wzywał nád nimi miłośierdźia. A to iest co nam ták
"często ná pámięć przywodźił mowiąc. *Temu ktoryby tobie chciał wźiąc przed sąd suknią, daß mu iescze y płaßcz.* Iaz żadney
"miáry nie iestem skrupułatem, y nie gánię tych, ktorzy
"się pozywáią, byle to było w prawdźie, Sądźie, y Spráwiedli-
"wośći: ále mowię, wołam, y ogłászam, y gdyby tego byłá po-
"trzebá, pisałbym moią krwią właśną, że ktokolwiek chce bydź
"doskonáłym, y prawdźiwą dźiećiną Vkrzyżowánego, powi-
"nien tę náukę Páńską do skutku przywodźić. Niechay świát
"zgrzyta, niechay rostropność ćiáłá, vmiera w nienawiśći, nie-
"chay wszyscy Medycy świátá tego, ile zechcą, rożne prezenty
"wynáyduią? te słowá pomienione máią bydź nád wszytkę mą-
"drość przenoszone, *kto chce wźiąc twoię suknią &c.* Ale rze-
"czesz mi, że to się rozumie w pewnych przypadkách: to pra-
"wdá; ále z łáski Bożey my iesteśmy w tych rázách: álbowiem
"pospieszamy do doskonałośći, y życzymy sobie iáko nabliżey
"iść zá tym, ktory áffektem prawdźiwie Apostolskim mawiał;
Máiąc co pić, co ieść, y w czym chodźić, kontentuymy się tym:
"y wołał zá Korynteczykámi: *Prawdźiwie iuż, cále y bez wątpienia; znayduie się w was wystepek y winá, dla tego że się wzá-iemnie pozywácie.* "Ale słuchay moiá Corko, zdánia
"y rády tego Człowieká, ktory nie żył iuż sam w sobie,
"tylko wnim żył Iezus Chrystus: *A dlaczego* [przy-
"dáie tenże] *przecię nie cierpicie ráczey, áby was oßzukiwano?*
"á vważay że nie mowi do iedney Pánny, ktorá osobliwszym
"powołániem, y po ták wielu nátchnieniach, vdáie się ná żywot

doskoná-

„ doſkonáły, ále do wſzytkich Korynczykow. Vważay że chce á-
„ by człowiek ponośił krzywdy, vważay że mowi im, iáko w
„ nich znáydowáł ſię wyſtępek, z pożywánia tych, ktorzy ich o-
„ ſzukiwáli. Ale co zá grzech? grzech z tąd, że tym ſpoſobem
„ Pogánow gorſzyli, máwiáiących; Pátrzćie iáko ći Chrześćiá-
„ nie czynią to, co im Miſtrz ich żalecał: *Ieżeli kto chce wźiąć ſu-
knią, day ieſzcze y płaſzcz. „ Pátrzćie iáko dla dobr doczeſnych,
„ wieczne niebeſpieczeńſtwo vtráty popádáią, á oraz miłość
„ ſczerą y bráterſką, ktorą między ſobą wzáiemnie záchowáć
„ powinni. Vważay znowu co mowi Auguſtyn S. przykazánie
„ Zbáwićielá náſzego, nie mowi, kto chce wźiąć twoy pierzćień,
„ day mu y kánaczek, ktore obie dwie rzeczy ſą nádpotrzebne;
„ ále mowi o ſukni, y o płáſczu, ktore obie ſą wielce potrzebne.
„ O moiá naymilſza corko: Oto mądrość Boſka, oto roſtro-
„ pność, ktora záwiſłá ná świątobliwey proſtoćie y niew nności,
„ á mowiąc prawdźiwie po Apoſtolſku. Ale coż mi rzecze
„ roſtropność ludzka. Do czego ty mnie chceſz przyprowá-
„ dźić? áby mnie nogámi deptano, áby żártowano ze mnie,
„ iáko z iákiey treſniczki, iednym ſię ſłowkiem nie odzywáiąc.
„ Ták záiſte chcę tego; álbo ráczey nie ia; ále we mnie chce tego
„ Iezus Chrystus; y Apoſtoł Krzyżowy, y vkrzyżowány, wołá-
„ ią áż do tych czas: *łákniemy, prágniemy, ieſteſmy nágiemi,
ieſteſmy poniżonemi, ſtáliſmy ſie śmiećiami świátá.* Obywáte-
„ le Bábilońſcy, nie rozumieią tey náuki, iednák záżywáią iey
„ mieſzkáńcy gory Kálwáryiſkiey. Ná co rzeczeſz mi podobno
„ żem ieſt teraz ſurowym? záprawdę nie teraz dopiero, bo ſko-
„ ro tylko nieiáką łáſkę z záżywánia Krzyżowego Owocu zákuśi-
„ łem, toż rozumienie weſzło w duſzę moię, y nigdy z niey nie
„ wychodźiło: y ieżeli nie żyłem ſtoſuiąc ſię do niego, pocho-
„ dźiło to z powierzchowney złey vłomnośći ludzkiey, ktory-
„ iem nie náwidźiał zewnętrznie, bo poufále ſię przyznam, żem
„ ſię nigdy nie mśćił, áni czyniłem komu zle, chybá z przećiwno-
„ śćią ſercá; W oſtátku naymilſzá Corko, prágnę, ábyś byłá ro-
„ zumna iáko Wąż, ktory cale ſię do odmłodnienia, nie z ſzat ſwo-
„ ich, ále z ſkory włáſney wyzuwa: ktory zakrywa głowę ſwoię

„(*mowi Swięty Grzegorz*) tłumácząc dla nas prawdę słow Ewánge-
„liey, y ćiáło wszytko nád wolą nieprzyiaćioł swoich wydáie,
„áby cáłość głowy záchował. Ná koniec pisałem z gorącośćią
„ten list, do czego byłem dwoiáko przymuszony, á miłość nie
„záwsze będąc ostrożną y baczną, częstokroć śiłę násze, y sámá
„śiebie poprzedza. Mász tám ták wiele ludźi wielkiey powagi,
„rozumu y pobożnośći, czy trudnoby im było Pánią táką á táką
„przywieść do iákiey słuszney zgody: z ktorey mogłábyś
„mieć swoy należyty dostátek? iżali one są Tygrysámi, áby się
„rozumnie nie pozwaláły przywieść do słusznośći? Czy niemász-
„że tám Páná tákiego, ktoryby z miłośći bliźniego, dopomogł
„do tego spokoynym y Chrześćiáńskim sposobem pomiárkowá-
„nia, w spráwie twoiey, ták blisko do zbáwienia duszę wászey
„należącey. O iákie dwoiákośći, iákie vmysły, á podobno kłam-
„stwá, iákie máłe niespráwiedliwośći, iákie niezrozumiáne po-
„twárzy, álbo przynamniey wpuł potwarzy, w tym zámieszá-
„niu práwá záżywáne bywáią? Rzeczesz podobno że masz wo-
„lą iść zá mąż, z pogorszeniem cáłego świátá. przez oczywiste
„kłamstwo; ázaż niemász vstawicznego Náuczyćielá, szczerość
„czystośći, tobie do vcha szepcącego? Rzeczesz że chcesz żyć
„ná śiewćie, y bydź podeymowáną, według swego vrodzenia?
„Porzuć, porzuć, ludźiom świátowym ich świát; nie potrzebáć
„tego, coby należáło do prowádzenia żyćia ná świećie: dwá
„tyśiącá Talerow dostáteczńie wystárczyć mogą iedney Pánnie
„kocháiącey się w Krzyżu, á nie w szczerozłotych perłámi y kámie
„niámi zásádzonych kánakách, boć lubo nabożne y przedźiwne
„duchowne poniżenie, bydź miáną w iákim zgromádzeniu zá
„iáką Dobrodźieykę: Lucyper kontentowałby się był tym, y
„zostawałby był w Niebie táką kondycyą? ále żyć z iáłmużny iá-
„ko nász Pan, odbieráć miłość bliźniego w nászych chorobách,
„nam, ktorzy ná to odwagi nie mamy; záprawdę iest to rzecz
„bárdzo ćiężká y trudna człowiekowi, ále nie Synowi Boskiemu
„ktory to w tobie spráwi; że według rády moiey przystániesz
„ná słusznośći, dáruiąc miłośći Boskiey y zbudowániu bliźnie-
„go, zá co dobroć iego, obfite bogáctwá zleie ná duszę twoię.
Czego iá życąc zostáię nie odmiennie twoy sługá y Oćiec. FRANĆISZEK
Biskup Genewęński.

ROZ

ROZDZIAŁ XVIII.

O oddániu ſię iego w Boſkie vpodobánie y pięknych przykłádách ktore nam zoſtáwił.

PRzedtym niż był ná Biſkupſtwo poświęcony, wpadł był w ćięſzką chorobę, w ktorey iuż był od Doktorow opuſczony. Rodźićielká iego rátowałá go ze wſzelákim ſtárániem. On widząc ſię iuż do oſtátniego przyprowádzony terminu, pytał ſię iey poćichu o zdániu Medykow, względem zdrowia ſwego: ná co gdy mu oná ſczerze odpowiedźiáłá, że nie dobrze tuſzyli, w ćięższą nie co wpadł śmierći boiaźń, dla tego, że mu ſię ieſzcze nie zdáło, áby miał co tákiego vczynić, záczymby beſpiecznie wiecznego mogł ſię ſpodźiewáć zbáwienia. Ztąd dáley v myſl iego w ſwym dyſkurśie poſtępował, że ieżeliby do pierwſzego przyſzedł zdrowia, ſtárałby ſię o ſkutecznieyſze powołániu ſwemu dosyć vczynienie; ále zdrowie iego wiednákimże niebeſpieczeńſtwie zoſtawáło. Tym czáſem, kiedy ſię ták między temi niebeſpieczney boiáźni vnośi wáłámi, Duch święty, wylewa ná ſerce iego to ſłodkie y prawdźiwe pomyślenie, iż zá lat dwadźieśćia álbo trzydźieśći, ták mu będźie potrzebá Boſkiego miłośierdźia iáko tey ſámey godźiny, y że Bog, ták ieſt teraz łáſkáwy y miłośierny, iáko będźie zá dwádźieśćiá álbo trzydźieśći lat. Nátchnieniem ták ſmákowitey myśli, vczuł ſię nagle bydź otrzeźwionym y przedźiwnie poćieſzonym. Y też wzáiemnie po woli, oddał ſię w ręce Boſkiey opátrznośći, y zupełnie poſtánowił prog śmierći przeſtąpić, A za tym po tákowym śiebie ſámego oddániu, z lekká odebrał śiły ſwoie, y ſzczęśliwie wyſzedł z tego niebeſpieczeńſtwá, Rodźic iego vmárł, Rodźic zaiſte kocháiący, y od kochánego Syná ſwego vkocháany: tę ſmutną nowinę powiedźiáno mu gdy wchodźił ná Ambonę, ktorey wyſłucháwſzy nátychmiaſt ſwoie záczął, y kończył twarzy nie odmieniáiąc, ále tylko przy dokonczeniu ná trzy dni ſłucháczow ſwoich żegnaiąc: *Pozwolćie mi* [práwi] *odiázdu ná oddánie oſtátniey powinnośći Oycu memu, ktorego wam duſzę zálecam*, kochał bárdzo Wilágoretę ſwego Rodzonego, y miał go zá świętego; ten záchoro.

wawſzy

wawszy z szedł z tego świátá, po długim ostrych bárdzo ná wszytkich członkach, á osobliwie nogách, boleśći zniesieniu z przedźiwną ćierpliwośćią; on iednák inszych, w tey Rodzonego vtráćie nie vczynił lámentow, tylko zámknął się sam ieden w pokoiu, gdźie ćiáło vmárłego leżáło, czapkę swoię złożył, y nabożnie vcáłowáł, członki ktore ták wiele ćierpiáły.

Roku 1616. Woysko Hiszpáńskie dobywáło Miástá Wersellu, tám ná odsiecz pospieszáiących bieżał y Pan Graf Torenu naymłodszy iego brát prowádząc z sobą dwánaśćie Chorągwi Piechoty, y ledwie co námieyscu stánął nátychmiast, nátár ná nieprzyiaćiela Kośćiołá ś. y samże otrzymał nieśmiertelnego żywotá koronę. Nász Biskup dowiedźiawszy się o śmierći rodzonego swego, serdecznym żalem zdięty był żáłosnym przypadku, ádoruiąc wolą y vpodobánie Boskie, ręce, y oczy w niebo podniosszy rzekł: *Ita Pater, quoniam sic placitum fuit ante te*, y potym prędko tych z Dawidá: *Obmutui, & non aperui os meum, quoniam tu fecisti.* W krotkim czáśie, po zgromádzeniu Pánien Náwiedzenia Nayświętszey Pánny, pod tytułem prosteyKongregacyey, Páni Szántal ich Przełożona, záchorzáłá, ták ćięszko, że Medycy zwątpiwszy o ieyzdrowiu, odstąpili iey: rostropność ludzka sądźiłá że zá iey ześćiem wszytko się rozchwiać miáło á zátym ná nieznośne przyść pośmiewisko temu wielkiemu Biskupowi, co on słysząc nieuráżał się iednák ich przymowkámi, ále się tylko gotował ná skromne przyięćie tego z ręki Boskiey karánia; y wyszedszy szedł dáć ostátnie pożegnanie pomienioney konáiącey, z ktorą ták o doskonáłym ná wolą Boską oddániu się mowił: *Podobno Pan Bog chce się kontentowáć náſzym prágnieniem, wyſłáwienia mu tego máłego zgromádzenia, iáko się kontentował wolą Abráhámá, w ofiárowániu Syná ſwego; ieżeli mu się tedy podoba, abyſmy się z pul drogi náſzey wroćili, niech się wola ś. iego ſtánie.*

A gdy záś Mátká iego ze wszytkich miar vkochána ná śmierć się rozchorowáłá, ktorą on wielce záwsze, náwet y Biskupem będąc ćźił y szánował. Co wieczor y poránek, przychodźił do niey náwiedzáiąc ią y podczás dwie y trzy godźiny stał, z ktorym się oná náćieszyć niemogłá, á w iego niebytnośći ták w zdrowiu iáko y w chorobie pismámi iego duszę swoię pośiláłá, odbieráiąc

ráiąc

záiąc záwſze nowe poćiechy z czytánia ábo ſłuchánia, zwłáſzczá z Kśiąſki názwáney drogá do żywotá Pobożnego, á lubo przez z pádnienie ćięſzkiego Kátáru y oraz Párálizem połowá ćiáłá ſwego zádrzeniem wzrok ſtráćiłá, ná trzy dni przed śmierćią, iednák naymilſzemu Synowi ſwemu wyświadczáłá áffekt máćierzyńſki, cáłuiąc mu ręce obłápiáiąc ſzyię iego mowiłá: *To ieſt Syn moy, y moy Oćiec,* z ktorym rozmawiáłá o rzeczách świętych y zbáwieniu duſze ſwoiey z rzadką pobożnośćią. Ná oſtátek dokończyłá ták ćicho y lekko żyćia ſwego że ledwo poſtrzeżono, ktorey ten świątobliwy Syn dawſzy ſwoie święte Błogosłáwieńſtwo záwárł oczy, y wſzytkie oddał powinnośći przyzwoite vkocháney Mátce. Potym ſzedł y zámknąwſzy ſię w Gábinećie ſwoim, nie co wodzow łzom ſwoim pozwolił, nie mogąc ich dłużey zátrzymáć á zátym ſzedſzy ſię zrodzonym ſwoim widząc że rzeki oczu iego nieprzeſtáły płynąć, rzekł do niego z poufáłośćią; *Roſkazáłem ſercu memu, áby ſię vſpokoiło, ále mię niechce ſłuchać?* Ná oſtátek wteyże Máteryey piſząc do Páni z Sántal ták mowi: *O Boże! moiá naymilſza Corko! izali nie potrzebá wſzędźie, y we wſzytkim oddáwáć czći, tey Nayświętſzey opatrznośći, ktorey rády ſą święte, y náyukocháńſze? A to podobáło ſię iey powołáć z tego mizernego świátá naymilſzą Mátkę náſzę, áby ią (iáko mocno mam nádźieię) miáłá przy ſobie, y w práwey ręce ſwoiey piáſtowáłá. Wyznaymy że Bog ieſt dobry, y miłośierdźie iego zoſtáie od wiekow; káżda wola iego ſpráwiedliwa, y wſzytkie wyroki ſłuſzne. Iego vpodobánie ieſt záwſze święte, y poſtánowienie nayukocháńſze.* Co ſię mnie tycze, przyznam ſię, żem miał ćiężki żal z tego rozłączenia, boć to ieſt wyznánie vłomnośći moiey, ktore powinienem vczynić; Ale iednák był to ſpokoyny, lubo ćięſzki, bo rzekłem z Dawidem: Milczę y nie otwieram vſt moich, álbowiem tyś ieſt, ktoryś to vczynił. Bez wątpienia gdyby nie to było, wołałbym był pod tym vderzeniem, ále nie ięczałem áni pokázywáłem nie vkontentowánie pod bićiem tey Synowſkiey ręki, ktorey prawdźie, (Bogu dźięki) náuczyłem ſię od młodośći moiey oddáwáć.

ROZDZIAŁ XIX.

O Iego Wielkiey bezrożnośći, álbo indiferencyey.

W Przeszłym Rozdźiale widźieliśmy iáko on przestawał ná woli Boskiey, przez zupełne oddánie się; obaczmysz w tym, iáko iednoczył się z tąż wolą, przez świętą bezrożność, zápráwdę iest rożnicá, między cáłowitą rezygnácyą, y indyfferencyą, bo támto do skutku przywodzone bywa, z nieiákim przymuszániem, y vmartwieniem. A zás bezrożność czyni się bez przymuszenia, y bez sprzećiwienia wydáie się przyiemnie, spokoynie, y dobrowolnie, tákże gdyby się pytano, ieżeli chce chorowáć, álbo bydź zdrowym, bydź bogátym, álbo vbogim! wszytko to v duszy bezrożney zá iednoby było: niechćiáłá by prędzey zdrowia, ániżeli choroby: ráczey bogáctw, ániżeli vbostwá; ponieważ oná, w tych rożnych przypadkách nic nie vpátruie, tylko wolą Boską, ktora iednáko iest iey miła, ták w chorobie y we zdrowiu, w vbostwie y w bogáctwách: á toż to iest błogosłáwiona między przećiwnośćiámi bezrożność, w ktorey się ten S. Biskup obierał zá żywotá y przy śmierći, gdyż iednáko on kochał. Iednym słowem iáko on nie żył sam więcey, ále tylko w nim żył Iezus Chrystus, wielkiego Apostołá przykłádem; ták też niemiał więcey woli, ále Iezus Chrystus w nim wolą spráwował y dla tego wola iego, byłá záwsze iednáká, ták do tego iáko y do owego, okrom grzechu, á wola Boska byłá w nim ták skuteczna że cále zostawáłá w miłośći, z ktorey z pytány, czy żyć w dobrym zdrowiu, czy trawić ostátek dni swoich páráliżykiem ná łożku? áni tego chcę, áni támtego (odpowiáda) prágnę ále iestem w tym cále bezrożny, chybá żeby moy Zbáwićiel oznáymił mi wolą swoię, że bárdźiey we mnie iednego, niż drugiego prágnie.

Gdyby mi dawano vrzędy wysokie, álbo podłe, odbierał bym ich pokornie w milczeniu, y nicbym o tym nie mowił, chybá żeby mnie spytano, tobym z prostá prawdę powiedźiał, iákoby mi się zdáło, żadney rzeczy nie przydáiąc. Gdybym był w Zakonie nie Káplánem, nie prośiłbym o Kommunią nád inszych bráći, áni o insze nie zwyczáyne ysłości, ale kontentwał bym się we wszytkim, záchowáć społeczność Zakonna. Gdybym był mocnym, nie iadałbym

cztery

cztery rázy ná dźień, ále gdyby tego po mnie chćiano tobym czynił ſłowem iednym nie przeczac. Gdybym był ſłábym, ażeby mi raz ná dźień ieść dawano, nie vpominałbym ſię o więcey, ánibym myślił czy mię to osłábi ábo nie; máło ſię rzeczą kontentuię. Chwałá Bogu á ieſcze tego czym ſię kontentuię bárdzo máło prágnę. Iezeli Bog przychodźi do mnie, poydę y ia do niego, á ieżeli nie zechce przyść do mnie, zátrzymam ſię tákże. Ale te dwá oſtátnie wierſzyki, máią ſię rozumieć, o poćiechách, ſłodkośćiách, y vczućiu Boſkiey miłośći zápalenia. Pátrzćieſz tedy w iákim on poważeniu miał świętą bezrożność co ſię w ſámym ſkutku wyráźnie pokázuie, gdy ná rozkazánie X. Subaudyiſkiego w bárdzo ſłábym zdrowiu wybierał w drogę do Lionu. Niektorzy z przyiaćioł iego wywodźili mu niepodobieńſtwo, áby był mogł tám záiácháć w tákim złym zdrowiu, pod ten czás ták ſurowego źimná. *A cżoſz z tym czynić* (odpowiedźiał on) *ia iádę tám, gdźie ieſtem wezwány, y poiádę poty, poki będę mogł, á ná ten czás kiedy mi śił nieſtánie, álbo iáki inſzy przypadek mię zátrzyma, ſtánę tám, y powrocę ztamtąd, ták iáko y kiedy będźie podobáło ſię Bogu* Kiedy ſię gotował ná pierwſze ſwoie Kázánie, vſłyſzawſzy pierwſze vderzenie dzwonu, vczuł ſrogie we wſzytkim ćiele boleśći, że muśiał ſię nieco położyć: gdźie ofiárował ſię álbo ná doſyć vczynienie włożoney ná ſię powinnośći, álbo ná znieśienie ćięſzkiego wſtydu: lecz powoli czuiąc wzmagáiące wſobie śiły wſtąpił ná Ambonę, y kazał z wielką žárliwośćią, tákże w Rzymie w przod niżeli ſtánął przed Pápieżem Klemenſem VIII. ná Exámen, iákoſmy tego dotchnęli w Kśiędze trzećiey, wſzedł do iednego Kośćiołá, y tám goraco prośił Páná Bogá, że ieżeliby promocya iego ná godność Biſkupią, nie byłá z chwałą Boſkiego Máieſtátu, y zbáwieniem duſze iego, áby go podał ná konfuſyą w pośrzodku ták ſławnego zgromádzenia.

ROZDZIAŁ XX.

O Iego prawdźiwey Wolnośći vmyſłu, ktorey záżywał.

WOlność Duchowna ieſt dwoiáka, iedná záwiſłá ná wolnośći od grzechu śmiertelnego, druga zoſtáie ná vwolnienie od wſzytkich rzeczy, gwoli zupełnemu woli Boſkiey náśládowániu, wiá-

niu, wiádoma ták w rádách Ewángelicznych, iáko w sekretnych nátchnieniách, á tá bywa dawána osobliwszym przywileiem, prawdźiwym kochánkom. S. Fránćiszek, ktory duszę swoię ták obfićie obdárzył, że oná wolnemi rękámi pływáłá po głębokim zewnętrznym delicyi Oceanie, á serce iego bez wszelákiey trudnośći przedźiwnie się rospraestrzeniáło, czystey miłośći poćiechámi. Y dla tegoż on nigdy nic z przymuszenia nie czynił, ále wszytko z miłośći, większe miał stáránie w vpodobániu się Boskiemu Máiestatowi, ániżeli w nieupodobániu boiáźni, większe miał vpodobánie łáski, ániżeli obrzydzenie grzechu: á tá iego wolność, nie byłá taka, ktoraby odgániáłá poniżenie, y rebellią przećiwko Boskiemu przykazániu rodźiłá, ále táka ktora wypędzáłá przymuszánie, skrupuły y przeszkzody.

Ale żebyśmy lepiey vználi, iáka byłá wolność vmysłu iego z tych czterech dowodow, obaczem: Pierwszy, że ni ná kogo ná świećie nie miał względu kiedy szło o chwałę tego, ktoremu służyć, iest Krolowáć ná ten czás on nie vważał, áni Krolow, áni Xiążąt, áni Oycá, áni Mátki: w tym terminie deptał korony, fawory, bogáctwá: iákiekolwiek stworzenie było mu niczym, y on káżdemu stworzeniu, zá nic się poczytał. Drugi że nie podlegał mieyscu, áni czásowi w swoich nábożeństwách, ále wszytkie mieyscá, y wszytkie czásy służyły mu, do z iednoczenia się, z iedynym czystych swoich áffektow celem, Y lubo częstokroć muśiał bawić się Dworem, gdźie potrzebá było bywáć v przyiaćioł, ná Bánkietách y przy przystoynych krotofilách: iednák w pośrzodku ták wielu rożnych odmienności, on się nie odmieniał, bo te odmiány dźiały się koło niego, lecz nie w nim, záżywał rożnych zabaw, ále nie rożnych vmysłow, mieyscá go nie profánowáły, y owszem on ie ráczey poświęcał: záwsze on teyże záżywał skromnośći, teyże łáskáwośći, y łágodnośći: oddáiąc część wieczney dobroći w duchu y prawdźie? Trzećie, że nie był przywiązány do swoich zabaw Duchownych, álbowiem ie bez przymuszánia śiebie y ćięszkośći rozrywał. Słowiczkowie, są ták śpiewánia swego kocháiącemi, że zápomináią iedzenia, pićia, spánia, y dni z nocámi trawią, sprzećiwiáiąc się głosámi iedne drugim, y wyśpie-
wuiąc

wuiąc nim ktory może naylepiey: á przećię kiedy ná gniazdkách, álbo kiedy potrzebá ſzukáć pożywienia ſłowiczkom zárázem śpiewánia ſwego poniechywáią: podobnym ſpoſobem, ten Miſtyczny Słowiczek, miał przedźiwne vpodobánie, w ſłodkiey Melodyey Modlitwy zmyſłowey, iednák ochotnie dźwięk ſwoiey hármoniey przerywał, gdy było potrzebá bieżeć ná rátunek bliżniemu. Czwarty, iż ſię záſadzał ná duchownych ſmákách y zewnętrznych ſłodkośćiách w drodze cnoty, y ztąd pochodźiło, że záwſze był weſoło ſwobodnym, że nigdy ſię ná mię nie vſkarzał, áni ſię niczym nie poruſzał.

ROZDZIAŁ XXI.

O mocy Duchá iego.

DVch S. wylewa zwyczáynie ná duſze wierne, ieden z ſwoich drogich faworow, názywány dárem mocy, ktora nie do ćiáłá, ále do vmyſłu należy. W tey cnoćie náſz Swięty Biſkup wyſoce przodkował: bo ták był mocnym y ſtátecznym, we wſzytkim tym, cokolwiek mu rozum do vczynienia bydź potrzebnym pokázował; że wſzytkie piekielne śiły, w tym by go nie mogły były poruſzyć: á że ſię prawdá rzecze, lubo on powierzchownie nie pokázował popędliwey żárliwośći, iednák miał w ſobie przedźiwną śmiáłość, niezwyczáynego vmyſłu wſpániáłość, ktorą oczywiśćie w rożnych pokázował okázyách. Ná to możemy tu przytoczyć, cztery piękne Apophtegmátá; ktore z vſt iego wyſzły. Pierwſze, *Zyczyłbym ſobie bydź ták nieporuſzonym w inſzych rzeczách, iáko teſtem w potwarzách y pogárdach, mnie od kogokolwiek vczynionych: nie záżywam vmartwieniem tego, co nam ſie przeciwko náſzemu prágnieniu przytráfi: chyba żeby komu ręke, álbo noge vcięto.* Drugie, *W pokuſách grzechu nienawiśći, dla przyprowádzenia ſerca ſwego do rozumu, potrzebá ie ták kręcić, y kierowáć aż do ſwoiey przydźie doſkonáłośći.*

Trzećie, *Kiedy nas chwala potrzebá odeyść, álbo ſie zámarſzczyc, żeby ſie ludźiom chwalącym pokazáło, że ſie nam ich*

pochwały nie podobàią. Ale tá rzecz ma z baczeniem bydź rozumiana, poniewaʒ ſię oſobliwie do tych oboiey płci ściąga, ktorzy ſą ſkłonni do prożności. Czwarte, *Potrzebá w ſłużbie IEZVSA CHRYSTVSA poſtępowác, per infamiam & bonam famam, vt ſeductor & verax, y nie prágnąc inſzey życia ſławy, tylko tey, ktora on chce ábyſmy mieli. O záprawdę będziem iey mieli áż názbyt, względem zaſług náſzych proporcyey.*

Vważmy też męſtwo iego ná ten czás gdy było potrzebá, Ieden Szláchćic, był tego rozumienia z niepewnych dowodow, iákoby mu on ſzkody iákiś miał bydź przyczyną; przyſzedł do niego, wymiátáiąc mu ná oczy, wiele vſczypliwych ſłow, y ſtráſzliwych potwárzy: Dobrotliwy Biſkup, ſłuchał ćierpliwie tych ſzpetnych y zárážliwych inwektyw, nic z pokorney ſwoiey nie vſtępuiąc powagi, bez zmarſczenia ſię: czym on człowiek będąc záwſtydzonym, prośił go o przebaczenie, wychwalaiąc potym wyſoce cnotę iego, y przyznał ſię, iż przyſzedł był tákim vwiedźiony ſzaleńſtwem, że gdyby mu ſię był naymniey ſprzećiwił, pewnieby był w nim puynał vtopił. Ieden Káwáler Málthańſki, ćiężko rozgniewány oto, że pewne *Beneficium* nie według woli iego oddał, przyſzedł do iego Pokoiu, bárdzo ſię oto vſkarzáiąc, y wymawiał mu, że w tym nie vſzánował Krzyżá ną nim będącego, Łáſkáwy Oćiec znośił ćierpliwie wſzytkie iego z furyámi przymowki, łáſkáwie mu odpowiedźiał: *A iákoż to ia nie ſſánuię Krzyżá, kiedy ná Chwałę iego Księgę nápiſałem.* Czáſu iednego, Duchowni poczęli ſię rożnić o mieyſcá między ſobą, on obawiáiąc ſię zámieſzánia, nápomniał Oycowſko tych, ktorzy w ſłuſzności wykroczyli, ále że oni zwádę gonili, pogroźił im wyklęćiem, ieżeliby ſię w ſwoiey nie poczuwáli powinności; co oni vſłyſzawſzy, vpokorzyli ſię, y zániecháli złego. Inſzego czáſu záś nátárli ná niego, áby był kazał według intencyey Xiążęćiá Subaudyiſkiego publikowáć pewne *Monitorium*, dla podpárćia práwá iedney ſpráwy, ktorey ſłuſzność, nie mogłá bydź ináczey wywiedźiona, on vważáiąc, że w tym terminie przymieſzáłá ſię páſſya, że ſpráwá byłá nie wielka, wymowił ſię ſkromnie, y prośił áby mu nie miano

zá złe

źá złe, oczym dowiedźiawſzy ſię Dwor, ieſzcze bárdźiey nálegáć począł grożąc mu vtrátą dobr wſzytkich ieżeliby nie wydał klątwy. Oczym przeſtrzeżony Mąż S. namniey ſię o dobrá ſwoie nie zátrworzył, ále z nieporownáną Duchá mocą, ſtátecznie przy ſwoim zoſtał przedśięwźięćiu, y rzekł: *Niech będźie Pan náſz pochwálony, ten Dekret nie ieſt mi ćięźki, gdyż przećiwnym ſpoſobem, kiedy mi chcą moię docześna odebráć Subſtáncya, mam zá znák że potrzebá, ábym ná potym był cále Duchownym.* A widząc iego párlámeńt ſtátecznym, zániechał ſwoiey proźby y poiednał ſię znim.

Obywátele Miáſtá Sacelu, mieli wielką z Kápitułą iego ſporkę, względem dźieśięćiny, y ćięźko zniewaźyli Kápłánow teyże Kápituły. Błogoſłáwiony Biſkup częſtokroć vśiłował pogodźić ich, ále widząc że śmiáłość częſto gorę bráłá, y ſwawołá nievkáránego poſpolſtwá, rożnemi ſpoſobámi, vrażáłá powagę należytą Kápłanom, áby tá vrázá byłá nágrodzona. wſpaniále włożył ſię w to y piſał do iednego Sędźiego, poufáłego ſwego przyiaćielá, „ Przynależy ábym z wámi niciáko ſercem otwár-
„ tym mowił, Iákom tylko zoſtał ná tym vrzędźie Biſkupim, nic
„ mi ſię nie przytráfiło, coby mię miáło ták vtrapić, iáko te zá-
„ mieſzánie w te dni, przećiwko pobożnośći y ſpráwiedliwośći,
„ ći ludźie nie dáwnego czáſu, záczęli *Proces* z Kápitułą moią o
„ Dźieśięćiny vśiłowałem ich pogodźić, lecz pogodźić niepodo-
„ bna, ſłuſzności podlegáć niechcą. Pod czás zaczętego proceſſu,
„ tego byli rozumienia, że moc y śiłá miáłá im bydź przychylniey-
„ ſza, ániżeli ſpráwiedliwość. Ieſtem tedy vtrapiony, ieżeliby
„ temu nie miał bydź dány odpor, álbowiem oni co raz więkſzą
„ bráliby gorę: z drugiey miáry vboliwam tákże, ieżeli ten bunt
„ będźie poká ány, poniewaź buntownicy, ſą memi dźiatkámi
„ duchownemi. Obiedwie te rzeczy dobrze vważywſzy, y życzył-
„ bym tey drugiey, poniewaź potrzebá troſzeczkę vtrapienia przy-
„ dáć dźiatkom, áby ſię popráwiły, kiedy im nápomnienia nic
„ nie pomogły; bo lepſza rzecz, áby ſwego doczeſnego płakáły
„ vtrapienia ániżeliby miáły wpadáć w wieczne. Co wſzytko,
„ cáłe wáſzemu rozſądkowi oddáiac, pilnie tylko vpraſzam, o wy-
„ świadczenie bráterſkiey łáſki, áby Kośćioł moy, przy ſwoich
„ był záchowány práwách, á ludźie támći ná potym zoſtawáli
„ w powinnośći.

ROZDZIAŁ XXII.

O pokoiu Sercá iego.

ZAżywał ten S. głębokiego pokoiu, nie dla inszey przyczyny, tylko dla tey, że Bog pokoiu zwyczáynie mieszkał w nim, y y ieżeli kiedy w sercu swoim vczuł iákie zámieszánie, nigdy iednák żadney nie pokázował popędliwośći. Oczym pisał w ten sens do iedney poufáłey osoby. *Nic nam większego ná tym świecie dáć nie może vspokoienia, iáko częste vważánie, vtrapienia, potrzeb, pogardzánia, y krzywd, ktore się Pánu nászemu trafiáły od Narodzenia iego, aż do Krzyżowey śmierci! bo przez te vwagi záwstydźiemy się swoiey niecierpliwośći, z ktorey nazywamy Krzyżámi y przykrościámi, máleńkie násze przypadki, ktoreby mogły być słuszną vwagą vspokoione, czym nie tylko záchęćilibysmy się do znoszenia większych, ále też prágnęlibysmy ich.* Niektorzy rozswywoleni, chcąc się zemśćić iákiegoś nieukontentowánia, ktore sobie od niego vczynione niesłusznie rozumieli, nie mieli dosyć ná tym, że przećiwko niemu ćiężkim złorzeczeniem nástąpili, ále iescze brámę Páłácu iego, á náwet y sam Konfessyonał, wiele rzeczy obrzydliwych popisáli. Przyiaćiele y Sługi iego, ćiężko się tym obráźili, y chćieli tego práwem dochodźić, ále on tego nigdy dopuśćić nie chćiał. Roku 1616 Miásto Anneßyum o włos było nie vbieżáne, vderzono prędko ná trwogę, co żywo rzućiło się ochotnie do broni; niektorzy przyiaćiele S. Biskupá rádźili mu, áby też Skárbiec swoy rozporządźił, álbo ná mieysce bespiecznieysze przeniosł, poniewaź Woysko nieprzyiaćielskie, wiele ma Heretykow, miedzy ktoremi ználasł by się táki, ktoryby go zniosł. Słuchał on spokoynie tey przyiáćielskiey przestrogi námniey się nie mieszáiąc, y skromnie ná to odpowiedźiał: *Nieprzyiaciele nie mogą mi nic gorszego nád inszych, życzyć y czynić, á zátym odważyłem się iuż, surowość ich zárownie z vbogim ludem ponośić: bede vrzędu mego zá pomocą Bożą pilnował:*

wał: ieżeli Zołnierz weźmie Miásto ßturmem y zechce mie zgubić, niechże gubi, ia ieſtem w rękách opátrzności Boſkiey.

A nie tylko záchowywał pokoy ſercá ſwego w tych wielkich przypadkách: ále też w naymnieyſzych fráſunkách, nayoſtrożnieyſzego ſumnienia ludźie zwykli ſzpetnie vpádáć, nie máiąc pilney około śiebie ſtraży.

ROZDZIAL XXIII.

O iego dobroći y łáſkáwośći.

WYſpá Zebut, rodźi drzewo pewne názwáne Kokos; w ſztukách ſwoich przedźiwne, álbowiem z niego odbieráią ludźie nieprzeliczone wygody, właſnemu żyćiu ludzkiemu potrzebne. Z ſkory iego bierze ſię iákoby len, dla robienia płoćien: z liſtkow bywa czyniony pewny liquor, ſmák Winá máiący: Sok iego ieſt gęſty, y záżywáią go miáſto tłuſtośći, álbo máſłá: owoc iego będąc długo tłuczony, wypuſzcza z śiebie kropelkámi Oliwę; wyſtáwiony ná ſłońce, wydáie ocet; námoczony przez nieiáki czás w swieżey wodźie, prędko ſię obraca w Cukier. Záprawdę możemy przyrownáć do tego rzadko widźiánego drzewá wielkiego Fránćiszká Sálezyuſzá, ktory, iáko iedno płodne drzewo, przynośił czáſu ſwego, wielkie pożytki, znácznego wielu duſz poſtępku: wyiąwſzy obrázę Boſką, mogł z niego káżdy co chćieć vczynić; odmieniał ſię w to wſzytko, czegokolwiek po nim prágnąć mogł; y ná kſztałt niebieſkiey Mánny miewał cnot wſzelákich ſmáki. W oſtátniey drodze ſwoiey do Páryżá, ledwie nie był zámorzony od wielkiego náćiſku przychodzących, rádźić ſię go w ſumnienia ſwego wątpliwośćiách, Domownicy iego te turbácye ćiężkie iego ledwie znośić mogli, á iednák mieli go przywieść do wźięćia pewnych godźin ná wytchnienie; z czego poniekąd wpadł w chorobę, á przećię przyſtęp káżdemu iáko y pierwey dawał. A ták ieden z poufáłych iego przełożył mu przed oczy, że ſámemu potrzebá rádźić o właſnym zdrowiu, ináczey niepochybnie w ćięższą zápádnie, ieżeli przyſtoynie nie wymowi ſię

ták znácznie zdrowie rujnuiącym wizytom, [ná co on odpowiedźiał] *Piękny ſpoſob odpráwowánia bliźnich náſzych, bez vkontentowánia? nigdy ſię ná to nie odważę, choćbym ſię miał w proch rozſypáć.* Iedná Duchowna oſobá, rozmawiáiąc zemną długo o łáſkáwośći, tego Dobrotliwego Biſkupá, między inſzemi rzeczámi powiedźiáłá mi, że miáłá w wielkim podźiwieniu iego niezmierną dobroć, y że w ćiężkiey iedney chorobie, w ktorą byłá zápádłá w Páryżu, rowney nie mogłá mieć poćiechy, iáko w vważániu nieſkończoney Boſkiey Dobroći, względem vdźielenia iey ták choynie náſzemu S. Biſkupowi: bo ieżeli człowiek, może bydź ták dobry (rozmawiáłá z ſobą) o iáko nierownie muśi bydź lepſzym y przyiemnieyſzym moy ſłodki Odkupićiel. Niektora Pánná pragnęłá wielce porádźić ſię go w pewney ſpráwie, iednák vmyśliłá, nie mowić z nim tylko w Máſzkárce, vdawſzy ſię tedy do iedney poufáłey oſoby, oznáymuie mu zamyſł ſwoy, á oſobliwie to, żeby nie życzyłá ſobie przy tey rozmowie, zdeymowáć z twárzy máſzkárki, nie ná tym [odpowiedźiáłá tá oſobá] on nie dba o to, co ią wielce poćieſzyło, y ták vdaiąca ſię byłá ze wſzeláką ludzkośćią przyięta y vkontentowána. Xiądz Opát Abundáncki oſobliwſzy iego przyiaćiel, raz go náwiedzáiąc, po wielu z oboiey ſtrony pełnych zbudowánia dyſkurſow, puśćił weſołoná żárt dobroć y łáſkáwość náſzego Fráńciszká, w przebaczániu wyſtępnym Kápłánom, á potym przydał dla vćiechy, Co ſię tknie Fráńciſzká Sálezyuſzá záptwne on poydźie do Niebá: ále co ſię tknie Biſkupá Geneweńſkiego, niewiem; ponieważ on nie karze ſurowiey Duchownych ſwoich. Człowiek Swięty, ſłyſząc ták vćieſzne rozdźielenie, ſerdecznie ſię począł śmiać, (mowiąc) *Tobyśćie niechćieli, aby czyniono pokutuiących? Kápláni w tych ſtronach, Chwałá náſzemu Pánu, rzadko iákich ſię dopuſzczáią wyſtępkow, ktoreby záſługowáły śmierć álbo galery; nie lepſzaſz rzecz ieſt náwrácáć ich, ániżeli karáć y ſpráwić to, aby gorącemi łzámi opłákiwali grzechy ſwoie, przez náznáczenie im generálney Spowiedźi.*

ROZDZIAŁ XXIV.

O Iego Sczyrośći.

SErdeczna Sczyrość, iest istotá przyiáźni, y ieden przystoyny áffekt, z głębokośći sercá pochodzący, ktorym ten S. Biskup był doskonále obdárzony, gdyż sczyrość iego przećiwko bliźniemu nie rodźiłá się z miłośći, z kłániáiącey się: á to obieránie miłośći nie pochodźiło w nim z skutku vmysłu ludzkiego, álbo rozumnego, ále z skutku Chrześćiáńskiego y sámey wiáry vgruntował był dobrze w swoim sercu, náiz vkocháńy FRANĆISZEK, to miłośći pełne Bogá y Stworzyćielá przykazánie; *Będźiesz miłował bliźniego swego, iáko śiebie sámego*: á zátym z dobrowolnego, y wspániáłego posłuszeństwá, ktore on poprzyśiągł był y bez przestánku temu słodkiemu przykazániu przyśięgę vczynioną odnawiał; rodźił się y rozkrzewiał ten iego ku bliźniemu áffekt: ktory nie pochodźił z przyiáźni záłádzáiącey się ná szláchetnośći, dobrym mięniu inszych tym podobnych powodow; ále z przyiáźni, wspieráiącey się ná sámym tylko przykazániu vpodobánia, woli Naywyższego Bogá. Y dla tegoż on záżywał tey sczyrośći zárownie y iednáko, przećiwko Szláchćie, y podleyszego Stanu, szczerze się stosuiąc do Páná swego woli, przed ktorą, w ktorey, y dla ktorey wszytkich miał sobie zá iedno Stworzenie, kocháiąc w nich wszytkich cále y nieodmiennie Stworzyćielá swego á to serdeczne kochánie, nigdy się w sercu iego nie vmnieyszáło, ále y owszem co dźień go więcey przybywáło, poniewaź Mátká, ktora żywiłá, to iest miłość, co raz płodnieysza byłá.

Co się tknie drugiey częśći; skutkow tey sczyrośći, ktore on wydawał, są przedźiwne. Dla większego obiáśnienia, rozdźielemy ich ná pięćioro. *Pierwszy* że sczyrość to w nim spráwowáłá, iż bliźniego swego bárdźiey miłował, áńiżeli śiebie sámego. co záprawdę iest naywyższym doskonáłośći stopniem. Dekálog nam to podáie práwo. *Będźiesz miłował bliźniego swego, iáko śiebie sámego*; á *Zbáwićiel nam dáie rádę, vpodobánie moie iest, ábyśćie mnie w zá-iemnie miłowáli, tak iákom ia was vmiłował*, on nas vmiłował bárdźiey, áńiżeli śiebie sámego, ponieważ dla miłośći nászey, wszytkim

 tkim

tkim pogárdźił, do ktorey doſkonáłośći przyſzedł był náſz S. Biſkup, álbowiem wyiąwſzy grzech, nic tákiego nie było, czegoby on był nie podiął ſię, nie kończył, nie ćierpiał, dla pomocy, y vſługi bliźniego. Podał by ſię był w więźienie dla niego, vmárłby był ochotnie dla zbáwienia iego. *Drugi ieſt*, że táż ſerdeczność ſpráwowáłá, iż ták kochał grzeſznikow, iáko y bogoboynych, luboć miłośćią vpodobáiącą bárdźiey kochał pobożnych, ániżeli grzeſznikow: iednak częſtokroć więcey wyświádczał przyiaźni grzeſznikom, ániżeli pobożnym, áby ich był poćiągnął do vpámiętánia, przykłádem Odkupićielá náſzego, ktorego miłość zdáłá ſię bydź więkſza do S. Piotrá, S. Mátheuſzá, y S. Máryey Mágdálenie, ániżeli wielom inſzym ták ćięſzko nie vpadáiącym. *Trzeći ieſt*, Przyſtępność, ktora ná tym záwiſłá, áby ſpráwy á oſobliwie poważne, odpráwowáne były, z łágodnośćią y vwagą. Y to ieſt w czym ſię rzadkim pokázowáłá tá wielka oſobá, bo o ktorey kolwiek godźinie, ktokolwiek do niego przychodźił ſłuchał ochotnie káżdego, dáiąc odpowiedźi ták przyiemne z weſołą twarzą, że káżdy zupełną dawał iego przeſtrogom wiárę, y cáłą miał do niego poufáłość, w zwierzániu ſię ſekretow ſwoich. *Czwarte ieſt*, dobra ſpołeczność, ktora ná tym záwiſłá, áby bydź przyiemnym, ná rekreácyách y mniey poważnych zábáwách: A to ieſt, w czym on nie miał ſobie podobnego, bo znáyduiąc ſię między towárzyſtwem, nigdy ſię nie czynił obćiążliwym, zámyśláiącym ſię, y pogardzáiącym, y owſzem záżywał ſczerze y ſkromnie weſołośći y przyſtoynych zabaw. *Piąty ieſt*, niewinniąca poufáłość: z ktorey ſię z káżdym poufále znośił. Dla czego on, ze wſzytkimi ludźmi, beſpiecznie y bez okoliczności mowił, dobrze ſądząc y tłumácząc bliźniego zamyſły. A zatym wolnie y odkrytym ſercem ſwoie dawał zdánia, kiedy tego potrzebowáłá okázya.

ROZDZIAŁ XXV.

O Iego głębokiey proſtoćie.

BOg y Zbáwićiel, takiey po nas duchowney potrzebuie doſkonáłośći, ábyſmy byli wolni od zdrady, y od wſzelákiey dwo-

iákośći: y zárázem ná początku, áby był lepiey zrozumiány, czyni przyrownánie do gołąbká: *Bądźćie* (prawi) *proſtemi iáko gołębie.* Droga to záiſte y vkochána ptáſzyna, ktora ieſt wyráženiem Duchá S. kocháiącego ſię w proſtoćie y brzydzącego ſię przyſádą ktorą ſię ten ś. ták mierzył, że vchodźił z okolicznośćią mowiących, y tych ktorzy rádźi ludzkiey záżywáli roſtropnośći. Iednego dniá, poſtrzegſzy że pewna oſobá Zakonna, táiłá przed nim prawdy, lubo w rzeczy lekkiey y mniey poważney nieco ſię tym vráźił y nápomniawſzy ią w miłośći rzekł do niey: *Widzę nie mowićie ze mną teraz poufále, przyidźie czás, w ktorym nie będźiećie mogli ſwoich zewnętrznych, przekłádáć mi potrzeb, choćbyśćie naybárdźiey prágnęli.* A iáko vmyſł iego zupełnie ſię ſprzećiwiał ludźiom pokrytym y wykroczącym, ták też zárázem ſię zgadzał z proſtemi y dobrotliwemi. Oſobliwym ſpoſobem zdał ſię bydź w ſwoim włáſnym Elemenćie, ná ten czás, kiedy w pośrzodku máłych dźiatek zoſtawał; tám były iego delicye, y ćieſzył ſię y pieśćił z nimi; Dźiećiny też w záiemnie, gárnęły ſię do niego we wſzelákiey proſtoćie y poufáłośći. Rzadko bárdzo wyſzedł z domu, áby ſię zárázem nie miał widźieć otoczonym tą iágniątek trzodą, ktora vznáwáiąc go zá ſwego vkochánego Páſterzá, przychodźiłá do niego prośić o błogoſłáwieńſtwo. Podczás ſłudzy odſtraſzáli ich, czego gdy poſtrzegł, ſtrofował ich łágodnie y łáſkáwie mowiąc: *dopuśććie im, dopuśććie przyſtąpić*; á potym ich głaſzcząc názywał ie ſwoim goſpodárſtwem miłem, dobroć Boſka chćiáłá wyráźić, tę iego gołębią proſtotę; przedźiwnie miłemi dowodámi. W iednym Anneńſkim Kośćiele, iáko Biſkupi zwykli, celebrował w dźień Swiąteczny. Skoro ſię Mſza ś. záczęłá, poczęto powoli od ſklepienia ſpuſczáć, białego gołąbká, według chwalebnego zwyczáiu, od niepámiętnych czáſow, po wielu Chrześćiáńſtwá ſtronách záżywánego. Kiedy iuż był nie dáleko ziemie, iákoby ná dwá łokćiá, wypuſczono gołębiá; ktory z boiáźni widząc ſię ná niezwyczáynym mieyſcu, y ták wielkim ludźi gminem otoczonym, podlátuie wyſoko, krąży ſkrzydłami, obracá ſię tám y ſám, náoſtátek zmordowány, y ledwie dycháiący, opuſcza ſię y odpoczywa w rękách S. Biſkupá, ná Krześle śiedzącego, gdźie ſpokoynie zoſtował, iákoby w ſwoim włá-

ſnym gniazdeczku. Pátrzył ná to dźiwowiſko pilnie lud wſzyſtek, ále rozumnieyśi, okrom tego widoku, wyżſzym, y prawdźiwym to vważáli rozmyślániem. Roku potym náſtępuiącego, w podobneſz Swięto, ten czuyny Páſterz, odpráwował powtornie tákże iáko pierwey Mſzą ś. wypuſczono znowu według zwyczáiu gołębiá, ktory náśláduiąc pierwſzego, latał dość długo, á potym uśiadł, ná S. Biſkupá rámieniu, zkąd weſoło ná tę y owe ſtronę poglądał, námniey ſię nie ſtrácháiąc y nie boiąc. Ták nieſkończony Páná Máieſtát, chćiał temi widokámi pokazáć, iáko Fráncißek S. iemu wiernie y po proſtu ſłużył: ktory żyćie ſwoie ná tym świećie prowádźił, iáko niewinny gołąbek: w ſwoich nektárowych vſtách, nośił záwſze źieloną pokoiu gáłązkę: nie máiąc nienawiśći y zazdrośći żołći: ále záwſze dźiwnie czyſte y piękne intencyey oko; pławiąc vſtá ſwoie, w ſłodkich Niebieſkiey náuki potokách: ſpokoynie czynił ſobie gniazdeczko w głębokim ćiáłá IEzusowego przebićiu; á naydroższemi Rayſkiemi kleynotámi przyozdobiał ſkrzydlá, y piorká ſwoich Swiętych áffektow; zrodząc vkrzyżowánemu, znáczną wielkość Krzyżá ś. dźiatek.

ROZDZIAŁ XXVI.

O Iego roſtropnośći.

BYł to ieden cud, vważáć roſtropność, z iáką tá święta Oſobá, we wſzytkich ſpráwách ſwoich poſtępowáłá: nigdy on nic nie czynił nagle, y nieuważnie. Rad záćiągał rády y ſzedł zá nią: y owſzem częśćiey zdánie ſwoie, cudzemu poddawał, nieſkwápiał ſię w ſwoich przedśięwźięćiách, czego nie mogł dźiś otrzymáć, názáiutrz pozyſkiwał. Y iego roſtropność nie byłá ludzką, y wężową, bo nie pogladáłá tylko ná Náywyżſzego chwałę, ná zbáwienie bliźniego, ná poſłuſzeńſtwo Ewángeliey. Roſtropność iego pochodźiłá z dárow mądrośći, ktory Duch świety vdźielał duſzy iego: y náuczáłá go ſpráwowáć wſzytko ſpokoynie, bez właſnego intereſu. Y dla tegoż roſtropność iego żadney nie miáłá ſpołeczności, z świátową iáko ſam o ſobie

świádczy

świádczy piszac do iedney Osoby: ,, Nigdy ia (*práwi*) nie do-
,, puscze zá pomoca Boża, aby z mego miáło kiedy vstępowáć v-
,, mysłu, to práwo, że żadna miara nie potrzebá żyć, według
,, rostropnośći ludzkiey, ále według wiáry, y Ewángeliey ś. *Nie zbrániayćie śię moi naymilśi* (náucza S. Páweł) *potrzebá wykorzeniáć złe do-brym, surowoić łágodnośćia, á zostawáć wpokoiu.* ,, Postánowiłem v
,, śiebie, gruntownie, cále odpoczywáć w Bogu, iść spokoynie
,, zá iego opátrznośćia, y nie zasadzáć śię ná przyrodzoney rostro
,, pnośći, osobliwie w rzeczách ná łásce Niebieskiey záwisłych,
,, iákie sa powołánia Siostr nászych, wystáwiánia Klasztorow, y
,, rządzenia ich. Bądźże tedy dobrego sercá, moiá miła Corko,
,, Bog iest nász wszytkich, y on sam trzyma szturm nas prowádza-
,, cy miedzy łabiryntámi y trudnośćiámi, ktore mądrość ludzka
,, w tym śmiertelnym przywodźi żywoćie, á wszytko śię to ná
,, dobre obraca Bogá miłuiącym. Vważay iescze, że prawdźiwy
,, Rządzcá, nie zásadza śię ná przyrodzonych Tálentách, ále ná
,, łásce nád przyrodzoney, ktora nierownie dosyć onáley potrzebne-
,, go dodaie doświadczenia, ániżeli rostropność ludzka, łubo to z
,, mniey wydátna iásnośćia; á to iest ná czym wyniosłość záwisłá.
,, O gdyby Boska dobroć ráczyła nas ná wieki bronić, od rostro-
,, pnośći, mądrośći, vmysłu ludzkiego, y spráwiłá to, ábyśmy
,, vstáwicznie żyli, według rozrządzenia S. Ewángeliey Duchá,
,, ktory iest pokorny, słodki, y smákuiącym dobroć wszędźie, y
,, we wszytkich rzeczách, gdźie śię tylko znáyduie: ktory czyni,
,, iż w powołániu nászym ták śię kochamy, że ztąd inszych mniey
,, sobie nie ważemy, y ktory to spráwuie w nas, ábyśmy z pra-
,, wdźiwym rozumieniem czći y miłośći, mowili o tym wszytkim,
,, cokolwiek Bog chćiał mieć w Kośćiele swoim, dla dobrá Sy-
,, now swoich y włásney vsługi. Pytáłá śię go iedná duchowna
o obi, ieżeliby też godźiło śię ludzka rostropnośćia oszukiwáć
drugich? Błogosławiony Biskup po krotkim zámilczeniu o-
źiębłe mu odpowiedźiał. *Ia śię nie kocham w ludzkiey rostropnośći*, á
ná inszym mieyscu mowi: ,, Nie mam zbytnie rostropnośći y ie-
,, żeli rostropność iest cnota, nie kocham iey tylko dla tego że
,, iest wielce potrzebna: co śię tknie prostoty, tę ia kocham ze
,, wszytkiego mego áffektu. Y zaiste vbożuchne málinkie go-
łąbki,

„łąbki, są nierowne przyiemnieysze ániżeli węże. Y z moiey
„strony! niechćiałbym dáć prostoty gołębiey, zá rostropność
„wężową, bo on dla niey nieprzestánie bydź wężem, álebym
„chćiał dáć rostropność wężową gołąbkowi, bo on nieponie-
„chałby bydź gołąbkiem.

ROZDZIAŁ XXVII.

O vbostwie Duchownym.

NAsz Błogosłáwiony Biskup, nie był znaywiększych bogaczow dostátnim, áni też z naypotrzebnieyszych vbogim, ále miał przystoyne obeyśćie, y żył kontentuiąc się swoią miernośćią. Y więc mawiał: *Cui quod satis est, satis non est, huic vnquam satis nihil est. Komu to, co dosyć iest, dosyć nie iest, temu nic dosyćnie iest.* Czásu iednego o swoich dochodách tráktuiąc rzekł; *Ták o sobie rozumiem, że iestem ták bogátym, iáko Biskup ktory we Fráncyey, ponieważ dochody moie wystarczáią potrzebom moim, ci ktorzy maią rzeczy wiecey niż ia, wiecey też odemnie wydáią*: y potym, *Quæ existimantur lucra arbitrari debemus propter Christum detrimenta. Ktore się rozumieią zyskámi, mamy ie mieć dla Chrystusá szkodámi.* Alec on przy tákiey swoiey intraćie, y skromny á skutecznym dostátku, wysoce duchownego zážywał vbostwá; ponieważ do tego co miał, nigdy swego nieprzykłádał áffektu. Pogardzał tym wszytkim, cokolwiek iest vpadkowi y zgubie podległego, honory, bogáctwa, namniey go niepowabiáły: nieprágnął on tylko wieczności bogáctw, ktore ták go z pośrzodka rzeczy świátowych, y od niego sámego porywało, że o nic niedbał, á náwet zápominał wszytkiego, y własnych potrzeb bo o chusty białe nie mowił, trzewiki, álbo Sutánnę, ále po prostu vbierał się w to co mu dano, nie miał on Károcy, bo wolał vbogich opátrywáć, niżeli śiebie; odbieráiąc poćiechę z zážywánia vbostwá, w tym oczywistym poniżeniu. W ostátniey drodze Paryskiey, ráz iáko y záwsze szedł pieszo do Klasztoru Pánien Náwiedzenia, y tám według zwyczáiu swego miał Exhortę, po skończeniu tey; trzebá było powrácáć, y dla odwieźienia iego

do gospo-

do goſpody trzymano gotową Károc, ktorey on ná ten czás niechćiał záżyć, powracał pieſzo. Iednemu z ſług iego nie bárdzo było miło że niewśiadł do Káryty, oſobliwie dla dzdżá rzekł: O záiſte piękna rzecz nam bieżeć y vwiiáć iáko rzemieślnikom; V ſłyſzawſzy dobry Biſkup vśmiechnął ſię, y obrocony do iednego z kompániey: *Widźićie* (prawi) *ten człowiek N. ma ieſzcze w ſobie trochę prożnośći*. Roku 1611. będąc w Lyonie w Mieśiącu Grudniu, Oycowie Iezuići prośili go, áby kazał w ich Kośćiole, ná ktore ochotnie wybrał ſię pieſzo, lubo dáleka byłá drogá. Ieden pobożny Kápłan, wywodźił mu że trzebá było wśieść w Karoc, *ná co mu S. Biſkup* (odpowiedźiał) *y rozumiećieſz żeby to pięknie było, gdyby mnie widźiano, w Károćie iádącego opowiádáć pokutę S. Iana Chrzćićielá, y vboſtwo Ewángeliczne*. W tenże czás w Lyonie obrał ſobie do przemieſzkánia domeczek ogrodowy przy Konwenćie Pánny Máryey dźiękuiąc vniżenie tym, ktorzy go prożbą ſwoią przymuſzáli, do przyięćia v nich goſpody: Perſwádował mu ieden poważny Kápłan, że támto mieſzkánie nie było iego godnośći przynależyte, odpowiedźiał: *Nunquam ego meliùs, quam cum parum bene. Nigdy ſię ia niemam lepiey, iako gdy ſię mam trochę dobrze*, krotko mowiąc we wſzelákich okázyách pokazował ſkutki, prawdźiwego Duchownego vboſtwá, podáiąc ſię ochotnie ná wiele niewczáſow, á to dla tego áby był náśládował, Zbáwićielá ſwoiego.

ROZDZIAŁ XXVIII.

O Iego Trzeźwośći.

MIędzy cnotámi ktore świećić w Biſkupie powinny, Doktor Narodow, ráchuie trzeźwość; náſz Błogoſłáwiony Fránćiſzek, był wielce dáleki od wyſtępku, tey cnoty przećiwnego, niepiiąc áni iedząc nád potrzebę, y nikt nád niego w tym nie był ſkromnieyſzy, częſtokroć on v Stołu ſwego pośćił, y owſzem żyćie iego może ſię názwáć iednym vſtáwicznym poſtem. Przeżył wiele lat, przez ktore zwyczáynie raz tylko ná dźień iadał, y to bárdzo ſkromnie, tylko przed śmierćią ná nieiáki czás muśiał ſię nie co vwolnić, od tey życia ſurowośći, gwoli ſłábiącemu

żołądkowi, śiłom vstáiącym; á dla tego muśiano mu przypominác że czás przyszedł pośilenia, o ktorym cále więc zápominał częstokroć. Kámień drogi Dionienne názwány, iest wstrzemięźliwośći znákiem, á iest z nátury swoiey szkárłátnemi ozdobiony żyłkámi, y maiący tę włásność, że przynim wino głowy y mosgu zámieszáć nie może; á co iest dziwnieysza, że rzucony w szklenicę wody, wdźięczny y rozweseláiący zapach wydáie. Záprawdę trzeźwość tego wiernego sługi, iáko ieden drogi kleynot, rowne wywodźiłá skutki, poniewaź oná cudownie pomagáłá do wykonywánia y pobożnych powinnośći iego, práwie zakonnemu vmysłowi; y dobrego zbudowánia zapáchem. Ale czy możemyż opuśćić, ieden sposob, ktory był w nim pilnie vpátrzony, á teraz służy do tey rzeczy o ktorey mowięmy? kilká lat przed śmierćią Mátki swoiey, obiádował w máftny dźień v niey, z inszemi swoią Bráćią: gdźie rozmáwiał, y báwił tę vkocháną Mátkę pobożnemi dyskursámy; máiąc przed sobą owoc kokoszy miętko nápułmisku, maczał chleb w wodźie y ták iadł; gośćie vśmiechnąwszy się ieden do drugiego, chćieli go przestrzedz, ále Matká iego chćiáłá koniec widźieć, mrugnęłá ná nich, áby nic nie mowili, co gdy nieprzestawał ieść nic nieuważáiąc, zátem go nápominano, że żadnego postu nie było, aby ták miał o chlebie y o wodźie pośćić, wczym się on potym sczerze przyznał, że otym nie myślił ániby był się postrzegł, gdyby mu nie powiedźieli byli: wczym vmyśl iego náśládował Bernardá ś. ktory zá wino pił oliwę. Wostátku gdyby mu było pozwolono, przestawałby był zwyczáynie ná naypodleyszych potráwách, y w rzeczy sámey smákował ie sobie mowiąc: *że te są Vbogich potráwy.*

ROZDZIAŁ XXIX.

O iego Czystośći Anielskiey.

TEn szczęśliwy Biskup otrzymał z Niebá dar Czystośći w iednym przedźiwnie wysokim stopniu, ták mu się zdáło, iáko by lubieżność zmysłowa cále w nim byłá zgászona, álbowiem tá záwsze związána y poddáná byłá rozumowi iego, że w tey mierze żadney nie vczuł ćiężkośći, bo náwet stáráiąc się o przyiaćielá z woli

łá z woli Rodźicow przed wźięćiem rezolucyey do stanu Duchownego, czynił to z doskonáłą intencyą, iáko się sam szczerze zwierzył iednemu Oycu Duchownemu, że y ná terminie záwieránego małżeństwá; żadna z tych myśli, vmysłu iego naymniey nie mieszáłá. A nie tylko w sobie sámym naywyższym sposobem kochał tę cnotę, ále też y w kimkolwiek znáydowáćby się mogłá, á osobliwie życzył iey tym wszytkim, ktorzy z nim przestawáli, álbo mu służyli. Iednego dniá dowiedźiawszy się o pewnym z domowych swoich, grzech nieczystośći popełnionym, záwoławszy go zámknął się znim, przełożył mu przed oczy brzytkość grzechu iego, niebespieczny złego sumnienia stan, obrázę Boską y karánie nástępuiące, á potym w miłośći nápomniawszy go, do pokuty, odpráwił go; iednák áby go był nagłym nie osławił oddaleniem, pozwolił mu w swoim zostawáć Páłácu, bez wszelákiey służby y powinnośći, pokiby nie dostał sobie przez ten czás gdźie indźiey mieysca. Ale nieprzyiaćiel dusz ludzkich zazdroszcząc mu tey Boskiey cnoty, pobudźił niektorych białychgłow áffekt ku niemu, ták, że miásto Spowiedźi, do záśiádáiącego ná ták poważnym wielce potrzebnego Sákrámentu Trybunale, częstokroć przychodźiły powierzchownie dla odebránia Kápłáńskiego rozgrzeszenia; á w rzeczy sámey, dla zwierzenia się dyabelskich pokus, względem osoby iego, woli się iego złą intencyą poddáiąc. On zátykáiąc vszy ná tákie przeklęte mowy, y zápałáiąc się wstydem, strofował ich surowo, wyrzucáiąc im świętokradztwo ktore popełniáły, y krzywdę ktorą Wszechmogącemu Bogu, tego czći godnego Sákrámentu Authorowi czyniły. Krotko mowiąc, ták ich skutecznie wiernych Sądow postráchem y ćiężkośćią mąk piekielnych przerażał, że ich ná sercu skruszone, y ná twarzy nápełnione wstydem, wypráwiał od Spowiedźi; á ták te sáme nędznice, po ześćiu ie°, z wielkim żalem ták obrzydliwe swoie wyiáwiły postępki. Miedzy inszemi Iedná zápámiętáła prawdźiwy Szátáná instrument, gdy poklękneła v iego Konfessyonału, záraz poczęłá się otwieráć z swoią przeklętą wolą, y námawiáć go, on nátychmiast vśiłował przerywáć te iey pożadliwośći, y poćiągáć ią do cnotliwe° wstydu, ále to nic nie pomogło, temu obrzydliwemu sercu, ktore Dyabeł iuż był cále opánował.

Nákoniec tá bezwstydna, widząc że nic wskoráć nie mogłá, odmieniłá swoie słodkie słowá, w przykre y gorżkie, łáiąc go y przezywáiąc; Ná co iey Swięty zwyczáyną swoią łáskáwością odpowiddźiał. *O nedzna grzeszńico! ah tożmi ciężkie nád sobą czyniß politowánie, ponieważ cie niemogę do obrzydzenia tey twoiey przywieść złości, przeto iuż odyidź ztąd, niechay cie Bog łáską swoią oświeci*, Przed tym nim Biskupem został, w drodze, stánął gospodą, gdzie byłá iedná niewstydliwa białagłowá, ktora vmálowawszy twarz swoię, przyszłá pod pokrywką przystoyney rozmowy do niego; sámego tylko ná ten czás będącego, ktoremu przełożyłá swoie bezecne zamysły, Swięty Człowiek áby ią był náwrocił, skromnie iey odpowiedźiał, że był żonátym á małżonká iego iest przedźiwney vrody, y Domu náder zacnego, lecz tá bezecna pokazáłá mu odległość mieyscá od niey, przeto się nie dowie, ná co on otworzył się iey sczerze że był Kápłánem, lecz oná y tym się nie vpámiętáłá, ále iednáko vmysł iego ná swoy przywodźiłá (mowiąc) nie wádźi to nic, nikt nas nie obaczy; co widząc Swięty, prosił áby wyźrzał sam ieżeliby nie było kogo, á tym czásem vszedł do swoich, rozkázuiąc iednemu, áby go námniey nie odstępował.

ROZDZIAŁ XXX.

O spokoyności iego sumnienia.

TEn Swięty Biskup w vspokoieniu sumnienia swego widźiał wszytkę duszy swoiey Ekonomią, y rząd swego duchownego gospodárstwá. Nic się nie poczynáło y nic spráwowáło, żeby nie wiedźiał czemu y dla czego: był on ná dogládániu zewnętrznych rzeczy cáłym okiem, vznáwał rożnice, między tym czego chćiał przez skłonność, á czego przez obieránie, między tym, co czynił z sámego rozumu nátchnienia, á tym co spráwował, w nim Bog. Ieżeli się iákiekolwiek w nim rodźiło prágnienie, nátychmiast, on w nim vznawał, iego złość álbo dobroć. Ieżeli w nim iáki záczynał się áffekt, zárázem iego postáwy rozlądzał,

z ktorego pochodźił początku. Iednym słowem ſumnienie tego błogosłáwionego Biſkupá, ták było ſpokoyne, że snádno naymnieysze wydawáło poruszenia, lecz nie tylko defekćiki były mu widome, zá rzuceniem Duchownych oczu, ná przeyźrzoczysty sumnienia ſwego krzyształ, poniewaź on nád to, wyſokie ſwoie y wſpániáłe w cnotách Chrześćiáńſkich przeglądał postępki. Bo iáko my w pogodny wieczor, widźiemy gwiazdy przyiemne ná náſzym horyzonćie bláſk wydáiące: ták ten Biſkup w promienistym vſpokoieniu ſwego Niebieſkiego ſercá, widźiał piękne cnot ſkutecznych gwiazdy z ich iáſnośćią, świátłem prawdźiwym, o czym ſam ták piſze do iedney ſobie poufáłey osoby ſwoie áffekty temi słowámi iey wyrażáiąc: *Ten áffekt iest istotnie poświęcony, y ma bydź czczony, święta pobożną cźćią, bo máiąc osobliwſze oświęcenie przez ktore widzę, że iedność ſercá náſzego, iest dźiełem Bogá y wielkiego Ieduoczyćielá: y dla tegoż chcę záwſze, nie tylko bárdźiey kocháć ále poważáć y cźćić to ziednoczęnie, iáko poświęcone: Zyczyłbym ábym mam mogł wypowiedźieć moie rozumienie ktore dniá dźiśieyſzego miałem Komunikuiąc, o náſzym świętym iednoczeniu: bo było wielkie, doſkonáłe, słodkie, y iákoby nákſztalt wotum, y oddánia ſię z wielką wdźięcznośćią w nádźiei, y cáłym vpomnieniu, że ſerce náſze będźie wſzytko iedynie zátopione, w miłośći ſercá IEZVSOWEGO*. Potrzebá ſię zdobywáć ná wielkie męstwo, ábyſmy Bogu co raz doſkonáley służyć mogli. *Bo dlaczegoż my rozumiemy, że on z dwuch ſerc iedynie iedno ſerce vczynił, ieżeli nie dla tego, áby to iedyne ſerce było niezwyczáynie mężne, státeczne, y kocháiace ſwego Stworzyćielá? Mam tedy wielką Conſolatią w tey iednośći, ktorą Bog vczynił, y ktorey nikt vczynić nie może. Niechże ſię vpodoba iego naywyżſzey Wſzechmocnośći, ábyſmy tey iednośći w wieczney zażywáli rádośći. Prawdá że miłość ſczera, krępuie nierozdźielnie ſercá, ćiáłá ſię nietykáiąc*; (tym ſposobem S. Grzegorz Názyánzeńſki y S. Bázyli kocháli ſię w ſobie) *á tá ſczyra miłość, iáko rzeká w czyſte wody obfituiąca, płynie łágodnie, w od ſwoich polom, ná wſzelákie vdźieláiąc wygody, bez ſzumu, y podrywánia*: z Tey tedy iáſnośći ſumnienia iego pochodźiłá pieſczotá. A tá byłá tak wielka, że mu było niepodobna znośić w ſobie nietylko tego, coby mogło bydź Boſkiey dobroći nieprzyiemnego, ále náwet y tego coby iey było y mniey przyięmnego. Skoro tylko powroćił do Anneſſyum z ostátniey drogi, do Páryzá w kompániey z Xiążęćiem Kárdynałem Subaudiey,

diey, ſumnienie iego námieniáło mu, że ponieważ cáły rok nie był w ſwoiey Diecezyey, niepowinien ná ſwoy pozytek obrácáć, tey cáłoroczney intráty, ná ktorym zdániu on nieomieſzkánie przeſtał, y rzekł záraz do ſług ſwoich: *Myſmy ſtrawili zupełnie cáły rok ná dworze Krolá Fráncuſkiego, gdźie zá roſkazániẽ Krolewſkim, mieliſmy goſpodę y żyliſmy po Krolewſku, żadnego ná nic koſztu nieważąc; iákimże by ſpoſobem, bráliby ſmy intratę z Biſkupſtwá náſzego, ponieważeſmy w nim niepracowáli? dla tegoż poſtánawiam, áby wſzytká obrocona byłá ná pobożne vczynki; á miánowićie ná lichtarze ſrebrne do Kośćiołá Kátedrálnego.* Iednego dniá przyprowádzono mu, dźiećię członkámi niewładnące, y proſzono go pokornie, áby raczył, ná niego włożyć ſwoie świątobliwe ręce, co vczynił, lubo z niejáką trudnośćią, y záraz chory cále zoſtał vzdrowiony. W kilká Niedźiel potym, tráfiło mu ſię ten cud námienić przed iednym z ſwoich poufáłych, ráczey z niepoſtrzeżenia ſię, ániżeli iakim inſzym ſpoſobem, kiedy chce ſię názad cofnąć, vczuł że go iego ſtrofowáło ſumnienie, o to iż dla záchowánia pokory vrażał prawdę. Y dla tegoż nátychmiaſt tego poniechał, niemogąc w vſzánowániu iedney cnoty, mniey drugiey poważáć teyże cnoty vkochány Sioſtry. Iednák miárkuiąc roſtropnie ſwoy dyſkurs: *Proſzono mnie oto* (práwi) *á nigdy też niepotrzebá odmáwiáć bliźniemu tego, co być może ná iego poćieſzenie.* Nákoniec pieſczotá ſumnienia iego byłá tákowa, że mu o iego doczeſnych ſpráwách, pomyśláć niedopuſzczáłá, bo rozumiał żeby był popełnił ćiężki wyſtępek, gdyby był iednę czáſu minutę, miał ná co inſzego obrácáć, nie náſtáránie ſię o początek w doſkonáłośći, zbáwienie owieczek ſwoich, y więkſzą chwałę Boſką. *Nieprzynależy áby Biſkup miał ſię mieſzáć w rzeczy doczeſne, ponieważ iáko piſze Bernád S. ieżeli ſię on po częśći ſpuſzcza ná drugiego, iáko to ná Plebánow, w tym co do rzeczy duchownych należy potrzebá też, áby ſpuśćił ná drugiego, o doczeſnych rzeczách ſtáránie; ktore ieſt nierownie mnieyſzey wągi y potrzeby.*

ROZDZIAŁ XXXI.

O iego Skromnośći.

SKromność, Doktor Narodow, wielce nam záleca, mowiąc: *áby wáſzá ſkromność wſzytkim byłá wiádoma, álbowiem Pan*

ieſt bliſko

ieſt bliſko was. Bo tá cnotá ieſt potężnym Mágnieſem, ná związ-
zánie ſerc, y pociągnienia ich do nabożeńſtwá. gdyż ſámi nie ſkro-
mni ią czczą w inſzych, lubo iey ſámi nie záżywáią, ktorą náſz
Błogoſłáwiony Biſkup, wyráźił ná ſobie przedźiwnym ſpoſobem;
y zwykł był máwiáć: *Iż potrzebá wiele mowić milcząc w ſkro-
mności, gdyż oná wiele dobrego przynośi.* Iákoż z iego kárte-
czek y memoryálikow, iáſno to mámy, że on pięćiorákiey záży-
wał ſkromnośći, troiákiey powierzchowney, á zewnętrzney
dwoiákiey, ktore, ile będźie można, náylepſzym przełożemy ie
porządkiem.

Pierwſza ieſt Skromność w vkłádnośći, w ktorey iemu żaden
nie był rowny; á ktoż był nád niego więkſzey ludzkośći, lepſzego
vrodzenia, y lepiey vgruntowáney náuki, poyzrzenie iego, vło-
żenie, chodzenie, y konwerſácya, były żywym obrázem wſzé-
lákiey poczćiwośći: bo on pilnie wyſtrzegał ſię wſzelkiey lekko-
śći, nieprzyſtoynośći, y podległośći; zámykáiąc w ſobie nay-
wyżſzą pobożność.

Druga ieſt Skromność w ſzátách, względem dwuch w niey
obrzydliwośći, ktorych on ſię wyſtrzegał, á te ſą zbytek y nieo-
chędoſtwo. Co ſię tchnie nieochędoſtwá, záwſze ſię ſtárał, áby
vbior iego był ochędożny, y dobrze ná nim vłożony. Ná to on w
ſwoich Konſtytucyách wywodźi że zdánie Swiętego Hiláryoná o
nieprzeſtrzegániu ochędoſtwá w Cilicyách ieſt podźiwienia nie
náśládowánia godne, y że on to mowił, do Zakonnikow zbytecz-
cznie ſię w pieſczoćie kocháiących, do ktorych tych oſtrych ſłow
záżywał, áby ich był do mierności pociągnął: y przydáie, że
vkocháńy Vczeń, chodźił pod czás do łáźnie dla záchowánia
ochędoſtwá, według podánia Hiſtoryey Kośćielney; y że iáko
on był Synem vmiłowánym, ták iego wſpániáła miłość dodawá-
łá mu poufáłośći, áby wſzelákie żyćia oſtrośći pominąwſzy nie co
ludzkiey ſłábośći, przebaczał proſtoćie.

Trzećia ieſt Skromność w mowie, ktora w nim práwie zdá-
łá ſię bydź przyrodzona, ponieważ nikt go nie widźiał dyſkuru-
iącego bárdzo głośno, áni bárdzo przeráźliwie, w tym on był
pilny, áby nie vpadł we dwie przećiwnośći, ktore ſą wielmo-
żność

żność y grubiiáństwo : Słuchał on ſpokoynie rozmow , nigdy nie przerywał cudzey mowy, á kiedy mu ſię podałá okázya, dawał ochotnie ſwoie zdánie, ále z táką łágodnośćią y weſołośćią, że nic mu rownego nie było. Słowá z vſt iego płynęły z táką vprzeymośćią, że lubo czáſem nie mowił tylko o rzeczách potocznych, iednák ſkromność, iego czyniłá ie nábożnemi.

Czwarta ieſt, Skromność ktora záwiſłá ná poruſzeniu powierzchownych zmyſłow , ktore náſz Swięty Biſkup , trzymał rozumienie wiedney porządney vkłádnośći, chroniąc ſię ćieká wośći y gnuſznośći. Z ktorych iedná, chce ſię pytáć oto ná czym iey nienależy, á druga, nie ſtára ſię áby ſię dowiedźiáłá tego czego iey potrzebá. Pobudzał gnuſzność vſtáwiczną Boſkich táiemnic náuką y powinnośćią ſwego Páſterſkiego vrzędu, ćiekáwość záś zátrzymymał ćwiczeniem ſię w vmartwieniu.

Piąta ieſt, Skromność woli, ktora bez żadnego wątpienia będąc Krolową, powinná vmieć, ſwoię zátrzymymáć powágę, iednák złágodnośćią ná co pilnie ſię vdał ten wielki ſługá Boſki: ážeby w tey mierze iego vkłádność, byłá náleżyćie vłożona, odćinał od niey , te dwie złe przećiwnośći nieſtáteczność y vpor. Ieſt to znáczna niedoſkonáłość, mieć wolą nieſtáteczną, y ktora z ćwiczenia do ćwiczenia przeſkákuie, z prágnienia w prágnienie, z poſtánowienia w poſtánowienie, ná niczym ſię niezátrzymuiąc. Nie ták poſtępował náſz Błogoſłáwiony Fránćiſzek, wola iego, byłá ſtáła, ſtáteczna, ſłuſzna, y wzáczętym dobrym nieporuſzona.

ROZDZIAŁ XXXII.

Iáko on prowádźił żywot Márthy, to ieſt żywot ſpráwuiacy.

ZYwot Marty, álbo żywot ſprawuiący, bierze ſię zá wſzytkie ſłużebne y robotnice vczynki, ktore ludźie świeccy odpráwuią, włáſnemi rękámi, á inſzego w nich nie máią celu, tylko ſwoy oſobny pożytek, ći mizerni ludźie prácuią wiele , á nic gruntownego nie zyſkuią ? robią wioſłem áż do oſtátniego tchu, ná gálerze doczeſnych trudnośći, á nigdy portu prawdźiwey ducho-

wney wolnośći niedostępuią, krwią się y wodą poca, á nie mogą sobie wiecznego obiecowáć odpoczynku, w nagrodę prac swoich? Alec nász Błogosłáwiony Biskup, z tákiemi ludźmi nic spolnego nie miał, był on powołány ná odpráwowánie wyższego sposobu vczynkow, to iest, do spráwowánia dusz ludzkich zbáwienia, y ná to on wszytko swoie obracał stáránie. Pewne ptaki względem ich nieporownáney piękności y melodyinego śpiewánia, názywáią się ptákámi Rayskiemi, á te nigdy nie dotykáią źiemie, záwsze się trzymáią ná powietrzu, y ochotnie przelátuią z cedru ná cedr: zdrowiąc się świeższym co raz powietrzem, y karmiąc miękkiemi gáłązek drzew naykosztownieyszych serduszkámi; Tymże sposobem ten Niebieski człowiek wysoce gárdźił, podłemi y lekkiemi ludźi świátowych zabáwámi: Co nietylko niebu przyiemno było, ále też wszyscy obroćili ná iego świątobliwość oczy: kocháiąc go zniey y wielce poważáiąc sobie. Z czego Papież Klemens VII. po koronácyey swoiey rzekł zá pierwszą promocyą Kárdynałow, vczyńmy Biskupá Geneweńskiego Kárdynáłem, ále śmierć chwalebnieyszy mu Kápelusz w kilká niedźiel włożyłá ná głowę, Xiążę Kárdynał Subaudiey chćiał y stárał się o tę godność iemu, ktoraby go byłá nieminęłá, gdyby dobroć Boska z większą sławą iego, wiecznośćią Niebá nágrodźić nieuprzedźiłá.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Jáko on prowadźił Zywot Mágdáleny, to iest świętey Bogomyślności.

TEn godny Biskup niezwyczáynie kochał zabáwę Mágdáleny, to iest ś. Modlitwę y muśiemy zeznáć że żywot iego, był vstáwicznym modlęniem się, ponieważ we wszytkim tym, co tylko mowił y czynił, sámey tylko chwały Boskiey szukał. Ná co iednego dniá rzekł do iednego z Kápłánow swoich: O iáko modlitwá spráwá iest wysoce godna! przy ktorey vśilował wynośić vmysł swoy w Niebo, y vgádzáć w serce Iezvsa, przenikáiącemi Modlitw strzáłámi, ná káżdym mieyscu y gdźiekolwiek zostáiąc.

Nád to rad mowił dla zbáwienia myśli swoich; *Ojcze nász y zdrowáś MARYA*, (dla głębokich táiemnic w sercu iego, iáko ná iedney tabliczce wyrázonych) modlitwę Páńską, ktorey złote niestworzoney á wćieloney mądrośći vstá, ráczyły nas náuczyć; á zás pozdrowienia Archánioł Gábryel z Elzbietą ś. A ták on nád iednym słoweczkiem *Oycze*, nád iednym *Zdrowáś*, cáłe godźiny trawił z niewymownemi poćiechámi. A iáko ći, ktorzy raz skosztowáli, owocu z drzewá nazwánego *Lothos*, ták go smákowitym znáyduią że się práwie násyćić nie mogą: podobnym sposobem, kiedy począł smákowáć sobie, miodopłynne słoweczká, tych dwoch bogátych Niebieskiego rozumu skárbow, ták się czuł duchownemi nápełnionym poćiechámi, że záżywánie ich bárdźiey iego pobudzáło áppetyt.

Nád to sposob Modlitwy iego był nád przyrodzony, bo żádney myśli nie miał rozerwánia, z ktorego ledwie się vwolnić mogą ludźie z powołania swego, głęboko w Boską przyiaźń wchodzący. O ktorym rzadkim Niebieskim faworze, sámże rozmawiáiąc poufále, z iedną osobą, powiedźiał iey, że skoro tylko twarz swoię do Ołtarzá obroćił, o niczym więcey nie myślił, tylko o sámych świątobliwych táiemnicách. Nie iáki czás, ieden godny Kápłan, prywátnie z nim rozmawiáiąc, spytał, iákoby mogł spokoynym zostáwáć ná Modlitwie, poniewaź gwałtowne bliźniego potrzeby, práwie mu nigdy niedawáły odpoczynku: y przydał ztąd, że rzecz byłá nie podobna, áby postáći roznych spraw, nie miáły mu ná myśl przychodźić, ále on pokornie odpowiedźiał: *Niech będźie dobroć Boska pochwalona, iestem wolny od rozerwánia, páćierze Kápłáńskie odpráwuiąc, y ná świętey Bogomyślności zostáiąc.* Słyszałem też to od pewne[go] Kánoniká Annessenskie[go], że iednego dniá tén S. Biskup, rzekł do niego z serdeczney poufáłośći. *Niewiem ia com kiedy tákiego P. Bogu vczynił, przyznáć muszę że náder wielkie iest, y obfituiące przećiwko mnie miłosierdźie iego, bo ledwie co vdam się ná Modlitwę, wszytkiego zápominam, okrom niego sámego, y zda mi się że tylko iuż iegoż sámego iestem.* Drugi raz rozmawiáiąc z pewną duszą nabożną o przełożeniu chęći, ktorą mieć należy przy służbie Boskiey, rzekł iey: *Częstokroć iestem ták sprawámi, y trudnośćiámi ogárniony, że niewiem dokąd się obroćić, y zkąd co począć; á iednák nic mi to w nabożeństwie nie przeszkadza,*

w ktorym żádnego nie miewam rozerwánia. Y owſzem ná ten czás zdam ſię ſobie, że ieſtem w Niebie Empireyſkim, y że Stworzyćielowi náſzemu w kompániey vwielbionych Anyołow, chwalę wyſpiewywam: á potym wychodząc z Choru, znáyduię wſzytkie ſpráwy, ktoremi ták wielką ćięſzkość czyniły, w iednym odprawione momenćie. A Pan to wſzytko we mnie ſpráwuie.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Iáko on oraz wiodł Zywot Marthy y Mágdáleny.

RZecz rzadka y wyſoka, dokázáć tego w życiu ſwoim áby Marthá y Mágdálená trzymáły ſię zá ręce, to ieſt, áby oraz wieść żywot ſpráwuiący y Bogomyślny! do ktorego nikt przyść nie może bez oſobliwey łáſki Boſki, ktorey on nigdy niedáie niegodnym, ále ći, ktorzy iey doſtáią, máią oraz pewny dowod, iego vprzywileiowánego dobrodźieyſtwá. Náſz nayſzczęśliwſzy Biſkup nád zwyczaynie obdárzony, táki żywot ná tey niſkośći prowádźił, że vczynki z bogomyślnośćią łączył, był bez rozerwánia Iakubem, y Izráelem, y iednákową pilnośćią, záżywał Marthy, áby częſtowáłá Niebieſkiego Zbáwićielá, á Magdáleny, áby z podźiwieniem v nog iego śiedźiáłá: We wſzytkich ſpráwách powierzchownych, ktorekolwiek odpráwował, wyrażał w ſobie zewnętrzne zabáwy, wźięte z doſkonałego ſpráw Páná náſzego Exemplarzá, rzucáiąc oczy właſney myśli, ná ſwego ſłodkiego Zbáwićielá, zkąd odbierał nieſkonczoną liczbę Boſkich táiemnic: ták dálece że Modlitwá tego mogłá ſię náżywáć Vczynkiem, y Vczynek mogł bydź názwány Modlitwą. Aniołowie według prawdźiwey Theologiey, lubo z miłośćią wſpułprácuią ná zbáwienie z ludźmi, nie poniechywáią iednák pátrzyć bez przeſtánku ná nieogárniony ſwey ſzczęśliwośći widok: to ieſt Bogá Wſzechmogącego; y to ſię znáczyło przez Miſtyczną Iákobową drábinę, po ktorey oni wſtępowáli y zſtępowáli: Ták właſnie y ten Anyelſki Biſkup, tym więcey wynośił ſię przedźiwnie, w miłoſnym rzeczy wiecznych vważániu, im bárdźiey około zbudowánia bliźniego pracował; Náturá nie mogłá tego dokázáć, áby człowiek oraz ná Niebo y ná źiemię pátrzył, áleć łáſká nieſkończenie w tym náukę y náturę przeſzłá; czyni to, czego tá

vczynić nie mogłá: y spráwiłá, że nasz S. Fráncissek oraz pátrzył ná stworzenie y Stworzyćielá, ná doczesność y wieczność.

ROZDZIAŁ XXXV.

Jáko w powinnośći Mágdáleny, nie odpráwowáł tylko Mágdáleny powinność.

PRawdźiwa Mágdáleny na Modlitwie powinność, iest bogomyślność, á máło ludźi, tákiego Modlitwy dáru dostępuią, álbowiem do dostąpienia iego, potrzebá swoie podbiiáć skłonnośći, á nie wiele znáyduie się tych, ktorzyby chćieli, z dobrym rozmysłem, ták chwalebną przed się bráć potyczkę, á mniey ieszcze tákich, coby się w niey mężnie spráwowáć mieli, dla otrzymánia zwyćięstwá, bo dopuszczáią się rownym poćiągáć myślom, á częstokroć wielom rozerwániom. Ale nászego Błogosłáwionego Biskupá vmysł, nie vdawał się zá rożnośćią, ále tylko do iednośći przystawał. Láctáncyusz Firmiánus pisze, że Fenix ptak Arábski osobliwie żyie słonecznemi promieniámi, y świeżą rosą; á toż to iest przedźiwny Fenix, ktory w pachniącym gniazdźie świętego vspokoienia zpoczywáiąc, pásł swoie miłosne serce, Herubicznemi iásnośćiámi, y słodszym nád miod wypływániem, ktore nieogárniona dobroć, wypuszczáć tám, y wylewáć raczyłá.

Modlitwá dostępuie iuż naywyższego godnośći stopniá, ktora o żadną rzecz nie prośi, tylko pokázuie Stworzyćielowi, ochotne y przygotowáne serce, do odbieránia tego, co mu się tám wlewáć będźie podobáło. Mistyczni Theologowie, názywáią tę Modlitwę poufáłośćią obnażánia, y zámilczánia, w ktorey on záwsze zostawał, y mawiał ták w pismách swoich sam do śiebie. *Moy miły vmyśle, dla czego ty chcesz záżywáć cząstki Márthy ná modlitwie, ponieważ Bog dáiec do zrozumienia, że chce, ábyś záżywał cząstki Máryey? zostawayże tedy z prosta w Bogu, álbo blisko Bogá, nic nie czyniac, nie vśiluiac, áni się o nim, álbo o iákiey rzeczy ná świecie pytaiac, tylko ták iako cie do tego sam*

Bog

Bog pobudźi. Nie obracay ſie z żadney miáry ná śiebie ſámego, ále ſie wſpierayy odpoczyway ná nim, zoſtáwuiac ſtáránie o wſzytkim tym, co do ciebie ták zewnetrznie, iáko y powierzchownie należy, iego Oycowſkiey opátrzności. Nie prágnyi iákieykolwiek inſzey rzeczy, tylko aby Pan náſz, cále o tobie, w tobie, y przez ciebie wykonywał ſwoie świeta wola: czyniac proſte wota wzgledem Bogá, y náſzey nikczemności; przeſtawaymy ná ſkutkách tey naywyżſzey woli, nie vdawáiac ſie do czynienia inſzych áktow, rozumu, áni woli, ták ſtawaymy, naymniey ſie nie przenoſzac tám y owdźie, chocby náwet przychodźiło, y do ſámych cnot wykonánia, y chocbyſmy w iáki vpadáli wyſtepek: albowiem ſłodki IEZVS vdźieli nam dobrego rozumienia, y lepſzego, ániżelibyſmy otrzymáć mogli, wſzytkiemi náſzemi fántázyami; o vmyśle! Człowiek nie záwſze może cie mieć w mocy, czeſtokroc ty zprzeciwiaſz ſie temu wſzytkiemu, czeſtokroć chceſz widźiec wſzytko bez náſzego pozwolenia. O Boże! zatrzymay go tedy we mnie, bo ktoż mi te vczyni łáſke, ieżeli nie ty o moy IEZV, przez twoiey naydrożſzey Mátki przyczyne? Obrawſzy tedy ſobie dźiał Mágdáleny Swiętey, ſtoſowal ſię cále w poufáłym ſwoim czyſtey miłośći towarzyſtwie do iedności, cále ſzedł pod iednośćią, cále żył z ſczerą iednośćią, o tym rozmawiáiąc raz ſekretnie y otwieráiąc ſię z tym, to ſię w duſzy iego dźiało, pod czás świątobliwey oſobnośći, iedney duſzy ktorą wyſoce poważał, zażył tego przyrownánia, ktore godne ieſt áby było vważáne, y záchowywáne. *Co ſie tknie pociech, iako o nic nie proſze, ták też ich nie odrzucam. Kiedy mie nimi Pan Bog obeśle, zażywam ich w proſtocie, y z ſczera checia: á kiedy ich tez odbiera, zoſtawam w pokoiu, nie myślac czy ieſtem vkontentowány, czy nie; pocieſzony, czy záſmucony; Swieci nie obfitowáli w nich, á poſtepowáli w cnotách według oświecenia y prawdy y wiáry. Badźmyſz*

myśl tedy cále nágiemi przed Bogiem? O nic śię nie stáraymy; wszytko to co nie iest Bogiem, niech nam będźie niczym, vstáwicznie pátrzmy ná nieskończoną dobroć, nigdy śię nie mieszaymy, temi świátá tego przeciwnośćiámi, ále zostawaymy w wolnośći duchá Chrześćiáńskiego, pokornie y spokoynie. Dopuśćmy śię cále prowádźić Oycu Niebieskiemu, częśćią noszeniem ná rękách, częśćią zá rękę prowádzeniem; á ieżeli on nas z sobą ziednoczy, zátrzymaymy śię záraz, bo czegoż ná ten czas wiecey szukáć potrzebá? iedno w nim zostawáć.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Zebránie nie ktorych pięknych przypowieśći y znácznieyszych Sentencyi, tám y sám w Pismách iego ználeźionych, ktore są dowodámi iego wielkiey mądrośći.

SZczęśliwa Arábia słynie po wszytkim świećie, iákoby pod imięniem drugiego Ráiu źiemskiego, y nie bez przyczyny, ponieważ oná iest ták obfitá, ták osádzona, że nie tylko wiele zboż y owocow wydáie, do żyćia ludzkiego potrzebnych; ále iescze nád to wiele rzádkich y osobliwych rzeczy, iáko korzennych drzewek, gummy pachniących, proszki rożnych zapáchow, przednie złoto, rożnych pozorow dyámenty, rożnych rodźáiow perły, y nieskończoną inszych bogactw liczbę: iednák te ták sławne kráie, nie są ták we wszelákie dostátki obfituiące, iáko vstá nászego Błogosłáwionego Fráńćiszká, były szczęśliwe w odpowiedźiách, y Sentencyách, cnoty, rozsądku, státeczności, y mądrośći pełnych. Zá káżdą okázyą sczero złote słowá, vperłowáne przypowieśći, vdyámentowáne należytemi intencyámi odpowiedźi, y peryody wysoką vperfumowáne pobożnośćią, rodźiły śię y wynikáły z iego Błogosłáwionych Vst, iáko w iedney máłey Arábiey: gdyby kto chćiał był wszytkie z pilnośćią pozbieráć, mogłby z nich był słuszną złożyć Kśięgę; tu iednák nie ktore tylko położemy.

1, Nie

1 Nie potrzebá nigdy mowić o Bogu, áni rzeczách do ſłużby Boſkiey należących, iáko táko nákſztałt rozmowy, ále záwſze z wielkim reſpektem y vwagą.

2. Nie ma ſię mowić, życzyłbym, áby dźień dłużſzy, choć gwoli dłużſzemu nabożeńſtwá záżywániu; ponieważ ći wſzyſcy, ktorzy ſpieſzą do wiecznośći, nie prágną dni długich.

3. Szukáią ludźie ſekretnego ſpoſobu, ále poſtąpienia w doſkonáłośći; ia inſzego nie wiem tylko ten; miłowáć Bogá ze wſzytkiego ſercá ſwego, á bliźniego iáko śiebie ſámego.

4. Rzadko by naymnieyſze kłamſtwo popełniáć możemy, bez przynieśienia bliźniemu ſzkody.

5 Chćiałbym ia mieć zámknięte wárgi, ałebym ie muśiał odmykáć ná káżdą okázyą, gdyby mi należáło mowić, bo tákim ſpoſobem miałbym więcey czáſu, do vważánia ſłow moich.

6 Pogánie miłuią ſobie życzliwych, ále Chrześćiáni powinni przyiaźń ſwoię wyświádczáć tym, ktorzy ich kocháią y tym więcey ktorzy ich nienáwidzą.

7. Ten ma mniey włáſney woli w ſobie, ktory ma więcey Boſkiey.

8. Ten ktory bárdźiey vmartwia ſwoie przyrodzonie ſkłonnośći, bárdźiey ſobie poćiąga nátchnienia nádprzyrodzone.

9 Komu Bog ieſt wſzytkim, świát ieſt niczym.

10. Łágodność y pokorá, ſą gruntem pobożnośći.

11. Naywyżſzy doſkonáłośći Stopień, záwiſł ná świętym dźiećińſtwie, naypokornieyſzego, y naypoſłuſznieyſzego Zbáwićielá.

12. Miłość śmierći y Męki Zbáwićielá Páná, przynośi śmierć wſzytkim náſzym namiętnośćiom; á w śmierći náſzych namiętnośći, záwiſł żywot náſzego nędznego ſercá.

13. Potrzebá wiązáć náſze áffekty, ſkłonnośći, namietnośći, y niechęći złotym świętey y czyſtey miłośći łáńcuſzkiem.

14 Ieſt to iedná nieſpráwiedliwość duchowna, chćieć wiedźieć cudze ſerce, á o ſwoim nie chćieć ſię bliźniemu zwierzyć z ſerdeczną pouſáłośćią.

15. Potrzebá ſię obáwiáć ſądow Boskich, ſercá nie trácąc, y potrzebá ſię vmacniáć bez wynioſłego o ſobie rozumienia.

16. Duſzá

16. Duszá bliźniego nászego, iest drzewem wiádomośći dobrego y złego; iest tedy zábroniono dotykáć się iey przez posądzánie, pod winą ćięszkiego karánia, álbowiem Bog ten sąd sobie záchował.

17. Zyć w prostoćie nie może, kto sercá nie trzyma blisko Bogá, ktory iest duchem nayczystszym y naypróśćieyszym.

18. Kiedy pobudzamy bliźniego doczynienia tego, czego sámi nie czyniemy, potrzebá mowić w powadze Ambássádorá od Bogá posłánego.

19. Abyśmy dáli dobrą duszy nászey postáwę, potrzebá iey przykázowáć, żeby wszytkie swoie spráwy, odpráwowáłá w przytomnośći Boskiey, y iakoby od niego sámego roskazáne.

20. Czás źle pod czás Modlitwy strawiony: Bogu krádźiony bywa.

21. Kiedy kto wpádnie w iáki grzech, potrzebá się vpokárzáć przed Bogiem, y zárázem powstawszy, więcey o tym nie myślić, áż ná ten czás, kiedy poydźie do Spowiedźi, y nie czynić iáko máłe dźiatki, ktore vpadszy, báwią się pogladániem, ieżeli ich kto vpadáiących widźiał.

22. Dosyć my czyniemy zá grzechy násze, kiedy wszytkie postępki stosuiemy do vpodobánia Boskiego, á to iest rzecz bárdzo doskonáła.

23. Naywiększa część defektow, w ktore wpadáią Zakonnicy y Zakonnice, pochodzą ztąd, że się dostáteczznie nie trzymáią w przytomnośći Boskiey.

24. Potrzebá ták żyć ná świećie, iákobyśmy mieli Ducha w niebie, á ćiáło w grobie.

25. Rozum przybrány łágodnośćią, większą ma moc y iásność, ále gniewem przybrány, zárázem to oboie tráći.

26. Iest to wielce zła rzecz, nie czynić dobrze.

27. Ci ktorzy máią potępienia boiaźń, pokázuią to że im potrzebá więcey mieć pokory y poniżenia ániżeli rozumu: powinni się tedy wielce poniżáć, y ták tráćić duszę swoię, áby ią pozyskáć, strzedz y zbáwiáć mogli.

28. Potrzebá się pilnie wystrzegáć złorzeczenia narodom, bo iáko te máią swoie przygány osobliwe; ták też máią z szczegul-

ne zacnośći; á do tego, że to ná nic ſię niezda, tylko ná rozśiewánie zwády y poſwarkow.

29. Wielkie w tym ieſt nieſzczęśćie Pánow źiemſkich, że oni wiedząc dobrze, to, co im ieſt powinna, nie myślą o tym, co też oni powinni, ná czym wiele należy.

30. Biſkupi wielkiey ſą godnośći w Kośćiele woiuiącym, y wyrażáią ten ſtopień, ktory máią Seráfinowie w Tyumfuiącym; ále to zła rzecz, że Krolowie y Xiążętá nie pátrzą ná nich, tylko iáko ná ſwoich poddánych.

31. Płeć białogłowſka godna ieſt porátowánia, albowiem oná ſnádniey pozwala ſię prowádźić do pobożnośći, aniżeli męſka: ktorzy zwyczáynie śiebie náder doſtátecznemi y rozumieiącemi czynią.

32. Ieſt to wielki pobożnośći poſtępek, záwſze iść zá wolą Boſką, á nie zá ſwoim rozumem.

33. Ten ktory ieſt prawdźiwie pokornym, nie myśli nigdy o tym, áby mu kiedy byłá vczyniona krzywdá.

34. Tám gdźie wola Boſka ieſt wypełniona, ná chlebie codźiennym nie ſzkodźi.

35. Iedná vncya dobrego vczynku między duchownemi ćięmnośćiámi, y ſuchośćiámi ſercá, z gorącośćią duchá wykonána, ważnieyſza ieſt, áníżeli ſto funtow między poćiechámi y duchowną weſołośćią.

36. W máteryey dobrych vczynkow, máło trzebá mowić, máło myślić, a wiele czynić.

37. Ieżeli kto chce bydź kontent z ſwoiey mierności, potrzebá, żeby nie vważał tych, ktorzy więcey máią, ále mniey od śiebie máiących.

38. *Cui quod ſatis eſt, ſatis non eſt, huic vnquam ſatis nihil eſt*: to ieſt: komu to co doſyć ieſt, doſyć nie ieſt, temu doſyć nigdy nic nie ieſt.

39. Prawdá y niewinność, záwſze ná wierzch wynikáią, luboby ie kto chćiał, naygłębiey pogrążáć.

40. Potrzebá milcząc wiele mowić, z ſkromnośćią z pokoynośćią, y ćierpliwośćią.

41. Doſyć ná tym wiedźieć, że kto czyni dobrze zá dyrekcyą Oycá duchownego, nie ſzukáiąc dálſzego w tym vznawánia y z rozumie-

z rozumienia bo naylepsza iest rzecz chodźić, iako ślepemu pod opátrznośćią Boską, w ćiemnośćiách, vtrapieniách, y inszych trudnośćiách, w tym się żywoćie trafiáiących.

42. Pewność ktorą mieć możemy ná tym świećie, o tym, że właśce Boskiey vstawamy, nie záwiśłá ná rozumieniu, o Boskiey miłośći miánym; ále ná cáłym y nie odmiennym wszytkiey nászey istoty w ręce Boskie oddániu, y ná zupełnym postánowieniu, nigdy ná żaden grzech, lubo wielki lubo máły nie zezwaláć.

43. Wielki postępek dusze w cnoćie, nie záwisł ná tym áby wiele o Bogu myślić, ále Bogá wielce miłowáć.

44. Ten ktory chce wiele cnot zgromádźić bez pokory, podobny iest, w rękách swoich proch ná wiátr wynoszącemu.

45. Dla doskonáłego posłuszeństwá, potrzebá doskonále swoy porzućić rozsądek.

46. Nigdy Bog swego nie zwłoczy miłosierdźia, tym ktorzy z poufáłośćią y pilnośćią prácuią dla chwały iego.

47. Nigdy o sobie rozumieć nie potrzebá, według ludzkiego rozsądku, bo ten zwyczáynie fałszywy bywa, y pochlebuiący.

48. Mamy drogo szácowáć násze święte áffekty, álbowiem naymnieyszy z nich więcey waży ániżeli tysiąc świátow.

49. Nie iest to pokorá mieć się zá nędzniká, y zá robaká; ále to pokorá chćieć y prágnąć áby nas zá tych miano y lekce ważono.

50. Potrzebá zrzućić száty násze, to iest zwyczáie y skłonnośći przyrodzone, pod nogi Páná nászego, ábyśmy mogli bespiecznie wołáć Niech Zyie Krol Iezus Nasz.

51. Potrzebá nam dobrze rozeznáwáć násze nikczemność, ále nie potrzebá ná tym się zábawiáć, bo my nigdy nie powinni śiebie sámych wyniszczáć, tylko dla iednego z nászym wszytkim zjednoczenia, ktorym iest Bog.

52. Nie mamy się z sámych śiebie obnażáć, dla tego ábyśmy zostawáli nagimi, ále dla tego, ábyśmy się przybieráli w Iezv Chrysta Vkrzyżowánego.

53. Prawdźiwa prostotá ná tym záwisłá, ábyśmy mieli násze dusze, nász rozum, násze pámięć, y násze wolą, od wszelákich rzeczy ziemskich prozne.

54. W domu

54. W domu ſpráwiedliwego, niemáſz nic prożnego, áni leniwego.

55. Duſzá pokory prágnąca, ma kłáść zá fundáment y początek, że iey otrzymáć nie godna: y że wſzytka praca, nic iey do doſtąpienia pokory nie pomoże, ále tylko ſámo iſtotne Boſkie miłośierdźie.

56. Potrzebá chodźić wiernie pośrzodkiem dwoch pięknych cnot, proſtoty y pokory, á chronić ſię w tym wymyſłow pełnych ſubtelnośći: álbowiem ći, ktorzy ſię wymyſłámi y ſubtelnośćiámi báwią, nic nie czynią, tylko vmyſł ſwoy w páięczynie wikłáią.

57. Kiedy łzy przychodzą, potrzeba im pozwolić płynienia; á ieżeli częſto porywać ſię będą, y z wielkim rozrzewnieniem, potrzebá vmyſł ſwoy podnośić do ſpokoynego Boſkiey przytomnośći, w wyżſzey duſze náſzey częśći záżywánia, czyniąc proſte y ſpokoyne ſercá obrocenie do miłośći ſwego kochánego, tym ſłodkim y wdźięcznym wyniſczeniem ſię: o iáko ieſteś lubem moie kochánie? O iáko ieſteś wyſoki w dobroći? o iáko ćię ſerce moie miłuie.

58 Potrzebá po lekku pozwaláć, ſkutecznym duchá poruſzeniom, áby on ſpráwy ſwoie ſkromnie y ſpokoynie odpráwował. Kiedy ſię trzebá kłáść, y wſtawáć, rozbieráć y vbieráć, czynić to bez vśilnośći y przymuſzenia, bez wołánia, y niećierpliwego poſługuiącym ſobie przykrzenia ſię; bo tym ſpoſobem náſze powoli oſzukamy przyrodzenie, y vczyniemy go do świętey bogomyślnośći ſpoſobnym.

59 W czym my proſzę chcemy wyświadczyć miłość náſzę temu, ktory zá nas ták wiele ćierpiał, ieżeli nie w przećiwnośćiách, y ćiężkośćiách! Ah! dopuſczaymy áby mozg ná vſkroś przenikáły ćiernia trudnośći, pozwalaymy przebiiáć ná wylot ſerce náſze oſczepom, nieſmákom, krotko mowiąc, iedzmy piołon y cytwar; y piimy żołć y ocet docześnych gorzkośći, ponieważ náſz ſłodki Zbáwićiel tego chce.

60 Kiedy ſię iáka znáczna trudność przytráfi, nic nie poczynay, poki wprzod nie weyrzyſz ná wieczność, y poki nie ſtánieſz ſię oſtrożnym. A w oſtátku święta pokorá niech wſzędzie y we wſzytkich ſpráwách żyie y przodkuie.

61 Stáray śię áby słowá twoie były łágodne y proste, postępki nie były áni śćiśnione áni rozpuszczone, ále iednym słowem ták pięknie y dobrze złożone, iákoby we wszytkich rzeczách, wydawáłá śię przyiemność y skromność, według przynależytośći.

62 Ofiáruy częstokroć serce twoie, tryumfuiącey słodkiego Iezusa miłośći, ná Ołtarzu Krzyżá Swiętego, ná ktorym dla miłośći twoiey, on serce swoie podał ná ofiárę.

63 Krzyż iest brámą Krolewską, do wśćia w Kośćioł świątobliwośći, kto tego gdźie indźiey szukáć będźie, nigdy go nie znaydźie.

64 Nigdy ná swoie nie pátrz vtrapienie, tylko przez Krzyż Bogá Zbáwićielá, á znaydźiesz ie nierownie mnieysze, y owszem ták przyiemne, że śię zákochasz bárdźiey w ćierpieniu ich, nád wszytkie świátowych poćiech záżywánia.

65 Kochaymy wielce Krzyże nasze, álbowiem są szczerozłote, ieżeli śię im z blizká iáko należy przypátrzemy: á lubo z iedney strony widźiemy miłość sercá násze go vmárłą, y między ćierniem gwozdźiámi rozpiętą, z drugiey pewnie znaydźiemy świetną Kámieni drogich gromádę, dla zrobienia Korony Chwały nas oczekiwáiącey, bylesmy czekáiąc tám tey, tę ćierniową miłośnie znośili z nászym iedynym Odkupićielem.

66 Vważay wszytkie męki Iezusa Krolá, te on nie dla czego inszego poniosł, tylko dla pozyskánia miłośći, y sercá twoiego.

67 Bog większemi ćiężkośćiámi náwiedza tych, ktorzy go więcey miłuią.

68 Zátrzymay w przestronnośći serce twoie, nie záćieśnay go bárdzo gwałtownemi doskonáłośći prágnieniámi, bo go to ćiężko tyránizuie.

69 Pozwolmy tám y sám przebiegáć śię pokus obłudom, niechay iáko chcą zástępuią nam ná drodze, niechay niewidomi nieprzyiaćiele náśi huczą, y zgrzytáią koło nas, widźmy ich w Bogu, ále ná nich nie pátrzmy, vpátruymy pilnie nászego Zbáwićielá, ktory nas w tey náwáłnośći oczekiwa, mieymy miłość wielką, stáłą, wspániáłą, y mężną, ktora áni o słodkośći, áni o gorzkośći nie dba: byle tylko mogłá mowić bez przysády. Niech Zyie IEZVS.

70 W pokuſách nie potrzebá ſię gniewem poruſzáć, ále bydź weſołym ſtoſuiąc ſię do woli Bogá náſzego, pokuſy nie mogą mieſzáć vmyſłu, ktory ich nie kocha, niech tylko ſerce náſze záwſze zyie w ſwoim Iezuśie, á ich wrzaſk nie vczyni nám ſzkody.

71 Pokuſy mieſzáią nas dla tego, ábyſmy bárdźiey naywyżſzą miłowáli Dobroć? O gdyby! tá ráczyłá, álbo nas świátu, álbo nam świát odebráć, o gdyby! álbo nam śmierć dáłá, álbo ábyſmy ráczey śmierć, ániżeli własne żyćie kocháli.

72 Pozwolmyſz tedy płynąć czáſowi, z ktorym, y my ſámi powoli płyniemy, ábyſmny przemieniáli ſię w Chwałę Synow Boſkich.

73 Nayświętſza Pánná ochotnie ſię zábawia pod Krzyżem, y przy żłobie, nie fráſuie ſię o to, choć poydźie do Ægyptu, żadney nie máiąc poćiechy, byle z nią w drodze iey; naymilſzy ſyn zoſtawał, náśláduymy w tym tey náſzey Vkocháney Páni! niech Pan obroći nas ná práwą álbo lewą ſtronę, niech nas prowádźi, gdźie ſię iemu zdáć będźie: poſtępuymy znim weſoło.

74 Ieżeli ſię będźie podobáło Boſkiemu Máieſtatowi poſtępowáć ták známi, iákoby z drugiemi Iákobámi, niech ſię wola iego ſtánie, niechay nas po ſtokroć tám y ſám rzući, niepuſczemy go, áż nam ſwoie święte da Błogosłáwieńſtwo.

75 Bog niema vpodobánia, chybá w ſercách poniżonych przez pokorę, wyniſczonych przez proſtotę, przez miłość rozprzeſtrzenionych. Idźmyſz tedy niſko, ponieważ też niemamy ták ogromnych rámion, ábyſmy mogli Libáńſkie porownywáć Cedry. Náſzá niedołęzność nie pozwala, ábyſmy mieli vpodobánie w ſobie ſámych, y wyżey nád śiebie ſámych wſtępowáli, ále żebyſmy w śiebie ſámych wchodźili y vpokarzáli.

76 Przy Národzeniu Iezusa, Páſtuſzkowie prawdźiwie ſłyſzeli śpiewánia Anielſkie, y przedźiwne widźieli iáſności, á iednák nie piſzą, áby Marya Pánná, álbo Swięty Iozeph, naybliżey národzonego Dźiećiątká będący, mieli te głoſy ſłyſzeć, y te dźiwne widźieć świátłá: y owſzem przećiwnym ſpoſobem, płácząca dźiećinę ſłyſzeli, y widźieli przy vdźieloney od ogniá świátłośći, oczy tego Boſkiego Dźiećięćiá łzámi zálane, á pieſczone członeczki, pod oſtrośćią zimná zádrętwiáłe. Táż Nayświętſzą Pánná

nie

nie byłá tákże ná gorze Tabor, przy przemienieniu Syná swego; ále tylko ná gorze Kálwáryey, gdźie sáme tylko widźiáłá śmierći, sáme gwozdźie, sáme ćiernia y ćiemnośći; á przeto mieymy zá wielką łáskę, gdy tám zá nią poydźiemy, izali nie iesteśmy nieskończonym sposobem obowiązáni Bogu Zbáwićielowi nászemu, kiedy z námi ták postępuie, iáko z swoią Błogosłáwioną Mátką.

77 Nigdy Pan nász nie zwłoczy wypełnienia chęći nászych, do doskonáłośći pospiesząiących, chybá dla tego, ábyśmy iey szczęśliwiey dostąpili: álbowiem serce Iezusa miłuiące, wáży y przyłącza wszytkie świátá tego poruszenia ná pomoc vmysłu, bez wszelákiego względu, Boskiey miłośći służyć prágnącego: przydźie tedy doskonáłość w tę szczęśliwą godzinę, przyidźie w ten dźień, ktory Boska opátrzność w táiemnicy swego nieskończonego miłośierdźia náznáczyłá.

78 Lubo Piotr S. kocha gorę Tabor, á chroni się gory Kálwáryey, iednák tá iest pożytecznieysza, ániżeli tám tá, y Krew ná Kálwáryey wylana nieporownánym sposobem iest pożądáńsza, ániżeli przedźiwnie pokazánie się ná Tabor.

79 O iáko Bog wielkie nád wámi vczynił miłośierdźie, że powołał serce wásze ná przyiemne bliźniego znoszenie, że dodał świątobliwie bálsámu vprzeymośći, do wászey żárliwośći winá; Tego iuż wam tylko nie stawáło, wászá żárliwość byłá dobra, ále ten defekt miáłá, że byłá nie iáko przyostreysza, vprzykrzeńsza, y niespokoynieysza. A teraz oto iuż iest oczyszczona, y nápotym, będźie słodka. łágodna przyiemna, y spokoyna. Pátrz ná vkocháną Betleemską Dźiećinę, żárliwość iego o dusze násze nieporownana, bo przyszedł vmieráć dla zbáwienia ich; á iednák był łáskáwym y pokornym, Pátrz ná Anyołá národzenie nászego máleńkiego Páná opowiádáiącego, ogłaszá to śpiewáiąc: opowiáda rádość, pokoy, szczęśliwość, ludźiom dobrey woli, ná to, áby káżdy o tym wiedźiał, że dla otrzymánia Dźiećiątká tego, dosyć bydź dobrey woli, luboby dobrych iey skutkow áż dotąd nie było: álbowiem on przyszedł dla vbłogosłáwienia dobrey woli, ktorą on powoli dobre owoce vczyni obfituiącą, byle mu człowiek rządźić dopuśćił.

80. Ah! dla Bogá! przyimuymy iednákim sercem poćiechę,

y iey odebránie. O iáko wiele iest tákich, ktorzyby nie rádźi dźiśieyszą odpráwowáli vroczystość! bo gdyby byłá im Pánná Márya, wdźięcznie málenkiego Iezusá ná ich ręce podáłá, nigdyby go byli oddáwáć nie chćieli. Ale S. Symeon wyświádcza to dobrze, że według imięnia swego, miał doskonáłe posłuszeństwo, ták wesoło ten słodki ćięźár biorąc, y ochotnie go oddáiąc.

81. A kiedyż to będźie, że my nic inszego szukáć nie będźiemy, tylko Bogá? O iáko stániemy się szczęśliwemi, gdybyśmy choć, z raz tego doszli stopniá! bo ná ten czás będźiemy to mieli wszędźie, czego szukáć będźiemy, y tego szukáć będźiemy wszędźie, co będziemy mieli.

82. Coż wy to náżywaćie wielkim y máłym vmysłem? nie máśz wielkiego vmysłu, tylko ieden Boski, ktory iest ták dobry, ktory w máłych vmysłách rad przemieszkiwa, y kocha się w vmysłách máłych dźiatek, y lepiey nimi według woli swoiey, ániżeli stáremi rządźi.

83. Pośćić według woli swoiey iest szczegulna Dyabelska pokusá. O iáko wiele z tych, ktorzy álbo ktore pośćiły, z ginęły, ále z posłusznych żaden áni żadna? Niesczęsny Fáryzeusz pośćił dwá rázy w tydźień, á zginął; láwnogrzesznik nie pośćił, á był vspráwiedliwiony.

84. Pánná z krotkiemi rękámi ma bydź przyimowána do Zakonu, byle krotkiego rozumu nie miáłá; bo te powierzchowne vłomności, nic v Bogá nie szkodzą.

85. Cieszę się bárdzo widząc tę odwagę, ktora serce twoie postępuie sobie, między temi zewnętrznemi szturmámi, postępuyże w tey mierze, co raz lepiey, dni bitwy nie mogą bydź tylko pracowite, ále też nagrody zwyćięstwá, nie mogą bydź tylko ozdobne.

86. Iest to wielkie błogosłáwieństwo z Wszechmocney ręki Boskiey, że iáśnie defekty wásze vznawaćie: bo áż dotąd żyliśćie w ćiemnośćiách, y w niebespieczeństwie między poćiechámi.

87 Mowićie iżeśćie słyszeli ná Kazániu, że ten, kto nie iest pokornym, nie iest czystym; to prawdá, ále potrzebá, ábym to wam wytłumáczył: ten ktory iest bárdzo wyniosłym, pospoli-

ćie w brzydkie wpada grzechy, a Bog dla tego dopuſcza, áby śie⸗ bie człowiek vznawał. Rzeczećie że nie ieſteśćie pokornemi, dla tego iż mało maćie w ſobie poniżánia y ſpoſobu do zwyćiężenia śiebie. Vznawánie tych w ſobie defektow, pochodźić przećię z nieiákiey pokory iſkierki, przy was zoſtáiącey: álbowiem ći ktorzy nie ſą pokornemi, pokornemi y dobremi bydź ſię rozumieią.

88. Swięta Blándyna, poki ią tylko káći męczyli, wołáłá, ieſtem Chrześćiánką, tymże ſpoſobem, y nam kiedy iáką boleść, álbo ćiężkość ponośimy, potrzebá mowić ieſtē Chrześćiáninem.

89. Nie powinniſmy záżywáć ſercá náſzego, naſzych oczu, náſzych ſłow, dla dość vczynienia fántázyom, y náſzym ludzkim ſkłonnośćiom, ále tylko dla vſługi, Niebieſkiego Olubieńcá.

90. Nie lubię tego, co więc ludźie mowią, potrzebá to álbo owo vczynić, dla tego, że w tym ieſt więkſza przyſługá: potrzebá wſzytko czynić dla chwały Boſkiey. Gdybyſmy mogli ſłużyc Bogu bez záſługi, (co nie podobna) powinnibyſmy z v⸗ prágnieniem to czynić. Bo obawiáć ſię trzebá, ábyſmy chcąc ſzukáć y obieráć więkſzey przyſługi, nie odmienieli náſzego vmyſłu.

91. Okrom łáſki y chwáły, nie potrzebá nic prágnąć, áni odrzucać, ále bez vważánia, przyimowáć wſzytko, cokolwiek nam Bog przyſełáć raczył. A widźićieſz malenkiego IEZUSA we żłobie? przyimuie wſzytkie czáſu źimnego ćięſzkośći, y nie piſzą, áby dla pokármu do pierśi máćierzyńſkich, miał rączki wyćiągáć wſzytko to iey opátrznośći poruczał; ále też nic nie odmowi z naymnieyſzego iey do śiebie go przytulánia.

92. Ten ktory czyni rzecz dobrą ſobie wiádomą, záſługuie áby mu Bog do pomogł do vznánia tego czego ieſcze niewie.

93. Dla otrzymánia prawdźiwey wolnośći vmyſłu, nie potrzebá ſię ták do zabaw duchownych przywiężowáć, áby ich ſię ná ten czás ládno poruczáć nie mogło, kiedyby tego miłośći bliźniego potrzebowáłá.

94. Kiedy ryby nie máią wody, y morzá, nie máią właſney wolnośći, ták y duſzá rozumna tráći ſwoię beſpieczność y wolność, ná ten czás kiedy ſię od Bogá ſwego odłącza.

95. Nie doſyć ná tym mieć wolą zgadzáiącą ſię z wolą Boſką, ále potrzeba ſię ſtáráć Synowſką miłośćią ábyſmy cále wolą náſzę wyniſczyli w ſobie, y obroćili ią w Boſką,

96. Po

99 Potrzebá mieć ſzlachetną y wſpániałą pokorę, ktora nic nie czyni dla tego, áby byłá chwalebna, ále też nic nie opuſcza y tego co przynależy czynić, z boiáźni áby nágániona nie zoſtáłá.

100. Ten ktory może záżywáć łagodnośći między boleśćiámi, wſpániáłośći między vtrapieniámi, y pokoiu między trudnośćiámi, ieſt práwie doſkonáłym. Łagodność, vprzeymość ſercá, y rowność obyczáiow, ſą cnoty rzádſze nád czyſtość, y dla tegoſz mamy ie mieć w wielkim zálececeniu. Nie máſz nic coby ták zbudowáć mogło, iáko z miłośći pochodząca dobrotliwość: albowiem tą iáko lámpą oliwą ożywia ſię płomień dobrego przykłádu.

101. Potrzebá trzymáć ſerce náſze w práwey mierze, ná to, áby przyrodzone dáry, nie prowádźiły nas, do nieſłuſznego náſzych áffektow miłoſnych powinnośći ſzáfunku, piękna wymowá, madra vkłádność y vrodá, częſtokroć máią ſwoie powaby, ále prawdźiwe kochánie, nie pátrzy tylko ná prawdźiwą cnotę, y ná prawdźiwą iey piękność: á ſerdeczna dobroć, wylewá ſię ná wſzytkich, bez żadney oſobliwośći.

ROZDZIAŁ XXXVII.

O dárze Proroctwa y rozeznániu ſerc y vmyſłow.

DArem Proroctwá náſz S. Biſkup był vczczony y ozdobny, lubo rzadko bárdzo, pokázował ſkutki iego, częśćią chroniąc ſię ile można było, wſzelákiey powierzchowney chluby, częśćią pokorę w naywyżſzym máiąc zálecceniu. Iedna wielka Prowincya, wiele miáłá przegroſzki ſtráśliwego vpadku: á prawie iuż ſię widźiáła, do oſtátniego bydź prowádzoną nieſzczęśćia; Dobry Biſkup, vważaiąc okiem politowánia, że te zámieſzánia byłyby były nieomylnie przyczyną zguby; niezliczoney liczby ludźi, rzekł do iednego znácznego Páná, z ktorym ná ten czás rozmawiał: *Vderzy Bog mocą ſwoią w krotkim czáśie, ná roſproſzenie tego wſzytkiego, y nie dopuśći ták wiele nieſzczęśćia*; á mowił te ſłowa, z nieporownáną ſerc ſtáłośćią, iákoſz też y prawdźiwe były, álbowiem we dwoch dniách cudownym ſpoſobem Boſki Maieſtat te

vspokoił zámieszánia; Niektora przystoyna Pánienká goraco prágnęłá bydź w zakonie Nayświętszy Pánny Náwiedzenia, y prosiłá áby byłá przyięta; Biskup S. odpowiedźiał iey: *Wy nie będźiećie Zakonnicą, ále Siostrá wászá Málenka*, ktora ná ten czás nie máiąc ieszcze lat nic myśliłá o żadnym stanie, ále we cztery látá, potym prośiłá o Hábit y zostáłá Zakonnicą, iáko on odpowiedźiał. Odpráwuiąc ostatnią drogę do Fráncycy, prorokował o swoiey śmierći; żegnáiąc się z Zakonnicámi P. MARYEY Náwiedzenia: mowiąc *Kiedy vsłyszyćie nowinę że záchoruię, mieyćie zá pewno żem vmarł.* Ieden Duchowny w wielkiey zostawał v niego przyiaźni, ktory potym zápomniawszy godnośći swego powołánia, wdał się w niepotrzebne towárzystwá, y zákochał się w świeckich ćiekáwośćiách, pozwaláiąc ták dálcko vnośić się swemu słábemu vmysłowi, że iáko drugi Izráel namiot właśny przećiwko Bráći swoiey wystáwuiąc, iáwnie został Heretykiem; o ták złośliwym postępku Błogosłáwiony Biskup, dowiedźiawszy się, zostawał ćięszko żáłosny, y nárzekał z gorzkośćią nieszczęśćia tego szalonego; iednák sámże się nátychmiast poćieszył; á przeglądáiąc przenikáiącym przyszłe rzeczy okiem. *Mam nádźieię* (prawi) *że go obaczę powracżáiącego, y przeprászáiącego prawdźiwy Kośćioł.* Co się w krotce potym szczęśliwie stáło, według słowá iego. W Annessyum do Klasztoru Pánien náwiedzenia, przyszedszy powiedźiał Przełożoney, że w dźień trzech Krolow, iedna pobożna Pánienká, przydźie prosząc o przyięćie do Zakonu, y ták się właśnie stáło; czemu potym táż Pánná bárdzo się dźiwowáłá, nie wiedząc iákimby on to mogł wiedźieć sposobem, ponieważ áni do niego, áni do żadney osoby nic o tym nie pisáłá, á náwet w Wigilią Trzech Krolow, o wyieźdźie z domu swego nie myśliłá: a zátym wierzyłá że miał osobliwsze o tym obiáwienie co się z nią stáć miáło, ile że nád to niemieszkánie przynaglił áby byłá obleczona, mowiąc do niey? *Corko moiá kiedy ćię nieprzyiaćiel kuśić będźie, y iákie poddáwáć wątpliwośći, odpowiedz mu: Biskup Genewenski vpewnił mię, że iestem dobrze powołána.* Co raz wcśnie dobroć Boska w iey vmyśle potwierdźiłá pokázuiąc iey nád miástem Annessyum, iednę długą y przestroną drogę, iásną y świecząca, z trzema nieporownáney iásnośći gwiazdámi, przy ktorym widoku ten głos vsłyszáłá; O to drogá dla ćiebie do nie-

bá;

bá; á ieżeli nie vdaſz ſię do tych trzech gwiazd, nie wnidzieſz do niego, w kilká dni potym widzeniu, dowiedźiáłá ſię, że Kongregácya Náwiedzenia Pánny Maryey, byłá świeżo záłożona w pomienionym mieśćie, y że tylko trzy pobożne duſze to máleńkie czyniły zgromádzenie, do ktorey tenże S. Biſkup rzekł kilká Niedźiel przed ſwoią śmierćią: *Corko moiá kiedy vſłyſzyſz że vmrę, troſzkę zápłákawſzy potym niemieſzkáiąc rzec, nigdy nie vmárł? vmárł ná tym świećie, ále dla tego, áby wiecznie żył w Niebie o lubo ia mam wielką przyczynę obawiánia ſię ſądow Boſkich; máiąc ták wiele duſz pod władzą moią, iednák vfam Boſkiemu miłośierdźiu, że S. Ian Ewángeliſtá, y S. Ludwik Krol Fráncuſki, dádzą ráchunek z duſzy moiey, y z moich vczynkow.* A co więkſza że on náwet przenikł ſkrzytośći ſumnienia, y wiedźiał czego ſię mieli ſpowiádáć do niego przychodzący mowiąc im podczás, *nie powiádaćie grzechow ſwoich poproſtu, vmyślnie táićie, y ogradzaćie, dla tego ia wam nie mogę dáć rozgrzeſzenia, pomyślćie ieno trochę á ſczerze wyiawćie, ia znam błąd wáſz, bowy Spowiednicy, ná tym pokuty trybunale według wáſzego wyznánia powinniſmy dekretowáć.* Syn Grafá y Prezydentá Geneweńſkiego wielce ſławny, był bárdzo rozerwániem y zewnętrzną vćiśniony ćięſzkośćią, w ktorey áby odebrał iáką konſolácyą od S. Biſkupá ſzedł go náwiedzáć, ále on obaczywſzy go nátychmiaſt ſzedł znim ná oſobność, y dał mu do przeczytánia dwá Rozdźiały Księgi miłośći Bożey, ktorą ná ten czás piſzał, ktore były doſtátecznym lekárſtwem ná vleczenie iego choroby duchowney, poczym on doſzedł że Boſki máieſtat obiáwił mu był iego záwikłánie. Przedtym niżeli o nich mowić záczął, Człowiek ieden vbogi vczynił ſię był opętánym, co on poznawſzy przywiodł go ſwoią łáſkáwośćią do wyznánia grzechu ſwego, y Oycowſkim nápomnieniem do obrzydzenia go ſobie.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

O Mocy ktorą miał ná wygnánie Dyabłow z ćiał ludzkich.

TEraz mamy pokazáć, przedźiwną władzą, ktorą miał ten Swięty Biſkup nád przeklętemi ćiemnośći Aniołámi.

W Tonie Miáſteczku Geneweńſkim, Duch nieczyſty, wielkie

przeszkody czynił w mieszkániu Plebaná támtecznego, wywracáiąc y rozrzucáiąc, tám y sám wszytkie státki y rzeczy ruchome, á pewnych godźin w máłe piszczałki wiedney komorze grawáiąc: Náwet raz kiedy ieden Kápucyn iednego wieczorá, gotował się ná Kazánie ná łożku, ten Duch przeklęty, wydárł mu kártę z rąk, ktorey on pilnie szukał ále ználeść nie mogł, áż zszedszy z Ambony, obaczył w rękách v śiebie kártę z wielkim zádźiwieniem. Tráfiło się tedy, w Roku 1607. że ten Błogosłáwiony Biskup, Kray támteczny obieżdżáiąc, przyiáchał y stánął w tymże mieszkániu, á vsłyszawszy w nocy wielki trzask y kołátánie, pytał się coby to były zá háłásy, powiedźiano mu, że Dyabeł zwyczáyny, mieszkáiącym pokoiu nie dawał, zárázem kazał sobie przynieść stułę, y krotką vczyniwszy modlitwę, nátychmiast wszytko się vspokoiło. *Dela Roche Seuim* dźieśięć osob opętánych, krewni y przyiaćiele ich przyprowádźili przed Swiętego Męża, ći wszyszy wrzeszczeli strászliwie, y przeráźliwie wyli; ktorym on rozdał Kommunią świętą, błogosłáwił, y odesłał cále vwolnionych. Prędko potym, zprowádzono podobnym sposobem do Annessyum śiedmiu álbo ośmiu opętánych, y wprowádzono ich ná iego Salę, áby ich przeżegnał: Zátrzymał się on czás nie máły, pogládáiąc ná nich, á słowá żadnego nie mowiąc; czym nieiáko do niećierpliwośći przywiedźiony ieden z iego Kápelanow Roland, przybliżył się z tyłu do niego, y rzekł mu do vchá; Wászeć nic do tych nędznych ludźi nie mowi, á oni większą vfność w słowách W. M. máią, trzebá im tedy powiedźieć choć trzy álbo cztery. Ná co on trochę się vśmiechnął, y obroćiwszy się do niego rzekł; *Dobrze; rzekę do nich; radem że mię Roland náuczył Cudow czynić*; A zátym dał im swoie Błogosłáwieństwo y odpráwił ich w pokoiu iednym słowem. Z tych wszytkich, ktorzy się do niego vćiekáli, nie ználazł się y ieden, áby nie miał być vleczony: do ktorego przez trzy látá, táka wielkość opętánych y szalonych zbiegáłá się z rożnych stron, iż dniá iednego nie było, ażeby ich czterech álbo pięći przychodzących nie widźiano, ktorych on przez żywot swoy więcey niż cztery stá vzdrowił, ále rostropność iego, w tłumieniu przez pokorę sławy wielkich spraw

swoich

ſwoich, ták ieſt náśládowánia godna; iáko odebrány z Niebá Przywiley na czynienie tákich znákow y Cudow, godźien podźiwienia; álbowiem kiedy mu kto winſzował tego czynienia Cudow (on z proſtą odpowiedźiał: *Te niewinne duſze, przychodzą do mnie, ia zás im rozdawam Przenayświetſzy Sákrament, moim Błogosławieńſtwem, mowię do nich, idźcież weſoło, iuż nie macie nic przy ſobie złego: oni wierzą, y záráżem idą głośić, że Biſkup Geneweńſki ich vleczył.* Z kąd ſnádno obaczyć, iáko on mądrze vćiekał przed ſámym prożnęy chwały ćieniem. Lecz on z opętánemi, wielkiemi ſię nie báwił rozmowámi, á nádewſzytko nigdy znimi niechćiał mowić przy poſpolſtwie, álbowiem tákie rozmowy, złe fántázye w ſłábych y vłomnych głowách rodźić mogą: Nigdy też nie rozmawiał z Szátánámi, y nie pytał ſię o ich przezwiſká, áni ſię z nimi w roſpráwy wdawał. Naywyżſze było lekárſtwo, ktorego on ná vwolnienie pomienionych opętánych záżywał, święta Kommunia, Paćierze y Modlitwy: Czáſem klęczał bliſko nich w ſwoiey Káplicy, y czytał ná Kśięgách záklinánia, ále ták ćicho, że ledwie doyzrzeć y rozeznáć możono ruſzáiące ſię czytáiącego vſtá. Podczás też vważano, iż chuchał przećiwko ich twarzy, y tchnął ná nich z lekká, y iákoby niezrozumianym ſpoſobem.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Czyni wiele Cudow w vzdrawiániu rożnych chorych.

ROku 1623. Obaczył Coreczkę Piſárzá Anneſſyum, od trzech Mieśięcy ná frebrę choruiącą, y z wielkich boleśći głowy, y żołądká wſzytkę drzącą, przyſtąpił do mátki dźiećięćiá onego piáſtuiącego ná ręku, vlitował ſię nád tym niewinniątkiem, y dał iey ſwoie Páſterſkie błogosłáwieńſtwo. A oto zárázem tá Coreczká cále byłá vzdrowiona. Kánonik Kátedry Geneweńſkiey, przyſzedł do niego, proſząc áby w modlitwách ſwoich nie ráczył zápomináć, znáczney oſoby odedwu lat oczarowáney, co przyobiecał mu, á tym czáſem zlećił, áby ſię ten człowiek Spowiádał

y Kommunikował, do czego go ten pomieniony Kánonik przywiodł, á iednák ten vtrapiony od ćiężkośći swoiey nie był wolny. O czym przestrzeżony Swięty Biskup, przykazał áby powtornie Spowiádał się y Kommunikował, á on odpráwił záklinánia, á chory tegoż dniá był cále vzdrowiony. Przyprowádzono mu z wielką ostrożnośćią, iednego pewnego wieśniaczká ná imię Bonárdá, ktory niedawnym czásem z zawrotu głowy odszedszy od rozumu, oszálał, y biegał z táką furyą po polách y lásách, że go nigdźie vtrzymáć niemożono. W tey sámey drodze, ći ktorzy go prowádźili, wielkiey zážyli trudnośći: wprowádzono go ná Salę, gdźie ná ten czás z Prezydentem Geneweńskim dela Roche Káwálerem Senatu Chámberyiskiego, zábawiał się, ktory obaczywszy szalonego, wźiął go zá rękę, przeprowádźił trzy álbo cztery rázy przez Salę, pytáiąc go o imię; ná koniec wźiął go ná wierzchu głowy zá włosy, y zlekká poćiągnął mowiąc; *Potrzebá robic, zá pomocą Bożą będźieß zdrow, odpráwię Mßą świętą zá ciebie, y zalecę cię Pánu Bogu.* A oto nátychmiast ten szalony, przyszedł do dobrego rozumu, począł dobrze sypiáć, y ná potym był záwsze czerstwy, y zdrowy ná ćiele y vmyśle; á ten człowiek wyznał, że skoro tylko Swięty Biskup poćiągnął go zá włosy, zdáło mu się, iákoby mu ćiężar z mozgu zdeymowano, y proch z oczu śćierano.

Z Tárentezu przynieśiono mu wyrostká páráliżem zárážonego, prosząc, áby ná niego swoie ręce włożył. Człowiek Swięty widząc tego nędznego człowieká cále skrzywionego zdumiał się, y rzekł do iego pokrewnych: *Wy rozumiecie żem ia Swiętym, á to nie iest; ktore rozumienie że w wielu zostáie, po śmierci moiey, nie będą się zá mnie modlic, y dopuszczą mi cierpieć w Czyscu; iednak vczynię to, o co prośicie, boćmy Duchowni, powinnismy się zá ludźi modlić, á dobroć Boska częstokroć przyimuie wiárę tych, zá ktorych się modlemy.* Krotko mowiąc, słuchał chorego Spowiedźi, dał mu Kommunią ś. y Błogosłáwieństwo, po czym on cudownie ozdrowiał. Xiądz dela Chinal wpadł w ciężką gorączkę, z ktorey cále odszedł od rozumu, y szálał, Pokrewni

krewni iego nie mogąc go inaczey vtrzymáć, muśieli mu ręce y nogi związáć: áby tám y ſám biegáiąc nie zginał; Po wyśćiu trzech Niedźiel, potárgawſzy powrozy vćiekł, y rożnie biegał iáko koń wypuſczony. Zkupieli ſię ludźie, y złápawſzy go, dáli mu káydány ná nogi. Nie pomogło to nic, ſzaleńſtwo iego dodawáło mu mocy, że połomawſzy káydány, ználaſł ſpoſob vśćia z więźienia we cztery Mieśiące. Ná oſtátek biegáiąc wſzędźie, tráfił do Anneſſyum. Przeſtrzeżony o tym náſz miłośierny Biſkup, kazał áby go iákimkolwiek ſpoſobem doſtano. Był tedy złápany y przyprowádzony do Biſkupiego Dworu, gdzie go w iedney komorze zámknięto. W kilká dni potym Biſkup S. po odpráwieniu Mſzy świętey, ſzedł do niego, y ſtánąwſzy v okná, włożył rękę przez żelázną kratę; wołáiąc ná niego, áby ſię do okná przybliżył. Przyſzedł tedy ták ſpokoynie iáko báránek nić nie mowiąc. Zátym pyta go iákoby ſię miał, ná co kiedy nic nie odpowiáda, dotchnął ſię z lekká iego twarzy, głáſcząc go, y poćiągał mu włoſow powoli mowiąc: *Czy piekna to, zoſtawáć w takim ſtanie? czy ſłuſzna to, áby Kapłan miał takie dziwy robić? dziekuycie Pánu Bogu, bo ieſteśćie z łáſki iego vzdrowieni.* Kazał potym ſługom ſwoim, áby go wypuſczono. Wypuſczony tedy padł ná koláná v nog ſwego dobrotliwego Lekárzá, ktory mu dał ſwoie błogoſłáwieńſtwo, y wźiął go ná obiad do ſtołu ſwego.

ROZDZIAŁ XL.

O widzeniu cudownym, ktore miewał.

PRzez ośm álbo dźiewięć lat w Xięſtwie Chábláinſkim, prácuiącemu około náwracánia Heretykow, dźiwne Bog wyświádczał łáſki, y vżyczał konſolácyey duchownych. Raz w dźień Bożego Ciáłá, trzećiey godźiny po pułnocy, ogárnęły go ták wielkie kōſolácye że ich nie mogł znośić, áż ſię porzućił ná źiemi, y wołał. *Domine contine vndas gratiæ tuæ?* to ieſt. *Pánie záſtánow wody łáſki ſwoiey? Viſitauit Dominus ſeruum ſuum. Nawiedził Pan ſługę ſwego.* Tráfiło ſię też, że przechodząc ſię raz po ſwoim pokoiu, obaczył ſłup ogniſty, polecku przed ſobą chodzący: z rázu záſtánowił

ſtánowił ſię, vważáiąc go nie bez boiáźni iednak zárázem ſię vtwierdźił, y nieprzeſtawał przechadzáć ſię, báwiąc vmyſł ſwoy rzeczámi Niebieſkiemi. A iednák záwſze tá ogniſtá Kolumná ſzłá przed nim, y iákoby pokazowáłá mu drogę, áż do tąd poki ſię nie rozdźieliłá ná dwie pałáiące pirámidy, ktore po obudwu ſtronách pokoiu ſtánęły, iedná przećiwko łożkowi iego, druga nád Kápliczką, gdźie czás nieiáki potrwawſzy zniknęły, ktore widzenie on we trzy Niedźiele potym z podáney okázyey opowiedźiał iednemu poufálſzemu z Kápellánow ſwoich, ále ſkutkow ná ſwoim vmyśle wyrázonych zámilcza; y owſzem zabiegáiąc temu, żeby był ten pobożny Kápłan, tego widzenia ná chwałę iego nie obroćił, oſtrożnie myśli iego gdźie indźiey odwracał, mowiąc że to podobno byłá przeſtrogá o śmierći iego. Niegdy chwalebny Biſkup Cezáryiſki Bázyli S. pokazány był w widzeniu Efremowi S. pod znákiem ſłupá ogniſtego, co było oczywiſtym iego doſkonáłośći dowodem; ták też ten ſłup ktory Náſzemu S. był pokazány, wielkie iego godnośći y cnoty wyznaczał. W dźień Swiąteczny, czyli w dźień Zwiáſtowánia, Graff z Thorenu rodzony iego chcąc mu powiedźieć dobrą noc, wſzedł do iego pokoiu iuż ćięmnym wieczorem, pozdrowił go práwie odeſzłego od śiebie, z twarzą rumiáną, y ták znácznie pałáiącą, że ledwie mogł mowić: bo y te kilká ſłow ktore rzekł do chodzącego bárdzo ćicho y powoli z vſt iego wychodźiły; prośił zátym áby mu powiedźiał co ſię z nim dźieie, ponieważ nieomylnie muśiał bydź chory, kiedy go ták odmienionego widźiał: Dobry Biſkup odpowiedźiał; *Przebaczcie mi moy Bráćiſzku, zdrowiem dobrze z łáſki Bożey.* Graff widząc, że nic więcey z niego zrozumieć nie mogł, chćiał záwołáć ſług, áby go położyli, ále go ten Ekſtátyczny Biſkup záhámował, obiecuiąc mu zwierzyć ſię táiemnice ſwoiey, byle mu przyobiecał, że ią będźie miał w ſekrećie. Powiedźiał mu tedy: *Klęczałem ná Modlitwie przed moim Krucyfixem, á w tym ogniſta kulá ſpádłá z gory przez wierzch mego Oratorium, ktora roſpadáiąc ſię, y wrożne dźieląc ſztuki, znáczna wielkość płomieni wypuśćiłá, á te rozbiegáiąc ſię tám y ſám, ták mię okryły y otoczyły, że widząc śiebie ogárnionym zewſząd temi ogniámi, z początku nieco ſię zátrwożyłem, ále zárazem potym obfitemi ſłodkośćiámi y poćiechámi byłem nápełniony.*

ROZ-

ROZDZIAŁ XLI.

O widzeniu Anyołá Stroża swego.

SPowiednik tego S. Biskupá oddaiac duchá swego w ręce Boskie, vpewnił że on záżywał poufále widzenia swego Anyołá Stroża. Co oczywiście że czterech skutkow poznamy, ktore to widzenie Anyelskie w nim sprawowáło. Naprzod wywodźiło w rozumie iego przedźiwne obiáwienia, álbowiem tłumáczył mu rzeczy záćmione, trudne, czynił mu łátwemi, y zupełną noc obrácał mu w południe.

Druga. Towárzystwo, ktore prowádźił z tym chwalebnym duchem, pomnażało y doskonáliło miłość iego. Anyoł ma moc iednoczęnia, iáko Theologowie náuczáią, to iest, że przez posługę swoię, może łączyć stworzenie z Stworzyćielem. Tą mocą Błogosłáwiony Biskup bez przestánku pobudzał się czystą miłośćią, do z iednoczęnia y iedności.

Potrzećie. Społkowánie, ktore miał z tym Niebieskim Obywatelem, przyczyniało w nim co raz większego czystośći prágnienia. Ták dálece, że ieżeli Anyoł iego był białą Niebá Empireyskiego Lilią, on był Dámásceńską z naybielszych roż, w Ogrodách świátá tego rożą. Prawdźiwi Kochánkowie iednęsz máią skłonnośći y áffekty, y dla tegoż, kiedy on miał prawdźiwie serdeczną miłość przećiwko swému vkocháneniu Opiekunowi, á iákoż wzáiemnie temu Opiekunowi nie miał bydź vkochánym?

Poczwarte, widzęnie tego vkocháneego duchá było mu poćiechą, odpocznieniem, y vmocnieniem w pośrzodku naywiększych prac. Iedno miłośne głębokiego oká iego poyźrzenie, siły iego y serce ożywiáło, iáko raz sam się przyznał iedney z pierwszych Mátek Náwiedzenia Náyświętszey Pánny, gdy go pytáłá w dzień Bożeº Národzenia, ieżeli widźiał Páná Anyołow, odpowiedźiał: serce moie iest ták tępe wewnątrz, iż sámi Anyołowie muśieli mi ná oko ogłászáć ich wesele, z czegom był niewymownie vćieszony; drugi raz rozmawiáiąc z iedną Pánną do S. Zakonu się proszącą, ktora vczuwszy przytomność Anyołow od boku iego rzekłá, zdami się że śś. Anyołowie tu są, ná co iey S. od-

 powiedźiał:

powiedźiał: *ták ieſt Corko moiá, bo twoy y moy Anyoł Stroż, ćieſzą ſię z przedśięwźięćia twego y mnie do dáło ſłow do porádzenia.* Ile ſię też rázy vdał ná Modlitwę, Anyoł iego przez táiemne nátchnienie obiáwił mu, iákoby co ſię ſtáć miáło, czáſu raz zoſtáiąc ná Modlitwie w Káplicy Zamku Sálezyiſkiego, zdał ſię ſobie bydź, iákoby cále od śiebie odeſzłym, y zoſtawał w záchwyceniu przez pułgodźiny, w ktorym mu bárdzo doſkonále obiáwiono było, co ſię miáło ſtáć z Zakonem Pánny MARYEY, iákie miał mieć rozmnożenie, y iak piękne przynośić w Kośćiele IEZVSA CHRYSTVSA owoce. Z tego záchwycenia wychodźił, niewypowiedźiánemi nápełniony ſłodyczámi, y zupełnie niewymownym pokoiem obdárzony; á nád to nie omylne odebrał vpewnienie, że wſzytko to, co był poślubił miáło ſię wypełnić, luboby rozſądek ludzkiey roſtropnośći co przećiwnego wrożył.

Ieden Kánonik Geneweńſki wpadł w chorobę z ktorey vmárł. Błogoſłáwiony Biſkup kochał ſię w nim bárdzo względem rzadkich cnot, znáyduiących ſię w nim. Záczym Boſkiey ſupplikował dobroći, o przywrocenie zdrowia iego, ále miał obiáwienie, iż potrzebá było áby vmárł, y że miał iść proſto do Ráiu, nie ćierpiąc mąk czyſczowych: przeſtał ná tym, cále to ſpuſzczáiąc ná wolą Boſką, y zárázem potym ſzedł w dom chorego: gdźie záſtał rodzonego pomienionego Kánoniká Brátá, rzewliwie płáczącego, odprowádźił go ná ſtronę, y rzekł mu: *Prośiłem gorąco Páná Bogá o zdrowie Brátá Wáſzego, ále mi obiáwił, że go chce mieć ſobie. Przeto potrzebá ſię pilnie ſtrzedz, aby ſię y iedno ſłowko przećiwko temu nie rzekło, á bole ktore teraz ćierpi, ſą mękámi, ktoreby miał ponośić w Czyſcu.*

ROZDZIAŁ XLII.

Oſobliwie odpráwuiąc świętey Mſzy Ofiáre, wiele miewał obiáwienia.

NIe widźieliſmy zá czáſow náſzych żadnego przy Ołtarzu Kápłáná, z większą vczćiwośćią y ſkromnośćią, nád tego S. Biſkupá. Ledwie ná pierwſzym ſtopniu iego ſtánął, á zárázem

tak

ták powierzchownie, iáko y zewnętrznie, cále ná się postáć Anielską przyimował. Kiedy Kápłáńſki do Ołtarzá vbior bráć poczynał, zárázem wszytkie doczesne porzucał rzeczy, áby o niczym więcey, tylko o sámych Boſkich rozmyśliwał táiemnicách.

Pánná Gáſpárá Dawis, przyiecháłá do Anneſſyum, chcąc bydź przyiętą do Zakonu Náwiedzenia, ktora że byłá w cnoty, y przystoyne obyczáie bogáta, dostąpiłá czego prágnęłá, Biſkup S. pochwalił iey do pogárdy świátá odwagę, wspániáłość przedśięwźięćia tego, y wysłuchał iey dożywotniey Spowiedźi, ále Szátan, żazdroſcząc záczynáiącego się tey Pánienki świętey miłośći początku, vśiłuie ią mieszáć, y do wielkiego żyćia Zakonnego nieſmáku przywodźić, że powoli ták się oźiembłą w pierwszey woli swoiey vczułá, iż pomyśláć poczynáłá, o swoim do pokrewnych powroćie: Człowiek Boſki, okrom żalu, ktory zá ták nagłą odmiáną ponośić muśiał, nie mogł znieść, áby tá duszá, ktorą tak czystą y niewinną vznał był ná Spowiedźi, miáłá znowu wpadáć świátá tego niebeſpieczeństwá. Idźie tedy do Mszey ś. Bogá zá nię goraco prośi, y dáie iey Komunią; przy ktorey ſerdecznym dotchniony politowánicm, z mowił ćicho tę Modlitewkę, ktorey Kośćioł Kátholicki w Wielki tydźień záżywa: *Reſpice quæſumus*, álić Pánná w tymże momenćie byłá ták wielce ſkruszona że przyćiśniona niebieſkiemi nátchnieniámi, w ſpániále ſolenną świátu oddáłá walete. Oczym oráz znią S. Biſkup Komunikuiąc, był potáiemnie y zewnętrznie przestrzeżony, bo zárázem potym rzekł do iedney poufáłey osoby te słowá: *Bog mi dárował Pánnę Gáſpárę przy Kommuniey świętey.*

Tenże czći godny Biſkup, w śćisłey żył przyiáźni z Pánem Fabrem Subaudyiſkim Prezydentem, á to względem Chrześćiáńſkich postępkow, ktoremu gdy małżonká iego vmárłá, nász S. záwsze iey dawał mieyſce w swoim *Memento*, záleczáiąc ią gorąco, nieogárnionemu słodkiego nászego Zbáwićielá miłośierdźiu. Y gdy iednego dniá, między inszemi vmárłemi przypominał ią przy Mszy ś. o zbáwieniu iey miał obiáwienie, co zárázem opowiedźiał pomienionemu Pánu Prezydentowi wielce z śmierći iey vtrapionemu, áby go w tym żalu poćieszył. Przysłano też raz prośić go o Modlitwę zá dwie zácne osoby gwałtowną

rowną vtrápione chorobą, y iákoby iuż ná śmiertelney pośćieli zostáiące, obiecał to vczynić, bo dobroć iego y politowánie nie odmawiáć nie mogły, odpráwuie tedy Mszą ś. y kiedy máło co przed *Konsekrácyą* pokornie záleca dobrotliwemu świátá Odkupićielowi, potrzeby tych dwuch chorych y konáiących, áleć w tym miáł obiáwienie, że iuż ieden z nich skonał, y ták się ználázło.

Roku 1620. Nákońcu Mieśiącá Września oddawał wizytę Pánu *de Kreśmieu* Grafowi de Rechofort: gdźie małżonká iego po długiey znim rozmowie námieniłá mu niewypowiedźiány żal, ktory serce iey trapił że potomstwá nie miáłá: y zásadzáiąc się ná pewney vfności, wielkiey iego v Bogá poufáłośći, prośiła vśilnie áby ráczył bydź zá nią przyczyńcą do Boskiego Máiestátu, o tey łáski vdźielenie: *Chętnie rad* (odpowiedźiał) *y záraz ztąd idę odpráwić Mszą ś. ná wászę intencyą*, w pośrzodku ktorey vznał z obiáwienia, że Modlitwá iego była wysłuchána. Dla czego odchodząc od tey pełney Boskiey miłośći ofiáry, kázał tey pobożney Páni záwołáć, y rzekł iey; *Corko, oddayćie dźięki Bogu, bo zápewne przed roku dokonczeniem Syná powijećie*. Co włáśnie stáło się, według iego obietnice, lecz w iedenástu Mieśiecy, táż Dźiećiná ćiężko á nagle záboláłá, w Kwádránśie godźiny ználeźiono ią cále vmárłą. Przybiegáią wszyscy rożnie doświádczáiąc, ieżeliby iáko przyśćdo śiebie nie mogłá, ále dármo, bo żadna rzecz pomocy nie przyniosłá; Tám sam Pan Kremiusz niepodobnie strápiony pada ná kolána, y z wielką sercá gorącośćią te mowi słowá: O moy Dobrotliwy Biskupie! O święty Bogá przyiaćielu! ofiáruięć mego Synaczká, poniewaz Bog dał mi go był zá twoią przyczyną, vczyń nam łáskę, áby przez twoię Modlitwę żywot był mu przywrocony. Ledwie tey swoiey prozby dokończył, áż dźiećiná otworzyłá oczy, y potym záwsze zdrową byłá.

ROZDZIAŁ XLIII.

Był widywány z promienista twarzą osobliwie przy odprawowániu Mszy świetey.

Przytra.

PRzytráfiáło ſię częſtokroć około twarzy wiernych przyiaćioł Boſkich, że widywáne były niezwyczáyne y nád przyrodzone iáſnośći, ktore bez wątpienia zoſtawáły znákiem zewnętrzney ich pięknośći, y niebieſkiey w nich mieſzkáiącey łáſki. Ktora ſię też wydawáłá z twárzy náſzeo S. FRANĆISZKA, ktory ieſzcze, zá żywotá ſwego częſtokroć był widźiány otoczony promieniámi oſobliwie w iednym mieśćie, iedná zacna Oſobá, nigdy go práwie nie widźiáłá, bez zdumienia ſię ná ták wielkie błogoſłáwioney twarzy iego iáſnośći, co w niey przyczyniáło głębſzey czći przećiwko temu S. Biſkupowi, y niewypowiedźiányeh ná ſercu poćiech. Roku ktorego kazał przez Poſt w Dyonie Andrzey Fremiot Arcybiſkup, śpiewał naypierwſzą ſwoię Mſzą w wielki Czwartek w tym tám Mieśćie; do ktorey on mu dopomagał, y chćiał z rąk iego wźiąć Kommunią, y przyſtępuiąc do niey podnioſł ſię poleku z mieyſcá ſwoiey Modlitwy, y poklęknąwſzy przy nayniżſzym Ołtarzá Stopniu, poſtępował ná Kolánach áż do pośrzodká iego, z nieporownáną ſkromnośćią, pokorą, y vczćiwośćią. Gdźie ſkoro tylko naydroższe Zbáwićielá świátá Ciáło, weſzło w Vſtá iego, nátychmiaſt dwie oſoby bárdzo pobożne, około twarzy iego wielkość promieni obaczyły, ták dálece, że iego głowá pokazáłá ſię, iáko Swiętych máluią w iáſnośći, chwale, z promieniámi.

Roku 1622. w dźień S. Ianá Ewángeliſty, miał Mſzą w Kośćiele Pánny MARYEY Lyońſkim, gdźie iedná duſzá w Boſkiey żyiąca boiáźni, prágnęłá przyiąć Kommunią z iego błogoſłáwionych rąk, y kiedy ſię on do niey obroćił, dla podánia iey Przenaydoſtoynieyſzego Ciáłá náſzego Odkupićielá w tym Sákrámenćie, otworzywſzy y rzućiwſzy oczy ná niego, obaczyłá twarz iego cále od świátłośći iáśnieiącą, y bez porownánia wſpániálſzą, á niżeliby mogłá bydź człowieká śmiertelnego, z czego niezmiernemi ſłodkośćiámi nápełniona byłá, y poćiechámi.

ROZDZIAL XLIV.

Jáko był miány zá Swiętego, ieſcze zá Zywotá ſwego, y tym od Przenayświetßey Panny Mátki Boſkiey miánowány.

POchwáłá z vſt nieprzyiáznych pochodząca, zda ſię bydź przyiemnieyſza, ániżeli tá, ktora z vſt przyiaćielſkich wychodźi, álbowiem tám tá mniey zá ſobą pociąga: záczym też piſmo święte, nie przypomniáło wyſokiego zálecenia tytułow, ktore Dawid od Saulá ſwego nieprzyiaćielá, ná puſtyni Engádſkiey odebrał, podobnie náſz Swięty Biſkup od ſámych nieprzyiáznych Heretykow ieſt chwalony. Gdy iedná Páni wielkiey powagi, będąc od Bogá nátchnioną do porzucenia herezyey, gorąco wiáry Kátholickiey prágnęłá: Kiedy ſtárá ſię, áby byłá náuczona, Kálwiniſtowie káždego poruſzáią kámyká, áby ią od włáſnego zbáwienia odwroćili, y kiedy iuż do oſtátniey kropelki ſwoię wylali Łáćinę, rzućili ſię do dawnego zwyczáiu, wyrzucenia tyśiącámi krzywd y kłamſtwá przećiwko Biſkupom, y Kápłánom ták świeckim, iáko y Zakonnym ále rozumna Páni, odpráwiłá śmiechem wſzytkich, y w iednym momenćie zátkáłá im gębę tym pytániem: miánuyćie mi iednego w cáłey Fráncyey Miniſtrá, ktoryby ták wyſokiego pobożnośći dochodźił ſtopniá, ná iákim Biſkup Geneweńſki zoſtáie: Powracáiąc z Awionu, w Mieśćie S.Duchá wſzedł do iedney goſpody, w ktorey wiele záſtał Szláchty Kálwińſkiey ſekty, z tych ieden był ćiekáwym, pytał ſię oń, y kiedy mu powiedźiano, że to był Biſkup Geneweńſki rzekł: O gdyby wſzyſcy Duchowni byli podobni temu Biſkupowi, bylibyſmy prędko wſzyſcy Kátholikámi. Ták ieſt wdźięczna, powábna,, y czći godna Páſterſka powagá, że y v ſámych lubo niezmiernie nieludzkich v. myſłow zoſtáie w podźiwieniu.

Ale poniechawſzy dowodow z ſtrony Heretyckiey przychodzących, obroćmy ſię do tych, ktore ſą od wiernych y pokornych Kátholikow. Oſtátni raz kiedy był w Páryżu z Kárdynałem Subaudyiſkim, rzecz niepodobna, iáko ſię ludźie ćiſneli, áby go tylko widźieć mogli, pytáli ſię iedni drugich. Iżali to ten tám Swięty Człowiek Geneweńſki? Niektore Panięta Niemieckie, do ie-

dnego

dnego z sług iego przyszedszy, po długiey o sposobie żyćia iego rozmowie vpewnili go tym, że w ich Kráiu, ináczey o nim nie mowią, tylko iáko o Swiętym Hieronimie, y Swiętym Ambrożym. Wiele pobożnych dusz vśilnie prośili Pokoiowych iego, áby mu kłádli do kieszeni iego paćiorki, áżeby ich dotchnął się, álbo przynamniey nośił, chcąc ich sobie zá naydroższe chowáć Reliquie. Ieden wielebny Kápłan, Doktor z Sorbony, przyszedł powitáć go, á oraz porádźić się względem pewney á poważney sprawy, gdźie otrzymawszy od niego tákie, iákiego mogł prágnąć, vkontentowánie, nim go pożegnał, rzekł mu, że powszechnie wszyscy ogłaszáią ćię Swiętym, y że to czynią, nie bez słuszney przyczyny: Ná te słowá Błogosłáwiony Biskup, głęboko się vpokorzywszy, przyiemną skromnośćią odpowiedźiał. *Strzeż Boże was od tákiey świątobliwośći, iednák przyznam sie wam szczerze, że bárdzobym rad był Swietym, y zálecam sie wászym modlitwom.* Będąc w Lionie, szedł oddawáć wizytę Pániey Hrábiney de Soinsons, tám iedná zacna Páni, witáiąc go z vczćiwośćią rzekłá mu; Gdybyśćie byli w szátę czerwoną przybrány, káżdyby was zá Swiętego Károlá przyimował. *Záprawdę* (odpowiedźiał) *z tych dwoch rzeczy, iedná iest nierowne od drugiey pożądáńsza, bo wolałbym bydź Swietym Károlem, ániżeli Kárdynałem.* W dźień Swiętego F r a n ć i s z k a Xáwiera, ieden vczćiwy Kápłán, rzekł mu, Oto trzech mamy Kánonizowánych, Swiętego Fránćiszká z Assyżu, S. Fránćiszká z Paule, y S. Fránćiszká Xáwierá, tylko iescze nam zostáie Wászeć, ábyś był czwarty: ná co się vśmiechnąwszy rzekł wesoło. *Bárdzo życzyłbym sobie tego.* Prezyduiąc w Pinerollu Mieśćie Pedemontskim, Oycow Fuelliánow zá powagą Papieżá Grzegorzá XV. záchorzał. Oycowie pożyczyli prześćieradł dla iego wygody, y skoro tylko z tey choroby powstał, oddali ie pożyczáiącym mowiąc; chowayćiesz te rzeczy z vczćiwośćią ieżeliśćie vważni, álbowiem Swięty ich záżywał: Tá ich rádá byłá Prorocka, gdyż w krotkim czáśie, ieden z tych ludźi, czuiąc się złożonym chorobą, ozdrowiał ná iednym położywszy się. Papież Páweł V. zwyczáyiue zwáł go Swiętym.

Tu się też położy zrozmowy iedney nabożney duszę, dárem spokoyney y nierozerwáney Modlitwy od Bogá vczynioney, tá nigdy tego wielkiego Boskiego sługi nie widźiáłá, á iednák ná dwie álbo trzy látá przed iego śmierćią, będąc w bogomyślności podnieśiona, obaczyłá duchownemi oczymá tego vkochánego Biskupá z Boskim Máiestatem, bárdzo ściśle złączonego iednośćią, y nád to pokazány iey był od Duchá Anielskiego, iedem Thron nieoszácowáney Chwały w Chorze Seráfinow, z tym znákiem, że to było mieysce, ktore wieczna opátrzność zgotowáłá Biskupowi Geneweńskiemu.

Sámá Przenayświętsza Pánná Marya kilká Mieśięcy przed śmierćią iego, názwáłá go Swiętym gdy Márya Sylvia Lugdunianká przymuszona byłá od Rodźicow swoich, do stanu małżeńskiego, żáłosna Pánienká, żadney do tego nie máiąc skłonnośći, zwłoczyłá to ile mogłá: raz szłá ráno do Kośćiołá Oycow Kápucynow, y z serdecznym westchnieniem Pánu Bogu, y Naydostoynieyszey Mátce iego, ofiárowáłá prágnienie, ktorym serce iey pałáło do poświęcenia Bogu Pánieństwá swego, á oto po niektorym czáśie, obaczyłá w widzeniu dźiwną iásność, y oraz Naypoważnieyszą Mátkę Boską, w kompániey z Swiętą Máryą Magdáleną, y z Swiętą Kátárzyną Seneńską, ktora iey rzekłá: *Corko moia bądź dobrego serca, bo w krotkim czáśie będźiesz przyięta do mego Zakonu Náwiedzenia, y weźmiesz pomienionego Zakonu Habit przez ręce iednego Swiętego.* Widzenie znikneło zamysły małżeństwá powoli się rozchwiały, y onę do Klasztoru Náwiedzenia oddano: y tegoż roku, zostáłá Zakonnicą, y nász Swięty Biskup oblogł ią w dźień Národzenia Páńskiego. Roku 1622. táż pobożna Pánienka záchorzáłá, y chorobá iey ták gorę wźięłá, że cále mowę stráćiwszy, przez dźiśięć dni, áni mowić, áni ieść nie mogłá, okrom niektorych wodek, ktore z wielką ćiężkośćią przełykáłá. Márcellin ieden z naysławnieyszych Medykow Liońskich, obroćiwszy szczerze ná vzdrowienie tych ćiężkośći, wszytkę swoię náukę y dowćip, chćiał ostátnich záżywáć lekarstw. Przy tych roznych receptách vtrápiona Pánienká podnośi oczy swoie w Niebo, y prośi gorąco Boskiego Máiestatu, aby przez zá-

sługi y przyczynę Błogosłáwionego Oycá FRANĆISZKA Sálezyuszá Fundátorá Zakonu swego, ráczył ią przyprowádźić do pierwszego zdrowia, ktory iuż był ná puł roká przed tym vmárł. Modlitwá icy wysłuchána byłá, y iákoby w godźinie potym, widźi ćielesnemi oczymá, rozchodzącą się po swoiey Celli iasność, y zá nią powoli wchodzącego wielkiegoBiskupá Geneweńskiego, przybránego w vbior Biskupi, y ná wierzchu Infuły swoiey bogáte máiącego Dyámentá, ozdobione nieskończoną liczbą drogich Kámieni: po obudwu stronách iego, szli dwáy Młodźieńcy piękni iáko słońce, vbráni w białe száty, y káżdy znich dwie zápalone pochodnie niosący, á niedáleko niego, pokazáłá się iedná osobá Zakonna, z vkłádnośćią dźiwnie skromną, ná iásno promienistym Krześle śiedząca, y potym niezwyczáynemi otoczona świátłámi, skoro tylko chora obaczyłá w nogách łożká swego nayvkocháńszego Oyca, pádłá ná koláná prośiłá go o Błogosłáwieństwo y miłośćiwą pomoc, á tám dał icy poznáć, że tá osobá ná Krześle śiedząca, było wyrażánie duszy w łásce Boskiey zostáiącey: y potym rzekł do niey. *Moiá Corko, badź dobrey vfności, á każ sobie przynieść serce moie tu bedace, á bedźiesz predko vzdrowiona.* W tym ią trzykroć przeżegnawszy znikał, zostáwuiąc pomienioną Máryą SYLWIĄ wielkiemi nápełnioną poćiechámi, y w dziwnym zádumieniu: z ktorego do śiebie przyszedszy, nápisáłá ná karteczce (bo mowić nie mogłá) prosząc Przełożoney swoiey, y wszytkich śiostr o pozwolenie, áby icy serce Błogosłáwionego Oycá mogło bydź przynieśione, przez ktorego przyczynę, miáłá nádźieię, że prędko strácone zdrowie odebráć mogłá, pozwolono tego ná icy prozbę, gdźie ćiáłem y sercem padszy ná źiemię przed tym sercem rozpływáiąc się łzámi, modliłá się przez czás nieiáki, y cudownie tegoż momentu odebráłá mowę, cále vczułá się bydź zdrową, y skromnie záwołáłá, niech będźie vwielbiony Bog moiá Naymilsza Mátko, iestem vzdrowiona, á zátym teyże godźiny powstáłá, y ná potym doskonále zdrową zostawáłá

ROZDZIAŁ XLV.

O Wielkiey Żyćia iego y wßytkich rzeczy świątobliwych pogárdźie, miánowićie przed śmiercią.

PRzemija świát (woła chwalebny Apostoł) y pożądliwość iego: to iest: y wszytko to, co iest nayozdobnieyszego, y naybárdźiey poćiągáiącego! O iáko nász S. Biskup pilnie tę prawdę vważał? o iáko przezornie ná myśl poglądał! że ná tym vtrapienia pádole, nic się nie znáydowáło, stáłego áni bespiecznego, zkąd pochodźiło że się on brzydźił wszelką prożnośćią nádętośći, y oszukuiącemi iego szczęśliwośćiámi. Osobliwie widząc się iuż bliskim, portu Niebieskiego, iego serce skakáło od rádośći, y nie mogąc się zátrzymáć, wydawáło z nieporownáną gorącośćią, te ogniste słowá: *Prágnę bydź wybáwionym z tey ćięzkiey niewoli, á złączonym z moim słodkim* IEZVSEM. Ná toż rozmawiáiąc o rzeczách duchownych czteremá álbo piąćią Mieśięczy, przed swoim ześćiem z iedną poufáłą Osobą, rzekł te słowá: *Nie máß nic ná świećie, coby mię mogło v weselić, álbo v kontentowáć, bo iuż nie myślę tylko o Niebie y chwalebney wiecznośći, ktora mię czeka, nie kochaymy śiebie więcey dla tego świátá, ále kochaymy, szczerze y cále dla wiecznośći, áby przyiaźń náßá tylko nam pomagáła do nierozdźielnego zjednoczenia się, z náßą iedyną y nayczyśßą miłośćią Chcę áby to, co nie iest Bogiem było mi niczym, prágnę się wyzuć ze wßytkich prágnienia, okrom tego, przez ktoreby m wypełniał naychwalebnieyße, tey nieskończoney y nieogárnioney dobroći wolę: Duch moy* (prawi) *moim zdániem bárdźiey teraz ániżeli kiedy do oyczystey służby Boskiey y wiecznośći ćiągnie miłośći, ktora záwiśłá ná paleniu y znoßeniu tego co nie iest nią sámą, záwiśłá ná obracániu, y odmienianiu istoty náßey do niey y w nię sáme, áby ták mogłá wynośić zwyćięstwo swoie nad náßą nikczemnośćią, y chwalebnie ná Thronie náßey słodkośći krolowáć: Ah! kiedyß będźiemy cále Mirą przez vmartwienie, Kádźidłem przez Modlitwę, y przez miłość złotem? Kiedyß będźiemy odpráwowáć sprawy świátá tego, z vtopionemi w niebo oczymá! kiedy się zákochamy każdy z nas, w stopniu nam według woli Páná náßego należącym? kiedyż inßey szukáć nie będźiemy poćiechy serc náßych? tylko tego, ktory chodźi wßędźie szukáiąc serc náßych! áby ie błogosłáwieństwy nápełnił? o iáko to iest rzecz pożądána, ábyśmy grun-*

townie

ſtownie y ſtáteczníe Bogá miłowáli? Ták roſpuſczał wodze, ſwoim zewnętrznym żądzom náſz S. Biſkup, kiedy czuł zbliżáiacą ſię śmierć ſwoię, álbo ráczey pzawdżiwy żywot, ták wypuſczał wolnie ſwoie pobożne áffekty, ták zlekká poćieſzał ſwoie zemdlone ſerce, y wyſuſzone Boſkiemi vpałami.

Iednego dniá poufále z Pánem Wálbonnem Prezydentem Geneweńſkim gádáiąc oświadczał ſię że ſobie żyć, poczynał tęſknić, ná co mu odpowiedział pomieniony Prezydent, iż nie miał żadney przyczyny, ponieważ w tym zoſtawał powołániu, ktore mu vſtáwicznie ſpoſobne podawáło okázye, do wielkiey przyſługi Boſkiey, że był oſobliwſzym ſpoſobem czcony, y kochány od wſzytkich, odpowiedźiał? *Nie wiem iáko ſię znáydowáć będą w Artykule śmierći, teraz zdami ſię że niewiele bym ſię ná ten czás obawiał, álbowiem habemus bonum Dominum, w oſtátktu przyznam ſię wam że nie ieſtem nabożny, ále bydź nim, wielce prágnę.* Krol Fráncuſki dowiedźiawſzy ſię że nie miał tylko trzy tyśiącę Francuſkie intraty z ſwego Biſkupſtwá, kázał mu z ſkárbu ſwego co rok drugie trzy tyśiące dawać, ná co vniwerſał odebrawſzy, ták odpiſuię. *N. Krolu. Dźiękuię ze wſzytkiego ſercá mego wáſzemu Máieſtatowi, zá miłośćiwe baczenie, ktore o podłośći moiey mieć raczy, przyimuię, naywyżſzym affektem wáſzę Krolewſką ſczodrobliwość: ále pozwolćie mi Pánie miłośćiwy wolnie z ſobą mowić z łáſki Bożey, teraz tego nie potrzebuię, y dla tegoż pokornie ſupplikuię wáſzemu Máieſtatowi, áby zá złe mieć nie raczył, że go ſobie ná inſzy czás zoſtawuię w rękách W. K. M. Podſkárbiego, y záżyię ná ten czás, kiedy tego będę miał potrzebę.* Krol odebrawſzy ten reſpons, wyſoce go pochwalił, y oświádczył ſię, że nigdy nie dał penſyey, zá ktoraby mu wſpániáley podźiękowano, iáko zá tę, ktorą był náznáczył Biſkupowi S. lubo iey nie chćiał przyimowáć, bo wſzytkie rzeczy ſkáżytelne nie ſmák mu czyniły. Zámyślał ſię y iákoby wchodźił w ſámego śiebie częſto, y zábawiał ſię tám ták ochotnie, że z ćięſzkośćią ztąmtąd mogł wychodźić. Łáſká ſię też w nim Boſka rozſzerzáłá, y podczás muśiał niektore iey ná wierzch wydawáć dowody, ktore oczywiśćie wyświádczáły gwałtowney miłośći promień, ſerce iego porážáiący, iákoby iuż był roſporządźił ſpráwy ſwoie, y iuz ſię w drogę ná drugi świát nágotował.

ROZDZIAŁ XLVI.

Opowiáda śmierć swoie, czyni testáment y odbiera list od Xiążęciá Subaudyiskiego, áby mu záiezdzał drogę do Awionu.

TEn wielki Sługá Boski wstąpiwszy w Rok pięćdziesiąty szósty wieku swego; w ktorym miano mu oznáymić naywyższą Stworzyćielá iego wolą, przykázuiąc áby był gotowym do odbieránia práwá y possessyey Niebieskiego Krolestwá, ktore sobie pozyskał nieskończonemi Báránká bez zmázy zasługámi y dobremi á chwalebnemi temuż Báránkowi oddánemi vsługámi, zewnętrznie go oświecáią do przeyźrzenia własney w Prorockim oświeceniu smierći, o ktorey w Mieśiąćiu Pázdźierniku Roku 1622 Ktorego z tego żywotá przeniosł się ná inszy; żegnáiąc się z Plebanem Thoneńskim rzekł: *Prośćieß Bogá zá mię, nigdy się iuż więcey ná tym świećie nieobaczemy.* Będąc pewny bliskiego terminu vczynił
„ testámenc w te słowá. My FRANĆISZEK Sálezyusz, z Bożey y Stolice Apostolskiey łáski, Biskup y Xiążę Geneweńskie chcąc do
„ wiádomośći donieść, wszem w obec y káżdemu z osobná, moię
„ ostátnią wolą: Naprzod pokornie prośiemy Wszechmogące Bogá
„ o przyięćie dobrotliwe dusze moiey, y vdźielenie iey wiecznego
„ dźiedźictwá, ktore nam Zbáwićiel nász Krwią swoią otrzymał.
„ *Powtore.* Wżywamy Naychwalebnieyszey P. MARYEY, Páni nászey y wszytkich Swiętych, áby nam vprośiła w żywoćie y śmierći nászey, Boskie miłośierdźie. *Potrzećie.* Ieżeli się będźie podobáło Boskiey opátrzności, áby nayświętsza y iedynie prawdźiwa wiárá Kátolicka Apostolska y Rzymska, podczás nászego ześćia, w mieśćie Genewie byłá vgruntowána postánowiamy, żeby ćiáło násze było pogrzebione w nászym támecznym Kośćiele Kátedrálnym, ktorá ieżeliby tám ieszcze przywrocona nie byłá, chcemy áby pochowáne było w Annessyum, w Kośćiele Náwiedzenia, ktoresmy sámi poświęcili; Chwaląc ze wszytkiego sercá nászego świątobliwe obrzędy, stánowiemy áby ná pogrzebie nászym, świec 13. było zápalonych, nieśionych koło ćiáłá, y około Kátáfálku postánowionych, bez wszelákich Herbow, tylko

z przenado-

„z przenadoſtoynieyſzym imieniem I e z u s, ná pokazánie, iż ze
„wſzytkiego ſercá naſzego przyimuiemy wiárę od Apoſtołow o-
„głoſzoną : A z drugiey ſtrony brzydźiemy ſię prożnośćiámi y
„zbytkámi, ktore vmyſł ludzki, do tych świętych obrzędow w
„prowádźił, prośiemy bráći y krewnych náſzych, áżeby pobo-
„żność ſwoię przećiwko nam wyświádczáli, wczynieniu Modlitw
„y inſzych iáłmuzn, á nádewſzytko w odpráwowániu zá nas Mſzy
„święty. *Popiate.* Odkázuiemy Pánu Iánuſzowi Sálezyuſzowi
„Káwálerowi S. Máltáńskiey Religiey Brátu náſzemu Summę 40.
„talerow rocznego y wiecznego czynſu, zá żywotá iego.

Pod ten czás Subaudyiskie Xiążę piſze do niego oprędkie ziezdzánie do Awinionu, gdźie y ſam poſpieſzał. Wyiáchał tedy z Anneſſyum pożegnawſzy ſwoie namilſze Owieczki. Ale vznáć było z iego słow, że nie miał nádźieie powtornego ich obaczenia : y w rzeczy ſámey iákoby iuż oſtátni raz żegnał ſwoię Kápitułę Kátedrálną, Pánny Náwiedzánia, y wſzytkich ſwoich przyiaćioł, w wielkim ſmutku y ćięſzkośći zoſtáwuiąc : zkąd zárownie wſzytek lud, iákiego przećiwnego obawiał ſię przypadku, ná tego czći y kochánia godnego Oycá.

ROZDZIAŁ XLVII.

Wyieżdza z Anneſſyum do Awinionu, powracáiac ztamtąd wpada w Lugdonie w chorobę, w ktorey prędko vmierá.

Kiedy iuż wyieżdzáć przyſzło z Anneſſyum, y porzucáć ſwoię kocháną owczárnią, vczuł ſwoie ſerce ćięſzko potężnemi śćiśnione boleśćiámi, że więcey nie miał widźieć ſwoich miłych owieczek, przećiwko ktorym, w ták wielkiey miłośći, y áffekćie zoſtawał. Iednák wyżſza wola iego, łáską Niebieską wſpárta, mężnie tym wſzytkim odpor dawáłá, zoſtáiąc záwſze ziednoczoną y iákoby przybitą do woli y vpodobánia Boſkiego, á lubo namiętnośći ſwoiey w tym gwałt czynić vmiał, nie mogł iednák zábronić, áby z twarzy iego niemiano zrozumiewáć, iák ćięſzkie ná vmyśle ponośił żal. Dla czego Biſkup Kálcedońſki Brát iego, rzekł mu ; iż z twarzy iego vznawano wielką w nim odmiá-

nę, á zátym niepochybnie muśiał mieć w iákim podeyźrzeniu drogę Awiniońską, á ieżeli zechćiał pozwolić, wypráwionoby vmyślnie do Xiążęćiá Subaudyiskiego, áby go od tey drogi vwolnił: ná co on odpowiedźiał słowámi táką nápełnionemi ćięszkośćią, że ledwie dla niey widźieć się mogł ná tym świećie, wostátku, że iácháć potrzebá było, y cále się oddáć ná powod opátrzności Boskiey. Co vsłyszawszy pomieniony Biskup, odszedł żáłosny, álbowiem ći dwáy Bráćia żyli y mieszkáli z sobą, spokoynie, przyiemnie, y ták śćiśle, że nie mieli tylko iednoż serce, iednęż duszę, y iednęż wolą. Tym czásem przyszłá ich godźiná opłákánego rozłączenia, Biskup Kálcedoński tedy padł ná kolána y obłápiwszy go zá nogi, prośił o błogosłáwieństwo, ták śćiśnionym sercem, że ledwie mowić mogł: Człowiek S. ćieszył go ile mogł y dał mu pocáłowánie pokoiu, á potym w śiadszy ná koniá odiáchał, zostáwuiąc miásto vtrapione, y smutne. Do Awinioná przybywszy, rzecz podźiwienia godna, iák wielkie mu czći oddawano, áby się go dostátecznie nápátrzyć mogli, po vlicách lud zá nim chodźił, y pálcem go sobie pokázował. A to [mowili iedni do drugich] wielki FRANĆISZEK Sálezyusz, ktory nápisał Księgę prowádzenia do żyćia pobożnego, y Księgę o miłośći Boskiey; O iáko iestem szczęśliwy, żem go obaczył! Pobywszy śiedm álbo ośm dni w Awinionie, do Lyonu powroćił, w drodze niemáłá kupá Szláchty sekty Kálwinskiey podkáłá go, ktorzy dowiedźiawszy się, że to Biskup Genewenski, pilniey go vważáli, y dźiwowáli się przystoyności y powadze iego z niepororownáną skromnośćią. A gdy stánął w Lyonie, w ktorym 29. dni zostawał, w Ogrodnym domecku P. MARYEY Náwiedzenia, báwił się ná roznych pobożnośći zabáwách, gdźie vstáwicznie do niego o porádę sumnienia swego chodzono, y w inszych spráwách, y przytym częste miewał kazánia, ktorych liczbá przez wiek iego przechodźiłá 4000. iáko sam zeznał, Wigilią Bożego Narodzenia zlecono mu było od Mátki Krolewskiey, áby imieniem iey stawał przy zákłádániu Krzyżá Oycom Rekollektom w tymże Mieśćie Lyonie. Nástępuiącey nocy, wcześnie wstał, y odpráwił Mszą ś. o pułnocy w Kośćiele Panien Nawiedzenia, y miał tam Exhortę, o Národzeniu Boskiey dźiećiny, rowno ze dniem odpráwił drugą

drugą Mβą s. przed Pedemońβkim Xiążęćiem, á o dźiewiątey godźinie, przyβzedł do Pánny Maryey dla odpráwienia trzećiey. Gdźie wβzedβzy do Zákryβtiey záſtał Kśiędzá Pernetá iuż w Ornat vbránego, y biorącego Kielich do Ołtarzá, ktory postrzegβzy go, począł ſię nátychmiaſt rozbieráć, chcąc mu vſtąpić mieyſcá, y pość ſłużyć iáko należáło; ále on ná to pozwolić niechćiał, y kázawβzy mu záraz kończyć wβzytkie oraz trzy Mβze, ſám ich ſłuchał nabożnie, y po odpráwieniu ich, miał oſtátnią ſwoię około iedenaſtey godźiny. Po obiedźie oblokł w Hábit Zákonny, dwie Pánnie w pomienionym Kośćiele, y vczynił piękną przemowę, na te ſłowá wielkiego Apoſtołá Narodow: *Abnegantes impietatem, & ſecularia deſideria, ſobriè, iuſtè, & piè, viuamus in ſæculo:* ktora będąc oſtátnią zmow iego ná mieyſcu poſpolitym, byłá też nád zwyczáynie, żarliwośćią gorącośćią duchá y miłośćią nápełniona. A prágnąc powroćić do Anneſlyum, βzedł do Páłácu Mátki Krolewβkiey, pożegnał ią y wielu Pánow, y Dam Dworβkich áż iuż pozno w nocy do śiebie powracał. Názáiutrz w dźień S. Szczepáná iadł obiad v Wikáryuβá Generalnego w Arcybiβkupſtwie Lugduńβkim, iednego znaypoufálβzych przyiaćioł, á wieczorem miał Duchowną rozmowę, z ſwemi naymilβzemi Zakonnicámi Náwiedzenia. Ná dźień S. Iáná Ewángeliſty oſtátni raz przemywáiąc poránu oczy, rzekł do ſług ſwoich: *Czuię ſwoy wzrok bárdzo oſłábiáły, to ſię rozumie, że ſię przenośić potrzebá; quia corpus aggrauat animam, iednák pożyiemy, poki ſię Bogu podobáć będźie.* A to iuż był początek iego choroby, álbo ráczey śmierći Poſeł.

ROZDZIAŁ XLVIII.

O tym co ſię dźiało w iego chorobie, y o iego βczęśliwym ześćiu

TAk dniá 27. Mieśiącá Grudniá w dźień S. Iáná Ewángeliſty po obiedźie, kiedy go pokoiowy wzywał do wźięćia botow w drogę, z Xiążęćiem Pedemońβkim. *Obuymyβ ſię* (rzekł) *poniewaz ták chcećie, ále nie rozumiem ábyśmy dáleko zaiácháli.* Potym nieiáki czás zoſtawał iáko zdrętwiáły wſpárty ná ſtole, iednego nie mowiąc

ſłoweczká;

słoweczká; á nie co przyszedszy do śiebie, nápisał dwá listy, ieden zá Oycámi Rekollektámi, drugi do Pánny Kśięni Klasztoru, *dela Deferte* Lyońskiego, ktorá go goraco vpraszáłá, áby ią przyiął zá naypostuszniey szą corkę. Práwie około południá, był náwiedzány od wielu Zakonnikow y Duchownych, dla odbierániá Błogosłáwieństwá; domowi iego vważywszy że on áni witáiących áni żegnáiąc się z nimi, nie wstawał z Krzesłá, przećiwko swemu zwyczáiowi, zárázem poználi że się nie dobrze miał. Dla czego X. Roland stárszy dworu iego rzekł mu, iuż dawno ná dźień, trzeba odłożyć wyiazd do dniá iutrzeyszego, ná co on odpowiedźiał: Podobno rozumiećie żem ia chory; a w tym po krotkim czáśie zemdlał, y w pułgodźiny wźięłá go ápoplexya, ktora lubo go ćięszko wspięłá, iednák nie byłá mu przeszkodą do mowienia. Chćiano mu przynieść Przenadostoyniey szy Sákráment zá ostátni w drogę śmiertelną pokarm; ále vstáwiczne wymioty niedopuśćiły, zbiegłá się wielka liczbá ludźi, Biskup Dámásceński, y Sufrágan Arcybiskupstwá Lyońskiego, naypierwey wszedszy do niego záwołał z lekká: FRANCISCE *quæ mutatio dexteræ excelsi?* Wyśćie mnie przychodźili żegnáć, á ia teraz muszę żegnáć was? Ná te słowá nász konáiacy poyźrzął ná niego pilnie, y podał mu rękę ná znák vprzeymey chęći. W dálszy mowie pomieniony Biskup Dámásceński záżył słow powieśći Sálomonowych: *Frater qui adiuuatur à Fratre quasi ciuitas munita*, ná co chory odpowiedźiał: *& Dominus saluabit vtrumq;*, co kilká minut potym znowu rzekł ten piękny wierszyk z Dawidem: *Iacta cogitatum tuum in Domino*, á nász pácyent zákończył; *Et ipse te enutriet*: przydáiąc: *Meus cibus est vt faciam voluntatem Patris mei.*

Wikáryusz Generálny Arcybiskupstwa Lugduńskiego, przyszedł tákże, y spytał ieżeliby mu się podobáło, áby w Kośćiele Pánny MARYEY, postánowił Modlitwę czterdźiestu godźin, prosząc Páná Bogá żeby mu zdrowie przywroćił? S. Biskup odpowiedźiał mu? *Nie záslużyłem tego.* A iákoż mowi tenże, to niechce Wm. áby się modlono? y owszem proszę odpowiedźiał: znowu on Wikáryusz podobno Wm. zápomniał prośić Naświętszey P. MARYEY; rzecze do niego. *Prośiłe ia iey po wszytkie dni żywotá moiego*; Tenże pobożny Prálat, niezmiernie go kocháiąc stárał się do rozmowy onegoż

goż przywieść, y z záſypiánia ocućić, tákiemi go budźił słowámi; Co też rozumiećie o wierze Kátolickiey, czy niezostawałbyś był Hugunotem? *O iá! nigdy nim nie byłem* y kłádąc ná ſię znák Krzyżą S. *byłoby to* (práwi) *dźiwne zdradźiectwo.* Tenże wywodźił mu, że nayznácznieyśi w świątobliwośći, obawiáli ſię śmierći, ná co odpowiedźiał: *Mieli tego ſłuſzną przyczynę.* A gdy mu przełożono Sentencyą Mędrcá. *O mors quam amara eſt memoria tua,* on iey dokończył! *Homini pacem habenti in ſubſtantijs ſuis.*

Oycowie *Societatis IESV* pozostawáli przynim, odpoczątku choroby, áż do oddánia Pánu Bogu Duchá, z nieporownáną miłośćią y nieustáiącemi áffektámi: przywodźili go rożnemi czásámi, do odpráwowánia Aktow przynależytych: Sprawili że mu dáne było ostátnie Pomázánie, postánowili v śiebie osobliwſze zá niego Modlitwy: wostátku pokázáli ſię wiernie kocháiącemi tego, ktory ich záwſze ſczerze miłował y poważał. Ieden z nich słyſząc á on mowi ſobie ten wierſzyk z Dawidá: *Amplius laua me ab iniquitate mea, & à peccato meo munda me,* rzekł do niego co ſię tchnie Wm. ſumnienia iuż ie ták Wm. rosporządźił za żywotá ſwego, iáko było potrzebá, odpowiedźiał ná to: *Ah niemáſz tego.* Drugi przywodźił go do odpráwienia Modlitwy S. Marćiná, ná co on chętnie pozwolił, mowiąc że ieſt wielkiey wagi: niektorzy chcąc áby mowił SwięteTriſagion, záczął: *Sanctus, Sanctus, Sanctus Dominus Deus Sabaoth,* á on kończył: *Pleni ſunt Cæli & terra maieſtatis gloriæ tuæ,* y mowiąc ostátek: *Te DEVM laudamus,* oddał dźięki zá wſzytkie dobrodźieystwá z Boſkiey dobroći odebráne, Drugi rázem Psálm; *Miſerere mei Deus:* odmowił áż do końcá. Oćiec ieden pobudzał go do mowienia tych słow, ktore miłośćiwy Zbáwićiel náſz przy ſerdecznych w Ogrodźie oliwnym ćięſzkośćiách z westchnieniē wypuśćił. *Pater ſi poſſibile eſt tranſeat à me calix iſte;* ále dobrotliwy Biſkup z tego ſię wymowił: ták odpowiádáiąc: *Non mea ſed tua voluntas fiat,* á potym rzekł: *pámięć y ſpráwy moie Bogu Oycu, rozum y słowá moie Bogu Synowi, wolą y myśli moie Bogu Duchowi S. ćiáło moie, ſerce, ięzyk, zmysły, y boleśći. Człowieczeństwu IEZVSA Chryſtuſá, ktory wydał zá mnie ćiáło ſwoie ná męki drzewá Krzyżowego.* Oćiec Prowincyał, ktory słuchał go Spowiedźi generálney, na ten czás kiedy ſię gotował doposwięcenia

nia ná Biſkupſtwo, y niegdy był iego duchownym Dyrektorem, przyſtąpiwſzy do niego záwołał pomáłu, iuż że Wm. ná mnie pámięta? *Pámiętam moy Oyce* (odpowiedźiał bárdzo mile) *nigdy was nie zápomnię.* A widząc że żárliwy Brát Koadiutor Wilhelm Armand, niemogł ſię vſługą iego náſyćić, rzekł mu przyiaćielſko: *Moy Bráciſzku wy wiele podeymuiećie pracy dla mnie, coż też dla was vczynię?* Oćiec Bernat, przez wſzytkę chorobę iego, zoſtáiąc práwie záwſze w głowách łożká iego, częſtokroć ſłyſzał, kiedy powtarzał te trzy poważne wierſzyki, Kroló y Proroká Dawidá: Pierwſzy. *Miſericordias Domini in æternum cantabo.* Drugi. *Cor meum & caro mea exultauerunt in Deum viuum.* Trzeći. *Renuit conſolari anima mea memor fui Dei, & delectatus ſum.* A mowił te wierſzyki ták iáko kto ſłucháiąc Mſzy ś. odnowia godźinki ſwoie. Ten Błogoſłáwiony Biſkup, widząc ſwoich gorzkiemi zálanych łzámi, rzekł im: *Niepotrzebá płákáć, ále ráczey ſtoſowáć ſię do woli Boſkiey.* X. Roland nápoły vmárły będąc rádźić ſobie nie mogł w żalu, z bliżył ſię do Páná ſwego mowiąc: rzeczże ieſzcze cokolwiek do nas: *Zyićie wpokoiu* (rzekł mu) *y w boiáźni Boſkiey.* Oćiec Károl rzekł do niego, Bądź dobry myſli podobno P. Bog ieſzcze Wm. záchowa dla porządzenia ná Tronie Geneweńſkim? *nigdy ia nie prágnąłem Tronu* (odpowiedźiał) *ále tylko zbáwienia ich życzyłem.*

Iedná pewna oſobá rozumieiąc że go vćieſzy, przyſzłá z weſołym opowiádániem iákoby przyiázdu Biſkupá Kálcedońſkiego Brátá iego; ále go łágodnie ſtrofował, odpowiádáiąc; *nigdy niepotrzebá kłamáć.* Spytáno go, ieżeliby ták chćiał zoſtáwić Pánny Náwiedzenia Sierotámi? odpowiedźiał: *Qui cœpit opus, ipſe perficiet, perficiet*, powtarzáiąc po trzykroć to prorockie ſłowo *perficiet.*

Xiążę Nemourskie, przyſzedł go náwiedźáć, y przyklęknął z płáczem dla odebránia iego Błogoſłáwieńſtwá, ktore dał mu po dwákroć, ná co on rzekł, to będźie iedno dla mnie, á drugie dla Xiążęćiá Geneweńſkiego Syná mego. Y kiedy go ſpytano, ieżeli go znał, odpowiedźiał: *Znam áto ieſt Xiąże Nemourſkie.* Sypano mu w nos powielekroć proſzek; ktory go do kichánia raz poraz po dwánáśćie rázy przywodźił, z wielkim gwáłtem, y wſzytkiego ćiáłá poruſzániem. Odárto mu z ſkory nogi y zrámioná po-

tężnym

teżnym tárćiem odeymowániem przyłożonego do głowy z kántáryą plaſtru, pierwſzą mu ſkorą z dárto, y kiedy go pytano ieżeli czuł ten bol, odpowiedźiał bárdzo łágodnie : *Ze go czuie.* Powiedziano mu że Medyk náznáczył, áby wźiął pewne lekárſtwo, rzekł : *Czyńćie co chcećie z chorym* : álubo to przedtym nie mogł żadnego wźiąć trunku, ktoregoby nátychmiaſt niewyrzućił iednák chćiał bydź ochotnie poſłuſznym : y wypił to lekárſtwo oraz do oſtátniey kropelki. Przyłożono mu podwákroć zeláżo gorące ná kárk y raz ſleytuch goráiący ná ćiemienie, czymbył áż do kośći przepalony, nigdy iednák nie zámarſczył czołá, tylko ſłyſzano mowiącego po ćichu IEZUS MARYA, y widźiano wielkie kropel łez z oczu wypádáiące, wyćiśnione, bolu ćięſzkośćią. Nákoniec w śiłách vſtáiąc obroćił twarz ſwoię do X. Perneta, y śćiſnąwſzy mu rękę rzekł : *Kśięże Pernet, Aduesperaſcit, & inclinata eſt dies* ; chcąc pokázáć, że dźień tego mizernego żywotá, iuż práwie iemu był ſkończony, y w krotkim czáśie miał śię cále zámknąć. Czego poſtrzegſzy Kśiądz Dom Filip poklęknął, y począł mowić Litánią Wſzytkich Swiętych z temi ktorzy przytomni byli ? Y kiedy przyſzedł do tego. *Omnes Sancti Innocentes orate pro eo*, powtarzał po trzykroć, dla tego, że ten dźień był Młodźiankom poświęcony, á zá trzećim rázem ten Błogosłáwiony Biſkup oddał Duchá w ręce ſwego Oblubieńcá IEZUSA Chryſtuſá Zbáwićielá ſwego, Roku 1622. Dnia 28. Grudniá, o Oſmey godźinie wieczorney, wieku ſwego 56 á Bikupſtwá 20. Roku. Tenże Oćiec zámknął mu z vczćiwośćią oczy, y oſtátnią oddał poſługę.

ROZDZIAŁ XLIX.

Ciáło iego vbalſámowane złożono w Chorze Pánien Náwiedzenia, w Lyonie, ztamtąd przenieśione do Subaudiey do Anneſſyum, gdźie mu ſpráwiony pogrzeb. A teraz ſpoczywa w Kośćiele Pánien Náwiedzenia w przerzeczonym mieśćie Anneſſyum.

BRát Wilhelm *Societatis Iezv* obmył świątobliwe tego Błogosłáwionego Biskupá ćiało, ktore dniá 29. Grudniá do vbálsámowánia było otwárte. Gdźie ználeźiono serce bárdzo piękne, zdrowe, y cáłe; wątrobę spaloną, iedná część płuc, iákoby sztychem mieczá ostrego przebitą, práwą cześć mozgu, krwie z śiádłey pełną, á lewą, wodą tylko nápełnioną: iákoż podczás chore iego lewe rámię, zdáło się bydź párálizem zárážone, podobieństwo że y wszytká lewá strona też zárázę czułá. Ale to naydźiwnieysza, że wezyká żołćiowa, byłá ználeźiona cále sucha, ták dálece, iż w niey y iedney kropelki żołći nie było, tylko wielká liczbá máłych kámykow, wielkośćią groch rownáiących, z ktorych iedne, okrągłe były, drugie trzygrániáste, niektore ná ośm gráni, koloru częśćią roży suchy, częśćią iáspizu czárnemi punkćikámi poznáczonego, á wszytkie iedne zá drugimi w koło powiązáne, y iákoby náwleczone ná ksztáłt koronki. Te żołći skámienienie, przypisowano gwałtowi, do poskromienia własnego gniewu, do ktorego był, iáko zwyczáynie wszyscy domu iego, z przyrodzenia skłonny, y dlategoż że nigdy tey namiętnośći wypádáć niedopuszczał, przyćiśniona tym gwałtem żołć, iáko gniewu Stolicá muśiáłá się w kámien obroćić. Wiele zacnych Osob Miástá Lyonu, prágnęli z nabożeństwá mieć iego Reliquie, y otrzymáli niektore cząstki, niektorzy kamyki z pośrzodká żołći, niektorzy cząstki iego Ciáłá, álbo Krwie, náostátek wielkość serwet y chustek maczono przy zbieraniu Krwie iego, y ták go po rożnych częśćiách Franciey, pełne iest znácznych chust, Kwią iego vpurpurowánych, ktorych przyiaćiele zmiłośći przyiaćielskiey, iedni drugim vdźielili. Ci ktorzy mieć nie mogli pomienionych rzeczy, stáráli się, áby przynamniey mogli dostáć iákich stuczek szat iego, w ktorych chodźił, chowáiąc zá naydroższe reliquie. serce iego, było w srebrny reliquiarz zámknione, y przystoynie z pochodniámi do Pánien Náwiedzenia zánieśione, y oddáne do rąk Pánny Máryey Amáty de Blonay, Przełożoney pomienionych Zakonnic, przez Kánoniká y Plebaná Páráfiey S. Micháłá. Potym vbráno S. Ciáło w Biskupi vbior y nieśiono go do Kośćiołá Pánny Máryey, gdźie zostawáło przez dwá dni odkryte ná Kátáfálku.

falku. Lud zbiegał ſię tám pełnemi vlicámi, y ćiżbá bywáłá ták wielka, że w Kośćiele zmieśćić ſię nie mogłá, áni ludźie mogli ſię náſyćić widzeniem tego czći godnego ćiáłá, y muśiáno im pozwolić, áby káżdy dotykáł ſię go obrazkámi, y rożáńcámi. Potym zámknięto ie w trunnie, y dano w depozyt do Choru Pánien Náwiedzenia. Káwáler z Sáleſu, y dwáy Kánonicy od Kápituły Kátedry Geneweńſkiey deputowáni, y wſzytek dwor po Zmárłego S. Biſkupá przyiácháli, ná odebránie błogosłáwionego Ciáłá. Wikáry Generálny poſtánowiony Arcybiſkupſtwá Lugduńſkiego, ze wſzytką ſwoią Kápituła prowádźił go áż do Kośćiołá Oycow Rekollektow, ná ten czás zá miáſtem mieſzkáiących, y miał tám prawdźiwie nabożną y pogrzebową mowę, pánegiryczną o ſłáwie y záſługách niegdy FRANĆISZKA Sálezego Biſkupá y Xiążęćiá Geneweńſkiego, dniá 18. Styczniá, Roku Páńſkigo 1623. W drodze ludźie zbiegáli ſię z Miaſt, Miáſteczek, y Wśi, ná oddánie czći świętym Reliquiom. A ták z Ciáłem świętym powoli zbliżano ſię do Anneſſyum, y złożono ie przed Miáſtem w Kośćiele grobu S. áż do zgotowánia tego wſzytkiego cokolwiek do Pogrzebowey pompy należáło. Nápierwſze dzwonow vderzenie, przy w prowádzániu ćiáłá, wſzytko Miáſto poruſzyło ſię y co żywo zábiegáło drogę, z nieſłychánem płáczem y lámentem.

W kilká dni potym odpráwowány był z Ceremoniámi pogrzeb, Ian Fránćiſzek Sálezyuſz, ná Biſkupſtwie Geneweńſkim, ſwego Brátá Sukceſsor vbrány po Biſkupiu, ſzedł do ćiáłá, y odpráwił pogrzebową powinność, ſzłá przy nim y Kátedrálna Kápitułá, ze wſzytkiemi Kośćiołow y Kláſztorow Krzyżámi: Rádá miáſtá y wſzytko poſpolſtwo znáydowáli ſię tám. Dzwony głoſy ſwe żáłobnym wydawáły dźwiękiem; y ták powoli prowádzone ćiáło ſtánęło w Kośćiele S. Fránćiſzká, gdźie ten ſłodki y przyiemny ćiężar złożono w pośrzodku, ná iednym wſpániáłym Kátáfálku, vczćiwie przybránym; záwieſzony był Obraz żywą Oſobę Błogosłáwionego Biſkupá wyrazáiący, co nie iáko vweſeliło, álbo przynamniey vmiárkowáło, niewypowiedźiáną cáłego zgromádzenia żáłość, przy trunnie z tey y owey ſtrony przez wſzytek czás pogrzebowey ceremoniey; śiedźieli dwáy Kánonicy przy-

cy przybráni w rokiety, Kápy. Tym czásem wielká Msza odpráwowáłá się powagą Biskupią, przez pomienionego Fránćiszká Sálezyuszá, Oćiec Prowincyał Zakonu Kápucynow, miał pogrzebowe Kazánie, z wielkim poruszeniem do nabożeństwá, żalu y pobożnośći.

Nákoniec święte Ciáło do Kośćioła Náwiedzenia Anneńskiego zánieśiono, y tám mu dano odpoczynek w chodząc po práwey ręce blisko wielkiego Ołtarzá, przy murze w grobie, mármurowemi otoczonym Kolumnámi, y nagrobkiem wspániále ozdobionym. Przy ktorym grobie codźiennie dobroć Boska, wielkie y znáczne cudá spráwuie, vćiekáiącym się do przyczyny tego wiernego Boskiego sługi, ná znák iego wysokiey świątobliwośći. Iákoż to authentycznie pokázuią dowody opisáne otrzymánego zdrowia, sercá złote, srebrne lámpy, bogáte od złotych y srebrnych máteryi áppáraty, nogi srebrne, y wiele inszych ofiárowánych złotych y srebrnych tablic, iego ozdobiáiących grobowiec. Potym w pięćdźieśiąt lat bo śmierći tego wielkiego sługi Bożego zá stárániem Máiestátow Fráncyey, zá vstáwiczną pilnośćią y pracą wiernie Oycá swego kocháiących Corek, w Roku 1665. po Wielkieynocy w pierwszą Niedźiele przez Oycá S. Alexándrá VII. zwyczáynemi Ceremoniámi y vroczystośćią ten Błogosłáwiony Biskup między Swiętemi, ktorzy w tryumfuiącym y woiuiącym Kośćiele, swoię máią ozdobę y chwałę, iest policzony: czći, wzywániu y wielbieniu wszytkim Kátolikom podány. Zá co chwáłá Bogu w Troycy świętey Iedynemu,

A
M E
N.

Koniec Czwartey Księgi.

ZEBRANIE ROZNYCH CVDOW

Ktore Bog czynił,

Przez zasługi tego Błogosławionego Biskupá, ták zá żywotá iáko y po śmierći iego.

ROku Tyśiącnego Sześćsetnego Dwudźiestego Trzećiego, Dniá 28. Kwietniá, Dźiećiná ośm lat máiąca, domu zacnego, igráłá z towárzyszkámi swemi, y nieostrożnie wpadłá w wodę, ieden z málenkich Bráći nie widząc iey więcey ná wierzchu pływáiącey, bieży prędko do domu z krzykiem, że Siostrá iego vtonęłá, Mátká nád miárę vtrapiona, páda ná kolána, wzywa przyczyny S. FRANĆISZKA Sálezyusza; ćięzkim żalem y boleśćią woła. O Chwalebny Fránćiszku Sálezyuśie poćiesze mię! w Corce moiey, ofiáruięć serce szczero złote, ieżeli ią zdrowo odbiorę, y wysłáłá do Pánien Zakonnic Náwiedzeniá Pánny Máryey áby przy Grobie cudownym iego, imięniem iey wotum potwierdźili. Tym czásem szukano ludźi coby vtonioną ználeźli Pánienkę, ktorá zá długim czásem ználeziona, y wyćiągnąwszy ią, przynieśli w dom Rodźicow żadnego znáku żyćia nie máiącą, iednák nátychmiast, iáko posłano potwierdzáć wotum vtrapioney Mátki, Coreczká poczęłá ruszáć się, mowić, y cále przyszłá do zdrowia.

Ieszcze zá żywotá swego vzdrowił trzech kálikow. Pierwszy był ktory mu był przynieśiony, álbowiem żadną miárą ná swoich nogách, stáwáć y zátrzymywáć się nie mogł. Człowiek Boski, miał nád nim politowánie, kazał go położyć dość wygodnie ná źiemi w swoiey Kapliczce, wysłuchał go Spowiedźi, dał mu swoie błogosłáwieństwo, y odesłał zdrowego do domu. Drugi był tákże powtornie káliká tákimże párálizem zárázony, ktorego gdy stáwiono przed nim, dał mu swoie błogosłáwieństwo y odpráwiwszy Mszá ś. zá niego, doskonále go do zdrowiá

przywro-

przywroćił. Trzeći był, iedno dźiećię około piąći lát máiące, ktore było cále ná nogách z káliczone y nieiáko noſzki do plecow miáło przyroſłe. Vczyniłá Wotum Mátká iego odpráwowáć nowenny, w Kośćiele Náwiedzenia Náyświętſzey Pánny Maryey, zá vzdrowienie Syná ſwego, máiąc vfność, że ten pełny miłośći Biſkup będźie iey w tym łáſkáwy: wypełnia tedy ſwoie nabożeńſtwo, á oto pierwſzego dniá ſuche nogi Synaczká iey przyſzły do ſwoiey czerſtwośći, drugiego wyćiągnęły ſię lepiey, á trzećiego, wſzyſcy ſię zdumieli, kiedy go obaczyli po Kośćiele biegáiącego.

Ieden młody chłopiec tylko dźiewięć lat máiący, miewał wielką chorobę, od ſześćiu lat. A zwyczáynie bywał nią trápiony co czwarty álbo co piąty dźień, á nád to trzy álbo cztery rázy ná dźień. Kiedy go nápadáłá padał ná źiemię ná ktorymkolwiek mieyſcu, czego záwſze domowi iego poſtrzegáli, y doſzli byli tego, że go nayczęśćiey porywáłá w Vroczyſte Swięta, Oćiec iego nie wiedząc co dáley czynić, poſtánowił v śiebie ofiárowáć go do S. Biſkupá Geneweńſkiego, y prowádźić go tám, gdźie odpoczywa święte Ciáło iego, áby mogł pocáłowáć nogi, álbo przynamniey Grob iego; á ták nátychmiaſt, ſkoro tylko to pobożne przed ſię wźiął poſtánowienie, epileptyk doſkonále był vzdrowiony.

Ieden Sekretarz był poſłány od Páná ſwego Roku 1623. w Mieśiącu Lutym do Bernij w Swáyczárſkiey Ziemi, gwoli pewnego proceſſu, kiedy ten Młodźieniec báwi ſię w tey tám ſtronie, Pan iego począł ſobą trwożyć, obawiáiąc ſię, áby mu tám iákiey niezádano trućizny, poniewaž o tych ieſt táka pogłoſká; w tym on powroćiwſzy z támtąd pierwſze° wieczorá ledwie co ſię położył, zárázem z pierwſzego ſnu porwał ſię z krzykiem, wyćiem, y ſtráſzliwym wrzaſkiem: oczy iego ſtráſzliwie ſię w głowie obrácáły, y przy odeśćiu od rozumu, nikogo nie vznawał, á co większa że ięzyk ſwoy kąſał zębámi. Przybieżał tám ná ten háłás Cyrulik, tákże ſię też y domowi zbieżeli, ále nic nie znáydowáli, czymby iego złe mogły bydź rátowáne. Záczym Pan iego, począł go oddáwáć błogoſłáwionemu Biſkupowi Fránćiſzkowi S. Szálezyuſzowi, ofiárował go z wielkim áffektem, proſząc áby mu

w tey

w tey niezmierney chorobie miłośćiwy bydź raczył: á oto nátychmiaſt Młodźieniec począł mowić Lytanią do wſzytkich Swiętych w ſwoiey chorobie, y w tey podwákroć powtorzył. *Sancte Frância ſce de Sales Epiſcope Geneuenſis ora pro me:* A w tymże momenćie wyrzućiwſzy z śiebie znáczną wielkość wody żołtey iák ſzáfran, záſnał, y názáiutrz znáydował ſię cále zdrowym y czerſtwym.

Syn Prokuratorá Geneweńſkiego we dwunaſtu lat, wpadł był w wielką ſłábość, á potym znienagłá ćiáło iego wſzytko, opánowáłá żołta chorobá, w ktorey niſczał w oczách: Oćiec iego zábiegáiąc śmierći, ſzedł do Kośćiołá Nayświętſzey Pánny, y modląc ſię v grobu ſługi Boſkiego, prośił pokornie, áby ſię raczył przyczynić zá Synem iego: ktorego we dwoch dniách cále zdrowego obaczył.

Vczćiwy Mieſczánin Annenſki, od dźiewiąćiu lat ćięſzko był vtrapiony bolem iedney nogi, ktora przez wiele fiſtuł, y gniiących wrzodow vſtáwicznie ćiekłá. Doktorowie ná vleczenie tego, ſwoiey niechćieli záżywáć náuki, mowiąc: że gdyby to miáno leczyć, y chćiano gdźie indźiey obrácáć te oſtre humory, pewnie y nieomylnieby wgorę vderzyły, y wylałyby ſię ná części wnętrzá przednieyſze, y zárázem zágubiłyby go: on tedy ktoremu iuż y ćierpliwośći nieſtawáło, nie wiedźiał co dáley y pomyślić, wyniozſzy oczy w niebo, wzywał nabożnie zaſług Błogoſłáwionego Fʀᴀɴćɪsᴢᴋᴀ Sálezyuſzá, y poſtánowił odpráwić nowennę v grobu iego, ktorą ledwie záczął, álić ſzoſtego dniá cále ſię wſzytkie rány iego zágoiły, y ná potym nie czuł żadney boleśći, tylko znáki ná mieyſcách ran zoſtáły.

Ieden Pleban y Káznodźieiá práwie przez cztery Mieśiące czuł ſię ćięſzko vtrapionym wielkośćią defluxyey, ktora mu ſpádłá ná Sledźionę y lewą nogę. Humor zły ták mu był rozdął nogę że byłá grubſzá niżeli dwie weſpoł złączone. Puchliná záś y ogień w niey, ták ćięſzkich boleśći przyczyniáły, że nie mogł vrzędowi ſwemu doſyć czynić. Niewiedząc tedy co dáley miał czynić, ſzedł odpráwić Mſzą ś. do Nawiedzenia Nayświętſzey Pánny Zakonnic, prośił o pomoc pełnego miłośći Biſkupá, cáłował z pokorą Grob iego, y z támtąd powroćił do goſpody; gdźie wſpomniawſzy ſobie że miał máły káwałek chuſtki vmaczány

we krwi S. Biſkupá, wźiąwſzy ią, y poklęknąwſzy z płáczem mowił nabożnie Modlitwę, potym ſkończywſzy modlitwę, vczynił z vczćiwośćią znák Krzyżá ś. tą chuſteczką ná ſwoiey nodze, y zaraz bol vſtąpił, wśiadł ná koniá tegoż dniá, viáchał śiedm mil, y iednę milę pieſzo vſzedł, á potym námnieyſzey nie vczuł ćięſzkośći, áni ná nodze, ani oſobie ſwoiey.

Hrábiá ieden miał Coreczkę w piętnaſtu álbo Ośimnáſtu Mieśiącách, ktorą od dni dźięśiąći nieuſtáiąca gorączká trapiłá, ták, że tylko śmierći Rodźicy oczekiwáli. Oćiec ſtráćiwſzy nádźieię o żyćiu ſwoiey Coreczki, vdał ſię do przyczyny Fʀᴀɴćɪѕᴢᴋᴀ Sálezyuſzá, poſłał z Sámberyum ze dwiemá świecámi iárzęcemi, y dukat ná Mſzą ś., proſząc áby to nabożeńſtwo było odpráwione v Grobu S. Biſkupá, gdźie oddawſzy ofiárę, ſpowiádał ſię, y Kommunikował, á potym obroćiwſzy ſię do Grobu, rzekł te ſłowá: Fráncíſzku Sálezyuśie, poniewaź ieſteś błogosłwionym w niebie, iáko káżdy wierzy, proſzę ćię ze wſzytkiego ſercá me⁹, rácz vprośić zdrowie tey Pánience. W tymże momenćie Lokay z Annessyum do Sámberyum powroćiwſzy záſtał zdrową dźiećinę, ráchowano czás, y vznano, że właśnie ná ten czás byłá vzdrowiona, kiedy ią ofiárowano temu Wielkiemu Swiętemu.

Páni Fálgur od Ośmiu lat będąc w vtrapionym ſtanie, dla wychodzących zśiebie wnętrznośći, y nog cáłe z káncerowánych, záżywáłá rożnych Doktorow, Cyrulikow y Aptekárzow dla porátowánia śiebie, lecz dáremny iey był koſztunek gdyż iey żadnym powodem do zdrowia nie byli. Oná náoſtátek zálećiwſzy ſię zaſługom náſzego Błogosłáwionego Biſkupá, nátychmiaſt odebráłá zdrowie, tákże wſzyſcy, wierni z iey czerſtwośći y weſołośći rádowáli ſię.

Pánná Kátárzyná de Foux Zakonnicá S. Klary w Klaſztorze Anneſkim, od Roku 1622. áż do Roku 1625. ćierpiáłá vſtáwicznie ſrogie kolki, ktore ſię kończyły nieznośnemi boleśćiámi śledźiony y boku. Dźień y noc bolałá práwie bez przeſtánku y wytchnienia, lekárſtwá, nic iey niepomagáły, á wſzytko Pánien zgromádzenie, wielkie nád nią miáło politowánie. Náoſtátek vtrapiona Pánná nic dáley czynić nie mogąc, vćiekłá ſię do Náſzego Błogosłáwione⁰ Biſkupá, y obiecáłá bydź do niego nabożnę áż do

śmierći,

śmierći, á nátychmiast choroba iey z bolem odeszłá, y zostałá ták, iákoby nigdy nic nie ćierpiáłá.

Ian Kotlarz Anneski wpadł niespodźiewánie w ćięszką y vstáwiczną gorączkę, ktora mu sen cále odebrawszy biegiem go do śmierći niosłá, nie poniechywano żádnego lekárstwá do rátunku iego, ále nic mu niepomagáło. Ták tedy przyszedł do ostátniego kresu, y dáno mu ostátni ná tę drogę pokárm Przenayświętszy Sakrament. W tym Kápelan tego wielkiego Biskupá, wszedł y vżáliwszy się nád nim, podał mu chustkę, ktorą się był dotchnął twarzy zmárłego S. Biskupá, ktorą, skoro tylko chory przyłożył ná wierzch głowy, zásnął y potym ozdrowiał.

Vczćiwa nieiáka Páni Musseb, mordowáłá się przez długi czás dźiećięćiem, y kiedy te, ktore iey w chorobie służyły, trá-ćiły nádźieię o iey rozwiązániu, przynieśiono iey Koronkę, ktorą, się dotykáno twarzy S. Biskupá, vpominaiąc ią do wźięćia iey ná się, y położenia nádźieie swoiey w przyczynie S. Sálezyuszá Biskupá, ktora, będąc iuż práwie martwą, gárnęłá iednák Koronkę, y włożyłá ią sobie ná szyię, y záraz szczęśliwie powiłá.

* Páni Bellend vczułá się oraz gwałtowną y vstáwiczną goraczką ogárnioną, y ćięszkim bolem rámienia práwego; kiedy te wszytkie choroby powoli gorę biorą, widźi się tákiemi śćiśnioną boleśćiámi, że iuż więcey nie máiąc nádźieie powrocenia do zdrowia, Mężowi ostátnią wolą swoię oznáymuie, potym záleca się Modlitwom Błogosłáwionego Fráńciszá Sálezyuszá, obiecuie záwieśić v Grobu iego serce srebrne, y náiąc trzy Msze ś. ná cześć Przenayświętszey Troycy, álić zásnęłá potym, widźi go we śnie ták vbránego iáko ná kázániu, y z oczymá w niebo wynieśionemi, z czego niewypowiedźiáne odebráłá vkontentowánie, przebudza się, boleśći iey vstáły, á oná zdrową się vczułá.

Pánná Delá Bálme, od czterech lat, byłá trapiona krwáwymi przez vstá womitámi, iák tylko pokarm iáki wźięłá. Co Domowie w niezwyczáynym máiąc podźiwieniu, niechćieli się iey podiąć kurowáć. W dźiewięć Mieśięcy Mátká tey młodey Pánienki, ofiárowáłá ią do tego Błogosłáwionego Biskupá Fráńciszká Sálezyuszá, y obiecáłá ią stáwić do Grobu iego, ieżeli się będźie

dźie podobáło BOGU, vwolnić ią z ták ſtráſznego przypadku, co y Pánienká potwierdźiłá z cáłego ſercá ſwego, á w tymże momenćie doſkonále vzdrowiona byłá, y nigdy potym z tey miáry żadnego nic ponośiłá niewczáſu.

Iedney vczćiwey Pánicy w Sámberyum, káncer zepſował był ták bárdzo gárło, że rána iuż byłá nieuleczona y wſkroś przegniłá, kiedy polewkę piłá krople z dźiury wychodźiły, á co moment bárdźiey ſię iey tá rána ſzerzyłá. Małżonek iey będąc nád miárę vtrápiony, y práwie vmieráiąc z żalu weſpoł z ſwoim vkochánym przyiaćielem; wypráwił tedy łokáiá do Biſkupá Geneweńſkiego, á zmárłego Rodzonego, proſząc go vśilnie, áby mu cokolwiek Reliquyi ſwego błogoſłáwionego Brátá y Predeceſſorá, przyſłáć raczył, co kiedy otrzymał, bez wielkiego namyſłu przyłożył ná wrzod ták ćięſzko rozſzerzony, czym zárázem chorą Máłżonkę vzdrowił; ktora ná znák odebránego Dobrodźieyſtwá, ofiárowáłá do Anneſſyum Kośćiołowi Náwiedzenia Nayświętſzey Pánny, wielką ſztukę Máteryey złotem y ſrebrem háftowáney.

Ludwiká de Száponnay Corká Prezydentá Lyońſkiego byłá ćięſzkim zárázona Kátárem, ktory ſpadſzy ná oczy cále ią záślepił ták dálece, że przez kilká dni, nic nie widźiáłá. Prezydent Dámbes tey Pánienki Dźiad, máiąc nád nią politowánie przyłożył, iey z nábożeńſtwem Błogoſłáwionego Biſkupá okulary, ná oczy ćiemnośćiámi ogárnione. A oto zárąz oko iedno tey máłey Pánienki cále vzdrowione było, á drugie we cztery dni potym

Málenka dźiećiná Synáczek Páná Hrábie iednego, igráiąc przed kilką mieśięcy, przy niektorych rynſztunkách, był ránion śmiertelnie od iedney broni, krora ná głowkę ie° ſpadſzy ták mu ćięſzki raz áż do mozgu zádáłá, że mu koniecznie vmieráć przychodźiło, krotko mowiąc: Dźiećiná nie mogąc bolu znośić, y względem młodośći ſwoiey, y względem ſłábey Komplexyey, iuż był od Doktorow opuſczony, poczyna konáć, y śmiertelnie pierśiámi robić: tám Páni Hrábina de Mentuel Corká iego, poſyłá z prożbą do Xiążęćiá Subáudyiſkiego Synow ſwoich, o przyſłánie ſobie iákich reliquyi świętego Biſkupá Geneweńſkiego, co ochotnie vczynili przyſyłáiąc iey chuſtkę we krwi iego maczáną,

ktorą

ktorą kiedy nabożnie przykłáda ná głowkę dźiećięćiá zárázem záſypiá, á potym ocknąwſzy ſię prośi o nápoienie, po ktorym znowu ſnem wźięte, w krotkim bárdzo czáśie doſkonále vzdrowione zoſtáło.

Iedná Zakonnicá Náwiedzenia Pánny Maryby w Mieśćie Sácnit Amour, ſtráćiłá cále mowę nagle ćiężkim przypadkiem w Wilią wielkiego Swiętá Náwiedzenia, Roku 1668. á záczął ſię ták gwałtownem bolem głowy y ogłuſzeniem, że muśiáłá iść do ſwoiey Przełożoney, y o ſwoim złym zdrowiu opowiedźieć. Co z wielką ćięſzkośćią ledwo co wymawiáiąc oznáymiłá, bo zá ſpádnieniem zimnego humoru ná głowę, ták ſkrępowány iey był ięzyk, że przykłádem głuchych, tylko przez znáki dawáłá ſię z rozumiewáć. Medycy przychodźili y rożne recepty dawáli, ále te bárdźiey przyczyniáły ćięſzkośći y choroby: Záczáſem po konſulćie oſtátnie remedia opiſuią, á tym czáſem oná Zakonnicá prośi nápiſzawſzy kártkę: o przyłożenie Infuły, ktora byłá na głowie świętego Fundatorá ſwego. Oczekiwáiąc w świętey nie ćierpliwośći, poki iey prożbie dośyć nieuczyniono. Záczym przełożona poſłáłá prośić Kśiędza Rektorá Oycow Iezuitow, áby przyſzedł do kraty Choru ich, ktory przybrány w Komżą y Stułę przyłożył chorey Zákonnicy świętą Reliquią ná głowę, á nátychmiaſt rzetelnie wymowiłá, Błogosłáwiony Oycze Fránćiſzku, y zárázem śpiewáłá *laudate* z ſwemi Sioſtrámi Zakonnemi.

Z Klaſztoru Náwiedzenia P. Maryby, z Perigneu śiodmego dniá Márcá Roku Páńſkiego 1669. Ieden Láiczek Oycow Iezuitow w Mieśćie Perigneu, ták bárdzo złamał nogę z pogruchotániem piſczeli, że Cyrulicy vczyniwſzy między ſobą rádę, inſzego do vleczenia nie znaydowáli ſpoſobu, tylko cále ią odćiąć, dla ſkáncerowánia, ktorego ſię obawiáli niebeſpieczeńſtwá. Choroby czekáiąc tego okrućieńſtwá vczynił Wotum do S. Fránćiſzká Sálezyuſzá, y położył ná ſkáleczoną nogę święte iego Reliquie, co kiedy, czyni oſmego dniá po złamániu, zdáło mu ſię, że boſow przybywa. Czym nie tráćił nádźieie, ále przećiwnym ſpoſobem wierzył, że to było pewnym znakiem iego vzdrowienia, ktore ſkutecznie otrzymał, y doſkonále był vzdrowiony. Przyſzedł tedy potym do Klaſztoru Pánień Zakonnych Náwiedzenia

Pánny MARYEY z swoim Przełożonym, ktory tám odpráwił Mszą s. á potym po niey spiewáne było. *Te Deum laudamus*, ná oddánie dzięki Pánu Bogu.

W Mieście Chántre, Gubernator Prouincyey przyiáchawszy do Miástá Szántre, dla osądzenia winnych w więźieniu zostáiących, w kilká dni po swoim przyiezdźie ták ćięszko záchorował, że iuż widźiał oczywiśćie, iż miał sam stawáć ná sąd, przed wielkim wszytkiego świátá Sędźią. W ták ostátnim Terminie, vćiekł się do S. Fránćiszká Sálezyuszá. Małżonká iego przybieżawszy do Miástá z Kśiędem Rektorem z Burgá, á zástawszy Męża swego opuszczonego od wszytkich nayprzednieyszych kráiu tego dla rady sprowádzonych Doktorow, vćiekłá się do Modlitwy y przyczyny S. Fránćiszká Sálezyuszá, przez náięćie Mszey świętey, ktorey sámá nabożnie słucháłá, powiádáiąc, że wszytká iey nádźieiá po Bogu zostawáłá w tym wielkim Swiętym Doznáłá tedy skutecznie w kilká dni, że Modlitwá iey byłá wysłuchána, bo śiodmego dniá potym Małżonek iey wpadł w podobieństwo konánia, ze wszytkiemi śmierći znákámi, co dáło okázyą kocháiącey Małżonce, áby nietrácąc nádźieie w sámey iuż nienádźiei, podáłá z zewnętrznego nátchnienia krople Krwi S. Fránćiszká Sálezyuszá, choremu, po ktorey záżyćiu, w krotkim czáśie lepiey się mieć począł, y vczynił Wotum dárowánia połtorutyśięcy złotych ná zmurowánie Káplice swemu Swiętemu Medykowi, á przyszedł zátym do doskonáłego zdrowia.

Roku 1668. Dniá 15. Listopádá. Z Miástá Vdomu ludnie vstaie vdáwáć się vstawicznie do S. Fránćiszká Sálezyuszá, przez Msze śś. y wotá, odbieráiąc cudowne pomoce. Co tym bárdźiey zápalá ludzkie nabożeństwo. W tym roku trzy znácznieysze Cudá stáły się. Iedná Pánienká wszytkę śiłę ćiáłá swego stráćiwszy, tákże y druga służebnicá, przyszły do pierwszego zdrowia. Ale to większy co się powie. Ieden Młodźian maiacy około dwudźiestu lat, nagle wpadł w szaleństwo, biegáiąc po dáchách, odźierał ie, łamał Kominy, y spuszczał się nimi do domow, z wielkim cáłey Wśi politowániem, y niemáłym vtrapieniem domowych swoich, gdźie y sam Oćiec z ćięszkiego żalu vmárł. Tym czásem zá nápomnieniem iednego Zakonniká, Ofiáruią go do S. FRAN-

do S. Fránćiszá Sálezyuſzá, y prowádzą tám z łáńcuchem ná iednym wozie związánego. Gdźie ledwie tylko z śiadł v drzwi Kośćielnych, záráżem ſtał śię łáſkáwym: pokázano mu Reliquie S. Fránćiſzká, odpowiedźiał, że ich nie trzeba odbieráć áż w ſámym Kośćiele, przyprowádzony przed Káplicę Swiętego, począł śię pilnie przypátrowáć, powiádáiąc: że wielką świátłość widźi ná twarzy Swiętego, y cáłym obráźie. Gdźie chcąc wniść, á máiąc przeſzkodę od kaydan y báláſow niżſzych, wierzchem śię przez nie przewálił do Káplice, y z wielką ſercá gorącośćią, padł Krzyżem przed Ołtarzem, y tám w iednym momenćie doſkonáłe otrzymał vzdrowienie. A przytym przychodźił częſtokroć z ſwemi pokrewnemi y przyiaćiołámi ná oddánie powinnego dźiękczynienia świętemu Biſkupowi.

Miáſtá Burdigalis dniá 8. Września 1668.

IEdno Dźiećię przez dwie lećie ślepe, odebráło wzrok tegoż práwie momentu, kiedy Wotum zá niego vczynione było.

Kapłan ieden w ſzaleńſtwie iuż od Medykow opuſczony, zá wezwániem iego pomocy do zdrowia przyſzedł.

Z Lyonu gdźie ſerce S. Fránćiszká Sálezyuſzá zoſtáie w naypierwſzym Náwiedzenia Pánny Maryey Klaſztorze Roku 1670. W krotkim bárdzo kilku Niedźiel czáśie, wiele głoſzą ludźie y opowiedáią Cudow, záſługámi S. Oycá otrzymánych. Czego w Kośćiele Pánien Náwiedzenia Pánny Maryey, około Káplice tego Swiętego záwieſzone w niemáłey wielkośći koła oczywiſtym zoſtawáią świádectwem. Między inſzemi ſtał śię ieden z pożytkiem duſzy iednego Dźiećięćiá, nie żywo národzonego ná świát. Tego Oćiec w ćiężkim będąc vtrapieniu, że Syn iego nie żywo rodźi śię, wiecznego ſzczęśćia tráći nádzieię, iednák vczuł wielkie w ſobie wzruſzenie vfnośći, aby go ofiárował S. Fránćiſzkowi Sálezyuſzowi, y wniosł do Kośćiołá Náwiedzenia Pánny Maryey: Co vczynił z niektoremi ſwemi ſąśiádámi, y iedną białogłową, ktora to Dźiećię przez iednę cáłą Mſzą świętą, powite trzymáłá. Potym weſzli wſzyſcy do Zákryſtyey, gdźie położone Dźiećię ná Ołtarzu, káżdy vznawał że cále było vmárłe, bo áni pulſu, áni ćiepłá żadnego niemiáło. Oćiec zo-

ſtáiąc

ſtáiąc w ſwoiey vſnośći, prośił Kápłáná ode Mſzey ś. powracáiącego, áby nád Dźiećięćiem odpráwił Modlitwę o świętym Fránćiszkv Sálezyuśie, y przyłożył mu iego Reliquie; co gdy ſię ſtáło, nátychmiaſt poczęłá ſię odmieniáć cerá ná dźiećięćiu, z przywroceniem pulſow y ruſzániem ſię ſercá. Poſtrzegli tego ſtoiący ná koło dotykáiąc ſię ćiáłá, y czuiąc ćiepło, y nie zwyczáyne ſercá bićie, wołáć poczęli, Cud ſię ſtał. Záczym Oćiec dobry prośił, áby go nieomieſzkánie ochrzcono, przydáiąc, że o nic więcey nie ſupplikował S. Fránćiszkowi, tylko áby Syn iego odebráć mogł łáſkę Chrztu ś. Záczym Kápłan prędko wźiąwſzy świeconą wodę, w ktorey były obmyte Reliquie tego Swiętego, ochrźćił Dźiećię inſzych nie záżywáiąc ceremonyi. Potym ochrzceniu Dźiećięćiá, zoſtawáło nieiáki czás w ćieple ſwoim y wzruſzeniem ſię ſercá, á potym do ſwoiey śmiertelney powróćiło poſtáći.

Dwáy Bráćia w wielkiey z ſobą niezgodźie żyli przez wiele lat, á nikt ich pogodźić nie mogł, iák ſię tylko vdáli do S. Fránćiszka, záraz ſię poiednáli y wſzczerey vprzeymośći żyli.

Człowiek ieden w Lyonie Roku 1671. máiąc dwoch Synow z ktorych ſtárſzy, vdał ſię był ná wielką ſwąwolą, co widząc Oćiec, y zábiegáiąc, áby nie był przyczyną nieſłáwy domu ſwego, vdał ſię do náſzego Swiętego, do ktorego dał ná dźiewięć Mſzey ś. ná ktorych dokończeniu Syn iego obaczył ſię, y odmienił żyćie ſwoie, ſtáiąc ſię poſłuſznym y powolnym Rodźicom ſwoim.

W Mieśćie Lyonie Roku Páńſkiego 1666. w Klaſztorze Pánien Náwiedzenia iedná Sioſtra párálizem zárážona byłá od dźieśiąćiu lat, ták iż exercycyi Zakonnych nie mogłá wykonywáć, z wielkim ſwoim vmártwieniem y politowániem z gromádzenia, ktora widząc, że wſzytkie lekárſtwá były dáremne, vdáłá ſię do ſwego świętego Fundatora, y prośiłá áby ná deſczce ná ktorey S. Fránćiszka Ciáło, do Vbálſámowánia leżáło, byłá oná włożona, zátym z wielkiemi Ceremoniámi, Przełożona kazáłá przynieść do Choru deſczkę, y po odpráwieniu krotkiey modlitwy chorą położono ná tey deſzcze, á nátychmiaſt zoſtáłá doſkonále vzdrowiona, y od tąd według vſtaw ſwoich pełniłá, obowiązki

ſwoie

ſwoie z vſtáwicznym Bogu y Swiętemu Oycu dźiękczynieniem.

W Mieśćie Kompion Roku Páńſkiego 1667. Ieden Komendánt poſtrzelony ták bárdzo że iuż piekielny ogień poczynał śię pokáżywáć, Cyrulicy koniecznie chćieli, áby mu ręká byłá vrznięta, ále on ſtrapiony prędko vdał śię do S. Fráńciszka y nátychmiaſt był vzdrowiony z podźiwieniem Cyrulikow.

W Mieśćie Dálby iedeu Chłopiec ćierpiąc wielką chorobę, był ofiárowány przez Rodźicow ſwoich do S. Fráńciszka Sálezyuſzá, do ktorego, gdy odpráwiono Mſzą ś. w Kośćiele Náwiedzenia Pánny Maryey, nátychmiaſt vczuł śię bydź doſkonále zdrowym. Co śię ſtáło w obecznośći wſzytkich ludźi.

Iedno Dźiećię wyłamáło ſobie nogę ſrodze w goleni, co obaczywſzy Rodźicy iego vczynili Wotum, dáć do S. Fráńciszka w Kośćiele Náwiedzenia Náyświętſzey Pánny Maryey, á zárázem ná iey dokończeniu ieſt vzdrowiony.

W Diſudźie Roku Páńſkiego 1667. Dźiećię we czterech látách okáliczáło, od trzech lat ſrogiego przypadku chodźić nie mogło, będąc cále ſkurczone, krewni iego widząc zbliżenie vroczyſtośći náſzego S. Fráńciszká, ofiárowáli ie z wielką vſnośćią, y przyprowádźili ie do Kośćiołá przed Ołtarz tego Swiętego, ná ktorym ſtáły Reliquie iego, gdźie goraco z nim weſpoł pomożenia żądáli onego Dźiećięćiá, á gdy mowiono nád nim Ewángelią ono śię gorzkiemi záléwáło łzámi, czego poſtrzegſzy ludźie pytáli go przyczyny iego łkánia, odpowiedźiáło: że zbytnie wielkie boleśći ćierpiáło, ktore go przez cáły kwádráns nie opuśćiły, á potym członki śię mu zoproſtowawſzy, cále zdrowym zoſtáło.

W tenże dźień nád wieczorem w Mieśćie Człowiek ieden kálliká ná obie ręce, nie máiąc inſzego remedyum, ážeby mogł zdrowym zoſtáć ofiárowáł śię do S. Fráncíſzká, y záraz moc vcuwſzy począł władáć rękámi, y cále był vzdrowiony.

W tym że Mieśćie w Kośćiele Nayświętſzey Pánny Náwiedzenia iedno málenkie Chłopię máiąc piąſtkę zaćiśnioną, y nie mogąc iey nigdy otworzyć, iák ſkoro tylko dotknęło śię Reliquyi S. Fráncíſzká, záraz nátychmiáſt doſkonále było vzdrowione w obecznośći ludu.

Człowiek ieden z przypadku niemym został, vsłyszáwszy o wielkich Cudách Swiętego, iák prędko do niego się vdał w tym swoim nieszczęśćiu, álić záraz miał ięzyk rozwiązány y mowić począł z podźiwieniem wszytkich; ktory ná záwdźięczynienie tey niezwyczáyney dobroczynnośći, ofiárował mu tabliczkę według przepomożenia swego.

Ieden Człowiek był Páráliżem zárážony od dwuch lat, y widząc że wszytkie lekárstwá nie pomagáły, odważył się nieiáko z desperácyey iácháć do wod Bundońskich, gdy przeieżdżał przez to miásto vpadł pod nim koń, y nieboraká zrzućiwszy pod się, nogę mu wyłamał. Iedná tedy miłośierna Osobá, porádźiłá mu, áby odpráwił nowennę ná końcu, ktory doskonále był vzdrowionym, zostáwieniem ná onym stłuczenia mieysću známienia ná znák odebránego dobrodźieystwá.

W tymże Mieśćie, przynioslá iedná Białogłowá srodze oszpecone Dźiećię, ktore skoro obmyłá wodą, w ktorey námoczony wianek tykáiący się Reliquyi S Fránćiszká, názáiutrz ználeźiono wszytkie dźiurki pozárastáłe y ták piękne Dźiećię iáko przed ospą było.

Białogłowá iedná páráliżem zárážona ná nogi, y wrzodámi obtoczona, vczyniłá nowennę do nászego S. Biskupa, y ná końcu oney cále byłá vzdrowiona.

Druga Białogłowá máiąc w pierśiach káncerz, z ktorego rzadká się kto wyleczyć może, á oná po odpráwieniu nowenny, do nászego Swiętego, byłá cále vzdrowiona.

Dwie Osoby bárdzo choruiące, y od Doktorow odstąpione, zá vdániem się do przyczyny iego, y dotchnieniem się prześćierádłá, ktorego on zá żywotá záżywał, są vzdrowione.

W Mieśćie Burgonie Białoglowá iedná po odpráwioney nowennie, Kommuniey świętey, w Kośćiele Náwiedzenia Pánny Maryey, otrzymáłá strácone wospie oko Coreczki swoiey.

Człowiek ieden spadł z drzewá, y złamał sobie źiebro, y dla tego zgarbił się był, zá vdániem się do S. Fráńćiszká zárázem był vzdrowiony.

Oracz ieden od czterech Mieśięcy bárdzo záchorował, y śiły ćiáłá swego stráćiwszy, vdał się do Burdoniey, y záżywał wod, ále że w sámych lekách, boleśći więcey przybywáło, muśiał o-

nych poniechác, y názad wroćić ſię do ſwoiey wioſki, gdźie do-wiedźiawſzy ſię otym Cudotworcy, vczynił ślub iść do Kośćiołá iego, y nátychmiaſt vczuł odelgę, y záraz zá wlokł ſię iáko mogł do Miáſteczká, dał ná Mſzą ś. w Kośćiele Zakonnic Náwiedze-nia, ná ktorey początku vczuł wielką gorącość roſchodzącą ſię zbytnią boleśćią po wſzytkim ćiele, dla ktorey iuż myślił wyniść z Kośćiołá, ále zewnętrznie był záwśćiągniony, y zwolná vczuł boleśći roſchodzące ſię, á ná dokończeniu Mſzey ś. cále zdro-wym zoſtał, y ná znák ná tym mieyſcu pomienionych Zakonnic kule zoſtáwił, máiąc obiedwie nogi vzdrowione, przez przyczy-nę S. FRANĆISZKA.

Stárſza Corká Xiężney iedney, y Fundatorká Zakonu Ná-wiedzenia Pánny MARYEY, máiąc wielką frebrę z niezmiernym bolem głowy, áż iey z głowy oko ná wierzch wyſkoczyło, ſkoro tylko przyłożono Reliquyi S. Fránćiſzká ná iey oczy y głowę wzywáiąc pomocy iego, nátychmiaſt byłá vzdrowiona. Táż drugi raz ſię rozchorowáłá ná chorobę zárazáiącą wſzytko po-ſpolſtwo, y w grob ie w prowadzáiące, byłá od Doktorow opu-ſzczona, y przyiąwſzy wſzytkie Sákrámentá, czekáłá tylko wy-puſzczenia Duchá, czym z turbowáne pomienione Zákonnice, v-dáły ſię do ſwoiey zwyczáyney vćieczki, proſzą oraz y z tą Pánią Pátryárchy ſwego, o powtorne iey vleczenie, kłádąc znowu też Reliquie ná nię, á nátychmiaſt odebráłá zdrowie, y ná záwdźię-czenie dáłá wielkie ſerce ſrebrne, áby ku wieczney pámiątce zo-ſtawáło w iego Káplicy.

W Vgnon Mieśćie 1666. Człowiekowi iednemu przepukło ſię oko, y wypłynęło cále z wielką boleśćią, w ktorey vdał ſię do náſzego Swiętego, y otrzymał oko zdrowe y iáſne, podczás Mſzy świętey ná tę intencyą odpráwuiącey ſię w dźień ſobotni w ktorą Zakonnice Náwiedzenia Nayświętſzey Pánny, Vroczyſtość Ná-wiedzenia Nayświętſzey Pánny obchodźiły.

Ieden młody Człowiek ná śmierć ſię roſchorowawſzy, pro-śił ták ćichym z boleśći głoſem, że ledwo mogł bydź ſłyſzány, o wodę, w ktoreyby Reliquie S. FRANĆISZKA námoczone były, kto-rey nápiwſzy ſię polećił ſię mu w obecnośći wielu, y nátych-miaſt począł przychodźić do śiebie, niechcąc więcey żadnego

lekárſtwá, á názáiutrz chodźił doſkonále będąc vzdrowiony.

Iedná Czárownicá będąc obiáwiona, nie mogłá ſię przyznáć żadną miárą bo ią ſzátan zá gárdło trzymał, iż ile rázy powiedźieć prawdę chćiáłá, tyle rázy zemdláłá, czego było áż do piętnaſtu rázy, ktorey wlali w gębę wody pomienioney, zárаz vwolniona byłá od dáwienia, y od wſzelkiey pokuſy Czártowſkiey.

Iedná Białogłowá w żywoćie ſwoim noſząc dźiećiątko, ofiárowáłá go S. Biſkupowi, w tym przed wydániem ná świát tego niewinniątká vmárłá. Naypierwſzy nocy pokázuie ſię oná biáłogłowá ſwemu Plebanowi proſząc áby ią wykopano, y dźiećię ieſzcze w niey żyiące, ochrzćił, á on zá ſen to poczytał, ále znowu drugiey nocy toż widźi: y trzećiey, iuż záłoſnieyſzym głoſem proſząc, áby wierzył, gdyż zá przyczyną S. Fráńciſzká dźiećię w niey żyie, ná koniec odkopano ią. y wyproto dźiećię ktore nápoły zgniłe nálezióno iednák żyiące y ziewáiące, ktore ſkoro ochrzćili nátychmiaſt ſzczęśliwie ſkonáło.

Roku Páńſkiego 1665. w Police pod Wárſzáwą, Szláchćić ieden przez cáły rok na frebrę choruiąc ták ćięſzko że złożká nie wſtawał, záżywáiąc dáremnie wſzelákich lekárſtw: Weſnie iedney nocy widźiał wielce poważnego Biſkupá, ktory go wźiąwſzy zá rękę, mowił: wſtań; á chory odpowiedźiał: nie mogę; Swięty powtornie roſkázuie mu, wſtań boś zdrow, á idź do Kośćiołá Zakonnic Náwiedzenia Pánny Máryey, ná podźiękowánie P. Bogu, wſtał tedy czuiąc ſię bydź doſkonále vzdrowionym y powiedźiał Małżonce ſwoiey wſzytko, ktorá zá wielki cud poczytaiąc chwaliłá Bogá, y Swiętemu dźiękowáłá, lubo o Kośćiele Náwiedzenia Zakonnic Nayświętſzey Pánny nieſłyſzáłá, poſzli tedy oboie do Kśiędzá Dedám Przełożonego Miſyonárzow, o wſzytkim mu ſpráwę dáli, ktory ie przyprowádźił do pomienionego Kośćiołá, gdźie ſkoro obaczył Obraz S. Fráńciſzká Sálezyuſzá, zárаz záwołał, że to ten właśnie, weſnie do niego przyſzedſzy w tymże vbiorze, iáko ieſt námálowány, vzdrowił go, y dał ná Mſzą świętą y tabliczkę ſrebrną; wyryſowány ſam z Zoną ſwoią ná niey ná záwdźięczenie odebrániey dobroczynnośći, ku wieczney pámiątce.

REGESTR ROZDZIAŁOW
Zywotá S. Fránćiſzká Sálezyuſzá.

Z Kśiegi Pierwßey.

Z Drugiey Kśięgi.

Z Księgi Trzećiey.

Z Kśięgi Czwartey.

DVCH WNĘTRZNY

Zakonnic Náwiedzenia Nayświętſzey Pánny,

Fundowánych ná Gorze Kálwáryey.

Od świętego ich Zakonodawce y Fundatorá im podány.

12.

[illegible]

[illegible]